

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLIII

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLIII

Lublin 2017

RADA NAUKOWA

Piotr Kosicki (Uniwersytet w Maryland, USA), Robert Litwiński (UMCS, Polska),
Katrín Steffen (Instytut Północno-Wschodni w Lueneburgu przy Uniwersytecie w Hamburgu,
Niemcy), Dmytro Szewczuk (Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska”, Ukraina),
Michal Šmigel (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja),
Laurent Tatarenko (Szkoła Francuska w Rzymie, Włochy),
Leonid Tymoszenko (Drohobycki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. I. Franki, Ukraina)

REDAKCJA

Jacek Chachaj (redaktor tematyczny), Beata Jarosz (redaktor językowy – język polski),
Mariusz Mazur (redaktor naczelny), Marek Sioma (redaktor tematyczny),
Roman Wysocki (redaktor tematyczny; redaktor językowy – język ukraiński)

RECENZENCI TOMU

Piotr Cichoracki (UWr), Mirosław Filipowicz (KUL/IESW), Jacek Legieć (UJK),
Lidia Michalska-Bracha (UJK), Piotr Marciniak (Politechnika Poznańska), Janusz Mierzwa (UJ),
Piotr Osęka (ISP PAN), Piotr Plisiecki (KUL), Irena Rolska (KUL), Jolanta Sikorska-Kulesza (UW),
Dorota Skotarczak (UAM), Andrzej Szmyt (UWM), Dorota Wereda (UPH Siedlce),
Stanisław Wiech (UJK), Leszek Wojciechowski (KUL), Marcin Zaremba (ISP PAN, UW)

TŁUMACZENIA NA JĘZYK ANGIELSKI

Jerzy Adamko

SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI

Beata Jarosz

Na okładce: Fragment przywileju lokacyjnego miasta Lublina
wystawionego przez Władysława Łokietka 15 sierpnia 1317 r.
(z zasobów Archiwum Państwowego w Lublinie)

ADRES REDAKCJI

pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin
rocznik.lubelski@gmail.com

ISSN 0080-3510

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie

Czasopismo zarejestrowane w bazach Index Copernicus oraz BazHum

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne _____	9

ARTYKUŁY

MAREK FLOREK

Lublin między VIII a XIII wiekiem w świetle badań archeologicznych _____	13
Lublin between the 8 th and 13 th Centuries in Light of Archeological Research _____	42

PAWEŁ JUSIAK

Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki a miasto Lublin _____	43
Ladislaus the Short and Casimir the Great vis-à-vis the City of Lublin _____	58

ANNA ŁOSOWSKA

Jeszcze o Wawrzyńcu Schirmerze i jego sporze z krewnymi o wójtostwo dziedziczne w Lublinie _____	61
More about Wawrzyniec Schirmer and His Dispute with Relatives over the Hereditary Position of Alderman in Lublin _____	65

IRENEUSZ SADURSKI

Regulaminy i wymogi obowiązujące uczniów Gimnazjum Lubelskiego w dobie międzypowstaniowej _____	69
Rules and Requirements Binding on the Lublin Gymnasium Students in the Interinsurrection Period _____	91

АЛЕКСЕЙ ИГОРЕВИЧ РАЗДОРСКИЙ

Ежегодные всеподданнейшие отчеты Люблинских губернаторов и приложения к ним („обзоры люблинской губернии”) _____	93
The Annual Most Loyal Reports by Lublin Governors with Attachments (Descriptions of the Lublin Guberniya) _____	103

ANNA JAKIMOWICZ

Działalność kobiet w lubelskim samorządzie miejskim w latach 1919–1939 _____	115
The Activities of Women in Lublin's Municipal Self-Government between 1919 and 1939 _____	130

NORBERT BORZECKI

Trąba powietrzna nad Lublinem (20 VII 1931) w świetle prasy i dokumentów _____	131
The Whirlwind over Lublin (20 July 1931) as Presented by the Press and Documents _____	152

ANNA WARDA

- Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny (4–11 VI 1939) –
pierwsza impreza turystyczna w Lublinie. Organizacja, przebieg, efekty _____ 153
The Days of Lublin, Zamość and Lublin Region (4–11 VI 1939) –
The First Tourist Event in Lublin. Its Organization, Course, and Results _____ 175

MICHAŁ JAN BEDNARCZYK

- Jak pracowało „sumienie Partii”? Orzecznictwo dyscyplinarne
Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie
w latach 1945–1948 w teorii i praktyce _____ 177
How Did the “Conscience of the Party” Work? Disciplinary Decisions
of the Provincial Commission for Party Control of the Polish Workers’ Party in Lublin
between 1945 and 1948 in Theory and Practice _____ 208

IZABELA PASTUSZKO

- Plany urbanistyczne Lublina z lat pięćdziesiątych XX wieku.
Nowa ideologia czy przedwojenna kontynuacja? _____ 209
Plans of Lublin’s Urban Development in the Nineteen-Fifties.
A New Ideology or Prewar Continuation? _____ 226

JAN POMORSKI

- Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga
na akademicki Parnas _____ 227
The Fulfilled Promise of PKWN, or Zdzisław Cackowski’s Road
to Academic Parnassus _____ 283

RAFAŁ NIEDŹWIADEK • JACEK TKACZYK

- Nowe spojrzenie na dzieje Placu Litewskiego w Lublinie w świetle
ustaleń archeologicznych _____ 285
A New Look at the History of Lublin’s Lithuanian Square in Light of
Archeological Findings _____ 325

HUBERT MĄCIK

- Ochrona zabytków w Lublinie – historia i teraźniejszość _____ 327
Conservation in Lublin – History and the Present _____ 348

PIOTR DYMMEŁ

- 90 lat lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.
Część 1: lata 1927–1958 _____ 349
90 Years of the Lublin Branch of Polish Historical Society Part 1:
between 1927 and 1958 _____ 374

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

KRZYSZTOF LATAWIEC

Resursa Roska w Lublinie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku _ 383

RECENZJE I OMÓWIENIA

Czesław Michałowski, *Stan wojenny w Lublinie* – ZBIGNIEW KORDYACZNY _____ 401

IN MEMORIAM

Hanna Dylągowa (1928–2016) – historyk Europy Środkowo-Wschodniej –

MICHAŁ KOZŁOWSKI _____ 407

Słowo wstępne

Mamy przyjemność przekazać do rąk Czytelników 43 tom „Rocznika Lubelskiego”, który ma charakter jubileuszowy ze względu na dwie rocznice przypadające w 2017 r. Pierwszą jest 700-lecie lokacji miasta Lublin, do której doszło 15 sierpnia 1317 r. na mocy aktu wydanego przez Władysława Łokietka. Drugi jubileusz to 90-lecie istnienia lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – wydawcy niniejszego periodyku.

Oczywistym jest, że badania nad dziejami różnych miast prowadzone są w sposób nie-regularny, w niektórych okresach poświęca się temu zagadnieniu więcej zainteresowania, a wyniki tych prac służą nam od lat, w innych momentach przeszłość tych miejsc cieszy się natomiast nieco mniejszą popularnością. Okrągłe rocznice pobudzają na nowo ciekawość poznawczą i zachęcają badaczy do nowych poszukiwań i reinterpretacji.

W związku z tym 700-lecie lokacji miasta nad Bystrzycą przesądziło o poświęceniu całego tomu Rocznika wyłącznie historii Lublina i jego mieszkańców. Tematyka zgromadzonych tekstów naukowych odnosi się do wszystkich epok dziejów miasta – od okresu przedlokacyjnego poczynając, poprzez epokę nowożytną, a na PRL skończywszy. Mamy nadzieję, że zebrane prace zainteresują nie tylko historyków, ale również archeologów, historyków sztuki, zarówno naukowców, pasjonatów, jak i wszystkich, którym problematyka przeszłości Lublina jest bliska.

Od 90 lat immanentną częścią naukowego środowiska historycznego Lublina jest Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie. Kolejne pokolenia dziejopisów pracują w nim *pro publico bono*. Mamy nadzieję, że tak będzie nadal.

Zachęcamy tym samym do dalszych badań nad dziejami ośrodka nad Bystrzycą, które wciąż skrywają wiele tajemnic. Zapraszamy do publikowania efektów tych dociekań na łamach naszego czasopisma, który powstał z myślą o propagowaniu wiedzy o Lublinie i Lubelszczyźnie.

REDAKCJA

ARTYKUŁY

Lublin między VIII a XIII wiekiem w świetle badań archeologicznych

.....

W artykule opisano początki Lublina i najstarszą historię miasta (VIII–XIII w.) w oparciu o wyniki badań archeologicznych. Przedstawione koncepcje i hipotezy w wielu miejscach różnią się od dotąd prezentowanych ujęć. Wskazano m.in., że rezultaty dotychczasowych badań nie dają podstaw do przyjmowania istnienia na terenie przyszłego Lublina grodu plemiennego w okresie VIII–X w., a przed połową wieku XII – grodu „państwowego”. Tym samym brakuje argumentów do formułowania hipotez: (1) o kolejnych translokacjach grodu lubelskiego: ze Wzgórza Staromiejskiego na Wzgórze Kirkut, stąd zaś na Wzgórze Zamkowe, (2) o istnieniu w XIII w. obok siebie dwóch grodów: na Wzgórzu Zamkowym i na Wzgórzu Kirkut. Nie ma również dowodów wskazujących na specjalne znaczenie Lublina przed XII w. w ówczesnych strukturach osadniczych, pełnienie funkcji ponadlokalnego ośrodka gospodarczego, handlowego bądź administracyjnego. Świadczy o tym także brak kościoła na terenie Lublina przed połową XII w. Jedyną przesłanką wynikającą z przeprowadzonych prac archeologicznych, która potwierdza możliwość istnienia wspomnianej świątyni przed końcem XII w. (ale nie wcześniej niż w połowie stulecia), jest cmentarz odkryty w obrębie grodu kasztelańskiego na Wzgórzu Zamkowym. Badania archeologów i informacje ze źródeł pisanych dowodzą, że Lublin większe znaczenie uzyskuje dopiero po połowie wieku XII w. związku z ulokowaniem w nim siedzib kasztelana i archidiakona. Nadal jednak pozostawał on ośrodkiem o randze lokalnej, chociaż stale rosnącej.

Słowa kluczowe: Lublin, średniowiecze, badania archeologiczne

.....

700-lecie lokacji Lublina przypadające w roku 2017 wydaje się dobrą okazją, aby po raz kolejny spojrzeć na początki i najstarsze dzieje miasta. Z uwagi na niedostatek źródeł pisanych informacji na ten temat dostarczyć mogą przede wszystkim wyniki prac archeologicznych. W przypadku Lublina poza badaniami prowadzonymi w latach 1959–1963 przez Martę Młynarską-Kaletyn na wzgórzu Czwartek¹ oraz Stanisławę Hoczyk w kilku różnych miejscach miasta (m.in. na wzgórzach: Staromiejskim,

1 M. Młynarska-Kaletyn, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo na Czwartku w Lublinie w świetle badań wykopaliskowych w latach 1959–1962*, „Rocznik Lubelski” 1966 [1968], t. 9, s. 79–143.

Czwartek, Kirkut i Zamkowym) w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych XX w., podsumowanych w jej rozprawie doktorskiej², nigdy właściwie nie prowadzono systematycznych prac wykopaliskowych, których podstawowym celem byłoby uzyskanie informacji na temat początków miasta i najstarszej jego historii. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że stan rozpoznania archeologicznego Lublina, zwłaszcza jego części staromiejskiej, jest całkiem zadawalający³, chociaż pamiętać trzeba, że przeważająca większość badań prowadzonych na terenie miasta od drugiej połowy ubiegłego wieku do chwili obecnej podejmowana była albo z potrzeb konserwatorskich w związku bądź przy okazji prac rewaloryzacyjnych i remontowych obiektów zabytkowych, albo miała charakter ratowniczy wymuszony niszczeniem znanych stanowisk archeologicznych ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu⁴.

Ten stosunkowo niezły stan rozpoznania archeologicznego Lublina będący – jak wspomniano – efektem trwających od ponad pół wieku badań wykopaliskowych na jego terenie i w okolicach (pomijamy tu amatorskie i półamatorskie poszukiwania z końca XIX i początków XX w.), zaowocował powstaniem szeregu opracowań⁵. Tym niemniej, jeśli chodzi o początki i najstarszą historię miasta, to w dalszym ciągu obracamy się w kręgu hipotez o różnym stopniu prawdopodobieństwa. Wynika to po części z samego charakteru źródeł archeologicznych, często niejednoznacznych i trudnych w interpretacji. W przypadku badań prowadzonych na terenie Lublina podstawowym problemem jest jednak ich jakość oraz wiarygodność opublikowanych wyników. Nie dotyczy to wyłącznie prac wykonanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku, siłą rzeczy odbiegających od obecnie obowiązujących standardów, ale również tych z ostatnich lat⁶. W konsekwencji te same zabytki, te

2 S. Hoczyk, *Formowanie się wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego w Lublinie*, Lublin 1971 [mps w archiwum Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie].

3 Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, S. „Origines Polonorum” 1, Warszawa 2006, il. 1.

4 Chodzi m.in. o ograniczoną powierzchnię wykopów archeologicznych i ich lokalizację wymuszoną przez roboty budowlane i ziemne, a nie wynikającą z potrzeb naukowo-badawczych; ponadto ograniczanie badań do tzw. nadzoru archeologicznego bez możliwości pełnej eksploracji oraz dokumentacji warstw i obiektów.

5 Spośród opublikowanych jedynie w ciągu ostatnich 20 lat wymienić można: S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia w VI–X wieku. Struktury osadnicze*, Lublin 1999; A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997; idem, *Sieć osadnicza w archidiecezji lubelskiej w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*; por. także prace wydane w serii „Skarby z Przeszłości” pod redakcją E. Banasiewicz-Szykuły [et al.] m.in.: *Lublin i okolice w badaniach archeologicznych*, Lublin 1999; *Lublin przez wieki. Szkice z badań archeologicznych*, Lublin 2004; *Kościół i klasztor Lublina w świetle badań archeologicznych*, Lublin 2012.

6 Za przykład może służyć publikacja dotycząca rzekomo wczesnosłowiańskiej półziemianki odkrytej przy ul. Staszica. Autor badań nie tylko błędnie interpretuje formę obiektu i sposób odłożenia się warstw kulturowych w jego obrębie, ale też nie rozróżnia konwencjonalnych, niekalibrowanych dat ¹⁴C od lat kalendarzowych, przez co przesuwając jej datowanie o ok. 100–150 lat wstecz. Zob. R. Niedźwiadek, *Nie tylko Czwartek. Odkrycie wczesnośredniowiecznej (poł. V–VI w.) ziemianki w Śródmieściu Lublina*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historica 14 dedicate Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 361–369. Zob. też: M. Florek, [rec.] *Andrzej Rozwałka, Rafał Niedźwiadek, Marek*

same warstwy kulturowe i obiekty odkrywane podczas badań archeologicznych są przez różnych badaczy diametralnie odmiennie interpretowane zarówno pod względem funkcji, jak i chronologii. Co więcej, wydaje się, że powołując się na wyniki prac wykopaliskowych, w rzeczywistości czasami formułowano pewne opinie i hipotezy w zupełnym oderwaniu od nich⁷. Odrębną sprawą jest to, że wiele bardzo istotnych badań archeologicznych do tej pory nie doczekała się pełnego opracowania i publikacji rezultatów, są natomiast znane – w najlepszym razie – z krótkich sprawozdań bądź omówień o charakterze ogólnym⁸.

Powyższe obserwacje na temat stanu badań nad wczesnośredniowiecznym Lublinem upoważniają z jednej strony do krytycznej analizy dotychczasowych hipotez dotyczących początków miasta i jego wczesnej historii (przede wszystkim w aspekcie przekształceń przestrzenno-funkcjonalnych)⁹, z drugiej zaś do przedstawienia pewnych własnych propozycji w tym zakresie.

Lublin w okresie plemiennym

Pojawienie się osadnictwa słowiańskiego na terenie Lublina i w jego najbliższej okolicy przez większość badaczy datowane jest bardzo wcześnie, bo już na VI w.¹⁰ Pamiętać jednak trzeba, że chronologia ta oparta jest na znaleziskach ceramiki ręcznie lepionej, odpowiadającej tzw. typowi praskiemu, a nie na bardziej precyzyjnych datownikach, np. zabytkach metalowych bądź datach absolutnych (dendro i ¹⁴C). Do tego najstarszego horyzontu mającego obejmować VI i VII w., należy zaliczyć przede wszystkim badane wykopaliskowo osady na Czwartku¹¹ i Wzgórzu Kirkut

Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego. Seria „Origines Polonorum”, t. 1. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej. Wydawnictwo Trio, Warszawa 2006, 220 ss., 54 ryciną poza tekstem, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 2007, t. 9, s. 358 – tam również inne przykłady.*

7 Przykładowo kolejne wersje rekonstrukcji układu przestrzennego grodu kasztelańskiego na Wzgórzu Zamkowym (zob. A. Rozwałka, *Ścież osadnicza...*, s. 118–119, ryc. 45–46; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 28) czy funkcja domniemanego obniżenia na linii ul. Rybnej i Złotej interpretowanego w zależności od potrzeb jako: naturalne obniżenie (wąwóz), fosa grodu plemiennego, fosa podgrodzia z X–XIV w., wjazd do *suburbium* z XII–XIII w., fosa z okresu pierwszej lokacji miasta (zob. I. Kutylowska, *Rozwój Lublina w VI–XIV wieku na tle urbanizacji międzyrzecza środkowej Wisły i Bugu*, Lublin 1990, s. 88–91; A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze...*, ryc. 5; A. Rozwałka, M. Stasiak, *Konwent w sercu miasta. Dominikanie w przestrzeni miejskiej średniowiecznego Lublina*, [w:] *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, red. M. Dworaczyk, A.B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski, Szczecin–Wrocław 2006, s. 173, ryc. 3; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 4, 12, 24, 30).

8 Dotyczy to m.in. badań na Czwartku i Kirkucie oraz – z prac nowszych – na Sławinku i w obrębie Starego Miasta.

9 Zob. M. Florek, [rec.] Andrzej Rozwałka, Rafał Niedźwiadek...; idem, *Archeologiczne mity o początkach Lublina*, [w:] *Scientia nihil est quam veritatis imago. Studia ofiarowane Profesorowi Ryszardowi Szczygłowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Sochacka, P. Jusiak, Lublin 2014, s. 463–475; idem, *Zamek w Lublinie*, [w:] *Zamki Lubelszczyzny w źródłach archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, S. „Skarby z Przyszłości” 16, Lublin 2015, s. 17–38.

10 Por. S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia...*, s. 19.

11 Por. Eadem, *Badania archeologiczne przy kościele św. Mikołaja na Czwartku w Lublinie w 1961 roku*, [w:] *Kościół i klasztor Lublina...*, s. 36–45 – tam przegląd starszej literatury.

(Grodzisko)¹² oraz pojedyncze rozpoznane obiekty i znaleziska ceramiki z innych części miasta, m.in. ze Wzgórza Staromiejskiego, Wzgórza Zamkowego, być może również z okolic dzisiejszych ul. Staszica i Kochanowskiego¹³.

Między VIII a X w. następuje powolna intensyfikacja osadnictwa na terenie Lublina. Wciąż funkcjonują niewielkie osady na Czwartku, Wzgórzach Kirkut i Staromiejskim; powstają też nowe, czego świadectwem są dość liczne tak datowane stanowiska archeologiczne zarejestrowane przede wszystkim w trakcie badań powierzchniowych¹⁴. Rozmieszczenie znanych z Lublina i jego najbliższych okolic stanowisk datowanych przed X w., tworzących cztery dość wyraźne skupiska, może sugerować, że dochodzi w tym czasie do powstania na terenie obecnego miasta i w jego bezpośrednim sąsiedztwie czterech lokalnych zespołów osadniczych składających się z położonych blisko siebie niewielkich osad, w części być może o charakterze jednodworczym, rozlokowanych wzdłuż dolin Bystrzycy, Czechówki, Czerniejówki¹⁵. Pierwszy reprezentują stanowiska usytuowane wzdłuż Bystrzycy, na północ od ujścia do niej Nędzy, w rejonie obecnych Zemborzyc. Należy z nim wiązać ciałopalne cmentarzysko kurhanowe znajdujące się w lesie zemborzyckim (stan. Lublin–Dąbrowa 1). Kolejny zespół tworzą stanowiska z terenów obecnych Jakubowic, Hajdowa, Wólki i Świdniczka usytuowane nad Bystrzycą i wzdłuż uchodzącego do niej od wschodu ciekującego swe źródła w okolicach Świdnika. Ze stanowiskami tymi zapewne można łączyć rozkopane jeszcze w końcu XIX w. ciałopalne cmentarzysko kurhanowe na Ponikwodzie, o nieznaną dzisiaj bliżej lokalizacji. Trzeci zespół osadniczy tworzą natomiast stanowiska rozlokowane po obu stronach Czerniejówki, od Mętowa po Abramowice. Z nim z kolei można być może łączyć kurhanowe cmentarzysko ciałopalne w Mętowie. W skład ostatniego, największego zespołu osadniczego usytuowanego w rejonie zbiegu dolin Bystrzycy, Czechówki i Czerniejówki wchodziły stanowiska archeologiczne znane m.in. ze wzgórz Czwartek, Kirkut, Staromiejskiego, Zamkowego, Białkowskiej Góry, Żmigrodu oraz w ich sąsiedztwa. Prawdopodobnie właśnie z nim związane było dziś nieistniejące, liczące 21 kopców cmentarzysko kurhanowe, jakie miało się znajdować „na polach za Czwartkiem”¹⁶.

12 I. Kutylowska, *Problematyka datowania grodu na lubelskim wzgórzu, dawniej zwanym Grodzisko, obecnie Kirkut, w świetle badań wykopaliskowych z 1974 i 1976 roku*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulnicz, Lublin–Warszawa 2003, s. 249–258. Autorka badań uważa, że jest to osada obronna – gród, z czym jednak trudno się zgodzić.

13 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 69–74; R. Niedźwiadek, *op. cit.*, s. 362–368; A. Rozwałka, M. Libera, R. Niedźwiadek, *Relikty wczesnośredniowiecznego osadnictwa w Lublinie przy ul. Kochanowskiego 78*, [w:] *Hereditas praeteriti* . . ., s. 415–427.

14 S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia* . . ., s. 112–129; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 10.

15 Por. S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia* . . ., s. 60, ryc. 12.

16 Informację o tym cmentarzysku podaje Stefan Nosek (*Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 1951 [1957], t. 6, s. 373). Jest ono bądź pomijane w publikacjach dotyczących wczesnośredniowiecznego Lublina, bądź uznawane za tożsame z rozkopanym w 1898 r. przez W. Olechnowicza cmentarzyskiem na Ponikwodzie o również nieznaną bliższą lokalizacji (por. I. Kutylowska, *Rozwój Lublina* . . ., s. 68). Jednak

W świetle wyników dotychczasowych badań nie jesteśmy w stanie potwierdzić, aby któraś z osad wchodzących w skład wymienionych zespołów wyróżniała się wielkością bądź miała jakieś szczególne znaczenie lub pełniła istotne funkcje. Nie znaleziono na ich terenie żadnych zabytków świadczących o wyższym statusie społecznym bądź bogactwie materialnym mieszkańców, ich udziale w wymianie handlowej o charakterze innym niż lokalna bądź istnieniu wyspecjalizowanych pracowni rzemieślniczych. Wążący ponad 3 kg skarb dirhemów zakopany w początkach X w., odkryty na terenie obecnego Czechowa oraz pojedyncza moneta arabska z tego samego czasu znaleziona przy dzisiejszej ul. Lipowej¹⁷, podobnie jak awarskiego pochodzenia okucie końca pasa z osady w Zemborzycach (stan. Lublin–Dąbrowa 2)¹⁸, mogą świadczyć o usytuowaniu Lublina na odnodze międzynarodowego szlaku handlowego łączącego w IX–X w. Europę Wschodnią z wybrzeżem Bałtyku i Europą Zachodnią¹⁹, nie stanowią natomiast dowodu na czynne uczestnictwo jego mieszkańców w wymianie handlowej czy też szeroko rozumianych kontaktach o znaczeniu ponadlokalnym²⁰.

Według S. Hoczyk wymienione wyżej cztery zespoły osadnicze, określane przez nią mianem *mikroregionów* lub *mikroskupisk*, między VIII a X w. wchodziły w skład tzw. lubelskiego mezoregionu osadniczego zajmującego dorzecza Ciemięgi i Czechówki wraz z przylegającymi do nich od wschodu terenami wzdłuż Bystrzycy i dolnego odcinka Czerniejówki, stanowiącego część większej jednostki – lubelskiego regionu osadniczego obejmującego międzyrzecze Wisły i Wieprza, a na południu sięgającego granic Kotliny Sandomierskiej²¹. Wyróżniony przez S. Hoczyk *lubelski region osadniczy* z kolei wydaje się częścią większej *provincji* (wspólnoty) kulturowej obejmującej Małopolskę, Morawy, Czechy, zachodnią Słowację i Śląsk, której cechami charakterystycznymi są: budowanie (obok mniejszych) dużych grodów o powierzchni ponad 5 ha, obrządek pogrzebowy z przewagą ciałaopalnych pochówków nakurhanowych, występowanie skarbów przedmiotów żelaznych, w tym żelaznych grzywnien siekieropodobnych²². Jednocześnie wiele elementów kultury, w tym duże wieloczołnowe grody, cmentarzyska kurhanowe oraz wytwórczość ceramiczna i niektóre ozdoby, wykazuje cechy wspólne z terenami zachodniej Rusi.

poza tym, że oba usytuowane są na północ od doliny Czechówki, że wzmianki o nich pochodzą z końca XIX w. oraz że nie znamy ich dokładnego usytuowania, brak przesłanek do uznania, że chodzi o jeden i ten sam obiekt.

17 Por. P. i M. Piotrowscy, *Średniowieczne depozyty*, [w:] *Skarby Lubelszczyzny*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, S. „Skarby z Przeszłości” 11, Lublin 2010, s. 82–84 – tam wcześniejsza literatura.

18 A. Kloss, *Badania archeologiczne w Zemborzycach, m.in. lubelskie w latach 1984–1985*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1991 (1988), t. 13, s. 7–14.

19 Por. S. Hoczyk, *Lublin przedpiastowski*, [w:] *Lublin i okolice*... s. 18–19; R. Szczygieł, *W dobie przedlokacyjnej*, [w:] R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, *Lublin, dzieje miasta*, t. 1: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 14.

20 Por. K. Myśliński, *Początki miast na obszarze między Wisłą środkową i Bugiem*, [w:] *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*. Warszawa, 14–18 IX 1965, t. 4, red. W. Hensel, Wrocław 1968, s. 338.

21 S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia*... s. 60, ryc. 12, s. 73–74.

22 Por. J. Poleski, *Małopolska w VI–X wieku. Studium archeologiczne*, Kraków 2013, s. 394, ryc. 106.

Wszystkie wymienione wyżej jednostki osadnicze różnych rzędów (zespoły – mikroregiony, mezoregiony, regiony) wydzielone zostały przede wszystkim na podstawie analizy map osadniczych, w drodze wyjątku również innych kryteriów, w tym zróżnicowania kulturowego uchwytne w źródłach archeologicznych, i nie bardzo wiadomo, jakim rzeczywiście istniejącym w przeszłości strukturom społeczno-osadniczym mogą one odpowiadać. W przypadku mikroregionów i mniejszych mezoregionów możemy się dopatrywać w nich zespołów osad o charakterze wspólnot sąsiedzkich (opólnych), przy czym wiążącym je elementem mogło być użytkowane wspólnie cmentarzysko będące jednocześnie miejscem odprawiania obrzędów kultowych²³. Z kolei jednostki wyższego rzędu (regiony) bądź duże, wyraźnie wyodrębnione mezoregiony, można próbować interpretować jako terytoria plemienne²⁴. Z terenów międzyrzecza Wisły i Wieprza w źródłach pisanych nie zanotowano jednak żadnych nazw plemiennych, lokalizowanie zaś na tym obszarze siedzib jakiegoś odłamu Lędzian bądź Wiślan oparte jest na bardzo wątpliwych przesłankach²⁵. By jakoś wypełnić tę lukę w topografii plemiennej, próbuje się umieszczać tutaj w VIII–X w. niewymieniane w źródłach pisanych plemię umownie zwane *Lublinianami*, którego terytorium pokrywałoby się z wydzielonym w oparciu o analizę rozmieszczenia osadnictwa lubelskim regionem osadniczym²⁶. Biorąc jednak pod uwagę zróżnicowanie poszczególnych mezoregionów osadniczych wchodzących w jego skład, widoczne chociażby w rozmieszczeniu i ilości

23 S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia*. . . , s. 59–62 – tam starsza literatura. Por. też: M. Florek, *Archeologiczne wyznaczniki społeczności lokalnych w pradziejach i wczesnym średniowieczu (na przykładzie wyników badań w okolicach Sandomierza)*, [w:] *Tradycja z przeszłością. Pochwała prowincji. Materiały z konferencji etnologicznej. Sandomierz, 24–25 maja 2007*, Sandomierz 2007, s. 98–105.

24 Por. S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia*. . . , s. 80–81; M. Florek, *Osadnictwo w rejonie Sandomierza od końca X do końca XIII wieku*, [w:] *Przez pradzieje i wczesne średniowiecze. Księga jubileuszowa na siedemdziesiąte piąte urodziny docenta doktora Jana Gurby*, red. J. Libera, A. Zakościelna, Lublin 2004, s. 325–327. Na temat pojęcia *plemień* i możliwości jego identyfikacji metodami archeologicznymi zob. też: H. Łowmiański, *Plemiona*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. 4: P–R, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1970, s. 131–137; A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycia – hipotezy – interpretacje*, Warszawa 2005, s. 81–88; P. Urbańczyk, *Plemiona czy chaos?*, [w:] *Stare i nowe w średniowieczu. Pomiędzy innowacją a tradycją*, red. S. Moździoch, S. „Spotkania Bytomskie” 6, Wrocław 2009, s. 13–21.

25 Por. m.in.: T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia Sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, red. T. Wąsowicz, J. Pazdur, Łódź 1967, s. 41–109; H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 4, Warszawa 1970, s. 466 i n.; Z. Sułowski, *Plemiona Lubelszczyzny*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 117–126; G. Labuda, *Narodziny polsko-ukraińskiej granicy etnicznej – w polskiej historiografii*, [w:] *Początki sąsiedztwa. Pogranicze etniczne polsko-rusko-słowackie w średniowieczu. Materiały z konferencji. Rzeszów, 9–11 V 1995*, red. M. Parczewski, S. Czopek, Rzeszów 1996, s. 9–17.

26 Por. H. Łowmiański, *Początki Polski*. . . , s. 447–450; A. Buko, *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998, s. 24–25; idem, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*. . . , s. 87; idem, *Archeologia wczesnośredniowiecznej Polski Środkowowschodniej: nowe wyniki i wyzwania badawcze*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – w 15 lat później*, red. W. Chudziak, S. Moździoch, Toruń–Wrocław–Warszawa 2006, s. 329–330. Nazwę *Lublinianie* dla domniemanego plemienia zamieszkującego międzyrzecze Wisły i Wieprza po raz pierwszy zaproponował J. Widajewicz (*Państwo Wiślan*, Kraków 1947, s. 32).

grodów w ich obrębie oraz w pewnych elementach obrzędowości pogrzebowej, nie można wykluczyć, że do końca X w., a więc do momentu włączenia międzyrzecza Wisły i Wieprza w obręb monarchii wczesnopiastowskiej, funkcjonowały na tym terenie jedynie stosunkowo niewielkie, odrębne lokalne wspólnoty, które nie zdążyły się przekształcić w jeden organizm plemienny.

Czy na terenie Lublina był gród plemienny?

Zespołowi (mikroregionowi) osadniczemu funkcjonującemu między VIII a X w. u ujścia Czechówki i Czerniejówki do Bystrzycy, który możemy określić jako *pierwotny Lublin* (pamiętając jednak, że nie wiemy, czy nazwa ta już wówczas funkcjonowała²⁷), przypisywane jest szczególne znaczenie w ówczesnych strukturach osadniczych. Miało ono wynikać z jego usytuowania w miejscu szczególnym, tj. u zbiegu trzech rzek, z wielkości, a także z jego późniejszego rozwoju, którego zwieńczeniem było zlokalizowanie tu w wieku XII siedzib kasztelana i archidiakona, a w końcu lokacja miasta. Świadectwem tego wyjątkowego znaczenia miałyby być powstanie i funkcjonowanie w jego obrębie grodu plemiennego – lokalnego centrum osadniczego i gospodarczego²⁸. Przekonanie, że taki gród plemienny na terenie Lublina musiał się znajdować, było także konsekwencją funkcjonującego długo wśród polskich archeologów i historyków przekonania, że prawie każde z miast średniowiecznych powstało drogą wewnętrznego rozwoju – od osady otwartej typu wiejskiego, przez gród plemienny, gród wczesnopanstwowy (zwany też *wczesnym miastem* bądź *miastem na prawie polskim*), po miasto średniowieczne lokowane na prawie niemieckim²⁹. Mogły tej ewolucji towarzyszyć pewne przekształcenia przestrzenne, nawet przesunięcia centrum osadniczego, ale generalnie powstanie miasta średniowiecznego powinno poprzedzać istnienie starszego grodu „państwowego”, a tego z kolei – funkcjonowanie grodu plemiennego. W przypadku Lublina przy szukaniu jego początków m.in. pod postacią grodu plemiennego pewną rolę odegrał także lokalny patriotyzm nakazujący udowodnić, że miasto swoją dawnością i znaczeniem dorównuje innym najważniejszym ośrodkom wczesnośredniowiecznej Polski³⁰.

Jeszcze przed rozpoczęciem badań archeologicznych na terenie Lublina, co – przypomnijmy – miało miejsce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w., wskazywano kilka wariantów lokalizacji tego postulowanego najstarszego plemiennego grodu lubelskiego, poprzednika grodu kasztelańskiego z XII–XIII w., który zgodnie umieszczano na Wzgórzu Zamkowym. Wszystkie hipotezy zostały wyartykułowa-

27 Na temat pierwotnej nazwy Lublina patrz: J. Chachaj, *Lublin – miasto Rychezy? Lubelskie szkice historyczne XI–XIV wieku*, Lublin 2014, s. 49–60.

28 Por. R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 12.

29 Por. m.in.: W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Wrocław 1963; A. Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie od połowy XIII wieku (Słowiańszczyzna Zachodnia)*, Warszawa–Poznań 1974.

30 Por. m.in.: S. Hoczyk-Siwkova, *Proszę o szacunek dla Lublina*, „Z Otchłani Wieków” 1975, R. 41, nr 3, s. 148–153.

ne w opublikowanej w 1965 r. pracy zbiorowej *Dzieje Lublina*³¹. Według Stefana Wojciechowskiego gród ten znajdował się na Wzgórzu Kirkut zajmowanym przez dawny cmentarz żydowski, za czym przemawiać miała nazwa *grodzisko*, jaką został on określony w jednym z dokumentów XVI-wiecznych³². Zygmunt Sułowski z kolei uważał, że gród był zawsze w tym samym miejscu, a więc grody plemienny, a później państwowy, znajdowały się na Wzgórzu Zamkowym³³. Aleksander Gardawski – jedyny archeolog w tym gronie – przypuszczał z kolei, że najstarszy gród znajdował się na wzgórzu Czwartek, następnie został przeniesiony na Wzgórze Kirkut (co interesujące, badacz formułował takie przypuszczenie, pomimo że sam stwierdzał, że nie są znane pochodzące stamtąd zabytki starsze niż z przełomu XIII i XIV w.), by w XII–XIII w. ostatecznie znaleźć się na Wzgórzu Zamkowym³⁴. Ta koncepcja dotycząca kolejnych translokacji grodu lubelskiego wróci w nieco zmienionym kształcie po ponad 40 latach, z tym że jako źródło inspiracji nie będzie wymieniany A. Gardawski, ale Andrzej Żaki – autor wydanej w 1974 r. książeczki *Wędrówki Sącza*³⁵.

Przed archeologami pojawiło się zatem zadanie: odnaleźć ten najstarszy, plemienny gród lubelski, a następnie wykazać długotrwałość i ciągłość rozwoju aż do momentu powstania miasta. Chęć sprostania „oczekiwaniom badawczym”, a zapewne również własnym ambicjom, doprowadziła do tego, że w następnych latach w oparciu o wyniki tych samych badań i obserwacji archeologicznych, na podstawie tych samych źródeł, jednak zupełnie odmiennie interpretowanych, sformułowano kilka różnych, po części wzajemnie sprzecznych koncepcji w tym zakresie.

Według Ireny Kutylowskiej, która prowadziła prace wykopaliskowe na Wzgórzu Kirkut (Grodzisko) w 1974 i 1976 r., gród plemienny mający istnieć od VI–VII w. pod koniec wieku IX miał się znajdować właśnie tam³⁶. Niezależnie badaczka sugerowała istnienie w okresie plemiennym drugiego, niewielkiego grodu w zachodniej części Wzgórza Zamkowego³⁷. W ujęciu Andrzeja Rozwałki natomiast gród plemienny usytuowany miał być na Wzgórzu Staromiejskim³⁸ i miał istnieć od wieku VIII do momentu zniszczenia między końcem IX a początkiem wieku XI. Gród ten, początkowo rekonstruowany jako założenie jednoczłonowe, otoczone wałem i usytuowaną po jego zewnętrznej stronie fosą z dwoma dodatkowymi krótkimi wałami odcinkowymi od strony północnej, w kolejnych publikacjach zmieniono na obiekt dwuczłonowy z dwoma dodatkowymi wałami odcinkowymi na cyplu od strony Wzgórza Zamkowe-

31 *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965.

32 S. Wojciechowski, *Położenie i rozwój przestrzenny Lublina*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba...*, s. 18.

33 Z. Sułowski, *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba...*, s. 33.

34 A. Gardawski, *Archeologia o początkach Lublina*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba...*, s. 29.

35 A. Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego u schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974.

36 I. Kutylowska, *Problematyka datowania...*, s. 249–258.

37 Eadem, *Rozwój Lublina...*, s. 81.

38 A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze...*, s. 40–44; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 71–75.

go³⁹. Hipoteza na temat istnienia grodu plemiennego na Wzgórzu Staromiejskim (a także kolejnych translokacji grodu lubelskiego) została przyjęta przez większość badaczy zajmujących się wczesną historią miasta⁴⁰. Jedynie S. Hoczyk specjalizująca się w archeologii okresu plemiennego Lubelszczyzny, która prowadziła badania archeologiczne zarówno na Czwartku, jak i na wzgórzach: Zamkowym, Kirkut i Staromiejskim, sceptycznie odnosiła się do możliwości istnienia grodu sprzed X w.⁴¹

Czy rzeczywiście dysponujemy źródłami archeologicznymi wskazującymi na istnienie w okresie plemiennym grodu na terenie Lublina? Zagadnienie to, wstępnie zasygnalizowane w recenzji książki *Lublin wczesnośredniowieczny*⁴², zostało szerzej omówione w artykule opublikowanym w 2015 r.⁴³, zatem wypada ograniczyć się w tym miejscu do zrekapitulowania wniosków.

W trakcie dotychczasowych badań na Wzgórzu Kirkut (w latach 1968, 1974, 1976) nie odkryto żadnych pozostałości jakichkolwiek fortyfikacji (wałów drewniano-ziemnych, fos itp.), które można by datować na wczesne średniowiecze (a przynajmniej przed XIII w.), a które mogłyby stanowić dowód na funkcjonowanie tam grodu plemiennego⁴⁴. Ich istnienie nie wynika ani z opublikowanych wyników badań, ani z analizy zachowanej dokumentacji⁴⁵. Z całą pewnością natomiast, jak świadczą odkryte zabudowy ruchome oraz zadokumentowane pozostałości półziemianek mieszkalnych i różnego rodzaju obiektów gospodarczych, wzgórze to było zasiedlone od przełomu VI i VII w. do schyłku średniowiecza, przy czym w różnym czasie osadnictwo miało zróżnicowaną intensywność.

Podobnie ma się sytuacja z przypuszczalnym grodem plemiennym na Wzgórzu Staromiejskim. Przesłanki (bo trudno mówić o dowodach) wskazujące na obecność tutaj jakichkolwiek umocnień obronnych z okresu plemiennego są bardzo wątpliwe. Istnienie wału w miejscu zbiegu obecnej ul. Grodzkiej z Rynkiem, wzdłuż ul. Złotej, Rybnej i w kilku innych miejscach, gdzie powinien przebiegać zgodnie z zaprezen-

39 Por. A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze*... , ryc. 5; idem, *Przemieszczenia lubelskiego grodu w czasach średniowiecza i jego związki z powstaniem miasta*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze polskiej*, red. T. Radzik, A. Witusik, Lublin 1997, s. 8, ryc. 1; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 12.

40 Por. R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 11.

41 S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia*... , s. 50.

42 M. Florek, [rec.] *Andrzej Rozwałka, Rafał Niedźwiadek*... , s. 358–360.

43 Idem, *Archeologiczne mity*... , s. 464–472.

44 Por. także: W. Szymański, *Wkład Katedry Archeologii UMCS w poznanie starszych faz wczesnego średniowiecza (VI–I poł. X w.)*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1996, t. 1, s. 256; J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004, s. 401.

45 Wyniki badań na Kirkucie przez długi czas znane były jedynie z krótkich wzmianek (por. S. Hoczyk-Siwkowska, *Sprawozdanie z badań Lublina przedlokalacyjnego w latach 1967–1969*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1974, t. 26, s. 97–113; I. Kutylowska, *Rozwój Lublina*... , s. 69–70). W większym stopniu, chociaż nie w pełni, badania z lat 1964–1976 zostały opublikowane dopiero w 2003 r. (I. Kutylowska, *Problematyka datowania*...), z kolei badania z 1968 r. po ponad 50 latach – w roku 2012 [S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa wczesnośredniowiecznego na wzgórzu Grodzisko (Kirkut) w Lublinie w 1968 roku*, „Studia i Materiały Lubelskie” 2012, t. 16, s. 167–206].

waną rekonstrukcją, wykluczyły przeprowadzone w latach 1995–1998 prace wykopaliskowe⁴⁶. Istnienie dwóch wałów odcinkowych od strony Wzgórza Zamkowego, pomijając ich bezsensowne z militarnego punktu widzenia usytuowanie, również nie zostało potwierdzone badaniami archeologicznymi⁴⁷. Także interpretacja nawarstwień obserwowanych przy dzisiejszej ul. Lubartowskiej jako pozostałości wału zewnętrznej i fosy, a zwłaszcza ich datowanie, budzi znaczne wątpliwości. Znalezione w wypełnisku domniemanej fosy materiałów rzekomo z VIII w. (rzekomo, bo zabytki te są datowane w szerokim przedziale od VIII w. aż po XII)⁴⁸, nie musi wcale oznaczać, że powstała ona w tym czasie. Tym bardziej, że określając chronologię fos, pominięto zupełnie materiały młodsze zalegające w tych samych warstwach⁴⁹.

Autorzy koncepcji o rzekomym dwuczłonowym grodzie plemiennym również zdają się zupełnie nie zauważać, że układ jego fos i wałów pokrywa się ściśle nie tylko z rekonstruowanymi przez nich naturalnymi wąwozami, drogą wjazdową do podgrodzia z XII–XIII w. i jego zewnętrznymi umocnieniami, ale także z granicami miasta z pierwszej (obniżenie na linii ul. Rybnej i Złotej) oraz drugiej (obniżenie na linii ul. Lubartowskiej i Królewskiej) lokacji, o których sami piszą⁵⁰. Powtórzenie przy rozmiarach miasta lokacyjnego przebiegu umocnień, zasięgu i układu przestrzennego grodu plemiennego nieistniejącego od co najmniej 200 lat (a przecież w międzyczasie był to teren zasiedlonego podgrodzia) wydaje się zupełnie nieprawdopodobne. Reasumując, należy stwierdzić brak przekonujących argumentów w postaci wyników badań archeologicznych, wskazujących na funkcjonowanie w wiekach VIII–X grodu plemiennego na Wzgórzu Staromiejskim.

Jeszcze mniejszą liczbą przesłanek dysponujemy w odniesieniu do istnienia ewentualnego gródka plemiennego na Wzgórzu Zamkowym, jako że znamy stamtąd tylko nieliczne zabytki (fragmenty ceramiki) sprzed X w., w dodatku znalezione prawie wyłącznie na złożu wtórnym⁵¹.

46 E. Mitrus, *Wyniki badań archeologicznych wykonanych w zbiegu ulicy Grodzkiej i Rynku Starego Miasta w Lublinie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1998, t. 3, s. 191–196; idem, [rec.] *Czy na lubelskim Wzgórzu Staromiejskim w wiekach VIII–X istniał gród? Uwagi o księżce A. Rozwałki, R. Niedźwiadka i M. Stasiaka*, „Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego”, Warszawa 2006, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 2007, t. 9, s. 365–371.

47 Idem, *Czy na lubelskim Wzgórzu...*, s. 371.

48 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 69. Należy podkreślić, że nie ma żadnej pewności co do datowania tych materiałów właśnie na wiek VIII, tym bardziej że w innym miejscu na tej samej stronie Autorzy piszą, że pochodzą one z VIII–X w., a więc mogą być zarówno z VIII, jak i X w. Przy okazji można zaznaczyć, że te same zabytki wcześniej były datowane na X–XII w. (por. I. Kutylowska, *Rozwój Lublina...*, s. 147–150). Co więcej, Autorzy pominięli zupełnie materiały młodsze zalegające w tych samych warstwach, a to one w końcu je datują.

49 Zdanie w sprawie „plemiennej” chronologii fosy również zmienił ostatnio – jak się wydaje – także A. Rozwałka (*Początki Lublina w ujęciu Aleksandra Gardawskiego a współczesny stan badań*, [w:] *Myśl badawcza Aleksandra Gardawskiego*, red. H. Taras, Lublin 2015, s. 129–137).

50 Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 11, 12, 31, 39, 42, 53, 54.

51 S. Hoczyk, *Małopolska północno-wschodnia...*, s. 115.

Lublin między końcem X a połową XII wieku

Jak się obecnie przyjmuje, w ostatniej ćwierci X w. międzyrzecze Wisły i Wieprza, w tym okolice Lublina, zostało włączone do państwa wczesnopiastowskiego. Śladem tego procesu może być zniszczenie bądź opuszczenie dotychczasowych grodów plemiennych lub lokalnych centrów osadniczych i zastąpienie ich nowymi, podobnie jak to miało miejsce na innych terenach⁵². W przypadku Lublina – wbrew wyrażanym czasem opiniom⁵³ – badania archeologiczne nie potwierdziły tego zjawiska. Wydaje się nawet, że następuje przyspieszenie rozwoju lubelskiego zespołu osadniczego i jego rozrost terytorialny, w jakiejś zapewne części związany z przybyciem nowej ludności. Wskazuje na to m.in. pojawienie się w końcu X i początkach XI stulecia w obrębie osady na Czwartku obok dotychczasowych półziemianek budynków naziemnych konstrukcji zrębowej, wywodzących się z zupełnie innej tradycji budowlanej⁵⁴. Świadectwem zmian, tym razem związanych z postępującymi procesami chrystianizacji, jest też powstanie w XI w. na Wzgórzu Staromiejskim, w rejonie obecnego placu Po Farze, nieprzykościelnego cmentarza szkieletowego rzędowego⁵⁵.

Osadnictwo zajmuje także nowe tereny, przede wszystkim wzdłuż doliny Czechówki. Nie można wykluczyć, że w początkach XI w. nastąpiła próba wykreowania w rejonie ujścia do niej potoku Lipniak nowego lokalnego centrum osadniczego reprezentującego już nowe, wczesnopaństwowe struktury i zamieszkanego przez przybyszy z zewnątrz. Jego archeologicznym świadectwem wydaje się przede wszystkim nieprzykościelny rzędowy cmentarz szkieletowy odkryty na terenie Sławinka (Lublin–Sławinek, stan. 1–2)⁵⁶. Odkryto tu dotychczas ponad 100 grobów, w tym część z wyposażeniem wskazującym na relatywnie wysoki status społeczny zmarłych.

Jak wskazują obserwacje z innych obszarów, tego typu cmentarze sytuowane w centrach lokalnych zespołów osadniczych kształtujących się w końcu X i w XI w., stanowiły elementy je integrujące i wyróżniające. Wchodzące w ich skład osady zwykle z czasem przekształcały się we wsie znane ze źródeł pisanych, natomiast granice powstających w XIII i XIV w. okręgów parafialnych najczęściej pokrywały się z XI-wiecznymi zasięgami tychże zespołów osadniczych, przy czym przeważnie kościół parafialny

52 Por. M. Brzostowicz, *Zmierzch kultury plemiennej w Wielkopolsce w okresie funkcjonowania państwa wczesnopiastowskiego*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi* . . . , s. 384–386; A. Buko, *Archeologia Polski* . . . , s. 167–170; M. Florek, *Osadnictwo w rejonie* . . . , s. 325–327.

53 Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 82.

54 M. Młynarska-Kaletyn, *op. cit.*, s. 122. Z podobną sytuacją mamy też do czynienia m.in. w Zawichoście, por. M. Florek, *Osadnictwo w rejonie* . . . , s. 326–327.

55 E. Mitrus, *Początki kościoła św. Michała w Lublinie*, [w:] *Lublin przez wieki* . . . , s. 66–72; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 92.

56 Wyniki badań na tym niezwykle istotnym dla poznania początków Lublina stanowisku nie zostały opublikowane i znane są jedynie z krótkich sprawozdań. Por. M. Polańska, *Cmentarzysko z czasów pierwszych Piastów*, [w:] *Lublin przez wieki* . . . , s. 31–34; E. Banasiewicz-Szykuła, I. Gołub, W. Koman, B. Wietoszka, S. Żórawski, *Sprawozdanie z działalności w zakresie ochrony zabytków archeologicznych na terenie m.in. lubelskiego w 2008 roku*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Lubelskiego” 2009, t. 11, s. 30–31.

z cmentarzem sytuowany był w niedalekiej odległości bądź wręcz bezpośrednio obok dotychczasowego cmentarzyska rządowego. Zjawisko to jest szczególnie dobrze dostrzegalne w Sandomierzu i jego okolicach przyłączonych do monarchii piastowskiej w podobnym czasie, jak międzyrzecze Wisły i Wieprza⁵⁷. W przypadku okolic Lublina jest ono stosunkowo słabo rozpoznane, chociaż też można zaobserwować tę prawidłowość – kościół parafialny św. Michała, a wraz z nim cmentarz przykościelny powstały w miejscu starszego, rządowego na Wzgórzu Staromiejskim. Z kolei lokalny zespół osadniczy nad Czechówką, którego wyróżnikiem była nekropola rządowa na Sławinku, traci znaczenie, w wyniku czego nie doszło do powstania tu kościoła, dlatego zespół został przyłączony do sąsiedniej parafii.

Problem istnienia w Lublinie grodu wczesnopiastowego z XI wieku

Nie tylko brakuje odkrytych podczas badań archeologicznych dowodów na obecność na terenie Lublina grodu plemiennego, ale też nie ma argumentów poświadczających powstanie tu w końcu wieku X bądź w początkach XI stulecia grodu, który stanowiłby ośrodek nowej władzy po włączeniu międzyrzecza Wisły i Wieprza do państwa pierwszych Piastów. Tym niemniej istnienie na terenie późniejszego miasta wspomnianego grodu w XI w., poprzednika podobnego obiektu kasztelańskiego z XII–XIII w., przyjmowane jest raczej powszechnie.

Według A. Rozwałki taki gród po zniszczeniu starszego centrum plemiennego na Wzgórzu Staromiejskim powstał na Wzgórzu Kirkut (Grodzisko) w wieku XI i był pierwszym grodem „państwowym” – lokalnym ośrodkiem władzy książęcej, z kaplicą bądź może nawet z kościołem⁵⁸. Gród ten miał zostać opuszczony w drugiej połowie XII w. i zastąpiony przez nowy, kasztelański, wzniesiony na Wzgórzu Zamkowym. Przyczyną tej translokacji miała być chęć skrócenia drogi z grodu lubelskiego do Krakowa i Sandomierza, do których ze Wzgórza Zamkowego miało być bliżej niż ze Wzgórza Kirkut, z którego z kolei miało być bliżej do Poznania i Gniezna⁵⁹.

Koncepcja istnienia grodu „państwowego” z XI w. na Wzgórzu Kirkut nie ma w rzeczywistości żadnego potwierdzenia w źródłach archeologicznych. W trakcie badań prowadzonych na nim w latach 1968, 1974 i 1976 z całą pewnością nie natrafiono na żadne relikty umocnień, które mogłyby być datowane na X bądź XI w. W zachowanym, rozpoznanym częściowo w 1968 r. wale odcinkowym wystąpiła ceramika z XIII w. (i prawdopodobnie również młodsza)⁶⁰, a pamiętajmy, że w innych miejscach Kirkutu wału bądź pozostałości jakichkolwiek innych fortyfikacji – przynajmniej dotychczas – nie odkryto. Tym bardziej nie znaleziono tu nic, co mogłoby – chociażby

57 Por. M. Florek, *Osadnictwo w rejonie...*, s. 325–329.

58 Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 82–83.

59 *Ibidem*, s. 98–99. Tu przypomnijmy, że Wzgórze Kirkut od Wzgórza Zamkowego oddalone jest o ok. 500 m, natomiast rozdzielającą je dolinę Czechówki trudno uznać za przeszkodę nie do przebycia.

60 S. Hoczyk-Siwkova, *Sprawozdanie z badań...*, s. 109–111; S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa...*, s. 191–202.

hipotetycznie – wskazywać na istnienie kościoła bądź kaplicy, jak również na zamieszkiwanie tu osób o wyższym statusie społecznym, których obecności powinniśmy się spodziewać, gdyby istniał tu gród – lokalne centrum władzy państwowej. Co więcej, badaczki tego stanowiska zgodnie podkreślają znikomą ilość odkrytych tu zabytków mogących pochodzić z X i XI w. w przeciwieństwie do materiałów starszych (sprzed X w.) i młodszych (z XII–XIII w.), co zdaje się nie tylko potwierdzać, że nie było tu grodu, ale również wskazywać, że wzgórze kirkuckie nie było w tym czasie trwale zasiedlone⁶¹.

W tej sytuacji wydaje się, że ewentualny gród wczesnopaństwowy powstały po przyłączeniu okolic Lublina do państwa piastowskiego i pełniący lokalne funkcje administracyjno-militarne mógł znajdować się tylko na Wzgórzu Zamkowym. Odkryte w trakcie dotychczasowych badań wykopaliskowych pozostałości wału drewniano-ziemnego otaczającego kulminację wzgórza nie mogą być natomiast datowane wcześniej niż na wiek XII i to raczej na jego drugą połowę⁶². Jednoznacznie jednak nie można wykluczyć, że starsze, XI-wieczne umocnienia zostały całkowicie zniszczone przez późniejszą zabudowę Wzgórza. Z podobną sytuacją mamy być może do czynienia również w Sandomierzu, gdzie na tamtejszym Wzgórzu Zamkowym także nie odnaleziono pozostałości fortyfikacji z XI w., lecz jedynie młodsze – z XII i XIII w.⁶³

Przeciw istnieniu na terenie Lublina w XI w. ośrodka władzy państwowej w postaci grodu bez względu na to, gdzie byśmy próbowali go lokalizować, wydają się też świadczyć przesłanki natury historycznej – z jednej strony oparte na analizie bezpośrednich informacji ze źródeł pisanych, z drugiej zaś wynikające z szerokiego kontekstu polityczno-osadniczego⁶⁴. Brak wczesnopaństwowego grodu zdają się również potwierdzać ostatnie ustalenia dotyczące datowania najstarszych kościołów lubelskich, wskazujące na brak podstaw źródłowych do przyjmowania, aby którykolwiek z nich mógł powstać przed XII w.⁶⁵

Przyjęcie zgodnie z wymową źródeł archeologicznych, że do połowy XII w. nie było w Lublinie grodu „państwowego”, rodzi jednak pytanie, gdzie znajdował się ośrodek, z którego zarządzano międzyrzeczem Wisły i Sanu w tym czasie: czy był to Sandomierz, Zawichost, czy może jeszcze inny gród?

Domniemana osada targowa na Czwartku w XI wieku

61 I. Kutylowska, *Problematyka datowania*. . . , s. 256; S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa*. . . , s. 186.

62 Na temat historii i stanu rozpoznania Wzgórza Zamkowego: M. Stasiak-Cyran, *Średniowieczne i nowożytnie dzieje wzgórza zamkowego w Lublinie w świetle źródeł archeologicznych*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne” 2004, t. 2, s. 281–292; M. Florek, *Zamek w Lublinie*. . . , s. 17–38 – tam wcześniejsza literatura.

63 Por. M. Gula, S. Tabaczyński, *Analiza stratygraficzna i problemy datowania umocnień Wzgórza Zamkowego*, [w:] *Sandomierz. Badania 1969–1973*, red. S. Tabaczyński, Warszawa 1993, s. 170–197.

64 K. Myśliński, *Najstarszy Lublin – proces tworzenia się wczesnośredniowiecznego miasta*, „Rocznik Lubelski” 1966, t. 9, s. 145–183; idem, *Początki miast*. . . , s. 340. W latach późniejszych większość historyków, głównie pod wpływem publikowanych wyników badań archeologicznych, zaczęła dopuszczać istnienie grodu w Lublinie już w XI w. Por. R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 18; J. Chachaj, *Lublin – miasto*. . . , s. 97–98.

65 Por. J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010.

O ile istnienie w Lublinie w XI w. grodu „państwowego” wywodzone jest raczej z argumentów pozaźródłowych niż z rezultatów badań archeologicznych, o tyle nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku targowej funkcji osady na Czwartku w tym czasie. Traktowane jako istotne świadectwa wskazujące na funkcjonowanie we wczesnym średniowieczu targu na omawianym terenie, czyli: nazwa *Czwartek* wywodzona od targu w czwartki, oraz wezwanie św. Mikołaja – patrona kupców – nadane stojącemu tu kościołowi, mają charakter pośredni, w dodatku po części fałszywy. Nazwa *Czwartek* po raz pierwszy pojawia się w źródłach dopiero w 1420 r.⁶⁶, co jednak nie musi świadczyć o powstaniu targu dopiero u schyłku średniowiecza. Z kolei kościół św. Mikołaja mający być według tradycji najstarszą świątynią lubelską, powstała z inicjatywy Mieszka I, zgodnie z tym, co o nim wiemy obecnie, ufundowany został dopiero w początkach XIV w.⁶⁷

Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na Czwartku, m.in. w postaci znaleziska uchwytu wagi szalkowej oraz śladów wyspecjalizowanej produkcji rzemieślniczej, w tym metalurgicznej, garncarskiej i szklarskiej wydają się natomiast przemawiać za istnieniem tu targu⁶⁸. Problem w tym, że przeważająca ilość obiektów i zabytków mogących wskazywać na targową funkcję osady jest datowana dopiero na XII–XIII w., a nawet początek wieku XIV. Za przesłankę sugerującą, że targ na Czwartku istniał już wcześniej, uważane są dwa skarby srebrne datowane na XI–XII w., odkryte na terenie Kalinowszczyzny, więc stosunkowo niedaleko, a także inne znaleziska o podobnym charakterze i chronologii z terenu Lublina i okolic⁶⁹. W rzeczywistości jednak skarby te, podobnie jak wspomniane wcześniej zbiorowe znalezisko dirhemów z końca IX–początków X w., potwierdzają jedynie funkcjonowanie, również w XI i XII w., szlaku handlowego, na trasie którego leżał Lublin, nie zaś istnienie w tym czasie na jego terenie, w konkretnym miejscu targu.

Lublin w XII–XIII wieku

Wyniki badań i obserwacji archeologicznych wydają się wskazywać, że w XII w., zwłaszcza w jego drugiej połowie, miał miejsce dalszy rozwój osadnictwa na terenie Lublina, przy czym zaczyna się ono koncentrować w obrębie Wzgórza Staromiejskiego. Miało to zapewne związek z powstaniem grodu kasztelańskiego na Wzgórzu Zamkowym, to zaś z kolei było konsekwencją zmian w strukturze administracyjnej pań-

66 *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego*, oprac. S. Kuraś, S. „Dzieje Lubelszczyzny” 3, Warszawa 1983, s. 62.

67 Na temat rzekomej tradycji i rzeczywistego czasu powstania kościoła: J. Chachaj, *Początki kościołów...*, s. 97–114; idem, *Lublin – miasto...*, s. 190–197.

68 S. Hoczyk, *Badania archeologiczne...*, s. 38–44.

69 *Ibidem*, s. 39. Na temat skarbów wczesnośredniowiecznych z Lubelszczyzny i ich interpretacji zob. też: P. i M. Piotrowscy, *op. cit.*

stwa oraz ustabilizowaniem się granicy polsko-ruskiej, dzięki czemu Lublin uzyskał rangę najważniejszego ośrodka Ziemi Sandomierskiej po wschodniej stronie Wisły⁷⁰.

Gród kasztelański na Wzgórzu Zamkowym

Jak wspomniano wcześniej, badania archeologiczne przeprowadzone na Wzgórzu Zamkowym pozwalają datować powstanie fortyfikacji grodu dopiero na drugą połowę XII w. Według rekonstrukcji jego układu przestrzennego opublikowanej w 1999 r., początkowo, tzn. w drugiej połowie XII w., miał być to niewielki obiekt jednocłonowy, usytuowany we wschodniej części Wzgórza, z dziedzińcem-majdanem o średnicy ok. 40–45 m, otoczony wałem drewniano-ziemnym, z przylegającym od zachodu nieufortyfikowanym podgrodzem, przy czym wjazd do grodu znajdował się od południa. W latach trzydziestych XIII w. miała nastąpić rozbudowa grodu i jego przekształcenie w obiekt dwuczłonowy składający się z dotychczasowego obiektu nazwanego *zamkiem górnym* i przylegającego od wschodu ufortyfikowanego podgrodzia – tzw. *zamku dolnego*. Oba człony otoczone miały być wałami drewniano-ziemnymi, wjazd zaś, podobnie jak wcześniej, prowadził od strony południowej⁷¹.

W 2006 r., opierając się na wynikach tych samych badań, co poprzednio, bo w międzyczasie nie prowadzono żadnych innych, które dostarczyłyby nowych informacji, przedstawiono nową propozycję rekonstrukcji układu przestrzennego grodu kasztelańskiego z XII–XIII w.⁷² Zgodnie z nią już w XII w. gród był obiektem dwuczłonowym, tyle że gród główny tym razem zlokalizowany został w zachodniej części Wzgórza, od wschodu zaś przylegać miała do niego zbliżona wielkością część określona jako *ufortyfikowane przedbramie*, wjazd na teren grodu natomiast poprowadzony został od strony północnej. Autorzy nie wskazali ani powodów reinterpretacji wyników dawniejszych odkryć, ani jakichkolwiek nowych danych, które mogłyby być podstawą do zanegowania wcześniejszych koncepcji i zmiany o 180 stopni układu przestrzennego grodu w stosunku do tego, co zostało opublikowane w 1999 r. Sugeruje to, że obie hipotezy pomimo deklaracji, że zostały oparte na wynikach badań archeologicznych, w rzeczywistości sformułowano w zupełnym oderwaniu od nich.

Obserwacja poziomu stropu calca na Wzgórzu Zamkowym i źródła ikonograficzne w rzeczywistości nie dostarczają argumentów na rzecz dwuczłonowości znajdującego się na nim w XII–XIII w. grodu kasztelańskiego. Nie wynika ona również z przeprowadzonych prac wykopaliskowych, jako że nie ma pewności, czy wszystkie relikty konstrukcji drewnianych odkrywane w różnych miejscach Wzgórza są jednoczesowe,

70 Por. m.in.: K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*... s. 145–183; K. Buczek, *O dzielnicę księcia Henryka Sandomierskiego*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. 61, s. 700–701; R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 18.

71 A. Rozwałka, *Sieć osadnicza*... s. 118–121, ryc. 45–48.

72 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 95–99, il. 28. Por. też: A. Rozwałka, *Kościół i klasztor Lublina w świetle dotychczasowych badań archeologicznych. Wybrane problemy*, [w:] *Kościół i klasztor Lublina*... s. 11, ryc. 3. Na ostatniej rycinie zaznaczono nawet lokalizację domniemanej kaplicy grodowej sprzed XIV stulecia.

a przede wszystkim, czy wszystkie stanowią pozostałość wałów. Jest raczej pewne, że zadokumentowane na obecnym dziedzińcu zamkowym konstrukcje zrębowe to pozostałości budynków z XIII w., a nie wału oddzielającego gród od podgrodzia (dzielącego gród na dwie części)⁷³, dlatego najbardziej prawdopodobne wydaje się, że gród zajmował całe *plateau* Wzgórza, z kolei wał drewniano-ziemny konstrukcji przekładkowej, o ścianach wylepianych gliną wzniesiono wzdłuż jego krawędzi. Miejsce wjazdu do grodu nie zostało dotychczas zlokalizowane, ale najbardziej prawdopodobne wydaje się, że znajdował się on w części zachodniej Wzgórza, na osi obecnej bramy (a również bramy zamku późnośredniowiecznego), gdzie w wykonanych w 1957 r. odwiertach i odkrywkach geotechnicznych stwierdzono istnienie obniżenia (wcięcia erozyjnego), które należy interpretować jako głębocznice powstałą w wyniku funkcjonowania podjazdu⁷⁴.

Zabudowę wnętrza grodu stanowiły naziemne budynki mieszkalne i gospodarcze konstrukcji zrębowej, którym towarzyszyły różnego rodzaju jamy-piwniczki i wolnostojące piece-paleniska. W zachodniej części grodu w XII w., a być może jeszcze w następnym stuleciu, funkcjonował niewielki cmentarz, którego pozostałością są odkryte w 1969 r. groby szkieletowe⁷⁵. Jego charakter przedstawia się zagadkowo. Należy raczej wykluczyć, aby były to miejsca pochówku osób zabitych (zmarłych) podczas walk o gród⁷⁶. Jeśli przyjęlibyśmy, idąc za wymową niektórych źródeł pisanych, a przynajmniej ich interpretacją przez część historyków i archeologów, że na terenie grodu na Wzgórzu Zamkowym w wieku XII stał kościół (kaplica), zapewne pw. Świętej Trójcy, przeniesionym następnie na istniejącą obecnie świątynię⁷⁷, to z nią raczej należałoby wiązać tę nekropole. Byłby to zatem cmentarz przykościelny otaczający świątynię grodową. Analogiczną sytuację można zaobserwować np. na terenie grodu na Wzgórzu Zamkowym w Sandomierzu, gdzie również w XII i XIII w., a może nawet jeszcze dłużej, funkcjonowało niewielkie miejsce pochówku przypuszczalnie związane z kościołem pw. św. Mikołaja, wzmiankowanym po raz pierwszy w 1191 r.⁷⁸ Nie można jednak wykluczyć, że mamy tu do czynienia z cmentarzem typu nieprzykościelnego, gdzie grzebani byli mieszkańcy i załoga grodu, zwłaszcza że coraz więcej danych wskazuje, że tego typu obiekty funkcjonowały jeszcze długo w XIII w. na terenach, gdzie sieć parafialna rozwijała się powoli, co dotyczy terenów na wschód od Wisły⁷⁹. Za tym, że cmentarz na Wzgórzu Zam-

73 Por. M. Stasiak-Cyran, *op. cit.*, s. 287 – tam dalsza literatura.

74 Por. M. Florek, *Zamek w Lublinie*... , s. 25.

75 S. Hoczyk, Z. Ślusarski, *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych na Wzgórzu Zamkowym w Lublinie*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1971, t. 5, s. 57–65.

76 Za cmentarz ofiar bliżej nieokreślonych walk o gród uznała go S. Hoczyk-Siwkowska (*Rozwój przestrzeniny wczesnośredniowiecznego Lublina*, „Archeologia Historica Polona” 1996, t. 3, s. 11–19).

77 Por. A. Rozwałka, *Kościół i klasztor Lublina*... , s. 10 – tam wcześniejsza literatura.

78 M. Florek, *Średniowieczne i nowożytnie cmentarze Sandomierza (od początku XI do końca XVIII wieku)*, „Pamiętnik Sandomierski” 2012, t. 4, s. 57–58.

79 Por. M. Florek, *Osadnictwo w rejonie*... , s. 331–333.

kowym nie był związany z kościołem, wydaje się przemawiać także i to, że pierwsza wzmianka wskazująca – w dodatku pośrednio – na istnienie świątyni (kaplicy) na Wzgórzu Zamkowym pochodzi dopiero z lat dwudziestych XIV w.⁸⁰

Przyjmuje się zazwyczaj, że pierwszą budowlą murowaną, jaka stała w obrębie jeszcze całkowicie drewnianego grodu, była zachowana do chwili obecnej, wolnostojąca cylindryczna wieża (*donżon*) o dolnych partiach zbudowanych z kamienia, wyższych zaś z cegły, w większości układanej w wątku wendyjskim⁸¹. Zarówno czas budowy, osoba fundatora, jak i pierwotna funkcja wieży są do chwili obecnej przedmiotem dyskusji. Zgodnie z przekazem Jana Długosza donżon miał postawić książę halicki Daniel po opanowaniu Lublina w 1244 r., stąd część badaczy uważa, że należy ona do grupy tzw. wież wołyńskich znanych z zachodniej Rusi, najbliższą analogią dla niej byłby natomiast obiekt w Kamieńcu Litewskim⁸². Większość historyków polskich kwestionuje jednak informację podaną przez Długosza, wskazując brak dowodów potwierdzających, że Daniel opanował w tym czasie Lublin, a tym bardziej, że zajął go na dłużej i zdążył poczynić na jego terenie jakieś inwestycje budowlane⁸³. Podkreśla się też często, że wieża ma ewidentnie romańskie (późnoromańskie) cechy stylowe, co każe ją wyłączyć z kręgu architektury rusko-bizantyńskiej⁸⁴. Ten ostatni argument jest jednak nie do utrzymania w świetle odkrycia w Chełmie, na tzw. Górcie, pozostałości zespołu rezydencjonalnego księcia Daniela, przy czym forma, jak i detal architektoniczny obiektu mają bliskie analogie w architekturze węgierskiej XII–XIII w.⁸⁵

Obecnie jako przypuszczalnych polskich fundatorów wieży wskazuje się najczęściej książąt Henryka Brodatego bądź Bolesława Wstydliwego, a czas jej powstania datuje się na lata trzydzieste lub połowę XIII w. W tym przypadku przesłankami są z jednej strony analogie zachodnioeuropejskie, a przede wszystkim śląska Legnica, z drugiej zaś aktualna w latach trzydziestych i drugiej połowie XIII w. sytuacja polityczna i militarna, w wyniku której Lublin zyskał strategiczną rangę w polityce wschodniej książąt polskich. Niejako próbując pogodzić informację Długosza na temat fundatora wieży

80 Por. M. Brykowska, *Królewska kaplica Świętej Trójcy na Zamku w Lublinie w świetle badań architektonicznych i porównawczych*, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja. Materiały z sesji zorganizowanej w Muzeum Lubelskim 24–26 kwietnia 1997 roku*, Lublin 1999, s. 21 – tam wcześniejsza literatura.

81 Informacje na temat wieży zostały zebrane w pracy: G. Jakimińska, *Donżon na zamku lubelskim*, Lublin 2012. Por. też: M. Florek, *Zamek w Lublinie*... s. 25–30 – tam dalsza literatura.

82 Por. П.А. Раппопорт, *Волинские башни*, „Материалы и исследования по археологии СССР” 1952, nr 31, s. 212 i n.

83 Por. m.in.: Z. Sułowski, *op. cit.*, s. 38; B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 195–196; K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*... s. 174–175.

84 W. Koziejowski, *Późnoromańskie formy stylowe w architekturze wieży na zamku lubelskim*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1982, t. 9, s. 68.

85 Por. A. Buko, R. Dobrowolski, T. Dzieńkowski, S. Gołub, W. Petryk, T. Rodzińska-Choraży, *Palatium czy zespół rezydencjonalny? Północna część Góry Katedralnej w Chełmie (Wysoka Góra) w świetle wyników najnowszych badań*, „Sprawozdania Archeologiczne” 2014, t. 66, s. 148.

z kwestionowaniem zajęcia na dłuższy czas Lublina przez Rusinów, a także z jej zachodnioeuropejską, romańską formą, wysuwano też przypuszczenia, że budowę mógł rzeczywiście rozpocząć Daniel, ale była ona kontynuowana przez Bolesława Wstydliwego. Istnieją również opinie, że wieżę mógł wznieść dopiero Kazimierz Wielki⁸⁶.

Z braku źródeł pisanych o niekwestionowanej wymowie informacji na temat datowania wieży, a pośrednio też fundatora, mogą dostarczyć wyniki prac archeologicznych. Te dotychczasowe jednak również nie były jednoznaczne. Dopiero obserwacje poczynione w trakcie badań i nadzorów archeologicznych prowadzonych w latach 2006–2008 wykazały, że fundament wieży wykonany został w wąskim wykopie, który przeciął warstwy z relikami drewnianej zabudowy z XIII w. Wydaje się to wskazywać jednoznacznie, że wieża nie mogła powstać wcześniej niż pod koniec XIII w., może nawet dopiero w początkach wieku XIV. Autorzy ostatnich badań, idąc za wcześniejszymi sugestiami Wojciecha Koziejowskiego⁸⁷, wskazują, że w takiej sytuacji inicjatorem budowy był Bolesław Wstydlivy bądź Władysław Łokietek, któremu przypisywana jest również wolnostojąca wieża w Kazimierzu Dolnym⁸⁸. Biorąc jednak pod uwagę sytuację polityczną Ziemi Sandomierskiej u schyłku XIII i w początkach XIV w., wydaje się, że do grona potencjalnych fundatorów lubelskiego donżonu należy włączyć Wacława II – czeskiego księcia krakowsko-sandomierskiego od 1291 r. i króla polskiego od 1300 r., zmarłego w roku 1305⁸⁹. Podobnego zdania jest ostatnio także A. Rozwałka, który wcześniej budowę wieży lubelskiej datował na początek wieku XIII, a za jej inicjatora uważał Henryka Brodatego⁹⁰.

Władca ten, nisko oceniany w historiografii polskiej, natomiast w czeskiej uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli dynastii Przemysłidów, doprowadził do faktycznego zjednoczenia większości ziem polskich i poprzez koronację odnowił Królestwo Polskie. Przeprowadził także m.in. reformę zarządu państwa, wprowadzając urząd starosty podległego bezpośrednio królowi. Dysponując dużymi środkami finansowymi, rozpoczął szereg inwestycji o charakterze obronnym, m.in. budowę murów miejskich Krakowa oraz licznych zamków na pograniczu polsko-węgierskim⁹¹. Budowa w Lublinie wieży o charakterze obronno-rezydencjonalnym, pierwszego etapu przekształcania dotychczasowego grodu z fortyfikacjami drewniano-ziemnymi w murowany zamek, mogła mieć związek zarówno z wprowadzanymi zmianami w zarządzie kraju, jak również z potrzebą zabezpieczenia się od strony Rusi

86 Por. B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, wyd. 2, popr., Warszawa 1984, s. 204; G. Jakimińska, *op. cit.*, s. 28–40; W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 66–69; A. Rozwałka, *Sieć osadnicza*..., s. 118–119.

87 W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 68.

88 Por. M. Florek, *Zamek w Lublinie*..., s. 21.

89 *Ibidem*, s. 29–30.

90 Por. A. Rozwałka, *Sieć osadnicza*..., s. 113–115; idem, *Cylindryczna wieża na Wzgórzu Zamkowym w Lublinie w świetle źródeł archeologicznych i architektonicznych*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego” 2015, t. 36, s. 228.

91 Por. S. Kołodziejski, *Król Wacław II – budowniczy zamków na pograniczu polsko-węgierskim*, „Architektura. Czasopismo Techniczne” 2011, nr 23, s. 315–328.

Halickiej, która była sojusznikiem Władysława Łokietka w jego walce z Wacławem o tron polski⁹². Ponadto porównanie możliwości organizacyjnych i finansowych, jakimi dysponowali Bolesław Wstydlivy, Władysław Łokietek i Wacław czeski, wydaje się przemawiać za ostatnim wymienionym władcą jako budowniczym wieży. Bolesław Wstydlivy zaangażowany był raczej w fundacje kościelne o charakterze dewocyjno-religijnym, z kolei Łokietek przez większość okresu panowania borykał się z problemami finansowymi.

Kolejną po cylindrycznej wieży budowlą murowaną wzniesioną na Wzgórzu Zamkowym jest kaplica pw. Świętej Trójcy. Uważa się najczęściej, że dzisiejszy obiekt poprzedzała starsza, zapewne drewniana świątynia pod tym samym wezwaniem, powstała najpóźniej w początkach XIV w., skoro prebendarz kościoła pod tym wezwaniem, a jednocześnie proboszcz w Kazimierzu, został wymieniony w wykazach świętopietrza w 1326 r.⁹³ Jej istnienie jednak nie zostało potwierdzone badaniami archeologicznymi, chociaż funkcjonowanie cmentarza na Wzgórzu Zamkowym w drugiej połowie XII w. może sugerować, że istniała ona już w tym czasie. Pierwszy bezpośredni dokument potwierdzający obecność kaplicy na zamku w Lublinie pochodzi natomiast dopiero z 1395 r., a według Długosza jej konsekracja miała miejsce w roku 1400⁹⁴.

Forma świątyni, a przede wszystkim jej dwukondygnacyjność, wydaje się sugerować, że w swym obecnym kształcie jest ona obiektem wielofazowym, w dodatku pełniącym różne funkcje, zanim w wyniku kolejnych adaptacji i przebudów stała się kaplicą zamkową. Według Bohdana Guerquina świątynia powstała poprzez rozbudowę starszej, wzniesionej w drugiej połowie XIV w., a więc w czasach Kazimierza Wielkiego, wielobocznej baszty zaadaptowanej na prezbiterium, do której dostawiono dwukondygnacyjny, kwadratowy w planie budynek mieszczący na piętrze nawę⁹⁵. Z kolei zdaniem I. Kutylowskiej kaplica powstała z przebudowania starszej, wzniesionej przez Władysława Łokietka wieży mieszkalnej o wnętrzu wspartym na jednym filarze (adaptowanej na nawę), do której dobudowano, również piętrowe, wieloboczne prezbiterium wysunięte poza linię obwodowych murów obronnych⁹⁶. Według Marii Brykowskiej, autorki ostatnich badań architektonicznych kaplicy, świątynia została zbudowana jako jednorodne założenie w drugiej połowie XIV w. z fundacji Kazimierza Wielkiego, przy czym jej powstanie poprzedzało wzniesienie murów obwodowych zamku⁹⁷.

92 Podobnie budowa zamków wzdłuż granicy z Węgrami wynikać miała z potrzeby zabezpieczenia się przed interwencją węgierskich Andegawenów, również wspierających Łokietka w jego walce z Wacławem. Por. *Ibidem*, s. 316.

93 Por. M. Brykowska, *Królewska kaplica*... s. 21; A. Rozwałka, *Kościół i klasztor*... s. 10 – tam wcześniejsza literatura.

94 Por. M. Brykowska, *Królewska kaplica*... s. 27.

95 B. Guerquin, *op. cit.*, s. 204.

96 I. Kutylowska, *Rozwój Lublina*... s. 84–85.

97 M. Brykowska, *Królewska kaplica*... s. 31.

Dwukondygnacyjna forma świątyni, częsta wśród kaplic książęcych i królewskich w Europie w XIV i XV w., oraz wsparcie sklepienia nawy na jednym filarze przywoływane są jako argumenty za łączeniem jej z osobą i czasami Kazimierza Wielkiego⁹⁸. Należy jednak pamiętać, że tego typu dwukondygnacyjne obiekty wznoszono również wcześniej, a ich popularność w krajach niemieckich, Czechach i na Węgrzech zaczyna się już w wieku XIII. Ta sama uwaga dotyczy świątyń jednofilarowych⁹⁹.

Badania archeologiczne przeprowadzone w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy w latach 2006–2008, chociaż nie przyniosły bliższych danych na temat czasu jej budowy, to dostarczyły kilku istotnych informacji. Przede wszystkim stwierdzono przewiązanie partii fundamentowych nawy i prezbiterium, co jednoznacznie wydaje się wskazywać na jednoczasowość ich budowy, a więc że mamy do czynienia z obiektem jednorodnym architektonicznie. Jednocześnie ustalono, że mury obwodowe zamku zostały dostawione do ścian kaplicy, czyli są od niej młodsze. Trudno określić długość odstępu czasowego między wzniesieniem kaplicy (a przynajmniej jej fundamentów) a budową murów obronnych zamku, ale nie wydaje się on zbyt duży. Potwierdzono także, że kaplica została usytuowana w linii umocnień drewniano-ziemnych (wału) grodu, niejako w nie wbudowana, przy czym wieloboczne zamknięcie prezbiterium z krenelażem znajdowało się już po ich zewnętrznej stronie¹⁰⁰. Wszystko to wskazuje, że inkastelowana kaplica powstała jeszcze w czasie istnienia drewniano-ziemnych fortyfikacji i weszła w skład systemu obronnego grodu, pełniąc podwójną rolę: sakralną i obronną. Po zastąpieniu wału murem obwodowym obie te funkcje były wciąż realizowane.

Powyższe obserwacje wydają się potwierdzać wiązanie rozpoczęcia budowy kaplicy z królem Kazimierzem Wielkim i z latami czterdziestymi XIV w. tylko wtedy, gdy przyjmujemy za wiarygodne informacje: (1) pochodzącą z *Kroniki katedralnej krakowskiej*, tzn. że murowany zamek w Lublinie, podobnie jak kilkadziesiąt innych tego typu obiektów, został wybudowany przez tego władcę, i (2) podaną przez Długosza, że w 1344 r. zamek (gród) lubelski był drewniany¹⁰¹. Dzięki badaniom archeologicznym i architektonicznym wiemy jednak, że znaczna część z 71 zamków i murów obronnych miast, których fundacja przypisywana jest Kazimierzowi Wielkiemu, powstała, a przynajmniej rozpoczynano ich budowę, bez udziału wspomnianego monarchy¹⁰². W tej sytuacji należy rozważyć, czy kaplica nie powstała jednak wcześniej, w czasach przedkazimierzowskich. Na taką możliwość mogą wskazywać: pewna archaiczność niektórych rozwiązań jej architektury, nieprzystających do drugiej połowy XIV w. oraz wyraźne analogie czeskie, zwłaszcza jeśli chodzi o formę sklepienia. W ten sposób wracamy do zasygnalizowanego już przy omawianiu donżonu wątku ewentualnej działalności fun-

98 *Ibidem*, s. 32, 43.

99 *Lexikon der Kunst. Architektur, bildende Kunst, angewandte Kunst, Industrieformgestaltung, Kunsttheorie*, red. H. Olbrich, t. 2, Leipzig 1989, s. 93 i n.

100 Por. M. Florek, *Zamek w Lublinie*..., s. 33.

101 Por. M. Brykowska, *Królewska kaplica*..., s. 27.

102 Por. T. Poklewska-Kozieł, *Studia o zamkach średniowiecznych*, Warszawa 2012, s. 21 i n.

dacyjnej Wacława II czeskiego na zamku lubelskim. Przyjęcie hipotezy, jak najbardziej możliwe z punktu widzenia jej analizy stylistycznej oraz wyników badań archeologicznych, że istniejąca obecnie kaplica mogłaby powstać w okolicach przełomu XIII i XIV w. z fundacji Wacława II, rozwiązałoby także kwestię identyfikacji świątyni zamkowej pw. Świętej Trójcy, której prebendarz wymieniany jest w źródłach w 1326 r.

Domniemany gród z XIII wieku na Wzgórzu Kirkut (Grodzisko)

Możliwość istnienia grodu wczesnośredniowiecznego na cyplu doliny Czechówki, na którym od XVI do XIX w. funkcjonował cmentarz żydowski, określanym obecnie jako *Wzgórze Kirkut*, po raz pierwszy wskazał S. Wojciechowski, pisząc w wydanym w 1931 r. przewodniku po Lublinie: „Już w 1555 roku darował Tęczyński Żydom lubelskim miejsce zwane *Grodziskiem* na cmentarz. *Grodzisko* to najprawdopodobniej było ongiś rzeczywiście grodziskiem, o czym może świadczyć dzisiejszy jego kształt zewnętrzny”¹⁰³. Hipoteza o istnieniu w tym miejscu grodu została powtórzona przez S. Wojciechowskiego w artykule dotyczącym położenia i rozwoju przestrzennego miasta opublikowanym w pierwszym tomie *Dziejów Lublina* z 1965 r. Przesłanką była przede wszystkim nazwa *Grodzisko*, którą miało nosić wzgórze identyfikowane z górą *Grodzisko* (*montes Grodzyssko*) wymienianą w 1502 r. oraz ze *Starym Grodziskiem* (*Grodzisko antiquo*) znanym ze wzmianki z 1508 r.¹⁰⁴

Jak już była mowa wcześniej, wyniki dotychczasowych badań archeologicznych nie potwierdzają istnienia na Wzgórzu Kirkut grodu zarówno w okresie plemiennym, jak i w X bądź XI w. Czy może zatem istniał tu gród później, w wiekach XII bądź XIII? Hipotezę taką po badaniach zrealizowanych w 1968 r. przedstawiła S. Hoczyk¹⁰⁵. Jej zdaniem w omawianym miejscu w okresie plemiennym (od VI do IX w.) istniała osada otwarta, później był to teren jedynie w jakiś sposób doraźnie użytkowany, w XII w. zaś bądź nawet jeszcze później, bo w wieku XIII, powstał gród „zaporowy”, drugi już w tym czasie na terenie Lublina obok grodu kasztelańskiego na Wzgórzu Zamkowym. Gród ten miał zostać zniszczony (spalony) w drugiej połowie bądź pod koniec XIII w., zapewne w trakcie któregoś z najazdów ruskich bądź rusko-mongolskich.

Podstawowym argumentem przemawiającym za funkcjonowaniem w XIII w. grodu na Wzgórzu Kirkut według S. Hoczyk ma być wał odcinkowy oddzielający je od wysoczyzny, którego powstanie datuje ona na wiek XIII¹⁰⁶. Uważna analiza wyników badań wału wskazuje jednak, że o ile samo jego istnienie trudno kwestionować, o tyle już datowanie i funkcja nie są tak jednoznaczne.

103 S. Wojciechowski, J. Siennicki, *Miasto. Zabytki*, [w:] *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Lublin 1931, s. 118.

104 S. Wojciechowski, *Położenie i rozwój*. . . , s. 18. Zaznaczyć jednak trzeba, że tak naprawdę nie ma żadnej pewności, że za każdym razem chodzi o ten sam obiekt.

105 Por. S. Hoczyk-Siwkova, *Sprawozdanie z badań*. . . , s. 97–113; S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa*. . . , s. 178–204.

106 S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa*. . . , s. 201–203.

Wał miał zostać posadowiony bezpośrednio na poziomie próchnicy pierwotnej. Zgodnie z tym, co zostało opublikowane, pod wałem oraz w jego nasypie znaleziono ok. 200 fragmentów ceramiki pochodzących z okresu między XI a XIII w. bardzo bliskich ceramicie z XIII w. z lubelskiego Wzgórza Zamkowego, a także nieliczne materiały starsze, z okresu plemiennego¹⁰⁷. Wynika z tego, że wał wzniesiono nie wcześniej niż w wieku XIII, a to oznacza z kolei, że mógł powstać również później. Za tym, że tak właśnie było, tzn. że jest on młodszy, przemawia też część znalezionych w nim materiałów zarówno opublikowanych, jak też takich, o których badaczka nie wspomina¹⁰⁸. Na późniejszą chronologię wału wskazuje również stratygrafia, przede wszystkim zaobserwowana w wykopie VII/3, który został praktycznie pominięty w opracowanych wynikach badań¹⁰⁹. Z kolei zgodnie z tym, co znajduje się w niepublikowanych materiałach, tj. we wstępnej wersji sprawozdania i dokumentacji rysunkowej, jeden z wkopów grobowych należących do I fazy użytkowania cmentarza żydowskiego znajdował się pod wałem, był przez niego nakryty¹¹⁰. Jeśli nie nastąpiła tu pomyłka, to jednoznacznie świadczy to o tym, że wał odcinkowy nie może być starszy niż założenie cmentarza.

Przeciw istnieniu na Wzgórzu Kirkut grodu w XIII w. wydają się też przemawiać: bardzo niewielka ilość zabytków ruchomych datowanych na ten okres i praktyczny brak obiektów z tego czasu, co trudno wytłumaczyć skromnym zakresem badań bądź późniejszymi zniszczeniami, skoro zachowały się obiekty starsze. Nie wiadomo też, jaką funkcję miałyby ten ewentualny gród pełnić, skoro gród kasztelański znajdował się na Wzgórzu Zamkowym co najmniej od drugiej połowy XII w. Mówi się o jego funkcji „zaporowej”, a więc dodatkowym ufortyfikowanym członie średniowiecznego Lublina, grodzie, „który stawał się głównym miejscem obrony wówczas, gdy zniszczony był gród na Wzgórzu Zamkowym”¹¹¹, a więc niejako zapasowym. Nie znamy jednak z ziem polskich przypadków istnienia równocześnie obok siebie, oddalonych jedynie o pół kilometra dwóch grodów, z których jeden byłby siedzibą administracji lokalnej (kasztelana), a drugi miejscem obrony, schronieniem mieszkańców na wypadek zniszczenia bądź zdobycia tego pierwszego.

Jeśli przyjmiemy zgodnie z wynikami badań archeologicznych, że na Wzgórzu Kirkut nie było grodu we wczesnym średniowieczu, powstają pytania: jaką funkcję pełnił i kiedy powstał istniejący do chwili obecnej wał oraz skąd pochodzi notowana już w XVI w. nazwa *Grodzisko*.

107 *Ibidem*, s. 188–203.

108 Materiały te, przechowywane w Instytucie Archeologii UMCS, znane są autorowi z autopsji. Wśród znalezionej pod wałem i w jego nasypie ceramiki są nie tylko fragmenty młodsze od XIII-wiecznej ceramiki ze Wzgórza Zamkowego, ale też ułamki naczyń pokrytych brązową polewą, tzw. *siwaków*, i inne, o ewidentnie nowożytniej chronologii. Zostały one całkiem pominięte zarówno w pierwszym sprawozdaniu z badań opublikowanym w 1974 r., jak i w tym z 2012 r. Por. *Ibidem*; S. Hoczyk-Siwkova, *Sprawozdanie z badań*. . .

109 Por. S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa*. . ., s. 192.

110 Sprawozdanie i dokumentacja z badań S. Hoczyk w 1968 r. na Kirkucie znajdują się w archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie.

111 *Ibidem*, s. 204.

Wał odcinający teren Kirkutu od wysoczyzny, jak wykazały badania w roku 1968, a zwłaszcza obserwacje w wykopie VII/3, o czym była mowa, wydaje się młodszy od najstarszych grobów cmentarza żydowskiego. Powstał zatem zapewne dopiero u schyłku średniowiecza lub już w czasach nowożytnych. Należy go więc raczej wiązać z założeniem i użytkowaniem cmentarza żydowskiego, a nie z przypuszczalnym grodem wczesnośredniowiecznym mającym się wcześniej znajdować w tym samym miejscu.

Przepisy dotyczące zakładania cmentarzy żydowskich nakazywały nie tylko ich sytuowanie w oddaleniu od budynków mieszkalnych, ale również ich odgradzanie, separowanie od miejsc zamieszkałych, co miało zabezpieczyć groby przed dewastacją bądź tylko nieumyślną profanacją, żywych zaś przed przypadkowym skalaniem¹¹². Funkcję oddzielającą mógł pełnić mur, płot, ale również wał bądź rów, stąd nazwa *okopisko* często używana w staropolszczyźnie na określenie nekropoli żydowskich¹¹³. Rowem i być może towarzyszącym mu niskim wałem był otoczony np. najstarszy, o metryce jeszcze średniowiecznej, cmentarz żydowski w Połańcu na tzw. Winnej Górze¹¹⁴. Wał ziemny otacza też założony w drugiej połowie XVIII w. kirkut w Biskupicach¹¹⁵.

W przypadku cmentarza lubelskiego zachowany do chwili obecnej wał miał go oddzielać od terenów zamieszkałych przede wszystkim od strony północnej, z której dostęp był najłatwiejszy. Możliwe, że niższe, niezachowane nasypy otaczały kirkut wzdłuż pozostałych krawędzi Wzgórza¹¹⁶. Być może rzeczywiście – jak zaobserwowała S. Hoczyk¹¹⁷ – wał ten miał charakter dwufazowy. Wtedy być może jego pierwszą fazę należałoby synchronizować z założeniem cmentarza w końcu XV w. bądź pierwszej połowie XVI stulecia¹¹⁸, fazę drugą zaś z podniesieniem poziomu cmentarza poprzez nadsypanie nowej warstwy grzebalnej, co miało miejsce w początkach XVII w.¹¹⁹

112 Por. D. i L. Muszyński, *Cmentarze żydowskie*, [w:] *Kalendarz żydowski. Almanach 1991–1992*, red. R. Schnepf, Warszawa 1991, s. 178.

113 *Ibidem*, s. 170.

114 Został on zadokumentowany w trakcie badań archeologicznych w latach 1986–1987 prowadzonych przez Ewę Twarowską z Instytutu Archeologii UW.

115 Ostatnio wysunięto hipotezę, że wały otaczające cmentarz żydowski w Biskupicach stanowią pozostałość dworu obronnego biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, wskazując jako rzekomą analogię właśnie kirkut na wzgórzu Grodzisko (Kirkut) w Lublinie. Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, W. Zieliński, *Relikty założenia dworskiego Zbigniewa Oleśnickiego w Biskupicach, gm. Trawniki, woj. lubelskie. Prolegomena do archeologicznych badań wykopaliskowych*, [w:] *Hereditas praeteriti*... s. 469–478.

116 S. Hoczyk, *Badania archeologiczne osadnictwa*... s. 191.

117 *Ibidem*, s. 199.

118 Cmentarz założono z pewnością przed rokiem 1541, z którego pochodzi najstarsza zachowana do dziś macewa, a być może jeszcze wcześniej, w końcu wieku XV. Por. A. Trzciński, J.P. Woronczak, *Nagrobki z XVI wieku na starym cmentarzu żydowskim w Lublinie przy ulicy Siennej*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 2, Lublin 1998, s. 15.

119 Por. P. Fijałkowski, *Obrządek pogrzebowy Żydów polskich w świetle badań archeologicznych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1989, nr 3, s. 27; A. Trzciński, J.P. Woronczak, *op. cit.*

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestia nazwy *Grodzisko*, która w świetle powyższych uwag wydaje się pozostawać najpoważniejszym, jeśli nie jedynym argumentem przemawiającym za istnieniem na Wzgórzu Kirkut grodu we wczesnym średniowieczu. Według językoznawców *grodzisko* to miejsce po grodzie, obszar, gdzie kiedyś znajdował się gród rozumiany jako obiekt ufortyfikowany, obronny, zazwyczaj ośrodek władzy plemiennej bądź państwowej¹²⁰. W rzeczywistości jednak tylko w wyjątkowych przypadkach nazwa *grodzisko* dotyczy terenu bądź miejscowości, gdzie znajdują się pozostałości grodu wczesnośredniowiecznego bądź jakiejkolwiek fortyfikacje ziemne, które mogłyby być za takie uważane. *Grodzisko* w staropolszczyźnie, a także w gwarach ludowych, o czym wydają się nie pamiętać zarówno językoznawcy, jak i wtórujący im historycy oraz archeolodzy, to po prostu obszar ogrodzony bądź w jakiś sposób wygrodzony, wyodrębniony, bardzo często ogrodzone pastwisko lub łąka albo też przeszkoda terenowa, coś, co zagradza drogę¹²¹. Wydaje się, że również w przypadku *Grodziska* lubelskiego mamy do czynienia właśnie z taką sytuacją, a więc, że nazwa ta nie pochodzi od grodu – miejsca obronnego, ufortyfikowanego, ale wzięła się od wygrodzonego, ogrodzonego terytorium, może służącego wcześniej jako łąka lub pastwisko, w każdym razie niezabudowanego. Możliwe nawet, że wzniesienie, na którym od końca XV w. znajdował się cmentarz żydowski, było nazywane *Grodziskiem* właśnie z powodu jego wygrodzenia (ogrodzenia) wałem. Tyle że nie był to wał grodu wczesnośredniowiecznego, a wał stanowiący ogrodzenie cmentarza¹²².

Podgrodzie na Wzgórzu Staromiejskim

Badania i obserwacje archeologiczne wskazują, że w XII i XIII w. osadnictwo koncentruje się przede wszystkim w obrębie Wzgórza Staromiejskiego, gdzie kształtuje się podgrodzie związane z grodem kasztelańskim na Wzgórzu Zamkowym. Według sformułowanej w połowie lat osiemdziesiątych XX w. hipotezy I. Kutylowskiej podgrodzie to było ufortyfikowane, przy czym umocnienia w postaci wału i fosi przebiegające wzdłuż linii obecnych ul. Rybnej i Złotej miały powstać między połową X a połową XI w. i funkcjonować do momentu lokacji miasta, a więc do początków XIV w.¹²³ Podstawą takiej tezy były obserwacje i materiały pochodzące przede wszyst-

120 Por. m.in.: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 157–158; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 105–106; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 480.

121 Szerzej na ten temat: M. Florek, *Czy „grodzisko” to dawny, zniszczony gród? O niebezpieczeństwie korzystania ze źródeł topomastycznych*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego” 2014, t. 35, s. 171–188.

122 Podobnie wymieniana w źródłach z XVI w. druga nazwa Czechówki – *Grodzianka* (por. *Słownik historyczno-geograficzny województwa...*, s. 128–129) – też zapewne pochodzi nie od grodu, ale stąd, że była wielokrotnie w swym biegu grodzona celem spiętrzenia.

123 I. Kutylowska, *Wczesnośredniowieczne umocnienia obronne na Wzgórzu Staromiejskim w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 1981/1982, t. 23/24, s. 173–180; eadem, *Rozwój Lublina...*, s. 88–116. Tu przypomnijmy,

kim z nadzorów archeologicznych, wierceń geologicznych i badań archeologiczno-architektonicznych o skromnym przestrzennym zakresie, choć poza przypuszczalną fosą samych konstrukcji obronnych wówczas nie odkryto. Wyniki późniejszych badań wskazują, że w XII i XIII w. osadnictwo obejmowało całe Wzgórze Staromiejskie, w związku z czym pojawiła się nowa propozycja przebiegu przypuszczalnych umocnień podgrodzia, tym razem identycznego z linią późniejszych murów obronnych. Miałyby mieć one również nieco inną chronologię, bo ich powstanie określono na połowę XII w.¹²⁴ W rzeczywistości jednak efekty dotychczasowych prac archeologicznych nie dostarczyły wiarygodnych przesłanek wskazujących na istnienie obronnego podgrodzia na Wzgórzu Staromiejskim w XII–XIII w. Rzetelna analiza źródeł sugeruje raczej, że pozostałości odkrywanych na jego terenie fos i drewnianych bądź drewniano-ziemnych umocnień należy datować dopiero na wiek XIV i łączyć z najstarszymi fortyfikacjami miasta lokacyjnego¹²⁵.

Podobnie sceptycznie należy podejść do możliwości identyfikacji na podstawie dostępnych źródeł archeologicznych domniemanej osady archidiakońskiej i ufortyfikowanej siedziby archidiakona wraz z kaplicą pw. Świętego Krzyża przekazanych ok. połowy XIII w. przybyłym do Lublina dominikanom, którzy następnie na ich terenie wzniesli swój klasztor¹²⁶.

Najstarsze kościoły lubelskie w świetle badań archeologicznych

Wydaje się, że w środowisku historyków i archeologów zajmujących się początkami Lublina panuje zgodna opinia o co najmniej XII-wiecznej, a zapewne wcześniejszej chronologii pierwszych kościołów lubelskich. Skoro bowiem w roku 1198 w dokumentach wymieniany jest archidiakon lubelski, to musiała istnieć w tym czasie w Lublinie przynajmniej jedna świątynia¹²⁷. Jednocześnie jednak zwraca się uwagę, że nie znamy żadnych materialnych śladów kościołów z tego czasu¹²⁸. Z drugiej strony brak potwierdzenia źródłowego nie przeszkadza nie tylko w bardzo wczesnym

że kilka lat później te same hipotetyczne umocnienia uznano za świadectwo istnienia na Wzgórzu Staromiejskim grodu plemiennego. Por. A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze*... s. 40–41.

124 Por. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, il. 30, 39. Należy zwrócić uwagę, że taki przebieg umocnień podgrodzia z XII–XIII w. nie tylko pokrywa się prawie na całej długości z późniejszymi murami miasta średniowiecznego, ale także z wałem dwuczłonowego grodu plemiennego. Por. *Ibidem*, il. 12, 42.

125 Por. M. Florek, *Archeologiczne mity*... s. 463–465.

126 Na temat hipotez dotyczących osady archidiakońskiej, siedziby archidiakona, kaplicy Świętego Krzyża i początków klasztoru dominikanów patrz m.in.: A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 104–110; A. Rozwałka, M. Stasiak, *op. cit.*; J. Tkaczyk, *Klasztor oo. Dominikanów w świetle badań archeologicznych*, [w:] *Kościół i klasztory Lublina*... s. 16–35. Szczegółowe odniesienie się do wyników badań archeologicznych mających rzekomo potwierdzać i uwiarygadniać te hipotezy wymagałoby odrębnego studium.

127 Por. J. Chachaj, *Początki kościołów*...; A. Rozwałka, *Kościół i klasztory*... – tam przegląd wcześniejszej literatury. Odrębną sprawą jest, na ile powstanie archidiakonatu wyprzedza pierwszą o nim wzmiankę, przede wszystkim zaś czy archidiakon otrzymał już istniejący (od jak dawna?) kościół, czy też ten został on ufundowany wraz z powołaniem archidiakonatu.

128 A. Rozwałka, *Kościół i klasztory*... s. 7.

datowaniu niektórych obiektów sakralnych o znanych wezwaniach i lokalizacjach¹²⁹, ale również w wysuwaniu hipotez o istnieniu kolejnych, skądinąd nieznanych świątyń, tak jak to miało miejsce w przypadku kościoła bądź kaplicy z XI w. na domniemanym grodzie na Wzgórzu Kirkut¹³⁰.

Za najstarszą świątynię lubelską uważany był tradycyjnie kościół pw. św. Mikołaja na Czwartku mający rzekomo powstać za panowania Mieszka I w wieku X¹³¹. W trakcie prac archeologicznych prowadzonych na tym terenie nie odkryto żadnych pozostałości, które można by wiązać z ewentualną świątynią z X, XI, XII bądź XIII w. Badania nie dostarczyły także pośrednich przesłanek, np. w postaci śladów cmentarza przykościelnego, mogących wskazywać na istnienie gdzieś w tym rejonie kościoła z tego okresu¹³². Z kolei przeprowadzona ostatnio przez Jacka Chachaja powtórna analiza źródeł pisanych wykazała, że interesująca nas świątynia nie mogła powstać wcześniej niż w początkach XIV w.¹³³ Tym niemniej przekonanie, że kościół św. Mikołaja musi być starszy, jest tak ugruntowane, że skoro jego śladów nie ma w miejscu lub sąsiedztwie obecnej świątyni, szuka się ich gdzie indziej. Przykładowo już po ukazaniu się pierwszej pracy J. Chachaja, w której wykluczono możliwość powstania kościoła przed XIV w., na podstawie amatorskich obserwacji z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku i równie amatorskiej ich interpretacji wysunięto hipotezę, że starszy (pierwotny) kościół św. Mikołaja stał ok. 30–40 m na południowy wschód od obecnej świątyni¹³⁴. Zaproponowana lokalizacja wydaje się jednak zupełnie nieprawdopodobna, jako że ewentualny obiekt sakralny musiałby stać nie tylko na stoku wzgórza, ale w dodatku w miejscu jego rozcięcia spowodowanego niewielką formą erozyjną. Nawet jeśli byśmy uznali za wiarygodne obserwacje, na które powołuje się A. Rozwałka, to i tak wskazują one – w najlepszym przypadku – na istnienie w tym miejscu jakiegoś obiektu murowanego z cegły albo wspartego na ceglanych fundamentach, a więc raczej nie starszego niż wiek XIV.

Na istnienie jakichś podziemnych struktur, teoretycznie mogących się wiązać z pierwotnym kościołem św. Mikołaja, mają wskazywać też wyniki przeprowadzonych ostatnio badań georadarowych wewnątrz i w otoczeniu istniejącej świątyni¹³⁵. Ponieważ jednak nie przeprowadzono ich weryfikacji metodami wykopaliskowymi, nie można sprecyzować, czemu rzeczywiście struktury te odpowiadają, ani tym bardziej określić ich chronologię.

129 Por. I. Kutylowska, *Rozwój Lublina*. . . , s. 102.

130 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 83–84.

131 Por. J. Chachaj, *Początki kościołów*. . . – tam przegląd dotychczasowych poglądów wraz z oceną wiarygodności źródeł, na których je oparto.

132 Por. M. Młynarska-Kaletyn, *op. cit.*; S. Hoczyk, *Badania archeologiczne*. . . – tam wcześniejsza literatura. Por. też: A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 84–85; A. Rozwałka, *Kościół i klasztor*. . . , s. 7–8.

133 J. Chachaj, *Początki kościołów*. . . , s. 97–114; idem, *Lublin – miasto*. . . , s. 190–197.

134 A. Rozwałka, *Kościół i klasztor*. . . , s. 8–9, ryc. 1–2.

135 Badaniai kierował mgr inż. Krzysztof Janus z Katedry Architektury, Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Lubelskiej. Dokumentacja z badań znajduje się w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie.

Drugi z najstarszych kościołów Lublina to świątynia pw. św. Michała, której fundamenty zostały odsłonięte w trakcie badań archeologicznych na placu Po Farze¹³⁶. Odkryte relikty I. Kutylowska próbowała datować na X w.¹³⁷, co jednak zostało odrzucone właściwie przez wszystkich historyków i archeologów. Z kolei tradycja wsparta wiadomościami z „Rocznika Traski” i od Długosza wiąże jego fundację z Leszkiem Czarnym, a więc z drugą połową XIII w.¹³⁸ Rezultaty badań archeologicznych zdają się natomiast jednoznacznie wskazywać, że w tym miejscu murowany kościół nie mógł powstać wcześniej niż w początkach XIV w., jako że jego fundamenty przecinają grób datowany monetami na przełom XIII i XIV w.¹³⁹ Co prawda nie można w pełni wykluczyć, że obiekt murowany był poprzedzony starszą drewnianą świątynią, po której nie pozostał żaden ślad, albo że stał on w nieco innym miejscu¹⁴⁰. Hipotezy takie oparte są jednak na bardzo wątpliwych przesłankach, a właściwie jedynie na przekonaniu, że kościół św. Michała musi być starszy niż wynika ze źródeł pisanych i badań archeologicznych. Bardziej prawdopodobne, a przynajmniej mające oparcie w wynikach prac wykopaliskowych, wydaje się, że kościół, od początku murowany, powstał w obrębie starszego cmentarza szkieletowego użytkowanego od XI w. przez mieszkańców osady (podgrodzia) na Wzgórzu Staromiejskim, a jego fundacja ma związek z lokacją miasta w 1317 r.

Według hipotezy Kazimierza Myślińskiego świątynia, z którą związany był wymieniany w 1198 r. archidiakon, to kaplica pw. Świętej Trójcy ulokowana na dzisiejszym Wzgórzu Zamkowym, w XII w. znajdująca się w obrębie grodu kasztelańskiego¹⁴¹. Kościół zamkowy pw. Świętej Trójcy, przynajmniej w swej istniejącej obecnie architektonicznej formie, jak się współcześnie najczęściej uważa, powstał dopiero w drugiej połowie wieku XIV¹⁴². Nawet jeśli byśmy jego budowę przesunęli na początek XIV w., jak zaproponowano wyżej, bądź przyjęli hipotezę, że pierwotnie wezwanie Świętej Trójcy związane było z kaplicą mieszczącą się na którejś kondygnacji donżonu¹⁴³, to zabiegi te nie rozwiązują problemu lokalizacji świątyni archidiatona w wieku XII.

Tym niemniej dysponujemy pewną przesłanką wskazującą na istnienie świątyni w obrębie grodu na Wzgórzu Zamkowym starszej niż dzisiejsza murowana kaplica. Argumentem tym jest wspomniany już cmentarz datowany właśnie na XII w., którego

136 Por. E. Mitrus, *Początki kościoła św. Michała w Lublinie*, [w:] *Lublin przez wieki*... s. 53–80 – tam pełny przegląd literatury dotyczącej kościoła.

137 I. Kutylowska, *Rozwój Lublina*... s. 98–101, ryc. 29A.

138 J.A. Wadowski, *Kościół lubelskie na podstawie źródeł archiwalnych*, Kraków 1907, s. 102–103.

139 Por. E. Mitrus, *Początki kościoła*... s. 70–71.

140 Na temat nieco innej lokalizacji ewentualnego starszego kościoła: J. Chachaj, *Lublin – miasto*... s. 70–92.

141 K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*... s. 166.

142 M. Brykowska, *Królewska kaplica*... s. 31; por. też wyżej.

143 Por. Eadem, *Architektura królewskiej kaplicy Św. Trójcy na zamku w Lublinie*, [w:] *Sztuka ok. 1400. Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995*, t. 1, red. T. Hrankowska, Warszawa 1996, s. 141; И.В. Антипов, *Дневнерусская архитектура второй половины XIII – первой трети XIV в. Каталог памятников*, Санкт-Петербург 2000, s. 149.

fragment odkryto na dziedzińcu zamkowym. Pamiętając, że nie można jednoznacznie wykluczyć jego nieprzykościelnego charakteru, i biorąc pod uwagę zarówno usytuowanie w obrębie grodu-zamku, jak i datowanie, najbardziej prawdopodobne wydaje się, że powinien on być związany z jakąś świątynią, zapewne kaplicą grodową. Jej ślady mogły się nie zachować bądź dlatego, że był to obiekt wyłącznie drewniany, bądź z powodu zniszczenia w trakcie kolejnych prac budowlanych, jakie miały miejsce na Wzgórzu Zamkowym. Możliwe też, że znajdowała się ona w miejscu dotychczas nierozpoznanym archeologicznie¹⁴⁴. Zastanawiające jest jednak, jeślibyśmy przyjęli hipotezę, że związana z cmentarzem kaplica grodowa (kościół grodowy) znajdowała się w zachodniej części grodu na Wzgórzu Zamkowym, dlaczego kolejny obiekt sakralny – istniejąca kaplica pw. Świętej Trójcy z wieku XIV – stanął w zupełnie innej jego części. Zwykle bowiem, zastępując starszy bądź zniszczony kościół nową budowlą, stawiano ją w tym samym miejscu. W połączeniu z faktem, że nie znamy grobów ze Wzgórza Zamkowego z XIII w. (co jednak może być efektem jedynie fragmentarycznego rozpoznania cmentarza), może to sugerować istnienie ok. 100-letniej przerwy w funkcjonowaniu kaplicy bądź kościoła na terenie grodu.

Jako pierwotną świątynię archidiakońską, a jednocześnie najstarszy kościół lubelski próbuje się też ostatnio wskazywać domniemaną kaplicę (kościół) pw. Świętego Krzyża wzmiankowaną przez Długosza jako oratorium o tym wezwaniu, mającą się znajdować w obrębie tzw. Górki Dominikańskiej, a więc na terenie zajęтым po połowie XIII w. przez kompleks klasztorny dominikanów¹⁴⁵. Pomimo dosyć dobrego rozpoznania archeologiczno-architektonicznego tego zespołu klasztornego i jego otoczenia nie natrafiono tam jednak dotychczas na żadne pozostałości sprzed XIII w., które można by identyfikować z ewentualnym kościołem bądź kaplicą¹⁴⁶. Z kolei przywołana wzmianka Długosza o oratorium Świętego Krzyża informuje jedynie, że taki obiekt znajdował się na tym terenie w chwili fundacji klasztoru dominikanów (którą kronikarz przypisuje zresztą Kazimierzowi Wielkiemu), nie zaś że funkcjonował już w wieku XII, a tym bardziej wcześniej¹⁴⁷.

Reasumując: nie mamy archeologicznego potwierdzenia funkcjonowania w Lublinie przed końcem XII w. jakiegokolwiek kościoła o znanym wezwaniu. Funkcjonowanie w XII w. niewielkiego cmentarza na Wzgórzu Zamkowym, a więc w obrębie grodu kasztelańskiego, może być przesłanką, że świątynia związana z poświadczonym w 1198 r. archidiakonem lubelskim znajdowała się właśnie tam. Jeśli założyć, że wzmiankowane przez Długosza drewniane oratorium Świętego Krzyża, o którym nic więcej nie wiemy, a tym bardziej nie znamy jego jakichkolwiek relikwów material-

144 Przykładowo A. Rozwałka lokalizuje ją na zachód od rozpoznanej części cmentarza z XII w., częściowo pod obecnym głównym (frontowym) skrzydłem zamku: A. Rozwałka, *Kościół i klasztor*. . . , ryc. 3.

145 Por. *Ibidem*, s. 12–15; A. Rozwałka, A. Stasiak, *op. cit.*; J. Chachaj, *Lublin – miasto*. . . , s. 70–92.

146 Por. J. Tkaczyk, *op. cit.*, s. 16–35.

147 Aż do XI w. próbuje cofnąć chronologię domniemanego kościoła pw. Świętego Krzyża np. J. Chachaj (*Lublin – miasto*. . . , s. 71).

nych, to rzeczywiście pierwotny kościół parafialny, który otrzymali dominikanie, wówczas byłaby to druga, ale już raczej XIII-wieczna świątynia Lublina. Pozostałe kościoły to dopiero wiek XIV i czasy późniejsze.

Z kolei brak w Lublinie kościołów w XI w. i zapewne przez większość następnego stulecia, nie powinien dziwić. U schyłku XI w. w Sandomierzu, trzecim po Krakowie i Wrocławiu ośrodku Polski południowej – *sedes regni principales* według określenia z kroniki Anonima, tzw. Galla¹⁴⁸ – a więc nieporównywalnie większej rangi niż Lublin, jak wynika z analizy źródeł pisanych i badań archeologicznych, były w tym czasie najwyżej dwa kościoły: pw. NMP i pw. św. Jana, przy czym tak wczesne datowanie tej drugiej świątyni oparte jest na pośrednich przesłankach. Dwa kolejne sakralne obiekty pw. św. Piotra i św. Mikołaja, pojawiają się tam dopiero ok. połowy wieku XII, a następna – pw. św. Jakuba – w drugiej połowie tego stulecia bądź dopiero na przełomie wieków XII i XIII¹⁴⁹.

Podsumowanie

1. Początki Lublina jako lokalnego ośrodka osadniczego sięgają VI–VII w., przy czym bardziej intensywny rozwój miał miejsce od wieku VIII. Nie dysponujemy jednak żadnymi jednoznacznymi przesłankami, a przynajmniej nie dostarczyły takich dowodów badania archeologiczne, wskazującymi na istnienie na terenie dzisiejszego miasta grodu plemiennego.
2. Dotychczasowe badania archeologiczne nie dają podstaw do twierdzeń o powstaniu w Lublinie w wieku XI grodu „państwowego” – lokalnego ośrodka władzy administracyjnej i politycznej.
3. Zgodnie z wynikami prac archeologicznych gród kasztelański na Wzgórzu Zamkowym powstaje ok. połowy XII w. i jest to jedyny w tym czasie, a także w wieku następnym, gród na terenie Lublina. Na przełomie XIII i XIV w. bądź w początkach wieku XIV w jego obrębie wzniesiono donżon, a być może również murowaną kaplicę pw. Świętej Trójcy. Najbardziej prawdopodobnym fundatorem donżonu wydaje się król Wacław II czeski.
4. Pierwsze kościoły na terenie Lublina powstały nie wcześniej niż w wieku XII. Nie zachowały się jednak ich żadne materialne pozostałości i nie jest znana ich bliższa lokalizacja.
5. Przez cały XII i XIII w. Lublin pozostaje ośrodkiem o znaczeniu lokalnym, chociaż stale rosnącym i największym na terenach na wschód od środkowej Wisły. Jest to jednak stosunkowo słabo potwierdzone dotychczasowymi badaniami archeologicznymi.

148 Por. T. Wasilewski, *Sedes regni principales i sedes regni państwa polskiego jako ośrodki wojskowe, administracyjne i gospodarcze w XI i XII wieku*, [w:] *Sedes regni principales. Materiały z konferencji, Sandomierz 20–21 października 1997*, red. B. Trelińska, Sandomierz 1999, s. 57–66.

149 M. Florek, *Recepcja chrześcijaństwa w okolicach Opatowa i Sandomierza w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Studia nad rozwojem miasta i powiatu opatowskiego*, red. R. Kubicki, W. Saletra, t. 4, Opatów–Kielce 2017 [w druku].

**Lublin between the 8th and 13th Centuries
in Light of Archeological Research**

The article presents the beginnings and the oldest history of Lublin (8th–13th c.) based on the results of archeological investigations. The presented conceptions and theses differ in many points from the previously offered interpretations. The study shows inter alia that the results of previous research give no grounds for assuming that there was a tribal stronghold between the eighth and tenth centuries, and a “state-owned” stronghold before the mid-twelfth century. Consequently, there are no arguments to formulate hypotheses (1) about the subsequent translocations of the Lublin stronghold: from the Old Town Hill [Staromiejskie Wzgórze] to the Kirkut Hill [Wzgórze Kirkut], and from there to the Castle Hill [Wzgórze Zamkowe], or (2) about the existence of two strongholds side by side: on the Castle Hill and the Kirkut Hill.

There is also no evidence showing the special importance of Lublin before the twelfth century in the contemporary settlement structures, stressing Lublin’s function as a supralocal economic, trading, or administrative center. This is also supported by the lack of a church in the Lublin area before the mid-twelfth century. The only premise stemming from the archeological investigations that confirms that the church in question may have existed before the end of the twelfth century (but not earlier than in the mid-century) is the cemetery discovered within the castellan’s stronghold on the Castle Hill. The investigations by archeologists and the information from written sources demonstrate that Lublin gained greater significance only after the mid-twelfth century because the castellan’s seat and archdeacon’s seat were located there. But it still remained a center of local although steadily growing importance.

Keywords: Lublin, the Middle Ages, archeological research

Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki a miasto Lublin

.....

Lublin jako miasto królewskie wiele zawdzięczał kolejnym polskim monarchom. Od lat sześćdziesiątych XX w. trwała dyskusja, który władca przyczynił się do powstania miasta lokacyjnego. Z najnowszych badań wynika, że wydarzenie to miało miejsce w 1317 r. Dopiero jednak w okresie panowania dwu ostatnich Piastów – Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego – w ośrodku tym nastąpiła modernizacja struktury przestrzennej i życia społeczności miejskiej. W czasie ich rządów w Lublinie doszło bowiem do przebudowy według programu lokacji na prawie magdeburskim. Rozszerzeniu uległy pełnione przez ten ośrodek funkcje. Poza pozycją w lokalnej wymianie handlowej w ciągu XIV w. wzrosło również jego znaczenie jako punktu etapowego na uczęszczanym szlaku handlowym z nad Morza Czarnego do Europy Zachodniej i nad Bałtyk. Miasto było też centrum administracji terytorialnej dla ziemi lubelskiej, a w okresie panowania króla Kazimierza Wielkiego pełniło rolę ważnej nadgranicznej bazy militarnej dla wypraw na Ruś Halicko-Wołyńską. Z tych względów ostatni Piastowie, doceniając znaczenie tego miasta, otaczali je stałą opieką i obdarzali przywilejami.

Słowa kluczowe: Lublin, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, miasto lokacyjne, proces lokacyjny, przywilej, modernizacja

.....

Wśród polskich monarchów z dynastii Piastów, którzy przysłużyli się do rozwoju ośrodka miejskiego nad Bystrzycą, wymieniana jest Kazimierz Sprawiedliwy, Bolesław Wstydliwy oraz Leszek Czarny, jednak ze względu na lakoniczność źródeł oceny ich dokonań nie są jednoznaczne i oczywiste¹. Dopiero zasługi dla miasta księcia (a od

1 Z. Sułowski, *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz [et al.], Lublin 1965, s. 30–41; K. Myśliński, *Najstarszy Lublin – proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, „Rocznik Lubelski” 1966, t. 9, s. 145–188; idem, *Lublin w życiu gospodarczym i politycznym Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Lublin 1317–1967*, red. H. Zins, Lublin 1967, s. 9–48; idem, *W państwie piastowskim*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 141–180; I. Kutylowska, *Rozwój Lublina w VI–XIV wieku na tle urbanizacji międzyrzecza środkowej Wisły i Bugu*, Lublin 1990; P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa – książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006; R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 1: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008; J. Chachaj, *Lublin – miasto Rycerzy? Lubelskie szkice historyczne XI–XIV wieku*, Lublin 2014, s. 161–180 – tam dalsza literatura.

20 I 1320 r. króla) Władysława Łokietka nie budzą kontrowersji i niemal wszyscy piszący o XIII- i XIV-wiecznym Lublinie podkreślają jego zasługi. W związku z panowaniem tego władcy na pierwszy plan wysuwa się kwestia czasu i okoliczności lokacji miasta na prawie niemieckim. Do lat trzydziestych XX w. uważano, że jej podstawą był przywilej księcia Władysława z 15 sierpnia 1317 r.² Wątpliwości co do jego roli w procesie lokacyjnym Lublina zgłosili: w 1929 r. Zofia Froehlichowa i w 1938 r. Jan Riabinin³. Z kolei w 1960 r. Wiesław Müller inspirowany niewątpliwie zastrzeżeniami wyżej wymienionych badaczy postawił hipotezę o lokacji miasta w XIII w., a dokładniej w latach 1253–1259, czyli pomiędzy prawdopodobnym momentem wyparcia Rusinów z Lublina a datą drugiego najazdu mongolskiego⁴. Autor uważał, że dokument nadania wójtostwa w 1317 r. (gdyż tak traktował ten akt) nie był właściwym przywilejem lokacyjnym, dlatego musiał istnieć inny dokument, a sama lokacja nastąpiła wcześniej. Głównym argumentem były dla niego przywoływane jeszcze przez J. Riabinina zapisy XVII-wiecznych lustracji dóbr królewskich wspominające o innym przywileju lokacyjnym miasta, starszym niż ten z 1317 r. W lustracji z 1661 r. zapisano bowiem, że „miasto tuteczne *privilegium originale locationis* miasta straciło wtenczas, gdy Tatarowie pustoszyli”⁵. W. Müller zwrócił też uwagę, że w przywileju z 1317 r. zwolniono mieszkańców z dotychczasowego obowiązku płacenia czynszów. Był to zatem jego zdaniem kolejny dowód na istnienie wcześniejszego dokumentu lokacyjnego Lublina⁶. Do hipotezy tej przychylił się też Zygmunt Sułowski⁷ i – w mniej zdecydowany sposób – Jerzy Kłoczowski, pisząc: „Istotnie, istnieją argumenty oparte przede wszystkim o dokładną analizę treści dokumentu dla Lublina z 1317 r., które pozwalają przyjąć możliwość przeprowadzenia pierwszej lokacji naszego miasta za rządów w Małopolsce księcia Bolesława Wstydlwego (1243–1279), a nawet dokładniej w latach 1253–1259. Brak jednak na ten temat bezpośrednich wiadomości źródłowych. Nie wykluczając więc możliwości wcześniejszej lokacji miasta, należy jednak zaznaczyć, że pierwszym dochowanym do

2 Akt ten zachował się do naszych czasów w oryginale i jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Lublinie (zespół: Dokumenty miasta Lublina, nr 1). Był też wielokrotnie wydawany drukiem: *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* [dalej: KDM], t. 2: 1153–1333, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 569, s. 237; *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792* [dalej: MhL], oprac. J. Riabinin, Lublin 1938, nr 1, s. 1; J. Szymański, *Dokument lokacyjny Władysława Łokietka dla Lublina z 1317 r.*, [w:] *Lublin 1317–1967*... s. 271–287; *Lublin w dokumencie 1317–1967* [dalej: Lwd], oprac. F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, nr 1, s. 43–45; *Przywilej lokacyjny miasta Lublina z 1317 roku*, oprac. G. Jakimińska, Lublin 1997.

3 Z. Froehlichowa, *Z dziejów organizacji władz miejskich m. Lublina do końca XVII wieku*, „Pamiętnik Lubelski” 1930, t. 1 [za lata 1927–1930], s. 76. J. Riabinin pisał: „Przywilej Władysława Łokietka z dn. 15 sierpnia 1317 r. jest pierwszym znanym nam przywilejem lokacyjnym m. Lublina, lecz niekoniecznie pierwszą lokacją miasta na prawie niemieckim. W lustracji 1614 r. czytamy, że burmistrz i rajcy lubelscy pokazali lustratorom list księcia Władysława Łokietka z r. 1317 r., lecz »nie ukazali nam przywileju dawniejszego, który miał być na zasadzenie miasta, przed spustoszeniem od Tatar nadanego«” (MhL, s. VII).

4 W. Müller, *Data lokacji Lublina*, „Roczniki Humanistyczne” 1960, t. 9, z. 4, s. 107.

5 *Lustracja województwa lubelskiego 1661*, wyd. H. Oprawko, K. Schuster, Warszawa 1962, s. 84.

6 W. Müller, *op. cit.*, s. 103–107.

7 Z. Sułowski, *op. cit.*, s. 40–42.

naszych czasów i uważanym zawsze za właściwy akt lokacyjny jest dokument wystawiony w Krakowie przez Władysława Łokietka 15 sierpnia 1317 r.”⁸ W 1967 r. natomiast Józef Szymański, publikując przywilej z 1317 r., napisał: „Lublin również posiada dwa dokumenty stwierdzające początki jego praw miejskich: jeden z 15 sierpnia 1317 r. wydany przez księcia Władysława Łokietka i drugi będący niewątpliwie aktem sprzedaży wójtostwa lubelskiego wydanym 25 stycznia 1342 r. przez króla Kazimierza Wielkiego. Wszystko wskazuje, że dokument z 1317 r. nie cieszył się zbyt wielkim szacunkiem mieszczan lubelskich, aczkolwiek zawsze w archiwum miejskim zaopatrywano go liczbą porządkową: pierwszy. Używano go jednak w sprawach zasadniczej wagi dla miasta. Świadczą o tym zapisy dorsalne, czyli na odwrocie. Być może zdecydował o tym fakt, iż wiele podstawowych problemów każdego miasta polskiego jaśniej i precyzyjniej określano w 1342 r., niż w 1317 r. Dokument z 1342 r., jak się wydaje, wspomina i o naszym dokumencie, stwierdzając, iż prawa wójtów lubelskich zostały określone już we wcześniejszych dokumentach w ten sam sposób, jak to czyni król Kazimierz Wielki. Istnieją również wątpliwości, czy dokument z 1317 r. jest pierwszym dokumentem lokacyjnym Lublina. Jest on jednak pierwszym znanym dziś dokumentem lokacyjnym Lublina”⁹. Z tego obszernego fragmentu wynika, że J. Szymański dopuszczał możliwość istnienia wcześniejszego przywileju lokacyjnego, chociaż stwierdził, że w późniejszych dziejach miasta to ten z 1317 r. był traktowany jako główna podstawa prawna i zawsze był wpiśwany jako pierwszy w kopiarzuszach przywilejów.

W 1968 r. studium o początkach miasta w Lublinie opublikował Kazimierz Myśliński. Zdecydowanie odrzucił on możliwość XIII-wiecznej lokacji na prawie niemieckim, pisząc wprost: „brak dowodów na twierdzenie o dwóch przywilejach lokacyjnych dla Lublina i o pierwszej lokacji już w XIII w. Nadanie wójtostwa lubelskiego przez Łokietka w 1317 r. jest więc prawnym wyrazem, formą przywileju lokacyjnego, a sam przywilej z 1317 r. – pierwszym dokumentem lokacyjnym miasta”¹⁰. Negował też istnienie XVII-wiecznej tradycji o starszym dokumencie, stwierdzając: „W XVII wieku nie mogła już istnieć wiarygodna tradycja o trzynastowiecznych przywilejach. Nie znajdujemy jej śladu w źródłach miejskich XV i XVI wieku”¹¹. Warto przy tym jednak zauważyć, że ani W. Müller, ani K. Myśliński nie uwzględnili informacji znajdującej się w wydanej w 1959 r. *Lustracji województwa lubelskiego 1565*, gdzie zapisano: „rajce przed urzędem rewizorskim położyli fundusz przywilej *Regis Wladislai de date 1317* na zasadzenie miasta i wójta”¹². W 1661 r. opis dochodów z miasta Lublin zaczyna się także od opisu treści aktu z 1317 r., lecz brakuje tu informacji, że był to przywilej „na zasadzenie”¹³.

8 J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu prawa miejskiego*, [w:] *Dzieje Lublina*. ., s. 50.

9 J. Szymański, *op. cit.*, s. 271–272.

10 K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*. ., s. 181.

11 *Ibidem*, s. 180.

12 *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, wyd. A. Wyczański, Wrocław 1959, s. 3.

13 *Lustracja województwa lubelskiego 1661*. ., s. 82.

Jako trzecie należy uznać stanowisko reprezentowane przez lubelskich archeologów i urbanistów, którzy analizując plan Starego Miasta, dopatryli się różnic w układzie przestrzennym dwóch części Wzgórza Staromiejskiego. Granicą dla nich była widoczna do dzisiaj krzywizna ul. Rybnej i Złotej. Zwrócił na to uwagę już w 1954 r. Czesław Gawdzik¹⁴. Z kolei Stanisław Michalczuk w 1970 r. postawił tezę, że sygnalizowana przez W. Müllera lokacja w XIII w. mogła objąć północną część Wzgórza aż do wspomnianej krzywizny¹⁵. Nowe XIV-wieczne rozplanowanie z 1317 r. dotyczyło jedynie nieobjętego wcześniejszą zabudową terenu, na którym wytyczono nowy rynek. Tezę tę przyjęli, popierając własnymi odkryciami, Irena Kutylowska¹⁶, Andrzej Rozwałka i Marek Stasiak¹⁷.

Stanowisko czwarte reprezentuje Maria Stankowa, która w 1968 r., znając dobrze zasób archiwum miejskiego, napisała, że przywilej z 15 sierpnia 1317 r. „nosi nazwę *lokacyjnego*, jakkolwiek lokacją właściwą nie jest, gdyż miasto na Wzgórzu Staromiejskim istniało od dawna” i dalej wspomniała o hipotezie W. Müllera¹⁸. Po latach zbliżone stanowisko zajął Ryszard Szczygieł, który jeszcze w 2008 i 2009 r. dopuszczał możliwość wprowadzenia w życie ośrodka na Wzgórzu Staromiejskim pewnych elementów programu lokacyjnego, jednak jego zdaniem najazdy nieprzyjaciół uniemożliwiły całkowitą realizację inwestycji. Stwierdził też, że modernizacja ta mogła odbywać się bez przywileju lokacyjnego i dopiero tę lokację z 1317 r. uznał za pełną i zrealizowaną¹⁹. Podobnie formułuje swoje wnioski również Jacek Chachaj²⁰. W ostatnim czasie, w związku z jubileuszem 700-lecia Lublina dyskusja rozgorzała na nowo. Miejmy nadzieję, że doprowadzi ona do wypracowania jednolitego stanowiska w sprawie lokacji miasta.

Związki księcia Władysława Łokietka z Lublinem i ziemią lubelską nie zaczęły się w 1317 r. Po raz pierwszy wysunął on swoje pretensje do tych ziem po śmierci przyrodniego brata Leszka Czarnego w 1288 r. Jednak przegrał wówczas rywalizację z innym

14 Cz. Gawdzik, *Rozwój urbanistyczny starego Lublina*, „Ochrona Zabytków” 1954, R. 7, nr 3/26, s. 143–160.

15 S. Michalczuk, *O początkach Lublina, czyli geneza układu urbanistycznego Starego Miasta*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1970, t. 32, nr 2, s. 206–209.

16 I. Kutylowska, *op. cit.*, s. 157–168.

17 A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997, s. 54–60, 74–79. Tezę tę omawiał też szczegółowo we współautorskiej, późniejszej pracy: A. Rozwałka, R. Niedźwiedek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 135–176. Zob. też: A. Rozwałka, M. Stasiak, *Dominikanie a przestrzeń miejska średniowiecznego Lublina*, [w:] *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów i kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 61–62.

18 W przypisie 64 autorka pisała: „Ostatnio rozpowszechniać się zaczyna hipoteza, że jest to druga lokacja. Mieszczanie lubelscy zawsze uważali akt z 1317 r. za swoją lokację. Dowodów na lokację w XIII w. nie ma”, gdyż – jak pisała dalej – „Trudno [...] sądzić, by określenie dotyczące roku 1302 *Lublinum novum* odnosiło się do Lublina po jakiejś nieznanej lokacji”. M. Stankowa, *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII wieku*, Warszawa 1968, s. 20.

19 R. Szczygieł, *Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego rozwój do końca XVI wieku*, [w:] R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, *op. cit.*, s. 24–34 i n.; idem, *Wokół lokacji Lublina na prawie niemieckim*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historia 46edicte Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 503–504.

20 J. Chachaj, *op. cit.*, s. 161–180, 200–201.

pretendentem – księciem wrocławskim Henrykiem IV Probussem, a po jego śmierci w 1290 r. Łokietek jeszcze raz upomniął się o tron krakowski, tym razem rywalizując z księciem wielkopolskim Przemysłem II. Obaj Piastowie zostali jednak pokonani przez króla Czech Wacława II, który w 1292 r. zajął całą Małopolskę²¹. Książę Władysław, nie akceptując rządów reprezentanta dynastii Przemyślidów na ziemiach polskich, podjął z nim rywalizację. Zakończyła się ona dla niego niezbyt szczęśliwie, gdyż skutek porażki utracił wszystkie posiadane ziemie i udał się na wygnanie²². Zdaniem części historyków Wacławowi nie udało się wówczas zająć Lublina, który znajdował się w tym czasie pod rządami książąt ruskich, a konkretnie – księcia halickiego Lwa, syna Daniela. Istnieją duże rozbieżności co do daty pojawienia się Romanowiczów w mieście nad Bystrzycą, które sytuuje się między rokiem 1288 a 1292²³. Większość historyków zgadza się, że stało się to za zgodą księcia Władysława Łokietka, którego sojusznikiem był wspomniany książę halicki²⁴. Zresztą Rusini utrzymali się w Lublinie aż do 1302 r., gdy zostali wyparci przez rycerstwo krakowsko-sandomierskie po nieudanej próbie zajęcia Sandomierza przez Łokietka wspieranego posiłkami ruskimi²⁵. Wykorzystując zarówno niezadowolenie większości polskiego społeczeństwa z rządów czeskich, jak i sprzyjającą sytuację międzynarodową, a zwłaszcza uwikłanie Wacława czeskiego w walki o tron węgierski,

21 H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. 6, cz. 2, Warszawa 1985, s. 845 i n.; K. Myśliński, *Problemy terytorialne w stosunkach między Polską i Księstwem Halicko-Włodzimierskim w XIII wieku*, [w:] *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 234–235; idem, *Rola ziemi lubelskiej w kształtowaniu stosunków między Polską i Księstwem Halicko-Włodzimierskim w końcu XIII i pierwszej połowie XIV wieku*, [w:] *Na pograniczu kultur, języków i tradycji. Prace ofiarowane profesorowi doktorowi Ryszardowi Szczygłowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Mądzik, A.A. Witusik, Lublin 2004, s. 41–46; M. Barański, *Książęta i społeczeństwo wobec zjednoczenia Polski na przełomie XIII i XIV wieku*, [w:] *Polska około roku 1300. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2003, s. 27–36; A. Barciak, *Polityka czeska wobec ziem polskich za panowania ostatnich Przemyślidów i Jana Luksemburskiego*, [w:] *Polska około roku 1300...*, s. 240–242; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle najnowszych badań*, Kraków 2001, s. 11–14; T. Jurek, *Polska pod władzą obcego króla. Rządy czeskie w latach 1291–1306*, [w:] *Król w Polsce XIV–XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006, s. 190–191; J. Baszkiewicz, *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, Poznań 2008, s. 102 i n.

22 J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 69–70; idem, *Odnowienie Królestwa...*, s. 76–77; K. Myśliński, *Problemy terytorialne...*, s. 235; idem, *Rola ziemi lubelskiej...*, s. 44; M. Barański, *op. cit.*, s. 36–41.

23 Zdaniem Z. Sułowskiego (*op. cit.*, s. 40) miało to być ok. 1292 r., natomiast K. Myśliński (*Najstarszy Lublin...*, s. 182) datuje to wydarzenie na tuż po 1288 r., czyli bezpośrednio po śmierci Leszka Czarnego. Z kolei B. Włodarski (*Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 209–219) i R. Szczygieł (*Lokacja miasta...*, s. 27) wskazują rok 1289. Z tą datą i wywodami B. Włodarskiego nie zgodził się zaś H. Łowmiański (*op. cit.*, s. 847 [przypis 2047a]), wskazując, że Henryk nie mógł ustąpić Lublina Lwowi Halickiemu w 1289 r. zwłaszcza po nieudanej wyprawie na Kraków, bowiem był wówczas u szczytu powodzenia. Jego zdaniem stało się to dopiero po nagłej śmierci Probuse w 1290 r. i spowodowało osadzenie przez sandomierzan u siebie Łokietka. W 2004 r. K. Myśliński (*Rola ziemi lubelskiej...*, s. 46) zaproponował, by opanowanie Lublina przez Rusinów przesunąć na 1300 r., kiedy wycofując się z ziemi sandomierskiej, na dłużej zatrzymali się oni na ziemi lubelskiej, a Lublin stał się rezydencją przebywającego z nimi Łokietka.

24 Z. Sułowski, *op. cit.*, s. 40; K. Myśliński, *Najstarszy Lublin...*, s. 182. Nieco odmienne zdanie miał na ten temat B. Włodarski w: *Stanowisko Rusi halicko-wołyńskiej wobec akcji zjednoczeniowej Władysława Łokietka i jego powiązanie z utratą Pomorza Gdańskiego*, „Zapiski Historyczne” 1962, t. 27, z. 3, s. 334–335.

25 J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu...*, s. 46; K. Myśliński, *Najstarszy Lublin...*, s. 182; T. Jurek, *op. cit.*, s. 194.

jeszcze raz ok. 1304 r. książę Władysław postanowił z pomocą węgierską upomnieć się o tron polski. Tym razem zamierzenia udało się zrealizować²⁶.

W czerwcu 1305 r. zmarł Wacław II i Łokietek zajął wówczas ziemię sandomierską. Z kolei zamordowanie w sierpniu 1306 r. syna czeskiego władcy – Wacława III doprowadziło do załamania rządów Przemyślidów w Polsce²⁷. Władysław Łokietek ponownie przystąpił do odbudowy własnego władztwa, zajmując resztę Małopolski, Kujawy, Ziemię Łęczycko-Sieradzką i Wielkopolskę, a przejściowo także Pomorze Gdańskie zagarnięte w 1309 r. przez Zakon Krzyżacki²⁸. Sukcesy księcia wywołały sprzeciw części duchowieństwa, jak i elit społecznych w głównych miastach, z Krakowem na czele. Niemiecki patrycjat tych ośrodków nie był zainteresowany działalnością zjednoczeniową księcia wywodzącego się z Kujaw. Znacznie korzystniejsze wydawały im się związki z bogatymi Czechami będącymi częścią Niemieckiego Cesarstwa²⁹.

Książę Władysław wspierany przez możnowładztwo małopolskie, część duchowieństwa oraz rycerstwo i lojalną wobec niego część mieszczan krakowskich zdołał spacyfikować wystąpienie zbuntowanych członków gminy miejskiej tego miasta pod przywództwem wójta Alberta. Bunt ten miał poważne konsekwencje dla Krakowa. Książę odebrał mu szereg przywilejów, ograniczając poważnie jego pozycję, zwłaszcza autonomię. Podobnie postąpił z innymi opierającymi się jego władzy miastami³⁰. Równocześnie jednak rozpoczął szereg działań mających na celu wzmocnienie rodzimego mieszczaństwa zamieszkującego głównie mniejsze ośrodki, zainteresowanego rozwojem ekonomicznym i popierającego program zjednoczeniowy³¹.

Po opanowaniu Wielkopolski i stabilizacji własnych rządów w obu głównych prowincjach państwa Władysław Łokietek wiele uwagi poświęcił problemom gospodarczym, a także szukaniu sojuszników w celu przeciwwagi antypolskiej koalicji Zakonu

26 J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. . . , s. 89–90; S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społecznoustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 93; J. Kurtyka, *op. cit.*, s. 16–17; M. Barański, *op. cit.*, s. 43–44; T. Jurek, *op. cit.*, s. 192; E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2009, s. 73.

27 J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. . . , s. 83; M. Barański, *op. cit.*, s. 44–45; T. Jurek, *op. cit.*, s. 192–193; E. Długopolski, *Władysław Łokietek*. . . , s. 80.

28 J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. . . , s. 96–104; idem, *Odnowienie Królestwa*. . . , s. 51–60; B. Włodarski, *Stanowisko Rusi halicko-wołyńskiej*. . . , s. 334 i n.; M. Barański, *op. cit.*, s. 45–47; J. Tandecki, *Sąsiedztwo polsko-krzyżackie około 1300 r.*, [w:] *Polska około 1300 r.*, s. 249–252, 255–256.

29 E. Długopolski, *Bunt wójta Alberta*, „Rocznik Krakowski” 1905, t. 7, s. 135–186; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII–XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 220 i n.; S. Gawlas, *op. cit.*, s. 93–94; M. Barański, *op. cit.*, s. 48; A. Barciak, *op. cit.*, s. 229–230.

30 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 211; idem, *Miasta w życiu politycznym Polski średniowiecznej*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, „Studia Polonica Historiae Urbanae” 2, red. R. Czaja, J. Tandecki, Toruń 1996, s. 34; S. Gawlas, *op. cit.*, s. 93–94; M. Barański, *op. cit.*, s. 47; R. Czaja, *Miasta i mieszczaństwo na ziemiach polskich na przełomie XIII/XV w.*, [w:] *Polska około 1300 r.*, s. 71–72; J. Baszkiewicz, *Odnowienie Królestwa*. . . , s. 86–93.

31 J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. . . , s. 105–115; R. Szczygieł, *Władysław Łokietek*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, Lublin 1993, s. 296.

Krzyżackiego, Czech i Brandenburgii. Zawarł więc przymierze z Węgry, a wkrótce także z Wielkim Księstwem Litewskim i utrzymał tradycyjnie przyjacielskie stosunki z Rusią Halicko-Wołyńską³². Te sojusze polityczne wzdłuż wschodniej granicy państwa wymagały nie tylko częstych kontaktów z tamtejszymi władcami, ale i utrwalenia wpływów na do niedawna bardzo niespokojnych i zniszczonych przez kolejne najazdy ziemniach. Trzeba było z jednej strony wzmocnić obronność tego rejonu państwa, a z drugiej – umożliwić jego rozwój gospodarczy. Lublin od dłuższego czasu traktowany jako wschodni punkt graniczny i często niszczone przez nieprzyjaciół wymagał modernizacji. Przebudowa według modelu miasta lokacyjnego pozwalała mieć nadzieję, że w przyszłości stanie się ono mocnym punktem oparcia władzy książęcej. Niewykluczone, że na sprzyjające planom Łokietka położenie Lublina zwrócili mu uwagę kupcy toruńscy, którzy w 1315 r. poprosili o pozwolenie na użytkowanie drogi przez Sieciechów i Lublin na Ruś³³. Książę Władysław 22 stycznia 1315 r. wydał jednak dokument zabraniający im korzystania z tego szlaku prowadzącego znad Morza Czarnego aż nad Bałtyk³⁴. W literaturze wymieniane są dwie przyczyny tej odmowy: chęć zmuszenia kupców do nieprzemieszczania się przez Mazowsze oraz obawa księcia o ich bezpieczeństwo wynikająca z faktu, że na terenach pogranicznych było niespokojnie³⁵. J. Chachaj sformułował dodatkowo przypuszczenie, że być może była to również kara za poparcie buntowników krakowskich³⁶. Z kolei Anna Obara-Pawłowska wskazuje, że odmowa mogła mieć też przyczyny ekonomiczne. Przesunięcie szlaku handlowego z najkrótszej drogi – z Pomorza przez Mazowsze i ziemię lubelską na Ruś – na szlak przebiegający przez ziemie stanowiące ojcowiznę księcia nie tylko bowiem zapewniały większe bezpieczeństwo handlu, ale też dawały monarsze większą kontrolę nad prowadzoną wymianą towarów³⁷. Wydanie omawianego dokumentu mogło – jak przypuszcza R. Szczygieł – przyspieszyć decyzję Łokietka o przebudowie ośrodka w Lublinie³⁸.

15 sierpnia 1317 r. książę pod Krakowem wydał akt nadający wójtostwo dziedziczne w tym mieście Maciejowi wójtowi w Opatowcu, polecając mu prowadzenie prac organizacyjnych lokowanego ośrodka. Decyzja ta była brzemienna w skutki. Doszło bowiem

32 B. Włodarski, *Stanowisko Rusi halicko-wołyńskiej*. . . , s. 334; idem, *Polska i Ruś*. . . , s. 222 i n.; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. . . , s. 143–151; K. Myśliński, *Rola ziemi lubelskiej*. . . , s. 43 i n.; J. Kurtyka, *op. cit.*, s. 37–40; M. Barański, *op. cit.*, s. 53–55; J. Tyszkiewicz, *Polskie sąsiedztwo z Litwą i Jaćwieżą na przełomie XIII i XIV wieku*, [w:] *Polska około roku 1300 r.* . . , s. 274–278.

33 K. Myśliński, *Lublin w życiu gospodarczym*. . . , s. 19; R. Szczygieł, *Wokół lokacji Lublina*. . . , s. 505.

34 *Zbiór dokumentów małopolskich* [dalej: ZDM], cz. 4: *Dokumenty z lat 1211–1400*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969, nr 892; K. Myśliński, *Lublin w życiu gospodarczym*. . . , s. 19; R. Szczygieł, *Lokacja miasta*. . . , s. 28; idem, *Wokół lokacji Lublina*. . . , s. 505.

35 M. Magdański, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*, Toruń 1939, s. 55–56; K. Myśliński, *Lublin w życiu gospodarczym*. . . , s. 19; A. Obara-Pawłowska, *Polityka gospodarcza Władysława Łokietka*, Lublin 2014, s. 340–341.

36 J. Chachaj, *op. cit.*, s. 189–190.

37 A. Obara-Pawłowska, *op. cit.*, s. 341.

38 R. Szczygieł, *Lokacja miasta na prawie magdeburskim i jego dzieje w XIV i XV wieku*, [w:] *700 lat miasta Lublina* [w druku].

do przekształceń przestrzennych i społecznych według modelu miasta lokacyjnego. Ułatwiło to mieszkańcom włączenie się w orbitę wielkiej wymiany handlowej, o czym najlepiej świadczy wieczyste zwolnienie mieszczan lubelskich z opłat celnych na terenie całego państwa księcia Władysława³⁹. Modernizacja powiększyła niewątpliwie szereg zwolenników Łokietka wśród mieszkańców miasta⁴⁰.

Kierowanie przebudową książę powierzył swojemu współpracownikowi – wielkorządcy Maciejowi, który znał problematykę miast funkcjonujących na prawie niemieckim, był bowiem mieszczaninem krakowskim oraz – jak wspomniano – wójtem dziedzicznym w Opatowcu. Pełnił ważną funkcję wielkorządcy krakowskiego i sandomierskiego, notowany na tym urzędzie w latach 1317–1321⁴¹. Zajmował się porządkowaniem domeny monarszej w głównej dzielnicy, angażował się w reorganizację skarbowości młodego państwa. Dzięki temu brał udział w ugruntowaniu książęcego władztwa terytorialnego na tych ziemiach⁴². Wybór tak doświadczonej osoby miał gwarantować powodzenie całej inwestycji, wskazując jednoznacznie, że inicjatywa lokacyjna wyszła bezpośrednio od księcia⁴³. Warto przy tym pamiętać, że na wielkorządcach spoczywał obowiązek zapewniania skarbowi królewskiemu dochodów nie tylko w formie gotowizny, ale także w postaci stałego podnoszenia wartości ekonomicznej królewskiej i obsługi dworu w jego codziennym funkcjonowaniu. Jak przypuszcza Andrzej Marzec, wielkorządcy mogli kontrolować akcje osadnicze⁴⁴, a powierzenie lokacji Lublina właśnie wielkorządcy może być kolejnym potwierdzeniem tej hipotezy.

Z powodu braku źródeł trudno jednoznacznie określić, jaką rolę w pracach nad procesem lokacyjnym Lublina rzeczywiście odegrał Maciej z Opatowca. Przeprowadzono zapewne nowe rozplanowanie osady oraz wymierzono terytorium miasta, gdyż to nakazywał wójtowi dokument.

Miasto zlokalizowane na Wzgórzu Staromiejskim zajmowało obszar 7 ha. Był to teren mały w stosunku do innych ośrodków dzielnicy i kraju, ale na tyle pozwalało ukształtowanie terenu przy ujściu Czechówki do Bystrzycy. Nowe rozplanowanie Lublina przeprowadzono z zachowaniem pewnych elementów dotychczasowego podziału prze-

39 O tym zwolnieniu dowiadujemy się z dokumentu królowej Elżbiety z 4 VII 1371 r. wydanego w Krakowie (KDM, t. 3: 1333–1386, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1887, nr 843) i dokumentu króla Ludwika z 26 I 1376 r. wystawionego w Sandomierzu (KDM, t. 3, nr 880), w których wspominany jest, niestety niedatowany, akt króla Władysława Łokietka (MhL, nr 2, 5, 6). Wymieniony został jeszcze jeden dokument – królowej Elżbiety z 7 I 1377 (KDM, t. 3, nr 888), w którym potwierdzono raz jeszcze wolności i prawa nadane mieszczanom lubelskim przez jej ojca Władysława i brata Kazimierza (MhL, nr 7). O tych nadaniach patrz: K. Myśliński, *Lublin w życiu gospodarczym*... , s. 19–20; R. Szczygieł, *Władysław Łokietek*... , s. 296; idem, *Lokacja miasta*... , s. 31.

40 A. Obara, *Gospodarka a polityka. Decyzje gospodarcze Władysława Łokietka dotyczące wschodniego pogranicza*, „Res Historia” 2010, t. 30, s. 26–27.

41 *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku. Spisy* [dalej: UM], oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990, nr 1417; A. Marzec, *Rex caput regni. Rola króla w funkcjonowaniu instytucji państwowych w Polsce XIV wieku*, [w:] *Król w Polsce*... , s. 227.

42 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*... , s. 28.

43 A. Obara-Pawłowska, *op. cit.*, s. 295.

44 A. Marzec, *op. cit.*, s. 228.

strzennego⁴⁵. Pracami mierniczymi objęto cały teren Wzgórza Staromiejskiego aż po jego kulminację, na której później stanęła Brama Krakowska. Cały rozmierzony układ obejmował sieć ulic oraz wytyczony w centrum czworoboczny, zbliżony do trapezu rynek o obszarze 0,4 ha. Przy jego północno-zachodniej pierzei zlokalizowano główną oś komunikacyjną Lublina, którą była ul. Grodzka, a następnie ul. Krakowska (obecnie Bramowa). Model ten nawiązywał do typowego dla miast lokacyjnych układu szachownicowego, choć wykazywał pewne różnice świadczące o umiejętności dostosowania przez mierniczych rozplanowania do warunków topograficznych⁴⁶. Z tego też powodu bloki zabudowy miały formy nieregularne, a wymierzone w ich obrębie działki siedliskowe – różną powierzchnię⁴⁷. Parcel takich wytyczono zapewne ponad 120, z kolei posesje, których liczba w 1524 r. wynosiła 135, powstały w następstwie licznych regulacji przestrzeni miejskiej, jakie miały miejsce w XIV i XV w.⁴⁸

Łokietkowi zawdzięczamy zapewne uporządkowanie struktury własnościowej na terenie planowanego miasta, bowiem istniejącą osadę archidiakońską włączono w obręb rozmierzanego ośrodka, a jej dotychczasowy właściciel w ramach rekompensaty otrzymał niezbyt odległą od Lublina wieś Dziesiąta.

Mimo iż wzniesienie kościoła farnego pw. św. Michała w Lublinie powszechnie przypisuje się Leszkowi Czarnemu⁴⁹, to w ostatnim czasie budowę tej świątyni archeologowie przesuwają na wiek XIV i wiążą ze stabilizacją rządów Władysława Łokietka, gdy zaistniały sprzyjające warunki do wzniesienia tego obiektu⁵⁰. Stał się świątynią parafialną całego założenia miejskiego, a reorganizacja lubelskiej parafii i budowa kościoła musiały się zakończyć przed rokiem 1331, kiedy to wzmiankowany został Rudolf z Wiślicy – rektor *ecclesiae sancti Michaeli*⁵¹.

Po rozplanowaniu całego terenu Wzgórza Staromiejskiego zaczęto zapewne sypać wokół nowe wały albo tylko uzupełniać dotychczas istniejące. Na nich umieszczono umocnienia drewniane. W najważniejszych strategicznie miejscach nowej linii obronnej zbudowano baszty. Komunikację w kierunku zachodnim zapewniała Brama Krakowska, od strony Zamku zaś – Brama Grodzka⁵².

45 J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu*..., s. 50–51; S. Michalczuk, *op. cit.*, s. 206–207; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 136–148 i n.

46 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*..., s. 32; idem, *Wokół lokacji Lublina*..., s. 507; D. Kociuba, *Lublin. Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011, s. 95–98.

47 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 153–163; R. Szczygieł, *Lokacja miasta*..., s. 32; idem, *Wokół lokacji Lublina*..., s. 507.

48 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977, s. 15; idem, *Lokacja miasta*..., s. 32; idem, *Wokół lokacji Lublina*..., s. 507–508.

49 *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 7–8, oprac. D. Turowska, M. Kowalczyk, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 276–279; K. Myśliński, *Najstarszy*..., s. 178; P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 300–301, 361; J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała w Lublinie*, Lublin 2004, s. 40–44; J. Chachaj, *op. cit.*, s. 87–97.

50 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 169.

51 *Ibidem*, s. 170. Zob. też: J. Kuczyńska, *op. cit.*, s. 44.

52 K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*..., s. 186; A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze staromiejskie*..., s. 79; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 155; R. Szczygieł, *Lokacja miasta*..., s. 33–34.

Równoległe z reorganizacją miasta miejscowy kasztelan rozpoczął przekształcanie grodu na Wzgórzu Zamkowym, którego teren został podwyższony. Zaczęto wznosić kamienny mur obwodowy⁵³. Została przebudowana zapewne zamkowa kaplica Trójcy Świętej notowana w źródłach z 1326 r.⁵⁴, która według I. Kutylowskiej została wzniesiona na murach starszej, prawdopodobnie prostokątnej wieży, o czym świadczy odkrycie reliktów obronnych z blankami znajdującymi się w dolnych partiach murów świątyni⁵⁵. Większość archeologów i historyków architektury przyjmuje jednak, że bryła kaplicy ma jednorodną bryłę wzniesioną w czasach Kazimierza Wielkiego⁵⁶ i wkomponowaną we wznoszony wówczas mur obwodowy, co dodatkowo wzmacniało system obronny całego założenia zamkowego⁵⁷.

Te militarne inwestycje wiązały się z troską o zwiększenie obronności Lublina, jak również z prowadzoną przez księcia polityką. Urzeczywistniając wspomnianą już koncepcję stworzenia szerokiego kręgu sojuszy na wschodnich rubieżach państwa, Władysław Łokietek potrzebował nie tylko umocnionego punktu obronnego, ale także siedziby, z której mógłby nadzorować realizację swojej wielowątkowej polityki wschodniej⁵⁸. Taką rolę mógł pełnić Lublin.

Władca nie tylko uczynił z omawianego miasta ośrodek wytwórczości, a zwłaszcza handlu w skali środkowoeuropejskiej, ale orientując się w wymogach gospodarki rynkowej, zadbał o odpowiednie jego zaplecze osadnicze, aby ułatwić rozwój Lublina i zapewnić zbyt produktów rzemieślniczych. Z tego też względu w najbliższym otoczeniu miasta doszło do przeniesienia szeregu osad wiejskich na prawo niemieckie.

Już wcześniej, w 1311 r. prawo lokowania na prawie niemieckim Babina i Bystrzycy otrzymał od Władysława Łokietka jego dworzanin Zdzisław – syn komesa Zemborzy⁵⁹. W trzy miesiące po ogłoszeniu aktu lokacyjnego dla Lublina (30 XI 1317 r.) został wydany dokument pozwalający braciom Dzierżkowi i Ostaszowi z Bejsc na przeniesienie na prawo średzkie 26 wsi, z których aż 16 zlokalizowanych było na ziemi lu-

53 K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*... , s. 183; I. Kutylowska, *op. cit.*, s. 84; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 172; M. Florek, *Zamek w Lublinie*, [w:] *Zamki Lubelszczyzny w źródłach archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, S. „Skarby z Przeszości” 16, Lublin 2015, s. 34.

54 Lwd, nr 2, s. 46.

55 I. Kutylowska, *op. cit.*, s. 84–85.

56 T.M. Trajdos, *Od lubelskiej kaplicy zamkowej do politycznych planów Jagiellły*, „Spotkania z Zabytkami” 1979, nr 2, s. 24–27; B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, wyd. 2, popr., Warszawa 1984, s. 204; M. Brykowska, *Architektura królewskiej kaplicy Św. Trójcy na zamku w Lublinie*, [w:] *Sztuka około 1400. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Poznaniu w listopadzie 1995 r.*, t. 1, red. T. Frankowska, Warszawa 1996, s. 129, 146; eadem, *Królewska kaplica Świętej Trójcy na Zamku w Lublinie w świetle badań architektonicznych i porównawczych*, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja. Materiały z sesji zorganizowanej w Muzeum Lubelskim 24–26 kwietnia 1997 roku*, red. Z. Nasalski, Lublin 1999, s. 29; M. Florek, *op. cit.*, s. 32–33.

57 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 174.

58 K. Myśliński, *Rola ziemi lubelskiej*... , s. 48.

59 ZDM, IV, nr 891; A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 23.

belskiej⁶⁰. Kilka z nich – Dąbrowica, Motycz, Sławin, Janowice i Mełgiew – znajdowały się w najbliższym sąsiedztwie Lublina. Wspomniany przywilej może być traktowany jako kolejny element programu przebudowy gospodarczej peryferyjnie położonej ziemi lubelskiej⁶¹. Co ciekawe, po kilku latach w 1330 r. otrzymali oni następny dokument odnoszący się do tych samych wsi, ale tym razem pozwalający na przeniesienie ich na prawo magdeburskie. Obok wcześniej wymienianych osad pojawiła się jedna nowa – Klementowice, co najlepiej świadczy o prowadzonej wówczas akcji osadniczej⁶². Znamy jeszcze jeden dokument Władysława Łokietka odnoszący się do podlubelskich wsi: w 1325 r. wystawił on dla Bogusza i Jaśka – synów Wincentego zwanego *Mącikał* – przywilej pozwalający przenieść na prawo niemieckie wieś Kiełczewice⁶³.

Należy też zwrócić uwagę, że część historiografii przypisuje Władysławowi Łokietkowi lokację Wąwolnicy i Kazimierza⁶⁴, chociaż Feliks Kiryk i R. Szczygieł łączą te inwestycje dopiero z osobą Kazimierza Wielkiego⁶⁵. Niezależnie od daty rozpoczęcia

60 ZDM, IV, nr 895. Lokalizację zob.: *Najstarsza wzmianka źródłowa o Motyczu: dokument księcia Władysława Łokietka z 1317 r. dla Dzierżka i Ostasza z Bejsc*, oprac. i przeł. A. Sochacka, Lublin 2009, s. 5–10; A. Obara-Pawłowska, *op. cit.*, s. 198–199.

61 A. Obara-Pawłowska, *op. cit.*, s. 231.

62 KDM, t. 2, nr 602. Warto w tym miejscu przypomnieć sugestie A. Gąsiorowskiego [Ze studiów nad szerzeniem się tzw. Prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333). *Rozwój i zmiany poglądów na średniowieczną „kolonizację na prawie niemieckim” w Polsce*, „Roczniki Historyczne” 1960, t. 26, s. 156–157], który przypuszczał, że mogło tu chodzić o potwierdzenie posiadania tych majątków czy też zatwierdzenie lokacji być może dokonanej wcześniej bez zgody panującego. A. Marzec (*op. cit.*, s. 224) rozwinął tę hipotezę. Stwierdził, że panowie z Bejsc skolonizowali znaczne obszary wschodniej Małopolski (przede wszystkim Lubelszczyzny), wykorzystując zamęt polityczny z początku XIV w. Zwracając się najpierw do księcia, a następnie do króla, z prośbą o pozwolenie na lokację tych osad na prawie średzkim, później magdeburskim, chcieli w ten sposób zalegalizować ich posiadanie. Plan ten do końca się im nie udał, bowiem opactwo tynieckie, dążąc do odzyskania utraconych majątków, wykazało w latach pięćdziesiątych XIV w., że Lewartowie posiadają wiele dóbr bezprawnie. Doszło wówczas do ugody i zawarcia kompromisu zatwierdzonego królewskim dokumentem w 1354 r. (*Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego. Codex diplomaticus Monasterii Tynecensis*, t. 1–2, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875, nr 74).

63 *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 136; A. Sochacka, *Własność ziemna...*, s. 23.

64 A. Obara-Pawłowska (*op. cit.*, s. 300 [przypis 1112]) zauważyła, że A. Berdecka wykazała się pewną niekonsekwencją. Raz bowiem zalicza zarówno Kazimierz Dolny, jak i Wąwolnicę do miast założonych przez Kazimierza Wielkiego [*Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Wrocław 1982, s. 23], w innym miejscu zaś dopuszcza możliwość lokowania Wąwolnicy przez Władysława Łokietka (*ibidem*, s. 36). Przypuszczenia odnośnie założenia Wąwolnicy przez Łokietka miała też A. Sochacka [*Wąwolnica w systemie zarządu średniowiecznej Lubelszczyzny*, [w:] *Dzieje Wąwolnicy (do roku 1918)*, red. S. Partycki, Wąwolnica 1992, s. 33], choć dostrzegała prawdopodobieństwo realizacji tego procesu przez Kazimierza Wielkiego. J. Teodorowicz-Czerepińska, opracowując monografię na temat Kazimierza Dolnego (*Kazimierz Dolny: monografia historyczno-urbanistyczna*, Kazimierz 1981, s. 21), opowiedziała się za dwufazową lokacją: Władysław Łokietek miał osadzić to miasto *de facto*, a jego syn Kazimierz Wielki – *de iure*. A. Obara-Pawłowska (*op. cit.*, s. 309–310) natomiast przyjęła, że istniała możliwość lokacji zarówno Wąwolnicy, jak i Kazimierza Dolnego przez Władysława Łokietka.

65 F. Kiryk początkowo umieszczał lokację Wąwolnicy jeszcze przed panowaniem Kazimierza Wielkiego (*Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, „Prace Historyczne” 1972, t. 6, z. 43, s. 161), później jednak (*Polityka miejska Kazimierza Wielkiego w Małopolsce*, [w:] *Problemy dziejów i konserwacji miast zabytkowych. Materiały II sympozjum*

tych lokacji można je traktować jako kolejny etap zapewnienia ośrodkowi nad Bystrzycą odpowiednich warunków rozwoju, gdyż miasta te stały się ważnymi punktami etapowymi kupieckich podróży do Lublina i przez to miasto.

Nie wiemy, czy omówione wyżej przedsięwzięcia są wszystkimi poczynaniami Władysława Łokietka związanymi z Lublinem i ziemią lubelską. Nie ma bowiem pewności, czy zachowane źródła zawierają całość informacji, które pozwoliłyby charakteryzować jego działalność na tym terenie. Warto przy tym dodać, że w 1328 r. Łokietek pozwolił opatowi klasztoru na Świętym Krzyżu zbudować młyn pod Lublinem, poza miastem, od strony północno-zachodniej, nad rzeką Czechówką⁶⁶.

Program budowy miasta nie został zakończony za życia króla Władysława Łokietka⁶⁷. Nastąpiło to dopiero w czasie panowania jego syna Kazimierza⁶⁸. Szczególne nasilenie prac miało miejsce w latach czterdziestych XIV w., po zniszczeniach powstałych wskutek najazdu tatarskiego w 1341 r.⁶⁹ Atak ten był konsekwencją wyprawy polskiego monarchy do Lwowa w 1340 r. i zaangażowania się w walki o ziemie Księstwa Halicko-Wołyńskiego po zamordowaniu księcia Bolesława Jerzego II Trojdenowicza przez jego poddanych⁷⁰. Wobec sukcesów strony polskiej wspomaganej przez Węgry Tatarzy uznający księstwa ruskie za własną strefę wpływów zorganizowali na początku 1341 r. najazd na Polskę. Po nieudanych próbach przekroczenia linii Wisły bronionej przez siły polskie wrócili pod Lublin. Według Jana z Czarnkowa nie udało się zdobyć grodu⁷¹, ale samo miasto zostało zajęte i spustoszone⁷². Po tym oblężeniu król Kazimierz, doceniając

miast kazimierzowskich w Radomiu i Kazimierzu Dolnym 23–24 września 1988 roku, red. R. Szczygieł, Radom–Kazimierz Dolny 1990, s. 11–22) łączył założenie miasta, podobnie jak Kazimierza Dolnego, z samym Kazimierzem Wielkim. R. Szczygieł natomiast zawsze utrzymywał, że status miejski oba miasta zawdzięczają Kazimierzowi Wielkiemu (*Z problematyki dziejów miasta Kazimierza Dolnego*, „Rocznik Lubelski” 1983/1984, t. 25/26, s. 192; idem, *Początki miejskich dziejów Kazimierza Dolnego*, [w:] *Problemy dziejów i konserwacji*..., s. 35–43; idem, *Relokacje Wąwolnicy w XV i XVI wieku oraz ich wpływ na rozwój miasta*, [w:] *Dzieje Wąwolnicy*..., s. 58–70).

66 M. Derwich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa Św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000, s. 109.

67 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*..., s. 34.

68 K. Myśliński (*Najstarszy Lublin*..., s. 181) opowiada się za tezą, że regulację miasta przeprowadzono dopiero za Kazimierza Wielkiego, gdyż zasadzca z 1317 r. nie zdołał się wywiązać z tego zadania.

69 *Kronika Jana z Czarnkowa*, przeł. J. Żerbiłło, wyd. 2, popr., Kraków 1996, s. 14–15.

70 Szerzej: H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2002; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 71–101; idem, *Polska–Węgry i sprawa Rusi halicko-włodzimierskiej za Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów. Materiały z sympozjum, Toruń 14–15 grudnia 1995 r.*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 111–119 – tam dalsza literatura.

71 *Kronika Jana*..., s. 14–15.

72 H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 66–70; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 43; J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu*..., s. 46–47. Szerzej: W. Michalski, *Tradycje historyczne o tatarskim najeździe na Polskę i oblężeniu zamku lubelskiego zimą 1340/1341 roku oraz ich miejsce w dawnej popularnej historii Lublina*, „Bibliotekarz Lubelski” 2014, r. 57, s. 49–85. W. Michalski z tym najazdem wiąże śmierć dotychczasowego wójta Macieja (*op. cit.*, s. 50), ale dzięki badaniom J. Wyrozumskiego (*Polski słownik biograficzny*, t. 19, Kraków–Wrocław 1974, s. 7) wiemy, że zmarł on prawdopodobnie przed 4 VI 1323 r., gdyż na urządzie wielkorządcy poświadczono inną osobę, a na pewno przed 1331 r., gdyż Maciej wzmiankowany był wówczas jako zmarły.

położenie strategiczne Lublina postanowił go odbudować i wzmocnić jego potencjał obronny. Osobą odpowiedzialną został mieszczanin krakowski Franczko z Moguncji⁷³, któremu 25 stycznia 1342 r. władca sprzedał wójtostwo dziedziczne za 140 grzywien⁷⁴.

Na podstawie informacji zawartych w tym dokumencie dowiadujemy się, że nowy wójt otrzymał dwie wsie – Bronowice i Konopnicę, które właśnie wówczas zostały po raz pierwszy odnotowane w źródłach. Zapewne zostały założone na terenach miejskich – jak przypuszcza R. Szczygieł – po 1317 r. przez poprzedniego wójta dziedzicznego⁷⁵. Nowy wójt dostał 6 łanów frankońskich ziemi z gruntów miejskich, wolną działkę w mieście na wybudowanie domu, prawo do wzniesienia łaźni i pozyskiwania z niej dochodów. Pozostałe postanowienia nawiązywały do aktu z 1317 r. Wójt otrzymał wszystkie młyny w mieście, z wyjątkiem jednego królewskiego usytuowanego pod grodem, gdzie mieszczanie mieli prawo mleć słoły na produkcję piwa. Uzyskał także prawo do połowu ryb, użytkowania pastwisk oraz pozyskiwania drewna w granicach miasta. Nadano mu również trzy jatki rzeźnicze, wszystkie sklepy sukienne, kramy solne, budy chlebowe, szewskie i rybne, a także rzeźnię miejską oraz $\frac{1}{3}$ wpływów z kar sądowych i $\frac{1}{2}$ z zebranych czynszów⁷⁶.

W latach kolejnych w Lublinie miały miejsce wielkie prace budowlane⁷⁷. Koncentrowały się one, poza naprawą zniszczeń po najeździe, wokół wznoszenia z kamienia i cegły murów obronnych, które miały ponad 1000 m długości i opasały cały teren miasta. W ich obwodzie rozplanowano dwie bramy: Grodzką od strony zamku oraz Krakowską, obok której znajdowała się Wieża Wójtowska. Nowe fortyfikacje wzmacniało dodatkowo 12 baszt, a bramy i 8 furt zapewniały codzienną komunikację z terenami znajdującymi się poza umocnieniami obronnymi⁷⁸. Według Janka z Czarnkowa obwarowania te wznoszone były głównie na koszt monarchy⁷⁹.

Jan Długosz wspomina co prawda o fundacji klasztoru dominikańskiego przez Kazimierza Wielkiego w 1342 r.⁸⁰, jednak dzisiaj nie ulega wątpliwości, że była to jedynie kolejna faza budowy lub rozbudowy obiektu. Również te prace wiązały się z całościową reorganizacją miasta zniszczonego w 1341 r.⁸¹, bowiem – jak pisali autorzy *Lu-*

73 Szerzej o nim: B. Nowak, *Franciszek (Franczko), wójt lubelski*, [w:] *Słownik biograficzny*... , s. 88.

74 KDM, t. 3, nr 668; MhL, nr 3, s. 2. J. Kłoczowski (*Lublin po nadaniu*... , s. 48) zwrócił uwagę, że była to wówczas kwota dość niska, porównywalna do ceny wójtostwa we wsi małopolskiej (wójtostwo w Myślenicach zostało sprzedane za 130 grzywien). Jego zdaniem z jednej strony potwierdza to ogrom zniszczeń w Lublinie w 1341 r., a z drugiej – świadczy o zainteresowaniu monarchy szybką odbudową miasta.

75 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*... , s. 35.

76 *Ibidem*. Por. J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu*... , s. 52.

77 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*... , s. 47–48.

78 J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 255–256; R. Szczygieł, *Lokacja miasta*... , s. 35–36.

79 *Kronika Janka z Czarnkowa*... , s. 6–7; Lwd, nr 3, s. 46.

80 J. Długosz, *Liber beneficiorum*... , s. 458–459; Lwd, nr 4, s. 47.

81 J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu*... , s. 47–48; idem, *Klasztor dominikański w Lublinie w pierwszych wiekach swego istnienia w ramach prowincji polskiej (stulecia XIII–XVI)*, [w:] *Dominikanie w Lublinie*... , s. 30; W. Polak, *Dominikanie lubelscy w przekazie „Liber beneficiorum” Jana Długosza*, [w:] *Dominikanie w Lublinie*... , s. 90–91; J. Cie-

blina wczesnośredniowiecznego – „zespół dominikański włączony został w nową strukturę ośrodka”⁸².

Modernizacji poddano też Wzgórze Zamkowe. Dotychczasowe drewniano-ziemne umocnienia zastąpiono murem wraz z kilkoma basztami, co uczyniło z dotychczasowego kasztelańskiego grodu w pełni murowany zamek⁸³. Niewykluczone, że został on wówczas połączony z miastem drewnianym mostem zwodzonym.

Król Kazimierz odmiennie niż jego ojciec rozstrzygnął kwestie dostępu kupców krzyżackich do ziem wschodnich. Po pokoju kaliskim z 1343 r. umożliwił poddanym Zakonu nawiązanie kontaktów z Rusią. Dwoma przywilejami – z 1344 i 1349 r. – pozwolił im bowiem jeździć w kierunku tej niedawno przyłączonej prowincji szlakiem z Pomorza przez Kazimierz, Wąwolnicę i właśnie miasto nad Bystrzycą do Włodzimierza Wołyńskiego⁸⁴. Z drogi lubelskiej zaczęli wówczas korzystać też kupcy południowoniemieccy, którzy chcąc ominąć Kraków, a właściwie jego bezwzględne prawo składu, z Wrocławia kierowali się na Radom, Kazimierz do Lublina, dalej w kierunku Chełma i Włodzimierza, a po upadku znaczenia tego ostatniego miasta – do Lwowa oraz Łucka⁸⁵.

Dzięki tym decyzjom rosło znaczenie Lublina jako ważnego punktu etapowego na szlakach kupieckich podróży. Zaczęli do niego napływać kupcy z innych miast, głównie niemieckich. Jedni tylko przejazdem, ale inni przybywali na stałe, osiedlali się, przyjmowali tutejsze obywatelstwo i zaczęli mieć coraz większy wpływ na życie miasta i jego mieszkańców⁸⁶.

Warto przy tym przypomnieć tezę Zdzisława Kaczmarczyka mówiącą, że obok wielu miast małopolskich król Kazimierz popierał szczególnie Lublin⁸⁷. Biorąc pod uwagę zaangażowanie w ważną dla niego politykę wschodnią, monarcha odwiedzał miasto nad Bystrzycą, traktując je jako dobry punkt wypadowy do działań wobec Rusi Halicko-Wołyńskiej czy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na podstawie badań Antoniego Gąsiorowskiego można przyjąć, że władca ten przebywał w Lublinie co najmniej czterokrotnie⁸⁸. W lipcu 1351 r. podczas wspólnej wyprawy polsko-węgierskiej na Litwę król Kazimierz ciężko zachorował i to tutaj wracał do zdrowia⁸⁹. Przejeżdżał także tędy

pliński, *Zespół kościelno-klasztorny dominikanów w Lublinie. Badania architektoniczne*, [w:] *Dominikanie w Lublinie* . . . , s. 155. Zob. też: J.R. Marczewski, *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002, s. 155.

82 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 152–153.

83 M. Florek, *op. cit.*, s. 34.

84 K. Myśliński, *Lublin a handel Wrocławia z Rusią, w XIV i XV w.*, „Rocznik Lubelski” 1960, t. 3, s. 6–7; idem, *Lublin w życiu gospodarczym* . . . , s. 22–24; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza* . . . , s. 135–136; R. Szczygieł, *Lokacja miasta* . . . , s. 37.

85 K. Myśliński, *Lublin a handel* . . . , s. 8–9, 23–27; idem, *Lublin w życiu gospodarczym* . . . , s. 22.

86 R. Szczygieł, *Lokacja miasta* . . . , s. 39.

87 Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza* . . . , s. 133–134.

88 Zob. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370*, „Roczniki Historyczne” 1998, t. 64, s. 185–187, 191, 205.

89 Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza* . . . , s. 66; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki* . . . , s. 90.

w czerwcu 1358 r.⁹⁰ w drodze na rokowania z książętami litewskimi. Wystawił wówczas w Lublinie dokument, w którym pozwalał młynarzowi Mikołajowi zbudować dwa młyny – jeden nad stawem wielkim, a drugi w pobliżu zamku⁹¹. Zdaniem R. Szczygła mogła być ta decyzja związana z rosnącym zapotrzebowaniem na mąkę w Lublinie, a więc ze wzrostem zaludnienia zarówno miasta (szacuje się, że liczyło ono wówczas ok. 1000 mieszkańców), jak i jego najbliższej okolicy⁹².

Nie były to jedyne nadania tego władcy dla ziemi lubelskiej, który również jak ojciec zrealizował na jej terenie szereg inwestycji własnych albo udzielał zgody na nie właścicielom ziemskim. Miały one w przyszłości przynosić dochód jemu i jego następcom oraz ich poddanym. Wpływały też na stymulację dróg handlowych, bowiem podróżujący kupcy zapewniony mieli zbyt przewożonych towarów, wpływając zarazem na rozwój rynku lokalnego Lublina. I tak w 1349 r. Rafał z Tarnowa otrzymał przywilej na prawo niemieckie dla wsi Bełżyce i Wrotków leżących nad Bystrzycą niedaleko miasta⁹³. W 1364 r. król powierzył też Grzegorzowi z Błogocic lokację na prawie niemieckim królewskich Zemborzyc w lesie pod Lublinem⁹⁴. Kazimierz Wielki realizował bowiem na szeroką skalę planową politykę budowy zwartych terytorialnie jednostek majątkowych z miastem jako centrum władzy⁹⁵.

Lublin w okresie panowania ostatniego Piasta na polskim tronie pełnił też funkcje administracyjne i wojskowe. Został umocniony jako ważny punkt nadgraniczny. Otoczone murem miasto oraz murowany zamek były nadal centrami administracji, gdzie urzędował kasztelan. W 1359 r. w źródłach pojawia się starosta generalny lubelski⁹⁶. Biorąc pod uwagę późniejszą praktykę, jego rezydencja mieściła się zapewne w pomieszczeniach lubelskiego zamku. Niewątpliwie pojawienie się tego urzędnika było skutkiem decyzji Kazimierza Wielkiego, który systematycznie ograniczał rolę wojewodów i kasztelanów właśnie na rzecz starostów⁹⁷. Ci ostatni nazywani *ramieniem królewskim w terenie* byli bardziej zależni od monarchy, który mógł powoływać na te urzędy sobie oddanych ludzi nie tylko spośród miejscowego możnowładztwa. W tym czasie pojawił się też w źródłach sędzia ziemski lubelski Adam z Bychawy⁹⁸, co świadczy o funkcjonowaniu sądu ziemskiego i odbywaniu roków sądowych na tutejszym zamku. W 1359 r. po

90 A. Gąsiorowski ustalił, że monarcha przebywał w Lublinie co najmniej tydzień – od 7 do 14 VI 1358 r. (*Itinerarium króla Kazimierza*. . ., s. 191).

91 MhL, nr 4, s. 3.

92 R. Szczygieł, *Lokacja miasta*. . ., s. 39.

93 *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, wyd. Z.L. Radzimiński, B. Gorczak, t. 2: 1284–1506, Lwów 1888, nr 17; A. Sochacka, *Własność ziemska*. . ., s. 23.

94 ZDM, I, nr 111.

95 J. Kurtyka, *op. cit.*, s. 145; J. Wroniszewski, *Król jako właściciel ziemski w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Król w Polsce*. . ., s. 120–121.

96 ZDM, IV, nr 961; UM, nr 1304.

97 J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *Do połowy XV wieku*, Warszawa 1964, s. 457–459; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza*. . ., s. 81–82.

98 ZDM, IV, nr 961; UM, nr 573.

raz pierwszy odnotowany został też chorąży lubelski⁹⁹, co dowodzi, że za czasów Kazimierza Wielkiego doszło do ukształtowania w ziemi lubelskiej odrębnej od sandomierskiej hierarchii urzędniczej¹⁰⁰. Miało to na celu usprawnienie administracji i obrony tego pogranicznego terytorium. W starszej literaturze sformułowano nawet przypuszczenie, że jednoczesne pojawienie się tych urzędów mogło być jedną z przesłanek utworzenia województwa lubelskiego¹⁰¹. Dzisiaj wiemy jednak, że Kazimierz Wielki nie miał zapewne takiego zamiaru i wołał opierać się na podporządkowanych wyłącznie jemu starostach, których kariera była uzależniona od jego woli i decyzji, niż na wywodzących się z bardziej niezależnych możnowładców wojewodach¹⁰².

Jak wynika z powyższych rozważań, w czasach ostatnich Piastów w Lublinie nastąpiła przebudowa według programu miasta lokacyjnego, co wzmocniło rolę tego ośrodka w regionie i Królestwie Polskim. W XIV w. wzrosła również jego rola jako punktu etapowego na ważnym szlaku handlowym znad Morza Czarnego do Europy Zachodniej i nad Bałtyk. W okresie panowania króla Kazimierza Wielkiego miasto stało się też ośrodkiem politycznym w stosunkach z Rusią i Litwą. Z tych względów ostatni Piastowie, doceniając walory miasta nad Bystrzycą, otaczali je opieką i obdarzali przywilejami. Można więc stwierdzić, że Lublin wiele zawdzięcza zarówno Władysławowi Łokietkowi, jak i jego synowi Kazimierzowi Wielkiemu.

..... **Ladislaus the Short and Casimir the Great vis-à-vis the City of Lublin**

Lublin as a royal city owed a lot to successive Polish monarchs. From the nineteen-sixties there were discussions about which king contributed to the establishment of this city under the foundation charter. The recent studies show that this took place in 1317. However, it was only during the reign of the two last Piasts: Ladislaus the Short [Władysław Łokietek] and Casimir the Great [Kazimierz Wielki] that the spatial structure and the life of the city community were modernized in this center. During their reign, Lublin was transformed according to the Magdeburg Law charter and the city's functions were broadened. Apart from its position in local trading, during the 14th c. Lublin's importance grew as a staging post on the busy trade route from the Black Sea to Western Europe and to the Baltic. The city was also the center of the territorial administration for the Lublin region, and during the reign of Casimir the Great it performed the role of an important military border base

99 ZDM, IV, nr 961; UM, nr 507.

100 K. Myśliński, *W zjednoczonym państwie ostatnich Piastów*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*... , s. 177–178; idem, *Geneza dawnego województwa lubelskiego*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński, A.A. Witusik, Lublin 1974, s. 12–17; UM, s. 14–15; A. Sochacka, *Polityczne i administracyjne związki terytorium lubelskiego z Sandomierzem w średniowieczu*, [w:] eadem, *Regimen – Dominium – Societas Nobilium. Z dziejów gospodarki, administracji i polityki w Lubelskiem w średniowieczu*, Lublin 2014, s. 40–41.

101 Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1, Poznań 1939, s. 99, 132–133; J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu*... , s. 54.

102 K. Myśliński, *Geneza i znaczenie powołania woj. lubelskiego w 1474 r.*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 9–23; idem, *Geneza województwa lubelskiego*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*... , s. 223–226; idem, *Geneza dawnego województwa*... , s. 12–17.

for expeditions against Halych-Volhynian Rus'. For those reasons, the last Piasts, who appreciated the importance of this center, provided constant care for the city and granted it privileges.

Keywords: Lublin, Ladislaus the Short, Casimir the Great, foundation, city under a foundation charter, privilege, modernization

.....

Jeszcze o Wawrzyńcu Schirmerze i jego sporze z krewnymi o wójtostwo dziedziczne w Lublinie

.....

Odnaleziony w tzw. *Formularzu przemyskim*, a nieznaný dotąd dokument wystawiony przez radę miejską krakowską wyjaśnia w jednoznaczny sposób powiązanie rodzinne między Piotrem Bogaczem, Zygmuntem Wierzyńcem i Wawrzyńcem Schirmerem oraz uzupełnia znaną dotychczas listę wójtów lubelskich o jeszcze jedną osobę, a mianowicie o Mikołaja. Był on rodzonym bratem Wawrzyńca Schirmera, siostrzeńcem Piotra Bogacza i ojcem Zygmunta Wierzyńka.

Na podstawie nowego źródła udało się ustalić, że bezpośrednio po śmierci Piotra, co nastąpiło po 1396 r., wójtostwo lubelskie wraz z należącymi do niego dobrami przejął Wawrzyniec jako tymczasowy „dziedzic i prawowity spadkobierca”. Zgodnie z zawartą ugodą zrzekł się wójtostwa na rzecz brata Mikołaja, który z kolei przekazał je synowi, czyli Zygmunтови Wierzyńkowi, a ten odprzedał je wujowi Wawrzyńcowi Schirmerowi. Późniejsze losy wójtostwa lubelskiego już nie budzą wątpliwości.

Słowa kluczowe: Lublin, wójtostwo dziedziczne, uгода, Mikołaj Czech, Wawrzyniec Schirmer, Piotr Bogacz

.....

Okres niemal 200 lat funkcjonowania wójtostwa dziedzicznego w Lublinie, od ustanowienia, a następnie powolnego osłabienia jego roli, aż do wykupu przez radę miejską w 1504 r. omówił Kazimierz Myśliński¹. W gruntownych badaniach nad genezą i funkcjami urzędu określonego ramami prawa magdeburskiego nie mógł pominąć obsady personalnej, tym bardziej, że lista wójtów lubelskich była już znana z opracowania Jana Ptaśnika². W nowszych pracach poświęconych miastu nie zajmowano się już wójtostwem, przyjmując ustalenia obu wymienionych historyków. Wynikało z nich, że u schyłku XIV w. wójtostwo dziedziczne znajdowało się w rękach Czecha Piotra Bogacza, następnie Zygmunta Wierzyńka i Wawrzyńca Schirmera. Ponadto roszczenia względem wójtostwa zgłosili również spokrewnieni z Piotrem Bogaczem Jan z Pragi oraz Mikołaj

1 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317–1504*, Lublin 1962.

2 J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, „Rocznik Krakowski” 1913, t. 15, s. 73–76.

Kraft³. I Jan Ptaśnik, i Kazimierz Myśliński nie potrafili jednak dostatecznie wyjaśnić związków między Piotrem Bogaczem, Wawrzyńcem Schirmerem, Zygmuntem Wierzyńkiem oraz Janem z Pragi, który przedstawiając swoje prawa do urzędu, opierał się na pokrewieństwie z Piotrem Bogaczem.

Niewiele więcej o powiązaniach rodzinnych interesujących nas Wierzyńków z przełomu XIV i XV w. przyniosły badania Stanisława Kutrzeby. Autor historii rodu Wierzyńków skwitował informacje o Zigmuncie – wójcie lubelskim – jednym zdaniem, że „jakiś Zygmunt zaszedł do Lublina, gdzie nawet ma wójtostwo, które mu przypadło po ojcu. W 1407 roku sprzedał je swojemu wujowi Wawrzyńcowi Schermerowi”⁴.

Późniejsi wójtowie lubelscy nie budzą już wątpliwości i proces następstwa funkcji jest dobrze udokumentowany we wspomnianej pracy o wójcie lubelskim (Mikołaj Schirmer, Piotr Schirmer, Jan Pieczeń, Morsztynowie, Felsztyński)⁵, dlatego warto powrócić do sprawy związków rodzinnych pomiędzy Piotrem Bogaczem, Wawrzyńcem Schirmerem i Zygmuntem Wierzyńkiem (w źródłach określono go jako *Sigismundus dictus Werzing*).

W opracowaniach wspomnianych badaczy przyjęto, że Piotr przybył do Lublina z Krakowa i był dziadkiem Jana z Pragi. Należy to nieco zweryfikować, wychodząc od innej interpretacji wpisu zachowanego w krakowskiej księdze przyjęć do prawa miejskiego. 29 grudnia 1395 r. zapisano, że „*Petrus Dives Boemus de Lublin h[abet] i[us] non eget litera*”⁶. Niezbędne i wymagane świadectwo miał dostarczyć później, co zostało potwierdzone w roku następnym. Nie dodano wówczas słów *advocatus Lublinensis*, co Kazimierz Myśliński zinterpretował, że wtedy nie był on jeszcze wójtem. Tymczasem z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w 1395 r. Piotr już nie był wójtem, skoro zdecydował się na przeniesienie do Krakowa. Jednym z wymogów przyjęcia do prawa miejskiego w danym mieście było przecież zamieszkiwanie na jego terenie przynajmniej rok, co oznacza, że Piotr musiał opuścić Lublin co najmniej w roku 1394.

Istotny dla niniejszych rozważań jest rok 1408, kiedy pretensje do wójtostwa lubelskiego zgłosił Jan z Pragi syn Leona, podważając legalność sprzedaży dokonanej rok wcześniej przez Zygmunta Wierzyńka na rzecz swego wuja Wawrzyńca⁷. Analizując kolejne etapy postępowania przed sądem wyższym prawa niemieckiego w Krakowie, natrafiamy na krótką informację: „*Dives Petrus Bohemus et eius nepotes Johannes Leonis Pragensis [et] Laurentius Schermer filii sororis Petri*”. Jan z Pragi był zatem siostrzeńcem, a nie wnukiem Piotra Bogacza, jak przyjął Kazimierz Myśliński. Przed wzmiankowanym sądem Jan uzasadniał swoje prawa tym, że „*post matrem suam, quae fuit soror ita*

3 K. Myśliński, *op. cit.*, s. 30–31. Powtórzone za Janem Ptaśnikiem nazwisko *Kraft* nie występuje w źródłach. Niewątpliwie chodzi o Mikołaja Czecha określanego niekiedy jako Melczer, o którym niżej.

4 S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, „Rocznik Krakowski” 1899, t. 2, s. 51.

5 K. Myśliński, *op. cit.*, s. 45–52 i n.

6 *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, s. 14, nr 167.

7 Dokument sprzedaży wójtostwa niezawierający informacji o kwocie sprzedaży wydał A. Kłodziński: *Najstarsza księga Sądu Najwyższego prawa niemieckiego na Zamku Krakowskim*, „Archiwum Komisji Prawniczej” 1936, t. 10, s. 218, nr 1987.

*bene Petri Bohemi sicut mater Laurentii est propinquus*⁸. Oznacza to, że Zygmunt Wierzynek był bratankiem Wawrzyńca i synem nieznanego dotąd Mikołaja.

Okazuje się, że Piotr miał dwie siostry – Katarzynę oraz drugą, nieznaną z imienia. Wawrzyniec i pojawiający się w źródłach Mikołaj Melcer⁹, którego Wawrzyniec nazywa bratem i który w efekcie postępowania sądowego miał otrzymać 400 grzywien z tytułu odstąpienia od starań o wójtostwo lubelskie, byli synami Katarzyny. Tak więc Jan z Pragi był ich ciotecznym bratem, synem drugiej siostry Piotra Bogacza. Genealogię Schirmerów wyprowadził Jan Ptaśnik od Hanusza, który przybył do Krakowa ze Śląska, a konkretnie z Nysy i w 1392 r. przyjął prawo miejskie¹⁰. Był on spokrewniony z rodziną Herburtów z Felsztyna, co tłumaczy legalność sukcesji wójtostwa w połowie XV w. przez Jana Felsztyńskiego¹¹. Jak widać, wszyscy siostrzeńcy Piotra – Jan, Mikołaj i Wawrzyniec – mogli się uważać za spadkobierców wuja i występować z pretensjami do wójtostwa lubelskiego, a z tego wynika, że Piotr Czech w chwili śmierci był bezdzietny.

Ostatecznie należy przyjąć, że bezpośrednim następcą Piotra Bogacza był jego najstarszy siostrzeniec – Mikołaj, który z kolei odstąpił urząd swojemu synowi Zygmuntowi Wierzynekowi. W dokumencie sprzedaży wyraźnie zapisano, że Zygmunt rezygnuje z wójtostwa lubelskiego, które otrzymał po ojcu (*„advocatiam suam, quam paterna ex successione habuit”*¹²). Na fakt bezpośredniego pokrewieństwa pomiędzy Wawrzyńcem i Mikołajem oraz uprawnień tychże do sukcesji po Piotrze wskazuje dokument odnaleziony w tzw. *Formularzu przemyskim*, o czym będzie mowa niżej.

W odniesieniu do Jana z Pragi można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że jest tożsamy z Janem Czechem, który osiadł na Kazimierzu i w 1408 r. wraz z żoną Anną sprzedał jatkę innemu mieszczaninowi kazimierskiemu – Piotrowi Molnerowi¹³. Pełnomocnikiem Jana zarówno w tej transakcji, jak i w procesie sądowym przeciw Wawrzyńcowi Schirmerowi był wójt kazimierski Jan Helye¹⁴. Wspomagali go dwaj mieszczanie krakowscy: Jurga Scheler¹⁵ i Jan Bork¹⁶, oraz Piotr – proboszcz kościoła w Prędocinie¹⁷. Majątek Wawrzyńca Schirmera obejmujący wójtostwo lubelskie i grodeckie, domy we Lwowie i Sandomierzu oraz *alia bona*, których Jan z Pragi, stając przez sądem *nominare non posuit*¹⁸, musiał budzić jego zazdrość, dlatego Wawrzyniec dobrze

8 *Ibidem*, s. 264, nr 2366.

9 Mikołaj Melcer Bem (*Nicolaus Melcer sororius Divitis Bohemi*) przyjął prawo miejskie krakowskie 13 XI 1402 r. Zob. *Ibidem*, s. 34, nr 1387.

10 *Ibidem*, s. 1, nr 167.

11 J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 77.

12 A. Kłodziński, *op. cit.*, s. 218, nr 1987.

13 M. Starzyński, *Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015, s. 134.

14 A. Kłodziński, *op. cit.*, s. 256, nr 2294.

15 Jurga Scheler – mieszczanin krakowski, przyjął prawo miejskie 8 VII 1409 r. Zob. *Księgi przyjęć* ..., s. 47, nr 2007.

16 *Ibidem*, s. 255. O Janie Borku młodszym – rajcy krakowskim w latach 1403–1412 zob.: M. Starzyński, *Krakowska rada miejska w średniowieczu*, Kraków 2010, s. 254, nr 178.

17 Zob. przypis 14.

18 A. Kłodziński, *op. cit.*, s. 264, nr 2366.

przygotował się do procesu. Wyznaczył swoich pełnomocników w osobach rajców krakowskich – Jana Falkenberga¹⁹ i Michała Langa z Czirli (Zirlau)²⁰, którzy „*docuerunt per litteram consulum, quod habent potestatem in causa Laurentii Schermer advocati de Lublyn agendi, defendendi contra quamlibet personam, plenam et omnimodum potestatem*”²¹. Pełnomocnicy Wawrzyńca mieli jeszcze jeden atut, a był nim zapewne testament Piotra Bogacza (*litteras testamenti predicti Petri Bohemi*), niestety nie wpisano do akt jego treści.

I tym miejscu przychodzi nam z pomocą nieznaną dotąd dokument, którego wystawcą była niewątpliwie rada miejska krakowska, a który rzuca dużo światła na sprawy rodzinne Wawrzyńca Schirmera.

Poszukując przed laty rękopisów o proveniencji przemyskiej rozproszonych w różnych bibliotekach, natknęłam się na kodeks opisany jako *Copiarum diplomaticum Premisleum*, który jest przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Pradze²². Tak zatytułowany rękopis sugerował ścisły związek z Przemyślem bądź to przez zawartość, bądź przez miejsce jego sporządzenia, dlatego postanowiłam przyjrzeć mu się bliżej. Autor pierwszego opisu – Antoni Prochaska, który przeglądał kodeks, poszukując materiałów w związku z przygotowaniem edycji listów wielkiego księcia litewskiego Witolda, przyjmował również, że kopiariusz mógł powstać w Przemyślu i stamtąd został przewieziony do Pragi²³. Opisując zawartość, pominął jednak 150 początkowych kart rękopisu, na których według niego znalazły się kopie przywilejów, nadań i innych dokumentów sporządzonych w kancelarii króla Wacława Czeskiego u schyłku XIV i w pierwszych latach XV w. Pominął zatem kilka wyroków i kilkanaście listów kierowanych m.in. do mieszczan lwowskich, notariusza publicznego przemyskiego Macieja z Chomętowa²⁴ i innych osób. Jeden z dokumentów z tej partii tekstów, a dotyczący nieznanego dzierżawcy żup drohobyckich, opublikował Jan Tęgowski²⁵.

Dużo więcej uwagi Antoni Prochaska poświęcił drugiej części kodeksu, w której zostały skopiowane niektóre dokumenty i listy pochodzące z kancelarii króla Włady-

19 Jan Falkenberg – rajca krakowski w latach 1405–1413; w roku 1406 burmistrz miasta. Zob. M. Starzyński, *Krakowska rada*. . . , s. 254, nr 181.

20 Michał Lang z Czirli (Zirlau) na Śląsku – w 1395 r. przyjął prawo miejskie krakowskie, podobnie jak Piotr Bogacz Czech (J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 72). W latach 1399–1425 z niewielkimi przerwami pełnił funkcję rajcy krakowskiego. Zmarł w 1438 r. (M. Starzyński, *Krakowska rada*. . . , s. 252–253, nr 174).

21 A. Kłodziński, *op. cit.*, s. 259, nr 2329.

22 A. Łosowska, *Kolekcja Liber legum i jej miejsce w kulturze umysłowej późnośredniowiecznego Przemyśla*, wyd. 2, Warszawa–Przemyśl 2007, s. 149.

23 *Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, red. A. Prochaska, Kraków 1882, s. CXI–CXV.

24 Maciej z Chomętowa – syn Grzegorza, notariusz publiczny kreacji cesarskiej, pisarz kancelarii biskupiej i konsystorza przemyskiego w latach 1408–1421. Zob. A. Łosowska, *Pennae investivi Praemisliae. Notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów oraz urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemyśl 2011, s. 268.

25 J. Tęgowski, *Rozliczenie dzierżawy żup solnych drohobyckich z 1425 roku (Przyczynek źródłowy do dziejów Skarbu Koronnego za panowania Władysława Jagiełły)*, [w:] *Cała historia to dzieje ludzi. . . Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, współlud. P. Guzowski, Białystok 2004, s. 25–29.

sława Jagiełły z lat 1424–1427. Część z nich autor wydał we wspomnianej edycji listów księcia Witolda²⁶.

Interesujący mnie konkretny dokument dotyczący Wawrzyńca Schirmera znajduje się pomiędzy listami do mieszczan lwowskich od króla Władysława Jagiełły w sprawie uiszczenia podatków oraz od kupców z Kaffy a przywilejami dla Sącza i Łańcuta²⁷. Brak tytułu sprawił, że został umieszczony w grupie akt miejskich lwowskich, być może ze względu na znane i potwierdzone związki Schirmera ze Lwowem²⁸. Tymczasem okazało się, że jest niezwykle ważny dla Lublina, bo przywołuje osobę nieznanego dotąd wójta dziedzicznego oraz pozwala ustalić stopień jego pokrewieństwa z następcami. Na podstawie aktu można też założyć, że bezpośrednio po śmierci Piotra Bogacza, co nastąpiło po 1396 r., wójtostwo lubelskie wraz z należącymi do niego dobrami przejął tymczasowo Wawrzyniec. Objął je w imieniu swego brata Mikołaja jako „dziedzic i prawowity spadkobierca”, jednak pod warunkiem, że we właściwym czasie zrzeknie się praw i dóbr na rzecz brata oraz jego spadkobierców. Rzeczzone zobowiązanie zostało złożone wobec krakowskiej rady miejskiej, o czym informuje poniższy wpis. Wielka szkoda, że zachowała się jedynie krótka informacja o tej czynności prawnej i nie znamy wszystkich warunków ugody.

Ostatecznie więc znaną dotychczas listę lubelskich wójtów dziedzicznych należy uzupełnić, dodając Mikołaja, który objął urząd po wuju Piotrze Bogaczu – jak się wydaje – na mocy zapisu testamentowego, a następnie przekazał synowi Zygmunutowi Wierzyńskowi. Ten z kolei odstąpił wójtostwo wujowi, czyli Wawrzyńcowi Schirmerowi, za rekompensatą finansową, a pretensje Jana z Pragi, czyli ciotecznego brata Mikołaja i Wawrzyńca, nie przyniosły oczekiwanego skutku.

Wiarygodność źródeł skopiowanych w kodeksie praskim raczej nie budzi wątpliwości. Wprawdzie zamieszczone tu dokumenty nie posiadają najczęściej pełnego formularza, pozbawione są arengi, koroboracji, często daty i miejsca wystawienia oraz listy świadków, ale zasadnicza treść oddana jest w całości, bez skrótów i odsyłaczy. Z tych powodów akt ugody pomiędzy braćmi Mikołajem i Wawrzyńcem można uznać za autentyczny i potraktować z pełną odpowiedzialnością.

.....
**More about Wawrzyniec Schirmer and His Dispute with Relatives
over the Hereditary Position of Alderman in Lublin**

The hitherto unknown document, found in the so-called *Formularz przemyski* [Przemyśl Register], explicitly explains the family connections between Piotr Bogacz, Zygmunt Wierzynek, and Wawrzyniec Schirmer, and complements the previously known list of Lublin's aldermen (=mayors, vogts) with

26 Zob. przypis 23.

27 Národní knihovna České republiky, *Copiarum diplomaticum Premisleum*, Rkps VI A. 7, s. 213–213v.

28 *Pomniki dziejowe Lwowa z archiwum miasta*, t. 2, *Księga przychodów i rozchodów miasta, 1404–1414*, wyd. A. Czołowski, Lwów 1896, s. 3, nr 16; s. 18, nr 74. Por. K. Myśliński, *op. cit.*, s. 30–31.

one more person, i.e. Mikołaj. He was Wawrzyniec Schirmer's own brother, Piotr Bogacz's nephew, and Zygmunt Wierzynek's father.

On the basis of the new source, it was successfully established that directly after Piotr's death, which happened after 1396, the office of the Lublin alderman (mayor) with its property was taken over by Wawrzyniec, as the temporary "inheritor and rightful heir". According to the concluded settlement, he renounced aldermancy for his brother Mikołaj, who, in turn, passed it on to his son, Zygmunt Wierzynek, and the latter sold it to his uncle Wawrzyniec Schirmer. The later history of Lublin's aldermancy (mayorship) does not rouse doubts any more.

Keywords: Lublin, hereditary aldermancy, settlement, Wawrzyniec Schirmer, Piotr Bogacz, Mikołaj Czech

.....

Aneks źródłowy

Wawrzyniec Schirmer wójt dziedziczny lubelski uznaje prawa swego brata Mikołaja Czecha do godności i majątku po Piotrze Bogaczu i zobowiązuje się do przestrzegania wzajemnej ugody.

Oryginał nieznany

Kopia: Národní knihovna České republiky, *Copiarum diplomaticum Premisleum*, Rkps VI A. 7, k. 213–213v, b.d. i m. (między 1396 a 1407)

In nostri consulatus plenitudine famosus Laurencius Schirmer advocatus Lublinensis recognovit qualiter ipse a provido Nicolao Beme²⁹ cive nostro fratre suo simplici iustam ac condignam rationem contentabiliter recepisset de omnibus et singulis bonis tam debitorum quam etiam aliarum qualica^a qualicumque marconciarum ex morte Petri Bohemi civis quondam Cracoviae ac eiusdem Laurencii Schirmer avunculi in gubernacione ac potestate eiusdem Nicolai Beme habitorum et relictorum. Quaquidem ratione ut presertur sufficienter habita et recepta idem Laurencius Schirmer se de bonis huiusmodi universis tamque heres et legitimus successor intromisit pronuncians de super prefatum Nicolaum Beme fratrem suum de bonis prefatis cuiuscumque generis et valoris sunt et fuerunt quintulum quolibet et solutam nec in aliquo debitorum convenire sibi et suis penitus obligatum.

Ceterim prenarratus [sic!] Laurencius Schirmer sub omnium bonorum suorum ypoteca promisit ac se coram nobis bona fide coastrinxit sepe factam Nicolaum Beme ac suos successores legitimos ab omnibus et singulis impeticionibus incomodis dispendiis arestacionibus et quamnibus universis rationis^a ratione intromissionis huiusmodi bonorum eiusgentibus eiusgentis eximere et quolibet libertare ac talibus impetitoribus ac arestatoribus qualibuscumque si que sunt vel fuerint propinquis vel remotis cuiuscumque status aut^a et condicionis fuerunt in omnibus iuribus tam secularibus quam specularibus^a spiritualibus respondere presertim ab impetu ac cognomine quae absunt serenissime principis domini nostri Regi suorumque officiorum quorum talem indempnem perpetuo ac ille sumus consignare.

a – przekreślone

²⁹ Zob. przypis 9. Wydaje się, że w wyniku ugody z Wawrzyńcem otrzymał także dom we Lwowie, albowiem w grudniu 1408 r. uiszczał z tego tytułu podatek do skrzynki miejskiej (zob. *Pomniki dziejowe Lwowa z archiwum miasta*, t. 2: *Księga przychodów i rozchodów miasta*, s. 74). Przy założeniu, że był najstarszym siostrzeńcem Piotra Bogacza jest tożsamy z Mikołajem Czechem (*Nicolaus Bem = Boemus*) – rajcą i wójtem sądowym krakowskim w latach 1373–1381 (M. Starzyński, *Krakowska rada*. . ., s. 239, nr 119).

[Wobec nas [rady miejskiej] sławetny Wawrzyniec Schirmer, wójt lubelski zeznał, że przyjął od zacnego Mikołaja, naszego obywatela, a swego brata, uczciwą prośbę i stosowne życzenie, aby po śmierci niejakiego Piotra Czecha, obywatela Krakowa i wuja rzeczownego Wawrzyńca Schirmera, wszelkie dobra, tak będące w posiadaniu, jak i w jakikolwiek sposób nabyte, przeszły w zarząd i na własność Mikołaja Beme. Z tego powodu dobra te mają być starannie przechowane, zabezpieczone i odebrane [przez spadkobiercę].

Rzeczony Wawrzyniec Schirmer, będąc dziedzicem i prawowitym spadkobiercą, zrzeka się wszystkich wspomnianych dóbr, jakie są i jakie były, na rzecz swojego brata, rzeczownego Mikołaja Beme, oznajmiając, że związany przysięgą, nie będzie tym samym wnosił ani on, ani nikt [z rodziny] żadnych skarg w tej sprawie.

Poza tym rzeczony Wawrzyniec Schirmer ustanawia hipotekę całego swojego majątku i zobowiązuje się wobec nas przysięgą na honor, że ze względu na swoje zrzeczenie się praw na rzecz owego Mikołaja Beme jego samego wraz z prawowitymi spadkobiercami uwolni od wszelakich trudności, przeszkód, krzywd i roszczeń, a [przeciw] wszystkim sprawcom tego rodzaju roszczeń, obecnym i działającym w ich imieniu, zwłaszcza [dokonujących] najazdu i grabieży, niezależnie od ich kondycji i stanu społecznego, wystąpi na drodze prawa cywilnego i kościelnego.

W imieniu naszego władcy, pana i króla, nadajemy [temu oświadczeniu] mocą naszego urzędu gwarancję i moc prawną – przeł. A. Łosowska]

IRENEUSZ SADURSKI

Lublin

Regulaminy i wymogi obowiązujące uczniów Gimnazjum Lubelskiego w dobie międzypowstaniowej

.....

Regulaminy i rygory obowiązujące w Gimnazjum Lubelskim w okresie międzypowstaniowym wynikały z ogólnej sytuacji politycznej. Założenia polityki oświatowej władz rosyjskich po powstaniu listopadowym wobec szkolnictwa polskiego miały na celu systematyczne ograniczanie narodowego charakteru. Głównym celem było zunifikowanie polskiej szkoły wedle wzoru rosyjskiego i całkowite podporządkowanie szkolnej administracji. Stosownie do tych założeń wydawano różnego rodzaju instrukcje i zarządzenia, które regulowały bieżące życie młodzieży. Gimnazjaliści zostali zobowiązani do surowego przestrzegania regulaminu szkolnego i bezwzględnej dyscypliny. Musieli nosić mundur szkolny i uczniowską czapkę, a niedostosowanie się do wojskowego rygoru zagrożone było karą chłosty. Złe zachowanie mogło też doprowadzić do degradacji ucznia z klasy wyższej do niższej. Od dyrektora i kadry pedagogicznej wymagano większej surowości wobec wychowanków. Mimo tego polscy nauczyciele próbowali kształtować osobowość uczniów, wskazując im wzory do naśladowania. Dzięki temu w dobie paskiewiczowskiej i przez cały okres przedpowstaniowy Gimnazjum Lubelskie zachowywało charakter szkoły polskiej.

Słowa kluczowe: Gimnazjum Wojewódzkie (Gubernialne) w Lublinie, Liceum Lubelskie, Ignacy Neuburg, Kazimierz Nahajewicz, Bronisław Znatowicz, Józef Skłodowski, Henryk Wiercieński, Robert Przegaliński, Julian Wieniawski, Hipolit Wójcicki, Juliusz Ochorowicz, Adolf Suligowski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Piotr Sijanow

.....

W warunkach represyjnej polityki w dziedzinie oświaty zarówno car Mikołaj I, jak i jego warszawski namiestnik Iwan Paskiewicz zdawali sobie sprawę z tego, że szkoła jest ważną instytucją umożliwiającą oddziaływanie ideowe na społeczeństwo podbitego kraju, służące docelowo spojeniu Królestwa Polskiego z jego nową rosyjską macierzą. Z tego względu dla władz carskich po upadku powstania listopadowego reforma szkolnictwa polskiego nabrała szczególnego znaczenia. Upatrywano w niej bowiem gwarancję z jednej strony wychowania młodzieży w duchu lojalności do państwa rosyjskiego i z drugiej – zerwania z polską tradycją narodową. Sam car Mikołaj I, widząc w dotychczasowym systemie oświaty i wychowania jedną z głównych przyczyn rewo-

lucyjnego buntu, stał się jednocześnie inicjatorem działań zakończonych opracowaniem w 1883 r. nowej ustawy szkolnej. Dzięki niej miała się dokonać gruntowna reforma oświaty zgodna z polityką rusyfikacji i unifikacji systemu szkolnictwa. W tych placówkach zamierzano wychować oraz kształtować młode pokolenia Polaków stosownie do wymogów i potrzeb Cesarstwa¹. Chcąc kontrolować polskie szkoły i ujednolicić je z rosyjskimi, utworzono Okręg Naukowy Warszawski (ONW). Ta decyzja oznaczała całkowite podporządkowanie od 1840 r. polskiej oświaty Ministerstwu Oświecenia Publicznego w Petersburgu na wzór funkcjonujących w Cesarstwie okręgów pod kierownictwem kuratora².

Nowa reforma nadała polskiemu szkolnictwu charakter stanowy. Chodziło o to, aby synowie mieszczan, a zwłaszcza chłopów, otrzymywali tylko minimum wiedzy niezbędnej w ich praktycznej działalności. W związku z tym władze na podstawie nowych przepisów prawnych ograniczały i utrudniały młodzieży pochodzenia włościańskiego dostęp do gimnazjów, wprowadzając wysokie opłaty za naukę. Udało się ustalić, że w okresie międzypowstaniowym wśród gimnazjalistów 88,22% stanowili synowie szlachty i inteligencji oraz 11,77% – mieszczan. Przechodzenie ze szkoły obwodowej do gimnazjum utrudniono wymogiem egzaminu. Chcąc również ograniczyć liczbę uczniów wyższych klas, władze carskie wprowadziły od 1840 r. obowiązkowe egzaminy dla kandydatów do klasy V³.

I ten system nie wystarczał, aby osiągnąć zamierzone cele polityczne służące obniżeniu poziomu szkolnictwa w Królestwie. Do roku 1861 system oświaty objęły jeszcze dwie reformy (1845 i 1851 r.), które wyraźnie hamowały rozwój nauczania w Kongresówce⁴. Dopiero początek lat sześćdziesiątych XIX w. przyniósł zwrot władz carskich w kierunku liberalizmu. Dymisja w 1861 r. kontynuatora polityki paskiewiczowskiej, kuratora Pawła Muchanowa – dyrektora głównego, prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – była momentem zwrotnym w polityce rządu rosyjskiego. Bezpośrednio po niej, 26 marca 1861 r. został wydany ukaz, który w miejsce Okręgu Naukowego Warszawskiego przywracał Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP), która rozpoczęła reformę szkół na terenie całego Królestwa⁵.

1 K. Konarski, *Nasza szkoła. Księga pamiątkowa Warszawskiej Szkoły Realnej*, t. 1: *Dzieje Warszawskiej Szkoły Realnej*, Warszawa 1932, s. 231; J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914, s. 18–19; J. Dobrzański, *Szkolnictwo w Królestwie Polskim w roku szkolnym 1839–1840*, „Rocznik Lubelski” 1960, t. 3, s. 253; idem, *Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim po upadku powstania listopadowego*, [w:] *Historia wychowania*, t. 2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 329.

2 T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie byłego Królestwa Kongresowego (1807–1915)*, Warszawa 1929, s. 32–33.

3 I. Sadurski, *Uczniowie Gimnazjum Wojewódzkiego (gubernialnego) Lubelskiego w latach 1832–1864*, Lublin 2004, s. 70 [mps rozprawy doktorskiej].

4 R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1960, t. 3, s. 121; J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 295.

5 T. Manteuffel, *op. cit.*, s. 37; W. Korotyński, *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1906, s. 56; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 129.

W wyniku ścisłego nadzoru policyjnego i rusyfikacji w dobie międzypowstaniowej represyjna polityka w Królestwie bardzo poważnie ograniczała swobodę kształcenia. W zupełnie nowej rzeczywistości politycznej uroczystego aktu otwarcia Gimnazjum Wojewódzkiego (od 1837 r. Gubernialnego) w Lublinie dokonał 1 października 1833 r. Ignacy Neuburg – dyrektor kierujący pracami szkoły w latach 1828–1834⁶. Na polecenie Komisji Województwa Lubelskiego (KWL) zobowiązał się ułożyć wraz z gronem nauczycielskim program uroczystej inauguracji roku szkolnego 1833/1834 i przygotować salę komisyjną, w której czyn ten miał być dopełniony⁷. Uroczystość rozpoczęła się od wysłuchania punktualnie o 10:00 okolicznościowego kazania w katedrze lubelskiej. W obecności przybyłych gości, tj. gen. mjr. Josifa Hurko – naczelnika wojennego województwa lubelskiego, hr. Antoniego Rostworowskiego – radcy stanu i prezesa KWL, a także przedstawicieli wyższych władz cywilnych, sądowych i administracyjnych, grona nauczycielskiego i uczniów, rozpoczęły się modły za pomyślność i panowanie Mikołaja I – Cesarza Wszechrosji i Królestwa, który mając „w swej pieczy dobro, najlaskawiej zezwolił na otworzenie szkoły gimnazjalnej o ośmiu klasach”⁸. Mszę św. celebrował prałat katedralny ks. Szymon Surmankiewicz. Po jej zakończeniu nauczyciel religii i ks. Ignacy Gawliński wygłosił stosowną przemowę, a na zakończenie odśpiewano *Veni Creator*, po czym udano się do gmachu szkolnego.

W sali egzaminacyjnej, w której zgromadzili się przybyli goście, wisiał portret cara Mikołaja I. Jako pierwszy przemówił radca stanu hr. A. Rostworowski. Oświadczył on, że szkoła lubelska została otwarta w celu doskonalenia nauczania i dostarczenia krajowi wykształconych obywateli i urzędników. Następnie głos zabrał dyrektor I. Neuburg, który starał się uświadomić uczniom dobrodziejstwo możliwości kształcenia. Równocześnie wezwał nauczycieli do sumiennego wypełniania obowiązków i rygorystycznego przestrzegania przepisów. Na koniec inspektor Bonifacy Kobyliński pochwalił stan moralności i lojalności uczniów wobec panującego systemu. Grono pedagogiczne raz jeszcze udało się z uczniami do kościoła katedralnego, aby podziękować za otrzymane dobrodziejstwa oraz modlić się o pomyślność i panowanie „Najjaśniejszego Cesarza i Króla Ojca Ludów”. Po odśpiewaniu hymnu św. Ambrożego obchód uroczystości został zakończony⁹.

Rok szkolny w gimnazjum lubelskim rozpoczynał się 15 września przyjmowaniem nowych uczniów. Na mocy ustawy z 1840 r. trwał natomiast zwykle od 10 sierpnia do 28 czerwca. Główną przyczyną przesunięcia terminu wakacji i roku szkolnego były

6 W. Kowalski, *Losy szkoły średniej w Lublinie w latach 1830–1833*, „Roczniki Humanistyczne” 1954, t. 4, s. 66; H. Raczek, *Nauczyciele Wojewódzkiego Gimnazjum w Lublinie w latach 1833–1840*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 1979, t. 7, s. 197; K. Poznański, *Czasy nadziei i rozczarowań (1809–1831)*, [w:] *Szkoła czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 77; I. Sadurski, *Dyrektorzy Gimnazjum Wojewódzkiego (Gubernialnego) w Lublinie w latach 1832–1864*, [w:] *Archiwa temporum testes. Źródła historyczne jako podstawa pracy badacza dziejów. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Olczakowi*, red. G. Bujak, T. Nowicki, P. Siwicki, Lublin 2008, s. 476.

7 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie [dalej: GWL], sygn. 104.

8 *Ibidem*, s. 100–101.

9 *Ibidem*, s. 101–102.

egzaminu wstępne na uniwersytetach w Cesarstwie¹⁰. Rok szkolny dzielił się na trzy kwartały: od wakacji do Świąt Bożego Narodzenia (23 XII–2 I), drugi – od Nowego Roku do Świąt Wielkanocnych (Wielkanoc trwała od niedzieli kwietniowej do środy wielkanocnej), a trzeci – od niedzieli przewodniej do 28 czerwca¹¹. W półroczu letnim Gimnazjum otwierano rankiem, o 7:15. Dodatkowy kwadrans przeznaczony był na zbiórkę uczniów w klasie i przygotowanie się do mszy św. Wyjście ze szkoły do kościoła katedralnego o 7:30 rozpoczynała najniższa wzrostem para w klasie. Nabożeństwo z oprawą śpiewu chóralnego przy dźwiękach organów trwało ok. 25 min., a po jej zakończeniu następował powrót do szkoły. W miesiącach zimowych msze św. w dni powszednie nie odbywały się. Kwadrans przed 8:00 rozbrzmiewał pierwszy dzwonek. Lekcje rozpoczynały się punktualnie o 8:00 drugim dzwonkiem i modlitwą przed nauką przy zachowaniu odpowiedniej jej treści¹². Po niej nauczyciel odczytywał listę i zapisywał nazwiska nieobecnych do dziennika klasowego. Gdy dzwonek zadzwonił po raz drugi, a dyrektor, przechadzając się po korytarzu, spotkał jakiegoś ucznia, który spóźnił się choćby kilka minut, wówczas padało pytanie: „I dlaczego to spóźniłeś się, bałwanie”. Było to ulubione sformułowanie Józefa Skłodowskiego – dyrektora Gimnazjum w latach 1851–1862. Uczniowie wyliczali przeróżne powody, jakie tylko przyszły do głowy: „Panie dyrektorze, zegar się późni, śniadanie późno mi podali, w domu ktoś jest chory”¹³. Dyrektor słuchał w milczeniu usprawiedliwień, po czym stanowczo reagował: „zostaniesz po 12:00 i dostaniesz w skórę, bałwanie, a teraz ruszaj do klasy”. Rzadko kiedy takie zajście kończyło się tylko wytarganiem za włosy lub pokręceniem za ucho. Przed 12:00 dyrektor pukał do drzwi klasowych, wywoływał skazanego lub kilku uczniów, którzy się spóźnili, i wysyłał do „kozy”, gdzie już oczekiwał wysłużony żołnierz zwany *dziadką*, który wymierzał karę chłosty¹⁴. Wypada dodać, że o 10:00 miała miejsce 10-minutowa przerwa. Zajęcia przedpołudniowe trwały – jak wspomniano – do 12:00, po czym następowała przerwa obiadowa. W godzinach 14:00–16:00 odbywały się zajęcia popołudniowe, z wyjątkiem wtorków i czwartków nazywanych *rekreacją*. Lekcje kończyły się także modlitwą¹⁵.

10 *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 3: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 253.

11 APL, GWL, sygn. 394; H. Wiercieński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 84.

12 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 84; APL, GWL, sygn. 800, s. 1. Słowa modlitwy brzmiały: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca wiernych Twoich. Zapal w nich ogień miłości Twojej, Panie! Ty jesteś źródłem mądrości i dawcą wszystkiego dobra, oświeć umysły nasze, aby zdolne były do nabywania tych wiadomości, które prowadzą nas do poznania obowiązków względem Ciebie, względem Monarchii, Ojca Naszego, względem naszych starszych i bliźnich, i względem nas samych. Niech te godziny, które poświęcamy nauce, staną się nam korzystne i zmierzają do Chwały i Uwielbienia Twojego. Amen”.

13 I. Sadurski, *Józef Skłodowski – nauczyciel, dyrektor i wychowawca w szkołach Królestwa Polskiego w okresie międzywojennym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 2011, t. 64, z. 1, s. 33.

14 *Ibidem*, s. 33.

15 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 84; APL, GWL, sygn. 800, s. 2. Słowa modlitwy brzmiały: „Dzięki Tobie, Panie Boże, Ojciec nasz, za to dobro, któreś nam dał poznać, prosimy Cię, aby pojęta nauka posłużyła nam do wiecznego i doczesnego uszczęśliwienia. Prosimy Cię także, abyś błogosławił. Naszemu Monarsze, Rodzicom, Nauczycielom

Niezwykle surowo przestrzegano regulaminu szkolnego. Uczeń miał mieć zawsze krótko obcięte włosy. Kołnierzyk od koszuli musiał być zupełnie schowany pod czarny krawat lub chustkę, a mundur szkolny zapięty na wszystkie guziki. Niezastosowanie się do jakiegokolwiek punktu pociągało za sobą parogodzinne zamknięcie w zimnej i brudnej izbie (obok drwalni) z małym okienkiem u góry. Jeden z wychowanków gimnazjum w Lublinie Henryk Wiercieński¹⁶ wspominał, że najczęściej problemów sprawiały uczniowskie czapki. Lubelscy czapnicy nadawali im wymagane formy za pomocą papierowej tekturki umieszczonej między suknem a podszewką i dopóki czapka była nowa, wszystko było w porządku. Kłopotów przysparzały jednak deszcze, gdyż wilgoć, przechodząc przez sukno, powodowała zniszczenie i zwilżenie denka, co skutkowało jego zmiękčeniem i – tym samym – naruszeniem przepisów szkolnych. Wymagano bowiem od uczniów, by denko czapki było zawsze rozciągnięte. W tej sytuacji szczęśliwy był ten, czyja matka mieszkała w Lublinie. Na ogół to ona bowiem odpruwała podszewkę, wkładała nową tekturkę i nadawała nakryciu głowy pożądaną kształt. Inni uczniowie wkładali w czapkę trzciniowe obrączki, które rozpierały ściany denka. Kto nie zdobył się na żaden z tych sposobów, spotykał się z różnego rodzaju szykanami. Był to niewątpliwie dla uczniów surowy rygor, który z czasem osłabł¹⁷.

Gimnazjaliści byli zobowiązani do żołnierskiej karności. Podczas wizyty cara Mikołaja I w Warszawie jeden z wychowanków nie zdjął przed nim czapki, za co został wychłostany. Chłopiec tłumaczył się, że nie wiedział, że to Najjaśniejszy Pan, a sądził, że to oficer. Aby uniknąć podobnych pomyłek, zdecydowano, że wszyscy uczniowie bez wyjątku będą stawali przed oficerami na baczność. Dyrektywa ta była ściśle przestrzegana przez dalsze lata, choć po jakimś czasie nieco mniej zwracano na to uwagę, aż zwyczaj ten przestał funkcjonować. Być może było to zasługą stacjonującego w Lublinie korpusu oficerskiego, ze strony którego uczniowie nie słyszeli nigdy krytycznych uwag. Jeśli nawet czasem jakieś się zdarzały, nie pociągały za sobą kar. Mogły mieć miejsce wówczas, gdy inspektor szkoły był świadkiem wykroczenia i nie mógł go puścić płazem z obawy o własne bezpieczeństwo zawodowe. Warto dodać, że chociażby insp. Piotr Maruszewski mniej pod tym względem wymagał, za to insp. Józef Krysiński wyszkolony pod okiem samego kuratora Pawła Muchanowa był nieugięty¹⁸.

i Dobrodziejom Naszym, abyś im to dobro, do którego nas sposobią, hojnie wynagrodził. Gdy się zaś oddalamy spod oka nauczycieli naszych spraw, aby w każdym miejscu kierowała nami Opatrzność Twoja i abyśmy byli pamiętnymi, że Ty nas zawsze widzisz i sądzić będziesz z myśli, mów i uczynków naszych. Amen”.

16 APL, GWL, sygn. 491, s. 285–286; [Komisja Zjazdu], *Pamiętnik zjazdu byłych wychowalców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926, s. 54. Henryk Wiercieński (1843–1923) – syn szlachcica Stanisława rodem ze wsi Kłodnica (gub. lubelska), katolik, uczeń Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w latach 1853–1860. Ukończył całkowity kurs nauk.

17 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 85.

18 *Ibidem*, s. 85–86; H. Wójcicki, *W szkołach przed pół wiekiem*, Kraków 1912, s. 30. Warto wspomnieć, że podczas przejazdu Aleksandra II przez Lublin w drodze do Kijowa uczniowie Gimnazjum Lubelskiego pod czujnym okiem inspektora, który surowo groził im karą aresztu, żegnając cara przy rogatce warszawskiej, mundurki mieli pozapinane na wszystkie guziki.

Kłopoty wychowawcze z młodzieżą gimnazjalną pojawiły się już w okresie przedpowstaniowym. Młodzież szkolna nie tylko okazywała entuzjazm w związku z wybuchem powstania i w imię solidarności z wydarzeniami w stolicy włączała się w nurt listopadowej insurekcji w 1830 r., łamiąc obowiązujące przepisy szkolne. Wiadomości z bohaterskiej Warszawy pobudzały młodą wyobraźnię i stawały się w dalszym ciągu przyczynami coraz częstszych zajęć ulicznych w mieście. Ofiarność i poświęcenie uczniów były widoczne w śpiewach patriotycznych *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Niech żyje Polska* wykonywanych podczas manifestacji na reprezentacyjnej ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie, a także w uczestnictwie we mszy św. za wolność i pomyślność ojczyzny na Placu Musztry (obecnie Plac Litewski) w tymże mieście odprawianej przez biskupa sufragana lubelskiego Mateusza Maurycego Wojakowskiego. Postawę patriotyczną gimnazjaliści manifestowali, nosząc białe kokardy narodowe, przypięte do czapek lub do lewego ramienia mundurka szkolnego. Brali udział w kopaniu szanów, przygotowując miasto do obrony przed zbliżającym się wojskiem carskim gen. Kipriana Kreutza. Wraz z wybuchem powstania niektórzy uczniowie wstąpili do wojska powstańczego. Przykładem może być syn właściciela dóbr ziemskich, 21-letni Marceł Głuski z klasy IV¹⁹. Można przypuszczać, że podobnych przypadków było więcej²⁰.

W związku z powyższymi wydarzeniami władze oświatowe zażądały od dyrektora Neuburga sporządzenia wykazów tych uczniów, którzy przystąpili do powstania. Stosownie do wytycznych mieli oni zostać pozbawieni świadectw do następnej klasy. Otrzymywali je tylko ci, którzy przedłożyli odpowiednie zaświadczenie miejscowej władzy policyjnej i samorządowej o niebraniu udziału w powstaniu. Dyrektor takie zaświadczenie wraz ze swoją opinią przysyłał do analizy Komisji Rządowej. W istocie sporządzono dwie listy uczniów. Pierwszą (6 II 1832 r.), na której umieszczono zdecydowanie większą liczbę osób, dyrektor musiał w ciągu trzech miesięcy zweryfikować pod względem uczestnictwa w powstaniu. Natomiast drugą, podobną listę uczniów przesłano 13 czerwca 1832 r. Ostateczne decyzje podejmowała Komisja Rządowa, która po dokładnym rozpatrzeniu wystawiała świadectwo i wysyłała je do Gimnazjum. Po spełnieniu takiej procedury uczeń odbierał je w kancelarii szkolnej²¹.

Dopiero po upadku powstania listopadowego zaostrzyła się koncepcja wychowywania w posłuszeństwie i dyscyplinie szkolnej nabierająca szczególnego znaczenia. Wedle ówczesnych władz młodzież była już zepsuta w domu rodzinnym i z pewnymi negatywnymi nawykami przybywała do szkoły. W celu przezwyciężania wychowaw-

19 Marceł Głuski – lat 23, rodem ze wsi Koczowice (gub. lubelska), religii rzymskokatolickiej, zapisany do klasy pierwszej Gimnazjum Wojewódzkiego w Lublinie 17 IX 1823 r. Pozostawał w szkole do 15 II 1832 r. jako uczeń klasy VI. Zob. APL, GWL, sygn. 482.

20 W. Kowalski, *op. cit.*, s. 49–55, 58; J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, cz. 1, Lublin 2011, s. 108–109; I. Sadurski, *Patriotyczna reakcja lublinian wobec wydarzeń Nocy Listopadowej w 1830 roku*, „Kwarta. Pismo historyczno-społeczne” 2015, nr 4, s. 17–24; idem, *Biskup sufragana lubelski Mateusz Maurycy Wojakowski wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe na Lubelszczyźnie. Wydarzenia, ludzie, źródła*, red. A. Barańska, J. Skarbek, Lublin–Oświęcim 2013, s. 64–65.

21 W. Kowalski, *op. cit.*, s. 61.

czych trudności Komisja Rządowa zachęcała nauczycieli do częstego odwoływania się do najsurowszych kar. Obawiano się, że wydarzenia, które miały miejsce we Francji, mogą się powtórzyć na terenie Królestwa. Powoływano się na dziennik „Le Constitutionnel”, na łamach którego w kwietniu 1834 r. mocno podkreślano konieczność przestrzegania zasad surowego wychowania. W związku z tym wydano obowiązującą na obszarze całej Kongresówki odpowiednią „instrukcję o karności szkolnej” (1834), która wprowadzała obowiązek obserwacji zachowań uczniów i określała zasady dyscypliny. Miało to zapobiec bezprawiu, nieposłuszeństwu i samowoli zarówno w szkole, jak i w miejscu zamieszkania. Stosownie do przyjętych ustaleń podstawową powinnością ucznia miało być pokorne postępowanie obejmujące chociażby niekrytykowanie nauczycieli. Od inspektora i pedagogów wymagano większej surowości i rygoru, od wychowawców klasowych zaś – unikania zbytniej poufności i uległości. Karę cielesną można było wymierzyć uczniom tylko z czterech klas niższych gimnazjum i decydował o niej inspektor, jednak wymagana była w każdym przypadku zgoda Rady Gimnazjalnej. Co ważne, inspektor po doniesieniu nauczyciela mógł ocenić i skazać winnego ucznia bez dalszych narad i wnikliwych dochodzeń²².

Dotychczasowe doświadczenie przekonało władze gimnazjalne, że różnice pomiędzy uczniami klas wyższych i niższych często bywały przyczyną konfliktów i niesubordynacji. Odwoływanie się do Rady Gimnazjalnej w razie potrzeby w celu surowszego ukarania ucznia przeciągało procedurę i niweczyło strach przed natychmiastowymi konsekwencjami. Z tych powodów Rada Wychowania Publicznego z uprawnienia Rady Administracyjnej Królestwa wprowadziła nowy regulamin przepisów szkolnych. Odtąd zarówno uczniowie gimnazjów, jak i szkół obwodowych podlegali takim samym karom²³. Ich rodzaj był uzależniony od winy, wieku i wychowania ucznia. Ostrzeżenie i upomnienie, stanie na środku izby klasowej, klęczenie, pozbawienie wyższego miejsca w klasie, przesadzanie do specjalnie wydzielonej ławki dla zawstyżenia winowajcy oraz zapisanie nagany w dzienniku szkolnym to kary, jakie mógł wymierzyć każdy nauczyciel. Pozostałe wydawał na wniosek nauczyciela jedynie dyrektor szkoły bez konieczności prowadzenia jawnego śledztwa. Do tych kar należał areszt, o którym powiadamiano rodziców ucznia. Sprowadzał się on do zamknięcia winnego w odosobnieniu i żywienia tylko chlebem i wodą. Kara taka nie mogła przekraczać 24 godzin. Niepo-

22 APL, GWL, sygn. 432, s. 1, 11, 17, 23, 24–35. Ustawa szkolna dla gimnazjów i innych instytucji naukowych pod względem karności nie była najlepiej przygotowana, szczególnie z powodu ostatnich wypadków powstańczych. Środki naprawcze (ujęte w paragrafach 165, 166, 167) nie przynosiły wcale oczekiwanych rezultatów ze względu na łagodność i ograniczenia dozwolonych kar. Zgodnie z paragrafem 167 instrukcji o karności uczniów, który za popełnione wykroczenia zasługiwał na karę cielesną, mógł być także relegowany ze szkoły. Konieczne stało się, by także osoby z wyższych klas gimnazjum były uważane za małoletnie i podlegały takim samym karom. Ich relegowanie powinno mieć miejsce tylko w ostateczności, dopiero wówczas, gdy wszystkie inne środki mające doprowadzić do poprawy okazały się bezskuteczne. I w takim przypadku jednak skreślenie z listy uczniów powinno nastąpić po publicznym ukaraniu cielesnym. W opinii szkolnej obawa przed taką karą miała działać na umysł młodzieńca i utrzymać go w granicach posłuszeństwa.

23 *Ibidem*, s. 37.

słusznego gimnazjalistę można było także wychłostać różgami brzoзовymi w obecności uczniów tej samej klasy²⁴. Jak wspominał Hipolit Wójcicki kształcący się w lubelskim gimnazjum²⁵, karę tę wymierzał żołnierz Terlecki, który „pomimo siwizny, ciemnopopielatych wąsów podkręconych do góry i kolczyka w lewym uchu na pamiątkę wojny krymskiej, w której brał udział, zawsze był w obcisłym mundurze z orderami”²⁶.

Julian Wieniawski uczący się również w gimnazjum lubelskim opisywał w swoich wspomnieniach, że kary cielesne stosowane były w trzech niższych klasach i wymierzone były zazwyczaj w obecności dyrektora. Jej wykonawcą był zwykle dozorca, któremu uczniowie nadali przydomek *Herod*. Wchodził do klasy ze stołkiem oraz pękiem różg i aplikował liczbę batów nieprzekraczającą prawie nigdy pięciu. Wieniawski potwierdzał, że cała klasa, stojąc w ławkach, musiała przypatrywać się cierpieniom kolegi. Udawało się jednak skłonienie murgrabi do złagodzenia chłosty. W zamian za zapłacony przez uczniów coroczny składkowy haracz w wysokości kilkunastu rubli zobowiązywał się uderzać środkiem „miotelki”, a nie jej końcami, co miało znacznie zmniejszać ból chłostanego. Jeszcze innym typem konsekwencji nieprzestrzegania przepisów było wystawienie w sieniach szkolnych czarnej tablicy, na której zapisywano imię i nazwisko krnąbrnego ucznia. Ekspozycja danych winnego trwała nie krócej niż 24 godziny i nie dłużej niż sześć dni. Jeśli w ciągu tego czasu gimnazjalista nie poprawił się, wpisywano jego personalia do czarnej księgi i figurowały tam dopóty, dopóki nie okazał poprawy²⁷.

Przywoływany uprzednio H. Wójcicki wspominał, że starsi uczniowie, od klasy V do VIII, bardzo rzadko byli karani, często jednak przesiadywali w obszernym pomieszczeniu z niewielkim oknem, które było okratowane żelaznymi prętami. Na ścianach pobielonych wapnem widniały różne rysunki i teksty zapisane prozą lub wierszem przez przebywających w tym pomieszczeniu. Uczeń skazany na karę aresztu przemycał w kieszeni sznurek, aby przez okno, zwykle latem otwarte, rzucić go pomiędzy kratami na ul. Jezuicką. Przy ogromnym sprycie i odwadze oczekiwał tam kolega z klasy, który przywiązywał do sznurka paczkę z bułkami i wędliną, czasem i z papierosami. Aresztowany, bacząc pilnie, ażeby wśród krat paczka nie utknęła, po jej odebraniu dawał gwizdnięciem znak pomyślnego finału operacji²⁸.

Złe zachowanie mogło doprowadzić do degradacji ucznia z klasy wyższej do niższej lub z wyższego do niższego oddziału, a tym samym pozbawienia go całorocznego kursu nauki. Popełnione przewinienie mogło się również zakończyć skreśleniem niezdyscyplinowanej osoby z listy uczniów, o czym stanowiła Rada Gimnazjalna przedstawia-

24 H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974, s. 64.

25 I. Sadurski, „Szkoła Buntowników”. *Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku*, cz. 2, „Kwarta. Pismo historyczno-społeczne” 2014, nr 2 s. 47; APL, GWL, sygn. 495, s. 771, 773. Hipolit Wójcicki – syn szlachcica Aleksiego, rodem z Warszawy, religii rzymskokatolickiej; uczeń Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w latach 1857–1862.

26 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 17–18.

27 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 55.

28 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 17–18.

jąca swój wniosek do zatwierdzenia Radzie Wychowania Publicznego. Taka sytuacja następowała zawsze po wymierzeniu surowej kary cielesnej. Bez tego bowiem opuszczenie murów szkoły, jak sądzono, nie byłoby dostatecznie dotkliwą konsekwencją nieprzestrzegania przepisów. Większość niepożądanych zachowań gimnazjalistów sprowadzała się do powszechnych wykroczeń, takich jak lenistwo, niedbalstwo, nieposłuszeństwo czy nieprzyzwoitość popełniona w szkole w obecności nauczycieli. Jeśli uczeń dopuścił się przestępstwa przekraczającego określone w regulaminie granice, zwierzchnik szkoły natychmiast go zatrzymywał, badał okoliczności czynu i niezwłocznie sporządzał raport dla wyższej instancji. Kary cielesne spotykały uczniów za różne przewinienia, jak za nieobecność w domu po 20:00, za palenie fajki lub grę w bilard oraz za obecność w cukierni, gdzie uczniom wstęp był surowo wzbroniony²⁹.

Także wykroczenia przeciwko nauce religii i moralności oraz niewłaściwe zachowania wobec nauczycieli takie, jak wybijcie szyb w domach profesorów, a nawet pobicie nauczyciela rysunku i kaligrafii Ignacego Urbańskiego, musiały być karane surowiej³⁰. Zwracano uwagę, by grono pedagogiczne czuwało nad uczniami i dawało im dobry przykład postępowania w życiu codziennym. Komisja Rządowa, wydając wspomnianą instrukcję, chciała zagwarantować nauczycielom odpowiednią władzę nad uczniami, która pozwoliłaby utrzymać porządek i dyscyplinę. Przepisy te miały także zastosowanie w odniesieniu do wszystkich osób prowadzących pensje prywatne, ponieważ ciążyła na nich również odpowiedzialność za zachowanie młodych lokatorów³¹.

Porządek pracy w Gimnazjum nie ulegał większym zmianom. W ustawionych ławkach najpierw zasiadali najniżsi, a następnie wyżsi uczniowie. Na brzegu każdej ławki, od przejścia między dwoma ich szeregami, sadzano najlepszych słuchaczy, według stopni w nauce i zachowaniu. Był więc prymus ławki pierwszej, drugiej, trzeciej, przy czym prymus ławki pierwszej stawał się jednocześnie najważniejszym w całej klasie. Odpowiadał on za porządek i ciszę. Nakładano na niego także obowiązek dozoru i odnotowywania tych uczniów, którzy naruszali obowiązujące przepisy. W praktyce rzadko kiedy realizowano ten niemal policyjny przymus. Odnotowana przez H. Wiercieńskiego максима szkolna *choćby cię pieczono czy smażono w smole, nie gadaj tego, co się dzieje w szkole* najlepiej odzwierciedlała panującą wśród uczniów atmosferę dnia codziennego. Ku własnej przestrodze w obrębie murów szkolnych wypisywano nazwiska tych uczniów, którzy się tej starej maksymie sprzeniewierzali. Trzeba wspomnieć, że każdy gimnazjalista miał nadane przez kolegów przezwisko, które zastępowało nazwisko w codziennych relacjach. Najniższego wzrostem nazywano *Małym*, innego, mającego dużą dolną szczękę – *Magotem*. Jeszcze innym nadawano przydomki *Szczur*, *Dwójka*, *Kos* lub *Sójka*, jednak trudno jednoznacznie określić, jakie było źródło tych przezwisk³².

29 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 65; I. Sadurski, „*Szkola Buntowników*” . . . , s. 9.

30 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 30.

31 APL, GWL, sygn. 432, s. 39–53.

32 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 86–87.

Z relacji pamiętnikarskiej Bronisława Znatowicza – absolwenta lubelskiej szkoły – wynika, że młodzież gimnazjalna nieufnie odnosiła się do nauki języka rosyjskiego i nauczającego go wykładowcy. Jeśli w dobie paskiewiczowskiej nie odnotowano poważniejszych incydentów, to w pierwszych dniach funkcjonowania Liceum Lubelskiego w 1862 r. pojawienie się Eugeniusza Stepanowa – profesora języka i literatury rosyjskiej – w klasie V wywołało wielkie niezadowolenie. Na jego powitanie w ruch poszły kałamarze i przygotowane wcześniej ziemniaki. Uczniowie nie wpuścili go do klasy na lekcję, wyprawili mu kocią muzykę i urządzali różne figle. Nie ponieśli za to żadnej kary, gdyż profesor był delikatny w obęjsiu, nie wywierał na nich nacisku i w ogóle nie powiadamiał o zajściu władz gimnazjalnych. W zaistniałej sytuacji E. Stepanow – człowiek spokojny i uczciwy, zżyty zupełnie z lubelskim społeczeństwem – rozchorował się i chciał porzucić nauczycielstwo³³. We wspomnieniach szkolnych Roberta Przegalińskiego – absolwenta gimnazjum lubelskiego z 1856 r. – odnaleźć można informację, że język rosyjski był wówczas w kompletnym upadku, a w Gimnazjum rozbrzmiewała polska mowa³⁴.

W przeciwieństwie do innych wykładowców uczniowie wysoko cenili i szanowali nauczyciela matematyki Jakuba Daniewskiego, który w klasie VI nie tylko wprowadził kurs literatury emigracyjnej, ale także czytał potajemnie zakazaną III część *Dziadów* i *Irydiona* Adama Mickiewicza oraz psalmy Zygmunta Krasińskiego. Starał się w ten sposób pielęgnować postawy patriotyczne młodzieży, kształtując ich osobowość. Podobnie słowa wielkiego uznania należą się również dyrektorowi Gimnazjum Józefowi Skłodowskiemu, który pogłębiał uczucia patriotyczne swoich wychowanków w ramach organizowanych wycieczek, budząc wśród nich tęsknotę za wolną ojczyzną. Dzięki osobistym umiejętnościom i zaletom, dużej aktywności i wszechstronnym zainteresowaniom potrafił wpływać na ich charakter i postawy, wskazując wzorce do naśladowania³⁵.

Pomimo ciągłej kontroli ze strony zwierzchników szkoły uczniowie znajdowali czas na rozrywkę i odpoczynek. Inną formą rekreacji w świetle ówczesnych przepisów szkolnych były spacery oraz kąpiele pod okiem nauczycieli w czystych wodach rzeki Bystrzycy³⁶ oraz w pobliskim stawie na przedmieściach Czechowa. Bywały chwile, że na jakiś czas uczniowie rezygnowali z kąpeli, ponieważ zastępca inspektora posyłał wspomnianego dziadkę, by ich śledził. Gdy ich przyłapywał, zabierał ubrania oraz czapki, w któ-

33 B. Znatowicz, *Szkoła polska przed czterdziestu pięciu laty*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 3, s. 548–549; I. Sadurski, *Działalność pedagogiczna Eugeniusza Stepanowa – profesora języka i literatury rosyjskiej w Gimnazjum Lubelskim w latach 1856–1863*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2016, R. 14, z. 2, s. 124, 127.

34 R. Przegaliński, *Wspomnienia szkolne najstarszego wiekiem z byłych wychowawców byłego gimnazjum rosyjskiego w Lublinie*, [w:] [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 124. Por. I. Sadurski, *Rosjanie w kadrze nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego w okresie paskiewiczowskim w świetle zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 2013, t. 68, z. 1–2, s. 107–140; idem, *Działalność rusyfikacyjna nauczycieli języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim w okresie międzypowstaniowym*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 102–137.

35 I. Sadurski, *Józef Skłodowski*. . . , s. 28.

36 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 18–19.

rych znajdowały się imię, nazwisko ucznia oraz klasa, do której uczęszczał. Z tego względu na ogół uczniowie czapki mieli przy sobie, a w razie wypadki ratowali się składką i łapówką, aby uniknąć donosu i kary. Innymi miejscami wypoczynku były rozległe błonia bronowickie, Wieniawa i góry czechowskie, a niekiedy wyprawiano się też na rogatkę warszawską, gdzie urządzano różnego rodzaju zabawy³⁷.

Ze wspomnień Juliusza Ochorowicza (ps. Julian Mohort) – ucznia Gimnazjum w latach 1864–1867³⁸, który nie mogąc wrócić do Warszawy, zmuszony był kończyć VI i VII klasę w Lublinie – wynika, że niespodziewanie znalazł się pośród „bandy zawiadaków usiłujących świat przewrócić do góry nogami”. Jak się okazało, przywódcą tej grupy byli m.in. Aleksander Głowacki (tzn. Bolesław Prus), Gustaw Doliński, Zbigniew Kamiński³⁹ i Michał Świątkowski. To właśnie uczniowie VI i VII klasy starego trybunańskiego grodu nadawali ton całej szkole. Warto opisać kilka takich sytuacji. Przykładowo jeden z uczniów – Feliks Baczyński – kolega szkolny A. Głowackiego ucharakteryzowany na wizytatora – wszedł majestatycznie do klasy podczas lekcji i z całą powagą, naśladując mowę i gesty nauczyciela, zaczął egzaminować z języka greckiego. Innym razem M. Świątkowski ustawił na katedrze tajemniczy aparat fotograficzny. Gdy jednego z uczniów posadzono i poważnie upozowano na krześle, Świątkowski odsłonił czarne sukno. Wówczas okazało się, że mniemanym aparatem fotograficznym był Seweryn Michalski, którego pulchne kształty wycelowano w nowicjusza. Michał Świątkowski był najdowcipniejszym i najweselszym uczniem z tej gromady, wybranym karykaturzystą i miał genialne pomysły mechaniczne. To jego zasługą było zbudowanie mikroskopu, w którym soczewkę przedmiotową zastępowała kropla wody⁴⁰.

Poza tym w samej szkole urządzano teatry amatorskie, w których przedstawiano własne wiersze i muzykę. Własnoręcznie robiono dekoracje, wystawiano przedstawienia i humorystyczne koncerty. Ponieważ uczniom nie było wolno wychodzić po 21:00 na ulicę, aby zmylić czujność stróżów nocnych, niektórzy gimnazjaliści podejmowali niekiedy takie nocne próby. Mimo zakazów i obostrzeń czasami młodzież dopuszczała się innych zachowań. Przykładowo pewnego razu właśnie nocą wyprawiono się na cmentarz w celu wykazania się odwagą. Każdy, kto chciał przyjść, miał wejść do otwartego

37 *Ibidem*, s. 14, 19; APL, GWL, sygn. 864, 867, 427.

38 [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 57; J. Ochorowicz, *Przed trzydziestu laty*, [w:] *Wspomnienie o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1962, s. 37, 39; A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968 r.*, Lublin 1974, s. 214. Julian Ochorowicz (1850–1917) – psycholog i filozof, rodem z Radzymina. Jako uczeń najwyższych klas gimnazjum lubelskiego rozczytywał się w poezjach twórców romantyzmu – Juliusza Słowackiego i Władysława Syrokomli. W latach szkolnych pisywał i drukował wiersze oraz przekłady z poezji rosyjskich w „Kurierze Lubelskim” i „Kalendarzu Lubelskim”. Ukończył Gimnazjum Lubelskie w 1866 r. Po studiach na uniwersytetach w Warszawie i Lipsku osiadł w Warszawie, gdzie należał do twórców pracy organicznej. W latach 1875–1881 wykładał jako docent psychologię i filozofię na Uniwersytecie Lwowskim.

39 J. Ochorowicz, *op. cit.*, s. 37. Zob. B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1875, nr 273/274; idem, *Kroniki*, t. 2, oprac. Z. Szwejkowski, red. J. Baculewski, Warszawa 1953, s. 228. Zbigniew Kamiński był kolegą Prusa, później współredaktorem „Kuriera Lubelskiego”. Pracował także nad przekładem *Logiki* Johna Stuarta Milla.

40 J. Ochorowicz, *op. cit.*, s. 24–25; B. Prus, *W słówku o krytyce pozytywnej*, „Kurier Codzienny” 1890, nr 308–316 (cyt. za: *Pisma*, red. Z. Szwejkowski, t. 29, Warszawa 1950, s. 169).

grobu i podpisać się węglem na ścianie. Akcja uczniowskich zakładów nie miała złośliwego charakteru, jednak zakończyła się wytropieniem sprawców przez policję i aresztowaniem. Uczniowie wdrapywali się także na szczyt wieży jezuickiej dla zakomunikowania zręczności i siły nerwów, żałując przy tym, że wieża nie jest wyższa. Odbywali również dalekie przechadzki przy księżycu po górkach i okolicznych lasach. Z okresu pobytu w Gimnazjum Julian Ochorowicz nie przypominał sobie żadnej bijatyki czy to z obcymi, czy między sobą⁴¹.

Jedną z bardziej niebezpiecznych rozrywek lubelskiej młodzieży były bitwy przy użyciu glinianych brył, staczane potajemnie za lubartowską rogatką. We wrześniu 1860 r. przy zdobywaniu spadzistych pagórków kilkudziesięciu chłopców zostało rannych, a jeden z nich dwa tygodnie później zmarł. Trudno jednak powiedzieć, jak często tego typu zabawy się odbywały. Nie brakowało też przypadków chodzenia po dachach czy wdrapywania się na drzewa. Bywały też sytuacje, że podczas lekcji cała gromada kryła się gdzieś w ostatnich ławkach. Jedna grupa rozprawiała o Bogu, duszy, przeszłości, a nawet o nadużyciach szlachty i nędzy chłopów. W klasach VI i VII była to już młodzież, która nie czytała romansów, jak to bywało w niższych klasach, lecz interesowała się ekonomią, statystyką, psychologią, historią, dziełami Jana i Jędrzeja Śniadeckich, a nawet znała prace Ernesta Renana i Charlesa Darwina. Godne uwagi były rozwinięte wśród uczniów zainteresowania społeczne. Trzy najstarsze klasy kolegowały się ze sobą i utrzymywały dobre stosunki koleżeńskie. Urządzano wspólne spacery i zbiorowe powtarzanie lekcji. Zapewne każdy z nich myślał o jakimś stanowisku w przyszłości, lecz chodziło nie tylko o karierę osobistą, ale i o oddanie usług społeczeństwu⁴².

To właśnie z Aleksandrem Świętochowskim⁴³, Julianem Ochorowiczem, Adolfem Suligowskim⁴⁴, Michałem Świątkowskim, Karolem Jonszerem, Feliksem Baczyńskim i Aleksandrem Jaworowskim przyjaźnił się Aleksander Głowacki. W klasie VII do najbardziej utalentowanych należał Zbigniew Kamiński, z którym Głowacki toczył zacięte

41 S. Fita, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962, s. 64; J. Ochorowicz, *op. cit.*, s. 25–26.

42 S. Fita, *op. cit.*, s. 44–45; A. Grychowski, *op. cit.*, s. 202–204.

43 Aleksander Świętochowski (1849–1938) – syn Feliksa, właściciela folwarku Wylągi (pow. puławski), nauczyciela szkoły elementarnej w Kazimierzu w latach 1849–1864, rodem ze Stoczka Łukowskiego. W 1860 r. oddany do szkoły powiatowej w Siedlcach, a następnie od 1863 r. uczęszczał do Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie, które ukończył w 1866 r. z nagrodą za postępy w naukach matematycznych. Po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego w 1870 r. oddał się pracy dziennikarskiej w „Przeglądzie Tygodniowym”, publikował przynoszące mu rozgłos ostre i zjadliwe artykuły m.in. *My i wy, Starzy, Faryzeizm, Absenteizm*. W latach 1874–1875 odbył studia w Lipsku, gdzie uzyskał doktorat filozofii. Był czołowym publicystą pozytywizmu warszawskiego, nowelistą i dramaturgiem. Zob. [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 58; S. Fita, *op. cit.*, s. 43; A. Grychowski, *op. cit.*, s. 212.

44 Adolf Suligowski (1849–1932) – syn Franciszka, urzędnika, rodem z Warszawy, stanu szlacheckiego. Był uczniem klasy III Gimnazjum Lubelskiego od stycznia do lipca 1862 r. Z akt wynika, że szkołę opuścił z woli rodziców. Powrócił do Lublina i w 1866 r. ukończył gimnazjum lubelskie. Następnie studiował prawo w Szkole Głównej. Był wybitnym prawnikiem, adwokatem, przysięgłym w Warszawie, jednym z najlepszych znawców samorządu miejskiego. Wydał wiele prac z zakresu samorządu miejskiego oraz *Bibliografię prawniczą polską XIX i XX wieku* (Warszawa 1911). W latach 1919–1922 był posłem na sejm. Zob. A. Grychowski, *op. cit.*, s. 216–217; S. Fita, *op. cit.*, s. 61; [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 58; APL, GWL, sygn. 497.

dysputy filozoficzno-religijne, spierając się z nim o zasady. To z inicjatywy A. Głowackiego powzięto myśl, aby klasy VI i VII urządziły wspólne repetycje niektórych przedmiotów dla łatwiejszego przygotowania się do nadchodzących egzaminów. Głowacki wykładał kolegom kosmologię, algebrę, a Mikołaj Malhomme – geometrię analityczną. W VII klasie powstał również pomysł wydawania uczniowskiego pisma „Głos z Kąta”. A. Głowacki pisywał humorystyczny „Kurier Łobuzów”, do którego M. Świątkowski rysował winiety i ilustracje. Najlepiej oddaje to krakowiak: „Jestem sobie tęgi student, wąsy mi urosły, panienki się uśmiechają, że studenci osły! Krakowiak”, jak również poemat fantastyczny *Bryś* – pierwociny talentu przyszłego Bolesława Prusa, które cieszyły się w gronie uczniowskim uznaniem⁴⁵.

Na mocy rozporządzenia Komisji Rządowej z 28 października 1833 r. uczniowie Gimnazjum Lubelskiego co kwartał odbywali rekolekcje, przystępowali do spowiedzi i komunii św. Komisji zależało, aby przygotowaniem uczniów do tak ważnego aktu religijnego zajmowali się nauczyciele religii i moralności. W gimnazjum i szkole obwodowej na rekolekcje i spowiedź wielkanocną były przeznaczone trzy dni poprzedzające niedzielę kwietniową. Zgodnie z decyzją RWP Komisja Rządowa wezwała Józefa Marcelego Dziecielskiego – biskupa diecezji lubelskiej (1825–1839), aby polecił duchowieństwu Lublina pomoc nauczycielowi religii w odbyciu spowiedzi. Reskryptem z 6 lutego 1836 r. zobowiązano go do wydania stosownych rozporządzeń. Komisja Rządowa na mocy otrzymanej od biskupa odezwy z 23 lutego skierowanej do lubelskiego duchowieństwa – tak świeckiego, jak i zakonnego – zobligowała dyrektora Gimnazjum, by zawiadomił Konsystorz Generalny Diecezji Lubelskiej o czasie przeprowadzenia spowiedzi wielkanocnej. Spowiedź odbywała się zwykle po południu, od godziny 14:00. Wówczas klasy szkolne były łączone po dwie: pierwsza z drugą, trzecia z czwartą, piąta z szóstą, siódma z ósmą. Ponieważ w gimnazjum był tylko jeden nauczyciel religii, dyrektor Kazimierz Nahajewicz pełniący tę funkcję w latach 1835–1839 zwrócił się z prośbą do Konsystorza Diecezjalnego, by do pomocy wyznaczył czterech księży⁴⁶.

Czas rekolekcji obejmował trzy dni: czwartek, piątek i sobotę (np. 24–26 III 1836 r.), przy czym w pierwszych dwóch dniach spotkania trwały łącznie cztery godziny: 8:00–10:00 i 14:00–16:00. W trzecim dniu, w sobotę, rekolekcje odbywały się tylko dwie godziny rano, bowiem po południu uczniowie zbierali się w swoich klasach, skąd o 14:00 także pod nadzorem nauczycieli udawali się do kościoła katedralnego na spowiedź. Dopiero nazajutrz podczas porannego nabożeństwa uczniowie przyjmowali komunię.

45 S. Fita, *op. cit.*, s. 48–49, 60. Gustaw Doliński (1846–1906) ukończył Gimnazjum w Lublinie w 1865 r. W Szkole Głównej studiował najpierw matematykę, następnie medycynę. Kształcił się również w Berlinie, Paryżu i Wiedniu. Pisywał m.in. w „Opiekunie Domowym”, „Medycynie” i „Gazecie Lekarskiej”. W 1883 r. został dyrektorem Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. W latach 1887–1896 w sezonach letnich był ordynatorem w tym uzdrowisku. Był również lekarzem w Lublinie. Zmarł 6 V 1906 r. Zob. *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa: w 125. rocznicę powstania Zakładu Leczniczego i oddania źródeł mineralnych do użytku publiczności: zbiorowe wydawnictwo historyczno-pamiętkowe o Nałęczowie i jego okolicach z działem statystyczno-naukowym i literackim*, red. Z. Kożuchowski, M. Rogalski, Warszawa 1925, s. 223–224.

46 APL, GWL, sygn. 112, s. 9–19.

Również grono pedagogiczne przyjmowało Najświętszy Sakrament, dając tym samym przykład swoim wychowankom⁴⁷. Następnie gospodarze klas rozdawali cenzury, z którymi gimnazjaliści zapoznawali się w domu. Za porządek 3-dniowych rekolekcji odpowiedzialny był inspektor gimnazjum. Na ogół zlecał on dozorczy, aby obserwował uczniów nie tylko przy bramie szkolnej, ale nawet przy drzwiach katedry⁴⁸.

W marcu 1841 r. kurator ONW z powodu nadchodzących Świąt Wielkanocnych skierował pismo do Piotra Sijanowa (dyrektora gimnazjum w latach 1839–1845), aby dopilnował odbycia rekolekcji i spowiedzi przez wszystkich uczniów i nauczycieli. Po zakończonych rekolekcjach dyrektor przedstawił imienne listy tych, którzy przystąpili, i tych, którzy nie przystąpili do spowiedzi wielkanocnej (zob. tab. 1)⁴⁹.

Tab. 1. Udział uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w spowiedzi w 1841 r.

Klasy	Uczniowie, którzy przystąpili do spowiedzi	Ogólna liczba uczniów w klasie	Uczniowie, którzy nie przystąpili do spowiedzi	Liczba uczniów pominiętych w zestawieniu
I	74	79	-	5
II	70	77	3	4
III	47	53	1	5
IV	46	46	-	1
V	49	51	1	1
VI	30	32	1	1
VII	64	68	3	1
Razem	380	406	9	18

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie, [dalej: GWL], sygn. 112, s. 74–77.

Z tabeli 1 wynika, że na łączną liczbę 406 uczniów zapisanych w roku szkolnym 1840/1841 do spowiedzi przystąpiło 380 uczniów, co stanowi 93,59%. Wiadomo również, że spowiedzi wielkanocnej nie odbyło 9 uczniów innego wyznania (2,36%): Ro-

47 *Ibidem*, s. 23–36. Przed rozpoczynającymi się rekolekcjami poprzedzającymi spowiedź wielkanocną dyrektor 23 III wyznaczył profesorom i nauczycielom następujący porządek dozoru szkolnego. W porze rannej: do klasy I i II przeznaczeni zostali dwaj nauczyciele – Jerzy Klimke i Aleksander Sawin, do klasy III i IV – Feliks Dudziński i Dezyder Tramecourt, do klasy V i VI nauczyciele nauk filologicznych – Feliks Kirkor i Piotr Maruszewski, natomiast do klasy VII i VIII – Łukasz Koncewicz. Po południu dyżur szkolny pełnili profesorowie: Jakub Daniewski i Józef Zimmerman w klasach I i II, Ostrowski i Skowroński w klasach III i IV, Jan Aleksandrowski i Seweryn Zdzitowiecki w klasach V i VI oraz Feliks Dysiewicz w klasach VII i VIII.

48 *Ibidem*, s. 36–38, 46. Warto nadmienić, że w marcu 1837 r. do pomocy rekolekcyjnej zostali przeznaczeni wikariusze katedralni Wójcicki i Olszawski, dwóch kapłanów ze Zgromadzenia Księżych Dominikanów oraz po jednym z klasztoru bernardynów i z klasztoru kapucynów. W sumie do pomocy wielkanocnej ks. Franciszkowi Szydczyńskiemu konsystorz diecezjalny przeznaczył sześciu duchownych. W marcu 1838 r. delegowani zostali dwaj dominikanie: Alojzy Niezabitowski i Kajetan Maciejowski, dwaj karmelici Konstanty i Adam Poprzedni, jeden kapucyn i bernardyn Franciszek Czerwiński.

49 APL, GWL, sygn. 112, s. 74–77.

man Lemke i Apoloniusz Weisflog⁵⁰ obydwa wyznania ewangelickiego, według zasad swej religii nie byli jeszcze konfirmowani; pozostali uczniowie z klasy II, V, VI i VII byli żydami, a bracia Jan, Jakub i Aleksander Buczaccy – wyznawcami islamu⁵¹. Rodzi się zatem pytanie, co stało się z grupą 18 osób, których dyrektor pominął w swoim sprawozdaniu z maja 1841 r. Istnieje przypuszczenie, że główną tego przyczyną mogła być choroba uczniów lub inne przypadki losowe. W latach następnych nie tworzone list imiennych uczniów przystępujących do spowiedzi. Sporządzono jedynie ogólny wykaz tych, którzy tego nie uczynili z uwagi na inne wyznanie (por. tab. 2)⁵².

Tab. 2. Uczniowie innych wyznań niż katolickie uczęszczający do Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w latach 1841–1847

Rok szkolny	Wyznanie			Ogółem
	Ewangelickie	Mojżeszowe	Mahometańskie	
1841	2	4	3	9
1842	1	3	-	4
1843	2	2	-	4
1844	3	1	-	4
1845	-	2	-	2
1846	5	2	-	7
1847	-	1	-	1
Razem	13	15	3	31

Źródło: APL, GWL, sygn. 112, s. 94–109, 130, 144, 152, 178–180, 196.

Wyraźnie można zauważyć, że tylko ok. 2% uczniów było wyznania mojżeszowego i ewangelickiego, najmniej mahometańskiego. Wynika z tego, że gimnazjaliści lubelscy w zdecydowanej większości byli wyznania rzymskokatolickiego (ok. 94% ogółu). W aktach znajdują się również przykłady przyjęcia komunii św. według obrządku ewangelickiego. Potwierdzenie jej dla Stanisława Wagnera ucznia klasy VI wydał 10 kwietnia 1844 r. pastor parafii ewangelickiej w Lublinie ks. Karol Jonscher⁵³. Uczeń klasy VII Felician Karczewski przystąpił do komunii św. 14 kwietnia 1844 r. w Siedlcach, co

50 *Ibidem*; APL, GWL, sygn. 480, sygn. 482. 15-letni Wilhelm Weisflog, syn generała wojsk rosyjskich, prywatny rządcą dóbr, rodem z Kocka (gub. podlaska). Zapisany do Gimnazjum w Lublinie w 1837 r. Naukę kontynuował do 1842 r., ponieważ z woli ojca miał być oddany do Korpusu Inżynierii w St. Petersburgu. Miał 20-letniego brata również ucznia Gimnazjum w latach 1838–1840.

51 APL, GWL, sygn. 480, s. 746. 16-letni Jakub i 19-letni Aleksander Buczaccy – synowie właściciela dóbr ziemskich Mariana Buczackiego, wywodzili się z Wólki Kościeniewickiej (gub. podlaska). Byli uczniami Gimnazjum Lubelskiego w latach 1836–1841.

52 APL, GWL, sygn. 112, s. 94–109, 130, 144, 152, 178–180, 196.

53 *Ibidem*, s. 121; APL, GWL, sygn. 482, 489, 762. Stanisław Wagner – syn Pawła, stanu szlacheckiego, właściciela posiadłości miejskiej, nauczyciela rodem z Lublina, mieszkał na ul. Żmigród 263. Rodzice posiadali własny dom w Lublinie na Krakowskim Przedmieściu 195 i na Sławinku. Uczeń Gimnazjum w latach 1832–1846. Jego braćmi byli: 19-letni Władysław – uczeń Gimnazjum w latach 1833–1841, Franciszek – uczeń Gimnazjum w latach 1849–1856, Maksymilian – uczeń w latach 1834–1840.

w pełni potwierdza proboszcz parafii siedleckiej ks. Andrzej Skierski⁵⁴. Pastor parafii ewangelickiej w Lublinie poinformował dyrektora Gimnazjum, że w dniu św. Michała, 29 września 1846 r., we wtorek, w miejscowym kościele odbędzie się nabożeństwo pierwszej komunii św. Pragnął, aby uczniowie tegoż wyznania udali się tam na 8:00 pod opieką ucznia klasy VI Rudolfa Zirkwitza⁵⁵.

W październiku 1841 r. kurator ONW wydał instrukcję dla nauczycieli religii wyznania rzymskokatolickiego. Przebieg nabożeństwa odbywał się według ustalonego porządku. Wchodząc do świątyni, w myśl przyjętej praktyki wszyscy przyklękali na jedno kolano, oddając część Bogu. Na kilka minut przed wyznaczoną godziną rozpoczęcia mszy uczniowie znajdowali się w wyznaczonych dla ich klas miejscach w katedrze. W momencie, kiedy kapłan rozpoczynał mszę św. i u stopni ołtarza odmawiał błagalny psalm, uczniowie klęczeli na obu kolanach, aż do chwili podejścia kapłana od ołtarza. Wówczas, powstawszy, słuchali kazania aż do drugiego zadzwonienia *Sanctus*, od którego klęczeli do końca komunii. Po otrzymaniu błogosławieństwa ponownie przyklękali. Starsi gimnazjaliści przeznaczeni do nadzorowania swoich młodszych kolegów w czasie nabożeństwa modlili się i pilnie zwracali uwagę na ich zachowanie. Podczas niedzielnych i świątecznych nabożeństw, kiedy kapłan przed rozpoczęciem modlitwy zęgał się, wszyscy czynili na sobie znak krzyża i z odmówieniem słów z powagą, w milczeniu słuchali ewangelii, po której przystępowali szeregami klas do komunii. Każdy szereg przystępował, przyklękawszy przed stopniami ołtarza, a po jej przyjęciu odmawiał modły. W czasie święta Bożego Ciała odbywającego się corocznie w niedzielę oktawy uczniowie ustawieni w porządku kolejnych szkół i klas w miejscach dla siebie wskazanych w milczeniu i skupieniu oczekiwali procesji. W momencie ukazania się kościelnych chorągwi gimnazjaliści zdejmowali czapki, a w chwili zbliżenia się do nich baldachimu przyklęknieniem oddawali część Bogu⁵⁶.

Po jedenastu latach, tj. w marcu 1852 r., kolejne kuratorskie rozporządzenie zmieniło dotychczasowy porządek odbywania rekolekcji i spowiedzi wielkanocnej oraz termin ferii, który z wielu względów uważany był za niedogodny. Konieczność tych zmian tłumaczono faktem, że dopełnienie obowiązków religijnych zajmuje prawie 7 dni poprzedzających Wielki Tydzień, przez co uczniowie blisko dwa tygodnie przed świętami byli zwalniani z zajęć szkolnych. Po świętach lekcje według dotychczasowych przepisów rozpoczynały się we czwartek, ale ponieważ liczni uczniowie wyjeżdżali do odległych miejsc, nie mogli wrócić w odpowiednim terminie, dlatego zajęcia odbywały się w mocno ograniczonym składzie. Na mocy nowych przepisów rekolekcje wielkanocne rozpoczynały się przed Wielkim Tygodniem w sobotę, a dopiero po dopełnieniu obowiązków religijnych, we środę Wielkiego Tygodnia gimnazjaliści mogli wyjechać na

54 APL, GWL, sygn. 112, s. 123.

55 *Ibidem*, s. 185; sygn. 485, 762. Rudolf Zirkwitz – syn Fryderyka, rodem z Kalisza, stanu miejskiego, uczeń Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w latach 1846–1848. Mieszkał na stacji przy ul. Rynek 2 w Lublinie.

56 APL, GWL, sygn. 112, s. 80–82.

święta do rodzinnych domów. Do szkoły mieli natomiast wracać nie w pierwszy czwartek po świętach, lecz w niedzielę, dzięki czemu nazajutrz, w poniedziałek, mogli przystąpić do zajęć szkolnych bez spóźniania się⁵⁷.

Zawsze pod koniec roku szkolnego zjeżdżali z Warszawy do Lublina wizytatorzy. Przyjazd dygnitarzy aktywizował nie tylko uczniów, ale i całe grono pedagogiczne szkoły. W Gimnazjum Lubelskim bywał Onufry Lewicki, który w protokole z 20 lipca 1838 r. nie krył swego zadowolenia z sumiennego wykonywania obowiązków w zakresie wykładania nauk i nadzorowania uczniów w szkole oraz poza nią. Jego ponowny przyjazd do Gimnazjum 10 czerwca 1841 r. również przyniósł pozytywne świadectwo o postępach uczniów w nauce i sprawowaniu. Wizytator obejrzał wszystkie klasy i szkolną bibliotekę, które zastał w należytym porządku i czystości⁵⁸.

W Lublinie bywali również inni wizytatorzy: Jan Radomiński, Bolesław Hlebowicz, Józef Korzeniowski, Józef Smaczniński⁵⁹. Statni z nich, radca stanu, 11–23 czerwca 1852 r. zapisał w księdze wizyt pochlebne zdanie o moralnym prowadzeniu i dozorze nad młodzieżą z lubelskiego gimnazjum. Na podstawie raportu sporządzonego między 11 a 17 maja 1853 r. przez radcę stanu J. Korzeniowskiego można stwierdzić, że wizytator szkół ONW w swoim sprawozdaniu powizytacyjnym także wyrażał się pozytywnie o postawach uczniów i odpowiednią nad nimi kontrolą. Podkreślał zadawalające efekty w nauczaniu oraz zaangażowanie i pracowitość nauczycieli. W raporcie tym dostrzegamy jednak i krytyczne uwagi dotyczące religii i języka polskiego. Odnosiło się to przede wszystkim do uczniów klas starszych, którzy posiadali skromny zasób słownictwa, a w ważnych kwestiach nie potrafili udzielić obszerniejszej odpowiedzi⁶⁰.

W 1857 r. dyrektor J. Skłodowski zaprosił ówczesnego ministra oświecenia Awraama Norowa (żołnierz kampanii tureckiej kulawy na jedną nogę) w celu przeprowadzenia wizytacji i oglądu starego gmachu szkoły. Już dwa tygodnie przed jego przyjazdem zaczęto działania porządkowe – myto podłogi, okna i ławki, odkurzano ściany i sufity w klasach. Wizytacja miała ogromne znaczenie, bowiem bardzo zadowolony minister obiecał postarać się o przyspieszenie budowy nowego gmachu Gimnazjum, co też się stało. Położenie kamienia węgielnego na placu przy ul. Najświętszej Maryi Panny zbiegła się z okresem trzech dni wolnych od nauki. Na uroczystość przyjechał ówczesny kurator ONW P. Muchanow⁶¹.

Egzamin wizytatorski nie miał oczywiście żadnego wpływu na stopnie uczniów ani na ich promocję do następnej klasy. Wiedzano jednak, że ten, który się „spalił” wobec

57 *Ibidem*, s. 254–256. Dyrektor Gimnazjum Józef Skłodowski poinformował grono pedagogiczne, że rekoлекcje wielkanocne zaplanowane na początek kwietnia 1852 r. rozpoczyna się mszą św. o 9:00. Pierwsze spotkanie rekolekcyjne rozpoczęło się po południu, o 15:00. W następnych dniach natomiast o 14:00 i nazajutrz o 7:00 również można było uczestniczyć w nabożeństwie i przyjąć komunię.

58 APL, GWL, sygn. 158, s. 108, 258, 358.

59 APL, GWL, sygn. 159.

60 APL, GWL, sygn. 160, s. 29, 58.

61 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 23–24.

wizytatora, tym samym naraził nauczyciela przedmiotu na nieprzyjemności i uwagi. Tak więc dzień wizytacji był dla uczniów dniem ciężkiej próby. Uczniowie dzwigali wówczas do szkoły cały zapas książek i zeszytów, od ciężaru których mdlała ręka, bowiem nie znano jeszcze wtedy zwyczaju noszenia tych akcesoriów w tornistrze. Ciągłe byli zaniepokojeni o swój los, gdyż nauczyciele we własnym interesie eksponowali przed wizytatorem postępy uczniów. Najpilniejszych i najzdolniejszych usadzali w pierwszych ławkach, aby byli zawsze gotowi do odpowiedzi i na nich opierali swoje nadzieje⁶².

W omawianym okresie tylko raz zdarzyła się głośniejsza awantura w Gimnazjum w Lublinie. W jego gmachu na najwyższym piętrze oprócz klasy VI i VII uczyli się na tym samym korytarzu wychowankowie 4-klasowej Szkoły Realnej. Uczęszczali do niej zwykle dzieci z ubogich rodzin, niezbyt dbających o czystość i porządek, dlatego często spotykano matki w zaplamionych i obszarpanych sukniach (w gwarze uczniowskiej używano nazwy *olejarze*). Gimnazjaliści na ogół nie wchodzili z tymi uczniami w bliższe relacje, postrzegając ich i personel nauczycielski Szkoły Realnej jako gorszych. Co więcej, w powszechnym rozumieniu nauczyciel tej placówki nie miał do gimnazjalistów żadnego prawa. Wydarzył się jednak przypadek zwrócenia uwagi uczniom Gimnazjum przez jednego z pedagogów Szkoły Realnej, co uznano za zniewagę. W konsekwencji gimnazjaliści postanowili się zemścić i jesienno wieczora napadli tego nauczyciela i pobili, za co wszystkich szóstoklasistów wydalono. Po upływie kilku dni prześlągano grono pedagogiczne w zamian za ujawnienie się winnych napaści i ukaranie ich chłostą. Pozostałej części klasy pozwolono na powrót do Gimnazjum. Poważniejszych następstw awantura ta zatem za sobą nie pociągnęła poza utrudnieniami w promocjach i pozostawieniu bardzo wielu uczniów na drugi rok szkolny w tej samej klasie. Świadek tych wydarzeń H. Wiercieński wspominał, że uzyskując promocję w 1858 r. do klasy VI, zastał tam wielu z zatrzymanych, a z wydalonymi z Gimnazjum spotkał się dopiero w 1860 r. w ławach uniwersyteckich⁶³.

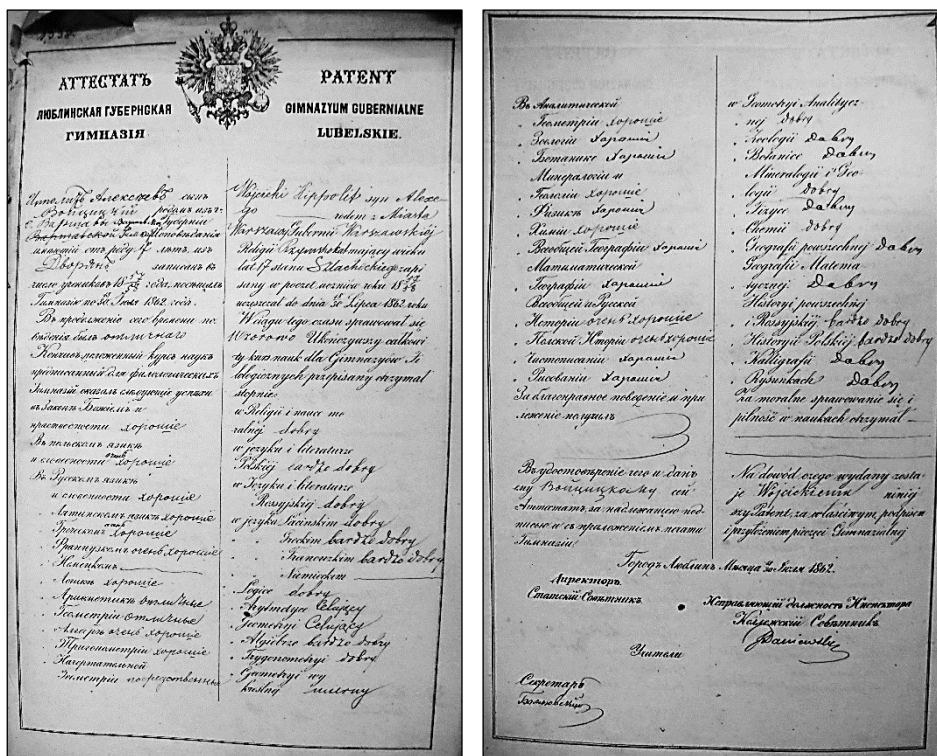
Kończący naukę musieli zdawać egzamin ogólny ze wszystkich przedmiotów, żeby uzyskać patent ukończenia gimnazjum. Otwierał on dostęp do służby publicznej w urzędach krajowych oraz ułatwiał dostanie się na uniwersytet. Zdobycie tego dokumentu było wreszcie punktem honoru, bowiem nie tylko imponował on innym, ale też był rezultatem zabiegów i kosztów samych rodziców. Wychowankowie szkoły wysoko sobie cenili uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły, który był dla nich dużym wyróżnieniem w środowisku rówieśniczym⁶⁴. Znaczenie egzaminu było tak istotne, że kończących gimnazjum zwalniano z lekcji już w pierwszych dniach maja, aby mieli czas na dobre przygotowanie się. Do zwyczaju miejscowego należało natomiast grupowanie się takich uczniów w 6- lub 10-osobowe zespoły, które w wyciszonym, odosobnionym po-koju odbywały wspólne repetycje. Sposób ten był bardzo pożyteczny, bowiem ułatwiał

62 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 87–88.

63 *Ibidem*, s. 89–90.

64 *Ibidem*, s. 94–95.

wzajemną kontrolę i ujawniał braki. Przez kilka tygodni wspólna nauka odbywała się w zabudowaniach należących do zamożnego mieszczanina Pawła Wagnera, które znajdowały się przy ul. Zamojskiej. Już same warunki, w jakich odbywano spotkania, były dla grup uczniowskich nowością, a dyskusje były lekcją samodzielności, gdyż po raz pierwszy młodzież stawała przed szansą wspólnego nocowania bez szkolnego dozoru.



Ryc. 1. Patent ukończenia Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie wystawiony Wincentemu Serednickiemu w 1862 r.

Źródło: APL, GWL, sygn. 495.

H. Wiercieński wspominał: „robiliśmy sami śniadania i wieczorną herbatę, a tylko na obiady udawaliśmy się do domów rodziców czy na stacje. Całe nasze gospodarstwo było składkowe. Jeden z nas przyniósł samowar, inny tacę lub naczynie. Mieliliśmy własną szklankę, podstawkę i łyżeczkę. Za wspólne składkowe pieniądze kupiliśmy herbatę, cukier, bułki, niekiedy i serdelki”⁶⁵. Tego typu spotkania, na które zapraszano kolegów z innych kółek, a nieraz i zabłąkanego studenta z odległego uniwersytetu rosyjskiego, urozmaicały jednolitość zajęć, pokrzepiały zmęczonych i dodawały sił do dalszej pracy.

65 Ibidem, s. 96–97.

Egzaminy na zakończenie roku szkolnego miały uroczysty charakter. Było to wydarzenie tak ważne, że zawiadamiano o nim specjalnym, indywidualnie adresowanym drukiem, w którym notowano terminy egzaminów, odezwę do publiczności i rodziców oraz program nauczania z poszczególnych przedmiotów we wszystkich klasach gimnazjum. Ponadto zawierał on nazwiska uczniów, którzy pielęgnując chlubne obyczaje i wykazując znakomitą pilność, zasłużyli na publiczną pochwałę⁶⁶. Egzaminy końcowe z poszczególnych przedmiotów odbywały się w kilkudniowych odstępach. Trwały na ogół do 25 czerwca. Przeprowadzano je w obecności dyrektora, inspektora, starszych nauczycieli wchodzących w skład Rady Gimnazjalnej i nauczyciela wykładającego dany przedmiot⁶⁷.

Po egzaminach odbywał się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego. Kiedy gimnazjum mieściło się jeszcze w dawnym gmachu pojezuickim, obok Katedry, doroczny popis odbywał się w sali balowej Magistratu, tzw. Resursie. Zbierał się tam wówczas cały patrycjat miasta, duży zastęp ziemianstwa, których synowie uczęszczali do szkoły. Kobiety w strojnych sukniach, panowie w odświętnych ubraniach zajmowali dookoła przygotowane miejsca. W głębi na podwyższeniu zasiadali miejscowi dostojnicy: biskup, gubernator, dyrektor gimnazjum i wyżsi dygnitarze. Uczniowie zgrupowani w klasy stali na środku sali⁶⁸. W 1839 r. po wysłuchaniu mszy św. w katedrze lubelskiej uczniowie i nauczyciele udali się do gmachu szkolnego, aby o 10:00 wysłuchać przemówienia dyrektora szkoły. Następnie gimnazjaliści wszystkich klas deklamowali i czytali w różnych językach własne wypracowania oraz prezentowali przygotowane przez siebie rysunki kaligraficzne, karty i plany pomiarów geometrycznych. Po zakończeniu prezentacji inspektor szkoły odczytywał nazwiska uczniów zasługujących na promocję do klas wyższych, po czym następował moment rozdania nagród, listów pochwalnych i patentów. Na zakończenie jeden z uczniów składał zgromadzonym gościom podziękowania w języku francuskim. Po przemowie nauczyciela religii i moralności wykonano hymn *Boże, Cesarza chroń*. Na koniec uroczystości udano się do pobliskiej świątyni, aby odśpiewać jeszcze *Hymn św. Ambrożego*. Z kolei w czerwcu 1842 r. z powodu trudnych warunków lokalowych uczniowie po wysłuchaniu mszy św. i odśpiewaniu *Te Deum laudamus* udali się do gmachu Urzędu Muncypalnego⁶⁹.

W oparciu o pamiętnikarskie wspomnienia H. Wiercieńskiego można stwierdzić, że uroczysty akt zakończenia roku szkolnego 1859/1860, zwany zazwyczaj *popisem*, był obchodzony niezwykle uroczystie. 26 czerwca 1860 r. popis i rozdanie patentów (świadectw) po raz pierwszy odbyło się w nowo wybudowanym gmachu, przy ul. Namieśnikowskiej. Każdą klasę reprezentowali wyznaczeni najlepsi uczniowie, którzy popisywali się własnymi wypracowaniami na wybrany temat i deklamowali wyuczone na pamięć

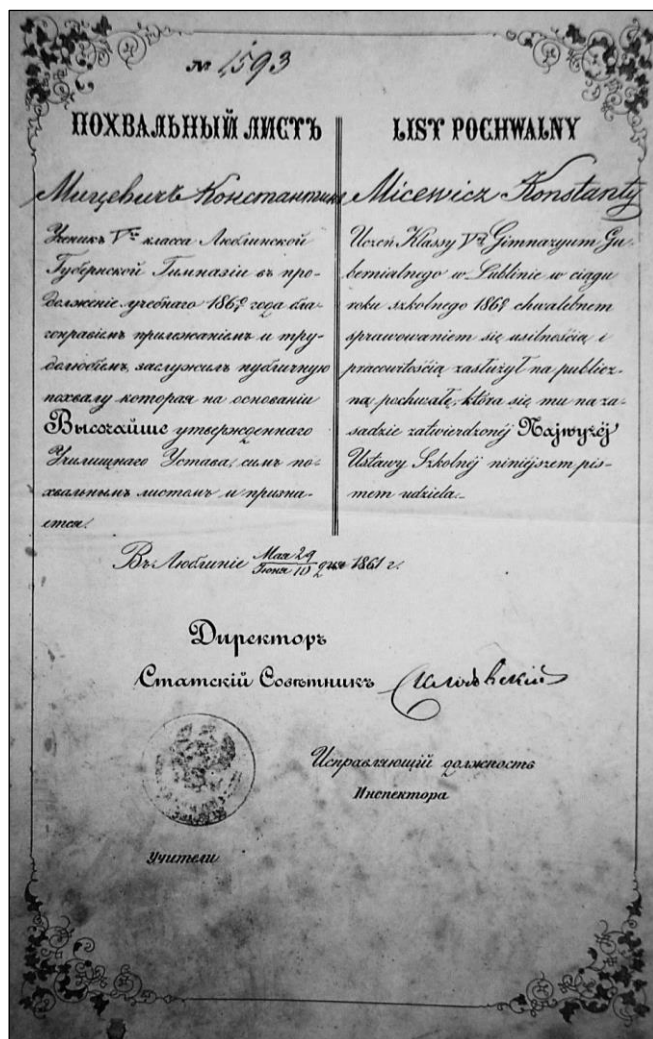
66 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 54.

67 *Wspomnienie z lat szkolnych 1840–1849 w Lublinie*, „Gazeta Lubelska” 1900, nr 104–105.

68 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 69–70; APL, GWL, sygn. 394.

69 *Ibidem*.

wiersze. Następnie gubernator osobiście wręczał wybitnym gimnazjalistom nagrody, po trzy w każdej klasie, oraz listy pochwalne, których ilość nie była ściśle określona, gdyż zmieniała się zależnie od liczby uczniów mających najwyższe oceny. Specjalnym wyróżnieniem były medale – złote, którymi nagradzano najwybitniejszych uczniów, oraz srebrne przyznawane za wyniki osiągnięte w zakresie nauki języka rosyjskiego. Nieliczni uczniowie mogli poszczycić się samymi celującymi ocenami⁷⁰.



Ryc. 2. List pochwalny ucznia klasy V Konstantego Micewicza uzyskany w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie w 1861 r.

Źródło: APL, GWL, sygn. 495.

70 APL, GWL, sygn. 395.

Po wręczeniu nagród, pochwał i medali odczytywano listy uczniów, którzy otrzymali promocję do następnej klasy i wręczano patenty osobom kończącym szkołę. Uroczystości zakończenia roku szkolnego rozpoczynały się ok. 10:00 i trwały do 14:00, choć można przypuszczać, że niekiedy i dłużej. Następnie po powrocie na stancję i zjedzeniu obiadu uczniowie rozjeżdżali się do swoich domów rodzinnych. W Lublinie zostawali jedynie ci, których rodzice mieszkali w mieście na stałe i nie mieli funduszy, aby wyprawić dzieci na wakacje⁷¹.

W 1860 r. patenty dojrzałości otrzymało razem 45 uczniów Gimnazjum: z oddziału historyczno-filologicznego 28 uczniów, a z fizyczno-matematycznego – 17 (tab. 3)⁷².

Tab. 3. Uczniowie Gimnazjum Gubernialnego Lubelskiego, którzy otrzymali patenty w 1860 r.

Lp.	Oddział historyczno-filologiczny	Oddział fizyczno-matematyczny
1.	Bóbr Michał	Baltzer Ludwik
2.	Deboli Andrzej	Białobłocki Jan
3.	Dziewulski Saturnin	Chruścielewski Jan
4.	Goltański Konstanty	Drac Antoni
5.	Głogowski Józef	Dunin Henryk
6.	Głogowski Onufry	Dziewulski Eugeniusz
7.	Gomella Proklus	Gorzkowski Tadeusz
8.	Grochowski Aleksander	Gorzkowski Kazimierz
9.	Gruszczyński Stefan	Hussar Justyn
10.	Horoszewicz Adam	Horodeński Władysław
11.	Jasiński Stanisław	Koziejowski Ignacy
12.	Karaszewicz Adam	Kunstetter Mieczysław
13.	Konwicky Stanisław	Kunstetter Edmund
14.	Kluczycki Stanisław	Nassalski Tytus
15.	Kuszelewski Stanisław	Przanowski Leon
16.	Lemański Józef	Sobieszczański Antoni
17.	Malczyński Julian	Żukowski Stanisław
18.	Mazanowski Józef	
19.	Nagier Józef	
20.	Pasierbski Leon	
21.	Pogorzelski Eustachy	
22.	Rakowski Karol	
23.	Rzewulski Józef	
24.	Skalski Mikołaj	
25.	Stankiewicz Stanisław	
26.	Wiercieński Henryk	
27.	Wronowski Napoleon	
28.	Żypowski Jakub	

Źródło: H. Wiercieński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 99.

⁷¹ H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 69–70.

⁷² *Ibidem*, s. 99–100.

Można stwierdzić, że w dobie paskiewiczowskiej i przez cały okres przedpowstaniowy Gimnazjum Lubelskie zachowywało charakter szkoły polskiej. Bez wątpienia było to zasługą większości nauczycieli, którzy nie tylko ze względów merytorycznych, ale też z powodu patriotycznej postawy wywierali pozytywny wpływ na młodzież i dawali jej dobry przykład⁷³. Poziom nauczania w tej placówce był stosunkowo wysoki, o czym świadczy kariera wielu absolwentów. Dużymi osiągnięciami w dziedzinie nauki spośród dużej grupy absolwentów wyróżnili się m.in.: Karol Jurkiewicz, Eugeniusz Dziewulski, Władysław Holewiński, Henryk Wyziński, Jan Amborski, Ignacy Baranowski i Karol Jonscher. Inni znani są natomiast z zasług dla polskiej kultury. Przede wszystkim należy tu wymienić przywoływanego już Aleksandra Głowackiego, który pod pseudonimem *Bolesław Prus* zyskał sławę jako czołowy pisarz epoki pozytywizmu. Literaturę i publicystykę z powodzeniem również zajmowali się Aleksander Świętochowski i Julian Ochorowicz. Nieprzeciętne uzdolnienia pisarskie posiadali także pamiętnikarze. Autorami najbardziej wartościowych wspomnień byli: Henryk Wiercieński, Robert Przeglasiński, Seweryn Liniewski, Bronisław Znatowicz i Henryk Wójcicki⁷⁴.

Dzięki mądrości nauczycieli, którzy starali się unikać jakichkolwiek konfliktów natury politycznej i narodowościowej, wielu absolwentów lubelskiej szkoły ukończyło studia na uniwersytetach zagranicznych. Stworzyło to mocną podstawę rozwoju nauki w odrodzonej Polsce. Wielu z wychowanków Gimnazjum uzyskało wysokie stopnie naukowe i przyczyniło się do rozwoju różnych dziedzin życia w II Rzeczypospolitej⁷⁵.

Rules and Requirements Binding on the Lublin Gymnasium Students in the Interinsurrection Period

The disciplinary rigors in force in the Lublin Gymnasium (*Gimnazjum Lubelskie*, Secondary School) during the interinsurrection period (1832–1862) stemmed from the general political situation. The principles of education policy of the Russian authorities towards the Polish school system aimed to gradually restrict its national character. The main objective was to unify the Polish schools after the Russian model and entirely subordinate school administration to the Russian system. In accordance with these guidelines, all kinds of instructions and orders were issued which regulated the daily life of the young people. The gymnasium students were obliged to strictly observe the school rules and absolute discipline. This was manifested in wearing a uniform and school cap, and in the obligation to observe military discipline. Failure to observe the military requirements was punished by lashing. Improper behavior could also lead to the relegation of a student from a higher to a lower class. The principal and the teachers were also required to act more

73 I. Sadurski, *Działalność rusyfikacyjna nauczycieli...*, s. 102–137.

74 [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 129; I. Sadurski, *Perspektywa pracy i możliwość dalszego kształcenia się gimnazjalistów lubelskich w świetle ankiet w latach 1832–1864*, [w:] *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 463–466.

75 [Komisja Zjazdu], *op. cit.*, s. 14, 28.

severely towards the pupils. Nevertheless, Polish teachers tried to mold the personalities of the students by teaching them proper patterns to follow. Due to this, in the period under Governor Ivan Paskevich and during the period before the January uprising, the Lublin Gymnasium retained the character of Polish school.

Keywords: Provincial (Guberniya) Gymnasium in Lublin, Lublin High School, Ignacy Neuburg, Kazimierz Nahajewicz, Piotr Sijanow, Józef Skłodowski, Henryk Wiercieński, Robert Przegaliński, Julian Wieniawski, Hipolit Wójcicki, Juliusz Ochorowicz, Bronisław Znatowicz, Adolf Suligowski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)

.....

АЛЕКСЕЙ ИГОРЕВИЧ РАЗДОРСКИЙ

Petersburg (Rosja)

Ежегодные всеподданнейшие отчеты Люблинских губернаторов и приложения к ним („обзоры люблинской губернии”)¹

.....

Coroczne wiernopoddane sprawozdania gubernatorów lubelskich wraz z dodatkami („opisy guberni lubelskiej”)

W artykule omówiono tzw. *Roczne wiernopoddane sprawozdania gubernatorów lubelskich* oraz dołączone do nich dodatki. Dokumenty te nadsyłano do najwyższych władz imperium rosyjskiego w Sankt-Petersburgu, gdzie po ich przejrzeniu i poprawieniu przekazywano je do druku. Pozwoliło to usprawnić wysłanie poszczególnych egzemplarzy sprawozdań do wiadomości wybranych osób i instytucji. *Roczne wiernopoddane sprawozdania* w systemie sprawodawczości imperium rosyjskiego pojawiły się na początku XIX w. Zachowane egzemplarze sprawozdań posiadają wiele elementów charakterystycznych dla ówczesnej kancelarii rosyjskiej. Dostrzec je można też na przykładzie rocznych sprawozdań gubernatorów lubelskich. W tekście przeanalizowano wspomniane dokumenty i ich strukturę oraz dołączane do nich dodatki, tzw. opisy guberni. Przygotowano także zestawienie zachowanych w Peresburgu rocznych sprawozdań i opisów guberni lubelskiej.

Słowa kluczowe: Lublin, gubernia lubelska, kancelaria rosyjska do 1917 r., roczne sprawozdania gubernatorów lubelskich, opisy guberni lubelskiej

.....

Всеподданнейшие отчеты губернаторов, начальников областей и градоначальников Российской империи, ежегодно представлявшиеся на рассмотрение императору, являются ценными историческими источниками, содержащими разнообразную информацию о социально-экономическом и общественно-политическом положении различных регионов в XIX–начале XX в. Эти документы носили секретный характер, предназначались исключительно для внутриведомственного оборота, не подлежали разглашению и открытой публикации.

1 Статья подготовлена в рамках работы по проекту *Печатные всеподданнейшие отчеты губернаторов, начальников областей и градоначальников Российской империи (1880–1916): Сводный каталог* выполняемому при финансовой поддержке Российского фонда фундаментальных исследований (проект № 16-01-00095).

Возникновение отчетов относится к началу XIX в. 19 сентября 1802 г. министр внутренних дел Российской империи Виктор Павлович Кочубей специальным циркуляром затребовал от губернаторов сведения о состоянии подведомственных им губерний. Эту информацию планировалось использовать при подготовке ежегодного всеподданнейшего отчета по Министерству внутренних дел (МВД). При рассмотрении отчета МВД за 1803 г. Александр I дал указание о ежегодной доставке данных о положении каждой отрасли управления. Вследствие этого последовал циркуляр МВД губернаторам от 4 ноября 1804 г. о составлении ежегодных отчетов. Программа и правила представления этих документов, впервые изложенные в указанном циркуляре, впоследствии неоднократно менялись (в 1828, 1837, 1842, 1853, 1870, 1897 гг.). Первые отчеты включают сведения за 1804 г., однако до 1837 г. и даже позже их составление не носило регулярного характера².

Отчеты представлялись губернаторами, начальниками областей и градоначальниками обычно в рукописном виде. С конца XIX в. все больше подобных документов стало направляться в Санкт-Петербург в машинописном варианте. Однако повсеместного перехода к машинописи при подготовке отчетов вплоть до 1917 г. так и не произошло. Некоторые региональные руководители представляли свои отчеты также в виде типографских оттисков. Подобные отчеты, напечатанные на местах, немногочисленны и выявлены лишь по сравнительно узкому кругу губерний, областей и градоначальств.

Обычно изготовлялось несколько копий рукописного или машинописного отчета. С первым экземпляром, поступавшим через Собственную его императорского величества канцелярию, сначала знакомился император, который вносил в него различные отметки и резолюции. После этого документ передавался на рассмотрение Комитета министров (с 1 IX 1905 г. – Совета министров). Копии отчетов направлялись в МВД, а если губерния или область входила в состав генерал-губернаторства, также генерал-губернаторам. В МВД рассмотрением отчетов с 1834 по 1917 г. занимался Совет министра внутренних дел, делопроизводство которого велось в Департаменте общих дел (в 1900–1902 гг. отчеты рассматривала также Канцелярия министра). Отчеты поступали также в Центральный статистический комитет (ЦСК) и Статистический совет МВД. Рассмотрением отчетов губернаторов и начальников областей Сибири, Кавказского и Западного краев и Царства Польского в определенные отрезки времени занимались специально созданные комитеты: I и II Сибирские, Кавказский, Западный

2 См. Н.П. Дятлова, *Отчеты губернаторов как исторический источник*, [в:] *Проблемы архивоведения и источниковедения: Материалы научной конференции архивистов Ленинграда. 4–6 февраля 1964 г.*, Ленинград 1964, с. 228–230; Б.Г. Литвак, *Очерки источниковедения массовой документации XIX–начала XX в.*, Москва 1979, с. 143–150; А.С. Минаков, *Губернаторский корпус и центральная власть: Проблема взаимоотношений (по материалам губерний Черноземного Центра второй половины XIX–начала XX вв.)*, Орел 2011, с. 199–205.

и Комитет по делам Царства Польского. После ликвидации этих учреждений отчеты местных губернаторов и начальников областей стали рассматриваться в Комитете министров на общих основаниях.

Первые экземпляры большинства отчетов, представленные императору, хранятся в настоящее время в двух фондах Российского государственного исторического архива (РГИА) в Санкт-Петербурге: 1263 (Комитет министров) и 1276 (Совет министров). Отчеты губернаторов Царства Польского за отдельные годы находятся в фонде 1270 (Комитет по делам Царства Польского). Копии отчетов сосредоточены главным образом в фондах 1284 (Департамент общих дел МВД) и 1282 (Канцелярия МВД). Имеются они также в фонде 1281 (Совет министра внутренних дел).

С середины 1880-х гг. по инициативе управляющего делами Комитета министров Анатолия Николаевича Куломзина, назначенного на эту должность в 1883 г., с оригиналов присланных в Санкт-Петербург и уже рассмотренных императором рукописных отчетов губернаторов, начальников областей и градоначальников, для министров и главноуправляющих, а также для некоторых других чиновников аппарата органов высшего государственного управления, стали сниматься и тиражироваться для внутриведомственного пользования типографские копии³.

Отчеты печатались в одной из столичных типографий, однако в какой именно еще предстоит выяснить, поскольку никаких выпускных данных печатные отчеты не содержат. Можно предположить, что это была либо Сенатская типография, либо Государственная типография, либо типография при Министерстве внутренних дел. Не исключено, что заказы на печатание отчетов распределялись между разными типографиями.

Формат печатных отчетов – 2° (34×22 см ± 1,5 см). Титульных листов и переплетов эти документы (за единичными исключениями) не имеют. Заглавия отчетов приведены на первых страницах перед текстом и набраны полужирным шрифтом. В документах приведены номера страниц и сигнатуры. С начала 1890-х гг. на нижнем поле первых страниц тетрадей наряду с сигнатурой стала указываться также норма, включающая номер типографского заказа. В конце отчетов типографским способом воспроизведена подпись губернатора, начальника области или градоначальника, при этом его имя (или инициалы) и фамилия обычно набраны курсивом (например: „Подписал: люблинский губернатор, действительный статский советник *Тхоржевский*”).

Экземпляры печатных отчетов, как правило, пронумерованы. Номера проставлены в левом верхнем углу первой страницы чернилами от руки либо (с конца 1890-х гг.) штампом. Наибольший встретившийся нам номер экземпляра – 70. Экземпляр № 1 предназначался председателю Комитета министров.

3 А.С. Минаков, *op. cit.*, с. 62–64, 273.

Большинство дошедших до нашего времени печатных отчетов содержат разного рода рукописные пометы. Это, прежде всего, так называемые „высочайшие отметки“, которые вносил в первый экземпляр отчета император. Сделанные им в ходе ознакомления с отчетом разного рода словесные замечания и вопросы в типографской копии воспроизведены четким крупным почерком (чаще всего красным ли синим карандашом) на полях в соответствующих местах документа. Фрагменты текстов отчетов, обратившие на себя высочайшее внимание, подчеркнуты карандашом же с внешней стороны абзацев (при этом без словесных пояснений обычно бывает весьма трудно понять, означал ли данный отчерк удовлетворение или же, наоборот, недовольство императора). При этом имеется немало отчетов, в которые император не счел нужным внести какие-либо отметки.

Приведем для примера несколько высочайших отметок, встретившихся нам в печатных отчетах люблинских губернаторов за разные годы. Так, в отчете за 1884 г. по поводу информации губернатора Леонида Сергеевича Стамерова о строительстве в Люблинской губернии православных храмов Александр III заметил: „Весьма желательно, чтобы эти постройки продолжались“. В отношении высказанного губернатором Владимиром Филипповичем Тхоржевским в отчете за 1888 г. предложения о том, чтобы „посещение школы [крестьянскими детьми] не зависело от одной доброй воли родителей, но было принудительно для населения“, император высказал сомнения: „Можно ли это?“. В отчете за 1895 г. тот же губернатор сообщал: „Простонародье вообще относится к начальной школе сочувственно и охотно посылает туда детей, не нуждаясь в принудительных мерах и вполне сознавая без предубеждения полезность и необходимость учения. К сожалению нельзя этого сказать об интеллигентном сословии польского общества, которое относится к существующей системе начального образования совершенно безучастно или прямо недружелюбно“. На это Николай II заметил: „К сожалению, это так“. Слова Тхоржевского в этом же отчете о том, что „для противодействия этой [униатской] пропаганде, изредка проявляющейся и в новейшее время, и заблуждений, преемственно сложившихся в униатские времена, православное духовенство стремится действовать живым словом с церковной кафедры, а также личными увещаниями и беседами с пребывающими в сильном упорстве...“ вызвали одобрение императора: „Правильно, ибо крутыми мерами наносится один только вред делу“.

В большинстве печатных отчетов в левом нижнем углу на первой странице присутствуют также рукописные пометы с указанием титула, инициалов и фамилии лица, которому предназначался для ознакомления данный экземпляр, например: „Его высокопре-ву К.П. Победоносцеву“, „Его высокопре-ву Н.Х. Бунге“ и т. п. В некоторые документы внесены пометы с указанием даты их рассмотрения на заседании Комитета (Совета) министров. На первых страницах большинства пе-

чатных отчетов, содержащих высочайшие отметки, над текстом проставлены штампы со стандартным текстом: „Объяснения, обратившие на себя высочайшее внимание, отчеркнуты; резолюции же его императорского величества будут доложены в заседании Комитета [министров]” или „Объяснения в отчете, обратившие на себя высочайшее внимание, заложены; резолюции же его императорского величества будут доложены в заседании Комитета” (в некоторых экземплярах закладки сохранились до сих пор). В ряде документов перед текстом находятся пометы с указанием количества внесенных в отчет высочайших отметок или об отсутствии таковых.

В РГИА имеются три собрания печатных отчетов губернаторов, начальников областей и градоначальников Российской империи (за исключением отчетов губернаторов Великого княжества Финляндского). Первое собрание – это отчеты, входящие в состав фонда библиотеки I отделения Собственной его императорского величества канцелярии. Документы из этого собрания хранятся в особых шкафах в читальном зале архива. В собрании находятся печатные отчеты за период с 1883 по 1914 г. Документы по каждой губернии, области или градоначальству объединены в хронологическом порядке в отдельные конволюты, имеющие картонные переплеты. Как правило, в конволюте имеется по одному экземпляру отчета за тот или иной год. Кроме того, в этом собрании имеются сборные конволюты, объединяющие отчеты разных губерний за отдельные годы. Второе собрание – это отчеты, находящиеся в коллекции печатных записок, принадлежавшей председателю Департамента законов Государственного совета Российской империи Эдуарду Васильевичу Фришу. Коллекция, включающая самые разнообразные печатные ведомственные документы, хранится в научносправочной библиотеке (НСБ) РГИА. Комплекты отчетов по отдельным губерниям, областям или градоначальствам, находящиеся в коллекции, не переплетены, а сложены в расшитом виде в бумажные папки, которые, в свою очередь, хранятся в больших картонных папках, в каждой из которых содержатся комплекты отчетов нескольких губерний. В коллекции печатных записок отчеты за некоторые годы представлены в нескольких экземплярах. Третье собрание, происходящее из II отделения канцелярии Комитета министров, включает отчеты почти исключительно за 1883–1895 гг. Оно также находится в НСБ РГИА. Отчеты по каждой губернии, области и градоначальству переплетены в отдельные бумажные конволюты. На 3-й странице обложки каждого конволюта имеется надпись, воспроизведенная типографским способом: „По II отделению К.К.М.”. В некоторых конволютах имеются отчеты, относящиеся к периоду после 1895 г., но они, в отличие от остальных, не вплетены, а вложены в конволют. Судя по верхней хронологической границе подавляющего большинства отчетов из этого собрания, оно было сформировано ок. 1897 г., когда порядок составления и рассмотрения губернаторских отчетов был реформирован. Имею-

щиеся в данном собрании отчеты представлены, как правило, в единственном экземпляре. Ни одно из трех собраний не содержит исчерпывающе полного комплекта отчетов, но в совокупности они взаимодополняют друг друга⁴.

Всего на настоящий момент за период с 1881 по 1915 г. в РГИА и ряде других библиотек и архивов выявлено в общей сложности 2133 печатных отчета по 106 губерниям, областям, градоначальствам, военным губернаторствам и обер-полицей-мейстерствам Российской империи.

В различных фондах РГИА (1263, 1276, 1281, 1282, 1284) хранится 51 отчет люблинских губернаторов за 1852, 1853, 1856, 1857, 1859, 1860, 1867–1910 и 1912 гг. Эти документы представлены в рукописном или машинописном виде (см. приложение 1).

Кроме того, в трех указанных выше собраниях РГИА имеется 22 печатных отчета люблинских губернаторов за 1884–1897, 1899, 1901–1904, 1907–1909 гг., в том числе в фонде библиотеки I отделения Собственной его императорского величества канцелярии – 19 отчетов за 1884–1888, 1890, 1893–1897, 1899, 1901–1904, 1907–1909 гг.; в коллекции печатных записок – 3 отчета за 1884, 1885, 1891 гг.; в собрании II отделения канцелярии Комитета министров – 12 отчетов за 1884–1895 гг. (см. приложение 2). За 1898, 1900, 1905, 1906, 1910–1912 гг. печатные отчеты в РГИА не выявлены.

Объем печатных отчетов люблинских губернаторов составляет от 7 до 16 страниц.

К отчетам губернаторов, начальников областей и градоначальников с начала 1870-х гг. составлялись приложения – обзоры губерний, областей и градоначальств. Первые обзоры составлены в 1871 г. и содержат сведения за 1870 г. 19 июня 1870 г. императором Александром II утверждены новые *Формы или программы для составления губернаторских отчетов*⁵. По новому положению губернаторский отчет подразделялся на две обособленные части: „собственно всеподданнейший отчет, заключающий в краткой и сжатой форме изложение лишь того, что достойно высочайшего внимания” (именно поэтому отчеты, составленные после 1870 г., имеют сравнительно небольшой объем) и „приложение к всеподданнейшему отчету или обзор состояния губернии или области, в состав которого включены все справочные статистические сведения и данные, служащие к подтверждению и подкреплению заключающихся в отчете выводов и предположений и необходимые для разработки разного рода правитель-

4 Подробнее о печатных губернаторских отчетах см.: А.И. Раздорский, *Печатные всеподданнейшие отчеты губернаторов, начальников областей и градоначальников Российской империи как объект библиографического учета*, [в:] *Библиография. Археография. Источниковедение: Сборник статей и материалов*, вып. 3, Санкт-Петербург–Москва 2017, с. 136–205.

5 См. *Полное собрание законов Российской империи* [далее: ПСЗ], соб. 2, т. 45, отд. 1, Санкт-Петербург 1874, № 48502, с. 856–865; отд. 3, Санкт-Петербург 1874, № 48502, с. 285–298.

ственных соображений и мероприятий”⁶. Всеподданнейший отчет согласно программе 1870 г. должен был, таким образом, стать своего рода квинтэссенцией губернаторской оценки положения подведомственного региона в отчетном году, тогда как основная масса статистической информации, характеризующая это положение и входившая до 1871 г. в состав отчетов, отныне должна была включаться в обзоры.

Прямого указания о непременно напечатании обзоров в программе 1870 г. не содержалось. В ней говорилось только, что приложения к отчету „для большего удобства” разрешается представлять „и в печатном виде”⁷. Поэтому публикация обзоров началась не сразу и не во всех регионах империи одновременно. Массовый переход от рукописной к печатной форме обзоров был инициирован только циркуляром МВД от 6 марта 1879 г. Тиражи обзоров колебались от 15 до 220 экземпляров⁸.

Доставка сведений для отчетов и обзоров программой 1870 г. была вменена в обязанность „как для присутственных мест и начальствующих в губерниях и областях лиц, так и для земских управ”⁹. В подготовку этих документов была вовлечена практически вся губернская и уездная администрация.

11 апреля 1897 г. императором Николаем II была утверждена новая программа составления губернаторских отчетов¹⁰. Она не меняла формуляр отчета и его структуру, как это произошло в 1870 г., а носила лишь общий уточняющий характер. В ней подчеркивалось, что в отчетах надлежало изъяснять „в кратком и связном очерке, без излишних цифровых данных и подробностей, чем именно отразился (благоприятно или неблагоприятно) отчетный год на различных сторонах материальной, умственной и нравственной жизни губернии”¹¹. По поводу приложений к отчету в программе говорилось, что в них „должны быть помещены подробно и обстоятельно разработанные статистические данные, служащие подтверждением тех изложенных в отчете выводов и предположений начальника губернии, которые, по его мнению, заслуживают особого монаршего внимания”¹². С принятием новой программы губернаторского отчета изменился порядок представления обзоров. Они были отделены от отчетов и должны были поступать не на личное рассмотрение императору в виде приложений к ним, а напрямую в министерства¹³.

6 ПСЗ, соб. 2, т. 45, отд. 1, № 48502, с. 857–858.

7 *Ibidem*, с. 857.

8 См. Н.П. Дятлова, *op. cit.*, с. 237.

9 ПСЗ, соб. 2, т. 45, отд. 1, № 48502, с. 857.

10 *Ibidem*, соб. 3, т. 17, Санкт-Петербург 1900, № 13950, с. 170–171.

11 *Ibidem*, с. 170.

12 *Ibidem*, с. 171.

13 См. Н.П. Дятлова, *op. cit.*, с. 234–235.

С началом Первой мировой войны количество изданных обзоров начало стремительно сокращаться, а после Февральской революции их составление полностью прекратилось.

Всего за 1870–1916 гг. выявлено 4012 обзоров, в том числе 3728 по 91 губернии и области Российской империи и 284 обзора десяти градоначальств, трех военных губернаторств и двух обер-полицеймейстерств (в том числе Варшавского)¹⁴. Не обнаружено обзоров лишь по восьми губерниям Великого княжества Финляндского, Холмской губернии (образована в середине 1912 г.) и четырех губерний, учрежденных в 1914–1915 гг. на территориях Галиции и Буковины (Львовской, Перемышльской, Тарнопольской и Черновецкой).

Типографским способом напечатано 3305 обзоров, 628 представлено в рукописном виде, 12 – в машинописном, 67 являются комбинированными (текстовая часть напечатана типографским способом, а ведомости являются рукописными или наоборот – текстовая часть рукописная, а ведомости печатные).

Обзоры имеют, как правило, двухчастную структуру. Первую часть – аналитическую – составляет текст собственно обзора (с внутритекстовыми таблицами), вторую – статистические ведомости, являющиеся приложениями к обзору. Первая часть, как правило, имеет нумерацию страниц, вторая – нет. Структура и содержание обзоров за более чем сорокалетний период их издания неоднократно менялись.

Вот как выглядит, например, структура *Обзора Люблинской губернии за 1903 г.*:

Текст:

I. Естественные и производительные силы губернии и экономическая деятельность ее населения:

- а) Земледелие;
- б) Обеспечение народного продовольствия;
- в) Скотоводство;
- г) Промыслы сельского и городского населения;
- д) Промышленность заводская и фабричная;
- е) Торговля;
- ж) Движение населения.

II. Подати и повинности:

- а) Окладные и неокладные сборы;
- б) Губернские и местные сборы;
- в) Городские доходы и расходы;

¹⁴ Учтены в сводном каталоге, изданном в 2011 г. См. А.И. Раздорский, *Обзоры губерний, областей и градоначальств Российской империи (приложения к всеподданнейшим отчетам губернаторов, начальников областей и градоначальников), 1870–1916: Сводный каталог*, Санкт-Петербург 2011.

- г) Акцизные сборы;
 - д) Отправление натуральных повинностей.
- III. Общественное благоустройство и благочиние:
- а) Казенные и общественные здания;
 - б) Дороги, мосты и перевозки;
 - в) Почты;
 - г) Народная нравственность;
 - д) Попечительство о народной трезвости;
 - е) Выкуп права пропинации;
 - ж) Тюрьмы, арестанты и этапы;
 - з) Пожары;
 - и) Различные происшествия и народные бедствия.
- IV. Народное здравие и общественное призрение:
- а) Врачи и аптеки;
 - б) Больницы и дома умалишенных;
 - в) Эпидемии и эпизоотии;
 - г) Насильственные и случайные смерти;
 - д) Богадельни и приюты.
- V. Народное образование:
- а) Учебные заведения;
 - б) Ученые общества, музеи, библиотеки и проч.
- VI. Крестьянское дело:
- а) Гминные управления;
 - б) Деятельность учреждений по крестьянским делам;
 - в) Ссудо-сберегательные кассы;
 - г) Деятельность Люблинского лесоохранительного комитета.

Ведомости:

- № 1. Ведомость о посеве и урожае хлебов по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 2. Ведомость о фабриках и заводах по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 3. Ведомость о движении населения по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 4. Ведомость о поступлении сборов по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 5. Ведомость о распределении недоимок по городам и уездам по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 6. Ведомость о состоянии городских сумм, недоимок и капиталов, принадлежащих городским кассам по Люблинской губернии за 1903 год.
 - № 7. Ведомость о числе и роде преступлений по Люблинской губернии за 1903 год.
- Приложение к ведомости № 7. Ведомость о числе арестантов по Люблинской губернии за 1903 год.

№ 8. Ведомость о пожарах по Люблинской губернии за 1903 год.

№ 9. Ведомость о насильственных и случайных смертях по Люблинской губернии за 1903 год.

№ 10. Ведомость о числе учебных заведений по Люблинской губернии за 1903 год.

№ 11. Ведомость о состоянии больниц и других благотворительных заведений, подведомственных Люблинскому губернскому совету общественного призрения, за 1903 год.

№ 12. Ведомость о положении дела по устройству крестьянских сервитутов в частных, институтских и майоратных имениях, а также по измерению и отграничению крестьянских земель по Люблинской губернии, за время с утверждения ликвидационных табелей и данных по 1-е января 1904 года.

Обзоры губерний, областей и градоначальств Российской империи за 1870–1916 гг. стоят в ряду наиболее значимых региональных печатных источников этого периода. В обзорах содержится исключительно ценный статистический материал для изучения истории сельского хозяйства, фабрично-заводского производства, народных промыслов, торговли, налоговой и тюремной систем, транспорта, почты, городского благоустройства, народного образования, здравоохранения, благотворительности, исторической демографии и др.

Значение обзоров для историков определяется прежде всего тем, что, с одной стороны, в них из года в год помещался сходный набор формализованных статистических данных, хорошо сопоставимых между собой в общегосударственном масштабе, а с другой, в регулярном характере их издания. Это позволяет год за годом детально отслеживать изменения, происходившие в различных сферах жизни того или иного региона Российской империи пореформенной эпохи.

Вместе с тем необходимо отметить, что статистические данные, приводимые в рассматриваемых документах, не всегда безупречны. Обзорам присущи недостатки, свойственные всей административной статистике России XIX–начала XX в. Поэтому публиковавшиеся в них сведения необходимо сверять с показаниями других источников.

По Люблинской губернии выявлено 43 обзора за 1870–1912 гг. Первый обзор (за 1870 г.) рукописный, остальные – печатные (см. приложение 3). При этом обзоры за 1907–1910 гг. включают только ведомости, текстовой части в них нет.

Обзоры Люблинской губернии выявлены в 20 библиотеках, архивах и музеях 10 городов Белоруссии (Минск), Польши (Варшава, Люблин), России (Астрахань, Москва, Нижний Новгород, Новосибирск, Санкт-Петербург, Тобольск) и Эстонии (Таллин).

.....

**The Annual Most Loyal Reports by Lublin Governors with Attachments
(Descriptions of the Lublin Guberniya)**

The article discusses the so-called *Annual Most Loyal Reports* submitted by Lublin governors and the appended supplements. These documents were sent to the highest authorities of the Russian Empire in Sankt-Petersburg, where, after they were reviewed and revised, they were sent to press. This made it possible to improve the distribution of individual copies of reports to selected persons and institutions for their information. In the reporting system of the Russian Empire, the *Annual Most Loyal Reports* appeared in the early nineteenth century. The extant copies of reports contain many elements characteristic of the Russian chancery system. They can be also seen in the annual reports submitted by Lublin governors. The study analyzes the documents in question and their structure as well as the attached supplements, the so-called descriptions of guberniyas. It also contains the list of the annual reports and descriptions of the Lublin guberniya retained in Petersburg.

Keywords: Lublin, Lublin guberniya, Russian chancery until 1917, annual reports of Lublin governors, descriptions of the Lublin guberniya

.....

Приложение 1

Реестр всеподданнейших рукописных и машинописных отчетов люблинских губернаторов за 1852–1912 гг., хранящихся в фондах Российского государственного исторического архива

Отчетный год	Фонд	Опись	Год	Дело
1852	1263	1	1853	2345
1853	1263	1	1854	2417
1856	1263	1	1857	2615
1857	1263	1	1858	2695
1859	1263	1	1860	2825
1860	1263	1	1861	2896
1867	1281	7	1868	24
1868	1281	7	1869	26
1869	1281	7	1870	21
1870	1284	67	1871	114
1871	1284	67	1872	147
1872	1284	69	1873	128
1873	1284	69	1874	122
1874	1284	69	1875	132
1875	1284	69	1876	269
1876	1284	69	1877	214
1877	1284	69	1878	221
1878	1284	69	1879	190
1879	1284	70	1880	205
1880	1263	1	1881	4179
	1284	70	1881	269
1881	1263	1	1882	4253
	1284	70	1882	365
1882	1263	1	1883	4324
	1284	223	1888	107
1883	1263	1	1884	4400
	1284	223	1884	161
1884	1263	1	1885	4477
	1284	223	1885	147
1885	1263	1	1886	4541
	1284	223	1886	176
1886	1263	1	1887	4603
	1284	223	1887	143
1887	1263	1	1888	4668
	1284	223	1888	163
1888	1263	1	1889	4732
	1284	223	1889	177
1889	1263	1	1890	4794
	1284	223	1890	211
1890	1263	1	1891	4869
	1284	223	1891	163

Отчетный год	Фонд	Опись	Год	Дело
1891	1263	2	1892	4928
	1284	223	1892	170
1892	1263	2	1893	4997
	1284	223	1893	185
1893	1263	2	1895	5113
	1284	223	1894	194
1894	1263	2	1895	5133
	1284	223	1895	139
1895	1263	2	1897	5263
	1284	223	1896	33-6
1896	1263	2	1898	5325
	1284	223	1897	36-6
1897	1263	2	1899	5382
	1284	223	1898	31-БП
1898	1263	2	1899	5401
	1282	3	-	276
1899	1282	3	-	329
	1282	3	-	383
1900	1263	2	1901	5513
	1282	3	-	482
	1282	3	-	534
1901	1263	2	1903	5610
	1282	3	-	545
	1284	194	1902	65
1902	1263	2	1903	5631
	1284	194	1903	65
1903	1263	2	1905	5749
	1284	194	1904	50
1904	1276	17	1906	6
	1284	194	1905	113
1905	1263	4	1905	49
	1284	194	1906	85
1906	1263	4	1906	51
	1284	194	1907	83
1907	1276	17	1909	83
	1284	194	1908	85
1908	1276	17	1910	127
	1284	194	1909	80
1909	1276	17	1911	165
	1284	194	1910	93
1910	1276	17	1914	288
	1284	194	1911	104
1912	1276	17	1914	316
	1284	194	1913	93

Приложение 2**Библиографический список печатных всеподданнейших отчетов люблинских губернаторов за 1884–1909 гг.**

Всеподданнейший отчет начальника Люблинской губернии за 1884 год. – Б. м., б. г. – 13 с.; 34,5×22 см. – На с. 13 после текста: Подписал: губернатор, действительный статский советник Стамеров.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, КПЗ, СИК).

Всеподданнейший отчет начальника Люблинской губернии за 1885 год. – Б. м., б. г. – 16 с.; 34,5×22 см. – На с. 16 после текста: Подписал: люблинский губернатор действительный статский советник Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, КПЗ, СИК).

Всеподданнейший отчет начальника Люблинской губернии за 1886 год. – Б. м., б. г. – 16 с.; 34,5×22 см. – На с. 16 после текста: Подписал: люблинский губернатор, действительный статский советник Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет начальника Люблинской губернии за 1887 год. – Б. м., б. г. – 9 с.; 34,5×22 см. – На с. 9 после текста: Подписал: люблинский губернатор, действительный статский советник Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1888 год. – Б. м., б. г. – 11 с.; 34,5×22 см. – На с. 11 после текста: Подписал: люблинский губернатор, действительный статский советник Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1889 год. – Б. м., б. г. – 10 с.; 34,5×22 см. – На с. 10 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ), РНБ (ВЭО).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1890 год. – Б. м., б. г. – 13 с.; 34×22 см. – На с. 13 после текста: Подписал: люблинский губернатор Тхоржевский.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1891 год. – Б. м., б. г. – 12 с.; 33×21,5 см. – На с. 12 после текста: Подписал: люблинский губернатор действительный статский советник Тхоржевский. – Норма: № 627, 2.

Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, КПЗ).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1892 год. – Б. м., б. г. – 11 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 11 после текста: Подписал: люблинский губернатор, действительный статский советник Тхоржевский. – Норма: № 449, 1. Санкт-Петербург: РГИА (ККМ).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1893 год. – Б. м., б. г. – 12 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 12 после текста: Подписал: губернатор, действительный статский советник Тхоржевский. – Норма: № 682, 3. Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1894 год. – Б. м., б. г. – 7 с.; 34×22 см. – На с. 7 после текста: Подписал: тайный советник Тхоржевский. – Норма: № 623, 1. Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1895 год. – Б. м., б. г. – 10 с.; 33,5×22 см. – На с. 10 после текста: Подписал: губернатор, тайный советник Тхоржевский. – Норма: № 173, 3. Санкт-Петербург: РГИА (ККМ, СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1896 год. – Б. м., б. г. – 10 с.; 34×21,5 см. – На с. 10 после текста: Подписал: губернатор, тайный советник Тхоржевский. – Норма: № 30, 2. Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1897 год. – Б. м., б. г. – 10 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 10 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский. – Норма: № 25. Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1899 год. – Б. м., б. г. – 9 с.; 34×22 см. – На с. 9 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский. – Норма: № 796, 2. Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1901 год. – Б. м., б. г. – 7 с.; 34×22 см. – На с. 7 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский. – Норма: № 552, 1. Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1902 год. – Б. м., б. г. – 11 с.; 34×22 см. – На с. 11 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский. – Норма: № 675, 5. Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1903 год. – Б. м., б. г. – 8 с.; 32,5×21,5 см. – На с. 8 после текста: Подписал: губернатор Тхоржевский. – Норма: № 636, 1.
Санкт-Петербург: РГИА [ИК (конволют № 124)].

Всеподданнейший отчет люблинского губернатора за 1904 год. – Б. м., б. г. – 10 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 10 после текста: Подписал: действительный статский советник, камергер двора вашего императорского величества Евгений Менкин. – Норма: № 117.
Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет о состоянии Люблинской губернии за 1907 год. – Б. м., б. г. – 8 с.; 33,5×22 см. – На с. 8 после текста: Подписал: действительный статский советник, камергер двора вашего императорского величества Евгений Менкин. – Норма: № 1788.
Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет о состоянии Люблинской губернии за 1908 год. – Б. м., б. г. – 7 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 7 после текста: Подписал: действительный статский советник, камергер Менкин. – Норма: № 4071.
Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Всеподданнейший отчет о состоянии Люблинской губернии за 1909 год. – Б. м., б. г. – 9 с.; 33,5×21,5 см. – На с. 9 после текста: Подписал: действительный статский советник, двора его императорского величества камергер Евгений Менкин. – Норма: № 4604.
Санкт-Петербург: РГИА (СИК).

Библиографический список приложений к всеподданнейшим отчетам люблинских губернаторов („Обзоров Люблинской губернии”) за 1870–1912 гг.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1870 год. – [2] л., 70 с., [48] л.; 32,5×21,5 см. – Рукопись.
Москва: ГПИБ.

Титульный лист и оглавление ведомостей напечатаны типографским способом. Ведомости представляют собой печатные бланки, данные в которые внесены от руки.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1871 год. (Обзор состояния Люблинской губернии). – Б. м., б. г. – [2], 23, [40] с.; 32×20,5 см. – После текста на с. 23: „Подлинное подписал: люблинский губернатор генерал-майор Буцковской. Верно: правитель канцелярии Громыко [фамилия внесена от руки]”.
Москва: ГПИБ.

Отсутствует ведомость 7 (имеется в экземпляре РГИА, Ф. 1284. Оп. 67. 1872 г. Д. 147. Л. 48–49).

К экземпляру ГПИБ приплетена рукописная ведомость о доходах и расходах городов (4 л.).

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1872 год. (Обзор состояния Люблинской губернии). – Б. м., б. г. – [2], 41, [2] с., [29] л.; 32×20,5 см. – Перед текстом на с. 1 загл.: „Обзор Люблинской губернии за 1872 год”. После текста на с. 41: „Подлинное подписал: люблинский губернатор генерал-майор Буцковской. Верно: правитель канцелярии Громько [фамилия внесена от руки]”. Вед. представляют собой печ. бланки, данные в которые внесены от руки. Некоторые листы вед. имеют меньший формат по высоте. Москва: ГПИБ.

Отсутствует ведомость 7 [имеется в экземпляре РГИА (Ф. 1284. Оп. 69. 1873 г. Д. 128. Л. 63–64)].

Обзор Люблинской губернии за 1873 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 50, [52] с.; 32,5×20,5 см. – После текста на с. 50: „Подлинный подписал: люблинский губернатор генерал-майор Буцковской”.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ, РГБ.

Обзор Люблинской губернии за 1874 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 51, [48] с.; 32×20,5 см. – После текста на с. 51: „Подлинный подписал: люблинский губернатор, генерал-майор Буцковской”.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ отсутствует ведомость 7.

Обзор Люблинской губернии за 1875 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 71, [48] с.; 31,5×19 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ ведомости вpletены после с. 70, отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1876 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 85, [48] с.; 32×20,5 см.

Варшава: ВарУ, ГСУП, НБП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГСУП отсутствует ведомость 1. В экземпляре ГПИБ ведомость 1 находится после ведомости 5, отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1877 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 71, [48] с.; 32×20,5 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ ведомости вpletены после с. 70, отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1878 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 59, [48] с.; 31,5×20 см. Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ ведомости вплетены после с. 50, отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1879 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 54, [48] с.; 32×20,5 см.

Астрахань: ГААсО; Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1880 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 37, [50] с.; 31×20 см.

Варшава: ГСУП.

Обзор Люблинской губернии за 1881 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 37, [48] с.; 32×20,5 см.

Варшава: ВарУ, ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ отсутствуют ведомости 6 и 7.

Обзор Люблинской губернии за 1882 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 29, [51] с.; 32×20 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ отсутствуют ведомости 1–8.

Обзор Люблинской губернии за 1883 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 30, [48] с.; 32×20 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ).

В экземпляре ГПИБ отсутствуют ведомости 1–3, 6–8.

К экземпляру ГПИБ приплетена рукописная ведомость „Статистические сведения о коневодстве и скотоводстве в Люблинской губернии за 1883 год” (2 л.).

Обзор Люблинской губернии за 1884 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 40, [51] с.; 31,5×20 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ; Москва: ГПИБ.

В экземпляре ГПИБ отсутствуют ведомости 1–3, 6–8.

К экземпляру ГПИБ приплетено рукописное донесение губернатора в Центральный статистический комитет о ходе торговли на Ленгинской ярмарке в августе 1884 г. (3 л.).

Обзор Люблинской губернии за 1885 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 36, [50] с.; 31,5×20 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО).

Обзор Люблинской губернии за 1886 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 38, [47] с.; 31×20 см.

Астрахань: ГААсО; Варшава: ГСУП; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО).

Обзор Люблинской губернии за 1887 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 39, [49] с.; 32×20 см.

Варшава: ГСУП; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО).

Обзор Люблинской губернии за 1888 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 44, [49] с.; 32×19,5 см.

Астрахань: ГААсО; Варшава: ГСУП; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ).

Обзор Люблинской губернии за 1889 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 42, [49] с.; 32,5×20,5 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО), СПбГУ.

Обзор Люблинской губернии за 1890 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 36, [49] с.; 33×20 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН, РГБ; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО), СПбНСХБ.

Обзор Люблинской губернии за 1891 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 36, [51] с.; 33×20,5 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН, РГБ; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО), СПбНСХБ.

Обзор Люблинской губернии за 1892 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 38, [51] с.; 35×22 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ, НИАБ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО), СПбНСХБ.

Обзор Люблинской губернии за 1893 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Б. м., б. г. – [2], 35, [51] с.; 33×20,5 см.

Варшава: ГСУП; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ), СПбНСХБ.

Обзор Люблинской губернии за 1894 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1895. – [2], 41, [51] с.; 34×21,5 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, РГБ; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ).

Обзор Люблинской губернии за 1895 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1896. – [2], 40, [51] с.; 31,5×20,5 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ).

Обзор Люблинской губернии за 1896 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1897. – [2], 40, [51] с.; 34×22 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1897 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1898. – [2], 38, [52] с.; 34×22 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1898 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1899. – [2], 39, [52] с.; 33,5×20,5 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН, РГБ; Нижний Новгород: НижГОУНБ; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1899 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1900. – [2], 40, [52] с.; 33,5×20,5 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ, НИАБ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1900 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1901. – [2], 42, [52] с.; 34×22 см. Варшава: ГСУП; Минск: НИАБ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1901 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1902. – [2], 47, [52] с.; 34×21,5 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Минск: НИАБ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1902 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1903. – [2], 44, [52] с.; 34×20,5 см. Астрахань: ГААсо; Варшава: ГСУП; Минск: НББ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1903 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1904. – [2], 44, [51] с.; 34×21,5 см.

Варшава: ГСУП; Минск: НББ; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Нижний Новгород: НижГОУНБ; Новосибирск: ГПНТБ; Санкт-Петербург: РГИА (СИК), РНБ (ВЭО, РФ); Таллин: НБЭ; Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1904 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1905. – [2], 48, [51] с.; 33,5×21 см. Варшава: ГСУП; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Нижний Новгород: НижГОУНБ; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1905 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1906. – [2], 48, [51] с.; 34×21,5 см. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН, РГБ, РГГУ; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Таллин: НБЭ; Тобольск: ТобиАМЗ.

Обзор Люблинской губернии за 1906 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1907. – [3], 51, [51] с.; 34×21,5 см. Варшава: ВарУ; Люблин: ГАЛюб; Минск: НББ; Москва: ГПИБ, ИНИОН, РГБ; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Таллин: НБЭ; Тобольск: ТобиАМЗ.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1907 год. – Люблин: Любл. губ. тип., 1908. – [42] с.; 33×21 см. – Тип. указана на об. тит. л. Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РГИА (НСБ), РНБ (ВЭО, РФ).
Включает только ведомости.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1908 год. – Люблин: Губ. тип., 1909. – [41] с.; 31,5×20 см.
Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ).
Включает только ведомости.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1909 год. – Люблин: Губ. тип., 1910. – [42] с.; 34×22 см.
Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ).
Включает только ведомости.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1910 год. – Люблин: Губ. тип., 1911. – [42] с.; 34,5×22 см.
Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГПИБ, ИНИОН; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ).
Включает только ведомости.

Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора за 1911 год. – Люблин: Губ. тип., 1912. – [64] с.
Люблин: ГАЛюб.

Обзор Люблинской губернии за 1912 год: (Приложение ко всеподданнейшему отчету люблинского губернатора). – Люблин: Губ. тип., 1913. – [3], 45, [60] с.; 34,5×22,5 см.

Варшава: ГСУП; Люблин: ГАЛюб; Москва: ГАРФ (НБ), ГПИБ, ИНИОН; Нижний Новгород: НижГООУНБ; Санкт-Петербург: РНБ (ВЭО, РФ); Таллин: НБЭ.

Аббревиатуры мест хранения отчетов и обзоров:

ВарУ – Библиотека Варшавского университета

ГААсО – Государственный архив Астраханской области

ГАЛюб – Государственный архив в Люблине

ГАРФ – Государственный архив Российской Федерации (Научная библиотека)

ГПИБ – Государственная публичная историческая библиотека России

ГПНТБ – Государственная публичная научно-техническая библиотека Сибирского отделения Российской академии наук

ГСУП – Библиотека Главного статистического управления Польши

ИНИОН – Институт научной информации по общественным наукам Российской академии наук (Фундаментальная библиотека)

НББ – Национальная библиотека Белоруссии

НБП – Национальная библиотека Польши

НБЭ – Национальная библиотека Эстонии

НИАБ – Национальный исторический архив Белоруссии

НижГООУНБ – Нижегородская государственная областная универсальная научная библиотека

РГБ – Российская государственная библиотека

РГГУ – Научная библиотека Российского государственного гуманитарного университета

РГИА (ККМ) – Российский государственный исторический архив (Научно-справочная библиотека, собрание II отделения Канцелярии Комитета министров)

РГИА (КПЗ) – Российский государственный исторический архив (Научно-справочная библиотека, коллекция печатных записок)

РГИА (НСБ) – Российский государственный исторический архив (Научно-справочная библиотека, основной книжный фонд)

РГИА (СИК) – Российский государственный исторический архив (читальный зал, фонд библиотеки I отделения Собственной его императорского величества канцелярии)

РНБ (ВЭО) – Российская национальная библиотека (коллекция Вольного экономического общества)

РНБ (РФ) – Российская национальная библиотека (Русский фонд)

СПбГУ – Научная библиотека Санкт-Петербургского государственного университета

СПбНСХБ – Санкт-Петербургская научная сельскохозяйственная библиотека

ТобИАМЗ – Тобольский историко-архитектурный музей-заповедник

ANNA JAKIMOWICZ

Lublin

Działalność kobiet w lubelskim samorządzie miejskim w latach 1919–1939

.....

W okresie międzywojennym lubelskie aktywistki realizowały się na płaszczyźnie politycznej przede wszystkim w działalności samorządowej. Aktywnością w Radzie Miejskiej szczególnie wyróżniły się Leontyna Zakrzewska, Józefa Kunicka, Wanda Papiewska, Janina Komornicka, Bela Nissenbaum i Bela Dobrzyńska. Nie tylko przez wiele lat zasiadały w Radzie Miejskiej, ale także sprawowały w niej różnego rodzaju funkcje. Część z nich przewodniczyła swoim klubom partyjnym. Wymienione lublinianki podczas posiedzeń Rady wykazywały się wysoką kulturą osobistą i bardzo dobrą orientacją w procedowanych sprawach. W związku z tym często korzystały z możliwości zabrania głosu czy też złożenia wniosku. Ich postawa mogła służyć za przykład dla reszty kobiet, które dopiero odnajdywały się w nowych realiach i odkrywały ścieżki wiodące do praktycznego wykorzystania równouprawnienia zagwarantowanego im w Konstytucji z 17 marca 1921 r.

Słowa kluczowe: II Rzeczpospolita, samorząd międzywojenny, Rada Miejska Lublina, Lublin międzywojenny, Józefa Kunicka, Janina Komornicka, Leontyna Zakrzewska, Bela Dobrzyńska, Bela Nissenbaum, Wanda Papiewska

.....

Przed 1918 r. kobiety zamieszkujące na ziemiach polskich we wszystkich zaborach nie miały możliwości formalnego sprawowania funkcji politycznych¹. Zdarzały się co prawda sytuacje, w których przedstawicielki płci żeńskiej wywierały wpływ na decyzje podejmowane przez piastujących stanowiska kierownicze, ale zawsze odbywało się to za pośrednictwem związanych z nimi mężczyzn. Sytuacja ta uległa zmianie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, albowiem na mocy dekretu Tymczasowego Naczelnika Państwa z 28 listopada 1918 r. potwierdzonego Konstytucją z 17 marca 1921 r. kobietom przyznano prawa wyborcze². Dzięki temu miały możliwość kandydowania i uczestniczenia w wyborach do parlamentu oraz władz samorządowych³. Wśród lublinianek znalazła

1 M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 77.

2 Dekret z 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” [dalej: DPPP] 1918, nr 18, poz. 46.

3 M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 79.

się taka grupa kobiet, które postanowiły wykorzystać przyznane im prawa i wystartować w wyborach, co oznaczało włączenie się w działania na polu polityki⁴. Kobiety w polityce miały zaś szansę zaistnieć w zasadzie w dwóch obszarach. Pierwszy, ogólnopolski, to działalność w parlamencie. Pierwszymi w II Rzeczypospolitej wyborami, w których kobiety mogły wziąć udział czynnie i biernie, były wybory do Sejmu Ustawodawczego⁵. Drugą sferą, w której kobiety mogły podejmować aktywność polityczną, był samorząd.

W Lublinie samorząd miejski u progu niepodległości nie miał dużego doświadczenia. Reaktywowany został pod koniec 1916 r. za zgodą władz austriackich⁶. Po dwóch latach działania w warunkach wojny wybory nowego samorządu przeprowadzono we wrześniu oraz październiku 1918 r., opierając się na ordynacji przygotowanej jeszcze w okresie panowania austriackiego⁷. W tym czasie Rada Miejska miała utrudnione możliwości funkcjonowania przede wszystkim z uwagi na niewykształtowaną jeszcze w pełni strukturę administracyjną państwa polskiego⁸.

Pierwsze wolne wybory samorządowe w Lublinie odbyły się w 1919 r. W głosowaniu powszechnym i tajnym wybierano 46 radnych na 3-letnią kadencję⁹. W wyborach tych wystartować mógł każdy, kto ukończył 25 lat, a także potrafił pisać i czytać w języku polskim¹⁰. Samorząd miejski w tym czasie składał się z Rady Miejskiej oraz Magistratu, którego członkami byli prezydent, dwóch wiceprezydentów i pięciu ławników. Kompetencje obu organów ustalono na mocy dekretu o samorządzie miejskim z 4 lutego 1919 r.¹¹ Zgodnie z jego postanowieniami Rada była organem wydającym uchwały, decydującym o zarządzaniu majątkiem miasta, uchwalającym budżet, nakładającym podatki miejskie, piastującym opiekę nad szkolnictwem, kulturą oraz służbą zdrowia. Ponadto sprawowała kontrolę nad czynnościami całego zarządu miasta, nadzorowała rachunki Magistratu i uchwałała etaty dla jego członków. Magistrat zaś był organem odpowiadającym za wykonywanie uchwał Rady Miejskiej. Poza tym decydował o mianowaniu i zwalnianiu pracowników miejskich, prowadził inwentarz majątku miejskie-

4 Z czynnego prawa głosu kobiety korzystały chętnie, w podobnej liczbie jak mężczyźni. W lutym 1919 r. w wyborach samorządowych w Lublinie spośród 45 007 uprawnionych głos oddało 22 516 osób, w tym 11 425 kobiet (50,74%) (zob. J. Marczuk, *Radni Lublina w latach 1919–1939*, Lublin 1997, s. 63). Podczas kolejnych wyborów samorządowych 5 V 1921 r. na 42 560 wyborców głos oddało 7499 osób, w tym 3393 kobiety (45,24%) (zob. *Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej miasta Lublina*, „Dziennik Zarządu m. Lublina” [dalej: DZmL], 7 V 1921, nr 2, s. 8).

5 W art. 1 ordynacji wyborczej ogłoszonej dekretem Józefa Piłsudskiego – ówczesnego Tymczasowego Naczelnika Państwa – w wyborach do Sejmu głosować mógł każdy obywatel państwa polskiego bez względu na płeć. Zob. M. Śliwa, *Udział kobiet w wyborach i ich działalność parlamentarna*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse*. . ., s. 49–51.

6 Z. Pająk, *Powstanie i rozwój samorządu w miastach Królestwa Polskiego podczas I wojny światowej*, [w:] *Z historii ustroju państwa polskiego od XIV do XX wieku*, red. W. Saletra, Kielce 2003, s. 103–110.

7 T. Radzik, *W latach dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Lublin. Dzieje miasta*, t. 2: XIX i XX wiek, red. W. Śladkowski, Lublin 2000, s. 198.

8 S. Krzykała, *W Polsce niepodległej (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 748.

9 Dekret z 13 grudnia o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, DPPP 1918, nr 20, poz. 58.

10 Dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, „Monitor Polski. Dziennik urzędowy Republiki Polskiej”, 18 XII 1918, nr 232, s. 1.

11 Dekret o samorządzie miejskim, DPPP 1919, nr 13, poz. 140.

go, przygotowywał preliminarze budżetowe, rozkładał obciążenia podatkowe i powinności gminne zgodnie z rozporządzeniami oraz uchwałami Rady Miejskiej, odpowiadał przed sądem w sprawach dotyczących gminy i składał Radzie sprawozdania z wykonywanych czynności. Cały samorząd miasta podlegał wojewodzie lubelskiemu¹².

Udział w wyborach do samorządu miejskiego i pełnione funkcje

W pierwszych demokratycznych wyborach do Rady Miejskiej, które odbyły się 23 lutego 1919 r., sukces odniosły trzy lublinianki. Z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) radnymi zostały nauczycielki Józefa Kunicka oraz Leontyna Zakrzewska, natomiast Bela Nissenbaum jako przedstawicielka Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund”. Obie partie odwoływały się do założeń programu socjalistycznego w kwestiach społecznych i gospodarczych, a posiadając łącznie 22 mandaty, stworzyły lewicową koalicję, niemającą jednak większości głosów¹³. Niebawem doszło natomiast do zdekompletowania Rady, ponieważ część z zasiadających w niej osób wyjechała z Lublina lub wstąpiła do wojska, aby wziąć udział w wojnie z Rosją bolszewicką. Z tego względu w maju 1921 r. konieczne stało się zorganizowanie wyborów uzupełniających. Dzięki porozumieniu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców z lubelskim oddziałem PPS na liście kandydatów tego ugrupowania umieszczono Wandę Papiewską, która została trzecią w Lublinie radną z ramienia tej partii¹⁴.

Zauważyć należy, że kadencja Rady wybranej w 1919 r. miała zakończyć się po trzech latach, ale zgodnie z ustawą z marca 1922 r.¹⁵ przedłużona została na kolejne pięć lat. Z tego względu następne wybory odbyły się w czerwcu 1927 r. W ich wyniku ponownie z listy PPS wybrano Józefę Kunicką i Leontynę Zakrzewską (nie wystartowała zaś Wanda Papiewska, która skoncentrowała się na działalności w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców), a z listy „Bundu” Belę Nissenbaum. Do tych radnych dołączyła również Jadwiga Modrzewska jako przedstawicielka endecji¹⁶. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że w dalszym ciągu oba ugrupowania pozostawały w koalicji, zwiększwszy dodatkowo liczbę mandatów¹⁷. PPS stale też cieszyła się poparciem robotników mających nadzieję na rozwiązanie trapiących ich problemów społecznych¹⁸.

12 W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 142.

13 J. Marczyk, *Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie w 1919 roku*, „Rocznik Lubelski” 1966, t. 9, s. 322–323.

14 *Wykaz imienny członków uzupełnionej Rady m. Lublina*, DZmL, 14 V 1921, nr 3, s. 5–6; A. Lewczuk, *Wanda Hempel-Papiewska – lubelska działaczka społeczna i spółdzielcza*, „Rocznik Lubelski” 2014, t. 40, s. 98.

15 *Ustawa z dnia 30 marca 1922 r. w przedmiocie przedłużenia okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego*, „Dziennik Ustaw” [dalej: Dz. U.] 1922, nr 28, poz. 225.

16 *Kompromitacja „sanacji” – Gdzie wasza większość?! – Komuniści – Za wcześniej na horoskopy przyszłości*, „Głos Lubelski” [dalej: GL], 24 VI 1927, nr 141, s. 2.

17 PPS zdobyło 17 mandatów radnych, natomiast „Bund” 8. Do koalicji przystąpił również Poalej Syjon-Lewica z 1 mandatem, co łącznie dawało 26 mandatów, czyli 55% składu Rady. Zob. *Ibidem*, s. 2–3.

18 J. Marczyk, *Socjalistyczny samorząd miasta Lublina w latach 1927–1929*, „Rocznik Lubelski” 1974, t. 17, s. 205–207.

Grono kobiet zasiadających w Radzie Miejskiej powiększyło się w czerwcu 1929 r. Nowe wybory rozpisano po kryzysie, jaki nastąpił w 1928 r., kiedy to doszło do rozłamu w PPS i odejścia części lubelskich radnych, w tym prezydenta Antoniego Pączka, do nowej partii PPS Frakcja Rewolucyjna¹⁹. Owe załamanie w sprawującym koalicyjne rządy PPS-ie wykorzystały ugrupowania sanacyjne. Wojewoda Antoni Remiszewski zarządził kontrolę finansów, co było pretekstem do rozwiązania samorządu. Nastąpiło to 26 lutego 1929 r. na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych Sławoja Felicjana Składkowskiego²⁰. W czerwcu tego samego roku przeprowadzono wybory, w wyniku których do Rady dołączyły kobiety debiutujące w polityce na szczeblu lokalnym. Radną została reprezentantka Stronnictwa Narodowego Maria Fryczowa. Jednocześnie zwiększeniu uległa reprezentacja „Bundu”, albowiem do wybieranej regularnie Nissenbaum dołączyła Bela Miodownik²¹. Karierę w polityce rozpoczęła również Janina Komornicka, która do Rady Miejskiej dostała się z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem – ugrupowania, które stawalo się coraz bardziej popularne wśród lublinian²². Znamienne jednak, że wspomnianym radnym nie dane było długo pełnić powierzonych funkcji. W wyniku sporów pomiędzy przedstawicielami Klubu Narodowego i najliczniejszego Klubu BBWR Rada Miejska przez kilka kolejnych posiedzeń nie zdołała się ukształtować. Konflikt dotyczący obsady stanowisk kierowniczych zakończyło rozwiązanie samorządu w grudniu 1929 r. Kompetencje Rady i Magistratu przekazano Józefowi Piechocie – komisarzowi rządowemu wyznaczonemu przez wojewodę²³. Jego stanowisko zlikwidowano w 1934 r. W związku z tym konieczne stało się rozpoznanie nowych wyborów do Rady Miejskiej.

Zgodnie z ustawą samorządową z 23 marca 1933 r. uzupełnioną nową ordynacją liczba radnych w Lublinie miała wynosić 48²⁴. W wyniku wyborów przeprowadzonych 19 czerwca 1934 r. zwiększeniu uległa kobieca reprezentacja BBWR – ponownie sukces odniosła Janina Komornicka, do której dołączyła po raz pierwszy Maria Nowicka. Pro-rządowa partia dopuściła się jednak nadużyć. Komisje wyborcze zostały obsadzone działaczami sanacyjnymi, BBWR we wszystkich okręgach miał listy o numerze 1, prawdopodobnie dokonano również fałszerstw²⁵. W Lublinie dużym poparciem cieszyło się Stronnictwo Narodowe, chociaż żadna jego przedstawicielka nie weszła w skład Rady Miejskiej w przeciwieństwie do kandydatek pozostającego w opozycji do rządów sanacyjnych „Bundu” – obok znów wybranych Nissenbaum i Dobrzyńskiej radną została również Bela Kirszenberg. Pracę w samorządzie miejskim jako przedstawicielka PPS kontynuowała natomiast Józefa Kunicka²⁶.

19 A. Tymieniecka, *Rozłam w PPS w 1928 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, nr 4, s. 822–823.

20 A. Remiszewski, *Rozwiązanie Lubelskiej Rady Miejskiej*, „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], 1 III 1929, nr 59, s. 2.

21 L. Harasiewicz, *Ogłoszenie nr 1*, GL, 24 V 1929, nr 139, s. 5–6.

22 J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 104–105.

23 Idem, *Radni Lublina*. . ., s. 275.

24 Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Dz. U. 1933, nr 35, poz. 294.

25 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 110.

26 *Ibidem*, s. 111.

Kolejne, ostatnie przed II wojną światową wybory samorządowe odbyły się w maju 1939 r. Wybrane w nich kobiety działały tylko przez kilka miesięcy, tj. do 9 września 1939 r., kiedy po opuszczeniu Lublina przez prezydenta Bolesława Liszkowskiego samorząd miejski przestał funkcjonować. W majowych wyborach z list PPS obok posiadającej już 20-letnie doświadczenie w pełnieniu funkcji w lubelskim samorządzie Józefy Kunickiej radną została również Halina Wołowska. Reprezentacja „Bundu” zmniejszyła się do jednej kobiety – Beli Nissenbaum. Spośród debutantek sukces odniosła natomiast Stanisława Tymińska ze Stronnictwa Narodowego, która została trzecią kobietą tego ugrupowania zasiadającą w Radzie Miasta. Wybór ten był wielkim osiągnięciem, ponieważ liczba mandatów uzyskanych przez SN uległa zmniejszeniu – z szesnastu w 1934 r. do ośmiu w 1939 r.²⁷

Niektóre kobiety będące radnymi piastowały w samorządzie niezwykle istotne funkcje. W maju 1921 r. Wanda Papiewska została wiceprezesem Rady Miejskiej i zajmowała to stanowisko do 27 kwietnia 1922 r., kiedy to ze względu na chorobę musiała złożyć rezygnację. Jej następczynią została wówczas Leontyna Zakrzewska, która funkcję wiceprezesa sprawowała do maja 1927 r.²⁸, następnie zdobyła mandat ławnika w Magistracie i dlatego do listopada 1928 r. odpowiadała za nadzorowanie spraw opieki społecznej²⁹. W tym samym czasie ławnikiem była także Bela Nissenbaum, która w Magistracie zajmowała się sprawami gospodarczymi³⁰, Józefa Kunicka zaś w latach 1922–1926 była wiceprzewodniczącą Komisji Powszechnego Nauczania. Z kolei od czerwca 1927 r. Bela Dobrzyńska pełniła funkcję sekretarza Komisji Opieki Społecznej³¹, a w 1936 r. Janina Komornicka wykonywała tymczasowo obowiązki Naczelnika Wydziału Szkolnictwa przy lubelskim Magistracie³². Z kolei w Komitecie Pomocy dla Bezrobotnych powołanym w 1925 r. aktywnie udzielały się Nissenbaum i Zakrzewska³³.

Zdarzały się sytuacje, że lublinianki obejmowały kierownictwo nad lokalnymi klubami partyjnymi. W takiej sytuacji znalazła się Leontyna Zakrzewska, która od lutego

27 W wyborach z list Stronnictwa Narodowego startowały jeszcze Maria Mogielnicka, Jadwiga Jaruszevska, Józefa Świerczyńska i Agnieszka Rogalska. Biorąc pod uwagę, że ugrupowanie to wystawiło 96 kandydatów na 6 listach, to wybór 1 kobiety z 5 startujących przy 5 mężczyznach z 91 był dużym sukcesem. Zob. *Przed wyborami do Rady Miejskiej. Listy Stron. Narodowego w Lublinie. Kandydaci narodowi we wszystkich 6 okręgach*, GL, 14 V 1939, nr 130, s. 6–7.

28 W tym czasie wybierano ją także na reprezentantkę Rady Miejskiej na zjazd Związku Miast Polskich. W 1924 r. spośród 7 kandydatów na 6 miejsc w głosowaniu zajęła ostatnie miejsce, ale miała równą liczbę głosów z Wandą Papiewską. W wyniku zrzeczenia się wyboru przez tę ostatnią w skład delegatów na zjazd weszła Zakrzewska. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], seria 7, sygn. 45, Protokół nr 6, Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina odbytego w dniu 23 IV 1925 r., s. 2.

29 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . . , s. 96.

30 Z. Zaporowski, *Żydzi w Radzie Miejskiej Lublina 1919–1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 237.

31 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . . , s. 134.

32 APL, AmL, 7, sygn. 3841, Zastępca kuratora okręgu szkolnego J. Komornicka do Inspektorów szkolnych [Lublin, 27 XI 1936], s. 3.

33 APL, AmL, 7, sygn. 45, Protokół nr 13, Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina [...] 5 XI 1925 r., s. 14.

1919 r. do 1927 r. przewodniczyła lubelskiemu Klubowi PPS. Jej następczynią od 20 lipca 1927 r. była Józefa Kunicka, która pozostała na tym stanowisku aż do wybuchu II wojny światowej³⁴. Z kolei w latach 1934–1939 w żydowskim „Bundzie” funkcję przewodniczącej partii pełniła Bela Nissenbaum³⁵.

Tab. 1. Kobiety w lubelskiej Radzie Miejskiej w latach 1919–1939

	1919–1927	1927–1929	1929–1934	1934–1939	1939
Polska Partia Socjalistyczna					
Wanda Papiewska	✓ (od 1921)	~	~	~	~
Józefa Kunicka	✓	✓	✓	✓	✓
Halina Wołowska	~	~	~	✗	✓
Leontyna Zakrzewska	✓	✓	~	~	~
Powszechny Żydowski Związek Robotniczy „Bund”					
Bela Dobrzyńska	~	✓	✓	✓	✗
Bela Kirszenberg	~	~	~	✓	✗
Bela Miodownik	~	~	✓	~	~
Bela Nissenbaum	✓	✓	✓	✓	✓
Stronictwo Narodowe					
Maria Fryczowa	~	~	✓	~	~
Jadwiga Modrzewska	~	✓	✗	~	~
Stanisława Tymińska	~	~	~	~	✓
Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem					
Janina Komornicka	~	~	✓	✓	✗
Maria Nowicka	~	~	~	✓	✗
Razem	4	5	6	6	4

Legenda: ✓ – wybrana; ✗ – niewybrana; ~ – nie startowała

Źródło: Zestawienie własne na podstawie „Głosu Lubelskiego” (1919–1939) i „Dziennika Zarządu m. Lublina” (1921–1938).

Aktywność lublinianek w komisjach problemowych

Podział Rady Miejskiej na komisje problemowe dawał radnym możliwość wykazania się w pracach związanych z interesującą ich sferą życia w mieście³⁶. Należy nadmienić, że kobiety wybrane do samorządu realizowały się szczególnie aktywnie we wspomnianej Komisji Powszechnego Nauczania funkcjonującej przy Radzie Szkolnej Lubli-

³⁴ J. Marczuk, *Radni Lublina...*, s. 104.

³⁵ E. Horoch, *Socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy „Bund” w Lublinie w latach 1918–1939 (główne problemy)*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 216.

³⁶ Były to: Komisja Ogólna, Komisja Finansowo-Budżetowa, Komisja Regulaminowo-Prawna, Komisja Techniczno-Budowlana, Komisja Oświatowo-Kulturalna, Komisja Opieki Społecznej, Komisja Powszechnego Nauczania (zob. APL, AmL, 7, sygn. 2097, Sprawozdanie z działalności Wydziału Opieki Społecznej w 1927 r., s. 103). W 1934 r. obok wymienionych funkcjonowały również Komisja Przedsiębiorstw Miejskich oraz Komisja Zdrowia Publicznego (zob. APL, AmL, 7, sygn. 31, Akta organizacji Komisji powoływanych przez Radę Miejską lub Magistrat, s. 37–38).

na. W latach 1922–1926 działała w niej Józefa Kunicka, która koncentrowała się na kwestiach związanych z wprowadzeniem obowiązku nauki w szkołach powszechnych³⁷. Podjęła się wówczas niezmiernie ważnego zadania, jakim było przygotowanie statutu regulującego te kwestie dla placówek 7-klasowych w Lublinie. Został on uchwalony przez Radę Miejską 23 lutego 1923 r.³⁸ Kunicka próbowała również rozwiązać problem zaniedbań, jakich dopuszczali się rodzice nieposyłający dzieci do szkoły wbrew obowiązującym przepisom. Doprowadziła nawet do powołania specjalnych Komitetów Orzekających, które rozpatrywały takie przypadki. 25 kwietnia 1928 r. podczas nadzwyczajnej sesji Rady poświęconej kwestiom związanym z edukacją w obecności przedstawicieli placówek oświatowych i starosty lubelskiego wygłosiła referat podsumowujący działalność Rady Szkolnej. Było to możliwe ze względu na nieobecność przewodniczącego Komisji Edwarda Supronowicza, do którego obowiązków należało przedstawianie tego typu sprawozdań. Kunicka poinformowała wówczas, że w trakcie trzech lat funkcjonowania wspomnianych komitetów udało się rozstrzygnąć ponad 6 tys. przypadków niewywiązywania się z obowiązku szkolnego³⁹. Należy dodać, że w Radzie Szkolnej działała także Leontyna Zakrzewska, która zajmowała się inną ważną kwestią – stworzeniem odpowiedniego zaplecza materialnego dla szkół powszechnych. W celu realizacji tego zadania spotykała się z mieszkańcami Lublina i nakłaniała ich do przekazywania środków finansowych na budowę szkół⁴⁰. Warto wspomnieć, że od 1934 r. członkiem Komisji Finansowo-Budżetowej była Janina Komornicka⁴¹.

Zauważyć również należy, że dowodami potwierdzającymi aktywność radnych są składane przez nie różnorodne wnioski. Wanda Papiewska w 1921 r. postulowała zobligowanie naczelników poszczególnych wydziałów Magistratu do udziału w posiedzeniach Komisji Finansowo-Budżetowej, podczas których omawiane były projekty miejskiego budżetu⁴². Wnioskowała także o wprowadzenie obowiązku składania przez prezydenta raz w roku sprawozdania z wykorzystanego budżetu⁴³. Z kolei 5 maja 1937 r. Józefa Kunicka złożyła wniosek o podniesienie płacy robotnikom zatrudnionym przy robotach publicznych z 2,70 zł do 4 zł za dzień. Zgodnie z jej propozycją mieli oni ponadto pracować 6 dni w tygodniu, a nie tylko 3 jak dotychczas. W głosowaniu 28 osób poparło ten wniosek, 14 wstrzymało się od głosu, co oznaczało jego uchwalenie⁴⁴.

37 Jednocześnie była członkinią Komisji Kulturalno-Oświatowej. Zob. APL, AmL, 7, sygn. 122, Protokół z organizacyjnego posiedzenia Komisji Kulturalno-Oświatowej z dnia 18 X 1927 r., s. 1, 3; sygn. 2097, Sprawozdanie z działalności Wydziału Opieki Społecznej w 1927 r., s. 103.

38 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 103.

39 Z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej, ZL, 24 IV 1928, nr 114, s. 1; *Zadania i prace Rady Szkolnej*, ZL, 28 IV 1928, nr 116, s. 2.

40 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 96.

41 APL, AmL, 7, sygn. 31, J. Piechota do J. Komornickiej [Lublin, 28 II 1935], s. 30.

42 J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat*. . ., s. 131.

43 Idem, *Radni Lublina*. . ., s. 100.

44 Protokół nr 56 posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina, odbytego w dniu 5 maja 1937 r., DZmL, 1 VI 1937, nr 7, s. 3.

Udział w dyskusjach na forum Rady Miejskiej oraz Magistratu

Radne często zabierały głos podczas dyskusji toczących się na forum samorządu miejskiego. Przykładem może być wystąpienie Leontyny Zakrzewskiej, która w 1928 r. poparła wnioski o włączenie się Magistratu w organizację obchodów święta 1 Maja⁴⁵. Warto nadmienić, że postanowiono wówczas zmienić nawet ul. Foksal właśnie na ul. 1 Maja⁴⁶. Z kolei Wanda Papiewska wielokrotnie wypowiadała się na temat problemów związanych z poziomem pomocy społecznej, upowszechnianiem oświaty w mieście oraz opieką zdrowotną. To dzięki zaangażowaniu wspomnianej radnej udało się m.in. pozyskać fundusze na organizację kursów uzupełniających wykształcenie zawodowe⁴⁷. Bela Dobrzyńska natomiast zajmowała się szkolnictwem. Podczas dyskusji nad budżetem w 1928 r. opowiadała się za utworzeniem szeregu placówek prowadzących kształcenie dla dorosłych. Miały to być świetlice, szkoła pracy dla kobiet oraz biblioteka miejska⁴⁸.

Należy zaznaczyć, że niezmiernie ważną kwestią, o której dyskutowano podczas zgromadzeń samorządowych, były warunki mieszkaniowe w mieście. Lublin od I wojny światowej borykał się z różnymi problemami na tym polu, gdyż nie powstawały wówczas nowe budynki, a istniejące popadały w ruinę. Ponadto po zakończeniu działań zbrojnych część lokali została przeznaczona na urzędy wojskowe, administrację i szkoły. Sytuacja ta zmusiała część lublinian do koczowania w piwnicach, suterrenach bądź na strychach⁴⁹. W 1925 r. Leontyna Zakrzewska wskazywała, że rozwój budownictwa mieszkaniowego jest niemożliwy bez pomocy rządu w postaci długoterminowych kredytów mających ułatwić zakup potrzebnych materiałów. Władze centralne miały również w jej ocenie zająć się przygotowaniem i uchwaleniem aktów regulujących podstawy funkcjonowania spółdzielni. Według niej państwo powinno oddać miastom w dzierżawę grunty, które można byłoby zagospodarować pod nowe osiedla⁵⁰. We wrześniu 1926 r. uświadamiała natomiast radnym, jak duży problem Lublin ma w zakresie braków mieszkaniowych. Podkreślała, że nadal ponad 100 rodzin pozostaje bez dachu nad głową, a na porządku dziennym są sytuacje, kiedy w jednej izbie stale przebywa nawet pięć osób. Ponadto wiele kamienic groziło zawaleniem. Zakrzewska przestrzegała przed lekceważeniem takiej sytuacji ze względu na niebezpieczeństwo demoralizacji młodzieży wychowującej się w niezwykle trudnych warunkach. Szczególną uwagę zwracała przy tym na robotników, których często eksmitowano z mieszkań z powodu zaległości czynszowych. Radna starała się udzielać im pomocy i zapobiegać usuwaniu ich z zajmowanych lokali⁵¹. Jej

45 *Posiedzenie z dnia 26 kwietnia 1928 r.*, DZmL, 19 V 1928, nr 20–21, s. 3.

46 *Lublin w dokumencie 1317–1967*, red. F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, s. 240.

47 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . . , s. 100.

48 *Ibidem*, s. 134.

49 Sytuacja w Lublinie pod tym względem wyglądała bardzo źle w porównaniu z innymi polskimi miastami. Według statystyk 40,7% lubelskiej ludności zajmowało mieszkania jednoizbowe, podczas gdy np. w Poznaniu współczynnik ten wynosił zaledwie 4,8%. Zob. J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat*. . . , s. 187.

50 APL, AmL, 7, sygn. 45, Protokół nr 7, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 30 IV 1925 r., s. 3–4.

51 *Protokół nr 25, XXV posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina, VI powołania z dnia 28 listopada 1935*, DZmL, 31 XII 1935, nr 15, s. 36.

apele niewiele jednak pomogły, ponieważ w latach trzydziestych XX w. problemy w tym zakresie w Lublinie wciąż pogłębiały się w stosunku do stanu z 1918 r. Wynikało to z dodatniego przyrostu naturalnego i powolnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego⁵².

Warto dodać, że radne udzielały się także w dyskusjach związanych z rozwojem przedsiębiorstw i gospodarki miejskiej. W 1923 r. Leontyna Zakrzewska podczas sesji plenarnej postulowała utworzenie nowych jatek z mięsem oraz piekarni. Kiedy ławnik Abram Moszek Kantor uznał to za rzecz niemożliwą, przytoczyła przykład Warszawy, gdzie udało się uruchomić 70 takich punktów handlowych⁵³. Z kolei Józefa Kunicka postulowała zwiększenie wydatków na rozbudowę oraz unowocześnienie przedmieść Lublina, których infrastruktura ulegała stałemu pogorszeniu⁵⁴. Bela Nissenbaum natomiast zwracała w 1924 r. uwagę na konieczność wymiany starych pieców w gazowni. Wysunęła wówczas pomysł uruchomienia fabryki przetworów chemicznych, aby nie marnotrawić różnego rodzaju materiałów⁵⁵. W trosce o codzienne sprawy mieszkańców miasta wypowiadała się również Bela Dobrzyńska. Przykładem jest skierowana do wiceprezydenta Lublina w lutym 1919 r. w ich imieniu prośba o zainteresowanie się nadużyciami, jakich dopuszczają się osoby zarządzające miejskimi wodociągami i kanalizacją⁵⁶.

Lubelskie radne zabierały także głos w dyskusjach dotyczących planów strategicznych miejskich inwestycji. Jednym z kluczowych problemów w okresie międzywojennym był zaniedbany stan urządzeń komunalnych i konieczność budowy nowych gmachów użyteczności publicznej. Z uwagi na to, że miasto nie miało środków finansowych, w listopadzie 1924 r. postanowiono za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2,85 mln dolarów u amerykańskiego Towarzystwa Ulen and Company w Nowym Jorku⁵⁷. Całą sumę przeznaczono na budowę wodociągów, kanalizacji, rzeźni oraz elektrowni. Wykonawcą inwestycji miała być firma Ulen and Company⁵⁸. Prezydent Lublina Czesław Szczepański twierdził, że „bezwzględnie uzyskany kredyt jest ciężki, musimy zapłacić drogo za wejście na finansowy rynek międzynarodowy, jednak na tańszy kredyt nigdzie nie mogliśmy liczyć w tej wysokości. Podjęcie inwestycji będzie sprzyjać zatrudnieniu bezrobotnych przez pięć lat”⁵⁹. Zgadzała się z tym Leontyna Zakrzewska, która podczas pobytu na zjeździe działaczy PPS w Warszawie pytała „ludzi kompetentnych” o zdanie w sprawie kredytów udzielanych przez

52 A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 79.

53 APL, AmL, 7, sygn. 43, Protokół nr 1, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 4 I 1923 r., s. 3.

54 J. Marczuk, *Radni Lublina...*, s. 104.

55 APL, AmL, 7, sygn. 44, Protokół nr 8, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 1 VII 1924 r., s. 72.

56 *Na lubelskim Kapitolu. Na jednogodzinnym posiedzeniu lubelska Rada Miejska załatwiła szereg spraw gospodarczych*, „Express Lubelski i Wołyński” [dalej: ELiW], 2 II 1939, nr 33, s. 6.

57 J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat...*, s. 138.

58 Idem, *Inwestycje komunalne miasta Lublina w latach 1925–1939*, „Rocznik Lubelski” 1981/1982, t. 23/24, s. 144.

59 Idem, *Działalność gospodarcza Prezydenta Lublina Czesława Szczepańskiego (1919–1927)*, „Rocznik Lubelski” 2010, t. 36, s. 57.

amerykańskie przedsiębiorstwo. Zgodnie mieli oni twierdzić, że mimo niekorzystnych warunków pożyczki samorządy powinny się na nie godzić⁶⁰.

Po kilku latach działań firmy Ulen na terenie Lublina Wanda Papiewska zwracała uwagę na stałe opóźnienia i szereg zaniedbań przy realizacji kosztownych prac⁶¹. Aktywistka miała w tym względzie rację, gdyż o problemach związanych z pracami tego przedsiębiorstwa świadczą również skargi lublinian, którzy żalili się m.in. na pozostawianie rozkopanych chodników w miejscach, gdzie firma kładła rury kanalizacyjne⁶², na nieoznaczanie miejsc prac, na skutek czego dochodziło do wypadków, jak np. z udziałem konia, który wpadł do wykopu⁶³. Co ciekawe, poparcie dla swoich zastrzeżeń w stosunku do firmy Ulen zdobyła również wśród radnych, gdyż po jej wystąpieniu na sesji plenarnej w październiku 1926 r., kiedy to wykazała liczne błędy techniczne popełnione przy budowie urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych, Rada Miejska zdecydowała się na powołanie komisji złożonej z sześciu osób, która miała przeprowadzić kontrolę prac wykonywanych przez Ulen⁶⁴.

Należy zaznaczyć, że radne komentowały także kwestie związane z działalnością samorządu miejskiego. W 1922 r. Leontyna Zakrzewska miała szereg wątpliwości odnośnie sposobu publikowania protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej w „Dzienniku Zarządu m. Lublina”. Uważała, że nie oddawano w nich rzeczywistych intencji przemawiających⁶⁵. Kilkanaście lat później, tj. podczas sesji w grudniu 1935 r., Józefa Kunicka z kolei skrytykowała raport przedstawiony przez Komisję Opieki Społecznej w kwestiach odnoszących się do jej zadań związanych z profilaktyką higieniczno-lekarską na terenie Lublina. Domagała się konkretów, wyrażając przy tym wątpliwości w zakresie roztoczonej opieki i jej przystawalności do faktycznych potrzeb mieszkańców⁶⁶. Z kolei w 1935 r. Nissenbaum protestowała przeciwko planowanej podwyżce pensji prezydenta Józefa Piechoły do 1550 zł z dodatkami. Podkreślała, że w czasach lepszej niż wówczas koniunktury gospodarczej wynagrodzenie wynosiło nie więcej niż 1100 zł. Według radnej należało uwzględnić też zmiany w pensjach mieszkańców Lublina. Jako przykład podała robotników, których zarobki spadły o 70% w porównaniu do pensji sprzed wielkiego kryzysu. Ponadto urzędnicy nie otrzymywali należnych wypłat w terminie. Pomimo tych argumentów radni opowiedzieli się w głosowaniu za wyższą pensją dla prezydenta⁶⁷.

60 APL, AmL, 7, sygn. 44, Protokół nr 21, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 30 XII 1924 r., s. 227.

61 APL, AmL, 7, sygn. 45, Protokół nr 13, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 5 XI 1925 r., s. 10.

62 *Dewastacyjne prace Uleny*, ZL, 16 X 1926, nr 258, s. 2.

63 *Znów niewinne ofiary niedbałości Uleny*, ZL, 14 X 1926, nr 256, s. 1.

64 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 101. Prawdopodobnie nie rozwiązała ona wszystkich kłopotów z pracami firmy Ulen, ponieważ jeszcze w 1928 r. Leontyna Zakrzewska zwracała uwagę na opóźnienia w kładzeniu bruków i opieszałość prezydenta Szczepańskiego, który nie domagał się odszkodowania z tego tytułu. Zob. APL, AmL, 7, sygn. 48, Protokół nr 9, Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina odbytego w dniu 14 V 1928 r., s. 576.

65 APL, AmL, 7, sygn. 42, Protokół nr 9, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 21 VI 1922 r., s. 71.

66 *Protokół nr 25*. . ., DZmL, 31 XII 1935, nr 15, s. 28.

67 *Protokół nr 2, XXII posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina, VI powołania z dnia 26 IX 1935 r.*, DZmL, 31 XII 1935, nr 1, s. 3–5.

W czasie sesji Rady Miejskiej często poruszano kwestie budżetowe oraz podatkowe. W 1924 r. Leontyna Zakrzewska zwracała uwagę na chaos panujący w lokalnym systemie w tym zakresie. Z jej obserwacji wynikało, że część formalnie funkcjonujących świadczeń nie była *de facto* pobierana. Jako przykład podawała podatek od kabli elektrycznych. Uważała również, że podatek od sztyldów była zawyżona. Z tych powodów zasugerowała zmianę w przepisach wewnętrznych, zgodnie z którą obciążenia uchwalone przez Radę Miejską mogły być tylko przez nią zniesione, bez udziału Magistratu. W toku dalszych dyskusji i mimo wyrażenia przez prezydenta Szczepańskiego aprobaty dla propozycji Zakrzewskiej wniosek nie został poddany pod głosowanie⁶⁸. Z kolei w 1925 r. wyrażała niezadowolenie z funkcjonowania kina „Zachęta” po jego zwolnieniu z podatku. Znamienne przy tym, że wcześniej sama zgodziła się na takie rozwiązanie podczas posiedzeń Rady Szkolnej, uważając, że zmiana w tym zakresie przyniesie wiele korzyści dla rozwoju kultury w mieście. Po kilku miesiącach obserwacji wycofała się jednak ze swojego stanowiska, zwracając uwagę na fakt, że finanse zaoszczędzone dzięki zwolnieniu od podatku nie zostały wykorzystane do remontowania budynku, a filmy wyświetlane w kinie dobierano nieodpowiednio. Ostatecznie zdecydowano się nie zwalniać tej instytucji z podatku miejskiego, natomiast uwolniono ją z 10% obciążenia dochodów od wyświetlanych filmów naukowych⁶⁹. Zastrzeżenia odnośnie funkcjonowania teatru miejskiego miała natomiast Józefa Kunicka, która w 1922 r. wskazywała, że na tę instytucję miasto przeznaczało miliony marek polskich, a nie spełniała ona swoich funkcji. Głównym problemem był repertuar, który Kunicka uważała za niestosowny. Zwróciła chociażby uwagę, że operetkę *Król się bawi* wystawiono w Dzień Zaduszny, a w rocznicę powstania styczniowego – krotowilę *Urwis*⁷⁰.

W trakcie dyskusji podczas sesji Rady odnoszono się również do bieżących wydarzeń z kraju. Szczególnie duże poruszenie wywołała śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego. Z tego względu na 13 maja 1935 r. zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Zostało ono jednak zbojkotowane przez przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, którzy – negatywnie nastawieni do rządów sanacji – nie pojawili się na sesji. Oburzona takim zachowaniem była Janina Komornicka wybrana z list BBWR, a reprezentująca wówczas Klub Pracy Gospodarczej. Podczas kolejnego posiedzenia nieobecność przedstawicieli klubu Narodowego na nadzwyczajnej sesji uznała za skandal świadczący o całkowitym niezrozumieniu obowiązków obywatelskich. W imieniu Klubu Pracy Gospodarczej potępiała zachowanie radnych Klubu Narodowego, czym wywołała duże poruszenie. Kilku z nich starało się protestować, ale publiczność obecna podczas posiedzenia najwyraźniej miała na sprawę podobny pogląd co Komornicka, gdyż na próbę zabrania głosu przez przedstawicieli Klubu Narodowego zareagowała tupaniem i buczeniem⁷¹.

68 APL, AmL, 7, sygn. 44, Protokół nr 8, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 1 VII 1924 r., s. 99.

69 APL, AmL, 7, sygn. 45, Protokół nr 14, Z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 12 XI 1925 r., s. 11.

70 APL, AmL, 7, sygn. 42, Protokół nr 9, z posiedzenia Rady Miejskiej [...] 21 VI 1922 r., s. 83.

71 *Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej*, „Kurjer Poranny Lubelski”, 25 V 1935, nr 143, s. 5.

Interesujące były wypowiedzi działaczek z partii syjonistycznych. Radne te najczęściej zabierały głos w sprawach dotyczących pozycji Żydów w społeczności miasta⁷². W trakcie debat budżetowych Bela Nissenbaum szczególną uwagę zwracała na konieczność ich równego traktowania⁷³. Opowiadała się także za zagwarantowaniem im pełnego prawa do podejmowania pracy w instytucjach państwowych i samorządowych. Nie zgadzała się natomiast z radnymi, którzy postulowali konieczność prowadzenia polityki zmierzającej do asymilacji kulturowej Żydów. Pragnęła, aby zostały im przyznane specjalne prawa pozwalające na funkcjonowanie w charakterze autonomicznej grupy narodowo-kulturowej. Jednocześnie podkreślała, że są oni mniejszością narodową, a nie jedynie religijną. Na sesji w kwietniu 1928 r. domagała się stworzenia w Lublinie płatnej z pieniędzy publicznych szkoły z nauczaniem w języku hebrajskim⁷⁴. W tym względzie popierała ją Bela Dobrzyńska, która wielokrotnie zaznaczała, że dzieci żydowskie uczą się w placówkach, w których program nauczania nie bierze pod uwagę ich odrębności zarówno kulturowej, jak i religijnej. Ponadto Dobrzyńska zwracała uwagę na biedę panującą w dzielnicy zamieszkiwanej przez Żydów i postulowała przyznanie dofinansowań instytucjom charytatywnym, które mogłyby zmienić sytuację w tym zakresie⁷⁵.

Z kolei jesienią 1935 r. Bela Nissenbaum na forum Rady Miejskiej domagała się powstrzymania napadów na Żydów oraz bojkotu ich sklepów, czego dokonywano w związku z prowadzoną przez lokalnych nacjonalistów kampanią antyżydowską. Chciała również uzyskać informacje, czy prezydent wiedział o tych wydarzeniach i czy uważał, że powinno się zaapelować do władz centralnych o zapewnienie wyższego poziomu bezpieczeństwa na ulicach oraz o wydanie odezw do mieszkańców miasta, w której potępione zostałyby wszelkie metody podżegania do nienawiści narodowościowej. W odpowiedzi na to wystąpienie przewodniczący posiedzenia stwierdził, że przedmiot interpelacji nie należy do kompetencji Rady Miejskiej. W tym stanowisku poparło go wówczas 33 radnych, 9 osób wyraziło sprzeciw, 2 osoby wstrzymały się od głosu⁷⁶.

Należy zauważyć, że na funkcjonowanie Rady rzutowały również czynniki ogólnopolityczne. Do kryzysu wewnątrz lubelskiego samorządu doszło jesienią 1926 r., kiedy to tracący wpływy PPS rozpoczął akcję mającą na celu rozwiązanie Rady, w której większość członków posiadał Klub Narodowy⁷⁷. W związku z tym Wanda Papiewska podczas po-

72 Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 241–242.

73 M.in. zwracano na to uwagę w trakcie dyskusji w 1925 r. o zapomogach dla najbiedniejszych i bezrobotnych. Radni zakładali różne stawki, co nie spodobało się Nissenbaum, która domagała się równego traktowania Żydów i chrześcijan. Zob. APL, AmL, 7, sygn. 45, Protokół nr 13, Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina odbytego w dniu 5 XI 1925 r., s. 11.

74 *Rachunek sumienia. Z prac sanacyjnych w Radzie Miejskiej*, GL, 14 V 1939, nr 130, s. 2. Należy przy tym zaznaczyć, że Nissenbaum walczyła nie tylko o poprawę oświaty dla Żydów, ale także o dofinansowanie całego szkolnictwa powszechnego. Zob. APL, AmL, 7, sygn. 48, Protokół nr 5, Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina odbytego w dniu 17 IV 1928 r., s. 338.

75 J. Marczuk, *Radni Lublina*..., s. 134.

76 *Protokół nr 25*..., DZmL, 31 XII 1935, nr 15, s. 17.

77 J. Marczuk, *Walka ugrupowań politycznych w Radzie Miejskiej Lublina w latach 1919–1927*, „Rocznik Lubelski” 1968, t. 11, s. 65.

siedzenia 14 października zabrała głos i poparła wniosek PPS w tej sprawie⁷⁸. Prowadząc grę polityczną zgodną z dążeniami Klubu PPS, który reprezentowała, zwracała uwagę, że jest to konieczne ze względu na ideę samorządności. Według niej organ ten nie powinien bowiem działać w składzie niemającym poparcia w opinii publicznej⁷⁹. Należy domniemywać, że do takiego wniosku doszła na podstawie obserwacji wydarzeń z maja tegoż roku, gdy mieszkańcy Lublina, podobnie jak obywatele stolicy, wyrazili masowe poparcie dla działań Józefa Piłsudskiego⁸⁰. Z kolei w 1928 r. doszło do konfliktu między prezesem Rady Władysławem Kunickim a Antonim Pączkiem – prezydentem Lublina. Józefa Kunicka jako przewodniczącą Klubu PPS zabrała głos w tej sprawie. Po konsultacjach z pozostałymi radnymi z jej ugrupowania wnioskowała o usunięcie Pączka z zajmowanego stanowiska⁸¹. Ostatecznie w lutym 1929 r. minister spraw wewnętrznych Sławoj Felićjan Składkowski w sytuacji konfliktu wewnątrz Rady rozwiązał ją i odwołał prezydenta. Radni PPS liczyli, że konsekwencją będą nowe wybory dające nadzieję na zwiększenie ilości mandatów posiadanych przez PPS w Radzie Miejskiej. Takiego rozwiązania spodziewała się również Józefa Kunicka. Tymczasem – jak wspomniano – decyzją ministra powołano komisarza, który przejął zarząd nad Lublinem. Doszło wówczas do zorganizowania manifestacji, w której potępiano metody stosowane przez członków PPS⁸².

Rola w trakcie kampanii wyborczych

Niezwyczajnie ważnym elementem działalności politycznej były kampanie wyborcze, których powodzenie albo porażka często decydowały o kierunkach i formach aktywności danej osoby. Spośród lubelskich działaczek w kontekście prowadzenia „walki przedwyborczej” najbardziej wyróżniała się Bela Nissenbaum. Od listopada 1918 r. należała ona do socjalistycznej partii żydowskiej „Bund”. Szybko dostała się do lubelskiego komitetu partyjnego i chętnie aktywizowała się w trakcie wyborów parlamentarnych i samorządowych. Jej wystąpienia wiecowe odbijały się szerokim echem nie tylko wśród Żydów lubelskich, ale i pośród wszystkich mieszkańców miasta. W działalność agitacyjną zaangażowała się zwłaszcza w 1928 r., gdy podczas lutowego zgromadzenia gorąco apelowała do kobiet o poparcie w wyborach parlamentarnych kandydatów z list „Bundu”⁸³. Należy wspomnieć, że wzięła wówczas również udział w spotkaniu z członkami Zarządu Robotników Transportowych. Mimo tych starań ani jej, ani żadnemu innemu działaczowi

78 Mimo poparcia ze strony „Bundu” kilkakrotnie stawiany przez PPS wniosek o rozwiązanie Rady Miejskiej nie zdobył wystarczającej ilości głosów. Dopiero po zarządzonej przez wojewodę lubelskiego Stanisława Moskalewskiego kontroli finansów samorządu, która wykazała deficyt w wysokości blisko 6 mln zł, 2 V 1927 r. minister spraw wewnętrznych Jędrzej Moraczewski podjął decyzję o rozwiązaniu Rady Miejskiej i zarządził nowe wybory. Zob. *Rozwiązanie Rady Miejskiej m. Lublina. Nowe wybory odbędą się 19 czerwca*, GL, 11 V 1927, nr 128, s. 3; *Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej*, GL, 12 V 1927, nr 129, s. 4.

79 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 101.

80 M. Sioma, *Lublin w dniach zamachu majowego*, „Res Historica” 2002, z. 15, s. 110–112.

81 J. Marczuk, *Radni Lublina*. . ., s. 104.

82 *Rozwiązanie Lubelskiej Rady Miejskiej*, ZL, 1 III 1929, nr 59, s. 2.

83 E. Horoch, *op. cit.*, s. 218.

„Bundu” nie udało się wtedy zdobyć mandatu poselskiego. Podobne zaangażowanie Bela Nissenbaum wykazała w 1930 r., kiedy to weszła w skład Komitetu Wyborczego i systematycznie krytykowała rządy sanacyjne za dyskryminację ludności żydowskiej i niedopuszczenie robotników tej narodowości do pracy przy inwestycjach publicznych⁸⁴.

Najważniejszą formą aktywności politycznej w przestrzeni publicznej miasta był jednak udział w wyborach samorządowych. Zdarzały się sytuacje, w których kobiety mimo posiadania prawnie zagwarantowanego czynnego prawa wyborczego, były w tym zakresie ograniczane przez swoich mężów. Mogło to wynikać zarówno z braku akceptacji nadanych uprawnień, jak i z czysto politycznych antagonizmów koncentrujących się wokół opowiadania się za inną opcją polityczną. W trakcie wyborów do Rady Miasta w 1927 r. mąż – zwolennik PPS – według doniesień prasowych tuż przed głosowaniem rozebrał żonę, sprawdził, czy nie ma karty wyborczej popierającej inne ugrupowanie, po czym wręczył jej listę nr 2 z nazwiskami kandydatów PPS. Stwierdził, że „co czyni mąż, to powinna czynić i żona”, po czym pilnował, aby oddała głos zgodnie z jego poleceniem⁸⁵. Do komicznych scen z udziałem kobiet przy okazji głosowania dochodziło jeszcze w latach trzydziestych XX w. Niektóre dezorganizowały prace Komisji Wyborczych, gdyż wyborcy dyskutowali z zasiadającymi w niej znajomymi. Z kolei podczas wyborów parlamentarnych w 1935 r. w prasie pisano o niezdecydowaniu przedstawicieli płci żeńskiej, które często do ostatniej chwili nie wiedziały, na kogo oddać głos⁸⁶.

Mimo sytuacji obnażających brak doświadczenia i obycia politycznego części lublinianek aktywistki działające w samorządzie miejskim starały się dawać przykład i swoją postawą potwierdzać, że uzyskanie przez nie praw politycznych przynosiło korzyści w funkcjonowaniu państwa. Choć miały różne poglądy i należały do różnych ugrupowań, generalnie przejawiały postawę kobiecej solidarności. Przykładem może być Wielkie Zebranie Kobiet, które odbyło się 14 maja 1939 r., kilka dni przed wyborami do Rady Miejskiej. Spotkanie zorganizowano w gmachu teatru miejskiego pod hasłem „Kobieta w samorządzie zatroszczy się o dziecko, matkę i gospodarkę narodową”. Zapraszano na nie wszystkie kobiety, którym nie było obojętne dobro miasta. Zebranie poprowadziły radne, które opowiadały o ich roli i udziale w samorządzie miejskim⁸⁷.

Wnioski końcowe

W okresie dwudziestolecia międzywojennego lublinianki zaistniały w sferze polityki przede wszystkim dzięki działalności samorządowej. Od 1919 r., kiedy w mieście wy-

⁸⁴ *Ibidem*, s. 221.

⁸⁵ *Pokłosie wyborcze*, ZL, 21 VI 1927, nr 168, s. 2.

⁸⁶ W jednej z gazet można było przeczytać: „Pani energicznie dopominała się o kopertę i kartę oraz o ołówek. Pan stał pokornie i czekał, aż Pani otrzyma żądane przedmioty [...]. Pani zamyślała się i w zamyśleniu używała ołówka zamiast kredki do ust. Pan już zapakował kartę do koperty, Pani jeszcze wahała się komu postawić kreskę. Wspólna delibercja z Panem i Pan wreszcie ustalał, komu należy się kreska”. Zob. *Głosujące małżeństwa*, „Życie Lubelskie”, 15 IX 1935, nr 13, s. 2.

⁸⁷ *Rola kobiety w samorządzie. Wielkie zebranie kobiece w Lublinie*, ELiW, 13 V 1939, nr 131, s. 6.

brano pierwsze niezależne władze lokalne, kobiety stanowiły niewielki odsetek ogółu radnych. Należy jednak nadmienić, że wielokrotnie pełniły one istotne funkcje, przewodnicząc komisjom oraz klubom politycznym, dzięki czemu wpływały na codzienne sprawy miasta i jego mieszkańców. Reprezentowały różne środowiska i orientacje polityczne. Jako przedstawicielki socjalistycznego PPS wybierane były Józefa Kunicka, Wanda Papiewska, Leontyna Zakrzewska oraz Halina Wołowska. Żydowski „Bund” reprezentowały Bela Nissenbaum, Bela Dobrzyńska, Bela Miodownik i Bela Kirszenberg. Ze Stronnictwa Narodowego wywodziły Jadwiga Modrzewska, Maria Fryczowa oraz Stanisława Tymińska. Z prorządowym BBWR natomiast powiązane były Janina Komornicka i Maria Nowicka. Dwie spośród wymienionych działaczek – Kunicka i Nissenbaum – karierę polityczną na szczeblu samorządowym z sukcesami prowadziły przez 20 lat, zdobywając mandat we wszystkich wyborach. Świadczyło to o poparciu aparatu partyjnego oraz części społeczeństwa i o akceptacji podejmowanych przez nie decyzji.

Lubelskie aktywistki były dobrze przygotowane do pracy pod względem merytorycznym, wyróżniały się również wykształceniem, ponieważ w większości wykonywały zawód nauczyciela. Często zabierały głos w sprawach dotyczących funkcjonowania miasta. W ich przemówieniach uwidaczniała się szczególna troska o ludzi, dominowały kwestie oświaty, kultury oraz walki z problemami społecznymi, jak bieda, bezrobocie czy niedobór mieszkań. Radne nie bały się również wypowiadać na tematy związane z finansami, funkcjonowaniem przedsiębiorstw czy procedurami obowiązującymi podczas posiedzeń. Najwyraźniej robiły to w sposób przemawiający do społeczeństwa, gdyż ich wypowiedzi często cytowano na łamach lokalnej prasy, uważnie śledzącej przebieg wszystkich posiedzeń Rady Miejskiej.

Znamienne jednak, że nawet najbardziej aktywne lublinianki, za wyjątkiem Beli Nissenbaum, nie próbowały swoich sił w wyborach parlamentarnych. Leontyna Zakrzewska wyjechała do Warszawy, gdzie również zajmowała się polityką, ale nadal na szczeblu lokalnym. Prawdopodobnie kobiety preferowały działalność samorządową i na tym polu czuły się lepiej. Poza tym zaangażowanie w miejscowe przedsięwzięcia polityczne pozwalało im na stałe przebywanie blisko rodziny i domu, który był w Lublinie. W 1922 r. przedstawicielki płci żeńskiej stanowiły zaledwie 2,1% wszystkich osób kandydujących do parlamentu, co uwarunkowane było m.in. faktem zdominowania partii politycznych przez mężczyzn, którzy przydzielali im niewiele miejsc na listach wyborczych, a przy tym ich nazwiska umieszczali na końcu. W efekcie we wszystkich kadencjach parlamentu II Rzeczypospolitej w Sejmie liczba kobiet zamykała się w przedziale 1–2%, natomiast w Senacie wahała się w granicach 3,6–5,2%.

**The Activities of Women in Lublin's Municipal Self-Government
between 1919 and 1939**

During the interwar period, Lublin's women activists found fulfillment in the political field first of all in the activities of the self-government. Particularly active in the City Council were Leontyna Zakrzewska, Józefa Kunicka, Wanda Papiewska, Janina Komornicka, Bela Nissenbaum and Bela Dobrzyńska. Not only did they sit on the City Council for many years but they also exercised various functions in it. Some of them chaired their party clubs (representations). During the sessions of the Council, the foregoing women displayed high personal culture and a very good knowledge of the matters proceeded. Consequently, they often took the opportunity to speak or to propose a motion. Their attitude could serve as an example to other women, who were finding their place in the new reality and discovering the paths leading to the practical use of equal rights guaranteed to them in the Constitution of 17th March 1921.

Keywords: interwar local self-government, the Second Republic of Poland, interwar Lublin, Lublin City Council, Józefa Kunicka, Janina Komornicka, Bela Dobrzyńska, Leontyna Zakrzewska, Bela Nissenbaum, Wanda Papiewska

NORBERT BORZĘCKI

Lublin

Trąba powietrzna nad Lublinem (20 VII 1931) w świetle prasy i dokumentów

.....

W artykule scharakteryzowano wydarzenia z 20 lipca 1931 r., kiedy przez przedmieścia Lublina (na obszarze pomiędzy jego południowo-zachodnimi i północno-wschodnimi granicami) i okoliczne wsie przeszła jedna z najsilniejszych trąb powietrznych w historii Polski. Bilans zniszczeń jest bardzo poważny. Żywił pozbawił życia sześć osób, a co najmniej kilkadziesiąt zostało ciężko rannych. Trąba spowodowała niewymierne straty finansowe. Ucierpiały m.in. sprzęty elektrowni, gazowni, wodociągów i kolei, rzeźnia miejska, szkoła oraz zakłady przemysłowe należące do osób prywatnych. Zrujnowane bądź dotkliwie uszkodzone zostały domy, folwarki, budynki gospodarcze i obiekty rekreacyjne. Autor, analizując przekazy prasowe i dokumenty, a także korzystając z obecnego stanu wiedzy na temat zjawisk atmosferycznych tego typu, podejmuje próbę określenia siły żywiołu i oszacowania skali zniszczeń. W orbicie zainteresowań znajduje się również wpływ katastrofy na wielopłaszczyznowe funkcjonowanie Lublina i życie jego mieszkańców.

Słowa kluczowe: trąba powietrzna, huragan, klęska żywiołowa, katastrofa naturalna, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne

.....

Trąby powietrzne to według definicji gwałtowne wiry powietrzne (lub układ wirów) rozciągające się w pionie od poziomu kondensacji chmury burzowej aż do powierzchni ziemi¹, w skrajnych przypadkach prowadzące do potężnych zniszczeń o zasięgu lokalnym czy nawet regionalnym. Sposoby powstawania tego typu żywiołu są różnicowane – wśród nich wyróżniamy te związane ze strefami frontów szkwałowych oraz mezocyklony, tzn. tornada superkomórkowe z przedniej części rozbudowanej chmury *cumulonimbus*². Tworzący się lej obniża się stopniowo i spiralnym ruchem unosi do góry to, co napotyka na swojej drodze.

Sprzyjające warunki do zajścia takiego procesu występują na pograniczu dwóch silnie zróżnicowanych termicznie i wilgotnościowo mas powietrza (w przypadku Polski – szczególnie ciepłego i wilgotnego powietrza zwrotnikowego oraz powietrza polarno-

1 M. Graniczny, W. Mizerski, *Katastrofy przyrodnicze*, Warszawa 2009, s. 18; M. Taszarek, *Możliwości prognozowania trąb powietrznych w Polsce*, „Przegląd Geograficzny” 2013, t. 85, z. 3, s. 353.

2 M. Taszarek, *op. cit.*, s. 355–356.

-morskiego) na kontrastowo odmiennych, sąsiadujących ze sobą podłożach – zwłaszcza podczas upalnego lata w godzinach popołudniowych³. Strefa, w której powstają nawałnice i trąby powietrzne, nosi w naszym kraju nazwę *frontu szkwałowego*.

Wobec zawrotnych prędkości wirującego powietrza i siły ssącej powstałej wskutek spadku ciśnienia w osi wiru, najsilniejsze trąby równają z ziemią budynki o mocnej konstrukcji, te o słabych fundamentach przenoszą na znaczną odległość, a drzewa, dachy domów, samochody *etc.* zamieniają w latające pociski⁴. Klasyfikacja maksymalnych prędkości wiatru dotycząca *stricto* terytorium Polski jest dziełem Haliny Lorenc. Charakterowi wiatru nazywanego *huraganem*, *orkanem* bądź *trąbą powietrzną* odpowiada klasa nr VI, w ramach której autorka rozróżnia trzy podklasy⁵.

Częstotliwość występowania trąb powietrznych w ciągu roku szacowana jest w naszym kraju na 1–4 przypadki rocznie, choć – jak wykazuje Mariusz Taszarek – w ostatnich latach notuje się ich wzrost nawet do 10–12⁶. Europejska Baza Danych o Gwałtownych Zjawiskach (ESWD) dysponuje zbiorem ponad 500 raportów z obserwacji trąb powietrznych z ostatnich kilkuset lat na terytorium dzisiejszej Polski⁷. Najwięcej przypadków ich występowania odnotowano w województwach południowych, zachodnich i centralnych.

Wbrew obiegu opinii trąby powietrzne pojawiają się w Polsce od wielu stuleci i są wzmiankowane w źródłach z XVII, XVIII czy XIX w.⁸ Jedną z najwcześniejszych dokumentuje list Piotra des Noyers datowany na 3 maja 1680 r.⁹ Żywiół sporadycznie nawiedzał wielkie ośrodki miejskie – latem 1931 r. dotarł do Lublina – dziesiątego pod

3 R. Bąkowski, Z. Bielec-Bąkowska, *Wybrane przypadki groźnych zjawisk atmosferycznych w Polsce w ostatnich latach*, [w:] *Ekstremalne zjawiska hydrologiczne i meteorologiczne*, red. E. Bogdanowicz, U. Kossowska-Cezak, J. Szkutnicki, Warszawa 2005, s. 325–335; B.M. Kaszewski, *Warunki klimatyczne Lubelszczyzny*, Lublin 2008, s. 10–11.

4 Najpopularniejszym wyznacznikiem siły trąb powietrznych jest opracowana przed ponad 40 laty skala Fujity. Tetsuya „Ted” Fujita we współpracy z Allenem Pearsonem skategoryzował tornada na podstawie zniszczeń, jakie za sobą pozostawiają. Istnieje sześć klas (F0–F5), z których najwyższe wartości sięgają odpowiednio: 92,2–116,2 m/s (333–418 km/h; F4) oraz 116,3–142,2 m/s (419–512 km/h; F5). W 2007 r. Amerykański Naukowy Instytut Meteorologiczny wprowadził ponadto dodatkową, nieużywaną dotąd klasę F6 odpowiadającą prędkości wiatru 142,3–169,2 m/s (513–609 km/h). W USA i Kanadzie zamiast powyższych funkcjonuje tzw. Ulepszona Skala F (EF-Scale). Zob. R. Edwards, *Fujita Tornado Damage Scale*, www.spc.noaa.gov/faq/tornado/f-scale.html [dostęp: 24 VII 2013]; H. Lorenc, *Maksymalne prędkości wiatru w Polsce*, Warszawa 2012, s. 15.

5 VI-1 według powyższej klasyfikacji to „huragan/trąba powietrzna I stopnia” ($\geq 33\text{--}49\text{ m/s} \geq 118\text{--}178\text{ km/h}$), VI-2 to „huragan bardzo silny/trąba powietrzna II stopnia” ($\geq 50\text{--}69\text{ m/s} \geq 179\text{--}250\text{ km/h}$), VI-3 zaś to „huragan niszczycielski/trąba powietrzna III stopnia” ($\geq 70\text{ m/s} \geq 251\text{ km/h}$). Zob. H. Lorenc, *Maksymalne prędkości...*, s. 16–17.

6 Eadem, *Trąby powietrzne w Polsce*, www.imgw.pl/extcont/klimat/_klimat/archiwum/klimat_0203205.html [dostęp: 15 X 2016]; M. Taszarek, *op. cit.*, s. 354. Tendencja ta wiąże się z rozwojem monitorowania zjawisk tego typu i lepszym przepływem informacji medialnych.

7 Zob. raporty z lat 1363–2016 dostępne na stronie www.eswd.eu/cgi-bin/eswd.cgi [dostęp: 28 X 2016].

8 Zob. S. Cios, *Trąby powietrzne i grad w dawnej Polsce*, www.muzhp.pl/pl/c/878/traby-powietrzne-i-grad-w-dawnej-polsce [dostęp: 15 X 2016]; H. Maruszczak, *Tendencje zmian klimatu ziem polskich w czasach historycznych*, „Przegląd Geograficzny” 1987, t. 59, z. 4, s. 471–486.

9 Zob. [P. des Noyers], *Listy Piotra des Noyers sekretarza królowej Maryji Kazimiry, z lat 1680–1683, rzeczy polskich dotyczące*, wyd. L. Nabelak, Lwów 1867, s. 24.

względem liczby mieszkańców miasta II Rzeczypospolitej¹⁰. Huragan spowodował tam ogromne zniszczenia.

Badanie zagadnień z związanych z tym żywiołem nie jest zadaniem pozbawionym trudności. Jak dotąd problematyka ta była zaniedbywana i nie doczekała się poważnego opracowania w literaturze naukowej. Jeszcze przed II wojną światową próby oszacowania prędkości wiatru trąby powietrznej, która przeszła przez Lublin 20 lipca 1931 r., podjął się Romuald Gumiński¹¹. Tematyką zajmowali się szerzej jedynie publicyści-pasjonaci, zwłaszcza Jakub Gromadzki¹². Informacji o opisywanym kataklizmie czy choćby późniejszym niwelowaniu jego skutków próżno szukać w monografiach traktujących o dziejach miasta czy regionu, a pobieżnie mówi się o nim w opracowaniach meteorologicznych. Na domiar złego kompletnych danych nie posiada nawet IMGW¹³.

Świadectwem wydarzeń z feralnego lipca 1931 r. jest m.in. list poety Józefa Czechowicza do przyjaciela Wacława Gralewskiego, w którym pisał m.in.: „W sprawie huraganu: Jadczak odnowił sobie mieszkanie i meble przy tej okazji wyniósł na strych. Wiatr zerwał mu dach, a deszcz poniszczył meble. To wszystko. Park Bronowicki ogołocony jest z kilkudziesięciu drzew, ale nie przestał istnieć. Poza tym Tatary wyglądają straszliwie – te lepianki biedoty potrzaskane i bez dachów mają wygląd wrzodów”¹⁴. Należy jednak zaznaczyć, że najcenniejszymi i najobszerniejszymi źródłami wiedzy o lubelskiej trąbie powietrznej są dokumenty zgromadzone w Archiwum Państwowym w Lublinie, a także obfitujące w informacje doniesienia prasowe¹⁵.

10 Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej. Zob. *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. – Miasta liczące powyżej 10 000 mieszkańców według spisów 1931 i 1921 r. Wyniki tymczasowe*, s. 1. Zob. też: A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 38.

11 R. Gumiński, *Trąba powietrzna pod Lublinem w dniu 20 lipca 1931 r.*, „Wiadomości Meteorologiczne i Hydrograficzne” 1936, z. 7–9, s. 73–79.

12 Zob. J. Gromadzki, *F6 w Lublinie?*, www.curioza.blogspot.com/2011/07/f6-w-lublinie.html [dostęp: 22 VII 2013]; idem, *Trąba powietrzna w Lublinie*, www.dziennikwschodni.pl/magazyn/traba-powietrzna-w-lublinie,n,1000133664.html [dostęp: 22 VII 2013]. W 2017 r. ukazała się ponadto praca tegoż autora o przypadkach „polskich” trąb powietrznych z lat 1820–2012, które spowodowały ofiary śmiertelne. Zob. J. Gromadzki, M. Taszarek, *Deadly Tornadoes in Poland from 1820 to 2015*, „Monthly Weather Review” 2017, t. 145, nr 4, s. 1221–1243.

13 Takie parametry, jak średnie i maksymalne 10-minutowe prędkości wiatru, jego kierunki, porywy i właściwości energetyczne oraz dynamiczne ciśnienie, są wprowadzane do Centralnej Bazy Danych Meteorologicznych IMGW od roku 1971. Statystyki ogólne sięgają najdalej do 1961 r. Zob. H. Lorenc, *Struktura i zasoby energetyczne wiatru w Polsce*, Warszawa 1996, s. 7–8; eadem, *Maksymalne prędkości*..., s. 10.

14 List Józefa Czechowicza do Wacława Gralewskiego. Lublin, 23 VII 1931, [w:] J. Czechowicz, *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977, s. 162.

15 W niniejszym artykule wykorzystane zostały dokumenty pochodzące z Archiwum Państwowego w Lublinie [dalej: APL] (w zespołach: Akta miasta Lublina [dalej: AmL] i Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej: UWL]) oraz relacje publikowane w następujących czasopismach: „Głos Lubelski” [dalej: GL], „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], „ABC” [dalej: ABC], „Express Lubelski i Wołyński” [dalej: ELiW] i „Kurier Warszawski” [dalej: KW]. Zamieszczono także kilka zdjęć: wykonanych przez reporterów „Gazety Bydgoskiej” [dalej: GB], „Światowida” i „Tygodnika Ilustrowanego” [dalej: TI]. Nieocenioną pomocą w prześledzeniu pasa zniszczeń wywołanych przez trąbę powietrzną z 20 VII 1931 r. jest *Plan Wielkiego Miasta Lublina*, skala 1:15 000 (oprac. Biuro Regulacji Magistratu miasta Lublina [wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddział w Lublinie], Lublin 1931).

Niniejsza praca wypełnia widoczną lukę w badaniach naukowych dotyczących historii miasta i regionu oraz ich funkcjonowania w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W założeniu tekst ma stanowić asumpt do dalszych, pogłębionych rozważań nad klęskami żywiołowymi i niezwykle zjawiskami przyrodniczymi na Lubelszczyźnie oraz – szerzej – na terenach całej dawnej Polski: ich przebiegiem, konsekwencjami oraz zapobieganiem czy usuwaniem skutków (łącznie m.in. z klasyfikacją przeznaczonych na nie wydatków nadzwyczajnych).

Dostępna baza źródłowa pozwoliła uzyskać odpowiedzi na szereg istotnych pytań badawczych. Przyjęto model narracji całościowej, pozbawionej chociażby czysto technicznej analizy rozbieżności informacji w poszczególnych numerach danej gazety. Tłem opowieści o konsekwentnie pomijanej w literaturze przedmiotu trąbie powietrznej jest przestudiowanie wpływu sytuacji wyjątkowej (kryzysowej) na funkcjonowanie przedwojennego Lublina i życie jego mieszkańców. Autor postawił sobie za cel:

- 1) określenie zasięgu i rzeczywistej siły trąby powietrznej przez wskazanie szlaku oraz przedstawienie bilansu zniszczeń w mieście i okolicznych wioskach;
- 2) zweryfikowanie danych o prędkości wiatru;
- 3) oszacowanie liczby ofiar śmiertelnych i osób rannych w wyniku żywiołu;
- 4) opracowanie przybliżonego bilansu strat oraz koniecznych dla budżetu Lublina przedsięwzięć związanych z koniecznością naprawy szkód;
- 5) ocenę sprawności i organizacji służb porządkowych i ratowniczych;
- 6) próbę charakterystyki działań podjętych w celu pomocy dla poszkodowanych.

Trąba powietrzna nawiedziła przedmieścia Lublina i okoliczne wioski w upalny poniedziałek 20 lipca 1931 r., tuż przed zachodem słońca, między 19:00 a 20:00¹⁶. Niemal natychmiast stała się ona pierwszorzędnym tematem dla prasy lokalnej, wzbudziła także zrozumiałe zainteresowanie większości redakcji z pozostałych części kraju. O katastrofizmie pisano nawet za granicą¹⁷.

Dążąc do odtworzenia precyzyjnego szlaku przemieszczania się nawałnicy „przedstawiającej obraz zniszczenia wojennego, przypominającej miejsca najgwałtowniejszych bitew”¹⁸, siłą rzeczy polegać musimy niemal wyłącznie na nierzadko przejawianych narracjach prasowych, a zawarte w nich prawdziwie hiobowe wieści poddawać należytej krytyce. Sformowanie leja kondensacyjnego prawdopodobnie jako pierwsi zauważyli gospodarze z Motycza (wieś oddalona od Lublina w kierunku zachodnim o ok. 9 km) bądź Strzeszkowic Małych (15 km na południowy zachód)¹⁹. Wiadomość o połączeniu się dwóch lejów na wysokości łąk nadbystrzyckich – opisywanego powyżej oraz tego, który „posuwając się szybko w stronę południa przy ul. Drobnej [obecnie al. Kompozytorów Polskich w dzielnicy Czechów – N. B.], zerwał dach ze stodoły gospodarza

16 ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 1; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1, 6.

17 Odpowiednie notki ukazały się m.in. na łamach niemieckich dzienników „Berliner Tageblatt” i „Tempo”. Zob. GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 1; 24 VII 1931, nr 208, s. 1.

18 Cyt. za: GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2.

19 *Ibidem*, s. 2; ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; R. Gumiński, *op. cit.*, s. 73.

Paproty, zaś u innego gospodarza Pszczoły zrujnował stodołę²⁰ – należy traktować raczej jako fantazję redaktora „ABC”. Opisy zniszczeń nie wskazują na to, by trąba powietrzna przetoczyła się nad Wieniawą i Rurami Jezuickimi. Jeżeli mieszkańcy północnych peryferii Lublina ponieśli jakiegokolwiek straty, to przypuszczalnie był to efekt gwałtownej burzy, która w tym samym czasie przeszła m.in. przez gminę Jastków²¹.

Pierwsze oznaki spustoszenia widoczne były na ok. kilometr od południowo-zachodniej granicy miasta. Szczególnie ucierpiały gospodarstwa położone we wsi Zemborzyce i podlubelskiej gm. Wrotków, gdzie porywisty wiatr przeniósł stodołę o kilkaset metrów i zniszczył stajnie koni wyścigowych, w tym m.in. należącą do oficerów 22 Pułku Ułanów²². Stamtąd – według relacji naocznych świadków – trąba powietrzna podążyła energicznie w kierunku północno-wschodnim, ku Lublinowi. Szeroki na *circa* 250–300 m lej ok. 19:30 był widziany na ul. Krochmalnej²³. Na jego drodze stawały kolejno: syropiarnia i krochmalnia, fabryka wódek Rektyfikacji Lubelskiej Spadkobierców Jana Czarnieckiego, obiekty kolejowe i Cukrownia „Lublin”²⁴. Szczęśliwie ocalały natomiast pobliskie wojskowe składy amunicji.

Huragan²⁵ pozostawił po sobie rozległe zniszczenia na przedmieściach Piaski, Dzieśiąta (w niewielkiej części) i Bronowice. Ucierpiały fabryka maszyn rolniczych M. Wołski i S-ka oraz gazownia miejska, na terenie młyna parowego Blachmana runął potężny komin. Następnie żywioł dotarł w rejon placu Bychawskiego, poczynił znaczne szkody w ambulatorium Kasy Chorych, Lechii S.A. (zakłady budowy młynów, wytwórni maszyn i odlewni) oraz na dworcu kolejowym, lecz ominął drożdżownię na ul. Bychawskiej²⁶. Dziennikarz „Ziemi Lubelskiej” odnotował: „Szczególnie groźny przebieg miała burza na skrócie ulic: Fabrycznej, Zamojskiej i 1 Maja. Naoczni świadkowie tego, co się rozegrało na fatalnem miejscu przy ul. Fabrycznej, placu Bychawskim, opowiadają, że w pewnej chwili ujrzano olbrzymi czarny słup, który poruszając się w powietrzu, siał spustoszenie, wyrwijąc i łamiąc wszystko, co napotykał”²⁷. W pobliżu tzw. klina „kilkupiętrowe domy świeciły olbrzymimi otworami, wyłamanami siłą huraganu”²⁸. Na ul. Fabrycznej i Bronowickiej poważnym uszkodzeniom uległy fabryka maszyn rolniczych

20 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6.

21 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4.

22 *Ibidem*, s. 2, 4; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3–4.

23 ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2; KW, 21 VII 1931, nr 197 [wyd. poranne], s. 4.

24 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne w zakładach przemysłowych w Lublinie spowodowane przez huragan, k. 13–14, 16–23; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1, 3.

25 W źródłach z 1931 r. określenia *trąba powietrzna*, *huragan* i *orkan* są stosowane zamiennie. Używanie takich alternatywnych sformułowań dla wiatru o prędkości ≥ 33 m/s w warunkach klimatu Polski postuluje także H. Lorenc (*Maksymalne prędkości...*, s. 17; por. też przypis 5).

26 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 2–3, 5–7, 8–11; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1, 6; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 1–3; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 1, 3.

27 ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1.

28 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 1, 3.

i odlewnia żelaza Wacława Moritza, łaźnia miejska oraz Szkoła Powszechna nr 11, a z dumy okolicznych mieszkańców – okazałego parku – zostały „rumowiska”²⁹. Nie odnotowano zaś strat w nieodległej wytwórni lotniczej Emila Plagego i Teofila Łaskiewicza.

Orkan podążał następnie w kierunku ul. Łęczyńskiej, ku łąkom i przedmieściom Bronowice, fragmentowi Kośminka i Tatarom. Jego skutki były odczuwalne również na Kalinowszczyźnie (szkody w okolicy młyna braci Krausse). Sile wiatru uległy komin wapniarni oraz dachy z zakładów przemysłowych Eternit, cementowni i magazynów tytoniowych³⁰. Folwark w majątku ziemskim Tatary stanowiącym własność Kazimierza Grafa został literalnie „zmieciony z powierzchni ziemi, [...] zostały tylko fundamenty”³¹. Ostatnim „przystankiem” trąby powietrznej w granicach Lublina była położona nieopodal trasy do Łęcznej nowoczesna rzeźnia miejska. Mocno ucierpiały składające się na nią budynki, ich dachy oraz znajdujące się w obiektach sprzęty, a stłuczeniu uległa większość szymb³².

Niszczycielski żywioł bardzo doświadczył tereny uprzemysłowione, ominął natomiast dzielnice mieszkaniowe: Wieniawę, Śródmieście, Stare Miasto i Czwartek. Przez te obszary przetoczył się jedynie ulewny, lecz krótkotrwały deszcz, następnie „od razu zrobiło się jasno, powietrze orzeźwiło się znakomicie, a ulice w śródmieściu zaroili się od spacerowiczów, którzy przeczekali burzę u znajomych, w cukierniach, a nierzadko i bramach domów”³³. Nad środkową częścią Lublina „zapanowała względna cisza, a mieszkańcy nic nie wiedzieli, jak strasznie nawałnica dała się we znaki przedmieściom Osada, Piaski, Bronowice i Tatary”³⁴. W chwili, gdy zaczęły spływać pierwsze wiadomości o tragedii południowych dzielnic (dopiero w godzinę po fakcie z uwagi na kompletne zerwanie sieci telefonicznej³⁵), siła stopniowo słabnącego wiatru dawała się wciąż we znaki m.in. mieszkańcom wsi: Hajdów, Trześniów, Wólka, Jakubowice Murowane, Kijany, Radzic i Rozkopaczew, a także gminie Ludwin³⁶. Żywioł niszczył tereny leśne, całoroczne plony, zabudowania gospodarcze, żywy i martwy inwentarz³⁷.

29 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat w majątku miejskim spowodowanych huraganem, k. 2, 11a–11b, 13; sygn. 22/0/7.2.1/631, Budżet dodatkowy na okres 1931/1932 r., k. 9a, 16a; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; KW, 25 VII 1931, nr 201 [wyd. wieczorne], s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1, 3.

30 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 1; APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.1/631, Budżet dodatkowy..., k. 3; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

31 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 1, 4.

32 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 6; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2, 4; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1.

33 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3.

34 ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

35 KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10.

36 R. Gumiński skonstatował, że trąba powietrzna, która nawiedziła Lublin, mogła zaniknąć w okolicach Hajdowa. Zniszczenia w kolejnych, ww. miejscowościach mogły być równie dobrze efektem całkowicie odrębnego zjawiska. Zob. R. Gumiński, *op. cit.*, s. 74.

37 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 5; KW, 26 VII 1931, nr 202, s. 20; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3–4; 24 VII 1931, nr 198, s. 3.

Próbę oszacowania prędkości wiatru w wirze trąby powietrznej, która przeszła przez przedmieścia Lublina 20 lipca 1931 r., podjął wzmiankowany już R. Gumiński – delegat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Swoje nazbyt uproszczone obliczenia oparł nie na pomiarach z wiatromierzy (takowych na szlaku nawałnicy zwyczajnie nie było), a na zniszczeniach, m.in. przewróconych wagonach kolejowych i zrujnowanych murowanych domach. Siła wiatru miała według niego zawierać się w przedziale 111–145 m/s (tj. 399,6–522 km/h; ciśnienie dynamiczne: 765–1314 kg/m²)³⁸, co odpowiadałoby klasie F4–F5, a nawet suplementarnej, mało prawdopodobnej klasie F6 w skali Fujity³⁹. W świetle dzisiejszej wiedzy liczby te wymagają weryfikacji, gdyż wskazany w okresie międzywojennym zakres był znacznie zawyżony. Górna granica siły wiatru przekraczałaby bowiem nawet najwyższą zmierzoną przez radar Dopplera wartość 281–321 mph (452–517 km/h) zanotowaną w wirze tornada z Oklahoma City w 1999 r. Za najbardziej niszczycielskie w historii uważane jest z kolei Tri-State Tornado (1925), którego siłę po latach oceniono na F5 w klasyfikacji Fujity. Żywiol ten przeszedł przez obszary stanów Missouri, Illinois i Indiany, pozbawiając życie 695 osób⁴⁰.

Ewidentny błąd w obliczeniach R. Gumińskiego tłumaczyć można zarówno nie-
możliwością skorzystania z jakiegokolwiek skali prędkości wiatru szacowanej na pod-
stawie stopnia zniszczeń⁴¹, która – jak wykazano wcześniej – powstała dopiero w latach
siedemdziesiątych XX w., jak również brakiem dostępu do precyzyjnych narzędzi ba-
dawczych⁴². Trąba powietrzna z 20 lipca 1931 r. nie przybrała z pewnością siły równej
klasie F6, co sugerują górne wartości przedstawione w raporcie z 1936 r. W miejscu
pojawienia się żywiołu o takiej mocy infrastruktura miejska niemal przestałaby istnieć.
Po uważnym zapoznaniu się z zawartością prasy i dokumentów oraz z archiwalnymi
fotografiami można raczej dojść do wniosku, iż prędkość wiatru mieściła się w prze-
dziale F3–F4⁴³ (ze wskazaniem na tę drugą wartość). Te kategorie lepiej oddają inten-
sywność zjawiska. Stan badań nie pozwala jednak klarownie orzec, czy lubelska trąba
istotnie była najsilniejszą w historii Polski. Nadużyciem nie jest natomiast klasyfiko-
wanie jej w ścisłej czołówce pod tym względem.

38 R. Gumiński, *op. cit.*, s. 76–77; H. Lorenc, *Maksymalne prędkości...*, s. 86.

39 Por. przypis 4.

40 M. Bradford, *Scanning the Skies: A History of Tornado Forecasting*, Norman 2001, *passim*; R.H. Johns, *The 1925 Tri-State Tornado Damage Path and Associated Storm System*, „E-Journal of Severe Storms Meteorology” 2013, t. 8, nr 2, s. 1, 5.

41 Za podstawowe źródło wiedzy służył w owym czasie niedopracowany i pełny uchybień artykuł Leona Bartnickiego *Prądy powietrzne dolne w Polsce* („Prace Geofizyczne” 1930, R. 7, z. 3, s. 2–98).

42 Zob. M. Bradford, *op. cit.*; H.E. Brooks, M. Taszarek, *Tornado Climatology of Poland*, „Monthly Weather Review” 2015, t. 143, nr 3, s. 702–717; M. Taszarek, *op. cit.*, s. 353–371.

43 F3 wywołuje następujące zniszczenia: dachy i niektóre ściany zerwane nawet z budynków o dobrej konstrukcji; wywrócone wagony pociągowe; większość drzew w lesie wyrwana z korzeniami; ciężkie samochody podnoszone z ziemi i wyrzucone w powietrze. Trąby powietrzne klasyfikowane jako F4 sprawiają natomiast, że budynki o dobrej konstrukcji są zrównane z ziemią, konstrukcje o słabych fundamentach przenoszone na pewną odległość, a samochody zamieniają się w latające pociski. Zob. R. Edwards, *op. cit.*



Ryc. 1. Wagony kolejowe i domostwa zdewastowane siłą wiatru

Źródło: „Światowid”, 1 VIII 1931, nr 31, s. 6.

Trąba powietrzna spowodowała nie tylko poważne szkody materialne, ale też przyniosła ofiary. Śmierć poniosło sześć osób. Szans w starciu z niszczycielskim żywiołem nie miała ponadto niezliczona ilość zwierząt domowych i gospodarskich – psy, koty, ptactwo, konie, bydło, owce i trzoda chlewna (zwłaszcza w pobliżu torów kolejowych i w folwarku Tatarzy) oraz w sąsiedztwie (Zemborzyce, Wrotków, Hajdów, Wólka)⁴⁴.

Nieopodal klina huragan zaskoczył dorożkarza Joska Bergmana (zamieszkały przy ul. Nadstawnej 14) wyjeżdżającego prawdopodobnie od strony ul. Zamojskiej w kierunku ul. 1 Maja. Porywisty wiatr zrzucił go z kozła wprost na zerwane przewody wysokiego napięcia, w wyniku czego poniósł śmierć na miejscu. Tragiczny los spotkał też innego woźnicę (według niektórych przekazów: czyściciela okien) – Stanisława Osipiaka (zamieszkały ul. Bychawska 6)⁴⁵. Troje ludzi zginęło zaś w folwarku Tatarzy: 60-letni Józef Jarzyński (główny pastuch), 65-letni Wincenty Gryzio (pomocnik pastucha mieszkający przy ul. Towarowej 20 na Kalinowszczyźnie) i 41-letnia Katarzyna Rutkiewicz (robotnica), których zmiadały walące się budynki⁴⁶. 22 lipca 1931 r. w Szpitalu św. Wincentego à Paulo zmarła ostatnia ofiara orkanu – Andrzej Kołtunik – 50-letni gospodarz ze wsi Hajdów, który odniósł ciężkie obrażenia, znajdując się w jednym ze zdemolowanych

44 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2, 4; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3, 4; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

45 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1, 6; ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

46 ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

domów⁴⁷. Dodajmy, iż pogłoski o tym, jakoby w Kijanach zginęło dwadzieścioro dzieci z Lublina przebywających tam na koloniach letnich, zostały szybko zdementowane⁴⁸.



Ryc. 2. Uszkodzenia budynków spowodowane drzewami połamanymi przez huragan

Źródło: „Gazeta Bydgoska”, 31 VII 1931, nr 174, s. 1.

Nie brakowało jednak przypadków, które zakończyć się mogły równie tragicznie. W prasie z omawianego okresu pojawiały się elektryzujące relacje zebrane ponoć „z ust naocznych świadków”, cechujące się mniejszym lub większym stopniem prawdopodobieństwa. Wśród nich warto wymienić chociażby opowieści o roztrzaskaniu i przewróceniu przez wichur autobusu miejskiego wraz z pasażerami⁴⁹ czy uniknięciu niechybnej katastrofy kolejowej przy przejeździe obok fabryki Plagego i Laśkiewicza⁵⁰. Nader często pisano o unoszeniu ludzi przez porywiste podmuchy wiatru. Jednymi z jego pierwszych ofiar mieli być dwaj żołnierze dozorujący konie na Wrotkowie⁵¹ oraz policjant Roman Kluch, który na skrzyżowaniu ul. Fabrycznej z 1 Maja próbował pomóc kobiecie zaplątanej w przewody elektryczne, a następnie „został uniesiony z miejsca posterunku o kilkanaście metrów” i uderzony belką albo rzucony za wysoki parkan⁵². Inna dama, spacerując obok łaźni miejskiej, została porwana siłą huraganu, który uniósł ją w górę i rzucił w nurty Czarniejówki⁵³. Do podobnych wydarzeń miało dojść również w pobliżu magazynów tytoniowych i rzeźni (gdzie tamtejszy furman „został uniesiony w powie-

47 ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4.

48 ZL, 24 VII 1931, nr 198, s. 3.

49 ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1.

50 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3.

51 ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10.

52 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2–3; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

53 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1. Elementy dachów i drzew doprowadziły do spiętrzenia wód Czarniejówki i Bystrzycy.

trze, a następnie rzucony o ziemię z taką siłą, że jest cały posiniaczony, okrwawiony, tracąc władzę w nogach”⁵⁴). W kategoriach żartu natomiast należałoby raczej klasyfikować niektóre z sensacyjnych doniesień „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego”⁵⁵.

Pod gruzami domów na skutek „porywania” ludzi przez wiatr oraz z powodu unoszących się gałęzi, kamieni, odłamków szkła, elementów murowanych, żelbetonowych, metalowych i drewnianych konstrukcji, dachów czy elewacji 11 osób wymienionych w prasie z nazwiska doznało ciężkich obrażeń, 28 – względnie lżejszych⁵⁶. W rzeczywistości nie sposób ustalić precyzyjnej liczby osób, które odniosły długo- lub krótkotrwały uszczerbek na zdrowiu – złamania, potłuczenia, rany, uszkodzenia narządów wewnętrznych, silne urazy psychiczne *etc.* Pogotowie ratunkowe w pierwszej dobie po przejściu trąby powietrznej opatrzyło minimum kilkudziesięciu poszkodowanych. Z powodu nadmiaru pracy nie odnotowano nazwisk wszystkich zgłaszających się po pomoc, zwłaszcza lżej rannych i niewymagających transportu do placówek medycznych. Ci ostatni, nawiasem mówiąc, z reguły nie żądali konsultacji lekarskiej⁵⁷.

Jeżeli nawet pewna część mieszkańców terenów, które nawiedził żywioł, nie miała wśród swoich bliskich zabitych ani rannych, to bez wątpienia wskutek huraganu ucierpiały ich dobytki. Trąba powietrzna zrujnowała domki pracowników Rektyfikacji i Cukrowni (wzdłuż ul. Krochmalnej), na ulicach 1 Maja, Fabrycznej i Łęczyńskiej powaliła płoty, zerwała dachy (będące w następnych dniach przedmiotem bulwersujących prasę sporów własnościowych⁵⁸) i kominy, powybiła szyby w oknach (niekiedy nawet całe ramy okienne) i naruszyła konstrukcje murowanych domów. Dodajmy, że dostęp do

54 ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

55 Sprawozdawca czasopisma przytoczył m.in. historię mężczyzny, który „porwany huraganowym podmuchem [...] wprost z niewiarygodną szybkością zbliżał się do pewnej grupy budynków. [...] Stojący w pobliżu posterunkowy, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, rzucił się z pomocą i zwycięsko walcząc z wichrem, stanął na drodze, po której zdążył niesiony na skrzydłach huraganu osobnik. Ten zaś na widok policjanta, myśląc, że przedstawiciel władzy weźmie jego nadpowietrzne popisy za brak poszanowania przepisów o ruchu ulicznym i ewentualnie pociągnie go do odpowiedzialności, wpadając mu w ramiona rzekł tonem usprawiedliwienia: »Panie posterunkowy, nie jestem pijany, ja wracam spokojnie do domu«”. W innym miejscu umieszczono anegdotę o starszym człowieku, który w okolicy Majdanu Tatarskiego „porwany wirem, został uniesiony w powietrze i w odległości około 200 metrów spadł na grząską łąkę, skąd [...] zawałony od stóp do głów czarną mazią, z trudnością się wydobył” oraz o chłopcu, którego wiatr najpierw osadził na dachu wysokiego budynku obok komina, a „po chwili zmiotł chłopaka z powrotem na ziemię, nie czyniąc mu zresztą żadnej krzywdy”. Zob. ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4.

56 Personalia ciężko rannych (11): Janina Cieślík, Michał Dudziński, Edmund Jaworski, Roman Kluch, Wawrzyniec Kopanek/Kopania, J. Kurek, Berta Markwart, Stanisław Migret, Mojżesz Flatowicz, Seweryn Paszkowski, Ewa Wójcik. „Lżej” ranni (28): Józef Belczarski, Chaim Bider, Juliusz Burak/Burek, Stanisław Ciota, Moszek Feldman, Maria Churba/Hurba, Ryszard Filipek, Marian Flachowicz, Konstanty Kotkowski, Edward Kunek/Kurek, Adam Lato, Karol Majnier/Majnicz, Konstanty Mamcarz, Emilia Mejnarowicz, Jan Moszczyński, Jan Mucha, Wacław Muszyński, Feliks Pierzchała, Józef Sadowski, [?] Sadurski, [?] Stefaniak, Tadeusz Stempień/Stępień, Chaim Szapirstein/Szafirszentajn, Ryszard Świtek, Karolina Tańska, Henryk Wasilewski, Konstanty Witkowski, Konrad/Konrada Wójcik. Zob. ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2–4; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 3–4; 23 VII 1931, nr 197, s. 4.

57 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. poranne], s. 4.

58 ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4. W gazecie „ABC” szacowano, że w mieście zostało zerwanych ok. 7 tys. dachów, co wydaje się liczbą przesadzoną. Zob. ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1.

budynków mieszkalnych był utrudniony przez powalone drzewa⁵⁹. Jeszcze większe spustoszenie orkan poczynił wśród – najczęściej drewnianych – chat, komórek, szop, „a nawet całych stodół ze zbiorami” należących do ludności najuboższej, na ogół bezrobotnej bądź zwyczajnie pozbawionej możliwości pokrycia kosztów odbudowy. Mowa tu o mieszkańcach Bronowic (zwłaszcza ul. Bronowicka, Chlewna, Biłgorajska, Składowa, Drewniana i Firlejowska) oraz Tatarów⁶⁰. W „Głosie Lubelskim” posępnie konkludowano: „Straciło dach nad głową według pobieżnych obliczeń do 3000 ludzi, jeżeli nie więcej”⁶¹. Skalę zniszczeń poznano dopiero we wtorek (tj. 21 VII) rano, gdyż z powodu zerwania większości przewodów energetycznych i odłączenia prądu celem uniknięcia wypadków porażenia przedmieścia pogrążone były w ciemnościach. Poważnemu uszkodzeniu uległy ponadto: budka ubogiego szewca przy moście Mariana Lutosławskiego, pompy i budynek stacji Standard-Nobel, szklany kiosk tytoniowy, składy desek, drożki i samochody oraz przytłaczająca większość linii telefonicznych (ok. 250)⁶².



Ryc. 3. Gruzy w pobliżu tzw. klina i roztrzaskana dorożka prawdopodobnie należąca do zmarłego Joska Bergmana

Źródło: „Światowid”, 1 VIII 1931, nr 31, s. 6.

59 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1, 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

60 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 1, 4; 24 VII 1931, nr 208, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

61 GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 4.

62 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3–4; ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 22 VII 1931, nr 196, s. 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

Kolosalne straty poniósł majątek Tatarów. „Masywne murowane budynki gospodarskie znikły z powierzchni ziemi. Tylko fundamenty świadczą, że na tym miejscu stały mury domostw i pracowali ludzie. Spichlerze, obory, stajnie, stodoły, wszystko przedstawia dziś wielkie rumowisko. Zginęło też kilka osób i sporo inwentarza” – obrazowo przedstawiał sytuację specjalny wysłannik „Kurier Warszawski”⁶³. Tak przejmujące relacje o tragedii folwarku Grafa bynajmniej nie były odosobnione⁶⁴, bowiem ucierpiały też inne tereny. Suma, na jaką Magistrat wycenił straty prywatnych właścicieli nieruchomości w obrębie gminy miejskiej (bez wliczenia majątku Tatarów⁶⁵), wyniosła 358 618,78 zł. Szacunek szkód jednak „został dokonany bardzo nisko i trzeba się liczyć z tem, że [...] są znacznie wyższe”⁶⁶ – oceniano w „Głosie Lubelskim”. W okolicznych i podmiejskich osadach Zemborzyce, Wrotków, Hajdów, majątku Trześniów czy Wólka według jedynie pobieżnych obliczeń poczynione przez żywioł zniszczenia sięgały setek tysięcy złotych⁶⁷.



Ryc. 4. Zniszczenia na folwarku Tatarów

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, 1 VIII 1931, nr 31, s. 4.

Według raportu komisji technicznej Starostwa Powiatowego przemysł znajdujący się w rękach prywatnych poniósł straty na łączną sumę ok. 110 tys. zł⁶⁸. Największe dotknęły następujące firmy: fabrykę Moritza przy ul. Fabrycznej (uszkodzone mury i dachy w większości budynków, wybite szyby, połamany parkan, zniszczone ogrody na tere-

⁶³ KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10.

⁶⁴ ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

⁶⁵ Według komisji szacunkowej Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń straty majątku Tatarów wyniosły blisko 1 mln zł (zob. GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 1). Prowizoryczne obliczenia komisji technicznej złożonej z inżynierów Starostwa Powiatowego i Magistratu przedstawione w dzień po przejściu trąby powietrznej były znacznie niższe – „Nieruchomości prywatne i maj. Grafa – razem ok. 225 tys. złotych” (ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1).

⁶⁶ GL, 1 VIII 1931, nr 216, s. 5.

⁶⁷ ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6; GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 1; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 4.

⁶⁸ ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1.

nach firmy)⁶⁹, fabrykę wódek przy ul. Wrotkowskiej (straty szacowane na 50–60 tys. zł: zerwane lub poważnie uszkodzone dachy, naruszona stabilność murów czterech budynków, powalone parkany, drzewa i drewniane szopy, zerwana instalacja elektryczna i telefoniczna)⁷⁰, zakłady Wolski i S-ka przy ul. Kawiej (kompletnie zrujnowane konstrukcje dachowe nad halą montażową, hartownią, budynkiem mieszkalnym i kantorem, a częściowo – nad halą maszyn, liczne spękania murów i stojącego w hali samochodu marki Skoda)⁷¹, młyn na Młyńskiej i wapniarnię Jaskulewicza (ucierpiały kominy fabryczne i płoty, magazyny nie nadawały się do dalszego użytku)⁷², syropiarnię i krochmalnię przy ul. Betonowej (zniesione dachy i ogrodzenie posiadłości przedsiębiorstwa, powyłamywane drzewa, poniszczone ozdoby architektoniczne w murze, częściowo uszkodzone oszklenie, naruszenie murów w wozowni)⁷³, Lechię S.A. przy ul. Foksal (naruszenie struktury pokryć i konstrukcji dachowych, brandmurów oraz kominów nad pięcioma budynkami, zniszczenia okien, towarów i ogrodzeń; ogółem 11 477 zł strat)⁷⁴, zakłady produkcji eternitu, cementownię i magazyny tytoniowe pomiędzy ul. Łęczyńską a Firlejowską (uszkodzone dachy)⁷⁵ oraz cukrownię przy ul. Krochmalnej (zdestawowane parkany i powalone stuletnie sokory prowadzące do niej od strony miasta)⁷⁶.

Trudne do oszacowania szkody nawałnica wyrządziła również w majątku państwowym i miejskim. Skarb Państwa ucierpiał z powodu zniszczeń, jakie doznało przedsiębiorstwo PPTiT, a zwłaszcza PKP⁷⁷. Na dworcu kolejowym trąba powietrzna przewróciła bądź powysadzała z szyn – według różnych szacunków – od 30 do 37 wagonów, przeważnie drewnianych (w tym 2–3 załadowane końmi). Aby je podnieść, należało sprowadzić specjalny dźwig parowy. Wskutek huraganu pociętych zostało mnóstwo zwrotnic i żelaznych masztów semaforów, zerwana została większość połączeń telegraficznych i energetycznych. Ucierpiały też urządzenia sygnałowe i budki dróżników na południowej stacji. Ogółem uszkodzone zostały 22 budynki kolejowe – w tym szereg magazynów bardzo poważnie. Po przejściu żywiołu w pobliżu torów zalegały elementy oparkanienia, eternit, dachówki oraz blachy. Wzdłuż bocznic kolejowej leżały natomiast połamane i powyrywane z korzeniami drzewa. Całkowitemu przerwaniu uległ ruch towarowy, lecz – co interesujące – nie zostało wstrzymane kursowanie pociągów pasażerskich, jakkolwiek pojawiły się nieuniknione opóźnienia⁷⁸.

69 *Ibidem*, s. 3; ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3.

70 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 17, 20–23; ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 6.

71 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 3, 5, 7.

72 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

73 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 13–14.

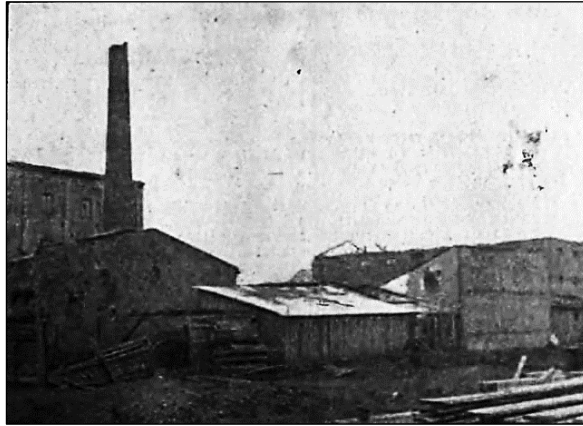
74 *Ibidem*, k. 1; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 10–11, 13–14.

75 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 1; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

76 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

77 Szkody Polskich Kolei Państwowych szacowane były (dosyć pobieżnie) na ok. 55 lub nawet 100 tys. zł (materiały i straty eksploatacyjne). Zob. ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. poranne], s. 4.

78 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1; 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2, 4; 23 VII 1931, nr 207, s. 5; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. poranne], s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.



Ryc. 5. Młyn, którego „wysoki na kilkanaście metrów komin wicher przełamał jak zapalkę”

Źródło: „Gazeta Bydgoska”, 31 VII 1931, nr 174, s. 3.

Wymienione szkody były jednak stosunkowo niewielkie w porównaniu z uszczerbkiem finansowym miasta Lublina. Znaczącemu zniszczeniu uległy zabudowania oraz szereg sprzętów należących do gazowni i elektrowni. Pierwsze ze wskazanych przedsiębiorstw z uwagi na konieczność zakupu materiałów w celu pokrycia dachów nad starą piekownią i kotłownią, ustawienia parkanów, naprawy uszkodzonego komina żelaznego przy kotłowni oraz koszty robocizny i uprzątnięcia terenu z powalonych drzew obliczyło swe nadzwyczajne wydatki na 7495,10 zł (ostatecznie: 7528,04 zł)⁷⁹. Elektrownia, by naprawić sieć napowietrzną na ul. Krochmalnej i 1 Maja oraz linie wysokiego napięcia na Wrotkowie, ul. Zamojskiej, Fabrycznej, Bronowickiej i Łęczyńskiej, Al. Marszałka Piłsudskiego, placu Bychawskim i na Kalinowszczyźnie, potrzebowała 4722 zł (w sumę tę wliczono m.in. koszty wynagrodzeń i robót ziemnych)⁸⁰. Wodociągi, biorąc pod uwagę wydatki związane z renowacją Stacji Pomp na Wrotkowie, oszacowały konieczne wydatki na 700 zł (ostateczny rachunek opiewał na 860,96 zł)⁸¹. Budynek szkoły na Bronowicach wskutek orkanu stracił dach (został ponoć „zanieiony o 430 metrów do Bystrzycy”) i większość szyb⁸², ucierpiały również: Kasa Chorych na placu Bychawskim (wybite szyby), łaźnia i tabor autobusowy (nienadający się do dalszego użytku pojazd obsługujący linię nr 1)⁸³. W opłakanym stanie po przejściu żywiołu znalazł się wspomniany już park miejski na Bronowicach – ozdoba i chluba tego przedmieścia. Wiele krzewów i olbrzymich drzew wiatr wyrwał z korzeniami, a pooblamywane konary i gałęzie tarasowały wytyczone w ogrodach alejki jeszcze przez wiele dni po nawałni-

79 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.1/631, Budżet dodatkowy..., k. 22–22v; sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 5–5v, 13, 18.

80 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 7, 15.

81 *Ibidem*, k. 3–4, 17.

82 GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

83 ZL, 21 VII 1931, nr 195, s. 1; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

cy. Po wspaniałych klombach nie pozostał nawet ślad, a ławki, urządzenia, parkany i ogrodzenia musiały zostać poddane kompletnej renowacji⁸⁴. Na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, „wynikłych z powodu huraganu w parku na Bronowicach, w łazienkach miejskich i w szkole powszechnej na Bronowicach”, miasto przeznaczyło ostatecznie 7520,67 zł, przy czym „doprowadzenie do stanu używalności” samego parku kosztowało 6268 zł⁸⁵.

Warto wspomnieć także o losie rzeźni miejskiej. Rozgoryczenie z powodu ogromnej dewastacji na jej terenie było tym większe, że ta nowoczesna, eksportowa placówka wybudowana została ogromnym nakładem finansowym (za sprawą pożyczek: ulenowskiej oraz tzw. sanacyjnej), uruchomiona przed zaledwie dwoma laty i z czasem okazała się dla miasta rentowna⁸⁶. 20 lipca 1931 r. nie ocalał nawet jej główny budynek wzniesiony z żelbetonu – wichura zerwała z niego dach (płaty blachy znajdowano następnie nawet pod Turką, odległą o przeszło 6 km), ciskała w mury ciężkimi belkami (pochoźdzącymi być może z okolic folwarku Tatarzy), a dodatkowo zostało rozbitych setki szyb w bocznych jego ściankach. Mocno nadwyreżona została konstrukcja dachów, murów i fundamentów m.in. obór, tuczarni drobiu, solarni skór, szlamiarni, chlewu, wozowni, stajni czy hali ubojni. Deski i fragmenty murowanego ogrodzenia rozrzucone były daleko poza obręb rzeźni. Choć do dalszego użytku nie nadawały się firmowe samochody ciężarowe, o tyle bez szwanku wyszła znakomita większość maszyn czy znajdująca się w piwnicach bekoniarnia. Ubój w pierwszym tygodniu po kataklizmie wyniósł co najwyżej ¼ normalnego poziomu⁸⁷. Przewidywany koszt prac remontowych związanych z restauracją zniszczonej rzeźni szacowano na 120 tys. zł, ostatecznie zaś przeznaczono na ten cel dokładnie 83 268 zł i 76 gr⁸⁸.

Trudno spodziewać się, by stolica województwa lubelskiego w czasach II RP była w jakikolwiek sposób przygotowana na nadejście tak nieprzewidywalnego i dramatycznego w skutkach kataklizmu. Stanowił on przecież ewenement w skali kraju. W warunkach kryzysowych nie było mowy o służbie informacyjnej czy – co bardziej oczywiste – natychmiastowym przeciwdziałaniu gwałtownemu huraganowi. Według licznych przekazów prasowych godną najwyższych wyrazów uznania była natomiast postawa załóg porządkowo-ratunkowych. W organizowaniu pomocy dla ofiar i zabezpieczaniu uszkodzonych obiektów zasłużyli się policjanci, pracownicy pogotowia, strażacy i żołnierze.

84 ABC, 31 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

85 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1095, Sprawozdanie rachunkowe Magistratu m. Lublina za okres od 1 IV 1931 r. do 31 III 1932 r., s. 30; sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 2.

86 Amerykańskie towarzystwo Ulen and Company w listopadzie 1924 r. udzieliło miastu pożyczki w wysokości 2 858 000 dolarów. W umowie kredytowej firma ta występowała jako wierzyciel i wykonawca następujących inwestycji: wodociągów, kanalizacji, elektrowni i rzeźni. Zob. J. Marczuk, *Inwestycje komunalne miasta Lublina w latach 1925–1939*, „Rocznik Lubelski” 1981/1982, t. 23/24, s. 143–144, 151–153.

87 ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 2, 4; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1, 3; APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1431, Rzeźnia miejska w Lublinie – zarys działalności w latach 1926–1936, k. 1–2.

88 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 6, 11v, 13, 19–20.



Ryc. 6. Zerwany dach nad rzeźnią miejską

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-C-2044, fot. R. Walter z Warszawy.

„Nikt z policji lubelskiej nie spoczął, wszyscy od najstarszego do zwykłego posterunkowego byli na nogach, wezwano na służbę nawet kancelistów i personel pomocniczy, który nigdy się nie spodziewał, co mu za rola przypadnie w udziale”⁸⁹ – pisano w dzienniku „ABC”. Oddziały imponowały sprawną mobilizacją, funkcjonariusze wykazywali się ofiarnością w ratowaniu ludzi (wspomnijmy choćby o opisywanym wcześniej posterunkowym Kluchu) i ich dobytku, dosyć skutecznie zapobiegała także przypadkom kradzieży (celem złodziei były drewno i blacha)⁹⁰. Skuteczna i właściwie zorganizowana była również pomoc medyczna w dzielnicach dotkniętych klęską żywnościową. Pogotowie ratunkowe mogło liczyć na dobrowolne wsparcie miejscowych lekarzy, oddziałów wojska oraz inicjatywę okolicznej ludności i zwykłych mieszkańców Śródmieścia przejętych rozmiarami katastrofy. Rannych przewożono do szpitali: św. Wincentego à Paulo ss. Szarytek (ul. Staszica) oraz żydowskiego (ul. Lubartowska), a także ambulatoriów: Kasy Chorych (pl. Bychawski) i zorganizowanym na terenie stacji kolejowej. Personel medyczny „upadał wprost ze znużenia”, prowadząc akcję ratunkową do 5:00 nad ranem⁹¹. Równie solidną pracę wykonała straż ogniowa, zwłaszcza na folwarku Tatary, gdzie przez wiele godzin ratowała przygnieciony rumowiskami inwentarz⁹².

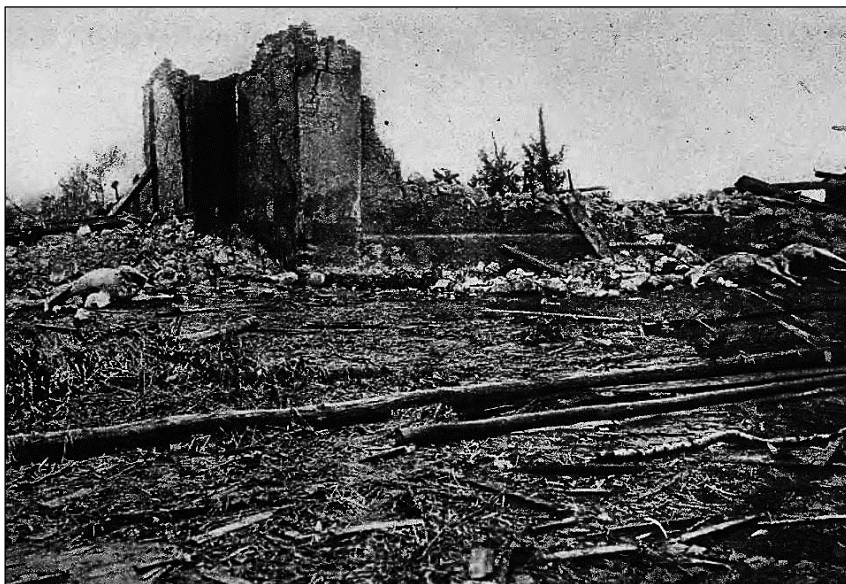
89 ABC, 23 VII 1931, nr 215, s. 3.

90 ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

91 ABC, 22 VII 1931, nr 214, s. 1, 6; ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; GL, 22 VII 1931, nr 206, s. 3; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 10; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1, 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3. Zob. M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2010, s. 63–69.

92 ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 3.

Już 21 lipca 1931 r. zapoczątkowano intensywne działania związane z usuwaniem skutków trąby powietrznej. Warto zaznaczyć, że zaangażowała się w nie ponoć lwią część lublinian⁹³, z wyłączeniem zrozpaczonej ludności zamieszkującej peryferyjną dzielnicę Tatary: „Ludzi tamtejszych ogarnęła apatia. Nie biorą się prawie zupełnie do naprawiania szkód. Co prawda, to wielu z nich nie ma już czego naprawiać, bowiem całe domostwa są tak zrujnowane, że nic z nich już nie będzie. Są tam też tacy mieszkańcy, którzy od dwóch dni stale płaczą”⁹⁴. Nie mogło być mowy o odbudowie doszczętnie zniszczonego folwarku Tatry. W pozostałych częściach miasta bezrobotni (dzięki subwencji państwowej) zostali zwerbowani przez Magistrat do uprzątnięcia gruzów, parkanów, blach, zwalonych drzew, gałęzi itp., szklarze wstawiali nowe szyby i ramy okienne, murarze i dekarze zajęli się naprawą uszkodzonych murów i kominów oraz zerwanych dachów, a ogrodnicy, cieśle i robotnicy innych specjalności sprawnie zmagali się z rewitalizacją parku na Bronowicach. Niezwykły ruch panował na kolei i w fabrykach⁹⁵. Ręce pełne roboty miały też brygady techniczne z elektrowni miejskiej oraz Ministerstwa Poczty i Telegrafów⁹⁶.



Ryc. 7. Zgliszcza okazałych stajni i zwłoki zwierząt w majątku Tatary

Źródło: „Światowid”, 1 VIII 1931, nr 31, s. 7.

93 *Ibidem*, s. 3; 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

94 ZL, 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

95 *Ibidem*, s. 3; KW, 22 VII 1931, nr 198 [wyd. wieczorne], s. 11.

96 „Wszędzie na słupach widzi się ich poprzyczepianych, jak pracują nad uruchomieniem uszkodzonych przez burzę przewodów elektrycznych i telefonicznych. Szybkość ich pracy jest wprost nadzwyczajna. Zrujnowane i pozrywane przewody i druty z niebywałym pośpiechem wracają na swe dawne miejsca. Jest nadzieja, że przy tak szybkiej i wprawnej robocie światło i telefony z dniem dzisiejszym będą funkcjonowały już normalnie”. ZL, 26 VII 1931, nr 200, s. 3.



Ryc. 8. Usuwanie szkód w parku Bronowickim

Źródło: „Światowid”, 1 VIII 1931, nr 31, s. 7.

Powyższe działania nie były – rzecz jasna – wystarczające. W celu uporania się ze skutkami trąby powietrznej zaistniała potrzeba wyasygnowania przez władze państwowe pokaźnych środków finansowych i wprowadzenia odpowiednich ulg podatkowych. W związku z wydarzeniami z 20 lipca 1931 r. do Lublina pofatygował się nazajutrz wiceminister pracy i opieki społecznej Tadeusz Szubartowicz, który o 7:00 rano we środę (22 VII) rozpoczął dokładne oględziny zniszczonych terenów i obiektów, odwiedził ponadto rannych w szpitalach: szarytek i żydowskim. W czynnościach tych towarzyszyli mu m.in. wicewojewoda Władysław Włoskowicz oraz komisarz rządowy m. Lublina (od 1934 r. – prezydent z wyboru) Józef Piechota. Następnie odbyła się konferencja w Urzędzie Wojewódzkim, podczas której postanowiono, iż MPiOS przekaże miejscowym władzom na cele doraźnego wsparcia 15 tys. zł, w najbliższym czasie zaś rząd miał podjąć kolejne decyzje w sprawie pomocy dla poszkodowanych w postaci kredytów gotówkowych i zapomóg „w naturze” (tj. materiałów budowlanych i siewnych oraz narzędzi). Po powrocie do Warszawy Szubartowicz zdał dokładny raport premierowi Aleksandrowi Prystorowi⁹⁷.

Ze stratami poniesionymi przez kolej zapoznał się osobiście dyrektor Stanisław Łąguna. Osobną komisję szacunkową dla ustalenia wysokości strat delegował do Lublina również Powszechny Zakład Ubezpieczeń (PZU). Według prowizorycznych obliczeń wyniosły one ok. 5 mln zł⁹⁸.

97 ELiW, 23 VII 1931, nr 199, s. 4; GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 1; ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1.

98 GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 1; ZL, 26 VII 1931, nr 200, s. 3.

Zakłady produkcyjne szczególnie doświadczone przez huragan – syropiarnia i krochmalnia, Rektyfikacja, młyn „Piaski”, fabryki: Lechia, Moritza oraz Wolski i S-ka – apelowały o umorzenie podatków państwowych i komunalnych, odroczenie ich spłaty lub przyznanie ulgi, udzielenie niskoprocentowych kredytów długoterminowych (spłacanych w miarę postępów produkcji), a nawet bezzwrotne pożyczki czy rozdysponowanie potrzebnych materiałów budowlanych⁹⁹. Rzeźnia miejska zwróciła się zaś z prośbą o moratorium w sprawie spłaty rat i procentów z tytułu pożyczki ulenowskiej, oczywiście w części na nią przypadającej¹⁰⁰.

O niezbędne wsparcie zwracał się również Zarząd Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości. I nie sposób pominąć w tym miejscu rzekomego skandalu, którym zakończyła się wizyta przedstawicieli ww. instytucji w Urzędzie Wojewódzkim. Zamierzali oni przedstawić ekliwy memoriał. Ich celem było „spowodowanie niecierpiącej zwłoki pomocy właścicielom zniszczonych domów czy to w postaci doraźnej pomocy pieniężnej lub w materiałach, czy to przez umożliwienie zaciągnięcia pożyczek na odbudowę, czy też w drodze umorzenia państwowych i miejskich podatków na odpowiedni do strat okres czasu, gdyż z powodu jednocześnie przeżywanego kryzysu gospodarczego i niewypłacalności lokatorów, przeważnie pozbawionych pracy, właściciele domów na przedmieściach pozostawieni są w położeniu bez wyjścia”¹⁰¹. Po dwugodzinnym oczekiwaniu wicewojewoda pełniący w czasie urlopu obowiązki Bolesław Jerzego Świdzińskiego kazał ponoć oświadczyć delegatom za pośrednictwem woźnego (!), że czas na rozmowę o akcji pomocowej znajdzie dopiero nazajutrz. Niemniej jeszcze tego samego dnia – podobno za sprawą rzeczzonego Włoskowicza – udało się pozyskać 4 tys. zł ze środków sejmiku z przeznaczeniem na najpilniejsze potrzeby „dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu”¹⁰².

27 lipca 1931 r. na następnej konferencji w Urzędzie Wojewódzkim zapadły szczegółowe decyzje dotyczące planu przyścia z pomocą ofiarom klęski żywiołowej, która nawiedziła część Lublina i okolicę. Urzędnicy, samorządowcy, przedstawiciele Izby Skarbowej, Izby Przemysłowo-Handlowej i Banku Rolnego dokonali rozdziału funduszu zapomogowego dla najbardziej poszkodowanych, opracowali wytyczne dla władz państwowych i samorządowych przy udzielaniu ulg fiskalnych (w podatkach bezpośrednich i komunalnych), wreszcie powołali speckomisję mającą oszacować dokładnie straty poniesione przez poszczególne przedsiębiorstwa i osoby oraz ocenić stan ich zamożności. Prace owego gremium miały być podstawą do udzielania kredytów i proporcjonalnego wsparcia materialnego. Pokrzywdzeni w terminie do 1 sierpnia 1931 r. mieli

99 APL, UWL, sygn. 403/0/8.1/67, Straty materialne..., k. 2, 7–9, 22–23.

100 APL, Aml, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 6.

101 GL, 24 VII 1931, nr 208, s. 4. Pogląskom tym w ostrych słowach zaprzeczała „Ziemia Lubelska”. Delegacja miała nie zapowiedzieć wcześniej swojej audyencji. W tym samym czasie wicewojewoda Władysław Włoskowicz miał natomiast przebywać na konferencji poświęconej właśnie akcji pomocowej. Zob. ZL, 24 VII 1931, nr 198, s. 3.

102 ZL, 24 VII 1931, nr 198, s. 3.

składać podania z drobiazgowym wykazem szkód na terenie ich nieruchomości¹⁰³. Na kolejnym posiedzeniu speckomisji, które odbyło się 29 lipca, zatwierdzono rozporządzenia w sprawie udzielenia 50 najbardziej poszkodowanym właścicielom domów pomocy w formie bezzwrotnej zapomogi pieniężnej ustalanej komisyjnie w zależności od poniesionego uszczerbku majątkowego¹⁰⁴.

Z pomocą gminie Lublin przyszedł również Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK). W związku ze stratami poniesionymi wskutek huraganu instytucja zadeklarowała prolongatę kwoty 40 tys. zł z tytułu spłaty annuitetów od pożyczek ulenowskiej i „sanacyjnej” w 1931 r., oczekując uiszczenia płatności dopiero w przyszłym roku. Dodać wypada, że o wyjednanie w BGK stawki dwukrotnie wyższej bezskutecznie apelował wzmiankowany już J. Piechota – Komisaryczny Kierownik Zarządu Miejskiego, powołując się na „ciężki stan finansowy miasta i przedsiębiorstw”. Suma ta miała zostać pokryta w ciągu dwóch lat przez dodanie po 40 tys. zł do kwoty przewidzianej w planie spłat¹⁰⁵. W odpowiedzi zadeklarowano, iż „powinien być użyty w pierwszym rzędzie fundusz renowacyjny przedsiębiorstw miejskich, względnie należałoby zastosować natychmiastowe restrykcje pozycji budżetowych w rozmiarach, które by odpowiadały poniesionym stratom”¹⁰⁶. W budżecie dodatkowym na rok 1931/1932 Magistrat odnotował ponadto pożyczkę z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego w wysokości 70 tys. zł. Dotacja z funduszy ogólnomiejских wyniosła natomiast ogółem 81 078 zł (w tym 33 200 zwiększenia sumy preliminowanej)¹⁰⁷.

Poza tym na szczególną pochwałę zasługują działania zorganizowanego 23 lipca 1931 r. Gminnego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Klęsk Żywiolowych w podlubejskiej Wólce. Organ ukonstytuował się pod przewodnictwem miejscowego wójta Andrzeja Gębki, aby „przyjść z pomocą tym najbiedniejszym, którzy pozostali bez dachu nad głową, tracąc jednocześnie wszelkie swe mienie, jakie w czasie huraganu w otoczeniu budynku się znajdowało”¹⁰⁸. W skład komitetu weszli przedstawiciele miejscowego duchowieństwa i ziemiaństwa, nauczyciele, rolnicy, wyrobnicy oraz nieliczni reprezentanci władz lokalnych. Prowadzili oni skuteczną akcję pomocy, urządzając m.in. przedstawienia teatralne i loterie fantowe połączone z zabawami tanecznymi. Całość dochodu z tych imprez przekazywano na wsparcie dla poszkodowanych¹⁰⁹. Podobne przedsięwzięcia były dziełem m.in. mieszkańców Zemborzyc¹¹⁰.

103 GL, 28 VII 1931, nr 212, s. 2; ZL, 28 VII 1931, nr 202, s. 3. Zob. też: APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 1.

104 ZL, 30 VII 1931, nr 204, s. 3; APL, AmL, sygn. 22/0/7.1.1/277, Postanowienia kierownika Zarządu Miejskiego m. Lublina, zarz. wewn. nr 81.

105 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.1/631, Budżet dodatkowy..., k. 51, 64; sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 10, 12, 14, 21–23, 27.

106 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 21.

107 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.1/631, Budżet dodatkowy..., k. 8–9v.

108 ZL, 30 VII 1931, nr 204, s. 3.

109 *Ibidem*, s. 3; GL, 29 VII 1931, nr 213, s. 5; 30 VII 1931, nr 214, s. 4.

110 ZL, 22 VII 1931, nr 196, s. 1.

Reasumując: w oparciu przede wszystkim o staranną analizę przekazów źródłowych oraz dzięki nielicznym dostępnym opracowaniom, udało się ustalić szereg kwestii dotyczących trąby powietrznej z 20 lipca 1931 r. Jak zasygnalizowano we wstępie, wyniki uzyskane w niniejszej pracy stanowią nie tylko uzupełnienie badań nad historią Lublina oraz regionu, ale też podwaliny dla przeprowadzania kolejnych, znacznie obszerniejszych dociekań naukowych na temat klęsk żywiołowych oraz niezwykłych zjawisk przyrodniczych w dziejach lokalnych, regionalnych i ogólnokrajowych.

Według skali Fujity sporządzonej czterdzieści lat po opisanym wydarzeniu siła wiatru lubelskiej trąby powietrznej przybrała rozmiar F3 bądź F4. Poruszała się z południowego zachodu w kierunku północno-wschodnim, a ślady spowodowanych przez nią zniszczeń odnotowano zwłaszcza na południowych przedmieściach Lublina (w głównej mierze żywioł dotknął Piaski, Bronowice oraz Tatary) i w okalających go miejscowościach (Zemborzyce, Wrotków, Hajdów i Wólka). Huragan wyrządził potężne szkody w majątku miejskim, państwowym i prywatnym. Za jego sprawą śmierć poniosło sześć osób wymienionych w prasie z nazwiska, a co najmniej kilkadziesiąt kolejnych odniosło ciężkie lub względnie lżejsze obrażenia ciała. Inni mieszkańcy terenów nawiedzonych przez żywioł stracili dorobek życia, niemal wszystkim udzielały się przygnębienie, strach, poczucie rezygnacji i bezsilności¹¹¹. Miasto nie było przygotowane na nadejście tak – wydawałoby się – nieprawdopodobnej katastrofy, aczkolwiek w warunkach kryzysowych przykładnie spisywały się służby porządkowe i ratownicze. Stosunkowo szybko podjęto prace nad uprzątnięciem zniszczonego mienia oraz szeroko pojętą naprawą szkód. Działania te wydatnie ułatwiły opisywane powyżej: pomoc władz państwowych i miejskich oraz inicjatywy własne obywateli.

Magistrat, przedkładając wojewodzie lubelskiemu bilans zniszczeń w przedsiębiorstwach miejskich, oszacował wydatkowane kwoty na 96 379,76 zł¹¹², co po uzupełnieniu o wydatki nadzwyczajne związane z niezbędną renowacją parku, łaźni i szkoły na Bronowicach¹¹³ daje łącznie zawrotną sumę 103 900,43 zł¹¹⁴. Nie zawierają się w niej natomiast pokaźne szkody poniesione przez Skarb Państwa ani – niewymierne – odniesione przez właścicieli zakładów produkcyjnych, domów i gospodarstw, lokatorów mieszkań *etc.* Ze względu na omawianą niekompletność i niespójność ewidencji dotyczącej tych strat precyzyjne określenie ogółu szkód finansowych, do których przyczyni-

111 Posłużmy się choćby fragmentem następującej relacji: „wybuchła panika. Niektórzy z nich sądzili, że zbliża się ostatnia godzina. Rzucano się na kolana przed obrazami, modląc się o odwrócenie nieszczęścia. [...] Wszystkie ulice, które przeszła trąba – w mrokach nocy przedstawiały ponury, a zarazem niesamowity wygląd. Przerażeni ludzie snuli się jak cienie. Z każdą chwilą po oddaleniu się burzy ruch na ulicach wzrastał. Ludzie na widok zniszczenia przecierali wprost oczy, nie wierząc w to wszystko”. Zob. *Ibidem*, s. 1, 3.

112 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1321, Wykaz strat..., k. 13.

113 APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1095, Sprawozdanie rachunkowe..., k. 30.

114 Komisja złożona z urzędników Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa i Magistratu lubelskiego szacowała natomiast straty „wyrządzone huraganem” w majątku miejskim na 133 020 zł (zob. GL, 1 VIII 1931, nr 216, s. 5). Z uwagi na konieczność pokrycia szkód miasto zamknęło budżet za okres od 1 IV 1931 do 31 III 1932 r. z deficytem w wysokości 210 870,91 zł (zob. APL, AmL, sygn. 22/0/7.2.2/1095, Sprawozdanie rachunkowe..., k. 5).

niła się trąba powietrzna, jest zadaniem niemającym szans powodzenia. R. Gumiński – autor szczegółowego, lecz niepozbowionego słabych stron raportu o klęsce żywiołowej (1936) – sygnalizował, iż „straty materialne wyrządzone przez huragan wyniosły na terenie całego Lublina 667 200 zł”¹¹⁵. Nie przywołał niestety źródeł swojej wiedzy, zatem wobec braku możliwości ich weryfikacji trudno jest arbitralnie odrzucić bądź przyjąć powyższe kalkulacje za wiarygodne, a tym bardziej niepodważalne. Wydaje się, że prezentowane przezeń szacunki są zaniżone, skoro np. na podstawie prowizorycznych obliczeń inspekcji PZU – jak wspomiano wyżej¹¹⁶ – szkody wyceniono na ok. 5 mln zł.

Na zakończenie warto dodać, że gwałtowne zjawiska pogodowe nie omijały Lubelszczyzny i w następnych dziesięcioleciach. Dość wymienić przypadki występowania wiatrów o maksymalnych prędkościach choćby w latach: 1960 (głównie na terenie woj. rzeszowskiego, ale i w Lubelskiem), 1996 (znów obrzeża Lublina – Stary Gaj i okolice ul. Janowskiej), 2006 (pow. kraśnicki, lubelski i krasnostawski), 2007 (Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie) czy 2010 (pow. rycki)¹¹⁷. Żadna z tych nawałnic nie wyrządziła jednak tak potężnych zniszczeń jak huragan z 1931 r. Niemniej regularne doskonalenie metod stawiania prognoz i opracowywanie specjalistycznych systemów ostrzegania przed możliwością powstawania trąb powietrznych są bezspornie potrzebami wyższej konieczności.

.....

The Whirlwind over Lublin (20 July 1931) as Presented by the Press and Documents

The article describes the events of 20 July 1931, when Lublin's suburbs (in the area between its south-western and north-eastern limits) and the neighboring villages were hit by one of the strongest tornadoes in Poland's history. Its results were tragic. The element killed six people, and at least several dozen were seriously wounded. The whirlwind also caused immeasurable financial losses. The facilities and buildings that suffered damage included inter alia the equipment of the power plant, gasworks, and the railways, the city slaughterhouse, a school and privately-owned industrial plants. Houses, manors, outbuildings and recreational facilities were destroyed or severely damaged. By analyzing press sources and other documents, and taking advantage of the current state of knowledge about this type of atmospheric phenomena, the author seeks to determine the strength of the whirlwind and to assess the scale of the damage. He is also interested in the influence of the disaster on the multidimensional functioning of Lublin and the life of its inhabitants.

Keywords: Lublin, interwar period (1919–1939), whirlwind/tornado, hurricane, natural disaster, natural catastrophe

.....

115 R. Gumiński, *op. cit.*, s. 76.

116 Por. przypis 98.

117 Zob. m.in.: H. Lorenc, *Maksymalne prędkości...*, s. 87; J. Brzuszkiewicz, *Tylko dachy fruwały*, „Gazeta Wyborcza”, 24 VI 1996, nr 145, s. 3. Patrz też: *Nie pozostawimy mieszkańców bez pomocy*, www.archiwum.ryki.powiat.pl/index.php?id=1&n_id=2261 [dostęp: 1 XII 2016]; *Bilans roku 2007 w Polsce*, www.twojapogoda.pl/wiadomosci/107070,bilans [dostęp: 1 XII 2016].

ANNA WARDA

Lublin

Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny (4–11 VI 1939) – pierwsza impreza turystyczna w Lublinie. Organizacja, przebieg, efekty

.....

W artykule przedstawiono historię pierwszej w regionie imprezy turystycznej Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny, która odbyła się 4–11 czerwca 1939 r. Celem wydarzenia było wypromowanie Lublina i okolic jako regionów o dużych walorach turystycznych. W tekście zostały poddane analizie prace wybranych komitetów i sekcji organizacyjnych, pierwotne plany dotyczące kształtu imprezy oraz jej ostateczny scenariusz. W trakcie wydarzenia odbyły się liczne wydarzenia kulturalne – Festiwal Pieśni Polskiej, Tydzień Wychowania Fizycznego, wieczory poetyckie, kilkukrotne wystawienie spektaklu *Wesele lubelskie*. Obchody uświetnił swoją obecnością marszałek Edward Śmigły-Rydz, który wziął udział w otwarciu Domu Pracy Kulturalnej. Impreza obejmowała nie tylko Lublin, ale również Puławę, Nałęczów i Zamość. Praca opiera się przede wszystkim na źródłach archiwalnych pozostawionych przez poszczególne komisje zajmujące się organizacją imprezy. Uzupełnienie stanowiły wydawnictwa okolicznościowe – oficjalny program Dni, broszura informacyjna Lublina, a także artykuły prasowe.

Słowa kluczowe: Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny, turystyka w Lublinie, imprezy turystyczne, wydarzenia kulturalne, dwudziestolecie międzywojenne

.....

Druga połowa lat trzydziestych XX w. to okres dynamicznego rozwoju turystyki w Lublinie. Położono wówczas podwaliny pod zorganizowany ruch turystyczny: szkolono przewodników, udostępniano do masowego zwiedzania najważniejsze zabytki i zakłady¹, pracowano nad bazą noclegową. Działania te wspomagano odpowiednią promocją. W 1935 r. zorganizowano konkurs na plakat turystyczno-propagandowy², który wydano rok później, a razem z nim ukazała się broszura informacyjna o Lublinie,

1 Były to: elewatory zbożowe, Rzeźnia Miejska oraz Elektrownia Miejska. Zob. *Lublin. Informator. Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny 4–11 czerwiec 1939*, Warszawa 1939.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Referat Oświaty i Kultury [dalej: Ref. OświK], sygn. 4046, Zarząd Miejski w Lublinie ogłasza konkurs na plakat propagandowy z dn. 15 III 1935 r., [b. p.].

której nie miały nakład w liczbie 20 tys. egzemplarzy³ rozszedł się w ciągu 2 lat, co spowodowało potrzebę dodruku⁴. Biorąc pod uwagę te okoliczności, postanowiono urządzić wielką imprezę promującą stolicę województwa – zaplanowane na wiosnę 1939 r. Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny [dalej: DLZiL], które stały się przedmiotem opisu w niniejszym tekście.

Dokumentacja, jaka pozostała po organizacji wydarzenia, jest niezwykle obszerna, co utrudnia wyczerpanie w jednym artykule wszystkich wątków. W opracowaniu zostały zatem poruszone kwestie najważniejsze – działania Głównego Komitetu Wykonawczego, Sekcji Propagandowej (z podsekcjami: Dekoracyjną i Wydawniczą) oraz Sekcji Imprezowo-Widowskowej.

Początki prac organizacyjnych

Pierwsze posiedzenie w sprawie organizacji tytułowego wydarzenia miało miejsce 25 października 1937 r., gdy imprezę ujmowano jeszcze jako *Dni Lublina* i dyskutowano o ewentualnym jej rozszerzeniu na *Dni Lubelszczyzny*⁵. 21 marca 1938 r., podczas kolejnego zebrania delegaci z Zamościa zgłosili jednak zastrzeżenie odnośnie różnic regionalnych, jakie występowały między Zamojszczyzną a Lubelszczyzną. W związku z tym wnioskowali o zmianę nazwy wydarzenia na *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny*⁶. Argumenty zamościan przekonały dyskutantów, gdyż zdecydowano o rozszerzeniu imprezy na Zamość, Puławę, Kazimierz nad Wisłą i Nałęczów⁷. Początkowo obchody planowano na 27 maja–6 czerwca 1939 r.⁸, ostatecznie jednak termin skrócono i przesunięto, ustalając go na 4–11 czerwca 1939 r. Podział i terminarz prac wyznaczono okólnikiem *Sposób wykonania* wydanym przez Główny Komitet Wykonawczy [dalej: GKW]⁹.

Struktura zespołu organizacyjnego DLZiL wyglądała następująco: w Lublinie znajdował się wspomniany Główny Komitet Wykonawczy, a w pozostałych miastach funkcjonowały komitety lokalne. Praca w ramach GKW została podzielona pomiędzy sekcje: Propagandową, Imprezowo-Widowskową, Komunikacyjną, Aprowizacyjno-Kwaterunkową i Finansową, te zaś dzieliły się na podsekcje¹⁰. Komitety lokalne miały mieć tożsamą strukturę z Komitetem w Lublinie. Plan współpracy pomiędzy oddziałami re-

3 *Lublin*, oprac. S. Wojciechowski, Warszawa 1939; APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4039, Pismo Zarządu Miejskiego do Ligi Popierania Turystyki z dn. 27 VI 1936 r., k. 408.

4 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4043, Pismo Ministerstwa Komunikacji do Zarządu Miejskiego w Lublinie, 18 III 1938 r., [b. p.].

5 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu „Dni Lublina” odbytego w dniu 25 X 1937 r., k. 18.

6 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu „Dni Lublina i Lubelszczyzny” z dnia 21 III 1938 r., k. 38. Ostatecznie nazwa ta została przyjęta na posiedzeniu 20 I 1939 r. Zob. *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 20 I 1939 r., k. 49.

7 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu „Dni Lublina” odbytego w dniu 25 X 1937 r., k. 18.

8 *Ibidem*, k. 3.

9 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3958, Okólnik „Sposób wykonania”, k. 5.

10 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 14 IV 1939 r., k. 69.

gionalnymi a główną jednostką został ujęty następująco: „Komitety lokalne na plenarnym posiedzeniu przyjmą programy sekcji i opracują program ogólny danej miejscowości, przesyłając jak najdokładniejsze sprawozdania do Głównego Komitetu Wykonawczego. Główny Komitet Wykonawczy rozdzieli zagadnienia wg swoich sekcji celem uzgodnienia i opracowania programu imprezy”¹¹.

Należy więc postawić pytanie: czym zajmowały się poszczególne sekcje? Sekcja Imprezowo-Widowiskowa miała opracować program obejmujący wydarzenia organizowane zarówno przez Główny Komitet Wykonawczy, jak i zgłoszone przez inne podmioty towarzyszące¹². Sekcja Komunikacyjna miała za zadanie przygotować schemat połączeń kolejowych oraz autobusowych pomiędzy miejscowościami biorącymi udział w obchodach oraz opracować szczegółowe rozkłady jazdy poszczególnych środków transportu. Natężenie ruchu i wielkość taboru miały być uzależnione od programu imprezy, aby umożliwić dogodny dojazd na wszystkie główne wydarzenia. W zapisach dotyczących funkcjonowania tej sekcji czytamy, że do jej „programu działania [...] należeć będzie uzgodnienie przyjazdów i odjazdów pociągów popularnych, organizowanych przez Lig[ę] Pop[ierania] Tur[ystryki]. [...] – Ustalenie rozkładu autobusów zamiejskich i miejskich. Zebranie dokładnej ewidencji wszystkich możliwych środków lokomocji: statki, pociągi, autobusy, taksówki, dorożki, furmanki. – Opracowanie taks przejazdowych. – Opracowanie kart uczestnictwa i ulg biletowych”¹³.

Zadaniem Sekcji Aprowizacyjno-Kwaterunkowej było natomiast stworzenie ewidencji hoteli, zajazdów, schronisk, domów noclegowych i określenie taksy uwzględniającej specjalną niżkę okolicznościową. Podobny rejestr miał zostać opracowany dla miejsc noclegowych w domach prywatnych. Obok spraw zakwaterowania członkowie tej sekcji mieli zajmować się kwestiami wyżywienia. W tym celu planowano powstanie ewidencji punktów gastronomicznych – restauracji, cukierni czy herbaciarni. Planowano także zorganizowanie „doraźnych bufetów” w okolicach dworca i stacji autobusowych¹⁴.

Sekcja Finansowa, początkowo zwana *Sekcją Finansowo-Organizacyjną*, miała opracowywać kosztorysy pozostałych sekcji i na podstawie tych dokumentów stworzyć całościowy budżet imprezy. Jej zadaniem było również zapewnienie środków finansowych. Zakładano, że pieniądze będą pochodzić z różnych źródeł, m.in. od władz samorządowych i centralnych, ustalonego procentu od przychodu z biletów wstępu na poszczególne imprezy oraz ze sprzedaży kart uczestnictwa i odznaki „Dni Lublina i Lubelszczyzny”¹⁵.

11 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu „Dni Lublina i Lubelszczyzny” z dnia 18 I 1938 r., k. 15.

12 *Ibidem*, Sekcja imprezowo-widowiskowa, k. 6.

13 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3958, Sekcja komunikacyjna, k. 2.

14 *Ibidem*, Sekcja Aprowizacyjno-Kwaterunkowa, k. 9. W omawianym dokumencie pisano o *stacjach autobusowych*. W rzeczywistości był jeden taki obiekt w Lublinie – dworzec autobusów pozamiejskich na placu między ul. Nową i Świętoduską, za Magistratem. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3920, Autobusy pozamiejskie, k. 39.

15 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Sekcja finansowo-organizacyjna, k. 11. Nie odnalazłam informacji, jakoby taką odznakę stworzono.

W protokole z posiedzenia GKW z 14 kwietnia 1939 r. znajdujemy informację, iż we wszystkich komitetach, sekcjach i podsekcjach pracowało łącznie ponad 150 osób¹⁶. Liczba ta jest szacunkowa, bowiem trudno stworzyć imienną listę wszystkich zaangażowanych w organizację imprezy. Członkowie poszczególnych komitetów czy sekcji często bowiem rezygnowali z uczestnictwa w przygotowaniach, inni nie przychodzili na zebrania (o czym świadczy brak podpisów na listach obecności), ale nie wiadomo, czy absencja oznaczała brak współpracy przy organizacji DLZiL. W aktach archiwalnych, które przeanalizowałam, nie odnalazłam także żadnych umów zawieranych z członkami komitetów, stąd prawdopodobne wydaje się, że była to działalność o charakterze społecznym.

Dodajmy, że zamiarem Zarządu Miejskiego Lublina mogło być uczynienie z DLZiL imprezy cyklicznej, co możemy wywnioskować z pisma z podziękowaniami za udział w organizacji imprezy. Czytamy tam m.in.: „Jednocześnie Komitet wyraża głęboką nadzieję, iż W[ielmożny] Pan zechce nawiązać z nami kontakt przy urządzaniu »Dni« w latach przyszłych”¹⁷.

Główny Komitet Wykonawczy

Pierwsze zebranie całego Komitetu Wykonawczego Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny odbyło się 18 stycznia 1938 r. W jego skład weszli przedstawiciele Lublina, Zamościa, Kazimierza nad Wisłą, zakładów zdrojowych w Nałęczowie i Puławach¹⁸. Znamienne przy tym, że już wcześniej odbyło się posiedzenie lubelskich członków Komitetu, które dotyczyło spraw lokalnych. Podczas wzmiankowanego zgromadzenia postanowiono dołączyć do Komitetu Wykonawczego również przedstawicieli Chełma, włączając tym samym miasto w program obchodów DLZiL ze względu na posiadanie przezeń „nieprzeciętnych walorów turystycznych”¹⁹.

Dwa dni później, podczas kolejnego zebrania ustalono podział imprezy w poszczególnych dniach pomiędzy konkretne miasta. Wtedy też przedstawiciele Puław, Kazimierza i Nałęczowa ogłosili, iż nie będą w stanie zorganizować we własnym zakresie żadnych atrakcji, dlatego chcieli uczestniczyć w DLZiL jedynie jako „punkty krajoznawcze na trasie Lublin–Puławy–Kazimierz–Nałęczów”²⁰. W związku z tym zaplanowano, iż każdego dnia z Lublina będą odjeżdżały wycieczki do wymienionych miejscowości. Gotowość do organizacji atrakcji wyrazili jedynie przedstawiciele Lublina i Zamościa²¹. Ponadto na posiedzeniu tym ważyły się losy całej imprezy, albowiem Józef Edward Dutkie-

16 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” dnia 14 IV 1939 r., k. 70.

17 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3947, Projekt pisma z podziękowaniami za udział w DLZiL, k. 12.

18 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu „Dni Lublina i Lubelszczyzny” z dnia 18 I 1938 r., k. 14.

19 Nie jest znana data wspomnianego pierwszego posiedzenia lubelskich członków Komitetu, nie zachował się również protokół z tego zebrania. Zob. *Ibidem*, k. 15.

20 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” odbytego w dniu 20 I 1939 r., k. 49.

21 *Ibidem*, k. 50.

wicz wnioskował o przeniesienie jej na rok 1940, co spotkało się z poparciem Leonarda Korogowda i Sylwestra Klebanowskiego. Swoją wniosek motywowali trwającymi wciąż pracami konserwatorskimi na Starym Mieście w Lublinie, zbyt małą ilością czasu na zorganizowanie wystawy *Stary Lublin* mającej towarzyszyć DLZiL²², a także nieumieszczeniem planowanego wydarzenia w kalendarzyku imprez turystycznych wydawanym przez Ligę Popierania Turystyki [dalej: LPT]²³. Ostatecznie jednak nie wzięto tych racji pod uwagę, a termin obchodów ustalono definitywnie na 4–11 czerwca 1939 r.

Kluczowe dla organizacji DLZiL było posiedzenie Głównego Komitetu Wykonawczego 14 kwietnia 1939 r., kiedy ustalono dokładny program wydarzenia. Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji na temat możliwości odwołania imprezy ze względu na „wypadki rozgrywające się na terenie całego świata i sytuacji przez te wytworzonej”. Wniosek ten zgłosił prezydent Lublina Bolesław Liszkowski, ale pozostali członkowie Komitetu, którzy zabrali głos w tej sprawie, stwierdzili jednomyślnie, iż nie było takiej potrzeby, zastrzegając jednak możliwość zmiany stanowiska, gdyby sytuacja międzynarodowa stała się „poważna”²⁴. W dalszej kolejności omówiono kwestię ulg i zniżek dla uczestników DLZiL. Ministerstwo Komunikacji zaoferowało 50% zniżki na przejazdy kolejowe. Władze Lublina natomiast zaproponowały ulgi w autobusach miejskich, jedno bezpłatne wejście na imprezę sportową lub artystyczną, 50% rabatu na bilety wstępu na pozostałe wydarzenia, nieodpłatną informację turystyczną w Lublinie i Zamościu, darmowe oprowadzanie przez przewodnika w Nałęczowie, Kazimierzu i Puławach oraz zniżki w wybranych restauracjach²⁵. Wymienione upusty miały przysługiwać posiadaczom kart uczestnictwa wydanych przez LPT. W zależności od miejsca, z którego przybywać mieli turyści mogli wykupić dwa rodzaje kart – po 2,50 zł oraz 1,50 zł, jednak przyczyny różnicowania cen nie zostały dookreślone w protokole z omawianego zebrania. Wiadomo natomiast, że ze sprzedaży każdej karty Liga miała przeznaczyć 50 gr na rzecz Głównego Komitetu Wykonawczego DLZiL²⁶. Podczas opisywanego posiedzenia sprawozdania z prowadzonych prac złożyły wszystkie sekcje. Analiza tych dokumentów pozwala stwierdzić, iż Sekcja Kwaterunkowa była wówczas w trakcie spisywania dostępnych noclegów, Sekcja Komunikacyjna miała gotowe plany przewozu turystów między poszczególnymi miejscowościami, Sekcja Propagandowa oczekiwała na ustalenie dokładnego terminu imprezy, aby rozpocząć publikację materiałów reklamowych w prasie, a Podsekcja Dekoracyjna będąca częścią Sekcji Propagan-

22 Nie znalazłam potwierdzenia, że taka wystawa ostatecznie się odbyła.

23 *Ibidem*, k. 51.

24 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dnia 14 IV 1939 r., k. 68.

25 Treść omawianego protokołu sugeruje, że koszty informacji turystycznej i przewodników ponosić miały komitety organizacyjne poszczególnych miast, zniżki w restauracjach zależały zaś od dobrowolnych deklaracji właścicieli tych lokali. Zob. *Ibidem*, k. 70.

26 *Ibidem*. Ostatecznie koszt kart uczestnictwa ustalono na kwoty 2 i 3 zł. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3947, Pismo Ligi Popierania Turystyki do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 23 VIII 1939 r., k. 1.

dowej „rozpoczęła swoje prace”²⁷. Kolejną kwestią poruszoną podczas omawianego zebrania była sprawa afisza propagandowego. Prof. Janusz Świeży zawnioskował, aby jego wykonanie powierzyć Witoldowi Chomiczowi²⁸, co zaaprobował przewodniczący Komitetu – prezydent Liszkowski²⁹.

Zaplecze aprowizacyjno-kwaterunkowe

W kwietniu 1939 r. Sekcja Apropowizacyjno-Kwaterunkowa rozesłała ankietę do właścicieli punktów gastronomicznych, w której pytano o liczbę osób mogących zostać jednocześnie obsłużonych w danym lokalu, godziny wydawania obiadów, ceny posiłków oraz ewentualną zniżkę, jaką właściciele byliby skłonni udzielić uczestnikom DLZiL³⁰. Lista miejsc, do których została rozesłana ankieta, obejmowała niemal 90 lokali³¹. Z informacji podanych przez ankietowych³² wyłonił się orientacyjny cennik wyżywienia w Lublinie. I tak opłata za obiad dwudaniowy wynosiła 70–90 gr, a za trzydaniowy od 80 gr do 1,5 zł. W poszczególnych punktach jednocześnie można było obsłużyć od 20 do 60 osób, a w porze obiadowej wydać od 40 do nawet 300 posiłków. Zniżki, jakie deklarowano przyznać uczestnikom DLZiL, wahały się w przedziale 5–10%³³.

Podobną ankietę Sekcja skierowała do właścicieli obiektów noclegowych³⁴. Pytano w niej o ilość pokoi jedno- i dwuosobowych oraz łazienek, o maksymalną liczbę osób możliwą do zakwaterowania oraz obowiązujące ceny³⁵. Zapytania o chęć przyjęcia uczestników DLZiL rozesłano również do lokali, w których we wcześniejszych latach nocowali goście przybyli na Ogólnopolską Wystawę Koni³⁶. Ponadto 1 czerwca 1939 r. w „Głosie Lubelskim” ukazał się artykuł pt. *Kwatery dla turystów* zachęcający mieszkańców Lublina do oferowania noclegów w swoich domach. Pisano, że „wykorzystane pokoje będą płatne w granicach [od] 2 do 5 zł za osobę [za pokój jednoosobowy – A. W.]. Pokoje dla kilku osób płatne będą po 50 gr od osoby”³⁷. Ta akcja promocyjna okazała się skuteczna, bowiem mieszkańcy zaoferowali w swych domach noclegi dla

27 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny”, dnia 14 IV 1939 r., k. 72.

28 Witold Chomicz (1910–1984) – malarz i grafik zajmujący się głównie sztuką użytkową. Na posiedzeniu Podsekcji Wydawniczej zaproponowano, aby wykorzystać jego projekt z konkursu na plakat propagandowy turystyki z 1935 r. lub poprosić o stworzenie nowego na potrzeby DLZiL. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Protokół z posiedzenia podsekcji wydawniczej „Dni Lublina i Lubelszczyzny” z dn. 13 VI 1938 r., k. 8.

29 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny”, dnia 14 IV 1939 r., k. 72.

30 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3959, Pismo z ankietą dot. gastronomii z IV 1939 r., k. 35.

31 *Ibidem*, Spis restauracji i jadalni, k. 36–39.

32 Nie wszystkie lokale chciały brać udział w DLZiL. Motywowały to m.in. małą ilością stolików oraz brakiem dań obiadowych w menu.

33 *Ibidem*, Wyniki ankiet w restauracjach, k. 16.

34 *Ibidem*, Ankiet hotelowa z dn. 26 IV 1939 r., k. 77.

35 *Ibidem*.

36 *Ibidem*, Zapytanie o kwatunki prywatne z maja 1939 r., k. 79. Zapytanie takie rozesłano do 220 osób. Zob. *Ibidem*, Matryca zapytania o kwatunki prywatne z maja 1939 r., k. 80.

37 *Kwatery dla turystów*, „Głos Lubelski” [dalej: GL], 1 VI 1939, nr 147, s. 5.

379 osób³⁸. Poza tym uczestnicy imprezy mogli znaleźć kwaterek w następujących punktach: Hotel Angielski (20 pokoi), Hotel Europejski (70 miejsc w 44 pokojach), Bursa „Andrzejów” (20 miejsc), internat Towarzystwa Oświaty Zawodowej (100 miejsc), Publiczne Szkoły Powszechne (na salach gimnastycznych)³⁹ itd.

Sekcja Propagandowa

Członkowie tej sekcji koncentrowali się na rozreklamowaniu imprezy i mieli w założeniu bardzo szerokie spektrum działania: przygotowywanie cykli artykułów oraz komunikatów prasowych i radiowych, opracowanie afisza i broszur informacyjnych, kontaktowanie się z prasą, ale też zaprojektowanie okolicznościowych znaczków i stempli pocztowych. Ponadto mieli zapewnić dodruk plakatów i broszur propagandowych z 1936 r., rozkolportować je, nadzorować inne wydawnictwa związane z DLZiL, wreszcie wydać pamiątkowe karty i znaczki metalowe⁴⁰. Do zadań tych wyodrębniono Podsekcję Wydawniczą. Osobnym zadaniem miało być stworzenie projektu dekoracji miejskich, dlatego utworzono Podsekcję Dekoracyjną⁴¹.

Prawdopodobnie pierwsze zebranie Podsekcji Wydawniczej odbyło się 13 czerwca 1938 r. w składzie: Zygmunt Dobkiewicz, Jan Magierski, Janusz Świeży, Stefan Wojciechowski i Wiktor Ziółkowski. Podczas spotkania zaproponowano, aby druki podzielić na dwie grupy – (1) propagandowe, czyli broszury, znaczki pocztowe, afisze i programy, oraz (2) komercyjne, tj. publikacje z zakresu sztuki i architektury, a także pocztówki i przewodniki, nastawione na uzyskanie dochodu⁴². Z kolei podczas zgromadzenia Podsekcji 24 marca 1939 r.⁴³ dyskutowano na temat przewodników po Lublinie. Rozważano m.in., czy należy wydać nową publikację tego typu. Wydział Oświaty i Kultury [dalej: OświK] Zarządu Miasta posiadał jednak na stanie 1300 egzemplarzy przewodnika *Lublin* wydanego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w 1931 r. Dodatkowo Witold Cholewiński zaproponował zakup jego wydawnictwa⁴⁴. W związku z tym stwierdzono, że miasto posiadało wówczas dużą ilość broszur propagandowych⁴⁵, a w druku

38 *Ibidem*, Lista mieszkań na okres „Dni Lublina”, k. 88–94.

39 *Ibidem*, Pismo Hotelu Angielskiego do Komitetu Wykonawczego z dn. 10 V 1939 r., k. 74; Pismo Hotelu Europejskiego do Komitetu Wykonawczego z dn. 8 V 1939 r., k. 72; Pismo Bursy „Andrzejów” do Komitetu Wykonawczego z dn. 17 V 1939 r., k. 71; Pismo Towarzystwa Oświaty Zawodowej do Komitetu Wykonawczego z dn. 24 IV 1939 r., k. 76; Pismo Inspektoratu Szkolnego do Komitetu Wykonawczego z dn. 19 V 1939 r., k. 83.

40 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Sekcja propagandowa, k. 10.

41 *Ibidem*, k. 10.

42 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Protokół z posiedzenia podsekcji wydawniczej „Dni Lublina i Lubelszczyzny” z dn. 13 VI 1938 r., k. 8–9.

43 Dziwić może tak długa przerwa między posiedzeniami, jednak w początkowym okresie, tj. w latach 1937–1938, oraz w pierwszym kwartale roku 1939 odbywały się one sporadycznie, z kilkumiesięcznymi nieraz przerwami. Tempo prac wzrosło ok. 2 miesiące przed rozpoczęciem imprezy.

44 W. Cholewiński, *Przewodnik po Lublinie i jego okolicach*, wyd. 3, Lublin 1929.

45 Chodzi tu o wznowioną broszurę *Lublin* z 1938 r., wydaną po raz pierwszy dwa lata wcześniej. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4039, Pismo Ministerstwa Komunikacji do Zarządu Miasta z dn. 7 I 1936 r., k. 180; sygn. 4043, Pismo Ministerstwa Komunikacji do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 18 III 1938 r., [b. p.].

była ponadto broszura w formie składanki przygotowana specjalnie na DLZiL⁴⁶. Wobec tego postanowiono przełożyć wydanie nowego przewodnika na rok 1940⁴⁷. Pozyskane druki zamierzano natomiast kolportować wśród uczestników imprezy⁴⁸.

Publikację wspomnianej składanki sfinansowano z zasiłku Ministerstwa Komunikacji w wysokości 400 zł. Miasto ze swej strony miało wyłożyć na ten cel 75 zł⁴⁹. Zarząd Lublina zamówił wykonanie informatorów w Zakładach Graficznych „Dom Prasy” w Warszawie i – jak czytamy w piśmie z 6 kwietnia 1939 r. skierowanym do Zarządu – chodziło o 5000 egzemplarzy o objętości 12 stron, a zlecenie opiewało na kwotę 525 zł⁵⁰. Składanka była oparta na projekcie niewydanego „Informatora Lublina” na rok 1938. W aktach Podsekcji Wydawniczej znajduje się projekt nieopublikowanej broszurki oraz korespondencja wymieniana z Ministerstwem Komunikacji w kwietniu 1938 r. Według planów informator o całkowitym wymiarze 21x41 cm miał być składany czterokrotnie. Broszura miała zawierać plan Lublina, kilka fotografii, podstawowe informacje o najbardziej rozpoznawalnych zabytkach w mieście i o wycieczkach sezonowych oraz obszerną część dotyczącą komunikacji, gastronomii, noclegów i obiektów kulturalnych⁵¹. Dodać wypada, że w omawianym druku po raz pierwszy miano użyć do identyfikacji Lublina sformułowania *Miasto Legend* – dziś niezwykle popularnego i często wykorzystywanego w promocji miasta⁵².

Plakaty propagandowe DLZiL zostały zamówione 22 kwietnia 1939 r. w tym samym zakładzie graficznym. Nakład wynosił 2000 egzemplarzy w formacie 63x95 cm, wykonanych techniką wkłęsłodruku. Koszt zlecenia wyniósł 665 zł bez kosztów dostarczenia⁵³. Sekcja Propagandowa postanowiła także zwrócić się do krakowskiego Muzeum Etnograficznego celem zakupu 10 tys. „pocztówek ludowych”, które zamierzano sprzedawać w trakcie imprezy po 5 gr za sztukę⁵⁴.

Plan obchodów DLZiL został ustalony w drugiej dekadzie maja 1939 r.⁵⁵ i wówczas można było przystąpić do jego graficznego opracowania i wydrukowania. 48-stronicowy oficjalny program wraz z informatorem Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny

46 *Lublin. Informator. Dni Lublina*. . .

47 Planowany przewodnik nie został nigdy wydany. W APL znajdują się materiały zebrane do pierwszego rozdziału. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3920.

48 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Protokół z posiedzenia Sekcji Propagandowej Komitetu DLZiL z dn. 24 III 1939 r., k. 94–95.

49 *Ibidem*, k. 95.

50 *Ibidem*, Pismo Domu Prasy do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 6 IV 1939 r., k. 29. Pierwotne zamówienie Zarządu Miasta dotyczyło składanki 8-stronicowej, jednak wydawnictwo zaproponowało rozłożenie treści na 12 stronach, stąd też wzrost ceny zlecenia. Zob. *Ibidem*, Pismo Zarządu Miejskiego do Domu Prasy z dn. 17 III 1939 r., k. 30.

51 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Pismo Zarządu Miejskiego w Lublinie do Ministerstwa Komunikacji z IV 1938 r., k. 14–20.

52 *Ibidem*, k. 14.

53 *Ibidem*, Pismo Domu Prasy do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 24 IV 1939 r., k. 28.

54 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekcji Propagandowej Komitetu DLZiL z dn. 24 III 1939 r., k. 95.

55 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3949, Program DLZiL – komunikat prasowy z dn. 16 V 1939 r., [b. p.].

[dalej: *Oficjalny program*] wydano w Lublinie nakładem Drukarni Popularnej⁵⁶. Jak pisał Zarząd Miejski w komunikacie prasowym, program imprezy miał być „specjalnie estetycznie wydany” i stanowić niejako przegląd „handlu i przemysłu Lubelszczyzny”⁵⁷. Z tego też powodu połowę całego druku stanowiły reklamy⁵⁸. Opłata za zamieszczenie ogłoszenia w tej okolicznościowej publikacji wynosiła: 100 zł za całą stronę, 75 zł za pół, 35 zł za 1/3 i 30 zł za 1/4 strony. Poza tym ceny wzrastały w przypadku reklam kolorowych (o 50%), ze zdjęciem (o 25%) oraz przeznaczonych na okładkę (o 100%). Druk materiału promocyjnego na przedniej okładce zajmującego nie więcej niż 1/3 jej powierzchni kosztował 200 zł⁵⁹. Z możliwości zamieszczenia informacji w programie DLZiL skorzystało wiele firm. Swoje ogłoszenia zamieścili m.in. sprzedawcy odzieży i artykułów spożywczych, redakcje prasowe, Rzeźnia Miejska, Gazownia Miejska i Cukrownia Lublin. Warto dodać, że liczni lubelscy przedsiębiorcy wykorzystali omawianą imprezę jako okazję do zaprezentowania się szerszej klienteli na łamach lokalnych gazet. Świadczy o tym chociażby numer „Głosu Lubelskiego” z 4 czerwca 1939 r., w którym zamieszczono ponadprzeciętną liczbę reklam⁶⁰. Z kolei w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim” z 8 czerwca znalazła się dedykowana turystom kolumna reklamowa, rozpoczynająca się słowami: „Miłym gościom naszego miasta, którzy przybyli na »Dni Lublina« – wielki wybór gustownych, solidnych, a niedrogich towarów i wyrobów polecają poniższe firmy lubelskie [...]”⁶¹.

W celach propagandowych wykonano również specjalny datownik pocztowy „Dni Lublina”. Porozumienie w tej kwestii nastąpiło 21 marca 1939 r., kiedy to dyrektor Okręgu Pocht i Telegrafów w Lublinie (OPiT) przychylił się do prośby przewodniczącego Sekcji Propagandowej o stworzenie wspomnianego stempla z zastrzeżeniem jednak, iż miasto będzie musiało pokryć koszt jego wydania. W tym samym piśmie przedstawiciel OPiT zasugerował, że w trakcie imprezy można byłoby uruchomić specjalny oddział pocztowy⁶². Kwestię datownika procedowano na zebraniu Sekcji Propagandowej 24 marca 1939 r., decydując o powierzeniu wykonania projektu Wiktorowi Ziółkowskiemu. W protokole z zebrania stwierdzono m.in., że „datownikiem tym byłyby znaczone listy na kilka tygodni przed »Dniami« celem zareklamowania” imprezy⁶³. W wyniku ustaleń z OPiT stworzono również okolicznościowy stempel przedstawia-

56 Drukarnia Popularna mieściła się przy ul. Żmigród 1. Jej właścicielami byli Aleksander Michalski i Józef Rybiński. Zob. T. Pietrasiewicz, *Przewodnik po historii słowa drukowanego w Lublinie*, Lublin 2014, s. 123.

57 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3949, Przegląd najpoważniejszych firm handlowych i przemysłu lubelskiego – komunikat dla prasy z dn. 26 IV 1939 r., [b. p.].

58 *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny 4 VI–11 VI 1939. Oficjalny program obchodów wraz z informatorem* [dalej: *Oficjalny program*], Lublin 1939.

59 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3949, Cennik ogłoszeń do Oficjalnego Programu „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 20 IV 1939 r., [b. p.].

60 GL, 4 VI 1939, nr 150.

61 „Express Lubelski i Wołyński” [dalej: ELiW], 8 VI 1939, dodatek do nr. 156, s. 4.

62 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Pismo Dyrektora Okręgu Pocht i Telegrafów w Lublinie do Zarządu Miejskiego z dn. 21 III 1939 r., k. 66–67.

63 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekcji Propagandowej Komitetu DLZiL z dn. 24 III 1939 r., k. 94.

jący kontur sylwety miasta w prostym obramowaniu z umieszczonym poniżej napisem *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny*⁶⁴.



Ryc. 1. Stempel okolicznościowy *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny* (1939)

Źródło: A. Myślicki, *Katalog polskich stempli okolicznościowych*, z. 1: 1919–1944, Warszawa 1975, s. 122, poz. 39012.

Broszury, plakaty i programy rozsyłano często listownie na prośbę konkretnych podmiotów. I tak Zarząd Okręgu Lubelskiego Związku Harcerstwa Polskiego zwrócił się z prośbą o materiały propagandowe dla 500 osób⁶⁵, a Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych prosiło o 280 egzemplarzy programu DLZiL⁶⁶.

Oprócz reklamy w omówionych wydawnictwach akcję propagowania DLZiL prowadzono także w radiu. 1 maja 1939 r. wystosowano pismo do Dyrekcji Programowej Polskiego Radia, w którym proszono o podawanie komunikatów o mającej się odbyć imprezie w dziennikach porannym, popołudniowym i wieczornym. Oprócz notatek informacyjnych przesłano do rozgłośni również teksty felietonów-reportaży dotyczących Lubelszczyzny⁶⁷. Nie znamy skali i efektów reklamy, ale warto przywołać słowa, jakimi zachęcano słuchaczy do przyjazdu do Lublina. W *Notatce dla rozgłośni Raszynskiej Polskiego Radia* czytamy: „Starannie ułożony program »Dni«, który przewiduje poza częścią rozrywkową podróż do najpiękniejszych, znanych z historii i z literatury miast Lubelszczyzny, zwiedzanie zabytków tych miast oraz cały szereg oryginalnych, pięknych atrakcji zapowiada turystom mnóstwo przyjemnych chwil i wrażeń [...]”⁶⁸.

Nie były to jedyne działania, jakie podejmowano na rzecz promocji Lublina w związku z opisywanym wydarzeniem. Warto również odnotować powstanie i działalność wspomnianej już Podsekcji Dekoracyjnej składającej się z „miejscowych sił artystycznych”⁶⁹. Na pierwszym zebraniu jednostki 3 kwietnia 1939 r. wybrano przewodniczącego sekcji, którym został przywoływany już prof. Janusz Świeży. Pozostałymi członka-

64 A. Myślicki, *Katalog polskich stempli okolicznościowych*, z. 1: 1919–1944, Warszawa 1975, s. 122–123, poz. 39012.

65 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3951, Pismo Związku Harcerstwa Polskiego do Prezydenta m. Lublina z dn. 10 V 1939 r., k. 76.

66 *Ibidem*, Pismo Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych do Komitetu „Dni Lublina” z dn. 24 V 1939 r., k. 78.

67 *Ibidem*, Pismo do Dyrekcji Programowej Polskiego Radia w Warszawie z dn. 1 V 1939 r., k. 56–57.

68 *Ibidem*, Notatka dla rozgłośni Raszynskiej Polskiego Radia, k. 62.

69 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Sekcja propagandowa, k. 10.

mi zostali: Janina Miłosiowa, dyr. Izdebska, W. Turczyński, prof. Zenon Kononowicz, J. Białobok, prof. E. Zyber, Stefan Jarosz i Czesław Stefański⁷⁰. Na tym posiedzeniu ustalono trzy główne typy dekoracji, którymi miała zająć się podsekcja: kwietno-zielenicowe, świetlne i malarskie. Postanowiono również zaprosić do współpracy profesorów: Eugeniusza Gołębiowskiego, Poznańskiego, Juliusza Kurzątkowskiego, a także mjr. Adama Zajączkowskiego i Wiktora Ziółkowskiego⁷¹. Podczas kolejnego spotkania, 14 kwietnia, podniesiono kwestię ukwiecenia miasta. Prof. E. Zyber stwierdził „konieczność przeprowadzenia odpowiedniej propagandy” i zadeklarował napisanie kilku artykułów publicystycznych na ten temat. Następnie omówiono sprawę iluminacji w mieście. Planowano oświetlić reflektorami wybrane zabytki, co miało na celu „wydobycie najciekawszych akcentów architektonicznych”. Wytypowano jedenaście obiektów, tj. bramy: Krakowską, Grodzką i Trynitarą, Zamek, kościoły: dominikanów, bernardynów, wizytek i katedralny, Pałac Radziwiłłów, pomnik Rocznicy Unii Lubelskiej, Trybunał i Rynek⁷².

Podczas posiedzenia 24 kwietnia 1939 r. poświęconego miejskim dekoracjom florystycznym postanowiono wydać instrukcję w liczbie 3000 egzemplarzy. Wcześniej dwa artykuły prof. E. Zybera dotyczące wspomnianych ozdób zostały doręczone do Referatu Prasowego Zarządu Miasta celem przekazania ich do redakcji lokalnych gazet⁷³. Na zebraniu tym został także przedstawiony plan ogólnej dekoracji Lublina. W dwóch punktach wlotowych do miasta, tj. u zbiegu ul. Lipowej i Krakowskiego Przedmieścia oraz na ul. Zamojskiej, na wysokości mostu nad Bystrzycą, postanowiono ustawić bramy wjazdowe. Między tymi punktami przestrzeń miała zostać udekorowana kolorami miejskimi – białym i zielonym. Kolejne zamierzenia dotyczyły Placu Łokietka – chciano podkreślić jego kolistą formę za pomocą słupów, na których znaleźć się miały emblematy miasta, jego barwy i „napisy zaczerpnięte z przeszłości Lublina”⁷⁴. Trybunał Koronny planowano natomiast ozdobić ornamentami nawiązującymi do czasów uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Świetlnymi dekoracjami chciano wyróżnić, oprócz wymienionych wcześniej obiektów, częściowo ul. Podwale i Kowalską. Przybliżony kosztorys iluminacji wykonany na podstawie oferty Fabryki Żyrandoli A. Marciniak z Warszawy opiewał na kwotę 3480 zł i zakładał oświetlenie budynków od 17:00 do północy⁷⁵. Plany Podsekcji obejmowały także opracowanie tablic orientacyjnych i map Lublina⁷⁶. Przystrojenie gmachów użyteczności publicznej chciano powierzyć ich za-

70 Na liście obecności z 24 IV 1939 r. widnieją ponadto nazwiska: inż. K. Barszczewskiego, Feliksa Petruczyńskiego, Czesława Gawdzika, inż. Łazarewicz i P. Wajszczuka; nazwiska A. Zajączkowskiego i Wiktora Ziółkowskiego zostały przekreślone. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3940, Lista obecności posiedzenia podsekcji dekoracyjnej z dn. 24 IV 1939 r., [b. p.].

71 *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sekcji – podsekcja dekoracyjna, z dn. 3 IV 1939 r., [b. p.].

72 *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sekcji – podsekcja dekoracyjna, z dn. 14 IV 1939 r., [b. p.].

73 *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sekcji – podsekcja dekoracyjna, z dn. 24 IV 1939 r., [b. p.].

74 *Ibidem*.

75 *Ibidem*, Przybliżony kosztorys oświetlenia zabytków m. Lublina w okresie 4–11 czerwca 1939 r., [b. p.].

76 *Ibidem*.

rzędom⁷⁷, dlatego GKW w skierowanym do nich piśmie z 8 maja prosił o przedstawienie planowanych dekoracji⁷⁸. W odpowiedzi Instytut Lubelski odpowiedział, iż ozdobia budynek jedynie flagami państwowymi. Z kolei Państwowy Bank Rolny nie zamierzał umieszczać na gmachu żadnych dekoracji, podobnie jak Gimnazjum Unii Lubelskiej oraz Urząd Pocztowy⁷⁹. Nie są znane odpowiedzi innych podmiotów, ale należy założyć, iż były utrzymane w podobnym tonie. Sytuacja taka oznaczała niewątpliwie częściowe fiasko poprzednich założeń, jednak taki obrót sprawy był do pewnego stopnia zrozumiały z uwagi na konieczność poczynienia wydatków nierefundowanych przez miasto.

Myśląc o estetyzacji miasta, zadbano nie tylko o wygląd ulic. W materiałach Podsekcji Dekoracyjnej znajduje się ciekawa notatka Referatu Przemysłowego Wydziału Administracyjnego Zarządu Miejskiego do Wydziału OświK o następującej treści: „Z uwagi na zbliżające się »Dni Lublina« [...] w celu podniesienia wyglądu dorożek samochodowych i konnych, jak również wyglądu zewnętrznego kierowców i dorożkarzy – odbędzie się konferencja w gabinecie służbowym Naczelnika Wydziału Administracyjnego”⁸⁰.

2 czerwca 1939 r. ukazała się natomiast odezwa organizatorów imprezy do lubelskich sklepikarzy: „Komitet Wykonawczy [...] zwraca się do wszystkich kupców – obywateli miasta Lublina z gorącym apelem, ażeby w świątecznych dniach w czasie »Dni Lublina« nie zasłaniali witryn i wystaw sklepów. Poza tym komitet apeluje o jak najpiękniejsze udekorowanie wszystkich bez wyjątku wystaw”⁸¹.

Przygotowania i przebieg wydarzeń

Członkowie GKW starali się, aby program Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny był bogaty i zróżnicowany. Oficjalne otwarcie imprezy miało miejsce – zgodnie z planem – 4 czerwca 1939 r. o 18:00. Zainaugurowała ją koncert orkiestr wojskowych w Ogrodzie Saskim. Tego samego dnia odbyło się widowisko teatralne pt. *Wesele lubelskie* oraz koncert-raut w Oficerskim Kasynie Garnizonowym. O 21:00 rozpoczęto iluminacje zabytków. Następnego dnia zrealizowano wycieczkę do Puław i Kazimierza n. Wisłą, w godzinach 9:00–15:00 można było zwiedzać Lublin z przewodnikiem, a następnie wziąć udział w konkursie *10 strzałów ku chwale Ojczyzny*, wybrać się na Kongres Śpie-

77 Wytypowano 15 takich gmachów: Urząd Wojewódzki Lubelski, D.O.K. II, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, gimnazja: Staszica, Vetterów, Czarneckiej, Unii, Budownictwa, KUL, Poczty nr 1 i 2, Dom Instytutu Lubelskiego i Dom Żołnierza. Zob. *Ibidem*, Protokoł posiedzenia Sekcji – podsekcja dekoracyjna z dn. 24 IV 1939 r., [b. p.].

78 *Ibidem*, Pismo Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 8 V 1939 r., [b. p.].

79 *Ibidem*, Pismo Zarządu Instytutu Lubelskiego do Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 12 V 1939 r., [b. p.]; Pismo Państwowego Banku Rolnego Oddział w Lublinie do Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 12 V 1939 r., [b. p.]; Pismo III Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Unii Lubelskiej w Lublinie do Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 11 V 1939 r., [b. p.]; Pismo Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Lublin 2 do Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z dn. 11 V 1939 r., [b. p.].

80 *Ibidem*, Notatka Referatu Przemysłowego Zarządu Miejskiego do Oddziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego z dn. 21 IV 1939 r., [b. p.].

81 *Wystawy sklepowe w czasie „Dni Lublina”*, GL, 2 VI 1939, nr 148, s. 5.

waczy, Festival Pieśni Polskiej lub Kiermasz Lubelski w Domu Żołnierza⁸². W kolejnych dniach atrakcje były powtarzane. Czterokrotnie wystawiono *Wesele lubelskie*, wspomniany kiermasz trwał cały tydzień, ponadto organizowano koncerty. Codziennie w tych samych godzinach odbywało się zwiedzanie miasta z przewodnikiem i iluminacje zabytków. Oprócz wymienionych atrakcji zrealizowano również dwa wieczory literackie (z udziałem m.in. Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza) oraz Zabawę Ludową w ogrodzie miejskim. Wycieczki do okolicznych miejscowości odbyły się w następujących dniach: 5 czerwca – Puławy, 6 czerwca – Kazimierz Dolny, 7 czerwca – Kazimierz Dolny i Nałęczów, 8 i 9 czerwca – Zamość. Obchodom towarzyszył ponadto Tydzień Święta Wychowania Fizycznego.

Główny Komitet Wykonawczy apelował do związków i stowarzyszeń, aby wszelkie zloty, wystawy i imprezy mające się odbyć w 1939 r. zorganizować w czasie trwania DLZiL. Na prośbę tę zareagowało kilka instytucji. Zjazdy zaplanowały: Związek Młodej Wsi, Polski Czerwony Krzyż (z okazji 70-lecia istnienia), Technicy Ogrodnictwa. Z kolei Gimnazjum Krawieckie zamierzało zrealizować wystawę prac uczennic, a Związek Rezerwistów miał zorganizować Kiermasz Kupiecki⁸³. W trakcie DLZiL odbyły się: wystawa *Salon lubelski* połączona z wręczeniem Nagrody Artystycznej Miasta Lublina oraz otwarcie Domu Pracy Kulturalnej⁸⁴ i Szkoły Pilotów i lotniska LOPP w Świdniku⁸⁵.

Warto nadmienić, że 8 czerwca 1939 r. obchodzono święto Bożego Ciała. Zaplanowanie na ten dzień rozrywek oburzyło pewną kobietę, która nie omieszczała poinformować o tym fakcie Magistratu: „Szanowni Panowie! Jestem byłą mieszkanką Lublina, więc jak usłyszałam przez radio o urządzaniu imprez sportowych w Uroczystość Bożego Ciała, dotkliwie byłam tem dotknięta. Nie tak *in illo tempore* bywało. – Panowie!!! Przestańcie, bo się źle bawicie. – Dużo można na ten temat pisać, ale mądrzej głowie dość. – Życzliwa M. Kasańska”⁸⁶. Przywołany list pozwala natomiast wysnuć przypuszczenie, że nie tylko reklama radiowa DLZiL okazała się skuteczna, ale i relacje z wydawstwa budziły zainteresowanie słuchaczy Polskiego Radia.

Dodać wypada, że największym wydarzeniem miał być wspomniany Tydzień Wychowania Fizycznego (Tydzień WF), do organizacji którego powołano specjalną Podsekcję Wychowania Fizycznego (w ramach Sekcji Imprezowo-Widowskiej)⁸⁷. Imprezę

82 *Oficjalny Program*, s. 14–18. W jednym z artykułów w „Głosie Lubelskim” scharakteryzowano Kiermasz jako „obrazujący dorobek gospodarczy Lublina w dziedzinie przemysłu i handlu”. Zob. *W przeddzień „Dni Lublina”*, GL, 3 VI 1939, nr 149, s. 5.

83 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3946, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” z 14 IV 1939, k. 71.

84 Ówczesnie mieścił się przy ul. Narutowicza 4. Dziś jest to budynek Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego.

85 *Oficjalny Program*, s. 14.

86 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3947, Kartka M. Kasańskiej do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 8 VI 1939 r., k. 5.

87 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3953, Protokół z Zebrania Podkomisji Wychowania Fizycznego z dn. 29 II 1939 r., [b. p.].

zainaugurowano dzień przed oficjalnym rozpoczęciem DLZiL, tj. 3 czerwca 1939 r. W *Programie sportowym na »Dni Lublina«*⁸⁸ będącym *de facto* pierwszą wersją rozkładu zmagania zawodników czytamy, że początek obchodów zaplanowany był na 15:20. W tym momencie na boisku Okręgowego Ośrodka WF w Lublinie⁸⁹ pojawić się mieli goście, m.in. wojewoda Jerzy Albin de Tramecourt, prezes Sądu Apelacyjnego Bolesław Sekutowicz, wojewódzki komendant Policji Państwowej podinsp. Leon Izydorczyk, dowódca 8 Pułku Piechoty Legionów ppłk Antoni Cebulski i inni oficjele z Lublina oraz Lubelszczyzny. Przywitać ich miały delegacje trzynastu organizacji i klubów sportowych w asyście orkiestry 8 pp Leg. Przewidziano odegranie hymnu państwowego, przemówienie prezydenta Lublina Bolesława Liszkowskiego i przemarsz wspomnianych reprezentacji organizacji sportowych. Bezpośrednio po tych wydarzeniach miał się odbyć mecz piłki ręcznej między zespołami szkolnymi. W tym samym czasie na innych boiskach planowano rozegranie starć tenisowych i koszykarskich⁹⁰. Zawody tenisowe nie zostały jednak wpisane do ostatecznej wersji harmonogramu rozgrywek (*Oficjalnego programu*), a zostały w nim zastąpione meczami piłki siatkowej⁹¹. Na 19:00 ustalono capstrzyk orkiestr, a na 20:00 *Wieczornicę gimnastyczną* w Teatrze Miejskim im. Juliusza Osterwy. Dzień ten zwieńczyć miało ognisko zorganizowane na boisku Okręgowego Ośrodka WF⁹².

4 czerwca 1939 r. rozpoczęcie zmagania sportowych zaplanowano na 8:00. Zawodnicy mieli grać w piłkę ręczną i piłkę nożną, wziąć udział w zawodach strzeleckich oraz w biegu na 5 km o mistrzostwo miasta Lublina. Dodatkowo odbyć się miał nieprzewidywany w pierwszych planach turniej łuczniczy. Na 5–6 czerwca ustalono kolejne zawody strzeleckie pod nazwą *10 strzałów ku chwale Ojczyzny*, które zlokalizowano na dwóch strzelnicach: przy Domu Żołnierza oraz w dzielnicy Dziesiąta. Jako ciekawostkę można przywołać fakt, że zmagania w tym turnieju zostały podzielone na kilka części: dla „przedstawicieli władz”, „klubów i organizacji społecznych” oraz „społeczeństwa”. 6 czerwca oprócz kontynuacji zawodów strzeleckich odbyć się miały nieujęte w pierwotnym planie rozgrywki o mistrzostwo szkół lubelskich w siatkówkę, koszykówkę i szczypiorniaka. Na 7 czerwca początkowo nie przewidziano wydarzeń sportowych, jednak w *Oficjalnym programie* znalazły się informacje o dalszych rozgrywkach strzeleckich i w piłkę nożną⁹³. Szczególnie ciekawie zapowiadał się 8 czerwca 1939 r. z uwagi na zaplanowane na 8:00 zawody kolarskie na dystansie 210 km⁹⁴, który ostatecznie skró-

88 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 9.

89 Według oficjalnego programu DLZiL inauguracja miała mieć miejsce na boisku WKS „Unia” przy ul. Peowiaków 12. Zob. *Oficjalny Program*, s. 13.

90 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 9.

91 *Oficjalny program*, s. 13.

92 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 9.

93 *Ibidem*, k. 2; *Oficjalny program*, k. 10.

94 Organizatorem zawodów był Klub Kolarski przy Lubelskiej Wytwórni Rowerów. Według pisma z 26 V 1939 r. planowany wyścig na dystansie 210 km miał się odbyć na trasie Lublin (ul. Krakowskie Przedmieście) –

cono do 50 km. Rozegrać miano pojedynki w siatkówkę i koszykówkę między reprezentacjami Lublina i Lwowa⁹⁵. Na 11:00 przewidziano „udział klubów sportowych w nabożeństwie Bożego Ciała i procesji”. W piątek 9 czerwca jedynymi planowanymi wydarzeniami sportowymi były: turniej tenisowy o mistrzostwo Lublina z udziałem „czołowych tenisistów z całej Polski”⁹⁶ oraz zawody konne „Krakusów”⁹⁷. W pierwszej wersji planu zapisano, iż zawody odbędą się „zależnie od uzyskania funduszy”, a w odrębnej notatce obok programu oszacowano koszty na ok. 700 zł. Prawdopodobnie pojawiły się problemy z wyasygnowaniem tej kwoty, ponieważ punkt ten został wykreślony z propozycji programu⁹⁸. W oficjalnej broszurze DLZiL zapisano jednak, że zawody „Krakusów” miały się odbyć, ale nie ujęto tego dnia w planie starć tenisistów⁹⁹, które pierwotnie planowano na 10 czerwca. Zamierzano wówczas również rozegrać zawody kajakarskie na Bystrzycy obejmujące wyścigi jedynek i dwójek męskich na dystansie 1 km, dwójek mieszanych na dystansie 800 m, dwójek z przeszkodami na dystansie 500 m oraz turniej szermierczy na wodzie¹⁰⁰.

Oferta wydarzeń sportowych zaplanowanych na 11 czerwca była najbardziej zróżnicowana. Przewidziano bowiem ćwiczenia bojowe na „placu ćwiczebnym na Czechowie”, zawody pływackie na pływalni na Czechówce oraz pokaz zaprezentowany przez członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”¹⁰¹. Pomimo iż w *Oficjalnym programie* nie podano informacji o planach zrealizowania w tym dniu zawodów tenisowych, zostały one rozegrane¹⁰². Ponadto zamierzano zorganizować uroczystą akademię w Teatrze Miejskim, a na zakończenie Tygodnia Wychowania Fizycznego o 20:00 chciano przeprowadzić ponowną zbiórkę klubów na boisku Okręgowego Ośrodka WF połączoną z prezentacją raportu z odbytych zawodów, przemówieniem prezydenta Lublina i defiladą sportowców¹⁰³.

Z porównania wstępnego programu sportowego na DLZiL oraz *Oficjalnego programu* wynika, że większość pierwotnych założeń została ujęta w końcowym scenariuszu.

Lubartów–Radzyń–Moszczanka–Dęblin–Puławy–Lublin (Al. Raclawickie). Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Pismo Lubelskiego Klubu Kolarskiego do F. Petruczyńskiego z dn. 26 V 1939 r., k. 46.

95 *Oficjalny program*, s. 22.

96 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 10. Wymienionymi „czołowymi tenisistami” mieli być m.in. Bemówna, Gajdzianka, Łuniewska, Neumanówna, Popławska, Hebda, Kończak, Horaj, Czajkowski, Czetwertyński, Bolechowski i in. Zob. *Ibidem*, Pismo Klubu Sportowego „Unia” w sprawie turnieju tenisowego z dn. 6 VI 1939 r., k. 62.

97 W zawodach konnych „Krakusów” przewidziano: konkurs hipiczny – 30 minut, 20–30 zawodników; władanie bronią białą – 30 min., 30 osób; walkę o stożki – 20 min., 10 osób; walkę pióropuszy – 20 min., 20 osób; wołyżerkę – 20 min., 20 osób; dzygಿತówkę – 30 min., 50 uczestników. Zob. *Ibidem*, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 10.

98 *Ibidem*.

99 *Oficjalny program*, s. 23.

100 *Ibidem*, s. 24; APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 10.

101 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 10.

102 *Oficjalny program*, s. 26.

103 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program Sportowy na „Dni Lublina”, k. 10.

W wydrukowanym harmonogramie nie odnotowano jedynie zawodów tenisowych i zasadne wydaje się pytanie o przyczynę. Niewątpliwie na początku czerwca w Lublinie odbyły się zawody w tej dyscyplinie. Według relacji „Głosu Lubelskiego” 3 i 4 czerwca miały miejsce „rozgrywki tenisowe między »Unią« i A.Z.S. o drużynowe mistrzostwo Polski”¹⁰⁴. Z kolei w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim” podano wiadomość, że 10 czerwca „na kortach WKS Unii (ul. Peowiaków 12) rozpoczął się wielki turniej tenisowy o mistrzostwo Lublina. Udział w nim biorą czołowi polscy gracze, jak Kończak (Śląsk), Czajkowski, Gotschalk, Majewski (Warszawa), Horaln (Kraków) itp. Z pań przybyły: Łuniewska, Gajdzianka, Neumanówna, Bemówna itp. Oprócz tego w turnieju biorą udział wszyscy czołowi gracze lubelscy. Dziś i jutro rozgrywki trwać będą od 9-tej rano”¹⁰⁵.

Tydzień Wychowania Fizycznego był reklamowany nie tylko w prasie, ale też na ulicach miasta. W aktach Sekcji Imprezowo-Widowskiej znajduje się maszynopis afisza promującego imprezę. Czytamy w nim m.in.: „PRZECHODNIU!!! CZYTAJ!!! – Lubelskie organizacje i kluby sportowe przygotowały dla Ciebie z okazji »Dni Lublina i Lubelszczyzny« szereg imprez sportowych, by Ci w ciągu nadchodzącego tygodnia uprzyjemnić chwile wolnego czasu. – Liczymy, że przyjdiesz na boiska i place igrzysk sportowych po słońce, powietrze i radość”¹⁰⁶. W dalszej części dokumentu znajduje się program rozgrywek sportowych, zaczerpnięty z oficjalnie wydanego harmonogramu.

Drugą z dużych imprez odbywających się w ramach Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny był Festival Pieśni Polskiej określany mianem *wielkiego zjazdu śpiewaczego*, w trakcie którego odbył się Kongres Śpiewaczy. Jego organizacją oraz koordynowaniem innych wydarzeń o charakterze muzycznym zajmowała się wyodrębniona z Sekcji Imprezowo-Widowskiej Podsekcja Muzyczna¹⁰⁷. W komunikacie Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych z 21 marca 1939 r. znajdujemy więcej informacji na temat Festivalu. Zarząd Związku, chcąc „jak najwięcej przyczynić się do uświetnienia tych wielkich uroczystości, mających się odbyć po raz pierwszy na terenie naszego województwa, wzywa[ł] wszystkie podległe mu stowarzyszenia do wzięcia w nich udziału”¹⁰⁸. Zbiórka chórów zaplanowana została na 7 czerwca 1939 r. o 9:00, gdyż wówczas odbyć się miała próba generalna. GKW gwarantował pokrycie kosztów wyżywienia i zakwaterowania wszystkich uczestników zjazdu¹⁰⁹. Posiłkami zajął się 8 pp Leg., a rachunek przesłano do uregulowania Związkowi Chórów i Teatrów Ludowych¹¹⁰, który był właściwym organizatorem imprezy i który otrzymał od Zarządu Lublina sub-

104 Rozgrywki tenisowe UNIA–A.Z.S., GL, 3 VI 1939, nr 149, s. 5.

105 Turniej tenisowy o mistrzostwo Lublina, ELiW, 11 VI 1939, dodatek do nr. 159, s. 1.

106 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Afisz „Tygodnia WF”, k. 57.

107 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3953, Sprawozdanie z posiedzenia Podsekcji Muzycznej z dn. 6 III 1939 r., [b. p.].

108 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Komunikat nr 30 Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych woj. Lubelskiego z dn. 21 IV 1939 r., k. 3.

109 Ibidem, k. 3.

110 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3947, Zarządu Miejskiego do 8-go Pułku Piechoty Legionów w Lublinie z dn. 8 VII 1939 r., k. 20.

sydium w wysokości 1200 zł z przeznaczeniem m.in. na pokrycie kosztów kwaterunku i wyżywienia¹¹¹. Suma ta jest znaczna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wydatki na organizację wydarzenia opiewały na kwotę ok. 20 tys. zł. Można stąd wysnuć wniosek, iż Festival Pieśni Polskiej miał być niejako główną atrakcją DLZiL, po której oczekiwano, że przyciągnie do miasta rzeszę turystów.

W kolejnym komunikacie z 13 maja 1939 r. podano zmienioną datę imprezy – 5 czerwca – i szczegółowy plan tego dnia dla wszystkich uczestników. Chórzyści mieli rozpocząć od mszy w katedrze lubelskiej o 10:00, następnie defilada uczestników miała się udać na Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Litewskim celem złożenia wieńców. Dopiero później miała się odbyć próba generalna wszystkich chórów. Na 13:30 przewidziano obiad, a po nim, w godzinach 14:00–16:00 planowano grupowe zwiedzanie miasta. O 16:30 chciano rozpocząć Kongres Śpiewaczy na Placu Teatralnym. W jego programie uwzględniono przemówienia oraz odśpiewanie *Gaude Mater Polonia* i hymnu państwowego. Część Festiwalu przeznaczoną dla widzów planowano rozpocząć o 19:00 na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie odbywać się miały występy poszczególnych grup. Przewidziano także, że w razie niesprzyjającej pogody wydarzenia te przeniesione zostaną do Teatru Miejskiego. W tym samym komunikacie zarząd Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych zachęcał chórzystów do przybycia do Lublina dzień wcześniej, aby mogli odpocząć przed Festivalem oraz obejrzeć wieczorny spektakl Teatru Lubelsko-Wołyńskiego¹¹². Zalecano także zaopatrzenie się w karty turystyczne Ligi Popierania Turystyki, ponieważ tylko na ich podstawie można było korzystać z wszelkich ulg i zniżek obowiązujących w czasie DLZiL¹¹³. Jak donosił 2 czerwca 1939 r. „Głos Lubelski”, „udział w festiwalu weźmie 10 zespołów śpiewaczych z Lublina, Radzyna, Bychawy, Zwierzyńca, Chełma, Starego Zamościa i Siedlec”¹¹⁴.

Warto podkreślić, że z Festivalem związana jest poniekąd kwestia radiowych transmisji z DLZiL. 29 kwietnia 1939 r. Główny Komitet Wykonawczy otrzymał pismo z Polskiego Radia¹¹⁵ w sprawie relacji z Lublina. Wydział Reportaży i Transmisji pytał, czy podczas DLZiL pojawi się prezydent Rzeczypospolitej lub marszałek Edward Śmigły-Rydz. Z treści dokumentu wynika ponadto, że Polskie Radio zamierzało robić nagrania w Lublinie 3 i 4 czerwca oraz dwukrotnie przeprowadzić transmisję na żywo 9 czerwca: 12.00–13.00 *Dzieci lubelskie dzieciom Polesia* i 18.00–18.30 *Festival Pieśni Polskiej*.

111 *Ibidem*, Pismo Zarządu Miejskiego w Lublinie do Związku Chórów i Teatrów Ludowych w Lublinie z dn. 1 VII 1939 r., k. 23.

112 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Komunikat nr 31 Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych woj. lubelskiego z dn. 13 V 1939 r., k. 4.

113 *Ibidem*, k. 5.

114 *Imprezy muzyczne w czasie „Dni Lublina”*, GL, 2 VI 1939, nr 148, s. 5.

115 Zazwyczaj pisma kierowane od innych instytucji, najprawdopodobniej z powodu braku znajomości struktury organizacyjnej DLZiL, były adresowane *Do Komitetu „Dni Lublina”*, a stamtąd kierowane do odpowiednich sekcji.

Szczegóły tych zamierzeń planowano ustalić dokładnie 20 maja 1939 r., kiedy w Lublinie miał przebywać korespondent radiowy W. Dobrowolski¹¹⁶.

Na 8 maja 1939 r. datowane jest kolejne pismo z Polskiego Radia będące odpowiedzią na wcześniejszy list GKW z 21 marca 1939 r. Przedstawiciel rozgłośni komunikował w nim, że nie jest możliwe zorganizowanie w ramach DLZiL cyklicznego programu *Podwieczorek przy mikrofonie*, o co zabiegał Komitet. Odmowa motywowana była faktem, iż DLZiL miały charakter „regionalny i wybitnie ludowy”, a w dodatku w zbliżonym czasie zamierzano nadawać program dotyczący Dni Krakowa utrzymanych w podobnej stylistyce. Dowodzono więc, że skumulowanie dwóch audycji o tematyce regionalnej byłoby „sprzeczne z naszą polityką repertuarową, której hasłem jest jak największe urozmaicenie programu”¹¹⁷. W kolejnym piśmie Polskiego Radia nadanym 13 maja 1939 r. odmówiono przeniesienia planowanej transmisji z Lublina z 10 na 5 czerwca, o co prosił GKW¹¹⁸.

Z imprez o charakterze kulturalnym mających miejsce w trakcie DLZiL z pozytywnym przyjęciem spotkały się dwa wieczory literackie. Relacja z drugiego z nich znalazła się w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim”: „W czwartek 8 czerwca br. w Sali Rady Miejskiej w Lublinie odbył się zapowiadany w programie »Dni Lublina i Lubelszczyzny« wieczór autorski poetów Ziemi Lubelskiej. Wieczór ten zaszczylił swoją obecnością wojewoda lubelski p. Jerzy de Tramecourt z małżonką. Słowo wstępne wygłosił p. red. W. Gralewski, po czym kolejno recytowane były utwory Fr. Arnsztajnowej, H. Platta, K. Bielskiego, W. Gralewskiego, H. Domińskiego, W. Podstawki, Z. Popowskiego, J. Pleśniarowicza i znanego szeroko w całej Polsce wybitnego poety Józefa Czechowicza. [...] Publiczność, która wypełniła całkowicie salę, szczególnie gorąco oklaskiwała recytowane poezje młodego, wielce utalentowanego poety p. Jerzego Pleśniarowicza, którego tom wierszy *Śpiew pierwszy* ukazał się na półkach księgarskich, oraz Józefa Czechowicza. Wieczór jako całość był niewątpliwie udaną imprezą kulturalną i pozostawił dobre wrażenie, dając możliwość publiczności lubelskiej zapoznania się z liczną gromadą poetów Lubelszczyzny, dziś w dużej części rozproszoną po całej Polsce, i z ich w wielu wypadkach b. ciekawymi utworami”¹¹⁹.

116 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Pismo Polskiego Radia do Komitetu DLZiL z dn. 29 IV 1939 r., k. 7. W. Dobrowolski przebywał w Lublinie w związku z odbywającym się w tym terminie Zjazdem Walnym Harcerstwa Polskiego (zob. *Ibidem*). W audycji *Dzieci Lubelskie*... miały wziąć udział połączone chóry szkół powszechnych (zob. *Ibidem*, Program audycji *Dzieci Lubelskie dzieciom Polesia*, k. 49). Transmisja z festiwalu śpiewaczego miała wyglądać następująco: połączone chóry – 3 pieśni, łącznie 10 min., następnie lubelski chór „Echo” – 3 pieśni, łącznie 12 min., połączone chóry mieszane – 1 pieśń 8-minutowa (zob. *Ibidem*, Program transmisji festiwalu śpiewaczego, k. 50).

117 *Ibidem*, Pismo Polskiego Radia do Komitetu Wykonawczego DLZiL z dn. 8 V 1939 r., k. 13.

118 *Ibidem*, Pismo Polskiego Radia do Komitetu Wykonawczego DLZiL z dn. 13 V 1939 r., k. 17. W pierwszym piśmie od Polskiego Radia widniała data 9 VI 1939 r. Zob. *Ibidem*, Pismo Polskiego Radia do Komitetu DLZiL z dn. 29 IV 1939 r., k. 7; Pismo Polskiego Radia do Komitetu Wykonawczego DLZiL z dn. 13 V 1939 r., k. 17.

119 *Poezja ziemi lubelskiej. Wieczór autorski poetów Lubelszczyzny był ciekawą imprezą kulturalną*, ELiW, 11 VI 1939, dodatek do nr. 159, s. 1.

Mówiąc o atrakcjach DLZiL, należy wspomnieć o zaangażowaniu prof. Janusza Świeżego, który wykorzystał imprezę do propagowania kultury ludowej Lubelszczyzny. W styczniu 1938 r. wystosował pismo do Rady Artystycznej miasta Lublina, która współpracowała przy organizacji Dni. Profesor postulował, aby w trakcie obchodów pokazać stroje regionalne, które – jak pisał – „wprawdzie niemal zupełnie zaginęły, jednak przy pewnym wysiłku dałoby się je skompletować do pierwszorzędnej atrakcji propagandowo-turystycznej”¹²⁰. Oprócz sprowadzenia osób ubranych w stroje ludowe, które m.in. wziąć miały udział w procesji Bożego Ciała¹²¹, wystawiono – jak już wspomniano – kilkakrotnie widowisko obrzędowe *Wesele lubelskie*. Przedstawienie to – zgodnie z relacją J. Świeżego – prezentowano uprzednio w roku 1937 podczas Dni Krakowa i spotkało się ono wówczas z przychylnym odbiorem. Widowisko miało w ocenie profesora przyczynić się do „wykazania barwności i różnorodności strojów ludowych Lubelszczyzny”¹²².

Ciekawą atrakcję zaproponował też Automobilklub Lubelski [dalej: AL]. W trakcie DLZiL z jego inicjatywy odbył się doroczny Zjazd Gwiazdzisty, podczas którego wręczono Nagrodę Przechodnią¹²³. Otrzymał ją zwycięzca zaplanowanej na 4 czerwca 1939 r. Jazdy Konkursowej do Lublina. W piśmie przesłanym do Zarządu Miejskiego 12 maja 1939 r. AL prosił władarzy o ufundowanie tego wyróżnienia¹²⁴. Zarząd najwidoczniej przychylił się do prośby, ponieważ 22 maja 1939 r. Automobilklub Lubelski przesłał do wglądu i korekty regulamin zawodów. Z naniesionych poprawek dowiadujemy się, że nagroda miała przyczynić się do „rozwoju automobilizmu i zachęcania do brania udziału w imprezach sportowo-samochodowych”, a jej fundatorem był prezydent miasta Lublina. O zwycięstwo rywalizowali członkowie klubów automobilowych, a zwycięzski klub otrzymywał ją na rok. Nagroda była *przechodnią*, ponieważ wedle regulaminu dopiero po trzykrotnym jej zdobyciu miała przejść na własność danej organizacji¹²⁵. „Głos Lubelski” donosił, że w jeździe konkursowej udział wzięło ok. 20 kierowców, którzy w czasie ok. 12 godzin mieli do pokonania trasę o długości blisko 700 km¹²⁶.

Ważną częścią obchodów DLZiL były wizyty marszałka E. Śmigłego-Rydza w Lublinie i Świdniku. 4 czerwca 1939 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych otworzył oficjalnie Dom Pracy Kulturalnej. Budynek ten był już użytkowany niemalże od czterech miesięcy (pod koniec lutego zorganizowano tam pierwszą wystawę malarstwa), jednak z uroczystością czekano na przybycie marszałka¹²⁷. Wydarzeniu towarzyszyła wspomniana

120 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3953, Pismo J. Świeżego do Rady Artystycznej m. Lublina ze stycznia 1938 r., [b. p.].

121 Zob. *Oficjalny program*.

122 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3953, Pismo J. Świeżego do Rady Artystycznej..., [b. p.].

123 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Pismo Automobilklubu Lubelskiego do Zarządu Miejskiego z dn. 22 V 1939 r., k. 39.

124 *Ibidem*, Pismo Automobilklubu Lubelskiego do Zarządu Miejskiego z dn. 12 V 1939 r., k. 42.

125 *Ibidem*, Regulamin Nagrody Przechodniej AL z dn. 22 V 1939 r., k. 40–41.

126 *Wyniki jazdy konkursowej do Lublina*, GL, 6 VI 1939, nr 152, s. 5.

127 I.J. Kamiński, *O sztuce w Lublinie*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 319.

wystawa *Salon lubelski*, podczas której wręczono kilka nagród artystycznych: prezydenta Lublina, wojewody lubelskiego, rektora KUL, kurii biskupiej, Banku Rolnego i Instytutu Lubelskiego¹²⁸. W przeddzień rozpoczęcia DLZiL w „Głosie Lubelskim” pisano, iż „*Salon lubelski* zapowiada się interesująco”, wyrażając przekonanie, że będzie on „przełłem dorobku wszystkich niemal malarzy pracujących na terenie naszego miasta i Lubelszczyzny i zgromadzi ok. 30 wystawców. Jak się dowiadujemy, otwarcie *Salonu* nastąpi z równoczesnym otwarciem Domu Instytutu Lubelskiego. [...] Równocześnie udostępnione zostaną zbiory Muzeum Lubelskiego mieszczące się częściowo w Domu Instytutu i wystawa druków lubelskich z wielką starannością wybranych z pośród najciekawszych zbiorów miejscowych”. Na dziedzińcu Instytutu odbyło się również nadanie marszałkowi honorowych obywatelstw, m.in. Lublina, Siedlec, Chełma i „szeregu gmin wiejskich”¹²⁹. Tak pisano o tym w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim”: „Wręczenie dyplomów honorowego obywatelstwa Lublina i województwa Wodzowi Naczelnemu, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, będzie kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości”¹³⁰. W Świdniku natomiast E. Śmigły-Rydz wziął udział we wspomnianym otwarciu lotniska oraz Szkoły Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej swojego imienia¹³¹.

Udział innych miast

Pomimo umieszczenia w nazwie opisywanej imprezy Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny, większość imprez odbyła się w Lublinie. Niewiele możemy powiedzieć o pracach nad organizacją wyjazdów do pozostałych miast biorących udział w Dniach i odbywających się tam atrakcjach. 5 czerwca poświęcony był Puławom. O 8:00 rozpoczęła się wycieczka krajoznawcza, w tym zwiedzanie miasta, „mostu na Wiśle, z pokazem sprawności sportowej na wodzie”. O 19:00 na krużganku Świątyni Sybilli w parku pałacowym młodzież gimnazjalna odegrać miała sztukę *Odprawa posłów greckich*. Zakończenie dnia puławskiego nastąpić miało o 22:00, w momencie odpłynięcia statku z turystami do Kazimierza Dolnego¹³². 6 czerwca uczestnicy wyjazdu spędzić mieli w Kazimierzu Dolnym, gdzie planowano zwiedzanie miasta, wyjazd do Janowca, a wieczorem Zabawę na Rynku, przejażdżki i „sztuczne ognie na Wiśle”. W środę wycieczka wyjechać miała do Nałęczowa, by m.in. poznać „Pamiętki po Stefanie Żeromskim, wąwozy, zakład [zdrowy] itd.” Ostatnim punktem wyjazdu miała być „zabawa w wąwozach połączona z atrakcjami artystycznymi”¹³³. Dni poświęcone Puławom, Kazimierzowi

128 *Salon Lubelski* [katalog], Lublin 1939, s. 7.

129 *Otwarcie Domu Instytutu Lubelskiego*, GL, 2 VI 1939, nr 148, s. 5; *Na dziedzińcu Instytutu Pracy Kulturalnej wręczono Marszałkowi dyplomy nadania obywatelstwa*, GL, 4 VI 1939, nr 150, s. 5.

130 *Wręczenie dyplomów honorowego obywatelstwa Lublina i województwa*, ELiW, 4 VI 1939, dodatek do nr. 152, s. 2.

131 *Oficjalny program*, s. 14.

132 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, Program „Dni Lublina...”, k. 52.

133 *Ibidem*.

Dolnemu i Nałęczowowi stanowiły kolejne punkty wycieczki, która przemieszczała się między miastami bez powrotu do Lublina, natomiast dla grup 15-osobowych przewidziano specjalne autobusy¹³⁴.

Nieco więcej wiemy o planach Zamościa. 15 maja 1939 r. do Głównego Komitetu Wykonawczego wpłynął list od Henryka Rosińskiego – notariusza z Zamościa pracującego przy organizacji części DLZiL odbywającej się w tym mieście¹³⁵. Czytamy w nim, że do Lublina przesłano 1000 egzemplarzy folderu *Zamość* celem rozdania podczas DLZiL, lecz z zachowaniem pewnej ilości na rok 1940. Ponadto do listu dołączono 10 fotografii miejscowych zabytków wraz z ich opisami¹³⁶, tj. Rynku Wielkiego, Kolegiaty, Zamku Zamoyskich, byłej akademii, parku itd. Prawdopodobnie załącznikiem do wzmiankowanej korespondencji był również spis miejsc i wydarzeń „godnych uwagi” podczas DLZiL w Zamościu. Polecano *Wystawę druków zamojskich*, ekspozycje przemysłu regionalnego oraz pokaz prac uczennic Szkoły Krawiecko-Bieliżniarskiej. Zachęcano również do odwiedzenia Muzeum Regionalnego i Ogrodu Zoologiczno-Botanicznego¹³⁷. Ponadto w gotowym programie dla zamojskiej części imprezy znalazły się: 8 czerwca – widowiska *Żeńcy* i *Tam na polu błyszczący kwiecie* w wykonaniu młodzieży szkolnej oraz *Wesele lubelskie*, 9 czerwca – koncert w parku miejskim i polsko-szwedzkie *Żywe Szachy*, czyli widowisko z postaciami z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza w strojach historycznych na koniach¹³⁸.

Rozliczenie

23 sierpnia 1939 r. Liga Popierania Turystyki wystosowała pismo do Zarządu Miejskiego w Lublinie w związku z zakończeniem rozliczania kart uczestnictwa w DLZiL. Czytamy w nim, że sprzedano ogółem 1081 kart, z czego 703 sztuki po 3 zł i 378 sztuk po 2 zł. W związku z tym przychód z tego źródła dla organizatorów imprezy wyniósł 540,50 zł¹³⁹. Według „Ogólnego zestawienia rachunków Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny” najbardziej dochodową imprezą była zabawa w ogrodzie miejskim (przychód w wysokości 279,3 zł), a najbardziej kosztowny okazał się Festival Pieśni Polskich (deficyt 908,5 zł). Wszystkie wydatki związane z organizacją DLZiL wyniosły 20 465,83 zł, a przychód z biletów, kart uczestnictwa, noclegów w schronisku miejskim i innych źró-

134 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3953, Notatka nt. wycieczek krajoznawczych w trakcie DLZiL, [b. p.].

135 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3952, List Henryka Rosińskiego do Komitetu Wykonawczego DLZiL z dn. 15 V 1939 r., k. 18.

136 Prawdopodobnie do wykorzystania przy tworzeniu plakatu promującego DLZiL. Fotografie przedstawiały: Ratusz, schody oraz wieżę ratuszową, widok na Ratusz z podcieni, kamienice na Rynku Wielkim: pod popiersiami rycerzy rzymskich, pod lwami, narożną od strony południowej, podcienia na Rynku Wielkim, Kolegiatę z dzwonnica i portal „infułatki”. Zob. *Ibidem*, Załącznik – lista fotografii do listu H. Rosińskiego z 15 V 1939 r., k. 22; List Henryka Rosińskiego do Komitetu Wykonawczego DLZiL z dn. 15 V 1939 r., k. 18.

137 *Ibidem*, Lista miejsc i wydarzeń w Zamościu godnych uwagi podczas DLZiL, k. 19–20.

138 *Oficjalny program*, s. 22–23.

139 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3947, Pismo Ligi Popierania Turystyki do Zarządu Miejskiego w Lublinie z dn. 23 VIII 1939 r., k. 1.

deł wyniósł 5732,14 zł. W ogólnym rozrachunku obchody przyniosły straty w wysokości 14 733,69zł. Ostateczne rozliczenie imprezy zostało zakończone dopiero w 1940 r.¹⁴⁰

Liczba uczestników poszczególnych wydarzeń została zaprezentowana w tabeli 1.

Tab. 1. Frekwencja na poszczególnych wydarzeniach DLZiL

Wydarzenie	Data	Liczba uczestników
Wieczór literacki	7 czerwca	38 osób
	8 czerwca	115 osób
Koncert Wandy Wermińskiej	4 czerwca	125 osób
Mecz KS Polonia Karvina vs. reprezentacja Lublina	4 czerwca	1193 osoby
Festival Pieśni Polskiej	5 czerwca	206 osób
	11 czerwca	682 osoby
Zabawa Ludowa w ogrodzie miejskim	10 czerwca	1281 osób
<i>Wesele lubelskie</i> ¹⁴¹	6 i 7 czerwca	1560 osób
Koncert Kuratorium Okręgu Szkolnego	9 czerwca	596 osób

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina, Referat Oświaty i Kultury, sygn. 3948, k. 10–53.

Nie sporządzono dokładnych statystyk dotyczących liczby osób, które w trakcie DLZiL odwiedziły Lublin. Trudno spekulować na ten temat. Schronisko Miejskie, bursy i szkoły udzieliły noclegu 1337 przyjezdnym¹⁴², nie ma jednak danych dotyczących kwaterunku w domach prywatnych i w hotelach. W przededniu obchodów przewidywania co do frekwencji były optymistyczne, o czym donosił „Głos Lubelski” w artykule *Ostatnie godziny przed „Dniami Lublina”*. *Spodziewany jest duży napływ turystów*: „Dni [...] pod względem napływu turystów zapowiadają się dobrze. Zainteresowanie lubelską imprezą we wszystkich większych ośrodkach Polski jest znaczne. W ciągu bieżącego tygodnia redakcja »Głosu Lubelskiego« otrzymała kilkadziesiąt listów od instytucji, związków i osób prywatnych z zapytaniami o program »Dni« [...]. Należy więc spodziewać się, że w ciągu przyszłego tygodnia panować będzie w Lublinie wielkie ożywienie”¹⁴³. Kilka dni później w tej samej gazecie w tekście *Turyści zawiedli całkowicie*, z rozgoryczeniem stwierdzano, że „»Dni Lublina« jako impreza turystyczna nie udały się. [...] napływ turystów w prawdziwym tego słowa znaczeniu jest znikomy i to tak bardzo znikomy, że »gołem okiem« wprost niedostrzegalny”¹⁴⁴. Na łamach dziennika,

140 Inne zestawienie rachunków informuje o deficycie w wysokości 579,7 zł. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3948, Zestawienie rachunków Dni Lublina Zamościa i Lubelszczyzny, k. 8; Ogólne zestawienie rachunków Dni Lublina Zamościa i Lubelszczyzny, k. 2–4; Zarząd Miejski w Lublinie, Wydział Oświaty i Kultury do Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego z dn. 22 I 1940 r., k. 58.

141 *Wesele lubelskie* odegrano w Lublinie cztery razy, jednak w rozliczeniu podano jedynie ilość biletów sprzedanych na dwa pokazy na dziedzińcu KUL. O frekwencji na spektaklach w Teatrze Miejskim brak informacji.

142 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 3948, k. 10–53.

143 *Ostatnie godziny przed „Dniami Lublina”*, GL, 2 VI 1939, nr 148, s. 6.

144 *Turyści zawiedli całkowicie*, GL, 8 VI 1939, nr 154, s. 7.

w którym kilka dni wcześniej tak przychylnie wypowiadano się o DLZiL, daje się wyczuć dużą dozę krytycyzmu odnośnie celowości organizacji imprezy. Autor tekstu stwierdzał wręcz, że nie dało się zauważyć zwiększonego ruchu w kawiarniach i na ulicach, obiekty noclegowe także nie miały większego obłożenia niż zazwyczaj. Z kolei liczba widywanych na ulicach wycieczek ze szkół, organizacji i związków była nie większa niż w zwykłym sezonie turystycznym. W przywołanym artykule zawarto również opinię, że zorganizowane wydarzenia, choć ciekawe, nie przyciągnęły nawet mieszkańców. Klóci się z tym nieco obraz DLZiL nakreślony w cytowanych materiałach z „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego”, sugerują one bowiem, że opisywane atrakcje cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wymienione przeze mnie liczby sprzedanych biletów również wydają się niemałe. Możliwe jednak, że zgodnie z tytułem tekstu z „Głosu Lubelskiego” turyści zawiedli całkowicie, dlatego większą część uczestników wydarzeń stanowili mieszkańcy miasta.

Na podstawie przeanalizowanych źródeł możemy stwierdzić, iż Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny zakończyły się fiaskiem zarówno pod względem frekwencji, jak i finansów. Co prawda w mieście pojawili się turyści, jednak ich liczba nie była na pewno tak duża, jak spodziewali się organizatorzy. Trudno dziś jednoznacznie orzec, co było przyczyną blamażu – mało atrakcyjny program czy niedostateczne rozpropagowanie imprezy. A może zadecydowały o tym czynniki niezależne od organizatorów, jak widmo zbliżającej się wojny, które nie zachęcało do uprawiania turystyki w tym okresie? Długofalowe skutki, jakie wyrzucić miały opisane w tekście wydarzenia, spodziewano się odczuć dopiero w kolejnych sezonach turystycznych. Niestety wybuch wojny na to nie pozwolił.

.....

**The Days of Lublin, Zamość and Lublin Region –
The First Tourist Event in Lublin. Its Organization, Course and Results**

The article presents the history of the first tourist event in the region: The Days of Lublin, Zamość and Lublin region, which took place between 4th and 11th June 1939. The goal of the event was to promote Lublin and its environs as the regions of high tourist values. The study analyzes the work of selected organizing committees and sections, the original plans of the form of the event, and its final scenario. During the holiday, numerous cultural events were held: The Festival of Polish Song, Physical Education Week, poetry evenings, several productions of the show *The Lublin Wedding* [*Wesele lubelskie*]. The celebrations of the Days were honored by the presence of Marshal of Poland Edward Śmigły-Rydz, who took part in the opening of the Cultural Activity Center. The events covered not only Lublin but also Puławy, Nałęczów and Zamość. The present study is based primarily on archival sources left by particular committees, which organized the event. A complement to the article was occasional publications: the official program of the Days, Lublin information brochure, as well as press articles.

Keywords: Tourism Department, tourism in Lublin, tourist events, cultural events, interwar period

.....

MICHAŁ JAN BEDNARCZYK

Lublin

Jak pracowało „sumienie Partii”? Orzecznictwo dyscyplinarne Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948 w teorii i praktyce

.....

Realizacja głównego celu komunistów w Polsce po wojnie – przejęcia władzy – nie byłaby możliwa bez rozbudowy struktur niewielkiej Polskiej Partii Robotniczej z czasów wojny do partii masowej. Chęć szybkiego stworzenia liczego stronnictwa powodowała, że było ono zasilane również przez osoby, które nie odpowiadały propagowanej wizji członka partii. W województwach ich eliminowaniem zajmowały się Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej. Mimo braku konkretnych wytycznych z komisji centralnej lubelska WKKP realizowała swe dyscyplinarne zadania i wyciągała konsekwencje wobec działaczy dopuszczających się przewinień. Analiza statystyczna zestawień przestępstw i zasądzonych kar umożliwia określenie, w jaki sposób organ penali- zował poszczególne uchybienia partyjne. To z kolei uwiadamia problemy per- sonalne, z jakimi zmagają się struktury PPR na Lubelszczyźnie.

Słowa kluczowe: Polska Partia Robotnicza, Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej, Komitet Wojewódzki PPR w Lublinie, historia Polski 1944–1956, organy kontroli partyjnej

.....

Rozbudowa struktur partyjnych Polskiej Partii Robotniczej była niezbędna, aby komuniści mogli zrealizować główny cel – przejąć władzę w Polsce. Nieliczna organi- zacja konspiracyjna okresu okupacji została przekształcona w stronnictwo polityczne, które głównie przy pomocy terroru i fałszerstw wyborczych uzyskało legitymację i pra- wo do sprawowania rządów w Polsce. Z kolei z upływem lat wykształcona z niej PZPR stała się partią masową, która pod koniec lat siedemdziesiątych, w szczytowym okresie swej działalności, przekraczała 3 mln osób¹. Wielokrotnie postulowany „wzrost liczeb- ny” nie byłby jednak możliwy bez właściwego funkcjonowania aparatu biurokratycz- nego i dlatego należy się zastanowić, czy organizacje wszystkich szczebli PPR spełniały swoje podstawowe zadania, a co ważniejsze – czy działacze reprezentowali oczekiwany „poziom ideologiczny”.

1 D. Stola, *Wstęp*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 7.

Warto przedstawić metody stosowane przez komisje kontroli partyjnej statutowo odpowiedzialne za nadzorowanie działalności PPR w terenie oraz karanie jej niesubordynowanych działaczy. Punkt widzenia organu zwierzchniego – Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, który nie brał jednak bezpośredniego udziału w budowaniu władzy w terenie, nie jest wystarczający dla zrozumienia problemów najniższych szczebli hierarchii partyjnej. Zasadne jest zatem przyjrzenie się pracy komisji wojewódzkiej, która w teorii lepiej orientowała się w problemach, z którymi zmagaly się „doły partyjne”. Pierwszym obszarem, na którym rządy sprawował PKWN, a zarazem terenem tworzącym dogodne warunki dla rozwoju partii komunistycznych działających od dwudziestolecia międzywojennego oraz organizowania wspieranego przez Związek Radziecki ruchu oporu w czasie II wojny światowej, była Lubelszczyzna – region, którego specyfika czyni go godnym uwagi w podejmowanej w artykule analizie.

Problematyka kontroli partyjnej nie została ujęta w szerszym opracowaniu. Większość artykułów dotyczy natomiast pewnych aspektów funkcjonowania komisji kontroli po 1948 r., co można tłumaczyć bogatszym zbiorem zachowanej dokumentacji PZPR².

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób – w obliczu braku konkretnych i szczegółowych wytycznych z komisji centralnej – sprawnie funkcjonująca komisja wojewódzka realizowała swoje dyscyplinarne zadania i jak karała działaczy partyjnych dopuszczających się przewinień. Rozważania dotyczące pracy WKKP wymagają przedstawienia założeń regulaminów stosowanych przez komisje, z kolei statystyczna analiza zestawień wykroczeń i zasądzonych sankcji pozwoli określić najczęściej wybierane sposoby penalizowania uchybień partyjnych. Refleksja ta zilustruje natomiast problemy personalne, z jakimi zmagaly się struktury PPR na Lubelszczyźnie, oraz przeszkody, jakie napotykała w swej pracy WKKP. Rozważania pozwolą także ustalić, czy wzmiankowane w dokumentacji partyjnej „sumienie Partii” umożliwiało właściwe rozpoznanie oblicza ideologicznego członków PPR. Podstawowym źródłem

2 Wśród publikacji na ten temat wymienić należy prace Piotra Osęki dotyczące CKKP (*Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – rekonesans archiwalny*, [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak, A. Friszke, Ł. Kamiński, P. Machcewicz, P. Osęka, P. Sowiński, D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2008, s. 262–275; *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej*, [w:] *PZPR jako machina władzy...*, s. 75–98), Pawła Libery o członkach CKKP PZPR (*Członkowie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w latach 1948–1971. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 169–191) oraz Roberta Witalca o Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w Rzeszowie (*Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Rzeszowie w latach 1949–1956*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, nr 3, s. 247–263; *Funkcjonowanie, struktura organizacyjna oraz zasób aktowy WKKP przy KW PZPR w Rzeszowie w latach 1957–1986*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1996, nr 4, s. 208–235). Ponadto trzeba wspomnieć szkic wymienionego już P. Libery pośrednio nawiązujący do omawianej problematyki [*Marcel Reich-Janicke przed Centralną Komisją Kontroli Partyjnej (1950–1957)*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 167, s. 182–283], krótki podrozdział poświęcony WKKP PZPR w Lublinie znajdujący się w pracy Katarzyny Zawadki (*Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura, ludzie, mechanizm funkcjonowania*, Lublin 2014, s. 50–58) oraz zawarty w rozprawie Artura Paski opis WKKP PZPR w Białymstoku [*Kuliszy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2001, s. 97–105].

wykorzystanym w niniejszym opracowaniu stały się materiały WKKP PPR³ będące częścią zdeponowanego w Archiwum Państwowym w Lublinie zespołu dokumentów Komitetu Wojewódzkiego PPR Lublin⁴, a także uzupełnione i przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dokumenty WKKP PZPR⁵ oraz CKKP⁶.

Organy kontroli partyjnej

30 maja 1945 r. podczas posiedzenia Sekretariatu KC powołany został naczelny organ kontrolny PPR – Centralna Komisja Kontroli Partyjnej⁷. Na przewodniczącego wybrano Zenona Kliszko, którego następcą został Wacław Lewikowski⁸. Do obowiązków organu legitymującego się kompetencjami równymi wydziałowi KC⁹ należała kontrola realizacji dyrektyw centralnych instytucji partii, a także – co ważniejsze – wyciąganie konsekwencji dyscyplinarnych wobec członków nieprzestrzegających statutu, „niepodporządkowujących się uchwałom Partii” oraz naruszających „zasady etyki partyjnej”. Nadzorowała ona też administrację państwową i centralne instancje partyjne. Zadania kontrolne w organizacjach niższego szczebla realizowały wojewódzkie ekspozytury CKKP, których członkami byli zatwierdzani przez komisję centralną etatowi pracownicy Komitetów Wojewódzkich¹⁰.

Pierwszy skład WKKP w Lublinie, w którym znaleźli się przewodniczący Franciszek Piątkowski, Władysław Kowalczyk oraz Olga Żebruń, powołany przez Egzekutywę KW funkcjonował przez niecały miesiąc¹¹. Od sierpnia do września 1945 r. komisja, w której pozostała Żebruń, nie pracowała, czemu winne były wakaty na stanowiskach w komi-

3 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie [dalej: KW PPR], sygn. 443–483.

4 APL, KW PPR, sygn. 7, Protokoły posiedzeń Egzekutywy Komitetu Obwodowego Wojewódzkiego PPR w Lublinie, 1944–1946 r.; sygn. 28, Protokoły [z zał.] z posiedzeń, [odpraw i zebrań] aktywu wojewódzkiego PPR [Województwa Lubelskiego] 1946–1948; sygn. 364, Korespondencja Wydziału z Komitetem Centralnym PPR [1946]; sygn. 365, Korespondencja Wydziału z Komitetem Centralnym PPR [1946–1947].

5 APL, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie [dalej: KW PZPR], sygn. 511, Księga spraw zakończonych, 1948–1949 r.

6 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie [dalej: KC PPR], Centralna Komisja Kontroli Partyjnej [dalej: CKKP], sygn. 295/IV-1, Plenarne posiedzenia CKKP; sygn. 295/IV-2, Narady i odprawy CKKP – protokoły i sprawozdania; sygn. 295/IV-3, Sprawozdania opisowe i statystyczne, plany pracy, uchwały i orzeczenia, komunikaty, korespondencja, Biuletyn Informacyjny.

7 *Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PPR dnia 30 maja 1945 r.*, [w:] *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2001, s. 32.

8 CKKP liczyła początkowo 4–5 osób – etatowych pracowników partii (P. Osęka, *Kartoteka spraw...*, s. 264). W czerwcu 1947 r. skład rozszerzono – obok 5 pracowników aparatu partyjnego przyjęto także 11 członków nieetatowych (APL, KW PPR, sygn. 483, Biuletyn Informacyjny Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR, k. 2). Kierownictwo partii starało się, by aktywiści komisji byli jednostkami dbającymi o zachowanie porządku, hierarchii i posłuszeństwa, którzy nie zawahaliby się lustrować życia oskarżonych (P. Osęka, *Sumienie partii...*, s. 79).

9 *Protokół nr 7 z posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PPR z 21 marca 1946 r.*, [w:] *Protokoły posiedzeń...*, s. 214–215.

10 *Statut Polskiej Partii Robotniczej uchwalony na I. Zjeździe PPR*, Wrocław 1947, s. 13–14, 18–19.

11 Kowalczyk i Piątkowski niedługo później odeszli z komisji. Zob. APL, KW PPR, sygn. 7, Protokół Posiedzenia egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej z dnia 27 VII 1945 r., k. 74.

tecie¹². Od października 1945 r. w organie zatrudnieni byli: Szczepan Kudła (październik 1945–luty 1947 jako przewodniczący i do lipca 1947 jako członek), Olga Żebruń (od lutego 1947 jako przewodnicząca¹³), Anna Pelc (od marca 1946 r.), Marcin Gryta (od lipca 1947 r.). W lipcu 1947 r. skład rozszerzono o 9 członków nieetatowych¹⁴.

Zgodnie ze statutem Partii komisje wojewódzkie miały zajmować się tylko zgłoszeniami wymagającymi prowadzenia dochodzeń partyjnych, większością doniesień o przewinieniach członków PPR powinny zajmować się koła partyjne¹⁵. Gremia terenowe nie były objęte nadzorem Egzekutywy KW¹⁶, nie miały też prawa dyscyplinowania członków aktywu wojewódzkiego, co leżało w gestii centrali¹⁷. KKP miały natomiast obowiązek analizować funkcjonowanie Komitetu Wojewódzkiego i jego wydziałów¹⁸, podobnie jak komitetów powiatowych w terenie¹⁹, czy kół w zakładach pracy²⁰. Pomimo ograniczonych wpływów i utrudniania dostępu do funkcjonariuszy kontrolujący starali się również wykonywać swoje obowiązki w strukturach partyjnych w MO, UB i ORMO²¹.

Członkowie WKKP byli zobowiązani co najmniej raz w miesiącu odwiedzić organizację partyjną niższego szczebla²². Prowadzono wówczas śledztwa oraz analizowano działalność miejscowych komórek PPR²³. W analizowanym okresie WKKP odbyła 91

12 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie WKPP PPR w Lublinie do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Warszawie 9 XII 1945, k. 1.

13 APL, KW PPR, sygn. 365, Do Wojewódzkiego Komitetu PPR na ręce I-go sekretarza Tow. SZOTA, k. 256.

14 Członkowie etatowi pracujący w komisji zawodowo i nieetatowi działający poza godzinami pracy zawodowej mieli jednakowe prawa. Zob. AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-1, Protokół z posiedzenia CKKP w rozszerzonym składzie w dn. 24/X.46 r., k. 5a.

15 AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-1, Protokół z posiedzenia CKKP w rozszerzonym..., k. 5.

16 Praca WKKP po raz pierwszy znalazła się w sferze zainteresowania Egzekutywy w listopadzie 1950 r., gdy przeprowadzono pierwszą jej kontrolę. Brak wcześniejszych rewizji spowodowany był faktem, iż nie określono, czy Egzekutywa dysponowała takimi prerogatywami. Zob. K. Zawadka, *op. cit.*, s. 51.

17 AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji Kontroli Partyjnej P.P.R. odbytej w dn. 20 II 46, k. 6.

18 WKKP analizowała kompetencje pracowników, skalę braków kadrowych, jakość prowadzonej dokumentacji oraz skuteczność agitacji wśród bezpartyjnych. Orzekała także o „werbunku nowych członków partii” i „obliczu ideologicznym” osób piastujących stanowiska. KKP badała też wydawanie legitymacji, regularność zebrań, pobór składek oraz występowanie zjawiska „martwych dusz”. Zob. APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy W.K. PPR w Lublinie za okres od 25 II do 25 III 1948 r., k. 14–15.

19 Kontrole organizacji niższych niż KP odbywały się rzadziej, bowiem nie funkcjonowały one wszędzie. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c marzec 1946 r., k. 10–11.

20 Członkowie WKKP uczestniczyli w zebraniach kół. O wypełnianiu obowiązków decydować miała regularność płacenia składek i posiedzeń oraz udział członków partii w pochodach. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie 25 III–25 IV 47 r., k. 48; Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 30.

21 Komisje odnotowywały braki w pracy z UB i MO, ponieważ ich funkcjonariusze „usuwali się” spod kontroli partii (zob. AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji..., k. 6). Członkowie CKKP krytykowali aparat bezpieczeństwa, twierdząc, że UB stworzyło „partię w partii”. Wpływ organów kontroli na sprawy personalne w tych instytucjach był niewielki (zob. P. Ośka, *Sumienie partii*..., s. 92).

22 AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-1, Protokół plenarnego posiedzenia CKKP z dnia 1/III 48 r., k. 30a.

23 Organizacje powiatowe do skontrolowania wybierano w zależności od ich potrzeb. WKKP zwracała także uwagę na nasilenie panującego tam zagrożenia ze strony zbrojnego podziemia, za pomocą którego określano pa-

wyjazdów inspekcyjnych²⁴. Zebrania w organizacjach terenowych były także okazją do realizacji „kompetencji wychowawczych” KKP – pokazowych posiedzeń zespołów orzekających²⁵ oraz wygłaszanych na zebraniach referatów o „moralnym obliczu członka partii i dyscyplinie partyjnej”²⁶.

Etatowi pracownicy WKKP byli też aktywistami KW PPR w Lublinie, dlatego mogli wykorzystywać realizację zadań zleconych przez komitet w swej pracy kontrolnej. Z tego powodu komisja rokrocznie kontrolowała przebieg obchodów święta 1 Maja²⁷. Działacze uczestniczyli w przygotowaniach do referendum ludowego²⁸ i do wyborów do Sejmu Ustawodawczego²⁹. Sprawdzianem był zaś udział w badaniu przypadków członków PPR ujawnionych w toku amnestii 1947 r.³⁰ Najważniejszym przejawem działalności organu było „oczyszczanie szeregów” w październiku i listopadzie 1948 r.³¹ Pomimo zapewnień przed zjednoczeniem nie udało się komisji wydać orzeczeń we wszystkich sprawach³².

Regulaminy pracy dochodzeniowej komisji kontroli

Jak zostało już wspomniane, najważniejszym, wynikającym ze statutu obowiązkiem zarówno komisji centralnej, jak i jej oddziałów wojewódzkich było prowadzenie spraw dyscyplinarnych członków PPR. Nawet tak – zdawałoby się – oczywiste zapisy budziły jednak wątpliwości. Niedługo po powołaniu do życia komisji w kierownictwie partii można było obserwować swoisty dwugłos. Na jednym biegunie znalazł się przewodniczą-

nujące w terenie „warunki bezpieczeństwa”. Inspekcje ograniczano m.in. z powodu wzrostu zaległości w wydawaniu orzeczeń, „trudności komunikacyjnych” czy sezonów urlopowych. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za miesiąc czerwiec 1946 r., k. 19.

24 Kontroli na terenie miasta-siedziby komisji nie traktowano jako wyjazdów inspekcyjnych. W rzeczywistości odbywały się one kilka razy w miesiącu. Wpływy WKKP w Lublinie były największe. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443–444, *passim*.

25 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25 II do 25 III 1948 r., k. 15–16.

26 *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25 I do 25 II 1948 r., k. 5–6.

27 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25 IV–25 V. 1947, k. 52.

28 Komisja brała udział w przygotowaniach od kwietnia 1946 r. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za miesiąc czerwiec 1946 r., k. 18–19.

29 WKKP nadzorowała komisje obwodowe. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie. Za okres od 25 XII 46 r. do 25 II 47 r., k. 41.

30 *Ibidem*, Do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej 29 VIII 1947, k. 69. Głównym zadaniem było dopilnowanie, by w partii nie pozostał „wróg” (*ibidem*, Dotyczy ujawnionych członków naszej partii, k. 78). W skali całego kraju ujawniło się 2200 członków PPR (AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Zestawienie orientacyjne, [styczeń 1948 r.], k. 38), a w województwie lubelskim odnotowano 150 ujawnionych z PPR (APL, KW PPR, sygn. 446, *passim*).

31 Zgodnie z danymi przekazanymi CKKP lubelska komisja usunęła w tym okresie 722 działaczy (zob. AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-4, Zestawienie z akcji oczyszczania szeregów Partii i wyborów na Zjazd Zjednoczeniowy na dzień 31 X 48 w województwie lubelskim, k. 131). Dane zawarte w organie prasowym KW PPR w Lublinie, w „Sztandarze Ludu” informują, iż w całym województwie usunięto 848 członków PPR [zob. *Jak oczyszczaliśmy szeregi partyjne z elementów obcych. Wywiad z kierownikiem Wydz. Organizacyjnego KW PPR tow. Gabarą*, „Sztandar Ludu” 12 XI 1948, 311(1948), s. 1, 3].

32 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie 7 XII 1948 r., k. 75.

cy komisji Wacław Lewikowski, który uważał, że KKP powinna nadzorować wykonywanie uchwał partyjnych przez niższe instancje i kontrolować poczynania działaczy. Ograniczenie kompetencji do wymierzania kar uznał za niewystarczające. Przeciwnego zdania był Roman Zambrowski, członek Biura Politycznego KC. W jego opinii podstawowe zadania KKP, jakim miały być postępowania dyscyplinarne, cierpiały z powodu zbyt dużego zaangażowania organu w nadzór nad wypełnianiem przez organizacje terenowe poleceń przełożonych. Był to jego zdaniem oczywisty przejaw dublowania obowiązków komitetów wojewódzkich³³. Udało się odnaleźć rozwiązanie kompromisowe – Zambrowski zasugerował, by wyrывkowym nadzorem objąć wykonywanie najważniejszych obowiązków statutowych – płacenia składek, organizacji zebrania kół i komitetów, kolportażu i czytelnictwa prasy partyjnej czy przestrzegania tzw. *demokracji wewnątrzpartyjnej*³⁴.

Już w trakcie pierwszego posiedzenia CKKP, 5 czerwca 1945 r. przyjęto uchwałę o konieczności spisania regulaminu organizującego działanie CKKP i WKKP. Wstępnie przyjęto, że decyzja o wykluczeniu z partii będzie mogła zostać podjęta po przesłuchaniu posądzanego, a jednym z priorytetów miała być „sprawność i szybkość w załatwianiu spraw członków partii”³⁵. Należy zaznaczyć, że owoce pierwszych prób kodyfikacji nie zachowały się, a dodatkowo partyjne sprawozdania nie zawierają zapisów potwierdzających, że kiedykolwiek powstały. Prośby dotyczące zwiększenia szczegółowości ustnych wytycznych usprawniających pracę komisji terenowych przewijały się przez większość dyskusji w CKKP. Za każdym razem spotykały się one z poparciem komisji, jednak nie podejmowano niemal żadnych kroków, by ułatwić komisjom niższego szczebla prowadzenie działalności. Pod koniec 1947 r. przewodniczący Lewikowski stwierdził, że spisanie „kodeksu karnego” w wypadku KKP było niemożliwe, ponieważ KKP „kieruje się sumieniem partyjnym i dobrem Partii”³⁶. Deklaracja ta nie wpłynęła jednak na oddalenie postulatów komisji terenowych. Na początku 1948 r. podczas narady CKKP, w odpowiedzi na kolejny zarzut członkini komisji centralnej Maria Pieczyńska stwierdziła, iż CKKP „za dużo mówiła, a za mało pisała”³⁷. Inna działaczka – Ludwika Jankowska – kilka dni później nadmieniła natomiast, że ze względu na szeroki zakres prac wykonywanych przez KKP wydanie okólnika nie rozwiąże istniejących problemów³⁸. Długotrwałe spory w kierownictwie PPR związane z regulacją funkcjonowania CKKP nie zakończyły się jednak przed wchłonięciem PPS. Właściwy, szczegółowy regulamin postępowania został skodyfikowany dopiero po powstaniu PZPR, w 1950 r.³⁹

33 Protokół nr 7 posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PPR z 21 marca 1946 r., [w:] *Protokoły posiedzeń...*, s. 214–215. Przy innej okazji Zambrowski nadmienił, iż karanie nie może być jedynym zadaniem. Postulował zwiększenie zaangażowania w „analizowanie stanu partii”, co miało być odpowiedzią na „zwiększenie masowości PPR”. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół z posiedzenia CKKP w rozszerzonym..., k. 6.

34 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół narady Krajowej Komisji..., k. 22–23.

35 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół z I posiedzenia C.K.K.P. z dnia 5 VI 1945 r., k. 1.

36 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół narady Krajowej Komisji..., k. 28.

37 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół plenarnego posiedzenia CKKP z dn. 1/II 48 r., k. 29.

38 *Ibidem*, Protokół plenarnego posiedzenia C.K.K.P. dnia 3 II 1948 r., k. 26.

39 *Wytyczne dla pracy Komisji Kontroli Partyjnej*, Warszawa 1950.

Próbą częściowego rozwiązania trudności z brakiem wytycznych do pracy było zapoczątkowanie rozpowszechniania oficjalnych pism CKKP. W omawianym okresie, do końca 1948 r. opublikowano zaledwie cztery wydawnictwa mogące aspirować do miana regulaminów postępowania z oskarżonymi. Pierwsza broszura z owej serii nosiła tytuł *Komunikat* i ukazała się we wrześniu 1946 r.⁴⁰ Drugi numer druku rozpowszechniony w listopadzie 1946 r. nazywał się już *Biuletynem Informacyjnym*⁴¹. Nazwa ta przyjęła się i pod nią ukazały się jeszcze dwa zestawienia regulacji: w maju 1947 r.⁴² oraz w październiku 1947 r.⁴³ Podkreślić należy, iż publikowanie Biuletynu Informacyjnego WKKP było kontynuowane w okresie PZPR.

Wszystkie Biuletyny Informacyjne opatrzone były klauzulą *Tylko do użytku wewnątrzpartyjnego*. Nie stanowiły one postulowanych „kodeksów kar partyjnych”, ale obok danych ilościowych dotyczących najczęściej występujących spraw z poszczególnych kategorii zawierały wykazy konkretnych przypadków złamania postanowień statutu czy „kompromitowania” partii. Zestawienia te obejmowały krótkie opisy funkcji pełnionej przez posądzonego, jego przestępstwa i zasądzonej kary⁴⁴. Nie dawały one jednak gotowej odpowiedzi, w jaki sposób dyscyplinować za poszczególne występki, bowiem przeczyłoby to idei indywidualnego rozpatrywania win. Członkowie CKKP starali się natomiast na tych przykładach pokazać, jak można penalizować działaczy partyjnych, pozostawiając decyzje przedstawicielom WKKP, którzy lepiej znali konkretne zgłoszenia oraz – teoretycznie – osoby, które dopuściły się przewinień. Z jednej strony wymuszało to wkładanie większego wysiłku w analizowanie spraw przez często słabe i zdekompletowane WKKP⁴⁵, z drugiej zaś kładło nacisk na obsadzanie stanowisk w komisjach wojewódzkich najbardziej doświadczonymi aktywistami, co jednak nie zawsze było możliwe⁴⁶. Komisja centralna najczęściej prezentowała dochodzenia zakończone wykluczeniem z partii, jednak w przypadkach istotnych, ze względu na ważną funkcję pełnioną przez ukaranego lub szczególny charakter uchybienia wspominała także postępowania zakończone naganą czy nawet zaledwie zwróceniem uwagi. Co ciekawe, nigdy nie przywoływano spraw o rehabilitację, bowiem mogłoby to nosić znamiona przyznania się do popełnionego błędu⁴⁷.

40 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Komunikat nr 1 Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, 17 IX 1946 r., k. 127.

41 *Ibidem*, Biuletyn Informacyjny Nr 2 Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa, listopad 1946 r., k. 136.

42 *Ibidem*, Biuletyn Informacyjny Nr 3 Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa, maj 1947 r., k. 139.

43 *Ibidem*, Biuletyn Informacyjny Nr 4 Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa, październik 1947 r., k. 148–160.

44 Łącznie we wszystkich Biuletynach CKKP przytoczyła 128 spraw dyscyplinarnych.

45 Mogło to wyjaśniać nagminnie zgłaszane przez WKKP problemy z liczbą spraw zaległych i konieczność poświęcania większości czasu na rozpatrywanie zgłoszeń. Zob. *Ibidem*, Biuletyn Informacyjny Nr 2..., k. 136.

46 Poważnym problemem KKP w skali całego kraju był brak właściwych kandydatów na członków komisji. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji..., k. 14.

47 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Biuletyn Informacyjny Nr 2..., k. 132–137.

Charakter instrukcji bazujących na przedstawianiu konkretnych przypadków analizowanych spraw i wydawanych orzeczeń nakazuje natomiast sytuować je w granicach prawa precedensowego. Odprawy organizowane przez CKKP, których ustalenia miały rozwiewać istniejące wątpliwości, potęgowały tylko kompetencyjne zagubienie i dowolność w rozstrzyganiu spraw przez komisje wojewódzkie⁴⁸. W istocie to sami pracownicy KKP decydowali o tym, co było wykroczeniem, a uchwała finalizująca dochodzenie była więc podyktowana odwołaniem do nieokreślonego „sumienia Partii”. W trakcie każdej niemal narady CKKP podkreślała, iż nawet usuwanie „przypadkowego elementu nie mogło odbywać się na zasadach czystki, należało do każdej sprawy podchodzić oddzielnie i indywidualnie, konieczne było posiadanie uzasadnionego powodu do wykluczenia człowieka z partii”⁴⁹. WKKP nie mogła w dodatku karać partyjnie za przestępstwa, które zostały popełnione w czasie bezpartyjności⁵⁰. W Biuletynach informowano również o najważniejszych zebraniach organizowanych przez CKKP, jednak ograniczano się do skrótowego wspomnienia o ich istotniejszych założeniach, zazwyczaj w formie krótkiego akapitu. Mogło to wynikać z faktu, że w naradach tych brali udział członkowie WKKP, którzy teoretycznie znali przebieg dyskusji. Na kartach Biuletynów poruszano ponadto kwestie ważne dla całego aparatu partyjnego, jak np. konieczność wymuszania na kołach prowadzenia polityki dyscyplinarnej wobec swoich członków⁵¹, zagadnienia legitymacji⁵² czy innych dokumentów wewnętrznych⁵³.

Niewielka liczba istniejących regulaminów nie była jedyną trudnością w pracy komisji terenowych. Problematyczne okazywało się także właściwe zrozumienie występujących w nich kategorii odwołujących się do zagadnień etyki i moralności, teoretycznie obcej komunistom. Przedstawiciel WKKP w Warszawie stwierdził na początku 1946 r., że oprócz nieszczegółowych instrukcji KC w pracy partyjno-dochodzeniowej jego podkomendni byli zmuszeni kierować się „własną intuicją”⁵⁴. Dodatkowym utrudnieniem były często rozbieżności zachodzące w różnych instrukcjach z centrali. Dla przykładu

48 P. Osęka, *Kartoteka spraw...*, s. 265–265.

49 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół z odprawy Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w dniu 30 VII 48 r., k. 64.

50 Zob. APL, KW PPR, sygn. 465, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera M, t. 1 [1945–1947], k. 159.

51 *Ibidem*, k. 136.

52 Stosunek do dokumentacji partyjnej był istotnym problemem w strukturach partyjnych. Dbając o zachowanie powagi poświadczeń przynależności do partii, WKKP wydawała uchwały informujące, m.in., iż „nie wolno rzucić legitymacją partyjną w towarzyszy w chwilach złości, gdyż grozi to naganą” (APL, KW PPR, sygn. 454, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera D, t. 2 [1947–1948], k. 155). Ponadto stwierdzono, iż czasem świadectwo „traktowane jest jak świstek papieru dający przyjemności”, podczas gdy „jest najważniejszym dokumentem i każdy dobry partyjniak strzeże jej jak oka w głowie” (APL, KW PPR, sygn. 456, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera G [1945–1948], k. 27). Za czyn godny potępienia uznawano natomiast poświadczanie nią tożsamości zamiast dowodem osobistym (APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A [1946–1948], k. 69).

53 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Biuletyn Informacyjny Nr 4..., k. 158–160.

54 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji..., k. 7.

CKKP postulowała, by dochodzenia prowadzono jak najdokładniej, zwłaszcza w sferze przesłuchań. Z drugiej jednak strony kierownictwo komisji stwierdzało, iż konieczne jest ograniczanie rozmów z działaczami do minimum, gdyż to „przeszkadzało w pracy i niepotrzebnie zabierało czas”⁵⁵. Ponadto w pierwszych latach nie istniały wzory protokołów przesłuchań posądzonych, dlatego wymagano, by to członkowie WKKP sami przygotowywali listy w oparciu o specyfikę rozpatrywanych spraw⁵⁶.

Ważnym, ale dyskusyjnym zarazem obowiązkiem komisji kontroli było publikowanie w prasie najbardziej spektakularnych efektów pracy dochodzeniowej. Zdaniem Romana Zambrowskiego miały one działać ku przestrodze innych, mogących popełniać przewinienia partyjne⁵⁷. W jednym z komunikatów CKKP stwierdzono bowiem konieczność „Systematycznego ogłaszania komunikatów, które winny stać się dla organizacji partyjnych bodźcem do wzmożenia czujności i zaostrenia walki z wszelkiego rodzaju wykroczeniami uwłaczającymi godności członka PPR. Przykłady spraw rozpatrzonych przez KKP powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich członków partii przed wszelkiego rodzaju krokami niezgodnymi z linią, statutem i etyką partyjną”⁵⁸.

Postulat upubliczniania efektów prac komisji był podtrzymywany w całym omawianym okresie przy zastrzeżeniu jednak, że światło dzienne mogły ujrzyć tylko najbardziej rażące wypadki, oczywiście – po uzgodnieniu z organami decyzyjnymi Partii⁵⁹. Przychylny tej działalności wychowawczej przewodniczący Lewikowski stwierdził, że PPR poprzez te prasowe informacje powinna pokazywać społeczeństwu, że dokonuje „samooczyszczenia”, co miało poprawiać jej wizerunek wśród bezpartyjnych⁶⁰. W przypadku komisji lubelskiej najistotniejsze orzeczenia publikowano na łamach organu KW w Lublinie – w „Sztandarze Ludu”. Zazwyczaj notatki o wykluczeniach zamieszczano rzadziej niż raz w miesiącu⁶¹.

55 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół z posiedzenia Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej 7 V 47 r., k. 19.

56 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej odbytego w dn. 16 XI 46 r., k. 9. W trakcie przesłuchań oskarżonych pytano o staż partyjny, przedwojenną przynależność do ugrupowania, zawody wykonywane przed wojną, w czasie okupacji i od momentu „wyzwolenia” do chwili obecnej, a także o to, czy wstępując do partii, przyznali się, że nie są w porządku wobec państwa, w jakim celu wstąpili do partii i co ich do tego skłoniło. Zob. APL, KW PPR, sygn. 450, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 1 [1945–1947], k. 92.

57 WKKP winna wypełniać obowiązki wychowawcze nie tylko w ramach struktur PPR, ale też w całym społeczeństwie. Fakt ujawniania przestępstw popełnianych przez członków ugrupowania poprzez ogłaszanie w prasie partyjnej uchwał w najgłośniejszych sprawach nie powinien jej zdaniem zagrażać autorytetowi PPR, a wręcz winien go podbudowywać, pokazując, iż tego rodzaju praktyki są surowo karane. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół z posiedzenia CKKP w rozszerzonym..., k. 7.

58 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Komunikat nr 1 Centralnej Komisji..., k. 127.

59 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji..., k. 14.

60 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół plenarnego posiedzenia CKKP z dn. 1/II 48 r., k. 32. Dla WKKP wizerunek partii w grupie osób nienależących do ugrupowania był istotny. Dbając o właściwe traktowanie „bezparyjnych” przez działaczy, komisja karała także przejawy „faworyzowania” należących do PPR. Przykładem był dyrektor jednej z fabryk, którego ukarano za „drugorzędne traktowanie robotników-nieczłonków PPR”. APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 27.

61 Wiele spośród komisji wojewódzkich nie czyniło tego wcale. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z pierwszej narady Krajowej Komisji..., k. 14.

Rozpatrywanie setek spraw dyscyplinarnych działaczy PPR wymuszało na komisjach kontroli zbieranie materiału dowodowego przeciwko członkom, w tym pisemnych zgłoszeń wykroczeń, często w formie donosów, protokołów przesłuchań świadków i oskarżonych oraz przygotowywanych uchwał i ich uzasadnień. Dokumentacja ta była gromadzona w formie kartoteki imiennej działaczy⁶². Wszelkie prowadzone przez komisje dochodzenia miały być szczegółowo odnotowane w rejestrach spraw mających formę ksiąg⁶³, jednak zazwyczaj nie były zapisywane doniesienia interpretowane jako nieistotne, oszczerstwa i pomówienia, a także spraw, w które miały być zaangażowane tzw. martwe dusze⁶⁴. Spisy spraw często były niekompletne z powodu braku danych, nieszczegółowego rozeznania członków komisji w badanych zagadnieniach, czy – co najważniejsze – w wyniku braku konkretnych wytycznych CKKP na temat rejestracji wykroczeń. Braki te powodowały, że dane, którymi dysponowała centrala, przygotowane w oparciu o raporty WKKP, różniły się pod względem ilościowym w stosunku do wewnętrznych statystyk komisji terenowych.

Za działaczy „niegodnych przynależenia do partii” komisja uznawała: (1) osoby, które zasiłki PPR w celu zrobienia kariery, (2) członków, których moralność uznano za kompromitującą, a także (3) przedstawicieli „wrogiego elementu” dążącego zdaniem kierownictwa do „zniszczenia PPR” oraz (4) aktywistów zlikwidowanych partii komunistycznych, którzy mieli szkodzić organizacjom m.in. przez współpracę z przedwojenną policją⁶⁵. Wśród zarzutów stawianych przez WKKP członkom PPR wymienić

62 APL, KW PPR, sygn. 449–482, *passim*. Dołączany do dokumentacji sprawy akt oskarżenia zawierał informacje, komu jakie stawiano zarzuty, a także ideologiczne uzasadnienie powodów pozwania oraz potępienie postępowania działacza (zob. APL, KW PPR, sygn. 461, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera K, t. 3. [1948], k. 152). Komisja kierowała pisemne prośby do różnych wydziałów i instytucji partyjnych oraz państwowych celem uzupełnienia wiedzy o badanych sprawach i działaczach dopuszczających się przewinień, często apele te były ignorowane i członkowie WKKP otrzymywali pisma z dużym opóźnieniem (zob. APL, KW PPR, sygn. 466, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera M, t. 2 [1947–1948], k. 27). W przypadku jednej sprawy, dotyczącej działaczki pośadzonej o niegodne czyny w czasie wojny, ujawniono reguły postępowania z dokumentacją gromadzoną przez WKKP w postępowaniach zakończonych umorzeniem. Na prośbę oskarżonej, wnioskującej o zniszczenie dokumentacji padła odpowiedź, iż „akt zebranych oczywiście nie niszczą, ale w razie potrzeby nie robią z nich użytku” (APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A [1946–1948], k. 62). Zdarzało się, że w wyniku niewłaściwego obiegu dokumentów i niedotrzymywania terminów w dostarczaniu komisji informacji o oskarżonych, osoby, których nie usunięto z partii, odwoływały się od decyzji, których jeszcze nie podjęto (zob. APL, KW PPR, sygn. 463, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera L [1945–1948], k. 174).

63 Kolumny wykazów zmieniały się w miarę upływu czasu. Do czerwca 1947 r. zapisywano tylko numer nadany sprawie, datę wpłynięcia zgłoszenia, powiat, w którym działał pośadzony, rzadziej miejscowość, miejsce pracy oskarżonego lub jego zawód, datę zakończenia postępowania, wydane postanowienie oraz motyw. Zob. APL, KW PPR, sygn. 446, *passim*.

64 APL, KW PPR sygn. 444, Sprawozdanie 7 grudnia 1948 r., k. 72. Terminem *martwe dusze* określano działaczy, którzy nie płacili składek partyjnych i nie uczęszczali na zebrania partyjne, pomimo że figurowali w ewidencji partyjnej i posiadali legitymacje. Jednym z obowiązków partii było, często z pomocą ze strony WKKP, wykreślanie z rejestrów takich osób, co następowało w okresie wymiany legitymacji będącej weryfikacją składu osobowego partii (zob. P. Osęka, *Kartoteka spraw*. . . , s. 264). Zgodnie ze statutem PPR członek nieopłacający składek miał bowiem tracić prawa członkowskie, w praktyce jednak rzadko to następowało (*Statut Polskiej Partii Robotniczej*. . . , s. 12).

65 P. Osęka, *Sumienie partii*. . . , s. 76.

należą łamanie dyscypliny i etyki partyjnej⁶⁶, malwersacje finansowe⁶⁷, nadużycie przywilejów służbowych⁶⁸, współpracę z szeroko pojętym wrogiem⁶⁹, a także „sympactwo”⁷⁰. Zarówno komisja szczebla centralnego, jak i jej wojewódzkie odpowiedniki mogły udzielić upomnienia⁷¹, nagany⁷², pozbawić stanowisk partyjnych i państwowych⁷³ lub nawet wydaląc z partii⁷⁴. KKP mogły także umarzać sprawy⁷⁵. Najwyższą instancją odwoławczą w sprawie uchwał WKKP zatwierdzonych przez Egzekutywy KW była CKKP⁷⁶. Decyzje komisji centralnej miały charakter ostateczny⁷⁷. Obok karania członków za wykroczenia niezbędna była również praca profilaktyczna⁷⁸.

Praktyka – działalność dyscyplinarna WKKP PPR w Lublinie

Elementarnym zadaniem WKKP było przyjmowanie, analizowanie i wydawanie uchwał w sprawach dyscyplinarnych członków PPR w ramach tzw. zespołów orzekają-

66 Oznaczało ono m.in. nieuiszczanie składek członkowskich, nieuczęszczanie na zebrania, nieudzielanie się w pracy partyjnej, negowanie polityki władzy, a także działania godzące w autorytet PPR takie, jak niemoralne prowadzenie się, pijanństwo, wszczynanie awantur czy stosowanie przemocy. Zob. *Ibidem*, s. 82–84.

67 W tej kategorii znajdowały się defraudacje pieniędzy państwowych, partyjnych lub społecznych, kradzieże w zakładach pracy, jak również wykorzystywanie pracowników do celów prywatnych. Śledztwom partyjnym w tych sprawach towarzyszyło postępowanie prokuratorskie (zob. *Ibidem*, s. 83). Przewinienia gospodarcze były groźne dla partii, ponieważ często zgłaszali je bezpartyjni, co potęgowało niechęć do PPR (zob. *Protokół nr 17 posiedzenia Sekretariatu KC PPR z dnia 19 sierpnia 1946 r.*, [w:] *Protokoły posiedzeń*. . . , s. 298).

68 Polegać miały one na złym traktowaniu podwładnych, wykorzystywaniu ich pracy bez wynagrodzenia czy użytkowaniu mienia państwowego w celach prywatnych. Zob. P. Osęka, *Sumienie partii*. . . , s. 83–84.

69 Było to jedno z najpoważniejszych przewinień. Pod pojęciem *wroga* rozumiano zarówno władze okupacyjne III Rzeszy, podziemie niepodległościowe, jak i bandy rabunkowe czy osoby „obce klasowo”. Zob. *Ibidem*, s. 89–90.

70 Odnosiło się ono głównie do członków przedwojennej KPP. Rozumiano przez nie celowe lub wymuszone złożenie zeznań przeciwko współtowarzyszom z organizacji, współpracę z policją czy wyparcie się ruchu komunistycznego. Zdaniem kierownictwa stanowiło to pierwszy krok do odstąpienia od linii partii. Załamanie w śledztwie bądź współpraca z policją świadczyły natomiast o skłonności do wahań ideologicznych. Zob. *Ibidem*, s. 89–90.

71 Upomnienie utożsamiano ze zwróceniem uwagi. Wyróżniano upomnienia ustne, w obecności Egzekutywy KW, oraz pisemne, wręczane na posiedzeniach WKKP. Zob. P. Osęka, *Kartoteka spraw*. . . , s. 264.

72 W praktyce zasądzano ostrą naganą z ustnym ostrzeżeniem, ostrą naganą z zapisaniem do akt oraz ostrą naganą z przeniesieniem na inne stanowisko lub teren. Uzyskanie jej więcej niż jeden raz nie zawsze kończyło się usunięciem. Zob. P. Osęka, *Sumienie partii*. . . , s. 83.

73 Konsekwencje te miały utrzymywać w ryzach piastujących stanowiska. Zob. *Ibidem*, s. 78.

74 Wykluczenie było najwyższą karą i wiązało się zwykle z utratą pracy, w szczególności, gdy posądzony pełnił stanowiska partyjne. Zob. *Ibidem*.

75 Było to skutkiem stwierdzenia braku dowodów winy lub braku przewinienia, niezgodności oskarżenia z prawdą, wycofania zarzutów, wniesienia ich wobec osoby nienależącej do partii lub nieżyjącej. Zob. *Ibidem*, s. 83.

76 Najczęściej trafiały do niej odwołania działaczy, wobec których zastosowano wydalenie z ugrupowania, choć zdarzały się przypadki zażaleń do wydanych nagan (zob. *Ibidem*, s. 81). W praktyce większość tego typu wniosków załatwiana była na niekorzyść posądzonego. Odnotowano przypadki ponownego przyjęcia dzięki przekazaniu „przydatnych informacji” w innych sprawach (zob. P. Osęka, *Kartoteka spraw*. . . , s. 273).

77 AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-1, Protokół z I posiedzenia C.K.K.P. z dnia 5 VI 1945 r., k. 1. Początkowo zakładano możliwość odwołania się od decyzji CKKP do I Sekretarza KC bądź Sekretariatu KC, ale projekt odrzucono (*Ibidem*, Protokół z posiedzenia Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej odbytego w dniu 16 XI 1946 r., k. 10).

78 Była ona prowadzona wówczas, gdy zastosowanie sankcji nie było konieczne. Ograniczano się do wezwania osoby podejrzanej i przeprowadzenia rozmowy. Ważę tej pracy stawiano na równi z „oczyszczaniem”. Zob. *Protokół nr 7 posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PPR*. . . , s. 214.

cych⁷⁹. Statystykę spraw wpływających oraz sfinalizowanych orzeczeniem w latach 1945–1948 zilustrowano w tabeli 1.

Tab. 1. Liczba spraw wpływających do WKKP PPR i rozwiązanych w latach 1945–1948

Rok	Liczba spraw wpływających	Odsetek spraw wpływających w stosunku do ogółu rozpatrywanych przez WKKP	Liczba spraw rozwiązanych	Odsetek spraw rozwiązanych w stosunku do ogółu rozwiązanych przez WKKP
1945	82	6,04%	37	2,74%
1946	156	11,48%	157	11,63%
1947	522	38,44%	490	36,30%
1948	598	44,04%	666	49,33%
Razem	1358		1350	

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie [dalej: KW PPR], sygn. 443, *passim*; sygn. 444, *passim*⁸⁰.

W drugiej połowie 1945 r., stanowiącej pierwsze półrocze działalności, WKKP zarejestrowała dwa razy więcej spraw, niż sfinalizowała uchwałą, co dało początek zaległościom nieodrobionym do końca działalności w ramach PPR. Ten stan rzeczy wynikał z wakatów w komisji oraz faktycznego braku procedur dyscyplinarnych. W 1946 r. liczba przyjętych spraw wzrosła dwukrotnie, a zamkniętych orzeczeniem natomiast czterokrotnie. Osiągnięte wyniki nie były jednak zadowalające, nie uporano się z zaległościami, nie wydawano wyroków na bieżąco, sprawy świeże szybko stawały się oczekującymi na rozpatrzenie i zaległymi. Ten stan rzeczy wynikał ze skierowania członków lubelskiej komisji do akcji przed referendum ludowym i wyborami sejmowymi⁸¹. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż WKKP w wyniku zaległości często w ciągu roku wydawała więcej orzeczeń, niż przyjmowała spraw. Część zgłoszeń ze względu na opóźnienia była rozpatrywana dłużej⁸². Przełomowy dla komisji okazał się rok 1947, w trakcie którego trzykrotnie zwiększyła się liczba spraw przyjętych, poprawiły się także statystyki postępowań zakończonych. Ten stan rzeczy wynikał ze sprawniejszego funkcjonowania komisji z powodu rozszerzenia jej składu, a także akcji wymiany legitymacji partyjnych i amnestii, w czasie której ujawniło się wielu działaczy PPR⁸³. Rok 1948 będący ostatnim przed „zjednoczeniem” z PPS przyniósł wzrost zarówno pod względem liczby zarejestro-

79 W ich skład wchodziłi wszyscy członkowie WKKP – zarówno etatowi, jak i nieetatowi. Zob. APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PPR w Lublinie za okres 25 II–25 III 1948 r., k. 16.

80 Por. M. Bednarczyk, „Oczyszczać Partię z elementów wrogich i obcych. . .”. *Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1, s. 346.

81 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 30.

82 Zgodnie z rejestrami spraw wpływających i rozwiązanych przez komisję w 23 przypadkach wydanie orzeczenia trwało dłużej niż rok. Zob. APL, KW PPR, sygn. 446, Sprawy załatwione, 1945–1947, *passim*; sygn. 447, Sprawy załatwione, 1948 r., *passim*.

83 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25 IX do 15 X 47 r., k. 82.

wanych zgłoszeń, jak i dochodzeń zakończonych. Duży wpływ na te wartości miało „oczyszczanie szeregów” PPR z działaczy uznanych przez struktury za „niegodnych przynależności” oraz usprawnienie działalności komisji po rozszerzeniu jej składu⁸⁴. Zaległe zgłoszenia do rozpatrzenia zostały przekazane strukturom kontrolnym PZPR.

Rok 1945

WKKP w Lublinie powołana w czerwcu pracowała od października 1945 r., więc *de facto* wypełniała swoje obowiązki zaledwie kilka miesięcy. W oparciu o zestawienie danych dotyczących przewinień członków PPR z województwa lubelskiego i kar, które komisja na nich nałożyła, możliwe jest podjęcie próby ustalenia, w jaki sposób WKKP pomimo początkowego braku jakichkolwiek regulaminów rozpatrywała poszczególne przestępstwa i jakimi sankcjami je penalizowała (tab. 2).

Tab. 2. Zależność przewinienia od kary zasądzonej przez WKKP w Lublinie (1945)⁸⁵

Postanowienie Motyw	Odesłanie sprawy do innych instancji	Nagana	Odmowa odwołania wcześniejszej decyzji	Uniewinnienie	Przywrócenie partyjności	Zawieszenie w prawach członka	Umorzenie	Upomnienie	Wykluczenie	Przeniesienie na inny teren/stanowisko	Razem
Pijaństwo i awantury	2	-	-	-	-	1	-	-	4	-	7
Przewinienia z okresu okupacji	1	-	1	-	1	-	-	-	2	1	6
Działalność antypartyjna/obcość ideologiczna	1	1	-	-	-	1	-	-	1	-	4
Sprawa skierowana do innej instancji	2	-	-	-	-	1	-	-	-	-	3
Nadużycia finansowe w zakładach pracy	-	-	-	-	-	-	-	1	2	-	3
Naruszanie dyscypliny partyjnej	-	-	-	-	-	1	-	-	2	-	3
Przewinienia sprzed wojny	1	-	-	-	-	-	-	-	2	-	3
Brak dowodów winy	-	-	-	1	-	-	1	-	-	-	2
Korupcja	-	-	-	-	-	-	-	-	2	-	2
Brak przynależności do partii	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	2
Niemoralne zachowanie	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	1
Przynależność do bandy rabunkowej	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1
Razem	8	1	2	2	1	4	1	1	16	1	37

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APL, KW PPR, sygn. 446, *passim*.

⁸⁴ Biuro Polityczne nakazało dodatkowo powołać trójki partyjne biorące udział w oczyszczaniu szeregów PPR. Zob. B. Barnaszewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 199–202.

⁸⁵ W tabelach 2–5 dywiz pojawiający się w poszczególnych komórkach oznacza brak wystąpienia orzeczenia w danej kategorii.

Pierwszy rok funkcjonowania legalnych struktur PPR na Lubelszczyźnie nie był – jak wspomniano – pełnym rokiem działalności wojewódzkiej komisji kontroli, przez co dane nie są w pełni miarodajne. Od razu jednak widać, że w odniesieniu do przewinień występujących częściej niż raz WKKP nie stosowała jednolitego systemu kar, a to oznacza, iż nie sądziła danych uchybień automatycznie, co miało być błędem wielu innych WKKP⁸⁶. Najczęściej występujące pijaństwo i wszczynane pod jego wpływem awantury, zazwyczaj w wypadkach „najbardziej kompromitujących partię”⁸⁷, kończyły się wykluczeniem z PPR, rzadziej zawieszeniem w prawach członka. Sprawy odsyłane przez WKKP do innych instancji przestawały być jednocześnie przedmiotem zainteresowania komisji⁸⁸, co miało za zadanie zaktywizować niższe struktury partyjne do podjęcia działań dyscyplinarnych wobec swoich działaczy⁸⁹. Winy z okresu okupacji najczęściej karano usunięciem, w mniej poważnych przypadkach przenoszono aktywistów na inny teren lub stanowisko. Wynikało to z faktu, iż znaczna część aktywistów należących do konspiracyjnej PPR dysponowała dużym doświadczeniem i tym samym stawała się wartością dla organizacji, która dopiero budowała swoje struktury. Wykluczanie najbardziej zaawansowanych stażem starano się przeprowadzać tylko w sytuacji, gdy daną funkcję mógł objąć inny członek partii⁹⁰. Procentowo częstsze, surowsze karanie osób posądzonych o przestępstwa sprzed wojny⁹¹ mogło wynikać z nieufności

86 Obserwowana była natomiast inna praktyka. WKKP niekiedy zaocznie uznawała winę działacza, nie wysłuchawszy jego zeznań, czego przykładem było m.in. stwierdzenie zawarte w jednej z uchwał, które głosiło, iż oskarżony był „winny zarzucanych mu przestępstw, co potwierdził przez swój wyjazd w niewiadomym kierunku”. Zob. APL, KW PPR, sygn. 451, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 2 [1948], k. 33.

87 Tj. w przypadkach udowodnionego, nałogowego alkoholizmu i jego negatywnego wpływu na pracę partyjną. Pijaństwo było wykroczeniem szczególnie dostrzegalnym przez „bezpartyjnych”. Jeden z karanych „pił, wracając do domu nocą, często na czworakach, nie mogąc się wgramolić na 11 piętro”. Po raz kolejny przyłapany na pijaństwie, „będąc w stanie nietrzeźwym, tańczył na ulicy, wywołując ogólny śmiech wśród dzieci i przechodniów”. APL, KW PPR, sygn. 450, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 1 [1945–1947], k. 44–46.

88 Przekazywała ona cały zebrany materiał bądź badanie zgłoszenia innej komórce. Zob. APL, KW PPR sygn. 446, Sprawy załatwione [1945–1947], *passim*.

89 WKKP podkreślała rolę kół partyjnych w karaniu działaczy w trakcie posiedzeń, „załatwianie takich spraw na kole ma ogromne znaczenie wychowawcze, ponieważ wszyscy członkowie koła mają jednakowe prawo oskarżenia i obrony, a to wyrabia dyscyplinę partyjną, jak również umoralnia ich przez pojmowanie obowiązków partyjnych” (APL, KW PPR, sygn. 454, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera D, t. 2 [1947–1948], k. 166). Pod koniec 1947 r. stwierdzono, iż „drobne sprawy” należało „kierować na koła, dążąc do podniesienia wychowawczej roli koła” (AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół narady Krajowej Komisji. ..., k. 27).

90 Właściwe postępowanie w okresie okupacji niemieckiej miało być kluczowym wyznacznikiem poziomu ideologicznego działacza. WKKP miały m.in. w trakcie wyborów do władz partyjnych dokładnie analizować życiorysy kandydatów w poszukiwaniu win z przeszłości. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, W sprawie udziału KKP w kampanii wyborów władz partyjnych, k. 199.

91 Komisje kontroli dysponowały szczegółowymi wytycznymi dotyczącymi traktowania posądzonych o przewinienia z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Winy z przeszłości jako odstępstwa od „linii rewolucyjno-demokratycznej” powinny mieć wpływ na ocenę działacza partyjnego, jednak podkreślano, iż nie mogły być one powodem automatycznego wykluczenia z partii, należało do każdego przypadku podchodzić indywidualnie. Biuro Polityczne zaznaczało, iż trzeba było brać pod uwagę także opinie o działaczu z okresu okupacji niemieckiej. Przynależność do PPR w tym okresie groziła śmiercią, więc nawet w przypadku „sympactwa” przed 1939 r. konieczne było szczegółowe rozpatrzenie zgłoszenia, zakładano, iż ofiarna praca w czasie wojny zmywała dawne winy. „Sympactwo”

kierownictwa wobec członków KPP, których podejrzewano o wszelkie formy odchylenia ideologicznych czy współpracy z organami policyjnymi II RP⁹². Jednakową liczbę kar zasądzono za działalność antypartyjną. Nadużycia finansowe częściej sankcjonowano odebraniem legitymacji, a partia aspirowała do miana *gospodarza zakładów produkcyjnych* starała się walczyć z działaniami szkodzącymi gospodarce Polski Ludowej, mogącymi prowadzić do demoralizacji „mas robotniczych”⁹³. Usuwano również za udowodnioną przynależność do band rabunkowych⁹⁴. Z podobnych względów surowo karana była korupcja jako przejaw „pozostałości po sanacji”⁹⁵. Wykluczanie z partii za potwierdzone faktami braki dyscypliny partyjnej miało za zadanie utrzymywać w posłuszeństwie osoby należące do PPR oraz przekonywać, iż wszelkie przejawy niesubordynacji spotykają się ze zdecydowanym sprzeciwem organizacji⁹⁶.

Występowanie w zestawieniach spraw osób nienależących do partii pokazuje z kolei, że prowadzona przez poszczególne jednostki terenowe ewidencja członków pozostawiała wiele do życzenia, podobnie jak poziom niektórych działaczy, którzy sami nie byli świadomi przynależności partyjnej⁹⁷. Jedyny przypadek niemoralnego prowadzenia się okazał się natomiast sprawą wszczętą pochopnie.

Podsumowując zatem, w pierwszym półroczu funkcjonowania WKKP oskarżonych najczęściej karano odebraniem legitymacji partyjnej, a dwukrotnie mniej spraw w stosunku do liczby wykluczeń zostało przekazanych do macierzystej organizacji PPR, do której należał posądzony. Wykluczenie zastosowano tylko w sytuacji korupcji i przynależności osądzanego do bandy rabunkowej, znikoma liczba tych postępowań nie pozwala jednak stwierdzić, czy było to regułą. Niewielka ilość zgłoszeń i krótki okres pracy WKKP nie uprawniają również do sugerowania istnienia prawidłowości w penalizowaniu przewinień.

miało różnorodny charakter – mogło z jednej strony świadczyć o „przejściu na służbę wroga”, z drugiej – być „chwilowym załamaniem się oskarżonego bez zerwania więzów ideologicznych”. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Biuletyn Informacyjny Nr 3..., k. 139.

92 Szczególnie obawiano się osób, które dopuściły się uczestnictwa w policyjnych prowokacjach w czasach KPP, ze względu na możliwość powtórzenia przedwojennego scenariusza. Zob. P. Osęka, *Sumienie partii...*, s. 88–89.

93 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji..., k. 9.

94 Oceniono, iż w pierwszych latach po wojnie częsta miała być przynależność do partii przedstawicieli „pospolitego elementu bandyckiego” chcącego zalegalizować swoją działalność pod szyldem PPR. Zob. *Ibidem*, Referat sprawozdawczy na Krajową Naradę KKP dnia 16 XII 1947 r., k. 32.

95 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Komunikat nr 1 Centralnej Komisji..., k. 127.

96 *Ibidem*, Biuletyn Informacyjny Nr 2..., k. 137.

97 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie 7 grudnia 1948, k. 72. W przypadku działaczy o trudnej do określenia przynależności w grę wchodził jeszcze jeden czynnik. Stosunkowo często członkowie wykluczeni z jednej organizacji terenowej zmieniali miejsce zamieszkania i wstępowali do niej w nowym miejscu (zob. APL, KW PPR, sygn. 450, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 1 [1945–1947], k. 65). Przyłączanie do ugrupowania na zachodzie (lub na jakimkolwiek innym terytorium poza województwem) po raz drugi po usunięciu lub ukaraniu na innym obszarze rozumiano jako wprowadzanie partii w błąd (zob. APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 72).

Rok 1946

W 1946 r., czyli w czasie referendum ludowego i wzmożonej rywalizacji z PPS o budowę partii masowej⁹⁸, WKKP działała nieprzerwanie. Pomimo faktu, że był to pierwszy pełny rok funkcjonowania, komisje terenowe wciąż nie dysponowały regulaminami pracy, a w dodatku nie były systematycznie wspierane przez CKKP⁹⁹. W obliczu takich utrudnień ich działalność opierała się głównie na doświadczeniu w pracy partyjnej członków oraz zsubiektywizowanych poglądach na temat wykroczeń.

Pierwszy pełny rok funkcjonowania WKKP w Lublinie odznaczał się ponadczterokrotnym wzrostem liczby spraw zakończonych (zob. tab. 3). W 1946 r. pijaństwo i awantury pod wpływem alkoholu, podobnie jak w roku wcześniejszym, były najczęstszym przewinieniem członków PPR. W przypadku tego uchybienia jednak wśród zasądza-nych kar wykluczenie znalazło się dopiero na trzecim miejscu, bowiem częściej stosowano nagane i upomnienie¹⁰⁰. Można to interpretować jako przejaw „działalności wychowawczej komisji”¹⁰¹. Surowe kary wymierzane za pijaństwo mogą świadczyć również o tym, że zdawano sobie sprawę z destrukcyjnego wpływu alkoholizmu na członków partii¹⁰². Na drugim miejscu pod względem frekwencji znalazły się zgłoszenia, w których komisja nie znalazła dowodów świadczących o uchybieniu. Fakt ten potwierdza, że znaczny odsetek spraw, które zostały wszczęte, podejmowano na wyrost¹⁰³.

98 Niekorzystne dla komunistów rzeczywiste wyniki referendum skłoniły PPS do podjęcia próby odzyskania suwerenności, co zaniepokoiło kierownictwo PPR. Edward Osóbka-Morawski stwierdził, że PPS jest równie dobrze przygotowana do przejścia władzy, co PPR, a co ważniejsze – ma większe poparcie społeczne. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa 2008, s. 48.

99 W 1946 r. odnotowano co najmniej dwie próby o przybycie przedstawicieli CKKP do Lublina, do spotkania jednak nie doszło. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 34.

100 Postępowanie wobec przejawów pijaństwa nie było jednoznaczne. Niekiedy zdarzało się, że działania impulsywne pod wpływem alkoholu, w tym kłótnie, były argumentem łagodzącym uchwałę, gdyż tłumaczono, iż działacz postępował „w stanie nieświadomości”. Zob. APL, KW PPR, sygn. 454, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera D, t. 2 [1947–1948], k. 158.

101 CKKP oceniła jednak, że „organizacje partyjne słabo walczą z pijaństwem w szeregach partii”. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Komunikat nr 1 Centralnej Komisji..., k. 127.

102 Komisja kontroli traktowała nadużywanie alkoholu jako powód zaniedbywania pracy partyjnej, braku dyscypliny oraz rozkładu moralnego członków (zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za miesiąc luty 1946, k. 8–9). Dodatkowo stan nietrzeźwości członków partii miał często ujawniać ich prawdziwe poglądy na jej temat i w kwestii stosunku do powojennej rzeczywistości (zob. APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A. [1946–1948], k. 8). Ustną uwagę stosowano w przypadku pierwszego tego rodzaju wykroczenia, a usuwano z organizacji notorycznie dopuszczających się spożywania alkoholu w czasie pracy, w wyniku którego dochodziło do kompromitacji PPR w oczach społeczeństwa (zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 30).

103 Status oskarżonego był brany pod uwagę jako okoliczność łagodząca lub obciążająca. W jednym z wypadków WKKP orzekła, iż posądzony był „winny zarzucanych mu czynów, ale z uwagi na to, że jest małorolnym chłopem, klasowo związanym z Komisją”, złagodzone karę (APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A. [1946–1948], k. 71). Obserwowano przypadki, iż WKKP pozostawiała w partii działaczy dopuszczających się nawet poważnych przewinień, by mogli „pracą zmyć plamy, które na nich ciążyą” (APL, KW PPR, sygn. 458, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera J [1945–1948], k. 2). Z kolei podawanie

Kary za nadużycia finansowe w zakładach produkcyjnych były różnicowane w zależności od wagi przewinienia. Sankcje porządkowe były jednak stosowane częściej niż usunięcie z partii, co mogło świadczyć z jednej strony o nieznaczonej wadze wykroczeń, z drugiej zaś o dążeniu do wychowywania działaczy lub niechęci do usuwania specjalistów pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach¹⁰⁴. Dwa przypadki korupcji osłabiającej „autorytet Partii” zakończyły się wykluczeniem, a nadużycie pozycji służbowej upomnieniem lub wydaleniem. Naruszenia dyscypliny na równi sankcjonowano ekskluzją albo naganą¹⁰⁵. Brak „czujności partyjnej” ukarano naganą, co stanowiło miało przestrożę dla innych członków PPR¹⁰⁶.

Warto podkreślić, że kradzieże i napady, czyli przestępstwa w świetle obowiązującego prawa, również nie były penalizowane w sposób jednomyślny, a najczęściej decydowano się w tych przypadkach na sankcje porządkowe¹⁰⁷. Z kolei napad z bronią w rękę spowodował usunięcie z partii. Zastanawiający może być natomiast fakt przekazania do niższej instancji sprawy zabójstwa popełnionego przez członka PPR, jednak najprawdopodobniej konieczne było w tym przypadku zasądzenie usunięcia decyzją koła partyjnego¹⁰⁸. Przewinienia z okresu okupacji były karane usunięciem, równie często jednak inne postępowania umarzano i przywracano partyjność niesłusznie pozbawionym legitymacji. Poważna z punktu widzenia interesów PPR współpraca z tzw. reakcją

przez posądzonych nieprawdziwych informacji mających stanowić dowody niewinności stanowiło dla WKKP okoliczność obciążającą. Jeden z członków ugrupowania, który odwoływał się od zasądanego wykluczenia, otrzymał następującą odpowiedź: „po zbadaniu sprawy stwierdziliśmy, że nie mogliście wstąpić w 1939 r. do partii komunistycznej, gdyż takiej już wówczas w Polsce nie było. Interesować się waszą sprawą nie będziemy, gdyż zajmujemy się sprawami tylko naszych członków, wtedy, kiedy na to zasługują, jakim wy nie byliście i nie jesteście” (APL, KW PPR, sygn. 450, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 1 [1945–1947], k. 48).

104 W kontekście nadużyć materialnych podczas jednej z narad CKKP stwierdzono: „rak szabrownictwa, łapownictwa, nadużyć, kradzieży jest najgorszym niebezpieczeństwem, zwłaszcza, jeśli zaatakowanym jest tą zarazą aktyw partii, to może przynieść niebezpieczne szkody dla partii i powstrzymać jej rozwój” (AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji. ..., k. 4). Niekiedy, w przypadkach mniej poważnych przewinień, dyscyplinowanych najczęściej karami porządkowymi „zasługi dla Polski Ludowej”, m.in. fakt, iż syn posądzony należał do UB, miał większą wagę niż zarzucane czyny (zob. APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 118).

105 Jedną z członkiń posądzonych o brak dyscypliny miała „wstydić się iść pod sztandarem Partii i głupio czuć się w czerwonym krawacie”. Została ukarana upomnieniem i usłyszała pouczenie, iż „dobry partyjniak jest dumny, z tego, że idzie pod sztandarem partyjnym” (APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A [1946–1948], k. 12).

106 Olga Żebruń zaobserwowała brak „wyrobienia partyjnego” na wszystkich szczeblach, co tłumaczyła brakiem ich kontaktu ze strukturami zwierzchnimi. „Uganiecie się za korzyściami materialnymi, brak ofiarności i chęci służenia sprawie jest zjawiskiem dość częstym. W jednym z powiatów, w lokalu partyjnym sekretarz handlował bimbrem, lecz po zbadaniu wszystkich okoliczności nie wyrzuciliśmy go z partii, ale przerzuciliśmy na inny teren” (AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji. ..., k. 9).

107 WKKP do spraw – zdawałoby się – błahych podchodziła z pełną powagą. W odniesieniu do jednego z członków partii, niesłusznie oskarżonego o kradzież siodełka rowerowego i partyjnie wykluczonego, cofnięto decyzję o usunięciu, ale ukarano go naganą, ponieważ oskarżony „wiedział, kto ukradł, a nie powiedział” (APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 12).

108 Sprawy oczywiste nie wymagały prowadzenia dochodzeń przez WKKP. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Biuletyn Informacyjny Nr 2..., k. 136.

częściej była klasyfikowana jako bezpodstawne oskarżenie, chociaż czasem zasądzano kary porządkowe na równi z ekskluzją, co oznacza, że nie stosowała ona piętnowanego przez CKKP „automatycznego wykluczania”. Z kolei przewinienia sprzed wojny odsyłano do osądzania niższej instancji.

Tab. 3. Zależność przewinienia od kary zasądzonej przez WKKP w Lublinie (1946)

Motyw Postanowienie	Odesłanie sprawy do innych instancji	Nagana	Odmowa odwołania wcześniejszej decyzji	Uniewinnienie	Odroczenie sprawy	Przywrócenie partyjności	Zawieszenie w prawach członka	Umorzenie	Upomnienie	Ustna uwaga	Uznanie sprawy za nieaktualną	Wykluczenie	Zatwierdzenie decyzji innych instancji	Przeniesienie na inny teren/stanowisko	Razem
Pijaństwo i awantury	2	9	1	1	1	1	-	5	8	-	-	7	2	1	38
Brak dowodów winy	1	-	-	4	2	1	1	12	2	-	5	-	1	1	30
Nadużycia finansowe w zakładach pracy	1	3	-	1	-	1	-	3	3	-	-	3	1	-	16
Naruszanie dyscypliny partyjnej	-	4	-	1	1	-	-	1	1	-	1	4	-	1	14
Kradzieże i napady	-	2	-	1	-	-	-	2	2	-	-	2	2	1	12
Przewinienia z okresu okupacji	-	-	-	1	2	1	-	1	-	-	-	2	-	-	7
Współpraca z „reakcją”	-	1	-	2	-	-	-	1	1	-	-	2	-	-	7
Sprawa procedowana przez inną instancję	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	4
Działalność antypartyjna/ obcość ideologiczna	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1	-	1	4
Fałszywe oskarżenia	-	-	-	1	-	1	-	1	1	-	-	-	-	-	4
Złe traktowanie podwładnych	-	-	-	-	1	-	-	-	1	1	-	-	-	-	3
Niemoralne zachowanie	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	2
Korupcja	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	-	-	2
Złe traktowanie przełożonego	-	-	-	1	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	2
Pobicia	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	-	2
Nadużywanie stanowiska służbowego	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	1	-	-	2
Brak przynależności do partii	-	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-	-	-	-	2
Antysemityzm	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	1
Brak „czujności partyjnej”	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
Wykroczenia z użyciem broni	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	1
Spekulacja	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1
Przewinienia sprzed wojny	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
Zabójstwa	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
Razem	10	21	1	13	8	5	1	27	22	2	6	28	8	5	157

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APL, KW PPR, sygn. 446, *passim*.

Najpoważniejszy przypadek działalności antypartyjnej zakończył się usunięciem z ugrupowania, a drobniejsze uchybienia w tym zakresie skutkowały przeniesieniem na inny teren lub ustną uwagą. Za mniej istotne wykroczenie, prowadzące jednak do powstawania „niezdrowej atmosfery”, klasyfikowano natomiast fałszywe oskarżenia przeciwko innym członkom¹⁰⁹. Dwa zbliżone do siebie przewinienia – złe traktowanie podwładnych przez przełożonych lub przełożonych przez podwładnych – traktowano w omawianym okresie podobnie, upominając lub ustnie zwracając uwagę. Za niemoralne zachowanie w 1946 r. komisja wykluczyła jedną osobę, a usunięty za antysemityzm miał dopuścić się poważnego przestępstwa przeciwko Żydom w czasie wojny.

Największa liczba działaczy została wydalona z partii za swoje czyny, na drugim miejscu pod względem frekwencji znalazło się umorzenie potwierdzające bezpodstawność wszczęcia postępowań. Co ciekawe, błąd w ewidencji doprowadził do ukarania upomnieniem osoby nienależącej do partii. Wśród kar najczęściej stosowane były rozwiązania o charakterze porządkowym – upomnienie i nagana. Odsetek spraw odesłanych do niższych instancji i zatwierdzenia ich wcześniejszych postanowień stanowi dowód na realizację postulatu przeniesienia odpowiedzialności za działaczy na komitety terenowe, którym podlegali. Wszystkich posądzonych o korupcję, antysemityzm i wykroczenia z użyciem broni wydano, jednak podobnie jak w roku poprzednim liczba tego typu spraw była na tyle mała, że nieuzasadnione jest stwierdzenie, iż było to typowe postępowanie. Warto dodać, że właściwie zaprzestano stosowania zawieszania oskarżonych w prawach członka¹¹⁰.

Rok 1947

Rok 1947 był istotny dla komunistów w Polsce, bowiem za sprawą sfałszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego uzyskali legitymizację swoich rządów. W związku z głosowaniem i ogłoszeniem tzw. Małej Konstytucji¹¹¹ Sejm ogłosił dekret o amnestii mającej stanowić instrument walki z podziemiem niepodległościowym. Należy dodać, że w trakcie trwającej od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 r. operacji amnestyjnej¹¹² ujawniło się też wielu członków PPR, co znalazło swoje odzwierciedlenie w sprawach dyscyplinarnych.

Tab. 4. Zależność przewinienia od kary zasądzonej przez WKPP w Lublinie (1947 r.)

109 Co ciekawe, w rozpatrywanie jednej ze spraw, analizowanych wprawdzie przez centralną komisję, z powodu przynależności działaczy do aktywu wojewódzkiego zaangażowani byli I i II sekretarz KW PPR w Lublinie. Dochodzenie zostało wszczęte na podstawie fałszywego doniesienia. II sekretarz Paweł Dąbek zaprzeczył, by posądzał I sekretarza Stanisława Szota „o zepsucie zegarka i wyciąganie kamieni”, i dlatego postępowanie zostało umorzone. Zob. APL, KW PPR, sygn. 454, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera D, t. 2 [1947–1948], k. 30.

110 „Zawieszenia nie stosujemy, ono w naszych warunkach nie ma znaczenia. W konspiracji ono było nam potrzebne”. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół narady Krajowej Komisji... , k. 28.

111 Określała ona tylko pozorne formy funkcjonowania państwa. W rzeczywistości naczelny ośrodek decyzyjny znajdował się w Biurze Politycznym KC PPR. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *op. cit.*, s. 55.

112 Zob. np. P. Łapiński, *Amnestia w 1947 r. na Białostocczyźnie jako próba „rozbrojenia terenu”*, [w:] *Komunistyczne amnestie lat 1945–1947 – drogi do „legalizacji” czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012, s. 352–353.

Postanowienie Motyw	Odesłanie sprawy do innych instancji	Nagana	Odmowa odwołania wcześniejszej decyzji	Odroczenie sprawy	Przywrócenie partyjności	Umorzenie	Upomnienie	Ustna uwaga	Wykluczenie	Zatwierdzenie decyzji innych instancji	Przeniesienie na inny teren/stanowisko	Razem
Dezeracja z WP/MO	-	14	-	-	-	39	1	-	35	-	-	89
Brak dowodów winy	-	-	1	-	7	75	1	-	-	-	-	84
Pijaństwo i awantury	-	26	-	-	-	2	11	3	15	1	-	58
Nadużycia finansowe w zakładach pracy	-	15	-	-	-	-	4	2	17	1	-	39
Naruszanie dyscypliny partyjnej	-	11	-	-	2	2	12	1	3	-	1	32
Nielegalne posiadanie broni	-	3	1	-	-	10	-	-	9	-	-	23
Działalność antypartyjna/obcość ideologiczna	-	8	-	-	-	2	3	-	8	1	-	22
Współpraca z „reakcją”	1	-	-	-	-	6	1	-	13	-	1	22
Sprawa procedowana przez inną instancję	14	1	-	-	-	3	-	-	2	-	-	20
Brak przynależności do partii	-	-	-	-	-	14	-	-	-	-	-	14
Przewinienia z okresu okupacji	-	1	3	-	-	1	1	-	7	-	-	13
Brak „czujności partyjnej”	-	4	1	1	-	-	3	-	2	-	-	11
Kradzieże i napady	-	1	-	-	-	1	-	-	7	-	-	9
Złe traktowanie przełożonego	-	3	-	-	-	-	5	-	1	-	-	9
Niemoralne zachowanie	-	1	-	-	-	-	1	-	5	1	-	8
Fałszywe oskarżenia	-	2	-	-	-	2	2	-	1	-	-	7
Korupcja	-	3	-	-	-	-	1	-	1	-	-	5
Nadużywanie stanowiska służbowego	-	2	-	-	-	-	-	1	1	1	-	5
Przynależność do bandy rabunkowej	-	-	-	-	-	-	-	-	4	-	-	4
Pobicia	-	3	-	-	-	-	1	-	-	-	-	4
Spekulacja	-	-	-	-	-	-	-	-	4	-	-	4
Wykroczenia z użyciem broni	-	2	-	-	-	-	1	-	-	-	-	3
Przewinienia sprzed wojny	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	-	2
Zabójstwa	-	-	-	-	-	-	-	-	2	-	-	2
Antysemityzm	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	1
Razem	15	100	6	1	9	157	48	7	139	6	2	490

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APL, KW PPR, sygn. 446, *passim*.

nich¹¹³. Wpływ na to zjawisko miała trwająca między wrześniem a grudniem 1947 r. akcja wymiany legitymacji partyjnych stanowiąca formę wewnątrzpartyjnej czystki¹¹⁴.

113 W trakcie amnestii ujawniło się 150 członków PPR. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 15.X.47 r., k. 82.

114 Akcję tę w czasie istnienia KW PPR przeprowadzano dwukrotnie, po raz drugi w drugiej połowie 1948 r. Zob. R. Drabik, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie (1944–1948). Przyczynek do badań nad działalnością*,

W roku 1947 WKKP rozwiązała 490 spraw (zob. tab. 4). Na pierwszym miejscu pod względem frekwencji postępowań znalazły się dezercje z formacji mundurowych, jednak rozkład kar wskazuje, że niewiele ponad połowa z tego typu zgłoszonych przewinień nie została udowodniona. W takich przypadkach najczęściej stosowano wykluczenie, rzadziej naganę. Wynikało to z faktu, iż od funkcjonariuszy wymagano szczególnego zaangażowania, a przypadki niesubordynacji przeczyły „ideologicznemu wyrobieniu” oskarżonych¹¹⁵. Na drugim miejscu uplasowały się sprawy, w których orzeczono brak dowodów winy i które sfinalizowano umorzeniem¹¹⁶. Na dalszej pozycji znalazły się pijaństwo i wszczynanie awantur, dwukrotnie częściej penalizowane karami porządkowymi niż wykluczeniem. Mogło to być spowodowane niepisany przyzwoleniem na spożywanie alkoholu lub też niemożnością usuwania z partii tych działaczy, których trudno byłoby zastąpić innymi¹¹⁷. W przypadku nadużyć finansowych w zakładach pracy niewielką przewagą charakteryzowały się kary porządkowe, choć liczba wydażeń była równie duża, co mogło świadczyć i o wadze popełnionych przewinień, i o surowości WKKP¹¹⁸. Na dalszej pozycji zostały sklasyfikowane naruszenia dyscypliny partyjnej. Liczba najpoważniejszych jego przypadków była mała i niemal na równi stosowano naganę oraz upomnienie. Ten stan rzeczy mógł wynikać z faktu, iż członkowie komisji zdawali sobie sprawę z niskiego poziomu ideologicznego wykształcenia znacznej części działaczy, którzy mogli nie być świadomi ciężących na nich powinności¹¹⁹. Jawną i świadomą działalność antypartyjną aktywistów karano surowiej, przy czym ilość wykluczeń była równa liczbie nagan¹²⁰. Wiązało się to ze szczególnie złym wpływem tych przewi-

strukturami i kadrami, [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014, s. 37; K. Zawadka, *op. cit.*, s. 32–33.

115 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół Odprawy Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z dnia 28 V 1948 r., k. 51.

116 Wbrew pozorom dobra opinia o członkach partii miała znaczenie przy wydawaniu wyroku. Sprawa jednego z posądzonych została umorzona ze względu na fakt, iż „brał udział w tępieniu band, miał opinię dobrego demokraty, przynależał do warstwy robotników rolnych i zamieszkiwał na terenie wyjątkowo zagrożonym przez bandy” (APL, KW PPR, sygn. 460, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera K, t. 2 [1947–1948], k. 40). Argumentem łagodzącym była również według komisji przedwojenna działalność w KPP lub PPR, GL/AL w czasie okupacji (zob. APL, KW PPR, sygn. 454, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera D, t. 2 [1947–1948], k. 215).

117 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Referat sprawozdawczy na Krajową Naradę..., k. 34. Jeden z ukaranych naganą z ostrzeżeniem zdaniem komisji „był tak pijany, że nie pamiętał, co zrobił”. APL, KW PPR, sygn. 468, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera O [1946–1948], k. 4.

118 „Nadużycia materialne popełniają przeważnie ludzie na stanowiskach i to niezależnie od swego pochodzenia społecznego. Kradzieże, których dopuszczali się robotnicy, wiązały się z trudnymi warunkami życia na obecnym etapie odbudowy kraju”. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Referat sprawozdawczy na Krajową Naradę..., k. 34–35.

119 Te niepokojące tendencje miały być wynikiem napływu nowych ludzi powodujących wzrost liczby spraw o łamanie dyscypliny i etyki partyjnej. Zob. *Ibidem*, k. 32.

120 Jednym z przypadków zaklasyfikowanych jako „działalność antyradziecka” był umorzony czyn „bezpartyjnego”, który „za okupacji miał narysować Stalina jako ludożercę pożerającego człowieka, a rysunek ten powiesił na ścianie”. APL, KW PPR, sygn. 468, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera O [1946–1948], k. 47.

nień na słabe jeszcze struktury terenowe¹²¹. WKKP jako przejaw aktywności skierowanej przeciwko partii i państwu uznawała także „ironiczny stosunek do rzeczywistości”¹²². Dodatkowo z ustawą amnestijną wiązała się duża liczba przypadków nielegalnego posiadania broni. W takich sytuacjach równie często wykluczano takie osoby, jak i umarzano sprawy. Wynikało to z faktu, że wielu działaczy PPR dysponujących bronią w celu samoobrony nie podjęło działań zmierzających do zalegalizowania jej posiadania¹²³.

Z akcją ujawniania się związany był też wzrost liczby osób oskarżonych o współpracę z „reakcją”. Większość tego rodzaju spraw zakończyła się dla posądzonych pozbawieniem legitymacji, dwukrotnie rzadziej zgłoszenia umorzono z powodu niepotwierdzenia winy, co ciekawe – nie zastosowano nagany¹²⁴. Zgłoszenia dotyczące osób nienależących do partii były umarzane, a ich ilość może świadczyć o niewłaściwym prowadzeniu ewidencji członków¹²⁵. Większość oskarżonych o przewinienia z okresu okupacji zostało wykluczonych z szeregów ugrupowania, co potwierdza z kolei, że PPR starała się surowo karać przestępstwa z przeszłości mogące rzutować na powojenny „autorytet Partii”. W wypadku wniosków o odwołanie decyzji o usunięciu odmawiano natomiast ponownego przyjęcia¹²⁶. Niewielka liczba procedowanych w analizowanym roku spraw o przewinienia sprzed wojny uniemożliwia jednoznaczne stwierdzenie, czy w ich przypadku postępowano równie surowo, jak w wypadku przestępstw z okresu okupacji.

Brak czujności partyjnej zwykle sankcjonowano karami porządkowymi, a tylko dwóch członków z tego powodu wykluczono. Ostrożność była cechą pożądaną u działaczy PPR, jednak podobnie jak w wypadku dyscypliny partyjnej za jej deficyt obwiniano głównie błędy kierownictwa i niedostatki szkolenia, dlatego na ogół ograniczano się do przeprowadzenia uświadamiającej rozmowy z posądzonym¹²⁷. Odebraniem legitymacji zakończyło się większość kradzieży i napadów. Wszyscy dopuszczający się działania w bandach rabunkowych, spekulacji czy zabójstw ze względu na powagę przewinień też

121 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie. Za okres od 25 XII 46 r. do 25 II 47 r., k. 39.

122 Zdaniem WKKP „ironizowanie rzeczywistości”, w tym krytyka Związku Radzieckiego, stanowiło powód do wykluczenia z partii (zob. APL, KW PPR, sygn. 466, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera M, t. 2 [1947–1948], k. 175). Innym przykładem było „propagowanie” przez usuniętego z partii działacza „nowych haseł wyborczych”: „rano kasza, wieczór kluski, Polska nasza, a rząd ruski”, „jeśli chcesz chodzić bez buta, głosuj na Bieruta, jeśli chcesz jeść bułkę, nie głosuj na Gomułkę, jeśli chcesz jeść zupkę, to głosuj na Osóbkę” (APL, KW PPR, sygn. 469, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera P, t. 1 [1945–1948], k. 50).

123 APL, KW PPR, sygn. 443, Do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie. Ścisłe poufne i pilne, k. 77.

124 Jedną z członkiń partii została wykluczona z szeregów ze względu na fakt, że jej małżonek należał do podziemia zbrojnego, przez co „nie zasługiwała ona na zaufanie”. APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 157.

125 Ewidencja partyjna w komitetach zgodnie z raportami CKKP była nieuporządkowana i niewłaściwie prowadzona. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Referat sprawozdawczy na Krajową Radę..., k. 33.

126 Zdaniem członków WKKP osoby mające na swoim koncie poważne przewinienia z przeszłości, jak np. współpracę z niemiecką administracją okupacyjną, wstępowały do partii jako „ludzie koniunkturalni, którzy każdemu będą służyć”, niezależnie od reprezentowanej ideologii. Zob. APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A [1946–1948], k. 10.

127 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-3, Komunikat nr 1 Centralnej Komisji..., k. 127.

zostali usunięci z partii. W przypadku godzącego w „dobre imię Partii” niemoralnego zachowania WKKP również wydalała takie osoby z ugrupowania¹²⁸. Podwładnych źle traktujących swoich przełożonych penalizowano sankcjami porządkowymi, w tym nagana. Tę samą karę usłyszało również dwóch posądzonych o składanie fałszywych zeznań, co – zważywszy na chęć dbania o dobrą atmosferę w szeregach – było represją wysoką. Podobnie karano osoby wykorzystujące stanowiska służbowe do prywatnych celów, skorumpowane, co mogło stanowić także formę wychowywania członków i ostrzegania innych przed konsekwencjami czynów, przez które cierpieć miał interes Polski Ludowej¹²⁹. Kary porządkowe zasądzano również wobec dopuszczających się pobić i przestępstw z użyciem broni. Z kolei oskarżonego o antysemityzm wykluczono z partii.

Największa liczba spraw wszczętych przez WKKP w 1947 r. została umorzona, co mogło świadczyć o bepodstawnym oskarżeniu lub niedostatecznej wadze przewinienia. Na drugim miejscu znalazły się postępowania zakończone wykluczeniem z szeregów partii, co świadczy o tym, że komisja surowo karała działaczy. Na trzecim miejscu znalazło się zasądzanie nagan mających zdyscyplinować oskarżonych, ale także ich wychowywać. Stosunkowo niewielka była liczba spraw kierowanych do rozpatrzenia niższym instancjom, co mogło potwierdzać wzmiankowane przez członków WKKP niewystarczające przygotowanie organizacji terenowych do wymierzania kar podległym członkom. W analizowanym roku wykluczono wszystkie osoby posądzone o przynależność do grupy rabunkowej, o spekulację, zabójstwo i antysemityzm. Były to wyjątkowo kompromitujące przestępstwa, stąd też postępowanie wobec nich było najsurowsze.

Rok 1948

Wydarzenia roku 1948 okazały się przełomowe dla rządów komunistów w Polsce i stanowiły zwieńczenie procesu zdobywania władzy, bowiem za sprawą podporządkowania PPS nastąpiło niemal całkowite zmonopolizowanie sceny politycznej¹³⁰. Najważniejszym przejawem przygotowań komunistów do utworzenia nowej partii było „oczyszczanie” szeregów partyjnych. Szacuje się, że w październiku i grudniu 1948 r. na mocy poufnej uchwały KC z września liczba członków PPR spadła o ok. 10%¹³¹.

128 Do WKKP zgłaszali się także członkowie rodzin i osoby powiązane z członkami partii. Jedno z pism zawierało apel o windykację należności z tytułu alimentów sformułowany w następujący sposób: „proszę Komisję o zmuszenie mojego męża do płacenia”. APL, KW PPR, sygn. 466, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera M, t. 2 [1947–1948], k. 88.

129 W tym przypadku ważny był element profilaktyczny i ostrzegawczy dla innych działaczy. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie 25 III–25 IV 47 r., k. 47.

130 Przyjęto jednobrzmiące uchwały o zjednoczeniu partii i powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W tamtym okresie PPR liczyła ok. 1 mln członków, PPS ok. 500 tys., a działacze byłej PPR mieli stanowić 64,9%, byłej PPS zaś – 35,1% ogółu. Zob. J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce, funkcje, relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995, s. 294.

131 Początkowo w samej PPR wykazano konieczność usunięcia z partii ok. 1000 członków, ostatecznie jednak zgodnie z raportem Romana Zambrowskiego wykluczono z partii 29 tys. członków stanowiących 3% składu. Zob. B. Barnaszewski, *op. cit.*, s. 199–202.

Z partii socjalistycznej również usuwano działaczy o odmiennych poglądach¹³². Zestawienie przewinień i kar zasądzonych przez WKKP, na których dużą liczbę wpływ miała weryfikacja szeregów PPR, ilustruje tabela 5.

Największa liczba spraw rozpatrywanych przez lubelską komisję została zakończona orzeczeniem braku dowodów winy¹³³, a kilkanaście osób odwołujących się od poprzednich wyroków zostało ponownie przyjętych do partii, co świadczy o niewłaściwości pierwotnej decyzji WKKP¹³⁴. Na drugim miejscu odnotowano zgłoszenia przekazane do rozpatrzenia organom niższego szczebla. Było to spowodowane z jednej strony propagowaną przez lata ideą aktywizacji tych struktur partyjnych, z drugiej zaś – wywołane procesem wchłaniania PPS przez PPR połączonym z „oczyszczaniem” szeregów obu ugrupowań¹³⁵. Na dalszej pozycji znalazły się sprawy, które nie zostały rozstrzygnięte przez WKKP przed powstaniem PZPR, wskazujące na chroniczny problem zaległości powstających w toku prac komisji¹³⁶. Dopiero na czwartym miejscu sklasyfikowano przewinienie najpowszechniejsze wśród członków PPR w poprzednich okresach – pijaństwo. Najczęściej stosowano w tych postępowaniach kary porządkowe, na ogół nagannę, choć jednostkowo zasądzano najsurowszą sankcję – wykluczenie, co dowodzi, że walka z alkoholizmem wśród działaczy wymagała od KKP wyciągania szczególnie dotkliwych konsekwencji¹³⁷.

Na kolejnej pozycji znalazły się sprawy dotyczące działalności antypartyjnej, które w połowie zakończyły się odebraniem legitymacji. Mogło to wynikać z faktu, iż w toku walki z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym”, a przed połączeniem z PPS kierownictwo partii zmierzało do usunięcia działaczy, którzy zdaniem przywódców „ewidentnie jej szkodzili”¹³⁸. Pamiętać przy tym należy, iż działania te w większości przypad-

132 Weryfikowano członków według trzech kryteriów: klasowego, politycznego i moralnego. Komisje weryfikacyjne PPS były w dużej mierze zinfiltrowane przez agenturę PPR (zob. J. Wrona, *op. cit.*, s. 293). W wyniku tych działań skład PPS zmniejszył się z ok. 750 tys. do 513 tys. członków (zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *op. cit.*, s. 65).

133 W innym wypadku, orzekając brak dowodów winy, stwierdzono, że „na korzyść oskarżonego przemawiało pochodzenie z rodziny folwarcznej, jego czynny udział w przeprowadzaniu reformy rolnej, uzyskanie przez niego odznaczenia oraz udział i ofiarna w walkach z bandami”. APL, KW PPR, sygn. 451, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 2 [1948], k. 162.

134 W sprawach odwoławczych istotne okazywały się działania wykluczonych po odebraniu legitymacji. Usunięty za kradzież paczki z UNNRA miał „swoim zachowaniem się, pracą i przywiązaniem do Partii od czasu wykluczenia zasłużyć na przywrócenie”. APL, KW PPR, sygn. 449, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera A [1946–1948], k. 23.

135 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PPR w Lublinie za okres od 25 X do 25 XI 1948 r., k. 66–67.

136 *Ibidem*, Sprawozdanie 7 XII 1948, k. 74.

137 Zgodnie z opinią komisji centralnej pijaństwo było powszechne, zwłaszcza z okazji imienin, „które przyjmują formę orgii, awantur ze strzelaniną” (AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół Odprawy Centralnej Komisji. . . , k. 49). Alkohol wpływał na ujawnianie się negatywnych poglądów politycznych członków partii. Jeden z wykluczonych miał wygłosić „kilka słów prawdy o marksizmie i towarzyszach, będąc pod wpływem alkoholu, na trzeźwo myśli te ukrywał” (APL, KW PPR, sygn. 475, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera S, t. 4 [1948 (1949)], k. 203).

138 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół Odprawy I-szych Sekretarzy Woj. Kom. i Przewodniczących WKKP w dniu 28 IX 48 r., k. 90.

Tab. 5. Zależność przewinienia od kary zasądzonej przez WKKP w Lublinie (1948)

Postanowienie Motywy	Odesłanie sprawy do innych instancji	Nagana	Odmowa odwołania wcześniejszej decyzji	Uniewinnienie	Odroczenie sprawy	Przywrócenie partyjności	Umorzenie	Upomnienie	Ustna uwaga	Uznanie sprawy za nieaktualną	Wykluczenie	Zatwierdzenie decyzji innych instancji	Razem
Brak dowodów winy	2	1	1	1	-	19	115	-	2	-	2	1	144
Sprawa realizowana przez inną instancję	72	1	-	-	-	1	9	-	-	-	-	1	84
Sprawa przekazana WKKP PZPR	-	-	-	-	81	-	-	-	-	-	-	-	81
Pijaństwo i awantury	1	23	1	-	-	3	1	14	-	-	25	3	71
Działalność antypartyjna/obcość ideologiczna	1	16	1	-	-	4	1	5	-	-	30	3	61
Naruszanie dyscypliny partyjnej	-	22	-	-	-	8	-	21	-	-	7	-	58
Nadużycia finansowe w zakładach pracy	-	12	-	-	-	-	-	2	-	2	21	1	38
Brak przynależności do partii	1	-	-	-	-	-	15	-	-	-	-	-	16
Współpraca z „reakcją”	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	12	-	13
Przewinienia z okresu okupacji	-	-	1	1	-	1	-	-	-	-	7	2	12
Brak „czujności partyjnej”	-	5	-	-	-	1	-	1	1	-	3	-	11
Kradzieże i napady	-	1	-	-	-	1	-	1	-	-	6	1	10
Korupcja	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	7	-	8
Złe traktowanie przełożonego	-	4	-	-	-	-	-	3	-	-	-	1	8
Przynależność do bandy rabunkowej	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	7	-	7
Nadużywanie stanowiska służbowego	-	3	-	-	-	-	-	-	-	-	2	1	6
Zabójstwa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	6	-	6
Fałszywe oskarżenia	-	3	-	-	-	-	-	1	-	-	1	-	5
Wykroczenia z użyciem broni	-	3	-	-	-	-	-	1	-	-	1	-	5
Niemoralne zachowanie	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	4	-	5
Pobicia	-	4	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	5
Spekulacja	1	2	-	-	-	1	-	-	-	-	-	1	5
Złe traktowanie podwładnych	-	1	-	-	-	1	-	1	-	-	-	-	3
Antysemityzm	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	1
Dezercja z WP/MO	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1
Przewinienia sprzed wojny	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1
Nielegalne posiadanie broni	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Razem	78	101	4	2	81	42	141	52	3	2	144	16	666

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APL, KW PPR, sygn. 447, *passim*.

ków nie były podyktowane argumentami merytorycznymi i rzeczywistymi przewinieniami. Czystka odbywała się w atmosferze psychozy, wymaginowanego zagrożenia ze strony „odchylonych członków partii” i „reakcjonistów”, a także na mocy uchwał, których niekonkretność umożliwiała wydalenie z partii każdego, pod dowolnym zarzutem, nawet ze względu na zbyt duże wpływy w organizacjach terenowych¹³⁹.

Co ciekawe, naruszenia dyscypliny partyjnej karano mniej surowo. Zdecydowanie częściej stosowano bowiem kary porządkowe niż wykluczenie, a kilku działaczy zostało nawet zrehabilitowanych i przywrócono im partyjność¹⁴⁰. Podobnie postępowano w sytuacjach „braku czujności partyjnej”, za które usunięto tylko 3 osoby¹⁴¹. Komisja postępowwała tak prawdopodobnie dlatego, że była świadoma niedostatków wyszkolenia partyjnego zwłaszcza nowych działaczy oraz powszechnego braku znajomości założeń dyscypliny partyjnej wśród członków niższych szczebli¹⁴². Większość posądzonych o nadużycia finansowe w zakładach pracy, w tym piastujących stanowiska kierownicze, została wykluczona z partii bądź ukarana naganą¹⁴³. Generalnie bowiem WKKP, wykorzystując „okres przedzjednoczeniowy”, wydalała osoby, wobec których istniały jakiekolwiek podejrzenia¹⁴⁴. Surowe karanie nadużyć w zakładach pracy wiązało się z ich negatywnym wpływem na gospodarkę i skarb państwa. W dodatku takie działania nie przyspa-

139 Biuro Polityczne PPR podkreślało, aby koniecznie wykluczać z partii „obcy ideologicznie i socjalnie element” (B. Barnaszewski, *op. cit.*, s. 199).

140 Okolicznością, która łagodziła zasądzone kary, był zły stan zdrowia. Jeden z usuniętych z partii za nieudzielenie się w pracy został ponownie przyjęty. Powołał się na fakt, iż był inwalidą wojennym z I Dywizji, gdyż stracił nogę w walce. Sprawa ta pokazuje ponadto, że działacz mógł zostać usunięty bez złożenia wyjaśnień, ponieważ wielce prawdopodobny jest fakt, iż w wypadku stawienia się na wezwanie dostrzeżono by inwalidztwo posądzonego (APL, KW PPR, sygn. 475, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera S, t. 4 [1948 (1949)], k. 82). W innym przypadku czynnikami łagodzącymi wymiar kary miały być „zasługi przy rozgramianiu niemieckiego okupanta i praca w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, dobra opinia, działanie pod wpływem zdenerwowania” (APL, KW PPR, sygn. 463, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera L [1945–1948], k. 29).

141 Przypadki te miały zapewne pokazać, czym może grozić niewypełnianie obowiązku „czuwania” (zob. APL, KW PPR, sygn. 28, Protokół sprawozdawczy z Narady Aktywu Woj. P.P.R. w Lublinie po linii lipcowego Plenum KC P.P.R., 18.VII.1948 r., k. 31). WKKP przestrzegała przed udziałem w dyskusjach politycznych i zabieraniem głosu na takie tematy. Stwierdzono, iż nie wolno „wypowiadać się lekkomyślnie o partiach politycznych, o ile nie jest się pewnym, że to, co się mówi, jest prawdą” (APL, KW PPR, sygn. 451, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 2 [1948], k. 30).

142 Oceniano, iż demoralizacja i łamanie dyscypliny były spowodowane niskim poziomem wyrobienia ideowego nowo przybyłych członków partii, słabą pracą wychowawczą kół partyjnych oraz niedostatecznym przeciwdziałaniem tym tendencjom ze strony Komitetów Wojewódzkich. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Referat sprawozdawczy na Krajową Radę..., k. 32.

143 Następowało to w przypadku, gdy skala była duża i poważnie cierpiał na tym skarb państwa (APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25 III do 25 IV 1948 r., k. 20). Na mocy uchwały KC o „oczyszczaniu” WKKP miały usuwać z partii „złodziei lub świadomych marnotrawców dobra publicznego, sprawców nadużyć pieniężnych czy gospodarczych w spółdzielniach oraz tych, którzy przez szczególne niedbalstwo tolerują marnotrawstwo mienia państwowego: warsztatów pracy, surowców, inwentarza itp.” (*Uchwała KC PPR o oczyszczaniu organizacji partyjnej z elementów klasowo obcych i przypadkowych*, Wrzesień 1948, Warszawa, s. 7).

144 Poblażanie takim zachowaniom miało się skończyć, ponieważ zakładano, że nowo powstała partia będzie pozbawiona działaczy kompromitujących organizację. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół z odpłaty Centralnej Komisji..., k. 76–77.

rzały partii, którą utożsamiano z przywłaszczaniem cudzej własności, nowych zwolenników wśród bezpartyjnych¹⁴⁵.

Członkostwa w PPR zostali pozbawieni niemal wszyscy posądzeni o współpracę z „reakcją”, podobnie jak dopuszczający się przewinień przed wojną i w czasie okupacji. Potwierdzają to wzmiankowane uprzednio starania komisji o wykluczanie działaczy mogących „kompromitować” organizację¹⁴⁶. Zapewne z tego też względu większość udowodnionych przypadków kradzieży, napadów i działalności korupcyjnej również zakończyło się dla oskarżonych utratą partyjności.

Wyłączenie wykluczeniem penalizowano przynależność do band rabunkowych, a także – co oczywiste – zabójstwa. Miało to na celu eliminację jednostek, których członkostwo mogło źle świadczyć o organizacji piastującej władzę w Polsce¹⁴⁷. Surowiej sankcjonowano niewłaściwe traktowanie przełożonych niż podwładnych, jednak w obu typach spraw stosowano tylko kary porządkowe. Można to interpretować jako działania zmierzające do poprawy atmosfery i budowania wzajemnego szacunku między warstwą kierowniczą a szeregowymi pracownikami zwłaszcza w sytuacjach, w których jedna ze stron nie należała do PPR¹⁴⁸. W tym kontekście zasądzanie nagany, a co ważniejsze – usunięcie z ugrupowania za fałszywe oskarżenia wydaje się surowe. Nadużycie władzy wynikającej z zajmowanego stanowiska sankcjonowano zarówno naganą, jak i wykluczeniem osób wykorzystujących przywileje do celów niepokrywających się z interesem organizacji.

Komisja, dbając o „dobre imię Partii” za „poważnie kompromitujące PPR w oczach społeczeństwa” niemoralne zachowanie wykluczyła większość posądzonych. Z kolei pobicia i spekulacje najczęściej kończyły się orzeczeniem nagany. Bardziej liberalnie traktowano działaczy dopuszczających się przewinień z użyciem broni, karząc ich częściej naganą, czego powodem mogły być obserwowane przypadki niewłaściwego postępowania się bronią przez funkcjonariuszy. Ilość dezercji z formacji mundurowych spadła do zaledwie jednej ucieczki, za którą zasądzono usunięcie oskarżonego z PPR. Z kolei osoba ukarana wykluczeniem za przejaw antysemityzmu została ponownie przyjęta do partii. Liczba przywróceń partyjności znacznie wzrosła, co pokazuje, iż WKKP

145 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25 III do 25 IV 1948 r., k. 20.

146 W myśl uchwały KC byli to „zamaskowani wrogowie, którzy przedostali się do Partii w celach dywersyjnych, szerzący propagandę antysowiecką, usiłujący wszczepić naszej Partii jad nacjonalizmu, stępieć ostrze walki klasowej, siewców reakcyjnej plotki itp.” (*Uchwała KC PPR o oczyszczeniu organizacji*... s. 6). Należy jednak dodać, iż do zachowań kompromitujących partię zaliczano zły stosunek do „bezpartyjnych”. Jeden z członków PPR został ukarany upomnieniem za pobicie „bezpartyjnego” negatywnie wypowiadającego się o ugrupowaniu, chociaż powoływał się na fakt, iż przed wojną sam był bity przez element za krytykowanie sanacji (zob. APL, KW PPR, sygn. 451, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 2 [1948], k. 6).

147 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy W. K. PPR w Lublinie za okres od 25 IX do 25 X 1948 r., k. 63.

148 CKKP szczególnie podkreślała rolę budowania właściwego obrazu partii wśród osób nienależących do partii. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-1, Protokół plenarnego posiedzenia CKKP z dn. 1 II 48 r., k. 32a.

rewidowała swoje wyroki. Wszyscy posądzeni o przynależność do band rabunkowych, o zabójstwo i uchybienia sprzed wojny zostali wydalenii z ugrupowania.

Sankcje stosowane przez WKKP w 1948 r. charakteryzowała duża surowość. Zmiany w stosunku do dotychczasowego schematu postępowania kontrolujących były spowodowane trwającą w omawianym okresie akcją „oczyszczania szeregów” PPR, podczas której starano się usunąć wszystkich zagrażających partii działaczy¹⁴⁹. W ostatnim roku istnienia PPR najczęstszą karą było wykluczenie. Podejmowano takie decyzje m.in. wobec działaczy dopuszczających się poważnych przewinień i piastujących jednocześnie wysokie stanowiska partyjne, a których nie można było usunąć wcześniej z powodu braku odpowiednich kandydatów na ich miejsce¹⁵⁰. Dodatkowy czynnik hamujący masowe wydalenia z ugrupowania we wcześniejszych latach przedstawił Wacław Lewikowski krótko po rozpoczęciu „oczyszczania”: „Przez długi czas, w okresie tzw. masowego werbunku, systematycznie gwałciliśmy marksistowsko-leninowskie zasady w sprawach organizacyjnych. Była pogoń za liczbą, były kontyngenty wyznaczane do wypełniania, nic też dziwnego, że mało kto patrzył na zasady. Było więcej niż na sąsiednim województwie. Mówi się, że były drzwi na oścież otwarte, teraz można powiedzieć, że nie było w ogóle żadnych drzwi. Przyjmowały koła, przyjmowały komitety, przyjmowano, a raczej zapisywano wszystkich, kto chciał i nie chciał. Kto nie chciał, tego naganiano nieraz siłą. Starano się prześcignąć nie tylko sąsiednie województwa, ale również i przede wszystkim PPS. Komitety Powiatowe i Miejskie miały możliwość regulowania wzrostu. Formalnie każdy członek partii winien był wypełnić kwestionariusz i życiorys. Każdy nowo przyjęty powinien był być zatwierdzony przez Komitet Powiatowy. A co było w praktyce? Nikt tego nie czytał, a pieczętował i podpisywał. Wszystko szło do szaf Wydziałów Personalnych KW. I tylko od czasu do czasu KKP wyciągają te życiorysy i stwierdzają ze zdziwieniem, jak w ogóle można było przyjąć takiego człowieka do partii”¹⁵¹. Przed „zjednoczeniem” głównymi czynnikami wydalenia z ugrupowania były „masowy pobór” i rywalizacja z PPS¹⁵². Statystyki pokazują jednak,

149 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy K.W. PPR w Lublinie za okres od 25 X do 25 XI 1948 r., k. 68.

150 Należy podkreślić, że WKKP bardzo rzadko uwzględniała „deklaracje poparcia wymuszone groźbą usunięcia z partii”. Zdarzyło się tak w przypadku działacza, który posądzony o „negatywny stosunek do Związku Radzieckiego” miał w wyjaśnieniu swojego postępowania napisać „porywający pean na jego cześć, by pokazać swą wierność Związkowi Radzieckiemu” (APL, KW PPR, sygn. 481 Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera Z, Ż, t. 2 [1947–1948], k. 74). Wykluczony z partii za „obcość klasową” przed WKKP nieskutecznie prosił o złagodzenie wymiaru kary, tłumacząc: „wydalenie mnie z szeregów PPR nie pozwala mi kroczyć z postępem ludzkości i jako młody, 23-letni ob. Państwa Polskiego pragnąłbym pracować jak najwydatniej i najlepiej na swym odcinku pracy nad odbudową życia gospodarczego naszej Ludowej Polski” (APL, KW PPR, sygn. 471, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera R [1945–1948], k. 100).

151 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół Odprawy I-szych Sekretarzy..., k. 88.

152 Dbając o fasadową poprawność relacji z PPS, WKKP surowo karała działaczy, którzy mieli mieć zły wpływ na stosunki między partiami. Jeden z ukaranych naganą z ostrzeżeniem, nazywając członków PPS faszystami, rzekomo „przyczynił się do zaostrzenia stosunków między PPR i PPS, dając swoim zachowaniem atut do rąk czynników zainteresowanych rozbijaniem jedności klasy robotniczej” (APL, KW PPR, sygn. 450, Akta spraw [członków]

że w 1948 r. to kary porządkowe były zasądzone najczęściej, co mogło stanowić realizację postulatu o „wychowywaniu kadr” i przywoływaniu do porządku.

Podsumowanie

Utworzona w czerwcu 1945 r. przy KW PPR w Lublinie Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej miała za zadanie karać działaczy, którzy dopuścili się czynów uznawanych za niegodne, kompromitujące partię i naruszające reguły statutu. Przez 3,5 roku działalności komórka ta rozpatrzyła ponad 1300 spraw partyjno-dochodzeniowych. Komisja udowodniła szczególnie znaczenie w zakresie prac dyscyplinarnych w okresie akcji skierowanej przeciwko ujawnionym w amnestii członkom PPR, a także podczas tzw. oczyszczania szeregów, gdy przed wchłonięciem partii socjalistycznej wykluczano osoby należące do PPR i PPS. Usuwano wówczas działaczy zajmujących wysokie stanowiska lub tych, wobec których istniały jakiekolwiek podejrzenia.

Podstawową trudnością w pracy WKKP był brak konkretnych przepisów regulujących rozpatrywanie zgłoszeń przeciwko aktywistom partii. Przedstawiciele komisji wojewódzkich podczas narad z działaczami CKKP wielokrotnie postulowali spisanie „kodeksu kar partyjnych”, który ich zdaniem ułatwiłby orzekanie o winie. Krytykowali również aktywistów z centrali za brak zainteresowania problemami organów dyscyplinarnych niższego szczebla, czuli się pokrzywdzeni i pozbawieni pomocy ze strony instytucji znajdującej się wyżej w hierarchii. Działacze komisji centralnej bronili swojego stanowiska, twierdząc, iż spisanie tego rodzaju dokumentu nie ułatwi pracy dochodzeniowej, a jedynie wygeneruje inne nadużycia. Głównie dostrzegano zagrożenie w zbyt dużym sugerowaniu się instrukcjami, co prowadziłoby do piętnowanego, „automatycznego wykluczania” za określone przewinienia. Komisje kontroli wprowadzić mogłyby wówczas zdecydowanie szybciej i łatwiej ferować wyroki, z drugiej jednak strony zdaniem kierownictwa partii mogłoby to doprowadzić do zaprzestania prowadzenia rzetelnych śledztw i zasądzenia usunięcia z organizacji tylko na podstawie istniejącej instrukcji. Byłoby to – zgodnie z tą optyką – zaprzeczeniem dopuszczenia do głosu „sumienia Partii” i stałoby się przyczyną niechęci wobec PPR. Zamiast więc spisywać „kodeks kar” CKKP za pośrednictwem Biuletynów Informacyjnych starała się na przykładzie konkretnych spraw pokazywać komisjom terenowym, w jaki sposób mogą interpretować i sankcjonować konkretne przewinienia. Oczywiście nie było to rozwiązanie wystarczające, z czego zdawali sobie sprawę sami działacze CKKP, ale bazowali oni na wiedzy i doświadczeniu teoretycznie właściwie dobranych członków WKKP, co umożliwiało adekwatne karanie aktywistów łamiących statut. Odrębnych studiów wymagają natomiast kwestie związku wyroków z realną winą oraz rzetelności komisji wojewódzkich w wypełnianiu swych obowiązków.

Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 1 [1945–1947], k. 38). Mniej poważne konflikty członków PPR i PPS nie były przez komisję sankcjonowane. Stwierdzano przykładowo, iż „sprawa ma charakter jednej z wielu drobnych utarczek między członkami bratnich partii na tle rywalizacji, czy też osobistych niechęci i nie posiada zasadniczego znaczenia” (APL, KW PPR, sygn. 451, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera B, t. 2 [1948], k. 60).

Pomimo bardzo ogólnikowych przepisów, rodzących więcej pytań niż odpowiedzi, WKKP w Lublinie przez cały okres działalności prowadziła dochodzenia i wydawała orzeczenia w sprawach dyscyplinarnych członków partii. Analizując korelację przewinień i stosowanych kar, stwierdzić należy, że używane przez komisję sankcje były surowe, jednak nie zawsze ów organ był w swych decyzjach konsekwentny. Najpoważniejsze wykroczenia, w tym działalność antypartyjna i obcość ideologiczna, nadużycia w zakładach pracy, dezercja, przynależność do grup rabunkowych, niemoralne zachowywanie się (począwszy od utrzymywania relacji pozamałżeńskich¹⁵³, przez molestowanie seksualne współpracowników, po uprawianie nierządu), a także korupcja, współpraca z podziemiem, zabójstwa, kradzieże, napady oraz nielegalne posiadanie broni, były najczęściej karane wykluczeniem z partii. Najpowszechniej występujące przewinienie natomiast – alkoholizm – było sankcjonowane naganą, a jedynie w wyjątkowych przypadkach skutkowało usunięciem z szeregów ugrupowania. Naruszanie dyscypliny partyjnej częściej kończyło się naganą bądź upomnieniem, podobnie jak brak czujności partyjnej, wykroczenia z użyciem broni, złe traktowanie przełożonych i pobicia. Tabela 6 ilustruje liczbę wszystkich kar wydanych w omawianym okresie przez WKKP w Lublinie.

Tab. 6. Postanowienia wydane przez WKKP w Lublinie w latach 1945–1948

Postanowienie	Liczba posądzonych	Odsetek
Wykluczenie z partii	327	24,22%
Umorzenie sprawy	326	24,15%
Nagana	223	16,52%
Upomnienie	123	9,11%
Sprawa odesłana do innych instancji partyjnych	111	8,22%
Sprawa odroczone	90	6,67%
Przywrócenie partyjności	57	4,22%
Zatwierdzenie decyzji innych instancji	30	2,22%
Uniewinnienie	17	1,26%
Odmowne odwołanie	13	0,96%
Ustna uwaga	12	0,89%
Przeniesienie na inny teren/stanowisko	8	0,59%
Sprawa uznana za nieaktualną	8	0,59%
Zawieszenie w prawach członka partii	5	0,37%
Razem	1350	

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APL, KW PPR, sygn. 446, Sprawy załatwione, 1945–1947, *passim*; sygn. 447, Sprawy załatwione, 1948 r., *passim*.

¹⁵³ Jeden z członków partii miał donieść na własną żonę, z którą żył w separacji. Zob. APL, KW PPR, sygn. 452, Akta spraw [członków] Polskiej Partii Robotniczej. Litera C [1946–1948], k. 106.

Karanie najcięższych występów będących jednocześnie przestępstwami w świetle prawa nie nastroczało komisji większych trudności, co wynikało z faktu, że szczególnie kompromitowały one partię w oczach społeczeństwa. W odniesieniu do mniej poważnych uchybień WKKP kierowała się swoją wychowawczą rolą, bardziej chcąc zmieniać postawę działaczy, niż ich dyskwalifikować, co nie oznacza jednak, że w pełni stosowano się do zasady indywidualnego analizowania przypadków. Świadczyć o tym może spora liczba odwołań oraz ostatecznych rehabilitacji i oczyszczeń z zarzutów. Blisko 25% zgłoszeń uznano za nieuzasadnione już na etapie badania sprawy, nie znalazłszy dowodów winy oskarżonych. Niemal ¼ spraw została więc wszczęta pochopnie. Oprócz tego w przypadku 57 postępowań zakończonych pozbawieniem legitymacji (4,2% ogółu wykluczeń) CKKP zdecydowała o rehabilitacji i ponownym przyjęciu do partii osoby usuniętej przez WKKP, a w 17 wypadkach zmieniła postanowienie WKKP, orzekając łagodniejszą karę. W dwóch pierwszych miesiącach działalności WKKP PZPR wskutek analiz zaległych odwołań komisja ponownie przyjęła do ugrupowania 51 wcześniej wykluczonych przez siebie członków¹⁵⁴. W tym kontekście zatem uprawnione jest stwierdzenie, że ponad 5% wyroków lubelskiej kontroli partyjnej było niesłusznym, co potwierdziła zmiana wydanych orzeczeń po konsultacji z CKKP. Odsetek ten nie wydaje się duży, jednak udowodnia, że nie zawsze działania WKKP były adekwatne do realnej winy oskarżonych.

Zachowane archiwalia umożliwiają jednak stwierdzenie, iż WKKP PPR w Lublinie w zdecydowanej większości przypadków prowadziła dochodzenia partyjne, unikając wykluczania automatycznego tylko na podstawie zgłoszenia o przewinieniu. Organ różnicował kary za poszczególne wykroczenia, a działacze oskarżani o najpoważniejsze zdaniem komisji przestępstwa, jak np. winy sprzed wojny, z okresu okupacji czy działalność antypartyjną, zanim zostali wykluczeni, przechodzili procedurę typową dla postępowania dyscyplinarnego. Obserwowane były sytuacje, w których osoby podejrzane o poważne występkę były uniewinniane bądź karane porządkowo. W grę wchodził tutaj szereg czynników: waga czynu, wartość aktywisty dla partii, sytuacja kadrowa PPR uniemożliwiająca usunięcie w sytuacji, gdy brakowało kandydata na dane stanowisko, czy niechęć do wykluczania wywołana rywalizacją z PPS o budowę najliczniejszych struktur partyjnych. Brak bardziej szczegółowych danych uniemożliwia natomiast określenie, czy WKKP w Lublinie była w pełni samodzielna w wydawaniu orzeczeń i czy nie realizowała nacisków innych instancji partyjnych. Można natomiast stwierdzić, iż bazując głównie na doświadczeniu swoich działaczy, lubelska komisja wypełniała swoje obowiązki, unikając piętnowanego przez CKKP „automatycznego wykluczania członków PPR”.

154 APL, KW PZPR, sygn. 511, Księga spraw zakończonych, Sprawy zakończone 1949 r., k. 1–23.

.....

**How Did the “Conscience of the Party” Work?
Disciplinary Decisions of the Provincial Commission for Party Control
of the Polish Workers’ Party in Lublin between 1945 and 1948
in Theory and Practice**

The accomplishment of the main goal of the communists in Poland after the war - the takeover of power – would not have been possible with the buildup of the structures of the small, wartime Polish Workers’ Party [PPR] into a mass party. The intention to quickly create a large political grouping caused the party to also admit in its ranks those who did not correspond with the promoted vision of the party member. In the provinces, the elimination of the undesirable members was entrusted with Provincial Committees for Party Control. Despite the lack of specific guidelines from the central commission, the Lublin Commission performed its disciplinary tasks and took appropriate measures against its offending activists. The statistical analysis of the offences and the decreed penalties makes it possible to find out how this agency penalized individual party transgressions. This in turn reveals the personal problems that the PPR in Lublin region had to cope with.

Keywords: Polish Workers’ Party, Provincial Committees for Party Control, PPR Provincial Committee in Lublin, Poland’s history of 1944–1956, party control agencies

.....

IZABELA PASTUSZKO

Lublin

Plany urbanistyczne Lublina z lat pięćdziesiątych XX wieku. Nowa ideologia czy przedwojenna kontynuacja?

.....

Tkanka miejska, na którą składają się poszczególne dzielnice, osiedla, wspólne tereny rekreacyjne, jak parki czy skwery, ciągi komunikacji pieszej i kołowej, bloki i domy jednorodzinne, jest indywidualnym zapisem rozwoju każdej aglomeracji. Jej historyczny trzon w przypadku Lublina doczekał się wielu analiz formalnych, które są podstawą coraz powszechniejszej wiedzy mieszkańców na temat zabytkowej części miasta. Niedostateczna wydaje się wciąż jednak orientacja w powodach największego obszarowo i strukturalnie rozwoju urbanistycznego ośrodka, który miał miejsce w drugiej połowie XX w. Próba opisu jego założeń oraz efektów została podjęta w niniejszym artykule.

Słowa kluczowe: urbanistyka, planowanie, pracownia urbanistyczna, miasto, Lublin, modernizm

.....

Świadomość przestrzenna, czyli wiedza o rozwoju urbanistycznym miasta, powodach lokalizacji poszczególnych dzielnic na konkretnych obszarach czy też przeprowadzania tras szybkiego ruchu w określonych miejscach, jest coraz częściej tematem analiz naukowych, nie tylko architektów. Decyzje projektantów nie są oczywiste i bezsporne, a relacje z otoczeniem polityczno-gospodarczym, które im towarzyszyło, nie są jedyną perspektywą, z punktu widzenia której można je odczytać. Dokonując szerszego spojrzenia, posiadając wiedzę z historii rozwoju miasta oraz orientację w ideach politycznych minionego ustroju, można zauważyć, iż nie zawsze nowa ideologia promowała jednocześnie nową urbanistykę. Mogłoby się wydawać, że hasła głoszonego ładu społecznego w osiedlach powstałych w drugiej połowie wieku XX są przypisane epoce PRL, ale takie podejście do założeń projektowych byłoby zbyt proste. Wspomnieć tu należy choćby o konstytuującym się jeszcze w międzywojniu konstruktywizmie, który był mocno powiązany z przemianami polityczno-społecznymi w ówczesnej Europie Wschodniej. Wznoszenie miast i gmachów „pierwszego państwa proletariackiego” w Rosji czy też w pewnym stopniu przebudowa polskich i np. węgierskich struktur państwowych odbywały się w duchu kooperacji sztuki, w tym architektury i urbanistyki, z ideową budową nowych łaďów społecznych. Przeskalowane gmachy uzupełniał dopracowany program społeczny, w formie zaś – duża doza ekspresjonizmu, która nie

przejawi się już w takim natężeniu np. w budynkach powstałych w nurcie funkcjonalizmu powojennego¹.

Jak możemy zauważyć, przywołane powyżej zmiany społeczne osadzone były głęboko w urbanistyce. Prace w tej dziedzinie rozpoczęto wiele lat wcześniej, sprawnie wykorzystując potrzebne nowej władzy walory nowoczesnego, XX-wiecznego projektowania miejskiego. Niniejszy tekst jest próbą przedstawienia, jak głęboko idee sprzed II wojny światowej implikowały plany urbanistycznego rozwoju Lublina powstałe w latach pięćdziesiątych XX w.

Narodziny urbanistyki² jako nauki o zasadach planowania przestrzennego, o projektowaniu miast, osiedli i wsi, datuje się formalnie na wiek XX³. Historyk zauważy, że już starożytni mieli swoje zasługi w wytyczaniu miast, a słynna XIX-wieczna przebudowa śródmieścia Paryża pod kierownictwem barona Georges'a Eugène'a Haussmana, która m.in. przecięła miasto monumentalnymi ciągami bulwarów, czerpała z tradycji francuskiej urbanistyki wywodzącej swoje korzenie ze sztuki baroku⁴. Niezaprzeczalny jest fakt, iż wielowiekowa ewolucja zasad architektury postępowała równolegle z rozwojem narracji wokół projektowania skupisk ludzkich. Nie była to dysputa o stałych proporcjach, zaznaczyła jednak swój ślad na przestrzeni dziejów sztuki.

W całości przedindustrialnej strukturę miasta konstituował w największym stopniu status społeczny jego mieszkańców, a wygląd i jakość ówczesnych placów oraz ulic były mu podporządkowane. Dopiero wraz ze wzrostem związków gospodarczych i będących ich następstwem zwiększających się migracji ludności czy wymiany towarów zaczęła się zmieniać organiczna tkanka miasta. Efektem była funkcjonująca od XVI w. wizja skategoryzowania przestrzeni urbanistycznej w formie zapisu matematycznego – kątów i układów linearnych. Przeświadczenie o możliwości naukowego, pełnego pomiarów i opisów ilościowych projektowania przestrzeni do życia przyniosło nam renesansowe i barkowe fortyfikacje, twierdze czy rezydencje⁵.

Pojawienie się w XVIII w. maszyn, na początku głównie we Francji czy Anglii, było przyczynkiem do nowego, ściśle industrialnego rozwoju miast w XIX stuleciu. Masowe lokowanie fabryk wymuszało zagęszczanie struktury mieszkaniowej. Zaznaczyć należy, że w tym czasie to nie relacje społeczne, a warunki produkcji decydowały o tempie przyrostu liczby mieszkańców, jak i samej tkanki miejskiej. Był on szybki, nieracjonalny, chaotyczny i mało zorientowany na człowieka. Przykładem jest niekorzystne dla zdrowia łą-

1 W roku 1925 zostało założone Stowarzyszenie Architektów Współczesnych (OSA), a na ich program składa się wspólna praca z robotnikami w celu stworzenia nowego życia w nowym mieście. Zob. szerzej: J. Wujek, *Mity i utopie architektury XX wieku*, Warszawa 1986, s. 115 i n.

2 Na temat urbanistyki Lublina pisała m.in. Dagmara Kociuba (*Lublin. Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011). Celem mojego tekstu jest spojrzenie z nieco innej perspektywy i uzupełnienie kwestii, które w przywołanej pracy zostały jedynie zarysowane, zapewne ze względu na obszerność poruszanej problematyki.

3 *Ilustrowany leksykon architektoniczno-budowlany*, red. W. Skowroński, Warszawa 2008, s. 364–365.

4 Szerzej: D. Watkin, *Historia architektury zachodniej*, przeł. R. Depta, Warszawa 2006, s. 388 i n.

5 J.M. Chmielewski, *Teoria urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast*, wyd. 3, Warszawa 2010, s. 51–52.

czeniu obszarów fabryk z mieszkaniami ubogiej klasy robotniczej, czyli mieszanie funkcji. Efektem stały się reformy socjalne podejmowane w myśli projektowej jeszcze w XIX w.⁶

W XX stuleciu pełnym przełomowych wydarzeń, których pokłosiem były kluczowe zmiany w funkcjonowaniu zarówno Europy, jak i całego świata, rozwinęły się szerokie analizy na gruncie urbanistycznym zapoczątkowane u schyłku wieku XIX. Tak całościowych zmian w myśleniu o projektowaniu przestrzeni wspólnych, terenów zielonych czy funkcjach, jakie miasto musi pełnić wobec mieszkańców, nie odnajdziemy w okresach wcześniejszych. XX-wieczna myśl urbanistyczna to holistyczne spojrzenie, które dotknęło niemal cały świat, a określić je należy jednym słowem – *modernizm*⁷. Architektoniczny styl, który zdominował minione stulecie, był następstwem przemian społeczno-gospodarczych wieku XIX, które zostały wcześniej zaznaczone. Rozwój nauk zajmujących się człowiekiem z naciskiem na określenie roli warunków, w jakich przebywa, i ich oddziaływania na zdrowie miał na urbanistów kluczowy wpływ. Nie bez znaczenia była też wciąż postępująca industrializacja oraz progres technik budowlanych, jak np. powszechne użycie żelbetonu. Za ważny aspekt uznać należy zawrotny przyrost demograficzny w miastach, który ujawniał brak przystosowania zaprojektowanych często przed wiekami wąskich uliczek czy ciasnych placyków do rosnącej liczby ich użytkowników. Kamienice były stare, często walące się, zawilgocone. Kondycję tych budynków próbowano poprawić różnego rodzaju komisje higieniczne, których celem było polepszanie warunków życia mieszkańców, jednak efekty ich prac były niewystarczające.

Opisywane problemy stały się przyczynkiem do dysput o problemach miast Europy w dwudziestoleciu międzywojennym. Popularność tych dyskusji należy bezpośrednio

6 W jej skład wchodziły cztery główne koncepcje: (1) *Ville sociale*, czyli powiązanie miejsc pracy z mieszkaniami, ale uzupełnione o infrastrukturę zaspokajającą wszystkie potrzeby; (2) *Miasto ogród*, tj. samodzielne osiedle w typie *Ville sociale*, ale o wiejskim charakterze; (3) *Przedmieście ogród* – zabudowa jak w *Mieście ogrodzie*, lecz administracyjnie zależna od innego miasta lub najbliższej zlokalizowanej fabryki; (4) *Osiedle robotnicze*, które jest zorientowane na realizację potrzeb wychowawczych i socjalnych. Zob. szerzej: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, przeł. W. Baraniewski [et al.], Warszawa 1966, s. 414–417; S. Giedion, *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa 1968.

7 W architekturze i urbanistyce *modernizm* to ogólna nazwa prądów rozwijających się praktycznie przez cały wiek XX. Ich cechą charakterystyczną była rezygnacja ze stylizacji budynków, a tym samym z powielania stylów historycznych. Architektura ta zakładała stworzenie nowej metody twórczej, w której forma i konstrukcja budynku opierają się wyłącznie na istniejących uwarunkowaniach materialnych, co wiązało się w pierwszych latach przede wszystkim ze szczególnym prymatem funkcjonalności obiektu. W świadomości architektów pojawił się paradygmat nowoczesności obejmujący głównie fascynację techniką projektowo-wykonawczą jako siłą, która wypełni postulaty socjalno-estetyczne, jakie stawiali sobie modernistyczni twórcy okresu międzywojnia. Wraz z upływem lat w różnych częściach świata modernizm ulegał przekształceniom w związku z panującą sytuacją polityczną czy ekonomiczną, a także wskutek przemian społecznych, na które miał być przestrzenną odpowiedzią. Zob. więcej: Le Corbusier, *W stronę architektury*, przeł. T. Swoboda, Warszawa 2012; idem, *Urbanistyka*, przeł. T. Swoboda, Warszawa 2015; *Oblicza modernizmu w architekturze. Paradygmat luksusu w architekturze modernizmu XX wieku. „Trójgłowy smok” – architektura dwudziestolecia międzywojennego na Górnym Śląsku (1922–1939)*, red. R. Nakonieczny, J. Wojtas-Swoszowska, Katowice 2013; Ch. Wilk, *Modernism: Designing a New World 1914–1939*, Londyn 2006.

wiązać z pracami Le Corbusiera⁸, który w 1924 r. przepowiadał tymczasem: „Urbanistyka nie będzie już wkrótce jakimś tam odrzutem. Stanie się jedną z najbardziej palących i dyskutowanych kwestii [...]. Po pięćdziesięciu latach epoki maszyn dysponujemy napędem samochodowym. Prędkość wzrosła trzydziestokrotnie [...]. Ulica sprzed czterech bądź czterdziestu wieków pozostała, lecz nie ma już dla nas znaczenia. Miasto jest zatłkane [...]”⁹. I rzeczywiście, międzynarodowe spotkania architektów powoli zaczynały przynosić realne ustalenia.

Pragnienie zapewnienia mieszkańcom dostępu do światła dziennego, świeżego powietrza i zieleni leżało u podstaw przyjętej w 1933 r. Karty Ateńskiej – dokumentu, który stał się zbiorem zasad nowoczesnego projektowania miejskiego¹⁰. Swoista kodyfikacja zaleceń dla urbanistów i architektów miała miejsce na początku lat trzydziestych XX w. Tekst ten będący zapisem analizowanych od lat dwudziestych nowych wytycznych projektowych jest encyklopedią projektanta ubiegłego wieku.

Jedną z głównych idei zapisanych w Karcie stanowiło tzw. strefowanie funkcjonalne, które w praktyce oznaczało oddzielenie terenów oddanych pod zabudowę mieszkalną od przestrzeni przeznaczonej na fabryki czy inne miejsca pracy. Zalecano również uwzględnienie konkretnych obszarów miejskich pod wypoczynek, a wszystkie wymienione strefy połączyć osiami komunikacyjnymi¹¹. Wśród szczegółowych postulatów znalazły się także dyspozycje, by mieszkanie stanowiło najważniejszy element w projektowaniu urbanistycznym, co miało się przekładać na lokalizowanie dzielnic tego typu na najlepszych terenach tak, by każdy lokal był odpowiednio nasłoneczniony, a mieszkańcy mieli dostęp do zieleni. Miejskie połączenia komunikacyjne rozmieszczano w drugiej kolejności¹². Równie istotnym założeniem było rozdzielenie ruchu pieszego od kołowego, co przywracało perspektywę człowieka i komfort jego poruszania się jako podstawowy punkt odniesienia w tkance miejskiej. Ruch kołowy¹³ został podzielony na osobowy, ciężarowy i tranzytowy, a w celu zapewnienia jego ciągłości zakładano zmiany poziomów na każdym skrzyżowaniu o dużej przełotowości¹⁴.

Twórcy Karty Ateńskiej zauważali, że dotychczasowy brak planów generalnych dla rozwijających się ośrodków oraz prymat działań doraźnych i indywidulanych odhuma-

8 Le Corbusier, właściwie Charles-Édouard Jeanneret-Gris (1887–1965) – architekt, urbanista oraz malarz i rzeźbiarz, Szwajcar tworzący we Francji, główny przedstawiciel stylu międzynarodowego w modernizmie. Teoretyk nowoczesnego projektowania miejskiego nazywany *papieżem modernizmu*.

9 Le Corbusier, *Urbanistyka*. . . , s. 152.

10 Kartę Ateńską uchwalono podczas IV Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej (Congrès International d'Architecture Moderne; CIAM). Opracował ją zespół pod przewodnictwem Le Corbusiera. Zawierała zasady funkcjonalnej urbanistyki, które wpłynęły na projekty odbudowy miast po 1945 r. Zob. Grupa CIAM-Francja, *Karta Ateńska. Urbanistyka C.I.A.M.*, przeł. K. Szeronos, oprac. J. Choroszuca, S. Maciąg, Warszawa [1957].

11 *Ibidem*, s. 108.

12 *Ibidem*, s. 27–51.

13 Ruch kołowy należy rozpatrywać z punktu widzenia wiedzy o jego zakresie w latach powstania Karty Ateńskiej. Jego dzisiejsze natężenie jest niewspółmiernie wysokie w stosunku do prognoz ówczesnych urbanistów i – jak się okazało – nie było możliwe do przewidzenia, co rodzi dzisiejsze problemy z przepustowością ulic.

14 Grupa CIAM-Francja, *op. cit.*, s. 76–90.

nizowały miasta, przynosząc nieszczęście ich mieszkańcom żyjącym w nader skrajnych warunkach. Dopiero projektowanie według trzech kluczowych funkcji, tj.: mieszkać – pracować – wypoczywać, i zapewnianie trzech parametrów – przestrzeni, słońca i powietrza – miało zapewnić harmonijny, zrównoważony rozwój nowoczesnego miasta na miarę XX w.¹⁵

Przytoczone założenia i postulaty kluczowego dla XX-wiecznej urbanistyki dokumentu zyskały wielką popularność w drugiej połowie stulecia. Karta opublikowana osiem lat po ogłoszeniu była formą urbanistycznego manifestu, który miał się stać zarazem gotową formułą do odbudowy ośrodków miejskich zniszczonych w czasie II wojny światowej. Jej silne nasycenie treściami ideologicznymi doskonale wpisało się w założenia nowo wznoszonych socjalistycznych przestrzeni Polski Ludowej i oddziaływało na ich planowanie właściwie aż po koniec lat osiemdziesiątych XX w. Dopiero zmiany polityczne i powrót do koncepcji dominacji własności prywatnej spowodował odejście od myślenia o mieście jako całości dostępnej na równych zasadach wszystkim mieszkańcom.

Lublin rozpoczął swoją podróż ku nowoczesności jeszcze przed dwudziestolecim międzywojennym. Do wybuchu I wojny światowej powstało wiele reprezentacyjnych budynków użyteczności publicznej, jak gmach Banku Rosyjskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 37 czy szkoła i szpital dziecięcy im. Vetterów przy ówczesnej ul. Staszica 11 (dzisiaj Bernardyńska)¹⁶. Stały napływ ludności do miasta wymuszał wytyczanie nowych kwartałów pod zabudowę oraz projektowanie nowych ciągów ulic. Główne arterie komunikacyjne były już ustalone, ale doraźne regulacje końca XIX w. dotyczyły najczęściej przebiegu istniejących od dawna ścieżek i dróg między byłymi jurydykami lub ogrodami. Wrysowywano je na dawnym pomiarze miasta z 1827 r. Wraz z początkiem wieku XX rozszerzały się więc granice administracyjne Lublina poprzez włączenie otaczających go majątków i przedmieść, jak np. Wieniawy czy Czechówki Dolnej¹⁷. Były to jednak działania prowadzone w krótkiej, tymczasowej perspektywie, bez długofalowych projektów. Własność prywatna wiodła prym i przede wszystkim zwracano uwagę na samodzielne obiekty oraz tereny, a nie duże obszary.

Mimo opisanych powyżej działań architektoniczno-urbanistycznych z okresu poprzedzającego I wojnę światową tereny miejskie II Rzeczypospolitej wymagały dużych nakładów projektowych oraz finansowych, aby zlokalizowane tam miasta weszły w fazę rozwoju nowoczesnych ośrodków, jak to miało miejsce niemal wszędzie w Europie. Tak jak w całej Polsce, tak i w Lublinie okres dwudziestolecia międzywojennego stał pod znakiem próby zacierania śladów wieloletnich zaniedbań, które powstały w tkance miejskiej w czasie zaborów.

15 *Ibidem*, s. 101–102, 107.

16 Szerzej patrz: H. Gawarecki, *Rozwój urbanistyczny i architektoniczny miasta w latach 1918–1938*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 243 i n.

17 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin. Krajobraz i architektura*, wyd. 2, uzupeł., Warszawa 1964, s. 58–59.

W latach 1918–1939 miasto było ośrodkiem administracyjno-gospodarczym rolniczego regionu. Wskutek nieustannej migracji ludności ze wsi (zjawisko typowe dla całej Europy tego czasu) liczba mieszkańców Lublina przekroczyła w roku 1925 100 tys.¹⁸ Rozwijał się wówczas przemysł, jak na przykład firma Emila Plagego i Teofila Łaskiewicza, fabryki wag Wilhelma Hessa i Jarosława Caudra, a także liczne drobne zakłady i warsztaty, czego skutkiem było zarysowanie w planie miasta dzielnicy przemysłowej. Brak stałego kierunku rozwoju spowodował jednak przypadkowe parcelacje oraz rozproszenie zabudowy na znacznym obszarze, co utrudniało komunikację. Zaznaczyć należy, iż wciąż dużą część terenu miasta zajmowały majątki ziemskie, takie jak: Rury Jezuickie, Czechówka, Ponikwoda czy Tatary. Plan regulacji był w tej sytuacji koniecznością¹⁹.

W powodu opisanych problemów ogłoszono w 1925 r. ogólnopolski konkurs na „Szkieł regulacyjny miasta Lublina”²⁰. Zwycięskie projekty architektów Edgara Norwertha (I miejsce), Ignacego Drexlera (II miejsce) i Jerzego Siennickiego (III miejsce) dały podstawy do późniejszego opracowania przez Ignacego Kędzińskiego – ówczesnego kierownika Wydziału Budownictwa Magistratu miasta Lublina – „Planu Wielkiego Miasta Lublina”. Został on ostatecznie ustalony w roku 1932 i wysłany do zaopiniowania Komisji Urbanistycznej Związku Miast Polskich²¹. Plan zakładał już – sformalizowane w uchwalonej rok później Karcie Ateńskiej – strefowanie funkcjonalne. Osią podziału miasta stała się linia kolejowa wraz z przebiegiem doliny rzeki Bystrzycy. Takie warunki wymuszały powstanie układu, w którym strefa przemysłowa mieściła się w południowo-wschodniej części Lublina, a przeciwnieległy obszar północno-zachodni przeznaczono na przyszłą strefę mieszkalno-usługową. Niezależnie od tego podziału w części przemysłowej planowano wydzielenie pewnych dzielnic mieszkaniowych, rozmieszczonych wzdłuż osi ówczesnej ul. Bychawskiej (dzisiaj Kunickiego) oraz połączonych z zakładami przemysłowymi jak: Za Cukrownią oraz Tatary²².

Wytyczne urbanistyczne zawarte w „Planie Wielkiego Miasta Lublina” zalecały ograniczenie zabudowy w śródmieściu oraz ustalały przebieg arterii obwodowych i tras objazdowych. Przykładami mogą być (1) nosząca dziś imię Józefa Piłsudskiego aleja odciążająca centrum od ruchu z kierunku Warszawy czy Kraśnika do dworca kolejowego i dzielnicy przemysłowej oraz (2) wytyczone w 1934 r. Al. Zygmuntowskie – trasa wjazdowa z kierunku Warszawy²³.

Należy zaznaczyć, iż w planie z 1932 r. na strefy zabudowy mieszkaniowej przeznaczono najkorzystniejsze tereny położone na stokach południowych wzgórz (korzyścią

18 *Ibidem*, s. 59.

19 Więcej na ten temat: *ibidem*, s. 59–60; H. Gawarecki, *Rozwój urbanistyczny*. . . , s. 250 i n.

20 Szerzej patrz: Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina (1918–1939), sygn. 1788, Program konkursu nr 1 Towarzystwa Urbanistów Polskich w Warszawie na szkic regulacji i zabudowania miasta Lublina, s. 1–7; *Konkurs na szkic regulacyjny miasta Lublina*, oprac. I. Kędziński, Lublin 1925, s. 29.

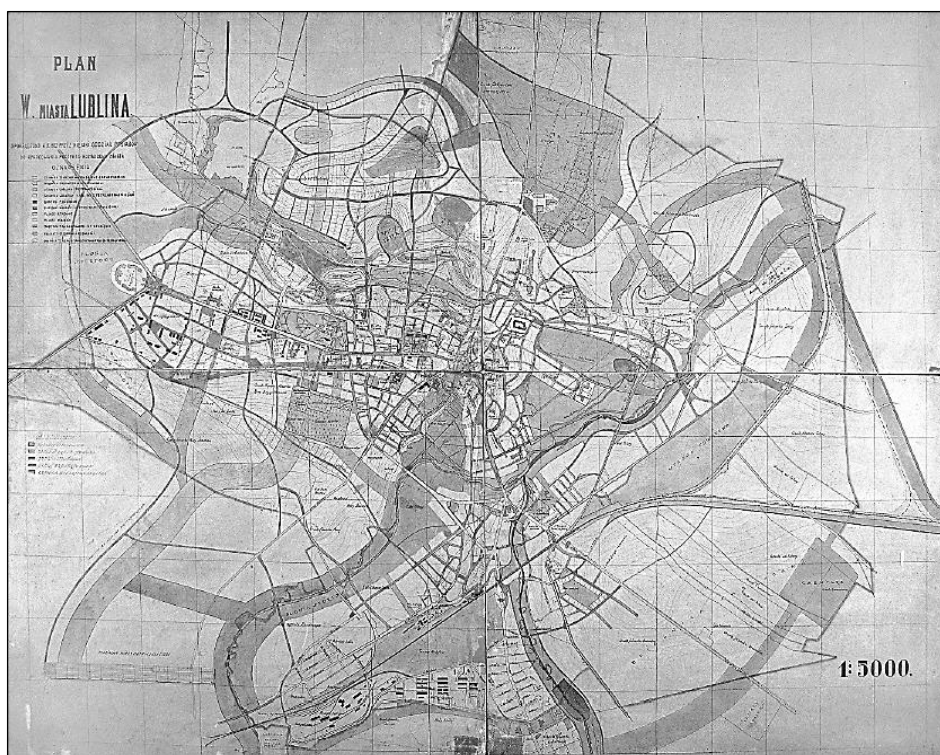
21 N. Przesmycka, *Lublin. Przeobrażenia urbanistyczne 1815–1939*, Lublin 2012, s. 167–177.

22 *Ibidem*, s. 181–183; D. Kociuba, *Lublin*. . . , s. 233 i n.

23 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin*. . . , s. 60.

takiego rozwiązania było dobre nasłonecznienie), trakty komunikacyjne prowadząc natomiast dolinami rzek. Tereny mieszkalne od arterii oddzielać miały zaś pasy rekreacyjnej zieleni. Niestety, do wybuchu II wojny światowej nie udało się jednak zrealizować wszystkich założeń tego projektu, a za najpełniejszy dowód tego nowoczesnego planowania należy uznać dzielnicę Dziesiątą z jej ogrodową zabudową, dziś już coraz trudniej rozpoznawalną²⁴.

Działania wojenne przerwały proces wielkiego planowania Lublina, choć powstał cały zbiór projektów i szkiców, które od drugiej połowy lat czterdziestych XX w. służyły jako baza do nowego, socjalistycznego organizowania przestrzeni miejskiej. Informacje o tych zależnościach nie były jednak powszechnie podawane w opracowaniach na ten temat pochodzących z okresu PRL²⁵.



Ryc. 1. Plan Wielkiego Miasta Lublina –
jeden z projektów konkursowych prof. Ignacego Drexlera (1925)

Źródło: Urząd Miasta Lublin, Wydział Planowania, Lubelska Pracownia Urbanistyczna,
88 lat planowania przestrzennego Lublina [informator].

²⁴ N. Przesmycka, *Lublin...*, s. 182–183.

²⁵ Por. H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin...*, s. 62 i n.; H. Gawarecki, *Sztuka Lubelszczyzny w XXX-leciu PRL*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 2, red. A. Kierek, Warszawa 1979, s. 497 i n.

Czas II wojny światowej przyniósł ubytki w tkance miejskiej. Pomimo iż Lublin nie był tak mocno zniszczony, jak np. Warszawa, straty były dostrzegalne. Zupełnemu spustoszeniu uległy dzielnice Wieniawa i Podzamcze zamieszkałe wcześniej przez ludność żydowską. Zburzono tam ok. 500 domów. Stare Miasto zostało najdotkliwiej doświadczone w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., przy czym w roku 1944 spłonęła część ratusza. Wojenne bombardowania uszkodziły część budynków mieszkalnych oraz przemysłowych. Nie był to jednak bardzo znaczny procent w całym układzie urbanistycznym miasta. Okres okupacji spowodował natomiast liczne zaniedbania, m.in. bruków ulicznych oraz sieci urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych²⁶.

Zauważyć trzeba, iż po przerwaniu działalności lubelskiego Magistratu wskutek utraty niepodległości i wstrzymaniu prac nad planem Lublina władze okupacyjne wznowiły funkcjonowanie części wydziałów, przydzielając im nowe zadania. W ten sposób w Wydziale Budownictwa i Biurze Regulacji prowadzono prace pod kierunkiem inż. arch. Czesława Gawdzika, jednak wyłącznym celem było opracowanie planu rewitalizacji zniszczeń powstałych w wyniku bombardowania²⁷.

Wyzwolenie Lublina spod okupacji niemieckiej i jego tymczasowa rola jako siedziby Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który głosił w swym manifestie szybką odbudowę kraju, dały podstawę do rozpoczęcia analizy zrujnowanej tkanki architektoniczno-urbanistycznej miasta. Nie stało się to jednak z dnia na dzień i właściwie dopiero po przeniesieniu władz państwowych do Warszawy zaczęto powoływać jednostki organizacyjne do spraw odbudowy i planowania.

Odnotowania wymaga fakt, że po wojnie niemal od początku panowała zasada centralizmu planistycznego. W praktyce oznaczało to, że wszystkie decyzje dotyczące urbanistyki na terenie całego kraju podejmowano wyłącznie w stolicy. Powołane zostało Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych, które działało w ramach oddziałów w miastach wojewódzkich (na czele lubelskiego stanął inż. arch. Włodzimierz Fąfrowicz). Wykonane projekty musiały uzyskać akceptację Kolegium Urbanistycznego powołanego na wniosek kierownika danej jednostki terenowej²⁸. Powstające koncepcje rozwoju miast były próbami dostosowania nowoczesnej myśli projektowej, która wówczas była jednak wizją ponadnarodową, do potrzeb kształtującej się ideologii partyjnej. Uwypuklanie równości w dostępie do mieszkań, stref rekreacji czy placówek edukacyjnych doskonale sprawdziło się w budowaniu spójności dwóch sfer: politycznej i urbanistycznej. W rzeczywistości architekci i urbaniści zakładali, że paradygmat projektowy winien wynikać z twórczego pragmatyzmu, czyli reguł rozsądnego, ówczesnie nowoczesnego projektowania (skodyfikowanego w Karcie Ateńskiej) przy uwzględnieniu możliwości technologicznych, zaopatrzeniowych oraz mocy przerobowych samych budowniczych.

26 Zob. H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Ulicami Lublin. Przewodnik*, Lublin 1976, s. 13; eidem, *Lublin. . .*, s. 60.

27 H. Bieniaszkiewicz, *Historia lubelskiej Pracowni Urbanistycznej*, [w:] *Lubelska Pracownia Urbanistyczna 1955–2005*, [Urząd Miasta Lublin, Wydział Strategii i Rozwoju], Lublin 2005, s. 13.

28 *Ibidem*, s. 13.

Przestrzenny rozwój Lublina od połowy lat czterdziestych XX w. był odpowiedzią na nowe, socjalistyczne urządzenie rzeczywistości, a urbanistyka stała się jego niezbędnym narzędziem. Zauważyć jednak trzeba, że nie byłaby ona tak kluczowa, gdyby nie lokalizacje konkretnych jednostek w mieście. Pierwszą jest powołany do życia decyzją PKWN już w 1944 r. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej²⁹, którego powstanie implikowało zaprojektowanie i wybudowanie kompletnej Dzielnicy Uniwersyteckiej³⁰ na terenach planowanego w okresie międzywojennym Obozu Zachodniego³¹. Pojawiające się tutaj strefowanie, czyli wydzielanie obszarów o konkretnych funkcjach w tkance miejskiej, czy tworzenie miejsc rekreacji było zgodne z założeniami Corbusierowskiej urbanistyki.

Kolejną wielką zmianą dla aglomeracji było zlokalizowanie w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej dużego zakładu – Fabryki Samochodów Ciężarowych (FSC) – z jednej strony mającego rozwinąć miejski przemysł i spowodować wykształcenie tutejszej klasy robotniczej, a z drugiej – wykorzystującego wcześniejsze założenia. Obiekt osadzono bowiem we wschodniej części miasta, wykorzystując niewykończone hale tworzonej w międzywojniu montowni aut. Budowę fabryki rozpoczęto na przełomie 1949 i 1950 r.³², co warunkowało konieczność zatrudnienia robotników i zapewnienia mieszkań dla nich.

Trudności w organizacji prac budowlanych spowodowały, iż dość szybko na zlecenie Ministerstwa Odbudowy uchwalono pierwszy powojenny plan rozwoju przestrzennego Lublina. Przyjęty w 1948 r. „Program Planu Zagospodarowania Miasta” miał charakter tymczasowy i stał się przyczynkiem do opracowania planu ogólnego ukończonego w 1954 r.³³ Ustalono w nim zarys przebiegu nowych tras komunikacyjnych, tj. trasy W–Z (Wschód–Zachód), N–S (Północ–Południe), czy ciągu komunikacyjnego wzdłuż doliny rzeki Bystrzycy. Przewidziano również stworzenie szeregu dzielnic z własnymi ośrodkami dzielnicowymi liczącymi od 10 do 25 tys. mieszkańców³⁴.

Należy jednak zaznaczyć, że widoczny ruch mieszkaniowy na terenie Lublina rozpoczął się jeszcze przed propozycjami przywołanego planu z 1954 r. Był on ściśle powiązany z rozwojem fabryk oraz odgórnie wówczas narzuconą doktryną socrealizmu. W latach 1951–1952 zaczęto wznosić osiedla ZOR³⁵ Zachód czy ZOR Bronowice oraz pierwsze obiekty w dzielnicy Tatary³⁶. W założeniu propagandowym miały one służyć nowej

29 Zob. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 października 1944 r. o utworzeniu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Dz. U. 1944, nr 9, poz. 42.

30 O lubelskim kampusie szerzej: Z. Kowalski, *Miasteczko Akademickie w Lublinie. Historia, architektura, ekonomia*, Lublin 1972; I. Pastuszko, *Architektura Dzielnicy Uniwersyteckiej w Lublinie*, Lublin 2013.

31 Obóz Zachodni, inaczej Dzielnica Zachodnia – w dwudziestolecie międzywojennym planowano utworzenie reprezentacyjnej dzielnicy w części zachodniej miasta (okolice dzisiejszych Al. Racławickich) na terenach wojskowych. Miała się tam znaleźć zabudowa mieszkaniowa dla wyższych urzędników państwowych oraz oficerów, a także gmachy urzędu wojewódzkiego, sądu wojskowego czy też dyrekcji kolei. Plany te zostały przerwane przez wybuch II wojny światowej.

32 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin*. . . , s. 62.

33 Por. D. Kociuba, *Lublin*. . . ; H. Bieniaszkiewicz, *op. cit.*, s. 16.

34 Zob. H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin*. . . , s. 62–63.

35 ZOR – Zakład Osiedli Robotniczych.

36 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Ulicami Lublina*. . . , s. 14.

klasie robotniczej i w dużej mierze tak właśnie było. Strefy te zostały jednak wydzielone w oderwaniu od całościowego projektowania miasta, czego efektem jest ich niezbyt korzystna lokalizacja. Znajdowały się bowiem w dużym oddaleniu od istniejących wówczas ośrodków usługowych czy węzłów komunikacyjnych. Wiele do życzenia pozostawiała również jakość wykonania, a co za tym idzie – techniczny stan mieszkań.

Te jednostkowe inwestycje mieszkaniowe, niewynikające bezpośrednio z całościowego planowania terenów, były raczej pewnym wyjątkiem w historii powojennej urbanistyki miasta. Kolejne wytyczne w postaci wspomnianego powyżej „Planu szczegółowego zagospodarowania miasta Lublina”³⁷ opracowane zostały na zlecenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Lublinie w oparciu o uchwalony przez ten organ 17 grudnia 1952 r. plan ogólny i przyjęty 1 stycznia 1953 r. przez Kolegium Urbanistyczne plan etapowy zaakceptowany przez Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury w marcu 1953 r., a docelowo przez Główną Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych 30 lutego 1954 r.³⁸ Akceptacja planu była wieloetapowa, a jego głównymi autorami byli inż. arch. Janusz Wilski i inż. arch. Czesław Kaszycki³⁹.

Zasadniczym celem planu z 1954 r. było stworzenie podstaw do przebudowy i uporządkowania Lublina, czego efektem miało stać się polepszenie dotychczasowych warunków życia mieszkańców oraz przyjęcie kolejnych dużych grup ludzi, potrzebnych miastu podlegającemu szybkiej industrializacji. Postulatem, który pojawił się w tej propozycji i w dokumentach ją uszczegółowiających, było odwrócenie uwagi od zapoczątkowanego przed 1939 r. rozwoju Lublina w kierunku zachodnim na rzecz proponowanej budowy nowego śródmieścia w oparciu o rozwijające się wówczas dzielnice przemysłowe – wznoszone już wówczas Tatary i projektowaną Kalinowszczyznę. Taka perspektywa świadczyła o odejściu od planowanego przed wojną układu przestrzennego miasta i jego podziału na strefy w związku z zakładanymi funkcjami poszczególnych obszarów⁴⁰. Projekt był w dodatku wyrazem typowej w powojennych propozycjach socjalistycznej rozbudowy, zasady „zwartości miast”, która zakładała takie wytyczanie inwestycji, aby zapewnić najkorzystniejsze powiązanie mieszkań i stref pracy, minimalizując jednocześnie koszty przez zmniejszanie potencjalnych terenów wymagających uzbrojenia⁴¹. Efektem takiego rozwiązania była stała współzależność centrum miasta i powstających w jego bliskości nowych budynków – zarówno mieszkalnych, jak i przemysłowych. Koncepcja ta nie utrzymała się jednak, gdyż uwaga urbanistów skupiła się na tere-

37 Archiwum Wydziału Planowania Urzędu Miasta Lublin [dalej: AWPUML], Akta Pracowni Urbanistycznej Miasta Lublin [dalej: APUML], nr 10, Opis techniczny do planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego m. Lublina w skali 1:200.

38 *Ibidem*, s. 1.

39 E. Furgał, *Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego m. Lublina z 1959 r.*, [w:] *Lubelska Pracownia Urbanistyczna*... , s. 35.

40 Szerzej patrz: D. Kociuba, *Rola planowania przestrzennego w rozwoju miasta Lublina*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio B: „Geographia, Geologia, Mineralogia et Petrographia” 2010, R. 65, z. 1, s. 181.

41 Por. E. Goldzamt, O. Szwidkowski, *Kultura urbanistyczna krajów socjalistycznych. Doświadczenia europejskie*, Warszawa 1987, s. 126.

nach na wschód od łąk pod Zamkiem, gdzie w niedalekiej przyszłości rozwinęły się duże dzielnice mieszkaniowe⁴².



Ryc. 2. Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina (1954)

Źródło: Urząd Miasta Lublin, Wydział Planowania, Lubelska Pracownia Urbanistyczna, 88 lat planowania przestrzennego Lublina [informator].

Po śmierci Stalina obserwowano powolne odejście od wyłącznie socrealistycznych założeń w sztuce, a połowa lat pięćdziesiątych XX w. przyniosła m.in. częściową dezideologizację oraz decentralizację projektowania miejskiego. Kompetencje w zakresie planowania przestrzennego, które do tej pory skupiało Państwowe Biuro „Miastoprojekt”, zostały przekazane terenowym organom administracji wojewódzkiej i powiatowej. W Lublinie już w 1955 r. powołano Pracownię Urbanistyczną jako jednostkę budżeto-

42 Zob. szerzej: AWPUML, APUML, nr 10, Opis techniczny..., s. 1 i n.; H. Bieniaszkiewicz, *op. cit.*, s. 16.

wą przy Miejskim Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej⁴³. Utworzono również stanowiska głównych architektów miast, którym w Lublinie został Władysław Duda⁴⁴. Dopiero jednak oddelegowanie do objęcia tej funkcji urbanisty Romualda Dylewskiego przyspieszyło prace organizacyjne i projektowe. Architekt ten przyjechał do Lublina w grudniu 1955 r. z warszawskiego Biura Odbudowy Stolicy na mocy decyzji prezesa Komitetu ds. Urbanistyki i Architektury, wybitnego architekta i urbanisty Zygmunta Skibniewskiego⁴⁵.

Po okresie stalinowskim nastąpiło pewne odejście od przymusu ideologicznego na rzecz pragmatyzmu i nowoczesnych rozwiązań znanych również poza państwami socjalistycznymi. W 1956 r. lubelska Pracownia Urbanistyczna rozpoczęła prace nad opracowaniem ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego miasta. Zespół specjalistów, który tworzyli urbaniści, architekci, ekonomiści, inżynierowie komunikacji, kanalizacji, zieleni, mieli zrealizować dwa rodzaje wytycznych: tzw. plany etapowe opracowywane na najbliższe lata (od 5 do 10) oraz perspektywiczne, inaczej określane *kierunkowymi*. Pierwsze z nich miały wskazywać doraźne możliwości polepszenia warunków bytowych mieszkańców, drugie natomiast – generalny, długofalowy kierunek rozwoju przestrzennego Lublina⁴⁶.

W pierwszych dwóch latach działania Pracowni koncentrowano się na rozpoznaniu zastanego zagospodarowania terenu miasta i zebraniu od organów planowania gospodarczego dyspozycji, które należało uwzględnić w nowym projekcie. Do opracowania wstępnych założeń wykorzystano wcześniejsze projekty, zarówno przedwojenny, jak i ten z 1954 r. Zachowany w Archiwum Wydziału Planowania Urzędu Miasta Lublina opracowany przez zespół Pracowni dokument dotyczący pierwszego etapu – „Perspektywa”⁴⁷ – dla projektowanego planu zagospodarowania przestrzennego z 1957 r. jest podsumowaniem 2-letniej pracy. Charakterystyczne, że również język, w którym relacjonowano projekt, nie jest ideologiczny⁴⁸.

Tematem opracowania była perspektywa rozwoju Lublina do roku 1980 zakładająca prognozę demograficzną określoną liczbą 250 tys. mieszkańców – typowe założenie planistyczne dla ówczesnego projektowania miast⁴⁹. Ten wyraźny, lecz nie przesadny, ilościowy przyrost populacji w ciągu najbliższych dwudziestu kilku lat miał skutkować powstaniem miasta o optymalnej wielkości urbanistycznej – aglomeracji wygodnej do codziennego życia. Oznaczało to korzystne wykształtowanie wielkiego, nowoczesnego ośrodka, ale nie pociągało ze sobą uciążliwych konsekwencji zbytnej rozległości miasta,

43 H. Bieniaszkiewicz, *op. cit.*, s. 16.

44 A. Link, *Pracownia – od powstania do pierwszych sukcesów*, [w:] *Lubelska Pracownia Urbanistyczna*. . . , s. 58.

45 *Ibidem*.

46 R. Dylewski, *O urbanistyce, planach i perspektywach Lublina*, „Kalendarz Lubelski” 1962, nr 5, s. 50.

47 AWPUML, [dokumenty nieskatalogowane], Etap – Perspektywa, Tekst syntetyczny, Lublin – plan zagospodarowania przestrzennego, 1957, oprac. zespół Pracowni Urbanistycznej.

48 Plan operuje językiem projektowym, w części architektoniczno-technicznym.

49 AWPUML, [dokumenty nieskatalogowane], Etap – Perspektywa. . . , k. 2.

jak choćby dużych odległości między poszczególnymi strefami. W niedalekiej przyszłości zatem Lublin miał się stać właściwie nowym miastem⁵⁰.

Charakterystyka etapu „Perspektywy” zawierała również informacje o głównych podstawach przyszłej rozbudowy. Należy tu wymienić cztery założenia. Po pierwsze: Lublin miał się rozwijać jako stolica regionu i centralny ośrodek kulturalno-społeczny dla całego obszaru wschodniej Polski (tj. woj. lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego). Po drugie: miasto miało być dużym centrum szkolnictwa wyższego. Trzecim postulatem był rozwój przemysłowy z naciskiem na przemysł maszynowy i zakłady produkcyjne z nim sprzężone. Ostatni punkt dotyczył przyszłego znaczenia Lublina jako węzła komunikacyjnego tranzytowego, częściowo międzynarodowego⁵¹.

Prezentowany plan perspektywiczny z 1957 r. podejmował zagadnienia dotyczące wydzielenia w mieście terenów mieszkalnych, przemysłowych, stref usługowych czy też zieleni i komunikacji⁵². Był jednak kolejnym krokiem do opracowania ogólnego planu, który zostanie omówiony w dalszej części tekstu. Zwraca uwagę fakt, iż sporządzenie planu perspektywicznego łączyło się czasowo z podjęciem przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie uchwały z 9 września 1957 r. o rozszerzeniu granic miasta⁵³. Wskutek zawartych w dokumencie postanowień powierzchnia Lublina zwiększyła się z 4375 ha do niespełna 8 tys. ha. Ten, prawie dwukrotny wzrost odbył się poprzez włączenie w administracyjny obszar miasta m.in. wsi Abramowice, Rur Jezuickich, Wizytkowskich czy Bonifratskich, jak również Sławina, Czechowa i Ponikwody⁵⁴. W uzasadnieniu do uchwały czytamy o prognozowanym zwiększeniu zaludnienia Lublina do 250 tys. mieszkańców i potrzebie projektowania dla nich nowych dzielnic. Dokument ten płynnie wdrożył prognozy i plany urbanistyczne w formalno-administracyjny porządek miasta, konstytuując twierdzenie, iż urbanistyka winna być jednym z elementów budowania nowego ustroju społecznego. Wydaje się jednak, że to tylko rytualne i konieczne w tamtym systemie nawiązanie do ideologii bez głębszych przemysłów co do rozwiązań praktycznych.

Prezentowana perspektywa rozwoju, jak już zostało to zaznaczone, była kolejnym krokiem do opracowania „Ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina”⁵⁵. Prace projektowe trwały od 1 stycznia do 31 grudnia 1957 r., a nowy plan został ostatecznie zatwierdzony 21 grudnia 1959 r. przez wspomnianego już Zygmunta Skibniewskiego – prezesa Komitetu ds. Urbanistyki i Architektury. Do sporządzenia projektu wykorzystano materiały inwentaryzacyjne i studialne zebrane w roku 1956

50 R. Dylewski, *op. cit.*, s. 54.

51 AWPUML, [dokumenty nieskatalogowane], Etap – Perspektywa..., k. 2.

52 *Ibidem*, k. 3–7.

53 *Uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie w sprawie rozszerzenia granic miasta*, [w:] *Lublin w dokumencie 1317–1967*, oprac. F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, s. 374–380.

54 *Ibidem*.

55 AWPUML, APUML, nr 129/1, Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina, 1957 r., Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany.

oraz częściowo w 1957 r. W skład zespołu urbanistycznego kierowanego przez Romualda Dylewskiego weszli inżynierowie architekci: Zdzisław Brzózka, Ignacy Kędziński, Tadeusz Kościuk, Andrzej Link, Ryszard Michalak, Jerzy Tyrała, Jan Żochowski, i ekonomista Tadeusz Chmielewski. Poszczególne etapy projektowe były konsultowane ze specjalistami m.in. od energii elektrycznej, demografii, zieleni, komunikacji czy łączności⁵⁶.

Mimo iż plan opracowano z końcem 1957 r., to data jego zatwierdzenia, tj. rok 1959, jest terminem określającym ten dokument. Projekt obejmował trzy zasadnicze części: pełny opis planu etapowego dla Lublina na okres 1956–1965, uproszczony elaborat planu perspektywicznego miasta na mniej więcej 1980 r. oraz wstępne, uproszczone studium bliskiej strefy podmiejskiej⁵⁷.



Ryc. 3. Plan kierunkowy/ogólny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina (1959)

Źródło: Urząd Miasta Lublin, Wydział Planowania, Lubelska Pracownia Urbanistyczna, 88 lat planowania przestrzennego Lublina [informator].

⁵⁶ *Ibidem*, k. 3.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 3.

W prezentowanym założeniu rozwoju urbanistycznego Lublina zostały zawarte podstawowe elementy kształtujące plan, tj. mieszkanie, miejsce pracy, miejsce wypoczynku oraz komunikacja, co – jak widać – współgrało z regułami Karty Ateńskiej. Podążając tym tropem, możemy dokonać analizy projektu.

W opisie planu zagospodarowania przestrzennego z 1959 r. czytamy: „Układ przestrzenny miasta w stanie istniejącym, tj. na początku 1956 r., przedstawia obraz chaotycznego i przypadkowego nakładania się różnorodnych funkcji miejskich. Powodowało to kolizje i sprzeczności odbijające się w sposób niekorzystny na rozwoju organizmu miejskiego”⁵⁸. Rozwiązaniem tego problemu było proponowane strefowanie funkcjonalne, z zaznaczeniem konkretnych terenów pod wybrane formy zabudowy lub jej braku. Tym sposobem twórcy planu wyodrębnili dwa rodzaje budownictwa mieszkaniowego: jednorodzinne i wielorodzinne. Pierwszy, który sprowadza się do wolnostojących domków, jako kosztowniejszy w strukturze miasta, bo wymagający znacznie większej powierzchni niż preferowana wówczas zabudowa drugiego typu – blokowa, zaplanowano w dzielnicach bardziej peryferyjnych, czyli: Bazylianówka, Sławin, Węglin, Górki na Czubach, południowa część Majdanu Tatarskiego czy Felin. Nie był to jednak dobry czas dla tego rodzaju architektury zarówno ze względów politycznych, jak i z powodu oszczędzania materiałów. Dominować miało zatem budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne powstające w nowo projektowanych dzielnicach w bliższej odległości od Śródmieścia, tj.: Rudy (dzisiejszy LSM), Tatary, Kalinowszczyzna i Czechów. Przyznanie pierwszeństwa w lokalizacji przyszłych osiedli blokowych łączy się bezpośrednio z odradzającym się ruchem spółdzielczym w końcówce lat pięćdziesiątych XX w., a także z systemem społecznego postrzegania przestrzeni miejskiej jako wspólnej własności i wartości⁵⁹. Z pewnością miało to też pewien kontekst kolektywistyczny, w tym czasie bardziej jednak chyba socjalistyczny niż komunistyczny.

Strefowanie miejskie dotyczyło także terenów przeznaczonych na zakłady przemysłowe. Kluczową jednostką wymienioną w planie była wspomniana Fabryka Samochodów Ciężarowych zatrudniająca wówczas ponad 300 osób. Kwestie dotyczące rozwoju takich stref w Lublinie zostały bardzo dokładnie przeanalizowane, co doprowadziło do sformułowania zalecenia wyprowadzenia z zabudowy mieszkaniowej przedsiębiorstw uciążliwych i ich grupowanie w przeznaczonych do tego sektorach. Tym samym dla najbardziej dokuczliwych fabryk zarezerwowano tereny wschodniej części miasta: Zadbibie, Hajdów i Majdan Tatarski. Średniej uciążliwości przemysł rozlokowano na obszarze Wrotkowa, również ze względu na bliskość bocznicy kolejowej. Mniejsze zakłady usytuowano na Lemszczyźnie oraz Bazylianówce⁶⁰.

W zakresie usług bardzo szeroko opisano ich rodzaje z podziałem m.in. na szkolnictwo, służbę zdrowia, kulturę, administrację, targowiska czy *urządzenia kultu religijne*.

58 *Ibidem*, k. C-12.

59 Por. szerzej: *ibidem*, k. C-12–C-18.

60 Więcej na ten temat: *ibidem*, k. C-19–C-23.

go⁶¹. Mimo tej znamiennej nazwy warto zauważyć, że już wówczas planowanie wymykało się w tej kwestii ideologii. Zarówno kilka lat wcześniej, jak i nieco później byłoby to niemożliwe. Istniejące kościoły określane w omawianym planie *urządzeniami kultu religijnego* zostały zinwentaryzowane przede wszystkim jako budowle zabytkowe. Przyjęty w projekcie przyrost tego typu obiektów wynikał z dwóch powodów. Po pierwsze wiązało się to z przyłączaniem do miasta nowych obszarów, na których takie budynki już funkcjonowały, a po drugie potrzebę budowy nowych świątyń zgłosiła kuria biskupia. Założono wzrost liczby kościołów o cztery, przy czym w dalszej perspektywie dopuszczano jeszcze kolejne trzy, ale zlokalizowane w nowych dzielnicach, na ówczesnych terenach rolniczych⁶².

Zauważyć jednak można, że plan z 1959 r. przewidywał nadal rozwój centrum usługowego w rejonie Śródmieścia, ale w kierunku Czechowa, na bazie projektowanego przedłużenia ul. 3 Maja. Urbanisci założyli zasadniczo trójstopniową sieć ośrodków usługowych w układzie: osiedle – dzielnica – centrum miasta, z zapewnieniem podstawowych, jak żłobek, przychodnia czy sklep, na osiedlu, a tych wyższego rzędu, jak teatry czy muzea, w Śródmieściu⁶³.

Projektowanie nowoczesnego miasta opartego na strefowaniu musiało obejmować wydzielenie odpowiedniej ilości zieleni i stref rekreacji, co ściśle wynikało z założeń zawartych w Karcie Ateńskiej. Zespół Pracowni Urbanistycznej, podkreślając walory geograficznego położenia Lublina, na które złożyła się obecność w miejskich granicach administracyjnych trzech dolin rzecznych oraz terenów wyżynnych, w dużym stopniu nienadających się do zabudowy ze względu na różnice wysokości, zaproponował szeroki pas zieleni w planie zagospodarowania⁶⁴. Dodatkowo postulowano utworzenie ośrodka sportu i wypoczynku wraz ze stworzeniem sztucznego zbiornika na rzece Bystrzycy w ówczesnym majątku Zemborzyce. Ogólny plan zakładał ponadto trzy miejskie parki w dolinie Bystrzycy: Park Ludowy, Park Śródmiejski w rejonie ul. Rusałki oraz Park Kultury przylegający do Starego Miasta i Wzgórza Zamkowego. Zaprojektowane zostały liczne zieleńce i skwery tak, aby odległość od miejsca zamieszkania do terenu biernego wypoczynku nie przekroczyła na terenie całego Lublina 10 min. spaceru⁶⁵.

Kluczem spinającym te wszystkie strefy miejskie była komunikacja. W myśl zasad modernistycznego planowania podzielono ją ze względu na przeznaczenie pod konkretny ruch pieszy, kołowy czy tranzyt. Podstawę całego układu lubelskich dróg według omawianego planu ogólnego stanowiły trzy trasy szybkiego ruchu: W–Z (Warszawa–Zamość), N–S (Północ–Południe) oraz W–R (Warszawa–Roztocze). W komunikacji wewnętrz-

61 *Ibidem*, k. C-37.

62 *Ibidem*, k. C-37.

63 Szerzej patrz: *ibidem*, k. C-24–C-52.

64 Tereny zielone o funkcjach rekreacyjnych były planowane już w dwudziestoleciu międzywojennym. Szerzej na ten temat pisze Natalia Przesmycka (*Przeobrażania historycznych terenów zielonych Lublina do 1939 roku*, „Teka Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych” 2005, nr 1, s. 157–167).

65 Szerzej: AWPUMŁ, APUMŁ, nr 129/1, Ogólny plan zagospodarowania..., k. C-56–C-58.

nej między strefami mieszkalną i pracy zakładano wykorzystanie odcinka trasy W–Z, a także przebudowę ul. Łęczyńskiej i Krańcowej w kierunku zachodnim. Sieć kolejowa miała zostać poszerzona o południową obwodnicę miasta oraz innowacyjną lokalizację stacji rozrządowej w Abramowicach-Głusku, do której realizacji nigdy nie doszło⁶⁶.

„Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina” z 1959 r. pomimo braku dokładnych i kompletnych podkładów geodezyjnych (o czym informowali jego twórcy) był bardzo rzetelnym, kompleksowym studium rozwoju ośrodka miejskiego w oparciu o nowoczesne projektowanie realizujące zasady opisane w Karcie Ateńskiej, której znajomość dla urbanistów tego okresu była już normą. Lubelska propozycja została doceniona na gruncie ogólnopolskim i wyróżniona w 1959 r. resortową nagrodą I stopnia przyznaną przez Komitet ds. Urbanistyki i Architektury⁶⁷. Pochodzące z późniejszych dekad kolejne propozycje ekspansji miasta były jedynie redakcją planu z 1959 r. modyfikowaną w miarę rodzących się potrzeb.

Urbanistyka powojenna jako narzędzie w budowaniu nowej rzeczywistości socjalistycznej była skuteczną i – co więcej – świadomą metodą usytuowania człowieka w zorganizowanej przestrzeni miejskiej. W zbiorowej świadomości czas jej powstania jest ściśle kojarzony z okresem Polski Ludowej i jej założeniami ideowymi. To powszechne uproszczenie nosi znamiona błędu, gdyż nowoczesne planowanie – jak zostało to zaprezentowane – ma korzenie osadzone głęboko w projektowaniu międzywojennym i ówczesnym rozumieniu nowoczesności. Otwarte pozostaje wciąż pytanie, czy to ideologia socjalistyczna stała u podstaw rozkwitu urbanistyki w drugiej połowie XX w., czy też wytyczne ówczesnego kształtowania miasta wpisały się płynnie w potrzeby systemu polityczno-gospodarczego PRL. Z pewnością istotne było w tym przypadku indywidualne podejście konkretnych osób odpowiedzialnych za projekty, jednak kluczowe wydaje się spojrzenie z perspektywy zmian politycznych po 1956 r.

Oficjalne odrzucenie narzuconej w sposób sztuczny doktryny socrealizmu, co miało miejsce w marcu 1956 r. na Ogólnopolskiej Naradzie Architektów⁶⁸, było jednocześnie publicznie wyartykułowanym zwrotem architektów i urbanistów do nowoczesnej stylistyki zakorzenionej w modernizmie czasów międzywojnia. Stawiana przez Piotra Marciniaka teza o przyjęciu idei modernizmu jako swoistej ideologii modernizacji kraju, pod którą rozumiano politykę uprzemysłowienia lat sześćdziesiątych powiązaną z wizją „małej stabilizacji”, wydaje się słuszna⁶⁹. Rozluźnienie projektowe czasów gomułkowskich i związane z tym nieco szersze i nieme otwarcie na Zachód dało szansę na przepływ informacji, jednocześnie odnawiając i pobudzając procesy urbanistyczne w Polsce Ludowej.

66 Szerzej: *ibidem*, k. C-63–C-70.

67 H. Bieniaszkiewicz, *op. cit.*, s. 20.

68 A. Kotarbiński, *Rozwój urbanistyki i architektury polskiej w latach 1944–1964. Próba charakterystyki krytycznej*, Warszawa 1967, s. 55–58.

69 P. Marciniak, *Modernizm czy modernizacja? Ideologiczne uwarunkowania przebudowy śródmieścia Poznania oraz innych miast polskich*, [w:] *Pod dyktando ideologii. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w Polsce Ludowej*, red. P. Knap, Szczecin 2013, s. 237–238.

Wydaje się jednak, że głównym czynnikiem tej poodwilżowej odnowy urbanistycznego projektowania było masowe zapotrzebowanie na uprzemysłowienie budownictwa⁷⁰.

Odnosząc się do przytoczonych we wstępie okoliczności narodzin skodyfikowanej w latach dwudziestych XX w. urbanistyki jako nauki, można dostrzec, że to potrzeby społeczne leżą u podstaw określenia zasad planistycznych nowoczesnych miast. Przyrost demograficzny i zaawansowany postęp przemysłowy wymagały sprawnego zarządzania ograniczoną w różnorodny sposób w swej potencjalnej wielkości tkanką miejską. Nie da się jednak pominąć faktu, że propaganda sukcesu PRL-u popisowo korzystała z watorów, jakie dawała obywatelom dobrze zaprojektowana przestrzeń urbanistyczna.

**Plans of Lublin's Urban Development in the Nineteen-Fifties.
A New Ideology or Prewar Continuation?**

The urban tissue composed of individual quarters, housing developments, common recreational grounds like parks or greens, pedestrian ways and traffic routes, and finally blocks of flats and single-family housing (detached houses) is an individual record of the development of each agglomeration. In the case of Lublin, its historical core became the object of many formal analyses, which are the basis of the increasingly popular knowledge of the inhabitants about the historical part of the city. However, the knowledge appears to be still insufficient regarding the reasons for the largest urban development of the city in terms of area and structure, which took place in the second half of the twentieth century. The present article will seek to describe its assumptions and outcomes.

Keywords: urban development, planning, city, Lublin, urban planning office, modernism

70 Por. E. Goldzamt, O. Szwidkowski, *op. cit.*, s. 166 i n.

JAN POMORSKI
Lublin

Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga na akademicki Parnas¹

Tylko błędy tworzą życie!
Zdzisław Cackowski, 2011²

.....

Autor opisuje drogę i życiowe wybory Zdzisława Cackowskiego – wybitnego polskiego filozofa marksisty i rektora UMCS w momencie przełomu, jaki przyniósł rok 1989 – na tle losów jego pokolenia, nazwanego tu *pokoleniem PKWN*. Cackowski (ur. 1930) był synem wyrobników rolnych i w momencie ogłaszania Manifestu PKWN miał ukończone zaledwie dwie klasy szkoły elementarnej. Takim jak on władza ludowa stworzyła szansę nauki i awansu społecznego, które w pełni wykorzystał. Jego akces do partii, socjalizmu i marksizmu był zarówno życiowym wyborem, jak i wynikiem refleksyjnego nad słuszością dokonującej się na jego oczach rewolucji społecznej, „ucłowieczenia chłopstwa” – jak to nazywał. Stał się przez to jednak w pewien sposób moralnym zakładnikiem tej decyzji. Uważał, że skoro tyle jej zawdzięcza, nie może jej opuścić, jak tylu rozczarowanych/odrzuconych na kolejnych zakrętach historii PRL-u. Dostrzegając zło, chciał naprawiać je od środka. Taka postawa, zwłaszcza wobec sytuacji w Polsce, w partii i na UMCS po wprowadzeniu stanu wojennego, spowodowała, że stał się obiektem krytyki wielu środowisk zarzucających mu, iż stał się „narzędziem partii/Jaruzelskiego” w realizacji polityki wobec uniwersytetów. Krytyki także ze strony historyków piszących o dziejach UMCS. Autor stara się podważyć prawomocność uproszczonych sądów, pokazując – w oparciu o analizy bogatego materiału źródłowego – całą złożoność postawy Cackowskiego w tamtych latach.

Słowa kluczowe: Zdzisław Cackowski, pokolenie PKWN, historia UMCS, projekt Uniwersytetu Narodów Europy, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

.....

Prolog

Jest 18 września 1988 r. Bolonia – kolebka uniwersytetów. To od niej 900 lat temu wszystko się zaczęło. Aula Magna Universitatis Boloniensis. Do stołu z wyłożoną

1 Artykuł ten poświęcony jest pamięci prof. dr. hab. Zdzisława Cackowskiego – wybitnego polskiego filozofa, rektora UMCS w latach 1987–1990, który zmarł 16 VI 2016 r. w Lublinie.

2 Tą ulubioną maksymą życiową Cackowski kończy autobiograficzny wywiad opublikowany w: „Sofia. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” (Prof. dr. hab. Zdzisław Cackowski mówi o swoim filozofowaniu, 2011, nr 11, s. 330).

Magna Charta Universitatum kolejno podchodzą rektorzy, członkowie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich (CRE)³, i składają podpisy pod właśnie przyjętą Wielką Kartą Uniwersytetów. Jednym z nich jest 58-letni wówczas prof. Zdzisław Cackowski. On – syn wyrobników rolnych z małej wioski Szpetal Górny w ziemi dobrzyńskiej położonej na prawym brzegu Wisły, chłopak, dla którego „wielkim światem” był leżący po drugiej stronie rzeki Włocławek, czyli miejsce jego powojennej edukacji – stoi tu teraz – równy między równymi – z elitą akademicką Europy. Jest wówczas rektorem UMCS – pierwszego uniwersytetu utworzonego w powojennej Polsce 23 października 1944 r. na mocy dekretu PKWN, a jednocześnie członkiem Komitetu Centralnego PZPR – partii, która przed takimi, jak on, otworzyła możliwość nauki i społecznego awansu. Gdy PKWN zapowiadał swoje reformy, Cackowski miał lat 14 i – skończone jeszcze przed wojną – dwie klasy wiejskiej szkoły elementarnej, a teraz podpisuje Wielką Kartę – swego rodzaju konstytucję świata akademickiego Europy. Przytoczmy fragment z jej Preambuły: „My, niżej podpisani Rektorzy Uniwersytetów Europejskich, zgromadzeni w Bolonii z okazji 900-lecia najstarszego Uniwersytetu w Europie, cztery lata przed ostatecznym zniesieniem granic między krajami Wspólnoty Europejskiej, mając nadzieję na ścisłą współpracę między wszystkimi narodami Europy i wierząc, że narody i państwa będą coraz bardziej świadome roli uniwersytetów w zmieniającym się i coraz bardziej internacjonalistycznym społeczeństwie, stwierdzamy, że:

1) przyszłość ludzkości – widziana z perspektywy kończącego się tysiąclecia – zależy w dużej mierze od rozwoju kulturalnego, naukowego i technicznego, zaś rozwój ten jest efektem działań ośrodków kultury, wiedzy i badań naukowych, takich jak uniwersytety;

2) zadanie uniwersytetów polegające na przekazywaniu wiedzy młodym pokoleniom oznacza dziś także służbę na rzecz całego społeczeństwa, zaś rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy społeczeństwa wymaga, w szczególności, znaczących inwestycji w dziedzinie kształcenia ustawicznego;

3) uniwersytety muszą przekazywać przedstawicielom przyszłych pokoleń taką wiedzę i umiejętności, które nauczą ich, a pośrednio także innych, poszanowania pełnej harmonii ich naturalnego środowiska i życia jako takiego.

Proklamujemy – z intencją dotarcia do wszystkich państw i do świadomości wszystkich narodów – podstawowe zasady, które muszą, teraz i zawsze, stanowić podstawę działalności uniwersytetów”⁴.

3 CRE powstała w 1959 r. i początkowo funkcjonowała pod nazwą *Conférence permanente des Recteurs, Présidents et Vice-Chanceliers des Universités Européennes*. Po spotkaniu rektorów w Bolonii w 1988 r. Konferencja działała już jako CRE, tj. *Association of European Universities*, aż do 31 III 2001 r., gdy to 259 rektorów zgromadzonych w Salamance, reprezentujących 15 narodowych konferencji rektorów i 254 uniwersytety europejskie powołało *European University Association (EUA)* (zob. P. Nyborg, *The roots of the European University Associations*, Bruksela 2014). O drodze UMCS „ku Europie” w latach 1988–2004 piszę obszerniej w przygotowywanej monografii pt. *UMCS w Europejskim Obszarze Szkolnictwa Europejskiego (EHEA) 1988–2004. Od „Magna Charta Universitatum” do „Deklaracji Lubelskiej” Stowarzyszenia Uniwersytetów Europejskich (EUA)*.

4 Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich: Preambuła, s. 1. Zob. <http://www.magna-charta.org/resources/files/the-magna-charta/polish> [dostęp: marzec 2017].

Co wtedy myślał, wsłuchując się w ten tekst? Czy wracał do przeszłości, do dzieciństwa, do tego miejsca, skąd wyszedł? Nie wiemy, ale to scena symboliczna, w wymiarze zarówno życia osobistego Zdzisława Cackowskiego, jak i najnowszych dziejów Polski. Będzie to zatem opowieść podwójna: o drodze, jaką ten wiejski chłopak przeszedł ku Europie, i o powojennej historii Polski, bo bez tego pokoleniowego i polskiego kontekstu nie da się poznawczo uchwycić i zrozumieć życia Profesora. Będzie to zarazem opowieść o wykorzystanej szansie PRL-u. PKWN przyniósł obietnicę takim, jak on, był generacyjną i klasową szansą na inne życie. I Cackowski jej nie „prześnił”, by posłużyć się kategorią Andrzeja Ledera, lecz świadomie wykorzystał, wędrując latami szlakiem wytyczanym przez partię, by na koniec nie w partii, ale właśnie w instytucji uniwersytetu, tak głęboko zakorzenionej przecież w tradycji europejskiej, odnaleźć swoje prawdziwe powołanie, duchową ojczyznę i życiowe spełnienie.

Dzień wcześniej na zgromadzonej w Bolonii Konferencji Rektorów Europejskich miał swoje wystąpienie. O czym mówił? O jedności nauki i nauczania oraz o konieczności bliskiej współpracy uniwersytetów⁵. A zaczął swoje przemówienie tymi słowy: „Wielki to dla mnie zaszczyt, że jako rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie mogę przemawiać w Aula Magna Uniwersytetu Bolońskiego z okazji 900-lecia Bolońskiej Almae Matris”⁶.

Początek drogi...

Zdzisław Stanisław Cackowski urodził się 1 stycznia 1930 r. w małej wiosce Warząchewka Królewska (gmina Śmiłowice, powiat Włocławek)⁷. Drugie imię dostał po ojcu Stanisławie Cackowskim urodzonym 30 stycznia 1903 r. w Szpetalu Górnym (powiat lipieński) – już wtedy od dwóch pokoleń rodzinnej miejscowości Cackowskich⁸. W księgach metrykalnych tamtejszej parafii można znaleźć wpisy o ojcu Stanisława (czyli dziadku bohatera naszej opowieści) – Wiktorze Cackowskim (ur. 27 V 1863 r., zm.

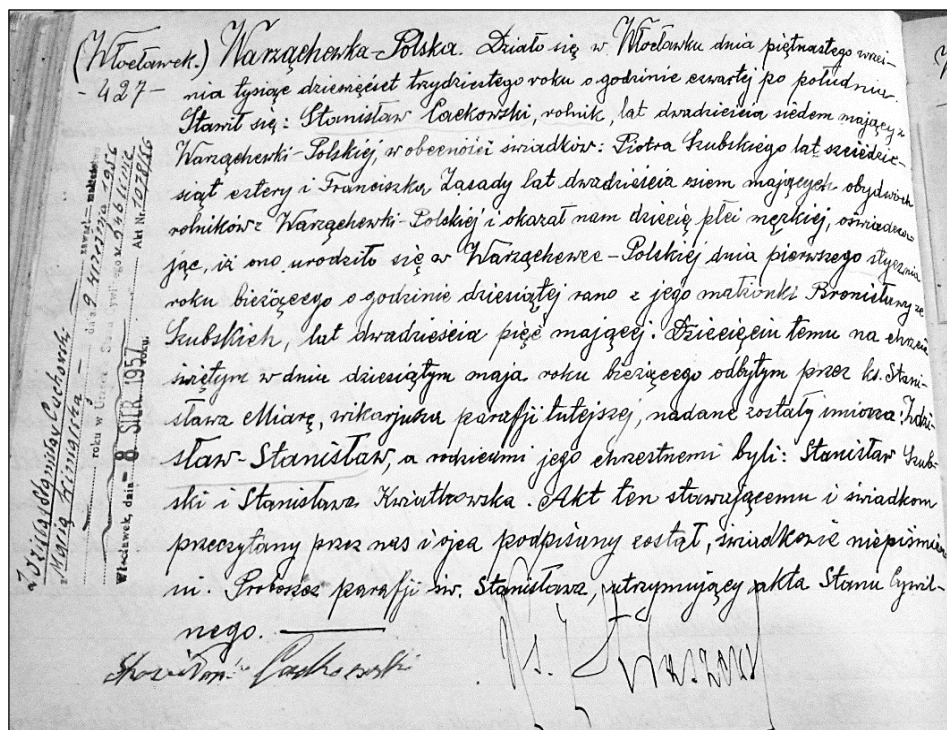
5 Maszynopis wygłoszonego po angielsku przemówienia rektora Cackowskiego zachował się i jest przechowywany w Archiwum UMCS w teście: Współpraca międzynarodowa (1988–1991) (zob. Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej [dalej: AUMCS], sygn. 52). Przy okazji bardzo dziękuję dr hab. Annie Łosowskiej – kierownikowi Archiwum UMCS za okazaną pomoc w moich poszukiwaniach źródłowych.

6 *Ibidem*, s. 1.

7 Ta data figuruje w oficjalnych dokumentach, w tym w samej metryce parafialnej. Profesor mówił, iż w rzeczywistości było to ok. dwa tygodnie wcześniej, natomiast samo zgłoszenie tego faktu miało miejsce 1 I 1930 r., co na polskiej wsi było wówczas powszechnym zwyczajem. W Archiwum UMCS w Lublinie, odnalazłem: (1) cztery sygnowane przez Z. Cackowskiego życiorysy (z: 8 III 1960, 6 V 1968, 26 IV 1970, 20 XII 1974), znacznie różniące się między sobą stopniem szczegółowości, (2) dwa wypełnione przez niego kwestionariusze osobowe (opatrzone datami: 20 IV 1970, 21 IV 1975), a także (3) odpis jego dowodu osobistego z 23 IV 1970 r. Do danych personalnych zawartych w tych dokumentach będę się często odwoływał, w razie potrzeby uzupełniając je informacjami pozyskanymi podczas dodatkowych badań własnych.

8 W ziemi dobrzyńskiej nazwisko *Cackowski* jest dość popularne. Na portalu MyHeritage można odnaleźć kilkaset informacji źródłowych z XIX w. o osobach z tamtego regionu noszących to nazwisko. Warto zaznaczyć, iż sama nazwa miejscowości długo pisana była w dokumentach w postaci *Szpethal*. Pod taką też nazwą można ją np. odnaleźć na mapie Królestwa Polskiego z 1826 r.

3 I 1913 r.) i matce (Joanna z d. Zalewska), którzy mieli dziewięcioro dzieci, oraz dziadku Antonim Cackowskim, który urodził się wprawdzie w pobliskim Gójsku w 1831 r., ale w już parafii Szpetal Górny brał ślub⁹. Matką Zdzisława Cackowskiego była Bronisława z d. Szubska (ojciec Piotr, matka Wiktoria z d. Sobczak; miała 3 siostry i dwóch braci, z których Teofil urodzony w 1900 r. zmarł w 1975 r.)¹⁰. Podstawą utrzymania rodziny było własne nieduże gospodarstwo rolne i praca najemna w pobliskim majątku ziemskim Szpetal należącym do ziemiańskiej rodziny Rutkowskich.



Ryc. 1. Akt chrztu Zdzisława Cackowskiego

Źródło: Fotokopia księgi parafialnej kościoła pw. św. Stanisława we Włocławku.

W roku 1890 gmina Szpetal liczyła „22 737 mórg obszaru oraz 594 domów i 5921 mieszkańców (w tym 1301 protestantów-ewangelików i 130 żydów)”¹¹. Podczas spisu

9 Ustalenia własne na podstawie analizy ksiąg metrykalnych. Akta stanu cywilnego parafii Szpetal Górny do 1910 r. przechowywane są w Archiwum Państwowym w Toruniu, Oddział we Włocławku (sygn. PL-71-376/0). Akt urodzenia Stanisława Cackowskiego figuruje pod pozycją nr 41 za rok 1903. Parafia została erygowana przez diecezję plocką, dekanat lipieński, od 1925 r. przynależą do diecezji włocławskiej, sama zaś świątynia została konsekrowana w 1815 r. i przetrwała do pożaru w 1945 r.

10 Źródło: witryna rodziny Szubskich przez Roberta Szubskiego na portalu www.myheritage.pl.

11 Dane za: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Wawelski, t. 12, Warszawa 1892, s. 31. Podaje za: Leszek Zugaj, *Historia administracji w gminie Fabjan-ki*, Lublin 2013, s. 25, http://www.fabianki.pl/upload/historia_adm_gminy_fabianki.pdf [dostęp: marzec 2017].

powszechnego z 1921 r. naliczono natomiast w tej gminie 960 domów i 8243 mieszkańców, wśród których było 6669 katolików, 1275 ewangelików, 285 wyznawców judaizmu i 14 prawosławnych. Pod względem narodowości natomiast – 7094 Polaków, 1020 Niemców, 125 Żydów, 3 Rosjan i 1 Francuz¹². W rok po urodzeniu Zdzisława Cackowskiego przeprowadzono kolejny spis powszechny, zgodnie z którym gmina Szpetal miała 122,4 km² powierzchni, 987 budynków mieszkalnych i 7803 mieszkańców¹³.

Z zachowanych danych ze spisów za rok 1921 wiemy, że w powiecie lipnowskim w rękach 120 ziemian znajdowało się 55 504 ha ziemi, gospodarstw rolnych było łącznie 10 918, z czego najwięcej, bo aż 5698, zajmowało areał do 5 ha, od 5 do 15 ha zaś – 3730¹⁴. Karłowate działki chłopskie poniżej 0,5 ha zajmowały 11% ogólnej liczby gospodarstw, a na takiej właśnie przyszło gospodarować Stanisławowi Cackowskiemu. Jak pisze badaczka tego zagadnienia, w ziemi dobrzyńskiej „obok chłopów na wsi żyli robotnicy rolni. Kategoria określona tak dla celów administracyjnych w spisach ludności skupiała ok. 38% ludności wiejskiej i nie zwiększała się liczebnie. Z jednej strony proces pauperyzacji powodował pojawienie się coraz większej liczby rodzin, które już nie podawały w spisach gospodarstwa rolnego jako głównego źródła dochodu, choćby miały nawet niewielki kawałek ziemi, trafiali więc do kategorii »robotnicy«. Z drugiej strony słaba gospodarka, zła koniunktura i postępująca parcelacja redukowały liczbę stałych robotników folwarcznych, podobnie jak służby chłopskiej – stałych parobków zatrudnionych u zamożniejszych gospodarzy. Zajęcie to często w życiu młodego chłopca czy dziewczyny było przejściowe w zależności od sytuacji rodzinno-majątkowej. Mogli oni osiąść na własnym gospodarstwie albo zostać wyrobnikami w rolnictwie czy robotnikami poza rolnictwem. Kategoria społeczno-zawodowa robotników rolnych obejmowała trzy grupy: wyrobników (ogrodnicy, chałupnicy, komornicy), stałych robotników folwarcznych i służbę dworską. Z roku na rok kurczyła się grupa stałych robotników folwarcznych i służby dworskiej, a rosła grupa wyrobników”¹⁵.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się zapewne Stanisław Cackowski. Po śmierci ojca¹⁶ jako najmłodszy syn nie miał szans na przejęcie gospodarki i – jak pisze o nim w swym życiorysie Profesor – „był wyrobnikiem rolnym pracującym także sezonowo na różnych robotach państwowych (drogowych, kolejowych); w 1936 r. rodzice przenieśli się do Szpetala Górnego, powiat Lipno, gdzie osiedli na gospodarstwie małorolnym, odziedzi-

12 *Ibidem*. Dane pochodzą z: województwo warszawskie, powiat lipnowski: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 1: M. st. Warszawa, Województwo warszawskie, [nakładem GUS], Warszawa 1925.

13 *Ibidem*, s. 31. Dane za: *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki oraz powierzchnia ogólna i użytki rolne, na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r.*, cz. 3: *Województwa południowe*, [nakładem GUS], Warszawa 1933, s. 17.

14 Podają dane za: H. Szczechowicz, *Administracja ziemi dobrzyńskiej w latach 1918–1939*, Włocławek 2012.

15 *Ibidem*, s. 160–161.

16 Pochowany został na przykościelnym cmentarzu rzymskokatolickim. Z tego okresu zachowało się do dziś wiele historycznych nagrobków wraz z otaczającym cmentarz starodrzewem. Zob. J. Bielicki, *Fabianki i okolice. Materiały do dziejów*, Włocławek 2016.

czonym przez ojca po swoich rodzicach”¹⁷. Zapewne taka sezonowa praca zaprowadziła go do leżącej po drugiej stronie Wisły, już na Kujawach, Warząchewki Królewskiej¹⁸, skąd pochodziła jego żona i gdzie też przyszedł na świat przyszły rektor UMCS. Być może była to praca związana z utrzymaniem linii kolejowej (w sąsiedniej Warząchewce Polskiej w 1920 r. wybudowano dworzec kolejowy¹⁹), a zapewne także praca najemna w okolicznych folwarkach. Wszystkie trzy Warząchewki: Królewska, Polska i Niemiecka, wraz z przyległym folwarkiem wchodziły w skład dóbr Grabkowo²⁰. Przywołajmy znów opis, jak ta praca najemna w tamtych czasach wyglądała: „Robotnicy sezonowi, często zwani *wolnonajemnymi*, przyjeżdżali zwykle do pracy na folwarku. Zakwaterowani byli w specjalnie przygotowanych dla nich drewnianych budynkach, nazywanych w ziemi dobrzyńskiej *benediami*. W dużych majątkach były to budynki piętrowe, gdzie na parterze mieszkała służba stała, a na piętrze robotnicy sezonowi. Najczęściej były to budynki oddzielne. Robotnicy sezonowi spali w dużych wspólnych salach z piętrowymi przyczmami. W benedii znajdowała się wspólna kuchnia, do której przydzielano specjalną kucharkę gotującą dla robotników. W jednym zakwaterowane były kobiety, w drugim mężczyźni. Praca na folwarkach rozpoczynała się o 6:00 rano, a zimą o 7:30 i trwała do zachodu słońca. Pracę przydzielał wóldarz. Średnia dniówka robotnika wynosiła od 6,5 godziny w zimie do 11–12 godzin w czasie żniw. Praca służby folwarcznej podlegała ocenie przez administrację majątku. Wypowiedzenie pracy przez właściciela następowało w dniu 1 stycznia z trzymiesięcznym wyprzedzeniem. W tym czasie robotnik musiał opuścić budynek dworski”²¹.

Praca sezonowa po drugiej stronie Wisły, na Kujawach, w tym w interesującej nas tu Warząchewce Królewskiej, stała się osiągalna, gdy w 1922 r. odbudowano tzw. most żyłwowy łączący Włocławek z Zawisłem (Szpetal Dolny), spalony przez wojsko polskie w 1920 r. w celu uniemożliwienia przeprawy przez Wisłę nacierającym bolszewikom z 3 Korpusu Kawalerii²².

17 Życiorys z roku 1970. Zob. AUMCS, Wydział Humanistyczny, sygn. ZC 51/41, Akta wniosku o nadanie tytułu naukowego profesora dr. hab. Zdzisławowi Cackowskiemu: 1) nadzwyczajnego (1968–1971), 2) zwyczajnego (1974–1976).

18 *Warząchewka*, a nie *Warzęchewka*, jak mylnie podaje nazwę miejsca urodzenia (oraz samą datę) Zdzisława Cackowskiego w krótkim biogramie Marcin Kruszyński (*Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys dziejów uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015, s. 201 [przypis 456]). Nazwa miejscowości zdaniem miejscowego regionalisty miała pochodzić od drewnianej łyżki do zupy, popularnej na Kujawach, a ściślej – od ukształtowania (zagłębienia) tamtejszego terenu, które warząchew przypomina. Przydawka *Królewska* sugeruje, że wioska musiała w przeszłości być tzw. *królowszczyzną*. Obecnie ta miejscowość jest częścią gminy Włocławek, której radny i regionalista w jednej osobie – Sławomir Kwiatkowski – od lat zbiera i publikuje (głównie w Internecie, ale także w lokalnym periodyku „Nasza Gmina”) informacje o przeszłości swojej rodzinnej Warząchewki. Zob. S. Kwiatkowski, *Warząchewki. Jedyne takie w Polsce. Zarys dziejów wsi i okolic*, Kruszyn 2014.

19 Dworzec zachował się do dziś i jest ujęty w gminnej ewidencji zabytków.

20 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. . . , t. 13, Warszawa 1893, s. 121.

21 H. Szczechowicz, *op. cit.*, s. 162.

22 Historia mostu „żyłwowego” sięga roku 1864. W okresie I wojny światowej został dwukrotnie zniszczony i odbudowany według tego samego modelu. Przetrwał do roku 1938, gdy oddano do użytku nowoczesny kratowniowy most stalowy, nazwany imieniem Edwarda Śmigłego-Rydza. I ta konstrukcja ucierpiała w wojnie: w 1939 r.

Rodzice Zdzisława pobrali się w 1928 r. w kościele parafialnym pw. św. Stanisława we Włocławku²³. Mieli czworo dzieci: najstarszy był Alojzy Jerzy (ur. 5 I 1929 r., zm. 18 IX 1930 r.), potem Profesor, 4 lutego 1937 r. urodziła się Maria Walentyna, a 11 listopada 1940 r. najmłodsza córka Leokadia²⁴.

Imię *Zdzisław* w rodzinie Cackowskich dotąd nie występowało, ani po mieczu, ani po kądzieli. Nosił je jednak zmarły trzy lata przed narodzinami Profesora (tj. 10 I 1927) dziedzic na Szpetalu od 1886 r. – urodzony 10 kwietnia 1861 r. Zdzisław Artur Rutkowski, w majątku którego wszyscy Cackowscy pracowali. Możliwe więc, że przyszły rektor UMCS dostał na chrzcie imię właśnie po nim. Gdy Stanisław w roku 1936 na stałe powrócił na ojcowiznę, „panem na Szpetalu” był już syn Zdzisława – Artur Rutkowski. Ponieważ życie mieszkańców Szpetala Górnego było ściśle powiązane z tamtejszym folwarkiem (a dokładniej: rozgrywało się w tradycyjnym trójkacie wieś – dwór – kościół), należałoby się mu przyjrzeć nieco dokładniej. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*²⁵ autorzy, opisując historię miejscowości sięgającą wieku XIV i założonego tu przez zakonników szpitala²⁶ dla umierających (*leprosorium*) mieszkańców Włocławka²⁷, podali, że obok samego folwarku w 1880 r. istniała fabryka obić papierowych, cztery lata później zaś została założona fabryka serów, ale był to właśnie efekt aktywności gospodarczej rodu Rutkowskich.

Mówiąc zatem o środowisku, w jakim wychował się nasz bohater, nie sposób nie zatrzymać się choć przez chwilę przy samym dworze i osobie Artura Rutkowskiego, a także parafii Szpetal Górny oraz szkole elementarnej działającej przy parafialnym kościele i przemożnym wpływie, jaki wywierał przez wiele lat na życie mieszkańców jego długoletni (1912–1932) proboszcz ks. kanonik Ignacy Charszewski²⁸. Zaczniemy od dworu, którego opis znajdujemy na stronie szpetalskiej parafii: „Zdzisław Rutkowski w pierwszych latach XX w. buduje nowy dwór w części centralnej parku na osi kościoła. W pierwszych latach trzydziestych XX w. Artur Rutkowski sprowadza od ks. Radziwiłła z Wołynia ogrodnika Michała Malinowskiego i w tym czasie park uległ przebudowie. Przesadzono drzewa i dokonano nowych nasadzeń. Drzewa, krzewy i kwiaty sprowadzano z Berlina. W rejonie dworu, który stał na polanie, znajdowały się klomby kwiaty-

most został wysadzony przez Wojsko Polskie, następnie odbudowany przez niemieckie władze okupacyjne w 1944 r., a w roku 1945 został kolejny raz wysadzony przez wycofujące się oddziały niemieckie. Dopiero w 1948 r. zbudowano nowy most, co ponownie połączyło mieszkańców Szpetala z Włocławkiem – okoliczność istotna z punktu widzenia naszej opowieści, bowiem właśnie we Włocławku Zdzisław Cackowski kontynuował po wojnie naukę.

23 Zachowała się metryka ślubu, którą udostępniła mi młodsza siostra Profesora – Leokadia Plisiecka.

24 Dane za: drzewo genealogiczne Rodziny Szubskich na MyHeritage.pl – abonamentowym (odpłatnym) portalu dedykowanym genealogiom rodzinnym.

25 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. . . , t. 12, s. 31.

26 Stąd wzięła się właśnie „zniemczona” nazwa tej miejscowości.

27 Rutkowscy dostali od króla Augusta II tzw. prawo przeprawy przez rzekę, czyli pobierania opłat z tego tytułu. Historia rodu Rutkowskich herbu Pobóg sięga 1695 r. Z genealogii na portalu MyHeritage (www.myheritage.pl) wynika, że Zdzisław Artur Rutkowski był jego praprawnikiem.

28 Urodzony w roku 1869, aresztowany przez Niemców za patriotyczne kazania wygłaszane po wybuchu II wojny światowej, zmarł w obozie Sachsenhausen 14 IV 1940 r.

we i rozarium. Między stajnią a dworem znajdował się tzw. ogródek francuski, gdzie uprawiano winną latorośl oraz znajdował się budynek do przechowywania owoców i warzyw. Główne wejście do parku znajdowało się od strony południowej, obok wejścia na teren zabudowy folwarcznej. Z dworu do kościoła wiodła »Aleja Kasztanowa«, po których to drzewach nie ma śladu. Wzdłuż północno-wschodniej granicy przebiegała aleja o szpalerze jesionów, wzdłuż szosy koło kościoła aleja obsadzona była lipami. Część wschodnia, poza terenem parkowym, zabudowana była czworakami i ośmiorakami stanowiącymi mieszkania służby dworskiej i pracowników folwarcznych²⁹.

Taki zatem widok musiał towarzyszyć w dzieciństwie Profesorowi Cackowskiemu. Do dziś zachowały się jedynie pozostałości zespołu dworskiego zbudowanego w 1912 r. i zniszczonego w 1945 r. Istnieje natomiast kompleks murowanych budynków z końca XIX w. będących pozostałościami folwarku, a także park krajobrazowy z piękną aleją jaworowo-lipowo-dębowo-jesionową i lamusem (budynek gospodarczy) z końca XVIII w.³⁰ Sam dziedzic – Artur Rutkowski – był postacią znaną w Związku Ziemian Polskich. Jego folwark uznawany był za wzorowo prowadzony, produkty ze Szpetala były podziwiane na wystawach rolniczych, on sam zaś często dzielił się swoimi uwagami i poradami z czytelnikami „Przeglądu Rolniczego”. Stąd wiemy przykładowo, iż w majątku Szpetal „robotnicy rolni otrzymywali na życzenie zapłatę w naturze liczoną od wykopania 1 morga (0,56 ha) buraków lub cykorii po 2,5 q żyta i 8 q ziemniaków. Kośnik otrzymywał dniówkę w wysokości 3 zł, wykaszając w tym czasie ok. 1,5 morgi żyta³¹. Wysokość wynagrodzenia służby folwarcznej zależała od sytuacji finansowej majątku oraz od woli jego właściciela. Folwark specjalizował się w uprawie buraka cukrowego. Uzgodniony pomiędzy stronami kontyngent roczny z majątku Szpetal, podpisany z Cukrownią Chełmca w 1937 r., wynosił 15 000 q za cenę 3,20 zł za q³².

W czasie wojny folwark został zarekwirowany, we dworze zamieszkał komisarz niemiecki na okręg lipnowski, a do Szpetali Górnego i Dolnego leżących na terenach wcielonych do Rzeszy sprowadzono osadników z Rzeszy. Po latach Cackowski napisze: „W czasie wojny gospodarstwo rolne było zajęte przez osadników niemieckich, rodzice zaś pracowali w charakterze wyrobników rolnych³³, dodając innym razem: „Wojnę

29 Zob. <http://szpetal.tk/o-parafii/dzieje-szpetala-gornego/> [dostęp: 16 IX 2017].

30 Por. Uchwała gminnej rady Fabianki (Szpetal Górny jest obecnie jej częścią i ma status sołectwa) z 2014 r. o ewidencji zabytków podlegających ochronie konserwatora. Zob. www.bip.fabianki.pl [dostęp: marzec 2017].

31 A. Rutkowski, *Opisy gospodarstw Szpetal Górny*, [w:] *Księga Pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861–1935. Księga wsi polskiej – źródła, dzieje i kierunek jej kultury*, red. J. Lutosławski, t. 2, Warszawa 1938, s. 722. Być może za młodu przyszedł Profesor takim „kośnikiem” też był. Zapamiętałem z okresu studiów, jak na jednej z „majówek” filozoficznych, czyli wspólnym niedzielnym wędrowaniu pracowników i studentów MIFiS wiejskimi szlakami, Cackowski chwycił za stojącą przy jakiejś szopie kosę i ku naszemu zdumieniu zademonstrował sztukę koszenia na przydrożnej trawie, a kosa aż „dzwoniła” w jego rękach. Leon Koj, który chciał go naśladować,omalże nie uciął sobie nogi, co Cackowski skwitował, że od razu widać, iż jest „z miasta”. Ten obraz „koszenia” wiosną 1975 r. (a może 1976 r.) w jakiejś wiosce pod Opolem Lubelskim powrócił natychmiast, gdy podczas kwerendy źródłowej natrafiłem na owego „kośnika” z opisu dziedzica Rutkowskiego.

32 *Ibidem*, s. 724.

33 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 20 IV 1970 r.

spędziłem przy rodzicach, pracując najemnie w gospodarstwach zajętych przez osadników niemieckich”³⁴.

W czasie ucieczki Niemców w 1945 r. spalone zostały dwór, spichlerze i stodoła. Ogień strawił także wybudowany w 1815 r. w Szpetalu Górnym kościół parafialny: po pożarze pozostały jedynie same mury³⁵. O wydarzeniach w parafii szpetalskiej w okresie międzywojennym zachowało się sporo relacji (autorstwa proboszcza ks. I. Charszewskiego lub przez niego wyraźnie inspirowanych). Oto jedna z nich (pióra S. Doleckiej – nauczycielki z tamtejszej szkoły) zamieszczona w „Gazecie Świątecznej” z 1925 r.: „Górny Szpetal to wieś kościelna na prawym brzegu Wisły, 2 i pół wiorsty od niej oddalona. Jest tu kościół pod wezwaniem św. Józefa, do którego należy 2,5 tys. ludzi. Podczas wojny Niemcy zabrali nam dzwony i smutno nam bez nich było. Ale dzięki staraniom księdza kanonika Charszewskiego, który pracuje tu już 13 lat, nowe dzwony głośzą nam już od zeszłego roku chwałę Bożą. Parafia Górny Szpetal ma także koło młodzieży, która urządza często przedstawienia teatralne, z których dochód przeznaczony zostaje w części na straż ogniową ochotniczą, w tym roku założoną, a mającą 53 członków. Gdy się widzi to szerzenie oświaty w naszej parafii, ten zapał do pracy pożytecznej młodzieży naszej, to mało człowiekowi serce z radości nie wyskoczy z dziękczynieniem do Boga się zwraca, że chociaż nierychliwy, to sprawiedliwy, poskromił wrogów naszych i nam w wolnej Ojczyźnie żyć pozwolił”³⁶.

Jak wyglądał dom rodzinny Profesora, nie wiadomo. Można oczywiście posłużyć się wiedzą i historyczną wyobraźnią, ale lepiej oddajmy głos urodzonemu w 1916 r. w sąsiednim Szpetalu Dolnym poecie – robotnikowi z włocławskiej „Celulozy”, który tymi słowami opisał swój *Dom dzieciństwa: Malowane kamienie / jak brylanty / ganku strzegły / gdzie pnącz / na ławkę opadał / a próg z podkową / prowadził w sien / do izby / piaskiem sypanej / z wonią ziół / i matczynym ciepłem / potraw / na szorowanym stole / Pod sufitem z belkami / wapna biel / ścianę stroiła / makata nesłowa / za oknem grusza / w dojrzłości / brzękiem osgrala*³⁷. Myślę, że ten poetycki obraz równie dobrze mógłby odnosić się do wspomnień o domu rodzinnym Cackowskich. Ważną w nich rolę musiały odgrywać też szkoła i parafia.

Szkoła

W życiorysie Zdzisław Cackowski napisał: „Ja przed wybuchem wojny skończyłem dwie klasy szkoły podstawowej”, dodając, że w czasie wojny nie kontynuował nauki³⁸.

34 *Ibidem*, Życiorys z 6 V 1968 r. W tradycji rodzinnej zachowało się wspomnienie „niewolniczej pracy u Niemca nazwiskiem Ruzyn”. Informacja pochodzi od siostry Profesora.

35 Zob. Historia parafii Szpetal Górny na jej stronie internetowej: <http://szpetal.tk/o-parafii/krotka-historia-parafii/> [dostęp: 17 IX 2017].

36 Zob. skan tej relacji: <https://znad-wisly.blogspot.com/2017/02/niepospoliczregion> [dostęp: marzec 2017].

37 S. Szade, *Dom dzieciństwa w Szpetalu Dolnym* [wiersz datowany na 21 II 1979 r.], [w:] idem, *Zielone wzgórze Szpetala*, oprac. A. Cybulski, Włocławek 1993, s. 34.

38 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 8 III 1960 r. W 9 lat później w kolejnym życiorysie dodał: „W czasie wojny w żadnej formie nauki nie kontynuowałem, pracując częściowo w gospodarstwach niemieckich”. Zob. AUMCS, sygn. H/74/2.

Jak zatem wyglądała ta przedwojenna rzeczywistość szkolna w ziemi dobrzyńskiej³⁹? Hanna Szczechowicz podaje, iż „w powiecie lipnowskim w roku szkolnym 1937/1938 czynnych było ogółem 88 placówek, do których uczęszczało 14 299 uczniów. Z językiem niemieckim było 19 szkół w tym: jedna 2-klasowa ze 129 uczniami, osiemnaście 1-klasowych z 1367 uczniami. [...] W kolejnym roku szkolnym ogółem 15 795 osób realizowało obowiązek szkolny, a 476 dzieci nie uczęszczało na zajęcia pomimo obejmującego je wspomnianego obowiązku. Powiat lipnowski posiadał 61 własnych budynków szkolnych, w tym izb szkolnych 103. Łączna liczba placówek oświatowych w omawianym powiecie wynosiła 240, w tym 222 szkoły narodowości polskiej, 9 ukraińskiej, 8 niemieckiej, 1 rosyjskiej”⁴⁰.

Dzieci wiejskie uczyć się w większości w szkołach 1- lub 2-klasowych nie miały możliwości przejścia do szkół zbiorczych. Często kończyły edukację szkolną już po czterech lub pięciu latach nauki, mimo że reforma z 1932 r. wprowadziła obowiązek ukończenia szkoły 7-klasowej.

W samym Szpetalu Górnym istniała przez wiele lat elementarna 4-oddziałowa szkoła wiejska. Placówkę tę jednak zlikwidowano decyzją kuratora oświaty okręgu warszawskiego po oddaniu do użytku 7-oddziałowej powszechnej szkoły zbiorczej, wybudowanej „kosztem 300 tys. zł na gruncie wsi Bogucin pod Fabjankami”, przy „ruchliwej drodze bitej z Lipna do Włocławka”, którą uroczyście otwarto 23 października 1930 r.⁴¹, co ksiądz Charszewski skwitował następująco: „Szpetalowi-Górnemu stała się krzywda, bo będąc ośrodkiem kościelnym, przestał być ośrodkiem szkolnym. Przytem liczni mieszkańcy Szpetala-Górnego przywykli do szkoły na miejscu”⁴². Obiecywano wprowadzenie utworzenia 2-oddziałowej szkoły elementarnej w pobliskim Zarzyczewie⁴³, ale ostatecznie do tego nie doszło, zatem Zdzisław Cackowski ukończył owe „dwie klasy szkoły elementarnej” właśnie w Bogucinie/Fabiankach.

Nie uczył przyszłego Profesora (na szczęście, o czym poniżej) ks. I. Charszewski, którego w 1932 r. przeniesiono do parafii w Dobrzyniu⁴⁴, tym niemniej warto przy tej postaci na chwilę się zatrzymać, bo jego wyrazista osobowość przewijała się we wspomnieniach mieszkańców jeszcze długo po opuszczeniu Szpetala⁴⁵. Miał ów ksiądz, jak

39 Opieram się tu przede wszystkim na ustaleniach Hanny Szczechowicz zawartych w pracy *Administracja ziemi dobrzyńskiej w latach 1918–1919* (op. cit.). Zob. także: R. Specjański, *Lipno i okolice. Materiały do monografii*, t. 6, Lipno–Włocławek 2008, s. 39–44.

40 H. Szczechowicz, op. cit., s. 264. Zob. też: Z. Żuchowski, *Szkoły powszechne w okolicach Wąpielska w latach 1918–1939*, „Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN” 2003, t. 9, s. 87.

41 Zob. relację z jej poświęcenia opublikowaną przez ks. Charszewskiego na łamach „Naszego Przyjaciela”.

42 *Ibidem*. Zob. również artykuł: *Gmina Szpetal*, „Przebój” 1930, nr 8.

43 *Ibidem*. Administracyjnie gmina Szpetal podzielona była na 28 sołectw, a od 1933 r. na 15 gromad (zob. L. Żugaj, op. cit.). Szkoła w Bogucinie zapewniała edukację dzieciom z 4 najbliższych gromad.

44 Zob. ks. I. Charszewski, *Dobrzyń nad Drwęcą. Jego dzieje i stan obecny. Z uwzględnieniem sąsiedniego Golu-bia*, Płock [1938]. W pracy obok wielu interesujących przyczynków historycznych znajdują się informacje autobiograficzne przemieszane częstymi wtrętami antyżydowskimi.

45 Zob. artykuł *Osobowość księdza Charszewskiego* autorstwa historyka-regionalisty Adama Ejnika na portalu „Kurier Żuromiński” (<http://kurierzurominski.pl/261371,Osobowosc-ksiedza-Charszewskiego.html#az4ssczZBj>

sam pisał o sobie, „duszę literata” i zamięłowanie do pióra, czemu dał wyraz w kilku książkach i licznych (kilkuset!) artykułach i „korespondencjach ze Szpetala-Górnego” zamieszczanych w różnych czasopismach – zarówno katolickich, jak i świeckich. Prace te stanowią cenne źródło poznania obyczajów i kolorytu lokalnego, a jeszcze lepsze do uświadomienia sobie, jak obskurantkie i skrajnie nacjonalistyczne poglądy miał ów kanonik, a potem prałat kapituły wrocławskiej. Swą „parafialną trzódkę” trzymał karną ręką, strasząc wszechobecnym szatanem i zagrożeniem żydowsko-masońskim⁴⁶. Na tym ostatnim punkcie miał prawdziwą obsesję i jeśli ktoś z badaczy problemu źródeł antysemityzmu w Polsce miałby jakieś wątpliwości, wystarczy sięgnąć do tekstów ks. Charszewskiego, by pozbyć się złudzeń⁴⁷. Na łamach lokalnej prasy przechwalał się nawet drobnymi sukcesami w tej sferze, np. gdy organizował w Szpetalu-Górnym „choinkę z opłatkiem i zabawą taneczną”, wywiesił ogłoszenie „Pannom w strojach żydowsko-masońskich wstęp wzbroniony”, czym „uchronił młodzież wiejską przed złymi wpływami”⁴⁸. Niestety, jak pisze badacz antysemityzmu w kościele katolickim w II RP Ronald E. Modras, potrafił posunąć się też dalej i z ambony wzywać swych parafian do „rozprawiania się z Żydami w sposób ekonomiczny i fizyczny”, bo to oni zabili Chrystusa.

Jeśli w domu rodzinnym Z. Cackowskiego były obecne wspomnienia o ks. Charszewskim, to faktycznie przed kościołem w takim wydaniu lepiej było uciekać⁴⁹... Choć, rzecz jasna, w przypadku bohatera tej opowieści nie była to „ucieczka od...”, lecz świadomy wybór – przez dorosłe życie przeszedł bowiem jako zdeklarowany ateista⁵⁰.

PKWN wytycza drogę dalszą...

Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej przyniosło w życiu rodziny Cackowskich ogromne zmiany. Manifest PKWN zapowiadał m.in. reformę rolną: „Rodacy! Aby przy-

[dostęp: 16 IX 2017]). Por. także <https://znad-wisly.blogspot.com/2017/02/niepospolici-z-regionu-ks-ignacy.html> [dostęp: 19 IX 2017], gdzie zamieszczono wiele dodatkowych materiałów o tej kontrowersyjnej postaci.

46 Zob. przykładowo tegoż *Słońce Szatana* (Wrocław 1932), *Królestwo Szatana* (Poznań 1935) czy książkę *Synowie Szatana* (Płock 1933) wydaną przez ks. Charszewskiego pod pseudonimem Don Inigo. Z kolei w „dziele” kolejnym – *Niebezpieczeństwo żydowskie w niebezpieczeństwie kobiecym* (Wrocław 1929) – twierdził, że kobiety nie są zdolne do samodzielnego myślenia, więc najłatwiej ulegają wpływom żydowskim, i dlatego trzeba być „bardzo ostrożnym wobec ich wdzięków”.

47 Bodajże jedynym badaczem, który zwrócił uwagę na tę postać i należycie ją ocenił, jest amerykański teolog z Saint Louis University Ronald E. Modras – autor monografii *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939* (przeł. W. Turpolski, Kraków 2004, s. 259, 317). Jest to wydanie polskie książki *The Catholic Church and Antisemitism. Poland, 1933–1939* (Chur 1994). Zob. recenzję Michała Horoszkiewicza tej pozycji opublikowaną w „Nigdy Więcej” (2006, nr 15).

48 Zob. *Zwycięstwo nad nieskromną modą* – list do redakcji zamieszczony w „Naszym Przyjacielu” (luty 1930).

49 Dodam jeszcze, że idee głoszone przez ks. Charszewskiego – o zgrozo! – nadal są propagowane za pośrednictwem Internetu, gdzie reprodukowano *Królestwo Szatana*, i – sądząc po wpisach – zachowały zdolność do szerzenia rasowej nienawiści i zniewalania umysłów „prawdziwych Polaków”.

50 W wywiadzie z roku 1998 dopowie jednak: „Czuąc się ateistą, uważam, że moje odczucia aksjologiczne są chrześcijańskie” ([Z. Cackowski, J. Ładyka, Z. Słowik], *O człowieku, nauce, religii i etyce. Rozmowa z profesorem Zdzisławem Cackowskim*, „Res Humana” 1998, nr 6; dostępny online: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5165/k,2> [dostęp: 17 IX 2017]). Skądinąd zachowała się metryka chrztu (9 V 1930 r.) Zdzisława Stanisława Cackowskiego.

śpieszyć odbudowę Kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej. W tym celu utworzony zostanie FUNDUSZ ZIEMI podległy resortowi rolnictwa i reform rolnych. W skład tego Funduszu wejdą wraz z martwym i żywym inwentarzem i budynkami ziemie niemieckie, ziemie zdrajców narodu oraz ziemie gospodarstw obszarnczych o powierzchni ponad 50 ha, a na terenach przyłączonych do Rzeszy w zasadzie o powierzchni ponad 100 ha. Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane. Ziemie gospodarstw obszarnczych przejęte zostaną przez Fundusz Ziemi bez odszkodowania zależnego od wielkości gospodarstwa, lecz za zaopatrzeniem dla byłych właścicieli. Ziemianie mający zasługi patriotyczne w walce z Niemcami otrzymają wyższe zaopatrzenie. Ziemie skupione przez Fundusz Ziemi, z wyjątkiem przeznaczonej na gospodarstwa wzorowe, rozdzielone zostaną między chłopów małorolnych, średniorolnych, obarczonych licznymi rodzinami drobnych dzierżawców oraz robotników rolnych. Ziemia rozdzielona przez Fundusz Ziemi za (minimalną) opłatą stanowić będzie na równi z dawniej posiadaną ziemią własność indywidualną. Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średniolicznej rodziny. Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziału w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie wywindykowane od Niemiec”. Dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej wydany został 6 września 1944 r.⁵¹ Czytamy w nim, że „Reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą i będzie zrealizowana przy udziale czynnika społecznego zgodnie z zasadami Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”. Zakładano m.in. „tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców” i zapowiadano, iż „istniejące już gospodarstwa o powierzchni poniżej 5 ha zostaną »upełnorolnione«”.

Początkowo przydzielano od 2 do 3 ha, lecz już w marcu 1945 r. przyjęto zasadę tworzenia gospodarstw większych, do 5 ha. Ogółem w latach 1944–1948 reformą rolną objęto 9707 majątków ziemskich (o obszarze ok. 3,49 mln ha). Z tego rozparcelowano 1,2 mln ha ziemi pomiędzy 387 tys. rodzin⁵².

W ten sposób właśnie uległ rozparcelowaniu majątek Rutkowskich w Szpetalu Górnym. Dwór – jak już pisałem – spłonął pod koniec wojny, ogród i park przez kilka lat były dzierżawione przez Michała i Helenę Malinowskich, ziemia folwarczna zaś została podzielona pomiędzy małorolnych chłopów oraz robotników rolnych i tak Sta-

51 Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz. U. 1944, nr 4, poz. 17.

52 *Dzieje Polski. Kalendarium*, red. A. Chwalba, wyd. 2, popr. i poszerz., Kraków 2000, s. 718–719.

niśław oraz Bronisława Cackowscy zostali beneficjentami PKWN. Fakt ten Profesor odnotował w życiorysie słowami: „po wojnie gospodarstwo zostało uzupełnione z Reformy Rolnej”⁵³.

Jak wiadomo, już w kilka lat później władza ludowa zmieniła zdanie co do optymalnego ustroju rolnego Polski i chciała zmusić chłopów do przymusowej kolektywizacji. Zachowała się ciekawa notatka z takiej próby podjętej właśnie w Szpetalu Górnym: podczas zebrania miejscowego koła PPR jeden z dyskutantów w obecności sekretarza Władysława Dworakowskiego miał powiedzieć, że „przecież Bierut, kiedy dawał ziemię, to mówił, że ziemia jest twoją własnością na wieczność, a teraz mówi się o przyszłym scalaniu gospodarki». Wyjaśnienia, że chłopów nie okłamywano, kiedy mówiono o wieczystej własności ziemi, nie przekonały nikogo, a »zebrani« – jak odnotowano w sprawozdaniu – kręcąc głowami, dawali znać, że własności kolektywnej nie uznają za swoją własność”⁵⁴.

Być może właśnie dzięki temu milczącemu protestowi z 1948 r. rodzice Zdzisława Cackowskiego spokojnie pracowali na swym 10-hektarowym gospodarstwie do 1968 r., kiedy to je sprzedali i przenieśli się do starszej córki do Bydgoszczy, gdzie Stanisław Cackowski pracował jeszcze przez lat kilka „w charakterze dozorczy fabrycznego”⁵⁵.

Powojenne nauk zdobywanie

Manifest PKWN zapowiadał także inną rewolucję: „Rodacy! Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany”.

Jak zauważa badacz tego zagadnienia – Bolesław Potyrała, przebudowa polskiej oświaty miała na celu zmianę ustroju szkolnego, jego ram organizacyjnych, a przede wszystkim dotychczasowej ideologii wychowawczej⁵⁶. Podstawą prawną tych przemian stał się dekret rządowy z dnia 23 listopada 1945 r.⁵⁷ unieważniający przepisy ustawy

53 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 20 IV 1970 r.

54 AKW PZPR-B [obecnie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy KW PZPR], sygn. I/VI/6, Sprawozdania z zebrań po linii przeniesienia ostatnich uchwał KC PPR w okresie 19–26 IX 1948 r. Cyt. za: R. Kozłowski, *Wies wobec kolektywizacji na przykładzie województwa bydgoskiego (1948–1956)*, „Czasy Nowożytnie” 1999, t. 6, s. 155. Ze wspomnień rodzinnych Cackowskich wiadomo, iż Stanisława Cackowskiego przymuszono jednak w 1951 r. do kolektywizacji (używając jako szantażu argument wyrzucenia syna ze studiów), gdy zaś jako jeden z pierwszych po śmierci Stalina próbował odzyskać gospodarstwo, został aresztowany i przesiedział w więzieniu dwa tygodnie. Wyszedł stamtąd zapewne tak szybko z powodu wstawiennictwa partyjnego syna. Informacje pochodzą od siostry Profesora.

55 AUMCS, sygn. H 74/1, Życiorys z 20 IV 1970 r. Stanisław Cackowski zmarł w 1974 r., a matka Profesora cztery lata później.

56 B. Potyrała, *Przemiany oświaty w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1991. Na temat podstaw ideowych nowej szkoły zobacz także znakomitą monografię: J.W. Wołoszyn, *Szkola jako instrument politycznej legitymizacji władzy partii komunistycznej w Polsce (1944–1989)*, Lublin 2015.

57 Dekret z dnia 23 listopada 1945 r. o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym, Dz. U. 1946, nr 2, poz. 9.

z 11 marca 1932 r.⁵⁸ i umożliwiającą tym samym dokonanie zmian w całym szkolnictwie podstawowym i średnim. Ideowy kierunek reform nakreślono w specjalnej odezwie Ministerstwa Oświaty z 1945 r. głoszącej, że „demokracja gospodarcza i polityczna, aby stała się silna i zdrowa, musi oprzeć się na światłym narodzie. Wyzwalając człowieka z więzów gospodarczego i politycznego ucisku, trzeba go wyzwolić z pęt ciemnoty, trzeba przez oświatę i wychowanie dać mu rzeczywiste prawo sprawiedliwego startu w życie. To olbrzymie zadanie wychowania dla nowej rzeczywistości nowego człowieka stoi przed szkołą polską”⁵⁹.

„Po wojnie, ukończywszy szkołę podstawową [w Szpitalu Dolnym – J. P.], wstąpiłem do Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku” – taką informację odnajdujemy w życiorysie Profesora Cackowskiego z roku 1960. Dodatkowo z *curriculum vitae* zamieszczonego na stronie internetowej Zakładu Ontologii i Teorii Poznania w Instytucie Filozofii UMCS wynika, że nauka w gimnazjum przypadała na lata 1946–1950⁶⁰. Musiał zatem Zdzisław Cackowski w dwa lata przerobić pięć klas szkoły podstawowej! Wiemy, że był wybitnie uzdolniony i zdeterminowany, ale przyjrzyjmy się, jak ten indywidualny przypadek wygląda na tle ogólnym⁶¹.

Już w roku szkolnym 1945/1946 w Polsce zostały wznowione wszystkie poziomy i roczniki kształcenia. Jak pisze badaczka tego zagadnienia, zarządzenie Ministra Oświaty na wspomniany rok szkolny „znosiło przedwojenną trójstopniową szkołę powszechną i wprowadzało w życie jednolite programy nauczania. W gimnazjach zostały zorganizowane klasy wstępne umożliwiające rozpoczęcie nauki w szkole średniej młodzieży niemającej świadectwa ukończenia szkoły podstawowej [pogrubienie – J. P.]”⁶². Zorganizowano też przyspieszony, 3-letni cykl nauczania w szkolnictwie średnim obejmujący pełny zakres gimnazjum i liceum. Ogólną zasadą w tych pierwszych latach powojennych było to, że „szkołę średnią udostępniono młodzieży w różnym wieku o różnym poziomie uprzedniego przygotowania”⁶³. 23 maja 1947 r. ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Oświaty o obowiązku doksztalcania się młodzieży do lat 18 w zakresie pełnej szkoły podstawowej, z mocą obowiązującą od 1 września 1947 r.⁶⁴ Od razu też (we Włocławku już w lutym i marcu 1945 r.) przystąpiono do organizacji kursów doksztalczających w zakresie szkoły podstawowej. Były one przeznaczone dla osób,

58 Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, Dz. U. 1932, nr 38, poz. 389.

59 Cyt. za: Cz. Kupisiewicz, *Szkolnictwo w procesie przebudowy. Kierunki reform oświatowych w krajach uprzemysłowionych 1945–1985*, wyd. 2, popr. i rozsz., Warszawa 1987, s. 37.

60 Zob. <http://filozofia.umcs.lublin.pl/zaklad-ontologii-i-teorii-poznania/zdzislaw-cackowski> [dostęp: marzec 2017].

61 Korzystam tu z przywoływanych już powyżej ustaleń Czesława Kupisiewicza i Bolesława Potyrały, a przede wszystkim z bardzo istotnej dla moich badań pracy Barbary Moraczewskiej: *Szkolnictwo polskie w latach 1945–1975 z uwzględnieniem miasta Włocławka*, Włocławek 2010.

62 *Ibidem*, s. 75

63 *Ibidem*, s. 62. Badaczka ta podaje, iż okólnik Ministerstwa Oświaty z dnia 29 sierpnia 1945 r. w sprawie kursów doksztalczających i szkół podstawowych dla dorosłych zalecał tworzenie stałych 3-letnich szkół dla młodocianych od 15 do 18 roku życia i dla dorosłych powyżej 18 lat życia.

64 *Ibidem*, s. 123.

które nie pobierały dotąd edukacji lub jej nie ukończyły w pełnym wymiarze. Osoby takie, chcąc uzyskać końcowe świadectwo, musiały teoretycznie podejść do egzaminu z całego materiału nauczania, ale w praktyce kursy kończyły się egzaminem polegającym na napisaniu najprostszego listu czy podania. Trzeba było też wykazać się znajomością podstaw matematyki i wiedzą o Polsce współczesnej. Z takiej szansy skorzystał również Zdzisław Cackowski. Z przekazanej tradycji rodzinnej wiem, że miał świetną pamięć, potrafił na zawołanie recytować wiersze i był na tyle odczytany, że od razu przeniesiono go do klasy szóstej.

We Włocławku szkolnictwo powszechne zaczęto organizować już od 20 stycznia 1945 r.⁶⁵ Nauka odbywała się na 2–3 zmiany, co dowodzi ogromnego zapotrzebowania na edukację. Wszyscy chcieli się uczyć i nadrobić stracone w czasie wojny lata.

Zgodnie z instrukcją Ministra Oświaty z 4 maja 1948 r. organizowano we Włocławku szkoły 7-klasowe. Wiemy, że dwie z nich były połączone wspólnym budynkiem ze szkołami średnimi – Gimnazjum Ziemi Kujawskiej i Gimnazjum Marii Konopnickiej, tworząc odtąd jednolite, ogólnokształcące, 11-letnie szkoły stopnia podstawowego i licealnego⁶⁶. Właśnie w pierwszej z nich nauki pobierał Zdzisław Cackowski, mieszkając w tym czasie na stacji we Włocławku⁶⁷. Była to szkoła o dużych tradycjach sięgających 1900 r. W 1905 r. za strajk młodzieży domagającej się nauczania w języku polskim placówka została zamknięta i odrodziła się dopiero w II Rzeczypospolitej, w 1922 r. jako państwowe gimnazjum. W okresie 1945–1950 jej dyrektorem był Stanisław Sobczak – postać dobrze wspominana po latach przez absolwentów⁶⁸.

Gimnazjum Ziemi Kujawskiej rozpoczęło nauczanie we własnym budynku (wzniesionym w 1902 r.) przy ul. Mickiewicza 6 już 22 kwietnia 1945 r.⁶⁹ „W pierwszym powojennym okresie realizowano jednocześnie dwa programy nauczania. Młodzież dorosła uczyła się w trybie przyspieszonym w klasach semestralnych i mogła w ciągu dwóch lat ukończyć cztery klasy, natomiast młodzi uczniowie przerabiali program nauczania w normalnym czasie. Od roku szkolnego 1947/1948 wszystkie klasy uczyły się już według jednolitego programu. Po wprowadzeniu w roku szkolnym 1948/1949 11-letniego cyklu kształcenia ogólnego szkoła przyjęła nazwę I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Ziemi Kujawskiej”⁷⁰. W roku szkolnym 1945/1946 Rada Pedagogiczna Liceum Ziemi Kujawskiej (LZK) liczyła 35 nauczycieli przy liczbie 26 oddziałów i 818 uczniów, natomiast w roku szkolnym 1949/1950, czyli w tym, w którym przyszedł Profesor je ukończyć, liczba nauczycieli wynosiła 37, od-

65 Zob. B. Moraczewska, *Odbudowa szkolnictwa podstawowego we Włocławku w latach 1945–1950*, „Zeszyty Naukowe WSHE”, t. 8: „Nauki Pedagogiczne” 2000, s. 9. Dalej odwołuję się do wyników jej badań.

66 *Ibidem*, s. 118. Sama nazwa *Liceum* weszła dopiero po kilku latach, wypierając *Gimnazjum*, choć Profesor zachował właśnie ją we wspomnieniach.

67 Informacja pochodzi od siostry Profesora.

68 Jeden z nich właśnie – prof. Marian Pawlak – był inicjatorem i redaktorem *Księgi pamiątkowej Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej* wydanej w 1990 r. z okazji jubileuszu 90-lecia.

69 Kalendarium dziejów szkoły zamieszczone na jej stronie <http://test.lzk.pl/> [dostęp: 17 IX 2017].

70 B. Moraczewska, *Szkolnictwo polskie w latach...*, s. 165.

działów – 25 i uczniów – 746⁷¹. Wśród kolegów przyszłego rektora UMCS, którzy w tym samym czasie uczęszczali do Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, można przykładowo wymienić: wybitnego znawcę oświecenia i romantyzmu, prof. KUL Piotra Żbikowskiego (matura '51), znanego uczonego, lekarza, pianistę i kompozytora w jednej osobie – prof. Jerzego Woya-Wojciechowskiego (matura '51), historyka czasów nowożytnych – prof. Jacka Staszewskiego czy znanego ekologą – prof. Romana Michała Andrzejewskiego (matura '49), który opublikował zabawne wspomnienia *Zapiski myśzołapa*⁷² (powraca w nich także do lat szkolnych we Włocławku). Wśród kilkudziesięciu wybitnych absolwentów tej szkoły⁷³ wymienia się również m.in. słynnego socjologa Stanisława Ossowskiego, aktora Zdzisława Mrożewskiego czy piosenkarkę Marylę Rodowicz i polityk Danutę Waniek, nikt jednak nie wspomina o Zdzisławie Cackowskim. Pewnie dlatego, że Profesor raczej nie utrzymywał ze swoją szkołą żadnych kontaktów. Nie widać też jego nazwiska w sprawozdaniach z kilku zjazdów absolwentów, które odbyły się w XX w.

Lata spędzone w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej to także początek aktywności politycznej Cackowskiego. W późniejszym czasie zapisze: „Moja działalność społeczno-polityczna rozpoczęła się w szkole średniej, na terenie której w r. 1947 wstąpiłem do Związku Walki Młodych. Następnie byłem aktywnym członkiem ZMP”⁷⁴. Z kolei we własnoręcznie wypełnionym kwestionariuszu osobowym z 20 kwietnia 1970 r. podał dodatkowe informacje dotyczące przynależności: 1947–1948 ZWM, 1948–1950 ZMP, od 1950 r. PZPR⁷⁵. Skądinąd wiemy, że kandydatem PZPR był już od 1949 r.⁷⁶ Bez wątpienia był to bardzo istotny, jeśli nie zwrotny, życiowy wybór. Ma rację Timothy Snyder, gdy pisze: „Moment, kiedy ktoś zostaje członkiem partii komunistycznej albo zgłasza akces do komunizmu, jest bardzo ważny z biograficznego punktu widzenia. To swego rodzaju podwójna pułapka – od tego momentu rewolucja niknie ci z oczu niczym tęcza za horyzontem. Chcesz ją dogonić. Zarazem coraz bardziej oddala się w czasie chwila, kiedy dokonałeś wyboru, a wraz z nim zyskiwałeś wielu dobrych przyjaciół i nowe miłości. Myślę, że bardzo trudno odciąć się od tych ludzi i od tej chwili”⁷⁷.

Ryszard Kozłowski w monografii „*Czerwony*” *Włocławek. Mity a rzeczywistość*⁷⁸ pokazuje, że taki akces do PZPR był wówczas powszechną praktyką także na Kujawach, typową dla tego pokolenia, które w dojrzałość wchodziło wraz z umacnianiem się no-

71 *Księga Pamiątkowa Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku wydana z okazji Jubileuszu 90-lecia*, red. M. Pawlak, Włocławek 1990, s. 42. Por. B. Moraczewska, *Szkolnictwo polskie w latach...*, s. 270.

72 R. Andrzejewski, *Zapiski myśzołapa*, Warszawa 2010.

73 Stowarzyszenie Absolwentów Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej ma swoją stronę internetową <http://kwłzk.pl/>, także pod adresem www.lzk.pl samego Liceum jest link do informacji o wybitnych absolwentach.

74 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 6 IV 1968 r.

75 AUMCS, sygn. H/57, Kwestionariusz osobowy Zdzisława Cackowskiego z 20 IV 1970 r. W życiorysie napisanym w 1968 r. podawał, że jest członkiem PZPR od roku 1951.

76 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 20 IV 1970 r.

77 *Rozważania o wieku XX. Rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem*, przeł. P. Marczewski, Poznań 2013, s. 119.

78 R. Kozłowski, „*Czerwony*” *Włocławek. Mity a rzeczywistość*, Włocławek 2000.

wej władzy i w Polsce Ludowej dostrzegło swoją życiową szansę. Wybierali drogę wyznaczoną przez partię. Mieli stać się liderami zmiany społecznej, nową ludową polską inteligencją. Najzdolniejsi, najbardziej ideowi i klasowo „czyści” dostawali od władzy ludowej to, co było w jej mniemaniu najcenniejsze – możliwość studiowania w Kraju Rad.

Na partyjnym szlaku: przystanek Moskwa

Zapewne Zdzisław Cackowski posiadał wszystkie te trzy atrybuty, bo po maturze został skierowany na studia do Moskwy. Nie udało mi się odnaleźć świadectwa maturalnego Profesora, posłużę się więc stosownym opisem: „W czasach stalinowskich na maturze każdy uczeń zdawał te same przedmioty – egzaminy ustne i pisemne z języka polskiego i matematyki oraz ustne z historii, wiedzy o społeczeństwie i fizyki. Jednego dnia była pisemna matematyka, następnego – język polski, a kolejnego – pięć egzaminów ustnych naraz, w jednym dniu. W komisji egzaminacyjnej zasiadały »czynniki społeczne« – działacze partyjni czuwający nad »postawą moralno-polityczną« zdających, którzy mieli niestety ważny głos przy ocenie. Zadania maturalne podporządkowane były »jedynie słusznej linii partii«. Trzeba było więc zmierzyć się z takimi tematami, jak »Przebudowa społeczna i gospodarcza wsi polskiej w świetle Manifestu PKWN i planu 6-letniego«, »Znaczenie pokoju światowego dla rozwoju życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego«, »Idea walki o wolność i postęp społeczny w utworach Mickiewicza i Słowackiego«”⁷⁹.

To właśnie od „czynnika społecznego” i dyrektora Stanisława Sobczaka musiał wypłynąć pomysł wysłania Zdzisława Cackowskiego na wspomniane studia do Moskwy. A jak to konkretnie mogło wyglądać, posłużmy się wspomnieniem innej osoby: „Będąc już w 11-iej klasie, na naszym balu-studniówce w lutym 1953 r. nieoczekiwanie pojawiła się niejaka »towarzyszka Rudnicka«, delegat Ministra Szkół Wyższych, w celu propagowania i werbowania chętnych na studia zagraniczne. Zamiast tańczyć i bawić się, musieliśmy wysłuchać długiej i kwiecistej tyrady na temat najrozmaitszych ofert studiowania w Demoludach oraz ZSRR. Faktem było, że Polska była zniszczona wojną i niewiele uczelni funkcjonowało, więc szanse dostania się na wyższe studia były małe, bo na niektóre kierunki było po 20 zgłoszeń na jedno miejsce. A w tych innych krajach oferowano wiele ciekawych kierunków studiów, których w Polsce w ogóle nie było. Wiedzieliśmy, że jeden z naszych starszych o rok kolegów, Józek, pojechał przed pół rokiem na studia do Moskwy i dobrze mu się tam działo. Bardzo dużo moich koleżanek i kolegów z równoległych klas maturalnych było zafascynowanych propozycjami. Towarzyszka Rudnicka porozdawała formularze do wypełnienia. Kilka dni później przyszła je zebrać. Okazało się, że chętnych było sporo. Należy jeszcze dodać, że żadnych innych »agitacji« czy nawet minimalnej informacji dotyczącej kierunków studiów w Polsce czy też za granicą nie było. (W późniejszych latach o wyższych uczelniach

79 Podaję za: A. Jałosiński, *Egzamin maturalny w PRL*, <http://nowahistoria.interia.pl/egzamin-maturalny-w-prl/> [dostęp: 12 III 2017].

można było wszystkiego się zawczasu dowiedzieć i same uczelnie aktywnie werbowwały studentów; w tamtych czasach to nie istniało.) Ja zgłosiłam się również⁸⁰.

Tą samą drogą i w tym samym roku, co Cackowski, trafił na przykład na studia do Moskwy (i wybrał historię na Uniwersytecie im. M.W. Łomonosowa) późniejszy znany badacz dziejów Europy Wschodniej – Józef Morzy⁸¹, którego opowieść „o studio-waniu w Kraju Rad” słyszałem przed laty w Poznaniu. Z kolei z tegoż Poznania na studia filozoficzne do Leningradu wyjechał w rok po Cackowskim trzy lata od niego młodszy Bogdan Dziemidok. Dziwnym zrządzeniem losu spotkali się we wrześniu 1956 r. w Lublinie, w kierowanej przez prof. Narcyza Łubnickiego Katedrze Filozofii, gdzie Dziemidok po powrocie z ZSRR trafił z ministerialnym nakazem pracy. Mogli się widywać zresztą już wcześniej, np. podczas spotkań Ziomkostwa Studentów Polskich w ZSRR, w którym Zdzisław Cackowski działał⁸². Poszukując bezskutecznie informacji na temat tej nieznaney historykom (a przynajmniej mnie) organizacji, natrafiłem w zbiorach Państwowego Instytutu Audiowizualnego w Warszawie na zrealizowany w 1952 r. przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych dwuipółminutowy film edukacyjno-propagandowy (a mówiąc precyzyjniej: fragment Polskiej Kroniki Filmowej wyemitowanej 13 sierpnia 1952 r. – PKF 34/52) zatytułowany *Na studiach w Moskwie*, na którym – ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu – rozpoznałem bohatera tej opowieści. W ostatnich ujęciach widać, jak młodzieńki Zdzisław Cackowski przechadza się w grupie polskich studentów po Moskwie na tle budowanego wówczas ogromnego gmachu (nieco większy Pałac Kultury, jak wiadomo) Uniwersytetu im. M.W. Łomonosowa. Przyszłego Profesora uchwyciono jeszcze na zbiorowej fotografii studiujących w Moskwie, od oglądania której zaczyna się ta filmowa minipowieść⁸³ (zob. ryc. 2). Nie wiem, być może Profesor Cackowski znał ten film, ale zapewne dla jego rodziny, przyjaciół i uczniów będzie to jakaś niespodzianka...

Co zdecydowało, że Cackowski wybrał filozofię? – nie wiemy⁸⁴. Wiadomo natomiast, że był studentem bardzo dobrym: prof. Narcyz Łubnicki wspominał po latach, że gdy Cackowski pojawił się u niego w Katedrze Filozofii po raz pierwszy w 1956 r., okazał indeks, w którym „figurowały piątki prawie z wszystkich licznych przedmiotów egzaminacyjnych – nie tylko humanistycznych, lecz i przyrodniczych. Świadczy to o uznaniu, jakie zdobył wśród specjalistów już w czasie studiów uniwersyteckich” –

80 A. Muszyńska, *Retrospektywne wspomnienia powojenne*, s. 3, <http://docplayer.pl/6272999-Retrospektywne-wspomnienia-powojenne-agnieszka-muszynska.html> [dostęp: wrzesień 2017].

81 O tej postaci zob.: D. Matelski, *Józef Morzy (10 VIII 1921–16 X 2011) – badaczowi dziejów Europy Wschodniej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. 48, s. 405–411.

82 AUMCS, sygn. H/74/1, Życiorys z 20 IV 1970 r.

83 Film ten dzięki Fundacji na rzecz Nauki Polskiej jest już dostępny w Internecie: <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/6710> [dostęp: 17 IX 2017].

84 To zaskakujące tym bardziej, że właśnie w tym samym roku, gdy pojechał studiować filozofię do Moskwy, w Polsce zdecydowano się usunąć ją z uniwersytetów, a najwybitniejsi nasi filozofowie z Tadeuszem Kotarbińskim, Władysławem Tatarkiewiczem i Kazimierzem Ajdukiewiczem na czele zostali pozbawieni możliwości wykładania.

piisał w datowanej na 23 grudnia 1968 r. ocenie dorobku doc. Cackowskiego⁸⁵. Jednym z nich był Aleksander Romanowicz Łuria – wybitny rosyjski uczony, twórca neuropsychologii, któremu z inicjatywy Cackowskiego władze Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przyznały w 1974 r. doktorat *honoris causa*⁸⁶. Wiemy też, że nasz bohater pracę dyplomową na „Łomonosowie” pisał na temat pojęcia prawa u Hegla⁸⁷.



Ryc. 2. Klatka z filmu *Na studiach w Moskwie*
(Moskwa–Warszawa: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych 1952)

Źródło: Repozytorium Cyfrowe Filmoteki Narodowej, PKF 34/52

Co jeszcze można powiedzieć o tych moskiewskich studenckich doświadczeniach? Profesor powracał do nich w swych wspomnieniach raczej niechętnie, ale mamy przecież jego jedną, bardzo wymowną – jak sądzę – wypowiedź na temat tamtych lat: „w pierwszym okresie był to okres stalinowski (do marca 1953 r.); koniec stalinizmu spowodował, że na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Łomonosowa wrócono do dialektyki Hegla, choć od Karola Marksa (w wersji stalinowskiej) nie odstępowano. Jeden z filozo-

85 AUMCS, sygn. H/58/41, Narcyz Łubnicki, Ocena działalności naukowej i dydaktycznej doc. dr. hab. Zdzisława Cackowskiego i wniosek o nadanie mu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego [mps, 12 ss.].

86 Pamiętam tę uroczystość, bo jako student filozofii mogłem wysłuchać zarówno wykładu A. Łurii, jak i laudacji Z. Cackowskiego.

87 AUMCS, sygn. H/58/41, N. Łubnicki, Ocena działalności naukowej..., s. 1.

fów (Aleksander Zinowiew) napisał wybitną pracę o filozofii K. Marksa, która nie została zatwierdzona i w związku z tym Rada Wydziału musiała sprawę ponownie rozpatrzyć. Przy tym ponownym rozpatrzeniu sprawy kolega Autora powiedział, że kiedy Archimedes odkrył swoje słynne prawo, to kupił sto zwierząt i popędził bogom na ofiarę. Bydło czuło, co się święci, i strasznie ryczało. Od tego czasu, gdy w nauce coś ważnego się dzieje (a w tym przypadku tak właśnie jest!), to bydło ryczy! Analogiczna sytuacja miała też miejsce na Wydziale Biologicznym. Tam ktoś napisał pracę kandydacką (doktorską) o genetyce, która nie została zatwierdzona przez Centralną Komisję. Byłem świadkiem tej drugiej obrony, na której jeden z recenzentów (Łysenko!) zapytywał »Kto widział gen? Nikt gena nie widział«. Dzisiaj przypomina mi się przy tej okazji pytanie Ernesta Macha o to, kto widział atom. Dzisiaj już takich pytań się nie stawia⁸⁸.

Nic dziwnego więc, iż w tej samej autobiograficznej wypowiedzi dla „Sofii” podkreślał, że tak naprawdę naukowo ukształtowały go dopiero późniejsze studia, te z lat sześćdziesiątych odbyte w Paryżu i w Stanach⁸⁹.

W Archiwum UMCS zachowała się fotokopia samego dyplomu z wyróżnieniem oznaczonym nr. 115 085. Można z dokumentu wyczytać, iż Zdzisław Cackowski wstąpił w 1950 r. na Państwowy Uniwersytet im. M.W. Łomonosowa – uczelnię za swe zasługi dla ZSRR wyróżnioną Orderem Lenina i Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy, zaliczył pełen uniwersytecki kurs filozofii i na podstawie decyzji Państwowej Komisji Egzaminacyjnej z 25 czerwca 1955 r. otrzymał datowany na 30 czerwca 1955 r. wspomniany dyplom z wyróżnieniem potwierdzający jego kwalifikacje jako filozofa⁹⁰.

Rzecz jasna, to zwykła koincydencja, ale ma ona pewien wydźwięk symboliczny: tego samego roku i w tym samym dniu dyplom z wyróżnieniem Uniwersytetu im. M.W. Łomonosowa, tyle że z prawa, odbierał również – o rok starszy od Cackowskiego – Michaił Gorbaczow. Także on w szkole średniej rozpoczął karierę działacza Komсомоłu, by po odbyciu 8-letniego stażu kandydackiego wstąpić do KPZR. Także jego na studia do Moskwy skierowała partia. Ale Gorbaczow, inaczej niż Cackowski, postanowił się poświęcić tylko pracy partyjnej. W piętnaście lat później był już członkiem Komitetu Centralnego KPZR, a w roku 1980 został członkiem Biura Politycznego. Zdzisławowi Cackowskiemu droga do Komitetu Centralnego PZPR zajmie ponad trzydzieści lat, bowiem podejmując życiowe wybory, zdecydował, że swój czas dzielić będzie pomiędzy partię i uniwersytet – dwie „ideowe rodziny”, by ostatecznie odkryć (w czasach pierestrojki właśnie), iż to ten ostatni – a nie partia – jest jego przeznaczeniem. Ale Gorba-

88 *Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski mówi o swoim filozofowaniu...*, s. 323–324.

89 *Ibidem*, s. 323.

90 AUMCS, sygn. H/58/41. Dodajmy, iż Rozporządzenie Ministrów Oświaty i Zdrowia z 10 V 1950 r. w sprawie uznawania studiów wyższych odbytych w ZSRR (Dz.U. 1950, nr 25, poz. 227) uregulowało kwestię uznawalności takich dyplomów w Polsce, dlatego Cackowski uzyskał 19 VIII 1955 r. formalne urzędowe potwierdzenie, iż „posiada uprawnienia wynikające z ukończenia studiów wyższych II stopnia oraz prawo do używania tytułu magister filozofii”. Dokument został dołączony do wniosku o otwarcie przewodu doktorskiego. Zob. AUMCS, sygn. H/57/41.

czowa i pierestrojkę przywitał z entuzjazmem i darzył sentymentem do końca życia, o czym wiem z wielu rozmów, jakie miałem okazję z Profesorem prowadzić.

Na partyjnym szlaku: przystanek Lublin

Po powrocie z Moskwy na podstawie nakazu pracy z ministerstwa, po linii partyjnej został Zdzisław Cackowski skierowany do Lublina na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej do Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu. Miasto wydało mu się wówczas okropne⁹¹. Wraść w nie powoli, ale coraz mocniej, by z czasem uznać, że jest właśnie stąd, z Lublina, z tej ziemi⁹². Musiało w tym pomóc zapewne i to, że szybko założył tu własną rodzinę (ożenił się w roku 1956).

Żona Maria, trzy lata młodsza, także studiowała w Moskwie, tyle że w Instytucie Pedagogicznym im. W.I. Lenina. Spotkali się na UMCS, gdzie i ona trafiła w 1956 r. z nakazu pracy i – analogicznie jak Profesor – pracując na naszym uniwersytecie, uzyskala wszystkie stopnie i tytuły naukowe (profesura w 1986 r.), kierując przez długie lata Zakładem Dydaktyki Ogólnej⁹³. W 1958 r. urodziła się Cackowskiemu córka Jolanta⁹⁴.

Katedra Podstaw Marksizmu-Leninizmu UMCS kierowana była wówczas przez mgr. [sic!] Stanisława Krzykałę – przedwojennego komunistę, aparaczyka władzy ludowej (najpierw Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Wewnętrznego, później zastępcą prezydenta i w końcu prezydent Lublina do 1954 r.), a z przekonania stalinistę, osobę nie najwyższych lotów (by wyrazić się oględnie⁹⁵), który słyszał z tego, że znał na pamięć tzw. krótki Kurs Historii WKP(b)⁹⁶. Cackowski – z jego zdolnościami – nie czuł się zapewne w takiej atmosferze najlepiej, bo gdy tylko nadarzyła się pierwsza okazja – w 1956 r. na polskie uniwersytety filozofia powróciła z 6-letniego „wyniania” – zjawił się u prof. Łubnickiego, który tworzył właśnie Katedrę Filozofii⁹⁷, i już w roku akade-

91 Zob. *Relacja Zdzisława Cackowskiego*, zbiór „Historii mówiona”, teatr NN w Lublinie (dalej: *Relacja Zdzisława Cackowskiego*). Zob. <http://teatrnn.pl/historiamowiona/> [dostęp: marzec 2017 r.].

92 Tą kategorią „wraścian w lubelską ziemię” posłużył się Zdzisław Cackowski już jako rektor UMCS, żegnając na uroczystości pogrzebowej w 1988 r. swego Mistrza – prof. Narcyza Łubnickiego, i często jej później w rozmowach używał także na określenie swojej relacji z Lublinem.

93 M. Cackowska zmarła w 2004 r. Por. *Autobiogram*, [w:] *Bibliografia publikacji naukowych hab. dr hab. Marii Cackowskiej*, „Bibliografie Osobowe – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej” 26, oprac. M. Ziolkowska, Lublin 2003; F. Bartmiński, *Pożegnanie Profesor Marii Cackowskiej (1933–2004)*, „Życie Szkoły” 2004, nr 9, s. 54–56.

94 Skończyła psychologię, mieszka i pracuje w Paryżu. Specjalizuje się w tzw. coachingu koaktywnym i z tego zakresu prowadzi warsztaty (kilkę lat temu także na UMCS). Była tłumaczem głośnej książki Marie-France Hirigoyen *Molestowanie moralne. Perswazyjna przemoc w życiu codziennym* (Poznań 2002). Warto dodać, że Jolanta Cackowska-Demirian jest także autorką interesującego eseju *Słowem można też zabić* („Res Humana” 2002, nr 4 [59]).

95 Miałem okazję przekonać się o tym jako jego student – był profesorem i dyrektorem Instytutu Historii UMCS w latach 1972–1975.

96 W oryginale tytuł brzmiał: *История Всесоюзной Коммунистической Партии (Большевиков): Краткий курс*. Cackowski po latach śmiał się, że Krzykały nie doceniałem, bo na pamięć znał kurs nie „mały”, lecz „duży”, czyli wielotomowy!

97 Już sam termin *katedra* w nazwie był oznaką następujących przemian, nawiązaniem do pięknych tradycji uniwersyteckich, do których Łubnicki odnosił się z pietyzmem. Katedra Filozofii mieściła się wówczas w budynku na rogu ul. Lipowej i Skłodowskiej.

mickim 1956/1957 został w niej zatrudniony na stanowisku starszego asystenta. W Katedrze spotkał jeszcze Bogdana Dziemidoka, wkrótce dołączył do nich Leon Koj, a w 1961 r. także Tadeusz Kwiatkowski – obydwaj byli asystentami pozyskanymi przez Łubnickiego z KUL⁹⁸. To Cackowskiego jednak kierownik Katedry „wyraźnie wyróżniał” – jak sam zainteresowany wspominał po latach⁹⁹.

Prof. Narcyz Łubnicki faktycznie odegrał w życiu bohatera tej opowieści rolę niezwykle ważną. To właśnie on go jako filozofa ukształtował i promował na wszystkich etapach rozwoju naukowego – od doktoratu po profesurę, a może nawet należałoby powiedzieć coś więcej: ukształtował go także jako człowieka uniwersytetu. Wypada zatem choć trochę przybliżyć tę ze wszech miar wybitną i znaczącą dla lubelskiego ośrodka akademickiego postać.

Narcyz Łubnicki był filozofem, logikiem, metodologiem, badaczem światopoglądów i rosyjskiej myśli filozoficznej w jednej osobie. Urodził się w 1904 r. w Białymstoku, studiował w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi i na paryskiej Sorbonie, skąd powrócił w 1929 r. z doktoratem (rozprawa *Critique des éléments fondamentaux de la doctrine Kantienne* napisana pod kierunkiem Andrégo Lalande’a). Przed wojną pracował w Łodzi, był docentem Wolnej Wszechnicy Polskiej i prezesem tamtejszego oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Miał piękną kartę okupacyjną, angażował się w tajne nauczanie, ściśle współpracując z prof. Tadeuszem Kotarbińskim. Ścigany z racji pochodzenia i działalności przez gestapo ukrywał się na Lubelszczyźnie, kiedy wydano dekret o utworzeniu UMCS. Dołączył więc do zespołu prof. Henryka Raabego, by tworzyć „nową socjalistyczną uczelnię”¹⁰⁰. Habilitował się na UMCS w 1945 r. na podstawie wydanej jeszcze w 1934 r. rozprawy *Zasada ekonomii w świetle krytyki epistemologicznej*.

Profesor był lewicowcem z przekonania, wolnomyslicielem i racjonalistą (najbliżej mu było pewnie do reizmu Kotarbińskiego, choć zwykł podkreślać niezależność, otwartość i systemowość własnych poglądów) przywiązującym ogromną wagę do logicznej poprawności rozumowań i klarowności (precyzji) wypowiedzi, nie tylko naukowych – dodajmy. Był także człowiekiem o ogromnej kulturze osobistej, samodyscyplinie i wyczulonym etycznie. W latach 1950–1956 stał się obiektem politycznych szykan i pseudonaukowych ataków (przewodził im Adam Schaff – postać lansowana wówczas przez

98 Warto podkreślić przy tej okazji otwartość i odwagę Łubnickiego, jaką wykazał się, zatrudniając na UMCS Leona Koję, bowiem w czasach stalinowskich został on skazany „na 18 miesięcy obozu pracy za działalność na szkodę PRL” [Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1955), sygn. 306]. Kojowi zarzucano antypaństwowe zaangażowanie w środowiskach KUL i katolickich. Bardzo długo też odmawiano mu zatwierdzenia habilitacji i profesury.

99 Mówi o tym wprost w nagraniu z 21 VI 2012 r. (*Relacja Zdzisława Cackowskiego*. . .), które trwa 27 min., ale niestety Profesor nie był już wtedy w dobrej formie i miał kłopoty z pamięcią, zwłaszcza jeśli chodzi o nazwiska i daty.

100 N. Łubnicki, *Początki życia uniwersyteckiego w Lublinie. Wspomnienia po trzydziestu latach*, „Życie Szkoły Wyższej” 1974, nr 7–8. Por. J. Wrona, Z. Zaporowski, *70 lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Studia z dziejów Uczelni*, Lublin 2015, s. 15–16. O UMCS w latach 1956–1959 zob. także: M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 187–206.

władze na gwiazdę marksizmu¹⁰¹), dla których pretekstem stała się negatywna ocena jednej z publikacji Łubnickiego¹⁰² zamieszczonej na łamach „Woprosów Filozofii”. Został zaliczony przez ówczesne władze do „filozofów burżuazyjnych” i pod tym pretekstem pozbawiony prawa do prowadzenia zajęć z filozofii na UMCS (mógł prowadzić jedynie wykłady z logiki i lektorat języka rosyjskiego). Objęty był też zakazem publikowania. Rok 1956 także i dla niego okazał się przełomowy: odzyskał pozycję naukową, powrócił do czynnego życia akademickiego – znowu objął kierownictwo Katedry Filozofii, a w latach 1959–1962 był nawet prorektorem UMCS. Wreszcie też miał swoich uczniów, a ulubionym został właśnie Zdzisław Cackowski.

O relacjach łączących Mistrza i jego ucznia, który prowadzony mądrze i spolegliwie sam wyrósł na Mistrza w oczach swojego Nauczyciela, można by na przykładzie tej pary napisać osobną rozprawę, tu ograniczę się jedynie do wyeksponowania najważniejszych elementów intelektualnej więzi, jaka ich łączyła¹⁰³. Po pierwsze zatem Cackowski dostał od Łubnickiego to, czego nie otrzymał w Moskwie: porządny kurs historii filozofii – od greckiej antycznej klasyki po neopozytywizm i filozofię analityczną. Łubnickiego odznaczały ogromna erudycja, biegła znajomość łaciny i greki oraz kilku języków nowożytnych (literaturę czytał zaś w kilkunastu)¹⁰⁴, czyli wszystko, czego wówczas Cackowskiemu brakowało¹⁰⁵.

Po drugie, Łubnicki bardzo pomógł Cackowskiemu w doborze właściwej problematyki badawczej przy doktoracie i habilitacji, które były w pewnym sensie kontynuacją jego własnych zainteresowań naukowych. I tak dysertacja doktorska *Treść poznawcza wrażeń zmysłowych. Spór o jakości zmysłowe w filozofii marksistowskiej*¹⁰⁶ wyrasta z pracy Łubnickiego *Zagadnienie stosunku tzw. zjawisk psychicznych do tzw. zjawisk fizycznych*¹⁰⁷, w rozprawie habilitacyjnej zaś *Zagadnienie pytań w filozofii* podnosi problemy postawione przez Łubnickiego w pisanej wówczas *Nauce poprawnego myśle-*

101 Niezrażony tym faktem Łubnicki właśnie prof. A. Schaffa zdecydował się powołać na recenzenta doktoratu Cackowskiego (drugim był Władysław Krajewski).

102 Chodziło o tekst *Epistemological Problems of Dialectical Materialism* opublikowany w „Synthese” (1948–1949, nr 4–5, s. 274–296).

103 Cackowski starał się ten dług wdzięczności zaciągnięty wobec swojego Mistrza spłacać, jak najlepiej umiał. Otaczał go szacunkiem i szczególną atencją aż do śmierci. To z jego inicjatywy w 1982 r. UMCS przyznał prof. Łubnickiemu najwyższą godność – doktorat honorowy. Podczas uroczystości pogrzebowych Cackowski wypowiedział zaś słowa, które mocno wryły się w pamięć: „Żegnając kogoś bliskiego, płaczemy tym mocniej, im bardziej uczestniczył on w naszych wspomnieniach”.

104 Na pierwszym wykładzie (*Z historii filozofii greckiej*), jaki z nim mieliśmy w roku akademickim 1973/1974, zwrócił się do nas słowami: „Ponieważ wiem, że dzisiejsi studenci języków nie znają, podam wam literaturę przedmiotu tylko w czterech podstawowych: niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim”. Naprawdę to nie były żarty, dodatkowo Profesor miał wtedy dla chętnych warsztat z greki: czytał i tłumaczył z nami *Metafizykę* Arystotelesa!

105 Dopiero w Kwestionariuszu osobowym z roku 1970 w rubryce „biegła znajomość języków obcych” wpisał Cackowski: rosyjski, francuski i angielski. Zob. AUMCS, sygn. H/57/41.

106 Z. Cackowski, *Treść poznawcza wrażeń zmysłowych*, Warszawa 1962.

107 N. Łubnicki, *Zagadnienie stosunku tzw. zjawisk psychicznych do tzw. zjawisk fizycznych. (Przyczynek do metodologii psychologii)*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1935, t. 12, s. 373–399

nia¹⁰⁸. Niewątpliwie to z jego inspiracji wprowadził Cackowski – za Gabrielem Marcelem – pojęcie *myślenia pytajnego* (*pensée interrogative*) do rozprawy habilitacyjnej, dowodząc w niej fundamentalnego znaczenia procedury stawiania pytań dla nauki krytycznego, naukowego myślenia.

Po trzecie, gdy tylko pojawiła się taka możliwość (po raz pierwszy w roku akademickim 1960/1961, potem raz jeszcze w 1965 r.), zabrał prof. Łubnicki Cackowskiego na studia do swego ukochanego Paryża i dał sposobność, by jego uczeń słuchał przez pół roku wykładów filozofów tej klasy, co Raymond Aron, Herbert Marcuse, Lucien Goldmann czy Georges Gurvitch¹⁰⁹. Nie miejsce tu na analizę ich poglądów filozoficznych i postaw, ale koniecznie trzeba powiedzieć, że choć niegdyś ulegli oni fascynacji ideologią komunizmu – świetnie opisał to Tony Judt w *Historii niedokończonej*¹¹⁰ – owemu „opium dla intelektualistów” XX stulecia¹¹¹, to w tym czasie, gdy mógł ich słuchać Cackowski, idea komunistyczna była dla nich już tylko „przeszłością pewnego złudzenia”, by posłużyć się kategorią innego „ukąszonego” przez marksizm – François Fureta¹¹². Nie mogło to pozostać bez wpływu na umysł tak chłonnego intelektualnie filozofa, jakim był Cackowski, a także na jego stosunek do marksizmu i to, w jaki sposób był on uprawiany w stalinowskiej Polsce i Związku Radzieckim, z czym stykał się przecież na co dzień.

Przyszły badacz Cackowskiego jako filozofa i marksisty, a postać ta bez wątpienia na taką porządną monografię z historii filozofii i historii idei zasługuje, musi to wziąć pod uwagę bowiem widać wyraźnie, jak jego twórczość ewoluuje, zmienia się, najpierw pod wpływem naukowego terminowania u Łubnickiego (postawa krytyczna, logika argumentacji, kultura wypowiedzi), a potem pod wpływem dalszych studiów. Zauważmy, że gdy w latach siedemdziesiątych powraca Cackowski na poważnie do zajmowania się filozofią marksistowską, czyni to już na zupełnie innym, o wiele wyższym poziomie¹¹³ niż w swoich pierwszych marksistowskich publikacjach, utrzymanych w obowiązującym w latach sześćdziesiątych oficjalnym standardzie (i nie mam tu na myśli jego faktycznego debiutu, czyli artykułu z „Nowej Kultury” *Filozofia, filozofowanie i stalinizm*

108 Idem, *Nauka poprawnego myślenia*, Warszawa 1963.

109 „Po doktoracie pierwszy raz wyjechałem (wraz z Prof. Narcyzem Łubnickim) na pół roku do Paryża (a później jeszcze dwa razy, też po pół roku) i tam studiowałem na Sorbonie. Chodziłem na wykłady V. Jankélévitcha, R. Arona i G. Gurvitcha. Ten ostatni prowadził swoje wykłady wręcz prowokacyjnie: często mawiał, że na sali znajduje się jego przyjaciel, który takie bzdury wypisuje. . . Ale najważniejsze było półroczne seminarium, które prowadzili trzej profesorowie: Herbert Marcuse, Lucien Goldmann i właśnie Georges Gurvitch. Nie reprezentowali oni jednakowych postaw intelektualnych, więc seminarium musiało być bardzo interesujące i faktycznie było”. Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski mówi. . ., s. 324.

110 T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, przeł. P. Marczewski, Warszawa 2012.

111 To był też tytuł głośnej książki Raymonda Arona *L'Opium des intellectuels* wydanej w 1955 r., która już w rok później w tłumaczeniu Czesława Miłosza ukazała się w paryskiej „Kulturze” jako *Koniec wieku ideologii*.

112 F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996.

113 Chodzi mi tu przede wszystkim o trzy książki: *Główne pojęcia materializmu historycznego* (Warszawa 1974), *Jedność i wielość. Działanie i poznawanie. Wykłady z materializmu dialektycznego* (Warszawa 1975) oraz *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego* (Warszawa 1979).

z 1956 r.). Przełamać ten standard miała w Polsce dopiero w latach siedemdziesiątych tzw. metodologiczna szkoła poznańska (Jerzy Kmita, Leszek Nowak, Jerzy Topolski) i właśnie Zdzisław Cackowski.

Równie ważny jak dwukrotne wyjazdy półroczne do Paryża w latach sześćdziesiątych (po raz trzeci na półroczne stypendium do Francji Profesor wyjechał w roku 1975) był dla rozwoju Cackowskiego ponadroczny pobyt w Stanach Zjednoczonych na stypendium Forda (w latach 1968–1969). Sam mówił po latach: „Tam odwiedziłem Columbia University w Nowym Yorku, Uniwersytet w Bostonie i wreszcie Uniwersytet w Berkeley. Najwięcej skorzystałem w Bostonie, a to pod wpływem profesorów Roberta S. Cohena oraz Marxa W. Wartofsky’ego. Ale najważniejszy temat moich studiów w USA to był temat »Burzy mózgu« (*Brainstorming*). W innych uniwersytetach byłem po 2–3 tygodnie: Waszyngton, Los Angeles, Salt Lake City, Chicago. Te studia w różnych krajach wpłynęły na mój sposób myślenia. Oczywiście pewien wpływ na moje myślenie miały też międzynarodowe konferencje i światowe kongresy: Warna, Boston, Waszyngton, Dusseldorf, Brighton”¹¹⁴.

Z wyjazdem na stypendium Forda do Stanów Zjednoczonych i staraniami o paszport wiąże się sprawa podjętej przez Służbę Bezpieczeństwa próby pozyskania Cackowskiego do współpracy (udanej, choć „długo opierał się przed stycznością z SB”¹¹⁵), co szczegółowo omawia w swej książce Marcin Kruszyński¹¹⁶. SB nadała Profesorowi 5 kwietnia 1968 r., bez wiedzy zainteresowanego, wiele mówiący – także o tym, jak służby go postrzegały – pseudonim „Ambitny”, licząc na to, iż „jako naukowiec posiada możliwość wyjazdu do państw kapitalistycznych. Ubiega się o wielomiesięczne stypendium amerykańskie Forda, co umożliwi mu zetknięcie się z pozostałymi w zainteresowaniu pracownikami naukowymi USA”¹¹⁷. Ostatecznie Cackowski miał podczas rozmowy z funkcjonariuszem SB przeprowadzonej 15 czerwca 1968 r. zgodzić się jedynie na to, iż będzie „zwracać uwagę i informować o odwiedzanych za granicą instytucjach i osobach”, prosząc jednocześnie o ułatwienia w formalnościach związanych z uzyskaniem paszportu dla żony, której wracając ze Stanów, planował pokazać Paryż. Kruszyński w związku z tym konkluduje: „Być może więc Cackowski podjął pewną grę z władzami bezpieczeństwa, której podstawowym zamiarem mógł być... paszport dla współmałżonki wydany w trybie przyspieszonym. Dowodziłoby to przy okazji rozeznania, nawet wśród prominentnych działaczy partyjnych, decydującego wpływu SB na załatwianie tego typu spraw”¹¹⁸. Nic nie wiadomo o tym, aby bohater naszej opowieści pisał z pobytu w Stanach jakieś raporty dla SB, wiemy natomiast – co ma także istotne znaczenie w tej

114 Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski mówi... s. 324. Chodzi tu o Światowe Kongresy Filozoficzne w Warnie (1974), Düsseldorfie (1978), Brighton (1988) i Bostonie (1998).

115 Nie był on jednak traktowany jako tzw. osobowe źródło informacji, lecz założono mu jedynie „kwestionariusz ewidencyjny”. Por. M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 284.

116 *Ibidem*, s. 283–286.

117 *Ibidem*, s. 284.

118 *Ibidem*, s. 286.

sprawie – iż władze bezpieczeństwa posunęły się nawet do tego, by otwierać i czytać jego prywatną korespondencję z USA¹¹⁹, co pośrednio może świadczyć, że co najmniej nie miały do niego zaufania.

Przypomnijmy w tym kontekście, o czym pisze Janusz Wrona, iż dla SB już na początku lat sześćdziesiątych poglądy Cackowskiego były „w pewnym sensie rewizjonistyczne”, podobnie jak Adama Kerstena i Zygmunta Mańkowskiego (sprawa obiektowa „Elita”)¹²⁰. Ten pierwszy będzie ostro krytykował postawę Cackowskiego po wprowadzeniu stanu wojennego, ten drugi zaś w przyszłości zostanie prorektorem w jego ekipie.

Od doktoratu do profesury

Cackowski doktoryzował się w roku 1960, habilitował w 1963 r.¹²¹, tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1971 r., profesora zwyczajnego zaś w roku 1976. Tyle suchych faktów zamieszczanych w prawie każdym z wielu biogramów Zdzisława Cackowskiego. Na podstawie informacji zaczerpniętych z przechowywanych w Archiwum UMCS jego akt personalnych można te dane uzupełnić: starszy asystent od października 1956 r., adiunkt od marca 1960 r., od lutego 1963 r. zatrudniony na stanowisku docenta, a od listopada 1971 r. na stanowisku profesora nadzwyczajnego¹²². Można też dodać, że kolejne przekształcenia w strukturze organizacyjnej UMCS, w dużej mierze przez Cackowskiego inicjowane, powodowały zmiany afiliacji: Katedra Filozofii w latach sześćdziesiątych została przekształcona w Instytut Nauk Pedagogicznych i Filozoficznych (w tym czasie Profesor dodatkowo pracował jeszcze, do 1968 r., w Zakładzie Filozofii Akademii Medycznej w Lublinie), od roku 1971 był już pracownikiem Instytutu Filozofii i Socjologii UMCS, a w roku 1973 powstał Międzyuczelniany Instytut Filozofii i Socjologii, któremu Cackowski dyktował. Ostatecznie w roku 1990 stał się pracownikiem Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS, lecz ciągle był to ten sam Instytut Filozofii, którego najważniejszą i najlepiej rozpoznawalną w Polsce twarzą pozostawał przez te wszystkie lata Profesor Zdzisław Cackowski.

Ale przecież nie o takie proste informacje chodzi historykowi (a przynajmniej nie powinno chodzić), gdy przedmiotem swojej poznawczej uwagi czyni jakąś postać wybitną. Spróbujmy zatem przyjrzeć się drodze naukowej Profesora Cackowskiego nieco głębiej. Być może wtedy będzie można dowiedzieć się czegoś więcej o samych mechanizmach stojących za ścieżkami karier naukowych w PRL. Na przykład tego, że także w czasach poststalinowskich obowiązywała praktyka, iż uczelniany komitet partii wy-

119 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN] Lu–020/151, Wypisy z listów Z. Cackowskiego, k. 48–56. Podaje za: M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 286 [przypis 496]. SB do tego stopnia nie ufała Cackowskiemu, że umieściła swojego agenta wśród pracowników Zakładu, którym kierował, by stale mieć go na oku...

120 J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 107.

121 Sam Cackowski zwykł podawać przy habilitacji rok 1962 i faktycznie wtedy odbyło się kolokwium, ale wymagane wówczas ustawowo zatwierdzenie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego się przeciągało i ostatecznie nastąpiło to już w roku następnym. Do tej sprawy jeszcze powrócę.

122 AUMCS, sygn. H/74/2, Kwestionariusz osobowy z 21 IV 1975 r. Z dołączonego odpisu dowodu osobistego można się z kolei dowiedzieć, iż Zdzisław Cackowski był szeregowcem; nr specjalizacji wojskowej 131.

powiadał się w sprawach awansu naukowego, a jego przedstawiciele w poszczególnych radach wydziałów (niezależnie od posiadanego stopnia naukowego i kwalifikacji) mieli prawo głosu na równych prawach z profesurą przy zatwierdzaniu wniosków o uznanie doktoratu, habilitacji czy profesury [sic!], co widać przy kolejnych awansach bohatera naszej opowieści.

Doktorat

Doktorat powstał bardzo szybko. W piśmie datowanym na 28 października 1959 r., wspierającym wniosek Cackowskiego do Rady Wydziału Humanistycznego UMCS o otwarcie przewodu doktorskiego, Łubnicki jako kierownik Katedry Filozofii potwierdzał, że zainteresowany „ma ukończoną pracę, która odpowiada wymogom stawianym pracy doktorskiej”, i wyrażał opinię, że „będzie niewątpliwie bardzo wartościowym samodzielnym pracownikiem nauki już w krótkim czasie”. Musiał być naprawdę pewny kwalifikacji swego ucznia, bowiem powołany przez Radę Wydziału na promotora w kilka dni potem zdecydował się wskazać recenzentów rozprawy doktorskiej Cackowskiego *Treść poznawcza wrażeń zmysłowych (spór o jakości zmysłowe w filozofii marksistowskiej)* z najwyższej naukowej „półki” – profesorów Adama Schaffa i Władysława Krajewskiego¹²³. Muszę powiedzieć, iż lektura tych trzech recenzji¹²⁴ dostarcza nawet dziś intelektualnej satysfakcji i doprawdy mogłaby służyć nadal za wzór dobrych praktyk akademickich w tym względzie. Jeśli ktoś posługuje się dużym kwantyfikatorem, twierdząc, że recenzje w PRL miały charakter „koleżeńskich przysług”, warto, aby przestudiował ten przypadek. Sam egzamin doktorski (z filozofii i psychologii) i publiczna dyskusja nad rozprawą odbyły się 18 marca 1960 r. i zakończyły stosowną uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego. Od tego dnia Zdzisław Cackowski mógł się legitymować dyplomem doktora nauk humanistycznych.

Habilitacja

W dwa lata później przyszedł Profesor był już po habilitacji. I znów inicjatorem był Łubnicki, który stanął na czele Komisji powołanej przez Radę Wydziału Humanistycznego UMCS do rozpatrzenia wniosku. Jej konkluzja z 29 czerwca 1962 r. była jednoznaczna: „Po zapoznaniu się z rozprawą habilitacyjną przedstawioną przez dr. Z. Cackowskiego pt. *Zagadnienie pytań w filozofii* Komisja uznała, że rozprawa ta całkowicie spełnia warunki formalne stawiane pracom habilitacyjnym”. Podzielając tę opinię, Rada Wydziału 4 lipca 1962 r. otworzyła Cackowskiemu przewód habilitacyjny i powołała tych samych, co przy doktoracie, recenzentów. Mimo bardzo pochlebnych recen-

123 AUMCS, sygn. H/57/41, Dokumentacja przewodu doktorskiego mgr. Z. Cackowskiego. Szczególnie wybór Schaffa mógł wydawać się ryzykowny, zważywszy na jego osobistą niechęć do Łubnickiego, o czym pisałem wcześniej. Gdy w kilka lat potem władze PRL przypuściły frontalny atak na Schaffa, Cackowski odmówił wzięcia udziału w tej akcji.

124 Trzech, bowiem ówczesne przepisy wymagały, aby opinię swoją przedstawił także promotor i Łubnicki, co uczynił na 17 stronach!

zji sprawa tym razem nie poszła tak gładko¹²⁵. Warto fakt ten odnotować, bowiem zwykło się uważać, iż w przypadku awansu „mocno partyjnych” naukowców władza ludowa zwykła przymykać oko na ewentualne niedociągnięcia formalne. W przypadku Cackowskiego było inaczej: problemem okazało się to, iż sama rozprawa nie została opublikowana przed kolokwium (choć dołączono zaświadczenie Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”, że praca została umieszczona w planie wydawniczym na rok 1963), i w związku z tym Ministerstwo nie chciało jej zatwierdzić. Nie wystarczyło także rozesłanie jej streszczenia do kilkunastu naukowców z innych ośrodków, na co władze Wydziału (dziekan Kazimierz Myśliński) się powoływały, licząc tu zapewne na jakiś wyjątek. Ministerstwo nie zmierzało ustąpić i zażądało dodatkowych recenzji¹²⁶. Dopiero po spełnieniu tego warunku (opinię przygotowali profesorowie Stefan Szuman i Tadeusz Tomaszewski), 24 stycznia 1963 r. wiceminister szkolnictwa wyższego Eugenia Krasowska zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie z 3 listopada 1962 r. „nadającą Obywatelowi dr. Zdzisławowi Cackowskiemu stopień naukowy docenta na podstawie pracy habilitacyjnej *Zagadnienie pytań w filozofii*”¹²⁷.

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego

Równie nieszablonowo wyglądała sprawa profesury nadzwyczajnej. Od postawienia przez Łubnickiego na Radzie Wydziału Humanistycznego stosownego wniosku w sprawie (24 V 1968 r.) do jej uzyskania (25 XI 1971 r.) minęło trzy i pół roku. Nie było to więc „marcowe tempo ekspresowe”, jak ktoś mógłby przypuszczać i jak faktycznie to się w tym okresie zdarzało. Przyjrzyjmy się zatem okolicznościom, które temu towarzyszyły.

Sprawa tytułu profesora nadzwyczajnego stanęła po raz pierwszy na Radzie Wydziału Humanistycznego 24 maja 1968 r. Referował dziekan Stanisław Krzykała¹²⁸, a uzasadniał autor wniosku w tej sprawie – jak zwykle w przypadku wszystkich jego awansów był nim prof. Narcyz Łubnicki. Podkreślał on, iż uważa Cackowskiego „za jednego z najzdolniejszych współczesnych filozofów w Polsce”¹²⁹. W głosowaniu tajnym 14 głosami „za” przy 5 „wstrzymujących się” – co było rzadkością i dużo mówi o stosunku kolegów (w zdecydowanej większości partyjnych) do bardzo szybkiego rozwoju naukowego kandydata na profesora¹³⁰ – Rada podjęła uchwałę o wszczęciu postępowania

125 To ważne, bo nie chodzi tu tylko o ten indywidualny przypadek, ale o sfalsyfikowanie tezy lansowanej przez niektórych historyków, że awanse naukowe kojarzonych z partią naukowców przebiegały gładko „po linii partyjnej” (zob. J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*). *Case studies* habilitacji i profesury nadzwyczajnej Z. Cackowskiego jednoznacznie pokazują, że bywało też inaczej.

126 AUMCS, sygn. H/74/1, Pismo Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego do Ob. Rektora UMCS w Lublinie z dn. 12 XII 1962 r.

127 *Ibidem*, Akta przewodu habilitacyjnego Z. Cackowskiego.

128 W kolejnym punkcie był stawiany jego wniosek o profesurę, a nie miał habilitacji [sic!]. Nowa „pomarcowa” ustawa z 1968 r. dla takich jak on otworzyła specjalną ścieżkę awansu.

129 AUMCS, sygn. H/68/41, Akta wniosku o nadanie tytułu naukowego profesora dr. hab. Zdzisławowi Cackowskiemu, Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dnia 24 V 1968 r.

130 Takiego „kłopotu” nie miał Krzykała, którego wniosek przeszedł jako następny jednogłośnie. ...

„w sprawie wysunięcia doc. dr. Zdzisława Cackowskiego do tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego”. Zgodnie z ówczesnie obowiązującym stanem prawnym¹³¹ wymagało to m.in. przeprowadzenia tzw. postępowania ankietowego, dlatego Krzykała zwrócił się o wyrażenie opinii w sprawie kandydatury Cackowskiego do Czesława Nowińskiego, Jana Legowicza i Narcyza Łubnickiego (recenzenci) oraz poprosił o przesłanie krótkich opinii w tej sprawie faktycznie najwybitniejszych polskich filozofów: Izdorę Dąbmską, Janinę Kotarbińską, Adama Schaffa, Tadeusza Czeżowskiego, Romana Ingardena, Bogdana Suchodolskiego, Tadeusza Kotarbińskiego i Władysława Tatarkiewicza. Zapewne listę tę układał Łubnicki, bowiem „zestaw” Krzykały byłby z pewnością całkiem inny, bardziej po „linii partyjnej”.

Łubnicki swoją obszerną, 12-stronicową opinię przygotował już 23 grudnia 1968 r. Ostatnim, który nadesłał recenzję (4-stronicową) datowaną prawie rok później (9 XI 1969 r.), był Legowicz. Być może nie spieszo się, bo sam zainteresowany spędził rok akademicki 1968/1969 na stypendium w Stanach, a może wpływ na to, że nie procedowano sprawy przez cały rok 1969, miała zmiana przepisów dotyczących nadawania stopni i tytułów naukowych, jaka wówczas nastąpiła.

18 kwietnia 1970 r. Rada Wydziału Humanistycznego ponownie wróciła do sprawy. Prof. Narcyz Łubnicki w imieniu Komisji omówił nadesłane recenzje, przygotowane przez niego samego oraz przez prof. Czesława Nowińskiego i prof. Jana Legowicza (jego zdaniem Cackowski „znalazł się w czołówce filozofii w Polsce”). Uchwała Rady Wydziału przeszła tym razem pomyślnie przy 2 głosach „wstrzymujących się”. Senat zajął się sprawą 23 kwietnia 1970 r. W dyskusji podkreślano m.in., iż kandydat pełni „zaszczytne i odpowiedzialne funkcje sekretarza KU PZPR i Prodziekana Wydziału”, samo głosowanie zaś nie budziło wątpliwości: 21 głosów „za”, 2 głosy „wstrzymujące się”. Ale okazało się, że to wcale nie kończyło sprawy. W połowie 1970 r. weszła w życie kolejna zmiana przepisów: od kandydata wymagano teraz m.in. wypromowania co najmniej jednego doktora, a Cackowski wówczas jeszcze ich nie miał, więc sprawa awansu znów się oddalała, bowiem w Ministerstwie wniosek marksistowskiego docenta i sekretarza KU PZPR zwyczajnie odłożono „na półkę”.

W tej sytuacji 11 stycznia 1971 r. Cackowski skierował pismo za pośrednictwem ówczesnego rektora UMCS Zbigniewa Lorkiewicza do Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Henryka Jabłońskiego z prośbą o bezpośrednią interwencję: „Ponieważ trudno mi się pogodzić z odłożeniem mojej sprawy i ponieważ uważam, że posiada ona wyraźne znamiona wyjątkowości, wobec tego pozwalam sobie krótko je Ob. Ministrowi przedstawić”¹³². Nie padają tu żadne niemerytoryczne argumenty czy powoływanie się na partyjne zasługi, lecz przywołany został fakt obiektywny: w Lublinie nie były dotąd prowadzone studia filozoficzne, stąd proces rozwoju naukowego młodej kadry

131 Rozporządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego i Sekretarza Naukowego PAN z dnia 12 XII 1965 r., „Monitor Polski. Dziennik Ustaw” 1965, nr 56 [paragraf 3].

132 AUMCS, sygn. H 68/41, Kopia pisma Zdzisława Cackowskiego skierowanego do Henryka Jabłońskiego.

musi z konieczności trwać dłużej. Nie wiemy, czy Jabłoński w jakiś sposób zdecydował się zainterweniować, ale wydaje się, że raczej nie, bowiem przez kolejne miesiące nic się w tej materii nie działo.

Z tego względu, wobec przedłużającej się „ciszy w sprawie”, postanowiono dodatkowo wzmocnić wnioski i 27 kwietnia 1971 r. nowy już dziekan Stanisław Tworek przesłał do Ministerstwa trzy opinie (T. Kotarbińskiego¹³³, B. Suchodolskiego i I. Dąmb-skiej, a więc osób o najwyższym autorytecie naukowym) przygotowane jeszcze w ramach procedury ankietowej z roku 1969¹³⁴. Na kolejne żądanie Ministerstwa 3 września 1971 r. dosłano aktualny wykaz publikacji kandydata i ostatecznie uchwałą Rady Państwa z 25 listopada 1971 r. Zdzisław Cackowski otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych¹³⁵.

Uzwyčajnienie

Z wnioskiem wystąpił jak zwykle Narcyz Łubnicki, a tzw. książką profesorską były właśnie opublikowane *Główne pojęcia materializmu historycznego* (Warszawa 1974). Cackowski miał już wtedy wypromowanego jednego doktora (Wiktor Niedźwiecki¹³⁶) i dwa kolejne przewody w toku (Sabina Magierska i Jadwiga Mizińska). Komisja Rady Wydziału Humanistycznego pod kierunkiem Henryka Zinsa została powołana 20 listopada 1974 r. Recenzje pisali: Marek Fritzhand (9 stron), Władysław Markiewicz (2-stronicowa, może stanowić paradygmatyczny przykład recenzji pisanej przez „partyjnego uczonego” na takim poziomie ogólności, że mogłaby pasować do dowolnego kandydata) oraz Narcyz Łubnicki (jak zwykle najsolidniejsza – 16 stron). Nie miejsce tu na ich omawianie, ale może warto przytoczyć przynajmniej charakterystykę Cackowskiego jako człowieka, którą dał Łubnicki: „W pełni zasłużony autorytet moralny wśród współpracowników, gdyż jest bezwzględnie uczciwy, bardzo życzliwy, a dzięki energii, doskonałej orientacji i pomysłowości jest inspiratorem pomyslnego rozwoju Instytutu zarówno pod względem naukowym, jak i dydaktycznym”¹³⁷.

Senat UMCS 18 kwietnia 1975 r. tym razem jednomyślnie poparł wniosek o nadanie tytułu naukowego profesora zwyczajnego nauk humanistycznych. Być może poza względami merytorycznymi miało dla senatorów znaczenie i to, że Cackowski miał mocną pozycję w samej partii (był wówczas przewodniczącym Prezydium Grupy Partyjnej Komitetu Nauk Filozoficznych PAN) i był członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej oraz Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, a więc dwóch ciał najważniejszych

133 *Ibidem*. W aktach sprawy nadania Z. Cackowskiemu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego zachowała się sama koperta listu prof. T. Kotarbińskiego z dnia 21 II 1969 r. skierowanego do ówczesnego dziekana doc. dr. Stanisława Krzykały, z potwierdzeniem Kancelarii ogólnej UMCS, iż list wpłynął 22 II 1969 r. Nie ma niestety samej opinii.

134 *Ibidem*.

135 Zob. pismo w tej sprawie sygnowane przez Józefa Cyrankiewicza (*ibidem*).

136 W. Niedźwiecki, *Zasada korespondencji i jej metodologiczne znaczenie*, Lublin 1972.

137 *Ibidem*, s. 16.

w polskim systemie szkolnictwa wyższego. W senackiej dyskusji nad uwyzwyczajnieniem podkreślano m.in., iż jest on „pierwszym propagatorem hasła integracji w Lublinie i jest pierwszym organizatorem i dyrektorem Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii w lubelskim ośrodku naukowym”¹³⁸.

Powstanie MIFiS – obok celu integrującego środowisko filozoficzne rozproszone dotąd pomiędzy cztery państwowe uczelnie Lublina – miało być także remedium na jego bolączki kadrowe (Cackowski dobrze zapamiętał, jakie miał kłopoty przy profesurze przez brak wypromowanych doktorów). W roku akademickim 1973/1974 uruchomiono dla zainteresowanych osób z innych kierunków studia filozoficzne, na które trafiłem, studiując równolegle historię, a w dwa lata potem – regularne, pomaturalne, 5-letnie studia magisterskie.

Cackowski jako filozof i jako dydaktyk

Oczywiście odpowiedź na pytanie, jakim Profesor Cackowski był filozofem i nauczycielem akademickim, wymagałaby co najmniej kolejnego bardzo obszernego studium¹³⁹. Tu ograniczę się do własnych, zapewne mocno subiektywnych, doświadczeń słuchacza jego wykładów egzaminowanego dwukrotnie przez Profesora w trakcie studiów filozoficznych, uczestnika prowadzonego przez niego seminarium w roku akademickim 1975/1976, czytelnika jego najważniejszych publikacji, wspierając się odwołaniami do tych wypowiedzi Profesora, które uważam za szczególnie istotne, stanowiące rodzaj przesłania, jakie nam pozostawił.

Jedną z nich były słowa wypowiedziane w Bolonii: „Kto nie potrafi przekazać określonej wiedzy, ten nie rozumie jej dostatecznie głęboko. Tyle tylko naprawdę rozumiesz, ile drugiemu przekazać umiesz”¹⁴⁰. Nam, nauczycielom akademickim, o tej fundamentalnej prawdzie dydaktycznej też często przypominał. Przyznaję, że powracam myślami do tych słów, ilekroć słyszę niepochlebne komentarze o zdolnościach naszych obecnych studentów lub gdy zastanawiam się nad przyczynami własnych dydaktycznych porażek...

Najważniejsze książki Profesora Cackowskiego faktycznie rodziły się z wykładów. W słowie „od autora” do *Głównych pojęć materializmu historycznego* napisał: „Książka ta kształtowała się w toku moich wykładów uniwersyteckich prowadzonych w latach

138 AUMCS, sygn. H 74/2, Wyciąg z protokołu z posiedzenia Senatu z dnia 18 IV 1975 r., s. 4 (karta 133).

139 Profesor był przecież autorem ponad 400 publikacji naukowych. Pewną próbę uchwycenia najważniejszych kategorii, za pomocą których Z. Cackowski filozofuje o świecie, poznaniu i człowieku, stanowi studium Grażyny Żurkowskiej pt. *Postdualistyczna filozofia człowieka. Wprowadzenie do filozofii Zdzisława Cackowskiego* („Sofia” 2009, t. 9, s. 119–158). Zob. również: M. Hetmański, *Zdzisław Cackowski*, „Edukacja Filozoficzna” 2000, t. 30, s. 94–107; idem, *Zdzisław Cackowski*, [w:] *Polska filozofia powojenna*, t. 1, red. W. Mackiewicz, Warszawa 2001, s. 196–210; J. Dębowski, M. Hetmański, *Profesor Zdzisław Cackowski – osoba i dzieło*, [w:] *Poznanie, człowiek, wartości. Prace ofiarowane Profesorowi Zdzisławowi Cackowskiemu*, red. J. Dębowski, M. Hetmański, Lublin 2000 (książka wydana na jubileusz 70-lecia urodzin Profesora). Szkoda, że „osoba i dzieło” zostały przedstawione przez jego uczniów w tej ostatniej książce na zaledwie trzech stronach...

140 Tekst przemówienia wygłoszonego na Konferencji Rektorów w Bolonii w 1988 r.: AUMCS, sygn. 52, Współpraca międzynarodowa (1988–1991), Projekty międzynarodowe: Bolonia 1988.

1969–1972 dla słuchaczy wydziałów przyrodniczych Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Należałoby powiedzieć więcej – powstawała poprzez te wykłady, dla nich ją pisałem i z nich wypływała jej treść i forma. [...] Rozstrzygnięcie problemu komunikatywności filozoficznych treści – to jednocześnie rozstrzygnięcie problemu społecznej przydatności filozofii. Z tego to względu tak ważne mi się wydaje zespolenie pracy pisarskiej filozofa z jego żywą pracą nauczycielską. Te dwa kanały komunikacji wzajemnie się wzbogacają i wzajemnie się sprawdzają; są one jednocześnie nie tylko kanałami przekazu treści, które rodzą się gdzie indziej, przeciwnie – rodzenie się myśli dokonuje się w przekazie, przekaz myśli najlepiej się realizuje, gdy jest przekazem myśli żywej, krystalizującej się w trakcie wykładu”¹⁴¹.

Dodam, że takie same odczucia mieliśmy jako uczestnicy zajęć prowadzonych przez Cackowskiego na filozofii. Miał ogromny dar prowadzenia wykładu w taki sposób, że wydawało nam się, że wspólnie rozwiązujemy ważne problemy postawione niegdyś przez filozofów czy przez współczesną naukę. Precyzyjny, logiczny w argumentacji, doceniał jednak rolę emocji w przekazywaniu treści filozoficznych, czasami więc miało się wrażenie, że gra jak dobry aktor. Przyciągał swą osobowością, nie dało się na tych zajęciach nudzić. Nawet gdy egzaminował, starał się wychodzić poza schemat prostego sprawdzania wiedzy, bardziej dociekał, jak myślimy, niż co zapamiętaliśmy z wykładu czy lektur. Na seminarium z filozofii marksistowskiej odrzucił wszystkie podręczniki, zamiast tego czytał i analizował zdanie po zdaniu teksty samego Marksa, ucząc nas w ten sposób także hermeneutyki. Na pewno nie był to marksizm ortodoksyjny, lecz poszukujący, otwarty.

Swoją własny stosunek do Marksa i marksizmu najlepiej wyłożył w wielokrotnie już tu przywoływanym autobiograficznym wywiadzie: „Wydaje mi się, że w moim przypadku zawsze (tak dawniej, jak i teraz) bycie marksistą było wtórnym efektem przydatności pewnych zasad filozofii Marksa w myśleniu o świecie, człowieku i społeczeństwie. No więc, po tym wyjaśnieniu – kiedy było trudniej być marksistą? I dawniej było trudno, i teraz niełatwo. Ale każda z tych dwu trudności ma swój własny koloryt. Dawniej trudność marksistowskiego myślenia wynikała z oficjalnych (nawet instytucjonalnych) wymogów poprawności, a gdy ktoś zna kryteria pełnej poprawności i żąda ich przestrzegania, to oznacza to blokadę myślenia. Myślenie autentyczne zawsze wykracza poza ramy poprawności. Co do mnie, to niektórzy wątpili jednak w autentyczność mojego marksizmu. A ja chciałem myśleć, ale heretykiem być nie chciałem, w każdym razie nie byłem nim. Obecnie jestem w moim marksizmie bardziej rozluźniony. Jeden z naszych wspólnych znajomych powiedział mi dwa lata temu, że jestem obecnie jeszcze bardziej niż dawniej inteligentny. Bardzo uprzejme było w tej pochwalę owo »jeszcze«. W sumie przyjąłem te słowa bezczelnie za prawdę, tłumacząc przyrost mojej inteligencji właśnie tym rozluźnieniem nacisku zewnętrznego. Natomiast na czym polega trudność »marksizowania« w obecnych czasach? Wynika ona z zasłużonej

141 Z. Cackowski, *Główne pojęcia materializmu*. ..., s. 7.

kompromitacji systemu, którego podstawą ideologiczną był marksizm, ale też z materialnie przesadnego ataku na marksizm ze strony instytucji oficjalnych dzisiaj ideologicznie panujących nad mentalnością zbiorową. Dzisiaj marksizmowi idzie się pod prąd. Nacisk tego przeciwnego prądu jest bardzo silny, wręcz brutalny. Ale wynikają stąd, z tych trudności i oporów, pewne okoliczności korzystne: w atmosferze oficjalnego i powszechnego poparcia dla pewnych idei coraz częściej głosi się je bez rzeczowych argumentów, więc jako frazesy. Łatwo to dostrzec, obserwując tę lawinę poprawnych frazesów dzisiaj panującego światopoglądu, która bezpiecznie płynie przez wszystkie kanały i zalega większość łamów. Otóż stroną pozytywną dzisiejszej sytuacji marksizmu jest właśnie niemożliwość głoszenia marksistowskich frazesów, co było możliwe kiedyś, a nie jest możliwe dzisiaj, bo dzisiaj jest to w Polsce przywilej katolicyzmu¹⁴².

Frazesów faktycznie nie znosił, jego inteligencja natychmiast protestowała, nie zważając, kim byłaby osoba je wygłaszająca. Już jako studenci byliśmy często tego świadkami w ramach spotkań Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, które za sprawą Łubnickiego regularnie się w tych latach odbywały, gromadząc profesurę z obydwu lubelskich uniwersytetów. Z kolei owo „rozluźnienie”, o jakim Cackowski tu mówił, umożliwiające spojrzenie z pewnego poznawczego dystansu na marksizm, widoczne było już w jego książce z 1981 r. *Trud i sens ludzkiego życia* (Warszawa 1981) zapowiadającej zmianę/uzupełnienie perspektywy filozoficznej na/o bardziej antropocentryczną. W latach dziewięćdziesiątych Profesor coraz szerzej otwierał się na filozofię człowieka, etykę i próbował poznawczo uchwycić oraz zrozumieć więzi, jakie człowieka łączą ze światem zarówno tym symbolicznym, „duchowym”, z „kulturą”, jak i tym „urzędzonym”. Uważał, że działalność czysto poznawcza (symboliczna) jest zawsze wtórna wobec praktyki, z niej musi wyrastać. Każde poznanie jest – w konsekwencji – materialnie kosztowne. Z tą tezą łączył koncepcję doświadczenia jako podstawy wszelkiego poznania, uważając przy tym, iż autentycznym źródłem wiedzy i mądrości ludzkiej jest „doświadczenie bolesne”¹⁴³. Drugą połowę lat dziewięćdziesiątych przyniosła też coraz wyraźniejsze nawiązywanie do myśli Tadeusza Kotarbińskiego: jego pochwałę „życia godziwego, etyki niezależnej” i „spolegliwej postawy” wobec drugiego człowieka. Pisał Cackowski o tym, by nie lekceważąc norm, kształtować uogólnioną wrażliwość moralną na wszelkie sprawy ludzkie. Czynić tak powinniśmy tym bardziej, że moralność jest jego zdaniem niezależna od światopoglądu, religii czy nauki. Bierze się z głębokiego humanizmu, z „doświadczenia solidarności z ludzką biedą, z ludzką krzywdą”.

Grażyna Żurkowska uważa, że Cackowski był być może już ostatnim filozofem, który miał ambicję zbudowania pełnego, całościowego systemu filozoficznego¹⁴⁴ i zapewne jest w tym sporo prawdy. A jak on sam zakreślał krąg swoich filozoficznych dociekań? „Moje zainteresowania naukowe dotyczą teorii poznania, metodologii nauk

142 [Z. Cackowski, J. Ładyka, Z. Słowik], *op. cit.*, s. 2.

143 Z. Cackowski, *Ból, lęk, cierpienie*, Lublin 1997.

144 G. Żurkowska, *op. cit.*, s. 119.

empirycznych, antropologii filozoficznej oraz aksjologii. Sposób traktowania problematyki filozoficznej we wszystkich tych dziedzinach jest wyraźnie zdeterminowany przez metodologię Marksowską, którą staram się łączyć z rygorami filozofii pozytywistycznej” – pisał, prezentując swoją sylwetkę przed laty na stronie internetowej Zakładu Ontologii i Teorii Poznania¹⁴⁵. Ten wspomniany „logiczny rygoryzm” był pozostałością po szkole, jaką przeszedł u Łubnickiego. W pewnym sensie do swojego Mistrza powrócił w książce kolejnej – *Rozum między chaosem a „Dniem Siódmym” porządku* (Lublin 1997), przedmiotem namysłu czyniąc tutaj istotę i funkcję ludzkiego rozumu, a więc to, co Łubnicki analizował w *Nauce poprawnego myślenia*, lecz – jak zawsze – było to nawiązanie twórcze, idące dalej. Zasadniczą funkcję rozumu odnajduje mianowicie Cackowski w jego zdolności do porządkowania świata znaków: rozum „pracuje” w świecie nieporządku/chaosu, a treścią jego aktywności jest właśnie tego chaosu ograniczanie.

W książce ostatniej *Człowiek i świat człowieka. Warstwy „ludzkiego ciała”* (Lublin 2003) mierzył się Profesor z odwiecznym problemem filozofii – kwestią „podmiotowości”. Czym ona jest, a może lepiej: jak ją naszymi działaniami – *ciężkimi* (praktycznymi) i *lekkimi* (symbolicznymi) – wytwarzamy? Pisał, że „świat człowieka tworzy nie tylko przedmiotowość ludzkiego działania: nie jest tylko zbiorem przedmiotów, na które człowiek działa. On tworzy też ludzką podmiotowość; jest zbiorem rzeczy, stanów rzeczy, spostrzeżeń, wyobrażeń, pojęć oraz idei, którymi człowiek działa i myśli. A wszystko, czym człowiek działa, co jest przezeń instrumentalizowane i jeśli jest instrumentalizowane – od ciała własnego, przez narzędzia działania ciężkiego i lekkiego, a więc i przez formy kultury (obyczaju, mitu, magii, języka, religii, sztuki, prawa, moralności, filozofii, nauki) – stanowi tym samym konstytutywną składową jego podmiotowości”¹⁴⁶.

Warto na koniec tych ogólnych, metafizycznych i z konieczności skrótowych uwag odnośnie Cackowskiego jako filozofa podkreślić jego wrodzoną **otwartość na myśli nowe**. To bardzo charakterystyczny rys postawy Profesora, sądzę, że nie tylko w obrębie nauki. Oto dwa przykłady: gdy jego ulubiony uczeń Krzysztof Jarosław Brozi¹⁴⁷ postanowił zająć się na poważnie antropologią kulturową, Cackowski towarzyszył mu równolegle w lekturach, by móc z nim dyskutować tezy zarówno doktoratu, jak i habilitacji¹⁴⁸. Gdy z kolei my (Kazimierz Jodkowski, Zbysław Muszyński, Jacek Paśniczek, Jan Pomorski) zajęliśmy się filozofią nauki i zaczęliśmy redagować serię wydawniczą „Realizm – Racjonalność – Relatywizm”, to właśnie Profesor był najpilniejszym słuchaczem i dyskutantem podczas organizowanych przez nas w drugiej połowie lat osiemdziesiątych konferencji i programowych narad.

145 <http://filozofia.umcs.lublin.pl/zaklad-ontologii-i-teorii-poznania/zdzislaw-cackowski> [data: marzec 2017].

146 Z. Cackowski, *Człowiek i świat człowieka. Warstwy ludzkiego ciała*, Lublin 2003, s. 218.

147 Moim zdaniem Cackowski powiełał tu wzór relacji Mistrz–uczeń, jakiej sam doświadczył z prof. Łubnickim.

148 Przyjaźniąc się z Krzysztofem Brozim (1952–1996), byłem częstym gościem w ich Zakładzie i obserwowałem to „na bieżąco” w latach osiemdziesiątych. Pisałem o nim w: *Krzysztof Jarosław Brozi jako antropolog Ameryki*, [w:] *Antropologia integralna. W kręgu myśli filozoficzno-kulturoznawczej Krzysztofa J. Broziego*, red. B. Truchlińska, A. Radomski, Lublin 2008, s. 36–42.

Te dwa przykłady (a można je mnożyć) najlepiej ilustrują, jak Profesor poważnie potraktował wypowiedzianą przed laty myśl w jednej ze swych pierwszych książek: „Nauczyciel przecież to przewodnik pomagający młodemu człowiekowi odnajdować drogi do wiedzy prowadzące, jest on także przewodnikiem poruszania się po tych drogach”¹⁴⁹. Sądzę, że każdy z jego 13 wypromowanych doktorów mógłby to potwierdzić. Jego uczniowie, myślę tutaj zwłaszcza o okresie funkcjonowania MIFiS, czyli latach 1973–1990, mieli nieporównywalnie większą swobodę niż choćby asystenci w moim macierzystym Instytucie Historii. Mieli przede wszystkim wolność wyboru, nie tylko naukowego zresztą. Kto z kierowanego przez Cackowskiego Zakładu chciał należeć do PZPR, należał, kto nie chciał, nie musiał (np. Jodkowski). Analogicznie było z „Solidarnością”. Zachowane w IPN materiały¹⁵⁰ dowodzą, że SB miała w latach osiemdziesiątych nieustające „kłopoty” właśnie z jemu bezpośrednio podległymi pracownikami (Sabina Magierska, Jadwiga Mizińska, Paweł Bytniewski, Kazimierz Jodkowski). Mimo aresztowań i nacisków ze strony służb oraz partii Cackowski żadnego pracownika Zakładu nie zwolnił. To fakt wiele mówiący o ich przełożonym, szkoda, że niezauważony przez historyków piszących o dziejach UMCS, którzy – widać – w tych „zakładowych” powiązaniach słabo byli zorientowani.

Cackowski w PZPR, czyli jak to w partyjnej „rodzinie” bywało...

Zarówno przywoływany już przeze mnie wielokrotnie Marcin Kruszyński, jak i piszący o UMCS Janusz Wrona i Zbigniew Zaporowski poświęcili w swych monografiach aktywności partyjnej Zdzisława Cackowskiego wiele uwagi. Zwłaszcza pierwszy z nich z dużą starannością na podstawie przeanalizowanych zespołów źródeł (zarówno samej PZPR, od KU po KC, jak i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz służb mu podległych, przez Archiwum UMCS, po prasę centralną i lokalną) odtworzył najważniejszy zrzęb faktów z partyjnej kariery Profesora, nie zamierzam więc tu ich powtarzać, odsyłając zainteresowanych bezpośrednio do wyników jego badań¹⁵¹. Spróbuję jednakże nieco odmiennie zinterpretować niektóre z ustaleń tych autorów, a czasem polemicznie odnieść się do wyciąganych przez nich wniosków¹⁵².

Pierwsze pytanie, jakie chciałbym zatem w tym kontekście postawić, brzmiałoby następująco: czy w tym pierwszym okresie, czyli do października 1956 r., Zdzisław Cackowski był przykładem/wcieleniem owego poszukiwanego poznawczo przez Mariusza Mazura¹⁵³ „człowieka tendencyjnego”?

149 Z. Cackowski, *O teorii poznania i poznawania. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1968, s. 7.

150 AIPN BU – 01232/42; sygn. 01232/159; zob. także: AIPN Lu – 0229/1189, Sprawa kryptonim „Sieć”.

151 M. Kruszyński, *op. cit.* Zob. także: D. Gałaszewska-Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej na „czerwonym” Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2, s. 264–289.

152 Przy okazji dziękuję dr. hab. Marcinowi Kruszyńskiemu za udostępnienie mi niepublikowanych źródeł odnoszących się do Z. Cackowskiego, przechowywanych w IPN, na których m.in. oparł swoje badania.

153 M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym. ... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.

Bez wątpienia Cackowski był produktem tamtych czasów: to o takich jak on – „nowych ludziach” – opowiadała propaganda komunistyczna (stał się też mimowolnym anonimowym bohaterem takiej opowieści w Polskiej Kronice Filmowej z 1952 r. – *Na studiach w Moskwie*, jak pamiętamy). Swoją społeczny i edukacyjny awans zawdzięczał władzy ludowej, ale na ile mentalnie był „zaprogramowany” przez jej propagandę? A może lepiej odwrócić to pytanie: jak miał jej nie wierzyć, skoro on sam, jego dotychczasowe życie było tej obietnicy spełnieniem? Ono ją potwierdzało, a nie falsyfikowało¹⁵⁴. Wystarczy przypomnieć sobie, z jakiego punktu startował.

Znakomicie te dylematy marksistowskich intelektualistów XX stulecia uchwycił Tony Judt: „Jest ciężko, musimy podejmować trudne decyzje, ale nie mamy wyjścia, musimy robić wstrętne rzeczy, to jest rewolucja, robimy omlet i nie czas chuchać na jajka. Innymi słowy, to zerwanie z przeszłością i naszymi wrogami, uzasadniane i wyjaśniane przez wszechobejmującą logikę przeobrażenia człowieka. Marksisci traktujący to jako zwykłe represje byli – całkiem zasadnie – oskarżani o niezrozumienie konsekwencji własnej doktryny i odsyłano ich na śmietnik historii”¹⁵⁵.

Zapewne rok 1956 musiał dla Cackowskiego – członka partii – wiele znaczyć, ale moim zdaniem błędne byłoby zaliczenie go do „pokolenia października”, czyli tych, których właśnie październik ukształtował na całe dalsze „partyjne” czy intelektualne życie. Dwa tego widziałbym powody, bowiem w podwójnym sensie „nie był on stąd”. Po pierwsze, jego rodowód nie był rodowodem lewicowej inteligencji, tej w drugim pokoleniu, synów i córek przedwojennych komunistów i socjalistów, którzy wchodząc w dorosłe życie, październik przeżywali nie tylko emocjonalnie i intelektualnie, ale także „rodzinnie”. On był z innej „rodziny”, był „dzieckiem PKWN” z wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi. Po drugie, lata 1950–1955 spędził w Moskwie, dlatego krąg jego bezpośrednich doświadczeń nie był „stąd”, z konieczności musiał być inny.

Marcin Kruszyński zalicza Cackowskiego w 1956 r. do obozu tzw. *umiarkowanych entuzjastów* wewnątrz akademickiej PZPR, czyli grupy bardziej „zachowawczej” wobec zmian październikowych, przeciwstawianych bliżej niedookreślonym „ludziom krytycznym”¹⁵⁶. Z jednej strony miał bowiem publicznie, na łamach lokalnej partyjnej gazety „Sztandar Ludu” wyrażać radość, że znalazły się w partii „siły gotowe zerwać ze zbrodniczym systemem rządzenia w imię socjalizmu”, i podkreślać, że dopiero dzięki Gomułce Polska otrzymała szansę osiągnięcia „rzeczywistej demokracji i socjalizmu”. Równocześnie jednak na wewnętrznych spotkaniach partyjnych w KW PZPR uskarżał się na to, iż z partii usuwa się „ludzi najbardziej doświadczonych”, niesłusznie piętnując ich jako „stalinowców”, gdy rzeczywisty problem zdaniem Cackowskiego polegał

154 Ma więc rację M. Mazur, gdy – wbrew obiegowym opiniom wielu współczesnych historyków – zauważa: „Z tego wynika wniosek, że propaganda nie posługiwała się wyłącznie kłamstwami, i obserwując jej treści, już wówczas można było zgromadzić informacje co do kierunku przemian; zaprzecza to potocznej tezie głoszącej całkowitą dysharmonię pomiędzy tym, co propaganda głosiła, a realnym działaniem i poglądami władzy”. *Ibidem*, s. 12.

155 *Rozważania o wieku XX*. . . , s. 115.

156 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 200–201. „Personifikacją” tych ostatnich miałby być historyk Kazimierz Myśliński.

na tym, iż ostatnie wydarzenia odsłoniły prawdziwy problem partii: „chwiejność” wielu członków, którzy „bądź znaleźli się w tym środowisku przypadkowo, bądź, co gorsza, zapisali się do partii z pobudek innych niż ideologiczne”¹⁵⁷. Świadczyłoby to raczej o „zdrowym osądzie” sytuacji niż dystansowaniu się wobec przemian, a także o wyraźnym wpisaniu się w ton, w jakim przemawiał 20 października na lubelskim wiecu poparcia dla Gomułki jego wysłannik prof. Adam Schaff, którego Cackowski zapewne wtedy słuchał (w trzy lata później będzie recenzentem jego doktoratu), czy w ton, w jaki uderzył pięć dni później na plenarnym posiedzeniu KW PZPR ówczesny rektor UMCS prof. Andrzej Burda¹⁵⁸. Przecież te głosy wyraźnie współbrzmiały ze sobą!

Myślę, że Marcin Kruszyński ma z Cackowskim pewien kłopot – nazbyt pospiesznie „obsadził” go w określonej roli w swojej opowieści o historii UMCS w „warunkach PRL”, a on ciągle mu się wymyka, „wypada z roli”, w jakiej historyk chciałby go widzieć.

Życie partyjne Cackowskiego i życie uniwersyteckie spotkały się tak naprawdę właśnie wtedy, w październiku 1956 r., i odtąd toczyły się jako „historia splątana”¹⁵⁹ aż do roku 1990, a może nawet – w sensie samoświadomości, namysłu „nad”, poznawczego „rozplątywania” tego, co było „splątane” – aż do końca, do ostatnich dni... Co znaczyło dla niego „bycie w partii”? Myślę, że o wiele więcej niż tylko przynależność organizacyjna czy sprawowanie „kierowniczej roli”. Było to nawet coś więcej niż tylko sam wybór ideowy, choć lewicowa ideowość rozumiana jako służenie, angażowanie się w „słuszną społeczną sprawę” była dla niego bardzo ważna. Powiedziałbym raczej, używając bardziej subtelnej języka, że **partia stanowiła dla niego wartość autoteliczną**, zbliżoną do tego, jak zwykliśmy myśleć o rodzinie jako o wartości samej w sobie. Był do niej „po chłopsku” przywiązany, traktował ją jako „rodzinę” właśnie. Nie znaczy to, że nie widział w partii zła, jakie ją toczyło, nie dostrzegał jej (i w niej) określonych słabości. Przeciwnie, widział często szybciej i dogłębniej niż inni, ale przecież to była jego „rodzina”, on się w niej na nowo urodził; to partia była mu za młodu „ojcem i matką”, była drugą, a może nawet okresami pierwszą rodziną. A rodziny się nie porzuca, z rodziną jest się na całe życie, na dobre i na złe. A przynajmniej tak powinien zachowywać się on sam – „dziecko PKWN”, przecież inaczej po prostu mu nie wypada. Partii, jak rodziny, nie zwalcza się, ją się naprawia. Naprawia „od środka”, a nie się z niej występuje, by reformować system „z zewnątrz”.

Tak bym próbował tę złożoną relację Cackowskiego z PZPR „rozumiejąco” interpretować. Jerzy Kmita nazywał takie podejście w humanistyce *życzliwą interpretacją*. Idąc tym tropem, należałoby przyjąć, iż właśnie z takich powodów bohater tej opowieści, dostrzegając w partii błędy, chciał z nimi walczyć od środka, w obrębie „partyj-

157 *Ibidem*, s. 200–202.

158 Interesująco pisze o kulisach i przebiegu tego wiecu oraz późniejszych nań reakcjach Janusz Wrona: J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 143–145.

159 Na temat pojęcia *historii splątanej* i rozmaitych sposobów jej uprawiania zob.: M. Werner, B. Zimmermann, *Beyond Comparison: Histoire Croisée and the Challenge of Reflexivity*, „History and Theory” 2006, t. 45, nr 1, s. 30–50.

nej rodziny”, tak w 1956 r., jak i w latach późniejszych, z osiemdziesiątymi włącznie, gdy Historia postawiła przed nim najtrudniejsze wyzwanie.

Na jeszcze inny aspekt relacji intelektualisty z partią zwraca uwagę Tony Jude: „Komunizm dawał również swoim wyznawcom silne poczucie przynależności. W pierwszym tomie swoich wspomnień francuski poeta Claude Roy opisuje młodzieńczą fascynację faszyzmem. Książka nosi tytuł *Moi* [Ja]. Ale tom drugi obejmujący lata komunizmu nosi znaczący tytuł *Nous* [My]. To symptomatyczne. Myśliciele komunizmu czuli się częścią społeczności podobnie odczuwających intelektualistów, co dawało im nie tylko poczucie słuszności działania, ale również podążania zgodnie z kierunkiem dziejów. »My« to robimy, a nie tylko »ja«. Oznaczało to przezwycięzenie wizji samotnego tłumu i umieszczało pojedynczego komunistę w centrum nie tylko projektu historycznego, ale i kolektywnego procesu”¹⁶⁰.

To przywiązanie Cackowskiego do partii nie miało przy tym w sobie nic z oportuniizmu czy koniunkturalizmu, a tym bardziej karierowiczostwa. W jego relacjach z partią, które od strony faktograficznej ukazane są szczegółowo w przywoływanych tu pracach Marcina Kruszyńskiego, Doroty Gałaszewskiej-Chilczuk oraz Janusza Wrony i Zbigniewa Zaporowskiego, nie dostrzeżemy też śladu partyjnego, „amoralnego familizmu”¹⁶¹, co było udziałem tylu innych prominentnych działaczy. Nie wiem, czy zdarzyło się, iż z powodu przynależności partyjnej Cackowski kogoś potraktował lepiej. Znam za to przypadki, gdy egzaminując z filozofii marksistowskiej, wypominał członkom partii brak należytego przygotowania, mówiąc „od was z tego przedmiotu muszę i powinienem wymagać więcej”.

Przytoczę w tym kontekście jeszcze jeden znaczący epizod. Gdy w drugim miesiącu stanu wojennego poszedłem do Profesora – został wtedy właśnie I sekretarzem KU PZPR – jako jego były student i niedoszły asystent¹⁶² z prośbą o wstawienie się za trzema internowanymi kolegami, nie „kluczył”, lecz wprost powiedział, że ma osobisty problem ze Zbigniewem Hołą¹⁶³ (Lesława Pagi¹⁶⁴, choć był członkiem PZPR, nie ko-

160 *Rozważania o wieku XX...*, s. 118.

161 *Amoralny familizm* to pojęcie wprowadzone przez Edwarda C. Banfielda (*The Moral Basis of a Backward Society*, Illinois 1958, s. 47) na opis sytuacji społecznych, w której „wspólna przestrzeń etyczna występuje tylko wewnątrz zamkniętej grupy, na zewnątrz natomiast wobec innych grup tolerancję zastępuje ksenofobia, zaufanie – paranoiczna podejrzliwość, życzliwość – brutalna wrogość, debatę zastępują inwektywy, a dobro wspólne – wąski interes grupowy” [przeł. J. P].

162 Cackowski we wrześniu 1976 r. zaproponował mi asystenturę, ale wówczas byłem już „po słowie” z prof. Jerzym Topolskim i swą naukową przyszłość widziałem nie jako filozof, lecz metodolog. Związałem się więc etatowo z Instytutem Historii UMCS, a mentalnie i naukowo z tzw. poznarńską szkołą metodologiczną (J. Kmita, L. Nowak, J. Topolski).

163 Zbigniew Hoła (1950–2009) został aresztowany 16 XII 1981 r. i następnie internowany. SB nadała mu pseudonim „Zmienny”. Zob. AIPN Lu – 020/835, t. 1.

164 Lesław Paga (1954–2003) był moim przyjacielem i kolegą ze „szkolnej ławy”. Razem w latach 1980–1981 współtworzyliśmy Ośrodek Badań Społecznych przy Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”. Został internowany 13 XII 1981 r., podobnie jak Wiesław Kamiński – późniejszy rektor UMCS w latach 2005–2008.

jarzył, bo ten wstąpił do partii niecały rok wcześniej i działał w „poziomkach”, a Cackowski tego nie śledził najwyraźniej), gdyż „prawdziwy lewicowiec nie dezertuje z partii w tak trudnej chwili”, a Hołda to jego zdaniem zrobił; nie miał natomiast żadnych obiekcji, by obiecać interwencję w sprawie zwolnienia bezpartyjnego Wiesława Kamińskiego, którego znał i cenił jako fizyka¹⁶⁵.

Cackowski w wielu kwestiach lubił iść „pod prąd”, a nie „z prądem”. Jego polityczne wybory nie były koniunkturalne. Wybór pierwszy, akces do ZWM, a potem do PZPR, wynikał z życiorysu, z takich, a nie innych życiowych doświadczeń, był ich konsekwencją. Wydarzenia marcowe roku 1968 i wszystkie ich następstwa praktycznie go nie dotknęły, bo w połowie roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych i na stypendium Forda spędził kilkanaście miesięcy. Gdy powrócił, skupił się na „profesurze”, a jak ją już uzyskał, zaczęła się akurat Gierkowska „mała stabilizacja”. Dla Profesora był to czas intensywnej i najbardziej twórczej pracy naukowej; pisał wtedy swoje najważniejsze książki, uzyskując dzięki temu bardzo mocną pozycję w środowisku marksistów. Kiedy jednak pojawiały się w Polsce napięcia, nie uchylał się od zabrania publicznie głosu, dawał swoją „twarz” działaniom partii. Szczególnie było to widoczne w grudniu 1981 r., gdy stanął na czele Tymczasowego Komitetu Uczelnianego PZPR (KU dwa dni wcześniej podjął decyzję o samorozwiązaniu w proteście wobec wprowadzenia w Polsce stanu wojennego). Wydaje mi się (choć żadnych na to dowodów w dostępnych źródłach nie odnalazłem), że to działanie, które wtedy podjął, nie wynikało z jakiegoś wyrachowania, nie było obliczone na przyszłe korzyści. Działał zgodnie ze swoimi przekonaniem, a nie na „partyjny rozkaz”. Jego późniejszy (w 1986 r.) awans partyjny do Komitetu Centralnego nie wynikał z zasług „grudniowych dni”, ale był efektem reformatorskich przekonań i wybitnej pozycji Profesora jako marksistowskiego filozofa, co gen. Wojciech Jaruzelski docenił i chciał wykorzystać, angażując go w pracę Rady Konsultacyjnej – ciała doradczego, które w tym czasie powołał. W ten sposób prof. Cackowski uzyskał pozycję, która uniezależniła go od lokalnego aparatu partyjnego, i po raz pierwszy w życiu mógł mieć pośredni (czy nawet bezpośredni) wpływ na sprawowanie „kierowniczej roli partii” w Polsce. Inny profesor – Janusz Reykowski, jeden z najbliższych doradców Jaruzelskiego i architektów Okrągłego Stołu po stronie partyjnej (z pozycji członka Biura Politycznego PZPR), mówił mi po latach¹⁶⁶, iż Cackowski odgrywał w grupie „reformatorów” rolę niezwykle istotną, bowiem jego analityczny umysł wyłapywał wszystkie potknięcia i słabości argumentacji ich ówczesnych przeciwników w łonie partii, a przysłuchujący się takim obradom Jaruzelski zawsze słuchał go z zainteresowaniem i często sam wywoływał do głosu: „a co na to towarzysz Cackowski?”. A Profesor wskazywał na potrzebę dialogu społecznego i głębokich, a nie pozorowanych reform.

165 Nie wiem, oczywiście, czy za tą deklaracją poszły jakieś faktyczne działania, ale sam fakt jej złożenia wobec mnie potwierdzam.

166 Z prof. Januszem Reykowskim spotkałem się i miałem okazję współpracować w latach 2007–2008 na warszawskiej SWPS – uczelni, której był jednym z założycieli.

Z tych powodów pewnie bardzo musiały boleć Cackowskiego niesprawiedliwe oceny wystawiane jego działaniom, także te formułowane po latach przez lubelskich historyków. Marcin Kruszyński np. pisze, że Profesor „nie był zadowolony z umów zawartych przy Okrągłym Stole”, nie przytaczając jednak żadnych na to dowodów (nie jest nim bowiem przywołana w zdaniu następnym wypowiedź z 21 maja 1989 r. dla „Życia Warszawy”)¹⁶⁷. Otóż było akurat odwrotnie, o czym świadczy chociażby przywołane powyżej świadectwo Reykowskiego. Cackowski zdecydowanie stał wtedy po stronie tych w partii, którzy opowiadali się za polskim wewnętrznym *appeasementem* i był przez nich nawet namawiany do kandydowania do Sejmu w wyborach 4 czerwca. Ważna w tym kontekście jest również styczniowa uchwała Senatu UMCS z 1989 r.¹⁶⁸, którego – nie zapominajmy – Cackowski był przecież Przewodniczącym: „Senat UMCS wyraża przekonanie, że zmiana klimatu społeczno-politycznego, która dokonuje się w naszym kraju, stanowi przesłankę, a zarazem zapowiedź szybkich i głębokich – oczekiwanych przez społeczeństwo – przemian politycznych i społecznych, jak również dalszych zmian w polskiej gospodarce”¹⁶⁹. Gdyby nie wyrażała ona także jego przekonań, nie weszłaby nawet do programu obrad Senatu, bo to rektor przecież decydował o ich porządku.

O tej postawie Cackowskiego w tamtych dniach szybko zapomniano, podobnie jak o tym, że to on wychodził naprzeciw relegalizującym się wówczas na UMCS strukturom Niezależnego Zrzeszenia Studentów (17 III 1988 r. powołano jawną Uczelnianą Komisję ds. Legalizacji) i NSZZ „Solidarność” (26 IX 1988 r. ukonstytuowała się 15-osobowa Grupa Robocza na rzecz Relegalizacji NSZZ „Solidarność”), podejmując z nimi bezpośrednie rozmowy, a zaraz po formalnym zalegalizowaniu tej ostatniej (17 IV 1989 r.), zapraszając jej przedstawicieli na posiedzenia Senatu¹⁷⁰. Tylko kilku rektorów w Polsce na taki krok się wówczas zdecydowało, pozostali woleli poczekać na rozwój wypadków, czytaj: wynik czerwcowych wyborów.

Podobną niezależność wykazywał Cackowski także w stosunku do Służby Bezpieczeństwa, na co zwraca uwagę Marcin Kruszyński¹⁷¹. Gdy sąd ponownie odmówił zalegalizowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów, 29 maja 1989 r. studenci UMCS – podobnie jak ich koledzy z wielu miast akademickich w Polsce – podjęli strajk okupacyjny

167 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 356.

168 Obrady Okrągłego Stołu zaczęły się – jak wiadomo – 6 II 1989 r., a więc w 20 dni po tym, jak ta uchwała została podjęta przez Senat UMCS, i stąd wynika jej znaczenie.

169 Uchwała Senatu UMCS z dnia 17 I 1989 r. Zob. AUMCS, Senat UMCS, sygn. A/47, Protokoły z posiedzeń Senatu UMCS I–V 1989 (kadencja prof. dr. hab. Zdzisława Cackowskiego).

170 Na posiedzenie Senatu 31 V 1989 r. Cackowski zaprosił dr. Ryszarda Setnika – przewodniczącego NSZZ „Solidarność” UMCS, uznając tym samym fakt legalnego istnienia związku. Warto dodać, że Setnik będąc szefem niejawnych struktur NSZZ „Solidarność” na UMCS, był przy okazji adiunktem w Instytucie Filozofii i uczniem Cackowskiego. Takie to były czasy! I nigdy potem nie słyszałem, by na wzajemne relacje się uskarżali, a kontakt z Setnikiem w tych latach miałem bliski, bo wspólnie pracowaliśmy w sztabie wyborczym Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny przy wyborach 4 VI 1989 r. i wyborach samorządowych w roku następnym.

171 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 373–375.

ny na Wydziale Humanistycznym. „Następnego dnia funkcjonariusze SB udali się na spotkanie z rektorem Cackowskim, proponując zastosowanie sankcji wobec manifestujących studentów, z relegowaniem ich z uniwersytetu włącznie. Oficerowie nie wykluczali również jakichś rozwiązań siłowych, mających na celu odblokowanie zajmowanego przez młodych budynku. Jednakże i tym razem, jak czytamy w zapisie powyższej rozmowy, profesor »wykazał daleko idącą ostrożność w działaniach dyscyplinujących«. Jedyne, co zaproponował, to przeniesienie zajęć z okupowanego lokalu do innych pomieszczeń”¹⁷². To fakt wiele mówiący o ówczesnej postawie Cackowskiego. Tymczasem ten sam autor kilka stron dalej w następujący sposób podsumowuje jego kadencję: „na oddzielną refleksję zasługuje prof. Zdzisław Cackowski – rektor w latach 1987–1990, wybitny znawca i badacz ideologii marksistowskiej, który – jak się wydaje – w sposób pełny zrósł się z PZPR i jej programem. Jako jeden z nielicznych wierny został PZPR do końca, a w latach osiemdziesiątych stał się wręcz symbolicznym lekiem na każde i na całe zło, usiłując ratować partię najpierw po wprowadzeniu stanu wojennego, później udowadniając jej rzekomą moc w wyborach rektorskich z 1987 r. Potęgą tego ideowego mariażu pomiędzy rektorem Cackowskim i PZPR stanowi ważny akcent w prezentacji dziejów całego UMCS”¹⁷³. Do opinii tej jeszcze polemicznie powrócę. W tym momencie natomiast chciałbym odwołać się porównawczo do interpretacji historycznej zbliżonego przypadku w wykładni Timothy’ego Snydera: „Odkrycie z 2008 r., że Kundera jako młody chłopak podobno donosił czechosłowackiej milicji (w 1951 r.), wydaje mi się kompletnym nieporozumieniem. Jeśli był wierzącym komunistą – a był – to jego etycznym obowiązkiem było poinformować odpowiednie służby o swoich podejrzeniach i nie ma powodu, by nas to szokowało. – Nasze zdumienie odsłania jedynie nasz brak zrozumienia. Pół wieku później uprościliśmy obraz aż do punktu, w którym każdy przeciwnik komunizmu musiał być przez całe życie sympatycznym liberałem. Ale Kundera nie był sympatycznym liberałem. Był wierzącym stalinistą – o tym opowiadają jego powieści. Musimy rozszerzyć naszą empatię, jeśli mamy zrozumieć tamte miejsca i czasy, i pojąć, że komunizm był atrakcyjny właśnie dla takich ludzi, jak Kundera”¹⁷⁴.

Kruszyński nie zna tych czasów z autopsji, odmiennie niż o pokolenia starsi od niego inni lubelscy historycy – profesorowie Z. Zaporowski (autor książki) i W. Śladkowski (jej recenzent) – nawiasem mówiąc, przez lata jego partyjni towarzysze, którzy ulegli politycznej poprawności/„zbiorowej amnezji”, akceptując obiegową tezę o Cackowskim jako o człowieku „z minionej epoki”, którego partia postawiła na czele uniwersytetu, a zmiótł „wiatr historii”. Bo taki, a nie inny jest ogólny wydźwięk odośnego fragmentu opowieści, przygotowanej z racji jubileuszu 70-lecia UMCS.

Nie dziwi mnie zupełnie zatem, że na pytanie, jakie Profesor ma w III RP polityczne samopoczucie, odpowiadał: „Mam samopoczucie postkomucha, bo takie samopoczucie

172 *Ibidem*, s. 375.

173 *Ibidem*, s. 381.

174 *Rozważania o wieku XX...*, s. 268.

narzuca mi panująca ideologia i propaganda, w której intencji określenie *postkomuch* jest piętnem, którego jednak nie musi się nosić jako czerwonej łaty na rękawie czy na plecach. Jest to pewien ciężar, którego jednak nie traktuję jako wyłącznie ciężaru. Poza ciężarem jest w nim też coś wartościowego, coś pozytywnego, co konstytuuje moją osobowość. W tym samopoczuciu zawarty jest stosunek do PRL, a w nim dwa elementy: doceniam wielkie dokonania PRL, w tym uczłowieczenie chłopstwa, a w takim określeniu zawarta jest nie tylko syntetyczna pochwała PRL, ale także wielkie oskarżenie czasów przedwojennych. Świadom jestem także wad, przewin, a nawet zbrodni (w okresie stalinowskim) epoki PRL. Do udziału w zbrodniach się nie poczuwam, ale poczucie dyskomfortu z różnych powodów mam: byłem politycznie aktywny w tamtym czasie, więc i odpowiedzialny moralnie się czuję. Nie przed każdym jednak gotów jestem się spowiadać. Owszem, są tacy, których postępowanie wzbudza we mnie wyrzuty sumienia, ale są i tacy, których gotowość oskarżania, sądzenia i osądzania nie wzbudza we mnie skruchy, ale bojowość. Gdy w roku 1980 ktoś ode mnie starszy i bardziej niż ja dla PRL zasłużony oraz PRL-em obciążony stał się bardzo aktywnym działaczem »S«, to mu powiedziałem, że nam nie wypada, że my powinniśmy być po właściwej nam stronie i po tej stronie ślepiami świecić (za co należy), ale i bronić tego, co obrony godne. W każdym razie, czerpiąc z mojego życiorysu PRL-owskiego zarówno satysfakcję (społeczno-polityczną i osobistą), jak też doznając pewnych przykrości (bo pewne, że bez win nie jestem, choć nie przekraczają one – moim zdaniem – zwykłej ludzkiej miary), za wielką sumaryczną satysfakcją jest mi to, że nie muszę siebie zdradzać, wyrzekać się siebie. Jest w tym zdaniu także pewna pochwała obecnej rzeczywistości, która jednak takich jak ja **nie zmusza brutalnie** do zapierania się siebie. Ona tylko do tego – **niekiedy dość mocno** – skłania, czemu słabi ulegają, a czego konsekwencją jest wielki obszar fałszu i zakłamania, czyli wielka demoralizacja. Więc: mocno skłania, ale nie zmusza”¹⁷⁵.

Jest w tej wypowiedzi ból i gorycz, ale jest też godność i siła moralna pozwalająca zachować dystans wobec świata. Ma Profesor świadomość konsekwencji swoich życiowych wyborów, również popełnionych błędów, ale przecież „Tylko błędy tworzą życie” – by ponownie przywołać tę filozoficzną, głęboko humanistyczną myśl z tytułowego motta tego artykułu.

Warto tę złożoną, wielowarstwową wypowiedź Prof. Cackowskiego (bo nie odnosi się ona tylko do jego autobiograficznego doświadczenia, ale wybrzmiewa w niej prawda całego pokolenia „dzieci PKWN”) dedykować wszystkim badaczom naszych narodowych dziejów najnowszych z nadzieją, że potrafią poprzez namysł nad nią spojrzeć na splątane losy takich ludzi, jak Zdzisław Cackowski, nieco głębiej, zawieszając prawomocność obiegowych twierdzeń, jakich pełno znaleźć można obecnie w rodzimej historiografii. Ma bowiem dużo racji Timothy Snyder, gdy z właściwą sobie przenikliwością zauważa: „Uderza mnie we współczesnej Europie Wschodniej, na przykład w Polsce, pokolenie młodych prawicowców, którzy nie pamiętają komunizmu i nie

175 Wywiad dla portalu racjonalista.pl z grudnia 2006 r.: [Z. Cackowski, J. Ładyka, Z. Słowik], *op. cit.*

tylko nie żywią najmniejszej sympatii do jego idei, ale i nie pochylają się nad żadnymi motywacjami, które mogły kogoś popchnąć w objęcia partii. Chcą lustracji, przymusowego zbadania przeszłości ludzi piastujących znaczące stanowiska. Ale sędzę, że to przywara spowodowana późnym urodzeniem. Właśnie dlatego, że są najambitniejsi, że chcą pozbyć się wcześniejszych pokoleń, byliby tymi, którzy w komunizmie kolaboraliby z najbanalniejszych powodów”¹⁷⁶.

Partyjny reformator – rektorem UMCS

Sala Obrad Senatu UMCS, 6 maja 1987 r. Od rana senatorowie bezskutecznie próbują wybrać rektora. O rektorskie berło zabiegają bezpartyjni Jerzy Szczypa i „mocno” partyjni, bo aż z poziomu KC PZPR, Zdzisław Cackowski. Dopiero siódma tura przynosi rozstrzygnięcie: Cackowski uzyskuje 26 głosów, czyli wymaganą większość, jego kontrkandydat – 16, siedmiu senatorów skreśla obydwu. Tyle faktów. Przejdźmy do ich interpretacji.

„*Do siedmiu razy sztuka*” – *prof. Zdzisław Cackowski rektorem UMCS* – tak tytułuje odnośny fragment swych rozważań Marcin Kruszyński. Pomijam płytkość skojarzeń: „ludowej mądrości” – *do trzech razy sztuka* i samych okoliczności wyboru rektora (po siedmiu turach głosowania), bo tytuły zdarzają się lepsze i gorsze. Mój zarzut jest daleko poważniejszy: otóż w opowieści historyka z IPN Cackowski zostaje **odpodmiotowany**, nie jest sprawcą wydarzeń, lecz **przedmiotem** działań/zabiegów innych aktorów społecznych, przede wszystkim partii. Przyjrzyjmy się najpierw, jak autor opisuje przebieg wypadków: „25 lipca 1985 r. Sejm znowelizował ustawę o szkolnictwie wyższym, dając właściwemu ministrowi skuteczne narzędzie do ograniczania autonomii uniwersyteckiej. Urzędnik ten bowiem w końcowym etapie procedur akceptował bądź też nie wybór danego uczonego na stanowisko rektora, stając się po raz kolejny w historii polskiej nauki ostatnim i najważniejszym sędzią w podobnych sprawach. [...] Znając powyższe uwarunkowania, wydaje się, iż w KU należało zastanowić się nad osobą reprezentującą jakiś »partyjny środek«. Tymczasem członkowie uczelnianej PZPR zachowali się niczym obrońcy obleżonej twierdzy – postanowili wystawić w wyborach rektorskich naukowca jednoznacznie utożsamianego już nie tylko z samą partią, ale z jej twardym i bezkompromisowym skrzydłem”¹⁷⁷.

Zauważmy, że Kruszyński przedstawia sprawę wyboru tak, jakby to **partia desygnowała Cackowskiego na rektora, a on posłusznie jej wolę wypełniał**¹⁷⁸. Dlaczego tak sądzi? Bo przyjmuje optykę „źródła historycznego”, którym w tym przypadku są protokoły z posiedzeń KU czy KW PZPR. Metodolog by powiedział: nie bierze ich w „nawias epistemologiczny”, czyli poznawczo „nie zawiesza” (czasowo) ich prawomocności po

176 *Rozważania o wieku XX...*, s. 267.

177 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 349. Cackowski jako „twarde i bezkompromisowe skrzydło” w PZPR to kolejny błąd, przykład tzw. imputacji historycznej. Nie da się tej tezy obronić w świetle tego, co wiadomo o reformatorskich przekonaniach Cackowskiego, o czym pisałem wyżej.

178 Pomijam już kwestię wiązania Cackowskiego z „twardym i bezkompromisowym skrzydłem” PZPR, bo tęzę tę sfalsyfikowałem wystarczająco powyżej.

to, by spojrzeć na stawianie się historii – tu: wybór rektora UMCS – także z perspektyw odmiennych, skonfrontować je ze sobą. Świat oglądany przez pryzmat protokołów partyjnych egzekutyw czy raportów służb **nie jest światem realnym, ale światem wyobrażonym**, pamiętajmy! Musi podlegać weryfikacji, sprawdzeniu w toku badania historycznego, a nade wszystko konfrontowania ze źródłami innymi. Gdy historyk nazbyt długo „siedzi” w źródłach jednorodnej proveniencji, zaczyna mimowolnie przesiąkać ich optyką: postrzegać świat przez ich pryzmat, akceptując przyjmować „wizję świata i człowieka” ich autorów. Jest przez te źródła (a pośrednio przez samych wytwórców tych źródeł) coraz bardziej zniewalany¹⁷⁹.

Tak dzieje się właśnie przy sprawie wyboru Cackowskiego na rektora. Kruszyński z góry przypisuje/przesądza sprawczą moc partii, nie zadając podstawowego w tej sytuacji pytania: czy nie była to przypadkiem samodzielna decyzja zainteresowanego? I nie wysuwa pytania pomocniczego: dlaczego Cackowski w ogóle zdecydował się wystartować w tych wyborach? Każdy, kto choć trochę znał Profesora w tamtych latach, wiedziałby, że nikt, nawet Jaruzelski, a co dopiero jakiś KU PZPR, nie skłoniłby go do kandydowania na rektora, jeśli **sam** mentalnie nie obsadziłby się już w tej roli. I nie postawiłby przed sobą ambitnych zadań, które zamierzał jako rektor UMCS zrealizować. „Ambitny” to nie tylko kryptonim, jaki nadało mu SB, to przede wszystkim cecha jego charakteru. Cackowski znał swoją wartość i był przekonany, że ma coś społeczności akademickiej do zaoferowania. A nawet więcej: był tego pewien!

Również ówczesne relacje KU/KW–Cackowski zostały w tej pracy błędnie odczytane. Bardziej skłonny jestem wierzyć Zbigniewowi Zaporowskiemu (który o wiele lepiej niż o pokolenie od niego młodszy Kruszyński „czyta” te czasy i z autopsji znał mechanizmy partyjne, bo w PZPR działał już od 1974 r.¹⁸⁰), gdy pisze: „Lubelskim przejawem pozycji nowego rektora było to, że sekretarze Komitetu Wojewódzkiego musieli telefonicznie uzgadniać termin, w którym rektor miał czas i ochotę ich przyjąć”¹⁸¹. Sam zresztą Kruszyński w pewnym momencie przyznaje: „Organizacja PZPR

179 To „zniewolenie” jest podstawową słabością monografii M. Kruszyńskiego. Oczywiście ma rację, gdy pisze, że „po dwudziestu pięciu latach od upadku PRL nastąpił swoisty zanik zbiorowej pamięci o »przewodniej sile narodu«. Pracownicy uczelni, którzy byli członkami partii, najczęściej ulegają powszechnej amnezji lub marginalizują swój udział w działalności tej organizacji” (*ibidem*, s. 8). Ale remedium na ten trafnie dostrzeżony fakt „wypierania z pamięci” nie może polegać na tym, że historyk „dziejów uczelni w warunkach PRL” sam uwierzy w... kierowniczą rolę partii – złudzenie/marzenie jej aparatu. „Gdyby wypowiedane słowa miały moc zmieniania rzeczywistości, od dawna żylibyśmy w komunizmie” – ta fraza wielokrotnie powtarzana ze śmiechem przez Cackowskiego na wykładach, może służyć tu za najlepszą puentę. Dzieje UMCS nie mogą zostać zredukowane do „świata wyobrazonego” przez jej aparat partyjny, powinny zostać opowiedziane z perspektywy społeczności akademickiej, a nie z perspektywy KU PZPR, bo w ten sposób owemu aparatowi dodaje się tylko wartości, które w znikomym stopniu już wówczas posiadał, o czym sam Kruszyński pisze.

180 Archiwum Państwowe w Lublinie, Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. dawna 62/4412, nowa 5046, Ankiety członków partii.

181 J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 219. Swoją drogą warto zestawić to z nadgorliwością dwóch jego bezpartyjnych poprzedników: smutną prawdą było bowiem to, że Szymański sam zabiegał o spotkania z władzą partyjną, a i Uziak nie zwykł takich spotkań odmawiać.

na UMCS pozostawała w rozsypce i nikt nie miał co do tego żadnych wątpliwości”¹⁸². No więc albo „była w rozsypce”, albo „zachowała moc sprawczą”. Na coś trzeba się zdecydować, bo jedno wyklucza drugie!

Decyzja o kandydowaniu była rzecz jasna autonomiczną decyzją Cackowskiego, a nie wykonaniem jakiegoś „polecenia partyjnego”¹⁸³. To Cackowski w 1987 r. określał „warunki gry”, a nie organizacja partyjna (na poziomie POP czy KW). Taką miał zwyczajnie wówczas pozycję. Przypomnijmy: od 1986 r. był członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (był nim gen. Jaruzelski) i członkiem Komitetu Centralnego PZPR, której Jaruzelski był I sekretarzem. Owszem, Cackowski brał pod uwagę wszystkie zewnętrzne uwarunkowania, w tym znowelizowaną ustawę: one **upewniały go w decyzji, zwiększały szansę, że zostanie rektorem UMCS**, bo przecież w razie wyboru żaden minister nie odmówiłby mu zatwierdzającego podpisu. Nie lubił przegrywać (to kolejna cecha jego charakteru), musiał więc kalkulować, jak zmniejszyć ryzyko ewentualnej porażki. Szukać sojuszników, w tym – oczywiście – w szeregach własnej partii. Ale sama partia w warunkach PRL (i UMCS-u) z roku 1987 to było **za mało**, aby wygrać wybory. I Cackowski miał z pewnością tego świadomość. Wiedział, że gdy stanie w szranki, partia go wesprze, ale znał też dobrze jej aktualną kondycję. Kruszyński przytacza znamienity zapis świadczący o panujących w partii nastrojach tuż po wyborze: „każdą porażka czy potknięcie partyjnego rektora będzie równocześnie porażką całej partii”¹⁸⁴. Jeśli takie nastroje panowały tam po zwycięstwie, to jakie musiały być przed nim? To dlatego Profesor był zmuszony szukać poparcia poza PZPR, przekonany do swojej wizji rozwoju UMCS. I faktycznie to robił, jak pamiętam ten okres.

Prawda była też nieco bardziej prozaiczna. Rektor Stanisław Uziak, choć bez wątpienia człowiek prawy i dobry naukowiec nie miał w ogóle cech przywódczych, nie był zwyczajnie liderem, z wrodzonej ostrożności przeciągał, odkładał „do jutra” każdą decyzję, nawet w drobnych sprawach, i także przez to lubelski uniwersytet pozostał w zastoju, coraz bardziej odstawał od innych ośrodków akademickich w Polsce¹⁸⁵. Wielu pracowników UMCS świetnie zdawało sobie sprawę, że coś z tym trzeba zrobić. Rezygnacja Uziaka z kandydowania nawet w naszej uczelnianej „Solidarności” została przyjęta raczej z ulgą niż z żalem i Cackowski umiejętnie starał się te nastroje wewnętrznie wykorzystać. Rzeczywisty problem polegał na tym, że to nasza, „Solidarnościowa” strona nie umiała/nie potrafiła wystawić wtedy poważnego kontrkandydata i na placu boju pozostał jedynie prof. Jerzy Szczypa – prorektor u Uziaka.

182 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 349.

183 O tym, że Cackowski „szykuje się na rektora”, dowiedziałem się od jego asystenta – K. Broziego już jesienią 1986 r., co dowodzi, że rozważał to w gronie najbliższych współpracowników, zanim sprawa jego kandydowania pojawiła się w porządku obrad KU czy KW. Potwierdza to także prof. Zdzisław Czarnecki, który do tego grona należał.

184 Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie z 1 VII 1987 r. Zob. M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 353.

185 Jeśli nie prowadzi się takiej porównawczej analizy, czego niestety nie robią w ogóle autorzy piszący o UMCS w latach osiemdziesiątych, zarówno sam obraz, jak i wyciągane wnioski wiszą „w próżni”, nie bardzo wiadomo, jak opisywana sytuacja ma się w stosunku do tej na innych uczelniach.

Zapewne bardzo wiele – w ambicjonalnym sensie – musiało Cackowskiego kosztować te siedem rund głosowania, ale to nie partia, lecz raczej chłopski upór, a może lepiej: chłopska wytrwałość stała za tą determinacją, by rozstrzygnąć to w kolejnej turze. Nakreślił sobie plan i chciał go zrealizować, pokazać, jak dobrym rektorem będzie. Lepszym niż Uziak. Czuł, że to jego czas. Teraz albo nigdy. Wiedział, że odkładanie wyboru do dnia następnego może wiele zmienić w nastrojach, stąd zapewne tak kategoryczne postawienie sprawy po trzeciej turze głosowania, gdy pojawił się wniosek o jego odłożenie. Mówił wtedy: „albo wyboru dokonujemy dzisiaj i wówczas konsekwentnie staję do rywalizacji z prof. Szczypą, albo wycofuję swoją kandydaturę”¹⁸⁶. Trudno powiedzieć, czy działał tu spontanicznie, czy z jakiejś kalkulacji. Może po prostu chciał „dopiąć swego” i narzucił warunki gry. On, nie partia. I postawił na swoim.

Ma rację Kruszyński, gdy pisze, że wybór Cackowskiego na rektora nie spotkał się z aprobatą uczelnianej „Solidarności”. Obawiano się jego powiązań na najwyższych szczeblach władzy, a współpracę z nim – zwłaszcza bezpośrednio po wyborze – uznawano za rodzaj „kolaboracji z czerwonymi”¹⁸⁷. Z tą niechęcią musiał się zmierzyć i praktyką codziennego sprawowania „urzędu” udowadniać, że to Uniwersytet, a nie partia, jest obecnie dla niego najważniejszy. Trochę pomagało i to, że był znakomitym mówcą. Uroczystości akademickie przez niego prowadzone ogromnie zyskiwały dzięki jego wybitnym zdolnościom oratorskim i umiejętności prowadzenia tego typu spotkań. Były one swoistymi spektaklami kultury akademickiej, prawdziwymi świętami uniwersytetu, pamiętanymi do dziś przez wielu profesorów wspominających czasy rektora Cackowskiego.

A jaka była to kadencja¹⁸⁸?

Zbigniew Zaporowski wprawdzie pisze, że nowy rektor „był rektorem przełomu”¹⁸⁹, ale chodzi mu o „lata przełomu”, na jakie przypada jego kadencja, niż na przełomowość jej samej. Pomijam już wyjątkowo niefortunne sformułowanie (też?) Zaporowskiego, że „wybór prof. Cackowskiego i objęcie przez niego urzędu to kolejna ważna data w historii uniwersytetu. Ostatecznie zamknął on okres »Solidarności« i pewien etap w jego działalności”¹⁹⁰, które sugeruje po pierwsze nieprzypadkowość tej zbieżności w czasie¹⁹¹ i po drugie brak samoistnej „wagi” (znaczenia historycznego) tej kadencji, bo ona jedy-

186 AUMCS, Senat UMCS, Protokoły posiedzeń I–V 1987, posiedzenie nadzwyczajne 6 V 1987, Org. 9/24.

187 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 356–357. Przyznaję, że sam odrzuciłem wówczas propozycję objęcia funkcji pełnomocnika rektora ds. studenckich, tłumacząc się przed nim, że nie przyjąłem jej również za rządów poprzedniej ekipy, kiedy otrzymałem taką ofertę od prorektor H. Saweckiej, choć w uszach dźwięczały mi wtedy bardziej słowa Radosława Drwala – kolegi z „Solidarności” – o groźbie kolaboracji.

188 Cackowski w końcowym przemówieniu wygłoszonym 28 XI 1990 r. podczas ostatnich prowadzonych przez niego obrad Senatu, dziękując swojej ekipie, powiedział, iż te „trzy lata – a raczej trzy razy trzysta sześćdziesiąt pięć – to był wielki dar losu dla wszystkich”, „każdy w maksymalny sposób wykorzystał swoje zalety i powściągał swoje wady, w taki sposób, aby najsprawniej swoje obowiązki pełnić” (AUMCS, Senat UMCS, Protokoły z posiedzenia Senatu, XI 1989, Protokół z posiedzenia Senatu UMCS z 28 XI 1990). Ale prawda była raczej taka, iż ta ekipa dużym wsparciem dla rektora nie była.

189 J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 218.

190 *Ibidem*, s. 218.

191 Czyli istnienie związku przyczynowego między tymi wydarzeniami, co jest oczywistą niedorzecznością.

nie coś „zamykała”, a tytułowy „przełom” dokonywał się poza nią, był wobec niej „zewnątrzny”. Teza ta w świetle znanych faktów nie da się utrzymać¹⁹². Rzecz jasna, każdemu historykowi mogą się zdarzyć jakieś nieprzemyślane wypowiedzi. Ale u Zaporowskiego „historyczny fatalizm” płynnie przechodzi w „historyczny woluntaryzm”. Zdumiewa mnie, jak poważny historyk milcząco akceptuje tezę, że wszystko, co wydarzyło się w trakcie kadencji danego rektora, należy przypisać jego sprawstwu! A tak niestety prezentowana jest przez niego najnowsza historia UMCS. Wszystko na uczelni dzieje się za sprawą rektorów: kierownicza rola partii znana z opracowań rodem z poprzedniej epoki została tu zastąpiona kierowniczą rolą... kolejnych rektorów¹⁹³. Nawet wtedy, gdy powszechnie wiadomo było, że akurat dany rektor cech przywódczych nie posiadał, a wszystko, co istotne w życiu uczelni, działo się nie z jego inicjatywy, a poza nim, to u Zaporowskiego wygląda to dokładnie odwrotnie. Zdzisław Cackowski jako rektor UMCS faktycznie chciał być i był liderem zmian. Opis jego kadencji dawał więc szansę, by choć w części intelektualnie obronić tezę „o kierowniczej roli rektora w życiu społeczności akademickiej” UMCS, szkoda, że przez prof. Zaporowskiego szansą niewykorzystaną.

Powtarzana wielokrotnie za budowniczym kampusu UMCS – rektorem Grzegorzem L. Seidlerem myśl, że uczelnia to „mury i ludzie”, staje się historiograficzną „mantrą” i powoduje, że także na kadencję rektora Cackowskiego historycy patrzą głównie przez pryzmat „zdobyczy materialnych”¹⁹⁴. Dopowiedzmy zatem, że z jednej strony chodziło o zabezpieczenie nowych terenów pod przestrzenny rozwój Uczelni – tu sukcesem zakończyły się starania Profesora o pozyskanie 8,7 ha nieruchomości powojсковych przylegających bezpośrednio do dzielnicy akademickiej, co zabezpieczało potrzeby „na następny wiek”; z drugiej zaś – o uzyskanie czegoś z majątku byłej PZPR – konkurowano tu bez powodzenia o gmachy po byłych: Komitecie Miejskim i Komitecie Wojewódzkim z innymi lubelskimi uczelniami i sądami. Pozyskanie powojсковych terenów było oczywiście ważne, ale nie powinno ono przysłaniać innych celów, jakie przed sobą i Uniwersytetem rektor Cackowski postawił. Przypomnijmy, że uzyskanie „togi rektorskiej” było dla niego jedynie środkiem do realizacji ambitnych planów.

Najważniejszą cechą kadencji rektora Cackowskiego było zerwanie z powszechną zgodą na prowincjonalność uczelni. Sąsiedni KUL prowincjonalny nie był, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, gdy trafili do niego „profesorowie niepokorni” z wielu

192 Sam wybór Cackowskiego na rektora niczego przecież w historii uczelnianej „Solidarności” nie zamykał i nie z powodu Cackowskiego Zarząd NSZZ „Solidarność” postanowił się ujawnić, co – jak rozumiem – miało być tym nowym otwarciem zamykającym okres poprzedni w życiu związku.

193 Szkoda, że Zaporowski nie przeczytał swego czasu ze zrozumieniem *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte* Karola Marksa, co zalecał historykom na przykład Cackowski. Woluntarystyczna wiara autora tej części opowieści o UMCS wydanej z okazji 70-lecia uczelni przypomina mi jedynie wiarę polityków, że w momencie przejęcia władzy natychmiast uzdrowili kraj, który uprzednio był – by użyć efektownego przykładu – „w ruinie”.

194 Dla Kruszyńskiego najważniejsze w tej kadencji są „próby powiększenia bazy lokalowej UMCS”. Taki też jest tytuł stosownego podrozdziału (3.3.) jego opowieści (M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 353). Podobnie Zaporowski: „Największym jego osiągnięciem było pozyskanie terenów powojсковych na potrzeby uniwersytetu” (J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 219).

ośrodków akademickich w Polsce, a za nimi tacyż studenci, i gdy skupiał na sobie – jako jedyna uczelnia niepaństwowa i katolicka – międzynarodowe zainteresowanie. UMCS, który dla wielu był obarczony „grzechem poczęcia” (PKWN), dodatkowo był w tych czasach bardzo prowincjonalny, mało kto w Polsce się z nim liczył, z czym właściwie wszyscy w Lublinie się już pogodzili, ale nie Cackowski. Jako rektor UMCS chciał udowodnić, że nie tylko można przebić się do „wyższej ligi”, ale także zagrać o „najwyższe stawki”.

Ten wizjoner o otwartym umyśle chciał również otworzyć swój uniwersytet na Polskę i świat. Temu miały służyć nowe umowy o międzynarodowej współpracy podpisywane w tej kadencji z uczelniami ze Stanów Zjednoczonych i Europy, włączenie UMCS w europejskie programy wymiany studentów i nauczycieli akademickich TEMPUS i ERASMUS czy plany utworzenia Instytutu Wschodniego, którego koncepcję miał opracować jeszcze w 1988 r. prof. W. Śladkowski¹⁹⁵ (było to na kilka lat przed tym, jak takie inicjatywy w Polsce zaczęły się pojawiać). Również dlatego zorganizował ceremonię wręczenia 50-tysięcznego dyplomu UMCS jesienią 1988 r. czy uroczystą inaugurację roku akademickiego z udziałem gen. Jaruzelskiego. Po to były mu też potrzebne na Uczelni nowe technologie – telewizja satelitarna dla potrzeb neofilologii i Centrum Nauczania Języków Obcych czy utworzenie pracowni edytorstwa komputerowego, które zrewolucjonizowało skład i pracę Wydawnictwa UMCS, dając szansę pracownikom na publikację wyników swoich badań i szybszy rozwój naukowy. Budowaniu rozpoznawalności i promocji Uniwersytetu miały służyć również doktoraty honorowe, jakie Uczelnia zdecydowała się przyznać znakomitej pisarce Marii Kuncewiczowej oraz socjaldemokratycznemu politykowi i byłemu kanclerzowi RFN Willy’emu Brandtowi¹⁹⁶.

Cackowski miał świadomość możliwości, jakie ten instrument może dać rektorowi, i świetnie potrafił go do tych celów wykorzystywać, co pokazują zachowane w Archiwum UMCS materiały odsłaniające kulisy obydwu doktoratów honorowych. Podobnym wartościom miała służyć Fundacja Marii Curie-Skłodowskiej, której powołanie zainicjował rektor Cackowski, wzorując się na rozwiązaniach amerykańskich, by zdobywać pozabudżetowe środki na ważne dla Uniwersytetu projekty¹⁹⁷. Jednym z pierw-

195 AUMCS, sygn. 9/24, Wiesław Śladkowski, *Propozycje w sprawie utworzenia w Lublinie Instytutu Wschodniego*, s. 1–3. Byłem członkiem dwunastoosobowej grupy roboczej, która za tym projektem stała, a przygotowany przez nas wówczas program działania, znalazł w latach następnych kontynuację w postaci działającego na UMCS Konwersatorium „Pogranicze” (1991–1993), a później w ramach współtworzonego przez nas od 1993 r. Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej.

196 Zwłaszcza ten ostatni był swoistą odpowiedzią UMCS na wyzwanie, jakim było nadanie przez KUL doktoratu honorowego Zbigniewowi Brzezińskiemu, co odbiło się szerokim echem w kraju. Cackowski mówił wprawdzie na posiedzeniu Senatu 17 I 1989 r., że „zaszczytem Lublina jest fakt istnienia w tym mieście dwu Uniwersytetów”, ale rywalizacji z KUL nie zamierzał odpuścić.

197 W Sprawozdaniu Rektora z działalności UMCS w roku akademickim 1988/1989 (s. 12) zamieszczono następującą informację: „Fundacja Marii Curie-Skłodowskiej powołana została w tym roku dla finansowego wspierania działalności Uniwersytetu. Obecnie dysponuje ona sumą ok. 30 mln zł. Działalność statutowa Fundacji będzie oparta o wykorzystanie zysków z jej działalności gospodarczej, która podjęta zostanie natychmiast po zakończeniu formalności rejestracyjnych. W niedalekiej przyszłości Fundacja może stać się ważnym źródłem finansowania działalności uczelni, w szczególności wsparcia rozwoju badań, współpracy naukowej, wyposażenia aparaturowego”.

szych miały być doroczne *Wykłady im. Marii Curie* realizowane przez znakomite międzynarodowe gremium. Zdążył się odbyć tylko pierwszy – w 1990 r., a gościem UMCS był wówczas Ernst Gellner – światowej sławy antropolog kulturowy¹⁹⁸. Budowaniu pozycji Uniwersytetu służyła także osobista aktywność Prof. Cackowskiego w ramach Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (po raz pierwszy w historii jej plenarne posiedzenia odbyły się w 1988 i 1989 r. na UMCS) czy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich, do której lubelską uczelnię formalnie wprowadził w 1988 r.

W moim przekonaniu to właśnie wydarzenia w Bolonii 18 września 1988 r., a nie wybór na rektora UMCS 6 maja 1987 r. wyznaczyły prawdziwą cezurę w życiu Zdzisława Cackowskiego. Do tej pory uniwersytet był dla niego miejscem pracy, instytucją, nad sensem istnienia której – przynajmniej na poważnie, czyli filozoficznie – się nie zastanawiał. Po Bolonii to się zmieniło – uniwersytet stał się dla niego nie tylko przedmiotem codziennej praktyki i zarządzania, ale też przedmiotem namysłu, refleksowania nad nim jako szczególnym wytworem kultury europejskiej. A także nad wyzwaniem, wobec których stoi obecnie. Zwieńczeniem tej refleksji było obszerne studium *Universitas scientiarum*, jakie napisał pod koniec 1988 r. i rozesłał (jako swoisty *pre-print*) do ludzi nauki, których cenił szczególnie, z prośbą o uwagi i komentarze. W papierach Cackowskiego przechowywanych w Archiwum UMCS zachowały się ślady tej interesującej wymiany myśli na temat roli uniwersytetu we współczesnym świecie¹⁹⁹. Ale szybko ważniejsza dla rektora stała się w tym czasie nie sama idea uniwersytetu, a próba jej skonkretyzowania, urzeczywistnienia „tu i teraz” w postaci projektu Uniwersytetu Narodów Europy. Poświęcił mu mnóstwo energii i czasu (od października 1988 r. do końca kadencji – 30 listopada 1990 r., a nawet już po jej zakończeniu, próbując skłonić swego następcę na urzędzie rektora UMCS do kontynuacji tego projektu²⁰⁰), angażując wszystkie wpływy i kontakty, jakie posiadał, by wprowadzić go w życie. Historia tych zmagani jest warta przypomnienia, dopełnia bowiem w pewien sposób obraz Profesora Cackowskiego, wieńczy historię jego drogi na akademicki Parnas.

Rektora Cackowskiego gra o najwyższą stawkę: Uniwersytet Narodów Europy

To kolejna z zapoznanych na UMCS historii²⁰¹. Zaporowski myli całkowicie dwa odrębne projekty, oddalone od siebie w czasie o lat kilkanaście, gdy pisze: „Inną inicjatywą promowaną przez władze UMCS była próba powołania wspólnego polsko-ukraińskiego

198 Okoliczności tego wykładu przypominał prof. Marek Hetmański – uczeń i następca Cackowskiego „na katedrze”, towarzysząc Profesorowi w nagrywaniu relacji dla projektu „Historii mówionej” Teatru NN.

199 AUMCS, sygn. 14, Współpraca krajowa 1987–1988. (M.in. obszerny list mojego Mistrza – prof. Jerzego Topolskiego).

200 List Z. Cackowskiego do rektora E. Gąsiora z 31 III 1991 r. Zob. AUMCS, sygn. 52, Współpraca międzynarodowa (1988–1991), Projekty międzynarodowe: Bolonia 1988, Uniwersytet Narodów Europy, Fundacja Uniwersytetu Europy.

201 „*Uniwersytet Narodów Europy*” – zapoznana karta z historii UMCS to skądinąd tytuł rozdziału mojej książki *UMCS w Europejskim Obszarze Szkolnictwa Europejskiego (EHEA) 1988–2004. Od „Magna Charta Universitatum” do „Deklaracji Lubelskiej” Stowarzyszenia Uniwersytetów Europejskich (EUA)*, nad którą aktualnie pracuję.

uniwersytetu. Położenie Lublina, kontakty z uczelniami ukraińskimi – wszystko to zdawało się sprzyjać projektowi. Rektor Z. Cackowski na posiedzeniu Kolegium Rektorów Lubelskich Uczelni 13 lutego 1990 r. przedstawił propozycję powołania Uniwersytetu Narodów Europy. Była to inicjatywa zgłoszona przez niego wcześniej (22 X 1989 r.) na Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, gdzie spotkała się z aprobatą. Zakładała, że będą następujące kierunki kształcenia: medyczny, rolniczy i politechniczny. Na gruncie lubelskim odzewu jednak nie było²⁰². Gdyby Zaporowski skrupulatniej, a nie wyrywkowo, przebadał podstawowe do dziejów UMCS źródła, czyli sprawozdania z działalności UMCS czy protokoły z posiedzeń Senatu UMCS z tamtych lat (nie mówiąc już o zachowanej w odrębnym zbiorze, w miarę pełnej dokumentacji Uniwersytetu Narodów Europy i zabiegów wokół niego, jakie rektor Cackowski prowadził²⁰³), nie napisałby podobnych niedorzeczności!

Niestety, nie lepiej jest u Kruszyńskiego. Dla niego źródłem wiedzy na ten temat były z kolei jedynie szyfrogramy i meldunki oficerów SB, których nawet nie starał się poddać weryfikacji, z góry zakładając, że są to informacje pewne. Miał pecha, bo ci panowie nawet nazwę Uniwersytetu Narodów Europy potrafili przekreślić, nie mówiąc już o kompletnym niezrozumieniu, o co w tym wszystkim chodziło. Zobaczmy, jak wygląda to u historyka z IPN: „22 października 1989 r. Cackowski przedstawił projekt powołania w Lublinie »Uniwersytetu Krajów Europy«, który utworzono by na bazie UMCS. Chodziło o rodzaj ośrodka konferencyjnego, gdzie naukowcy z różnych stron świata mieliby okazję do dyskusji i prezentacji własnych osiągnięć. Właściwą atmosferę zapewniał m.in. dom zmarłej Marii Kuncewiczowej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą przekazany przez pisarkę w testamencie lubelskiej uczelni. Tyle tylko, że także ten pomysł pozostał wyłącznie w sferze marzeń”²⁰⁴.

Do problemu, czy była to wyłącznie „sfera marzeń” rektora Cackowskiego, czy też istniała realna szansa na urzeczywistnienie projektu Uniwersytetu Narodów Europy, odniosę się później, teraz pora na przedstawienie, jak w rzeczywistości sprawy się miały.

Rektor Cackowski wrócił z Bolonii silnie podekscytowany tym, co tam zobaczył i usłyszał. Chciał jakoś wpisać UMCS w formującą się właśnie Europejską Przestrzeń Szkolnictwa Wyższego (EHEA). Koniecznie miała to być wychodząca z Lublina inicjatywa o charakterze paneuropejskim. Na początku 1989 r. był już sam pomysł, a przynaj-

202 J. Wrona, Z. Zaporowski, *op. cit.*, s. 256. Zaporowski powołuje się tu na jedno źródło: Protokół z posiedzenia 13 II 1990, Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Lublina 1989–1990 (AUMCS, sygn. 58/14a), faktycznie mówiące o tym, że przedmiotem obrad była m.in. sprawa powołania w Lublinie UNE, ale zupełnie nie rozumie kontekstu tej dyskusji, „dointerpretowuje” ją w oparciu o sobie znane fakty późniejsze.

203 AUMCS, sygn. 53, Współpraca międzynarodowa: Uniwersytet Narodów Europy 1989–1990; sygn. 52, Współpraca międzynarodowa (1988–1991), Projekty międzynarodowe: Bolonia 1988...; sygn. 14, Współpraca krajowa (1987–1988), Zdzisław Cackowski.

204 M. Kruszyński, *op. cit.*, s. 355–356. „Pech” kolejno obydwu (Kruszyński, Zaporowski) polega też na tym, że ja w projekcie „Uniwersytetu Narodów Europy” brałem od początku udział. W prywatnych zbiorach zachowałem kopie wielu pism i dokumentów, a dodatkowo okazało się, że oryginały także przetrwały w Archiwum UMCS (sygn. 53, Współpraca międzynarodowa: Uniwersytet Narodów Europy 1989–1990).

mniej jego zarys, bowiem właśnie wtedy przyszedł do mnie z tą informacją mój przyjaciel, a uczeń Cackowskiego, dr hab. Krzysztof Brozi, zapraszając w imieniu rektora do współpracy przy „całkowicie nowym projekcie”. Profesor mówił o swojej wizji z takim przekonaniem i taką energią, że od razu mnie do niej przekonał. Wkrótce dołączył do nas prof. Jacek Ziemowit Pietraś²⁰⁵ – specjalista od stosunków międzynarodowych. To on wymyślił nazwę – miała nawiązywać do istniejącego w Tokio Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych (my z Krzysztofem Brozim nawet nie wiedzieliśmy wówczas, że taki istnieje). W tym 4-osobowym składzie pracowaliśmy nad conceptualizacją projektu praktycznie przez cały rok 1989, dość regularnie spotykając się z Cackowskim, od września przynajmniej raz w miesiącu, i na początku stycznia 1990 r. gotowe były Założenia programowe i organizacyjne UNE (Jan Pomorski), projekt Aktu erekcyjnego UNE (Z. Cackowski, J. Pomorski) oraz zarys programu badawczego dwóch eksperckich Instytutów – European Center for Global Studies (J.Z. Pietraś) oraz East-European Cross-Cultural Institute (K. Brozi), które w obrębie UNE miałyby od początku zacząć działać.

Cackowski domagał się, aby wszystkie dokumenty były robione od razu w wersji polskiej i angielskiej. Chciał być jak najlepiej przygotowany, zanim oficjalnie projekt przedstawi – najpierw na arenie krajowej, a potem międzynarodowej. Był początek 1989 r., wszyscy żyli wtedy Okrągłym Stołem i tym, co Polsce te rozmowy mogą przynieść, ale nie Cackowski – on planował wielką grę z Europą o The University of European Nations i nas w to intelektualnie „wkrcił”. Rzecz jasna, nie bez wspólnie podzielanej satysfakcji z owocu tych 4-osobowych „ćwiczeń umysłowych”.

Formalnie pierwszy raz informacja o projekcie pojawiła się w Sprawozdaniu z działalności UMCS w roku akademickim 1988/1989: „Sprawą godną odnotowania jest inicjatywa, która wyszła z naszego Uniwersytetu, a która dotyczy powołania w Polsce Uniwersytetu Narodów Europy. Prawdopodobnie Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich na swym najbliższym posiedzeniu w Lublinie wystąpi oficjalnie z propozycją w tej sprawie. Przewodniczący Konferencji, Rektor Uniw[ersytetu] Łódzkiego prof. Leszek Wojtczak oraz pozostali rektorzy upoważnili Rektora UMCS do przygotowania materiałów w tej sprawie”²⁰⁶. Tryb przypuszczający zmienił się w czas przeszły dokonany, gdy rektor Cackowski 29 listopada 1989 r. poinformował Senat, iż „Konferencja podjęła decyzję o wszczęciu działań na rzecz powstania w Lublinie Uniwersytetu Narodów Europy. Dwaj rektorzy uniwersytetów lubelskich zostali zobowiązani do przygotowania pewnych propozycji w tej sprawie na następne posiedzenie”²⁰⁷. Faktycznie jedy-

205 Wspominam go jako człowieka uniwersytetu w: *Pożegnanie śp. Jacka Pietrasia*, „Wiadomości Uniwersyteckie” [UMCS] 2004, nr 9, s. 6.

206 AUMCS, Sprawozdanie Rektora z działalności UMCS w roku akademickim 1988/89, s. 5.

207 AUMCS, Senat UMCS, Protokoły z posiedzeń, XI 1989: Protokół z posiedzenia Senatu UMCS w dniu 29 XI 1989 r., s. 49. Zdawkową informację o UNE znajdziemy również w Sprawozdaniu z działalności UMCS w roku akademickim 1989/90, s. 14: „Kontynuowane są starania o realizację dwu inicjatyw z lat poprzednich, a dotyczących: Uniwersytetu Narodów Europy oraz Ośrodka im. Marii i Jerzego Kuncewiczów w Kazimierzu”.

nie od lutego do kwietnia 1990 r. dokumenty i oficjalne wystąpienia w sprawie UNE były sygnowane wspólnie przez Z. Cackowskiego i Stanisława Wielgusa.

Pora zatem wreszcie UNE przedstawić, nie tyle w pierwszych założeniach, ale w formie ostatecznej, jaką nadano mu w styczniu 1990 r., po szerokich, blisko rok trwających konsultacjach prowadzonych przez rektora Cackowskiego zarówno w kraju, jak i w Europie.

W Preambule do Aktu erygującego Uniwersytet Narodów Europy czytamy: „Stoimy dziś oto w obliczu wielkiej szansy. Szansy budowy wspólnego europejskiego domu. Wyzwania, w obliczu których staje świat współczesny, zrodziły nowe myślenie – myślenie oparte na zrozumieniu wspólnoty zagrożeń: militarnych, ekologicznych i cywilizacyjnych, ale i na zbiorowej nadziei na lepszą przyszłość dla nas wszystkich. Jest to myślenie w kategoriach odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń odwołujące się szeroko do idei współpracy i zaufania między narodami. Europa, w przeszłości ojczyzna dwu wojen światowych, może, chce i pragnie dać dziś światu przykład przezwyciężania podziałów. – Poszukiwanie nowego ładu europejskiego, »Europy – ojczyzny wszystkich narodów«, to znamię naszych czasów, to zadanie naszych czasów, to nowe myślenie urzeczywistniane w praktyce. Wschód i Zachód otwierają się na siebie nawzajem jak nigdy dotąd. Wzrasta gęstość sieci powiązań międzynarodowych na różnych płaszczyznach i różnych poziomach, ale integracja w skali kontynentu to wyzwanie, przed którym dopiero stoimy. Nie będzie to proces prosty, przeciwnie, skala trudności do pokonania jest ogromna, zagrożeń jest wiele, ale tym bardziej należy ochraniać i rozwijać wartości, które nas łączą, i poszukiwać nowych form współpracy paneuropejskiej. Naszą jako środowiska naukowego odpowiedzią na to wyzwanie jest idea powołania Uniwersytetu Narodów Europy. – Uniwersytet u swych źródeł był wspólnotą narodów – *universitas nationis studiorum*. Dziś, gdy ożywia nas nadzieja na Europę bez podziałów, Europę Ojczyzn, warto sięgnąć do tych korzeni i nadać im nową treść. Integrująca się Europa ma prawo oczekiwać od swojego Uniwersytetu ukazania racji, które procesy te uzasadniają, oraz motywów i działań, które tej integracji służą. Uniwersytet Narodów Europy winien stać się płaszczyzną umożliwiającą międzynarodową wymianę myśli na temat budowy wspólnego europejskiego domu. Kształtu Europy XXI w. Dałby instytucjonalne podstawy dla realizacji istotnych dla przyszłości Europy projektów badawczych i programów studyjnych; byłby forum dla powstawania nowych międzynarodowych kontaktów intelektualnych, realizacji różnorodnych akcji oświatowych, kulturalnych, wydawniczych i stypendialnych. Polska ma wszelkie – geograficzne, historyczno-kulturowe, polityczne i moralne – powody, aby wystąpić na forum międzynarodowym z inicjatywą powołania Uniwersytetu Narodów Europy i zaoferować mu gościnę na swej ziemi”²⁰⁸.

208 AUMCS, sygn. 53, Współpraca międzynarodowa, Uniwersytet Narodów Europy 1989–1990, Preambuła do Aktu erygującego Uniwersytet Narodów Europy, s. 1.

Gdy czytam w marcu 2017 r. te słowa skreślone 27 lat temu, nadal czuję ich świeżość i aktualność przesłania, jakie w sobie niosły. Inicjatywa Cackowskiego zyskała poparcie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, która w specjalnej uchwale z 22 października 1989 r. upoważniła rektorów UMCS i KUL do wszczęcia stosownych działań, a 18 lutego 1990 r. zatwierdziła ostateczną wersję projektu UNE. Trzeba koniecznie dodać, że idea UNE spotkała się z życzliwym przyjęciem i poparciem nie tylko kręgów naukowych (niezależnie od wspomnianych uchwał KRUP dochodziły także listy wspierające od poszczególnych rektorów i od prezesa PAN – Aleksandra Gieysztora), ale także ze strony najwyższych władz państwowych (Wojciech Jaruzelski, Mieczysław F. Rakowski, a po nowym otwarciu także Tadeusz Mazowiecki, Krzysztof Skubiszewski i Henryk Samsonowicz). Projekt zyskał także uznanie i deklaracje poparcia poza granicami kraju, m.in. ze strony Watykanu (o co zadbał rektor KUL S. Wielgus) i Sekretarza Generalnego ONZ (o co zadbał z kolei Cackowski, spotykając się z nim w kwietniu 1989 r., podczas jego pobytu w Warszawie), a także UNESCO. Na specjalnie zwołanych konsultacjach w sprawie możliwości powołania University of the People of Europe, bo pod taką nazwą UNE był prezentowany w Paryżu 27–28 lutego 1990 r., rektor UMCS uzyskał zapewnienie pomocy ze strony UNESCO i Rady Europy oraz Konferencji Rektorów Uniwersytetów Francuskich i Niemieckich. Zachowana korespondencja w tej sprawie oraz liczne raporty, wystąpienia i analizy dowodzą jednoznacznie, iż projekt był traktowany wówczas bardzo poważnie²⁰⁹ i nie tylko przez stronę polską, a tym bardziej nie pozostawał wyłącznie „w sferze marzeń” Cackowskiego, jak widział to Kruszyński.

Wedle przyjętych założeń Uniwersytet Narodów Europy miał być niezależnym, międzynarodowym instytutem badawczym z siedzibą w Lublinie, powołanym dla realizacji różnorodnych przedsięwzięć naukowych, edukacyjnych i wydawniczych związanych z ideą Zjednoczonej Europy. Z punktu widzenia prawnego-finansowego UNE miał być samodzielną, posiadającą osobowość prawną jednostką organizacyjną, utrzymującą się z własnych środków finansowych gromadzonych jako donacje od instytucji, fundacji i osób prywatnych, tak krajowych, jak zagranicznych. Obydwa erygujące UNE uniwersytety – Katolicki Uniwersytet Lubelski i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej – same nie miały uczestniczyć w jego finansowaniu, miały natomiast udzielać mu wsparcia organizacyjnego oraz – w miarę swych możliwości – materialnego w pierwszym okresie jego tworzenia. Miały także wspierać UNE swym autorytetem naukowym, powołując z grona profesorskiego obydwu uczelni 10-osobowy Senat UNE, któremu przewodniczyliby wymiennie rektorzy KUL i UMCS.

Uniwersytet Narodów Europy miał działać w oparciu o Statut opracowany na wniosek Rektorów i zatwierdzony przez Senat. Mianowany przez obydwu Rektorów Senat (po pięciu senatorów z każdej uczelni) byłby organem wspierającym i doradczym Kanclerza UNE, zwłaszcza w zakresie planowania i podejmowania badań naukowych. Senat miałby uprawnienia do powoływania na wniosek obydwu Rektorów kanclerza UNE

209 Nie miejsce tu, by je omawiać. Szczegółowo zostanie to opisane w książce wspomnianej w 201 przypisie.

i zatwierdzania Statutu UNE. Jedyną formą prowadzenia badań naukowych w UNE miały być tzw. *research projects* realizowane przez krajowe, zagraniczne i mieszane zespoły badawcze według przyjętych przez międzynarodową społeczność naukową standardów w tym zakresie.

Planując obszar zainteresowań poznawczych UNE, położono nacisk na problemy paneuropejskie i wygranie atutów, jakie miała Polska oglądana w roku 1990 z perspektywy europejskiej. Zainteresowania poznawcze UNE ogniskować miały się na:

- wspólnym europejskim dziedzictwie kulturowym;
- wyzwaniach cywilizacyjnych rzucanych Europie przez inne centra światowe, wymagających współdziałania ponadnarodowego oraz analiz globalnych dokonywanych z „europejskiego punktu widzenia”;
- pytaniach, jakie nasuwają się w związku z ideą „budowy wspólnego europejskiego domu”;
- problemach powstających na styku dwóch przeciwstawnych tendencji: do unifikacji kulturowej i do zachowania tożsamości narodowej;
- kwestiach związanych z potrzebą zastąpienia etosu rywalizacji etosem współdziałania;
- pytaniach o model edukacji dla „cywilizacji przyszłości”;
- przebudzeniu etnicznym na Wschodzie Europy wywołującym wielkie zainteresowanie na świecie;
- odrodzeniu życia religijnego, ruchów i myśli religijnej w Europie (przy czynnym udziale polskiego katolicyzmu);
- problemach związanych z kryzysem tzw. realnego socjalizmu i poszukiwaniem nowych form organizacyjnych dla życia społecznego, politycznego i gospodarczego we wschodniej i środkowej Europie;
- teorii przejścia międzyformacyjnego zainicjowanego w Polsce i obejmującego kolejne kraje Europy Środkowo-Wschodniej.

Ta wstępnie zasygnalizowana problematyka miała znaleźć swą ostateczną konceptualizację w toku realizacji konkretnych projektów badawczych. Proponowano, aby zarysowany powyżej obszar poznawczy eksplorowany był docelowo przez następujące placówki badawcze UNE:

- 1) Instytut Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego;
- 2) Wschodnio-Europejski Instytut Badań Międzykulturowych;
- 3) Europejskie Centrum Badań Globalnych;
- 4) Centrum Badań Progностycznych „Europa w XXI wieku”;
- 5) Centrum Badań Edukacyjnych „Wychowanie dla Europy XXI wieku”;
- 6) Centrum Badań Przejścia Międzyformacyjnego „Polska droga do Europy”.

Cackowski miał oczywiście świadomość, że aby jego idea Uniwersytetu Narodów Europy, a tym bardziej jego międzynarodowego odpowiednika The University of European Nations miała szansę realizacji, projekt musi znaleźć oparcie w trwałym systemie

międzynarodowego finansowania. Liczył na to, iż aport ze strony polskiej (Lublina) będzie można ograniczyć jedynie do zabezpieczenia bazy lokalowej (myślał tu o gmachu po byłym KW PZPR, a w przyszłości o budowie całkowicie nowego kampusu zlokalizowanego na pozyskanych terenach powojkowych). W rozmowach z polskim rządem, UNESCO i przedstawicielami Rady Europy podkreślał, że jak najszybciej powinien zostać opracowany szczegółowy plan pozyskiwania środków finansowych ze źródeł (publicznych i prywatnych) poszczególnych państw, z dotacji i subsydiów, z różnorodnych fundacji i zapisów, odpisów ze świadczeń podatkowych na rzecz celu o wyższej użyteczności itp., a wreszcie z istniejącej możliwości konwersji części polskiego zadłużenia z przeznaczeniem na rozwój tej ogólnoeuropejskiej inicjatywy. Miał też pomysł utworzenia jakiejś międzynarodowej fundacji, która zajęłaby się profesjonalnie pozyskiwaniem środków (*fundraising*). Jeszcze w styczniu 1990 r. szacowaliśmy, że „suma środków zgromadzonych na koncie takiej fundacji umożliwiająca podjęcie i finansowanie docelowej działalności University of European Nations winna wynieść ok. 5 000 000 ECU i stanowić tzw. *registration capital* umieszczony w banku na wysokiej rocznej stopie oprocentowania. Uzyskany tą drogą odpis jako tzw. *initiation fund* byłby podstawą finansowania bieżącej działalności przyszłego uniwersytetu europejskiego”²¹⁰.

Wczesną wiosną 1990 r. podjął rektor Cackowski jeszcze jedną szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną wokół swojego projektu²¹¹. Chciał wpisać się nim w toczącą się wówczas w Europie dyskusję o potrzebie nowego otwarcia w obszarze europejskiego szkolnictwa wyższego. Widział, że polski pomysł, choć ciągle w dyskusji europejskiej obecny, zaczynał mieć konkurencję, pojawiały się paneuropejskie inicjatywy francuskie (akademia dyplomacji europejskiej), włoskie (wspólne studia doktoranckie we Florencji), belgijskie (w oparciu o Brugię – College of Europe), a nawet rosyjskie (na spotkaniu rektorów w Leningradzie w kwietniu 1990 r. dyskutowano pomysł uniwersytetu Rosja–Europa), za którymi stały rządy i pieniądze. Prosił o konkretne wsparcie rządowe MSZ oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, sugerował utworzenie Fundacji UNE, namawiał na politykę faktów dokonanych i utworzenie najpierw Uniwersytetu Narodów Europy w Polsce, a dopiero potem powołanie jego międzynarodowego odpowiednika, a nawet próbował dotrzeć do Leszka Balcerowicza i skłonić go, by część polskiego zadłużenia skonwertować na ten projekt o znaczeniu europejskim. Rząd polski

210 AUMCS, sygn. 53, Współpraca międzynarodowa, Uniwersytet Narodów Europy, Projekt Aktu erekcyjnego UNE, styczeń '90.

211 Z informacji rektora przygotowanej na marcowe posiedzenie senatu: „Idea zyskała deklarację wsparcia ze strony Konferencji Rektorów Uniwersytetów Francuskich. Była przedmiotem dyskusji specjalnej grupy ekspertów (z udziałem rektora UMCS) UNESCO w Paryżu. Jednakże dla włączenia Lublina do sieci działań europejskich należy tworzyć pod tym szyldem pewne fakty dokonane w Lublinie, czyli renomowane imprezy naukowe na temat problematyki europejskiej. Zamierzamy w taki sposób potraktować grudniową konferencję nt. Transnarodowych Węzi Europejskich, której patronowaliby rektorzy obu lubelskich uniwersytetów. Powstałe ostatnio w Warszawie nowe czasopismo anglojęzyczne »Common Europe« opublikowało informację o lubelskim projekcie i deklaruje współdziałanie w jego realizacji” (AUMCS, sygn. 57). KUL praktycznie w kwietniu 1990 r. wycofał się z projektu, a UMCS z jego „grzechem poczęcia” i „czerwonym” rektorem stawał się ciężarem w nowej rzeczywistości.

miął jednak wtedy inne priorytety i ograniczał się do słów poparcia. W połowie roku MSZ sugerowało podjęcie rozmów bilateralnych z Niemcami i Cackowski próbował się w to jeszcze angażować. Rozmowy toczyły się, ale do końca jego kadencji niewiele z nich wynikało. Ostatecznie narodził się z nich *Viadrina* – uniwersytet polsko-niemiecki, ale już bez udziału UMCS, który te rozmowy zapoczątkował. . .

Czy była szansa, by skończyło się to inaczej? Zapewne tak, ale trzeba pamiętać, iż inicjatywa Cackowskiego zbiegła się w czasie z polską transformacją i zbieżność ta działała za i przeciw temu projektowi. „Za” ze względu na szczególne wówczas zainteresowanie Polską, które Cackowski potrafił wykorzystać. „Przeciw”, bo nowy rząd polski miał zupełnie inne priorytety w tym czasie, a bez jego namacalnego wsparcia wygranie czegoś na arenie międzynarodowej było niemożliwe. Nie należy też zapominać, że ani UMCS, ani rektor Cackowski nie należeli do jego faworytów. W 1992 r. decyzją rządu RP na wniosek Ministra Spraw Zagranicznych oraz Ministra Szkolnictwa Wyższego powołano Kolegium Europejskie w Natolinie. UMCS do jego współtworzenia nie zaproszono. . .

Epilog

Lublin, 28 kwietnia 2004 r. Rozpoczyna się kongres *Higher Education for United Europe* zwołany z okazji poszerzenia Unii Europejskiej o Polskę i 9 innych krajów. Na zaproszenie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, uczelni powołanej 60 lat temu przez PKWN, i Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Wyższych w Polsce zjechało do Lublina blisko 300 przedstawicieli europejskich uniwersytetów, zrzeszonych w European University Association (EUA) – za dwa dni przyjmą i będą podpisywać Deklarację lubelską²¹².

Na sesji otwierającej spotkanie mam zaszczyt jako prorektor UMCS i Chairman of Congress Organising Committee przedstawiać Przesłanie Kongresu, stawiając m.in. fundamentalne pytania: „What can our community do for United Europe? What is the optimal model for university and higher education to meet the ambitious objectives set by us, Europeans? These are the basic questions and we are here to seek answers to them”²¹³. Było to w pewnym sensie nawiązanie do Preambuły Uniwersytetu Narodów Europy z roku 1990. Na sali obrad jest Profesor Zdzisław Cackowski. Gdy kończę i wracając na swoje miejsce, przechodzę koło niego, chwyta mnie za rękę i mówi: „A jednak coś nam się udało!”.

Lublin, marzec/kwiecień 2017 r.

212 *Higher Education for United Europe, 28 April–1 May 2004, Lublin – Poland, in snapshots*, red. J. Pomorski, M. Baraniewska, P. Frelík, Lublin 2005.

213 Tekst wystąpienia ukazał się drukiem w: J. Pomorski, *Universities and the European Challenges*, „Personalism: Science – Philosophy – Theology” 2006, t. 10, s. 17–22.

.....

**The Fulfilled Promise of PKWN,
or Zdzisław Cackowski's Road to Academic Parnassus**

The author describes the path and life choices of Zdzisław Cackowski – eminent Polish Marxist philosopher and Maria Curie-Skłodowska University [UMCS] president at the turning point brought about by the year 1989 – in the context of the histories of his generation, called here the *PKWN* [*Polish Committee for National Liberation*] *generation*. Cackowski (born in 1930) was the son of farmhands and when the PKWN Manifesto was proclaimed, he had finished barely two classes of elementary school. To the people like him, the people's government offered a chance of study and social advancement, of which he took full advantage. His accession to the Party, socialism and Marxism was both his life choice and the result of his reflection on the justness of the social revolution which he eyewitnessed: the humanization of the peasantry, as he called it. However, he thereby became, as it were, a moral hostage of this decision. He concluded that since he owed so much to the Party, he could not leave it as so many of the disillusioned/rejected members did at the turning points of People's Poland's history. Seeing the evil, he wanted to mend it from within. This attitude, especially in view of the situation in Poland, in the Party and at UMCS after the imposition of martial law, made him the object of criticism by many circles who accused him of being "the Party's/General Jaruzelski's tool of" in the implementation of the policy towards the universities. He was also criticized by historians who wrote about the history of UMCS. The author tries to challenge the validity of simplified judgments, showing, on the basis of ample source materials, the whole complexity of Cackowski's attitude in those years.

Keywords: Zdzisław Cackowski, PKWN generation, history of UMCS, University of European Nations project, Maria Curie-Skłodowska University

.....

RAFAŁ NIEDŹWIADEK

JACEK TKACZYK

Lublin

Nowe spojrzenie na dzieje Placu Litewskiego w Lublinie w świetle ustaleń archeologicznych

.....

Artykuł stanowi prezentację wyników badań archeologicznych z 2016 r. towarzyszących rewitalizacji Placu Litewskiego w Lublinie. Prace przyniosły szereg ustaleń, w znaczący sposób uzupełniając wiedzę o średniowiecznych i nowożytnych dziejach tego fragmentu miasta. Zgromadzone dane pozwalają na rekonstrukcję pierwotnej morfologii, wskazanie śladów produkcji rzemieślniczej – metalurgicznej, rogowniczej i garncarsko-kaflarskiej. Odsłonięte zostały relikty zabudowy drewniano-glinianej i murowanej. Powstawała ona sukcesywnie od średniowiecza po koniec okresu nowożytnego. Rozpoznano i wskazano zasięg fosy trzeciej linii szaniec miejskich. Stycznie do niej znajdował się cmentarz funkcjonujący przy kościele oo. bonifratrów. Dzięki badaniom archeologicznym udało się określić jego wschodnią i północno-wschodnią granicę oraz opisać sposób użytkowania. Odkryte zostały relikty traktów oraz ślady ruchu kołowego, których początki można umieścić w średniowieczu. Kres historycznego zagospodarowania Placu Litewskiego nastąpił w 1819/1820 r. wraz z urządzaniem Placu Musztry. Uformował się wówczas współczesny kształt reprezentacyjnego placu Lublina.

Słowa kluczowe: badania archeologiczne, Plac Litewski, fortyfikacje Lublina, układ drogowy zachodniego przedmieścia Lublina, cmentarz bonifraterski w Lublinie, produkcja rzemieślnicza do poł. XVII w.

.....

Dla wielu mieszkańców Lublina Plac Litewski jest centralnym punktem miasta. To także miejsce wypoczynku, relaksu i spotkań, szczególnie pod „baobabem” – topolą czarną, która – jak niesie podanie – po stłumieniu powstania styczniowego posadzona została ku pokrzepieniu serc. Plac Litewski pełni również funkcję reprezentacyjnego skweru zaakcentowanego czterema pomnikami – Unii Lubelskiej, Konstytucji 3 Maja, Nieznanego Żołnierza oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Plac był miejscem wielu imprez plenerowych, ale najbardziej kojarzy się z uroczystymi obchodami. W odleglejszej perspektywie na myśl przychodzi tradycja mówiąca o obozowaniu tu posłów litewskich przybyłych na sejm unijny z 1569 r. O ile jednak tego epizodu z dziejów miasta nie sposób potwierdzić metodami archeologicznymi,

o tyle część uroczystości towarzyszących zawarciu Unii Lubelskiej rzeczywiście mogła się tu odbyć¹. 19 lipca 1569 r. Zygmunt II August w podniosłej oprawie odebrał hołd lenny od Albrechta II Fryderyka Hohenzollerna. Fakt ten opisał naoczny świadek – Jan Kochanowski w utworze *Proporzec Albo Hołd Pruski*. Ceremoniał lubelskiego wydarzenia wzorowany był na hołdzie krakowskim z 1525 r., gdy ostatni mistrz zakonu krzyżackiego i jednocześnie pierwszy książę świecki Prus Albrecht Hohenzollern-Ansbach stanął przed majestatem Zygmunta I Starego².

Plac Litewski wydaje się przestrzenią zamkniętą, trwającą niezmiennie w swym kształcie od zamierzchłych czasów, lecz znakomita większość stojących tu budynków powstała w XIX i XX w. Tylko dwa założenia są historycznymi obiektami. Pierwsze z nich to pałac książąt Lubomirskich, a następnie Sanguszków, niesłusznie nazywany *Poradziwiłowskim*. Drugie to zabudowania kościelno-klasztorne oo. kapucynów ufundowane przez księcia Pawła Karola Sanguszkę w 1723 r. Wymienione budowle to jedyne zachowane założenia, których dzieje sięgają okresu staropolskiego. Wiele innych obiektów zniknęło bezpowrotnie, a o ich obecności i kształcie możemy przekonać się tylko z analizy historycznej kartografii oraz opracowań naukowo-historycznych i fragmentarycznych zapisów źródłowych. Studiowanie dawnej ikonografii dowodzi, że kształt Placu Litewskiego oraz pełnione przez niego funkcje ewoluowały w czasie. Niestety ze względu na niewielki zasób dostępnych materiałów zmiany organizacji przestrzennej możemy rozpatrywać, poczynawszy od 1716 r., kiedy to powstał plan Lublina nakreślony przez C.V. d'Örkena. Starsze świadectwa minionych epok ujawniają dopiero prace archeologiczne, które realizowano wraz z rewitalizacją Placu Litewskiego prowadzoną z inicjatywy władz miejskich od kwietnia 2016 do maja 2017 r. Osiągnięte wyniki badań terenowych wskazują na potrzebę starannego zrewidowania wcześniejszych wyobrażeń i stanu wiedzy o tej części Lublina. Uzyskane rezultaty zaprezentujemy w niniejszym tekście problemowo. Dla łatwiejszego odbioru i jednoznacznej korelacji opisu z materiałem ilustracyjnym w tekście umieszczono cyfry w nawiasach kwadratowych, ich odpowiednikami na rycinach są liczby wpisane w kwadrat. Każdy z symboli odnosi się do konkretnego zjawiska (ryc. 1).

Przegląd dotychczasowych rozpoznań

Od lat siedemdziesiątych XX w., odkąd powołano Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków, staraniem jego pracowników powstawały studia naukowo-historyczne poszczególnych gmachów i całych kwartałów zabudowy³. Tylko jeden ważny obiekt – zespół kościelno-klasztorny oo. kapucynów – doczekał się własnej doku-

1 Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami na zachód od linii ul. Staszica i Kapucyńskiej miały rozciągać się wolne od zabudowy błonia na przedpolu obwałowań obronnych z ok. połowy XVI w. Por. J. Teodorowicz-Czepepińska, I. Choroszyńska, *Ewidencja parku na Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 1993 [maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie; dalej: WUOZL].

2 A.A. Witusik, *Hołd pruski w Lublinie w 1569 roku*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 125–128.

3 Większość tej dokumentacji przechowywana jest w archiwum WUOZL.

mentacji⁴. Dzieje pozostałych budowli, jak choćby Poczty Głównej czy pałacu Lubomirskich i Sanguszków, możemy poznać głównie z popularnych opracowań⁵. Warto odnotować również przygotowane syntezy kwartałów: Krakowskie Przedmieście oraz ul. Stanisława Staszica i Radziwiłłowska⁶; oraz Krakowskie Przedmieście – ul. Kapucyńska – ul. Gabriela Narutowicza – ul. Peowiaków – ul. Tadeusza Kościuszki⁷. Wśród opracowań dotyczących bezpośrednio Placu Litewskiego sporządzano bardziej szczegółowe dokumentacje obejmujące wybrane jego strefy⁸. Ważne były prace traktujące o rozwoju systemu komunikacyjnego zachodniego przedmieścia miasta w murach kazimierzowskich⁹.

W przywołanych dokumentacjach zebrany został cały stan wiedzy archiwalnej dotyczącej dziejów Placu Litewskiego. Informacje źródłowe poddano krytyce i analizie w szerszym kontekście. Stanowią one dobry punkt wyjścia do dalszych badań problemowych. Do tego rodzaju rozpoznania naukowego zaliczymy prace archeologiczne. Zgodnie z obowiązującym prawem wszelkie roboty ziemne prowadzone w terenach objętych ochroną konserwatorską wymagają przeprowadzenia – co najmniej – nadzoru archeologicznego. Plac Litewski na podstawie wpisu do Rejestru Zabytków Województwa Lubelskiego pod numerem A/588 stanowi właśnie taki obszar.

W minionych latach w obrębie Placu Litewskiego i jego najbliższego sąsiedztwa realizowano niewiele inwestycji, a tym samym zakres wykonanych prac archeologicznych był dość ograniczony¹⁰. Za najistotniejsze należy uznać nadzory prowadzone przy przebudowie Krakowskiego Przedmieścia (jednym z efektów tych prac jest utworzenie deptaka). Zadanie to zrealizowano pomiędzy lipcem 1994 a końcem 1996 r. W wykopach pod

4 W. Boruch, *Klasztor o.o. kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu 44 w Lublinie. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1993 [mps, WUOZL].

5 H. Gawarecki, *Ulicami Lublina*, Lublin 1976 [online: <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/>]; *Budynek Poczty Głównej w Lublinie. Przeszłość i teraźniejszość*, red. Z. Nestorowicz, Lublin 2006; *Lublin przewodnik*, red. B. Nowak, Lublin 2014.

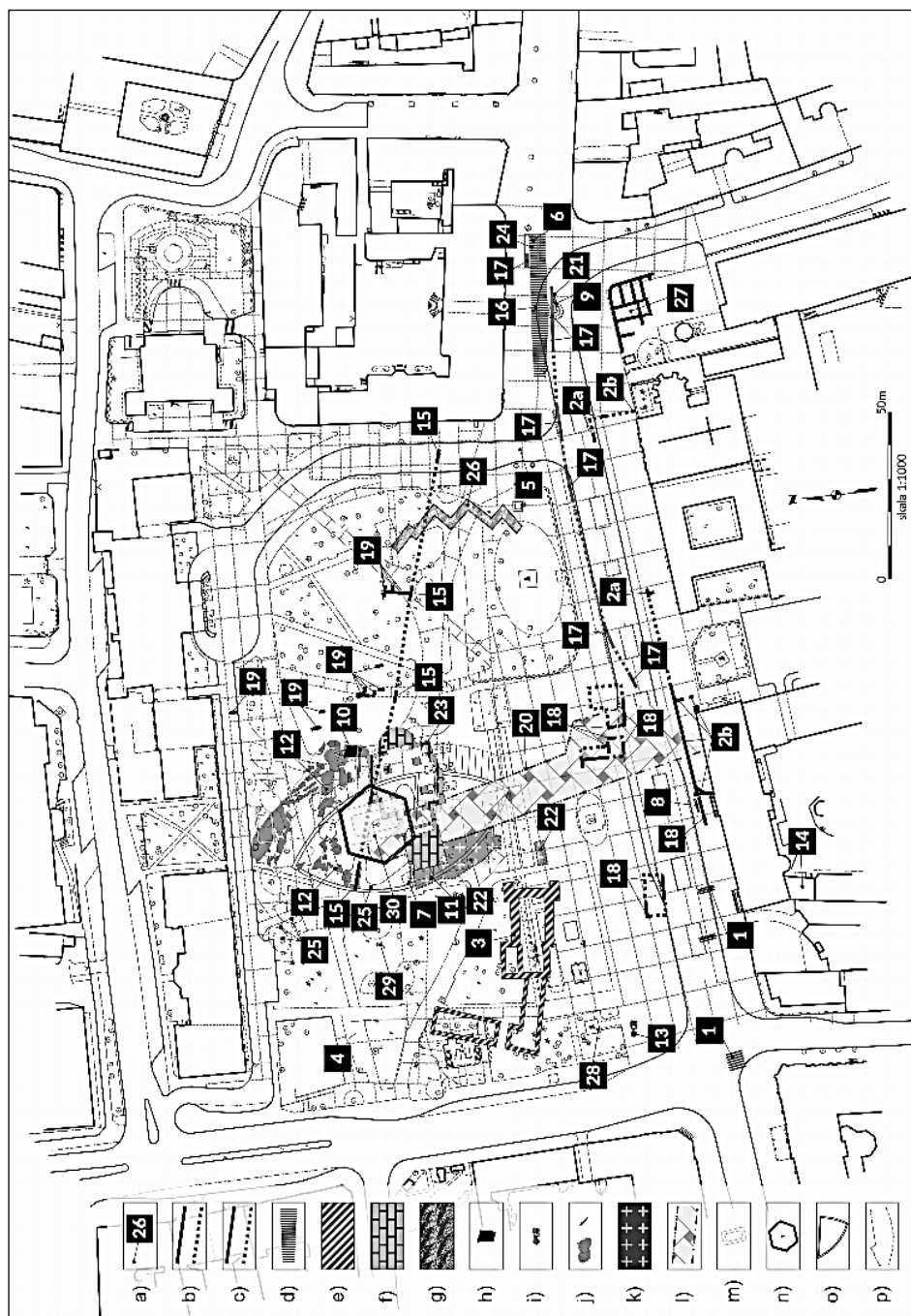
6 G. Michalska, *Synteza kwartału zabudowy ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście, Staszica i Radziwiłłowska*, Lublin 1992 [mps, WUOZL].

7 W. Boruch, *Synteza kwartału ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście – Kapucyńska – Narutowicza – Peowiaków – Kościuszki w Lublinie*, Lublin 1993 [mps, WUOZL].

8 J. Teodorowicz-Czerepińska, I. Choroszyńska, *op. cit.*

9 E. Bortkiewicz, *Ciągi piesze Krakowskiego Przedmieścia i ul. Królewskiej w Lublinie*, Lublin 1986 [mps, WUOZL]; J. Teodorowicz-Czerepińska, *Synteza II odcinka Krakowskiego Przedmieścia od Placu Litewskiego do Saskiego Ogrodu*, Lublin 1993 [mps, WUOZL].

10 M. Gładysz, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad pracami ziemnymi związanymi z budową sieci CO przy ul. Niecałej i Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 1997 [mps, WUOZL]; K. Misiewicz, *Sprawozdanie z badań archeologiczno-geofizycznych w rejonie Placu Litewskiego w Lublinie*, Warszawa 2000 [mps, WUOZL]; M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzoru archeologicznego w rejonie fontanny na Placu Litewskim w Lublinie prowadzonego przy badaniach geologicznych i geofizycznych*, Lublin 2008 [mps, WUOZL]; W. Mazurek, *Archeologiczne nadzory prac ziemnych przy budowie sieci teleinformatycznej w Lublinie od Centrum Kultury do ulicy Peowiaków na Placu Litewskim w 2008 roku*, Lublin–Chełm 2008 [mps, WUOZL]; D. Włodarczyk, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad robotami ziemnymi związanymi z pracami konserwatorsko-restauratorskimi i budowlanymi przy pomniku Unii Lubelskiej na Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 2008 [mps, WUOZL]; A. Hunicz, *Pałac Lubomirskich. Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad wkopami związanymi z budową kanalizacji deszczowej oraz nad wykopami związanymi z wykonaniem izolacji pionowej ścian składu opatu i kotłowni*, Lublin 2000 [mps, WUOZL].



Ryc. 1. Lokalizacja odkryć archeologicznych na współczesnym planie Placu Litewskiego, oprac. Dariusz Bednarski

Legenda [ryc. 1–5]: a – lokalizacja i rodzaj poszczególnych odkryć, b – odsłonięte i rekonstruowane biegi historycznych murów, c – uchwycony i rekonstruowany przebieg drewnianego kanału burzowego, d – odkryte relikty moszczeń ulic/dawnych traktów, e – przypuszczalny obrys kościoła bonifratów i innych zabudowań konwentu, f – zasięg fundamentów soboru Podwyższenia Krzyża Pańskiego, g – betonowy schron z czasów II wojny światowej, h – średniowieczny budynek w konstrukcji szachulcowej, i – pozostałości warsztatu garncarsko-kaflarskiego z pierwszej połowy XVII w., j – pozostałe obiekty archeologiczne z okresu nowożytnego; k – zasięg badanej części cmentarza bonifraterskiego, l – potwierdzony przebieg fosy drugiej linii szaniec miejskich z lat dwudziestych XVII w., m – hitlerowski zbiornik przeciwpożarowy, n – fontanna z czasów PRL, o – niecki fontann głównych powstałych w 2016 r., p – rozplanowanie współczesnego zagospodarowania Placu Litewskiego: górna linia – stan do 2016 r., dolna linia – układ powstały po rewitalizacji.

Opis odkryć [ryc. 1–5]: 1 – odcinki nowożytnego moszczenia Krakowskiego Przedmieścia odsłonięte w latach 1996–1997, 2a – odcinki muru ogrodzeniowego kapucynów odsłonięte w latach 1996–1997, 2b – odcinki muru ogrodzeniowego karmelitów rozpoznane w 2016 r., 3 – przypuszczalna lokalizacja murowanej fazy kościoła bonifratów (na zachód pozostałe budynki), 4 – północna część Placu Musztry, 5 – obniżenie lub wawóz zasypyany w okresie nowożytnym, 6 – wczesnośredniowieczny obiekt gospodarczy, 7 – średniowieczne ślady orki bądź koleiny, 8 – średniowieczne koleiny lub ślady orki, 9 – średniowieczne zamulone koleiny, 10 – podwaliny późnośredniowiecznego podpiwniczonego budynku wzniesionego w technice szachulcowej, 11 – ślady produkcji metalurgicznej z końca średniowiecza, 12 – pozostałości wytwórczości rogowniczej z końca średniowiecza, 13 – warsztat garncarsko-kaflarski z pierwszej połowy XVII w., 14 – pracownia garncarsko-kaflarska z początku XVI w., 15 – nowożytny mur ogrodzeniowy, 16 – drewniane trakty z XVII w., 17 – kanały burzowe z XVIII w., 18 – zabudowa murowana z XVII i XVIII w., 19 – relikty nowożytnej zabudowy dworkowo-pałacowej (?), 20 – fosa drugiej linii szaniec miejskich z lat dwudziestych XVII w., 21 – palisada lub płot z początku XVII w., 22 – rozpoznana część cmentarza bonifraterskiego, 23 – sobór prawosławny Podwyższenia Krzyża Pańskiego z lat siedemdziesiątych XIX w., 24 – komora ekspozycyjna („okno czasu”), 25 – spalone dokumenty hitlerowskie, 26 – hitlerowski schron z blozków betonowych, 27 – obrys północnej części fundamentów hotelu Victoria, 28 – fragment gąsienicy czołgu Sherman, 29 – groby żołnierzy Wehrmachtu, 30 – zbiornik przeciwpożarowy z czasów okupacji hitlerowskiej.

modernizowane instalacje zadokumentowano kilkanaście profili, z których najwięcej informacji dostarczyły najgłębsze rowy ukazujące pełną sekwencję nawarstwień. Najstarsze z poziomów użytkowych wydatkowane zostały w oparciu o znalezione w nich ułamki naczyń na XV w. Zdecydowana większość jednostek stratygraficznych uformowała się w okresie nowożytnym, a wśród nich szczególne miejsce zajmują pozostałości moszczenia traktu [1] – następujące po sobie nawierzchnie wykonane z bali drewnianych lub drobnych kamieni wapiennych przemieszanych z zaprawą piaskowo-wapienną¹¹. Chronologię odsłoniętych reliktyw oparto wyłącznie o kontekst stratygraficzny i datowanie występujących zabytków ruchomych (ryc. 1). Z tych względów utwardzenie traktu wybiegającego na zachód od miasta w murach można umieścić w szerokich ramach czasowych, zamykających się w XVI i XVII stuleciu. Z pewnością, gdyby podjęto oznaczenia bezwzględnego wieku ścięcia drzew, można byłoby precyzyjniej omawiać nawarstwienia drogowe oraz wskazać trwałość, wymiany lub remonty poszczególnych nawierzchni. W tej sytuacji notatka w księdze wydatków miasta z 1629 r., gdzie wspomina się o brukowaniu „u Bramy Szańcowej”¹², jest pewną wskazówką chronologiczną

11 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z wymianą instalacji w ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie. Część II (na odcinku pomiędzy ulicą 3-go Maja i Placem Łokietka)*, Lublin 1997 [mps, WUOZL].

12 E. Bortkiewicz, *op. cit.*, s. 69.

utwardzenia przynajmniej jednego z poziomów traktu (ryc. 2). Kolejną informację zawiera plan Karola Bekiewicza z ok. 1650 r. przedstawiający rejon Śródmieścia w pobliżu Bramy Krakowskiej, gdzie nawierzchnię traktu opatrzono opisem „Krakowskie przedmieście Burkiem aż do Samych Szanców”. Przytoczone dane źródłowe jednoznacznie wskazują na istnienie przed połową XVII w. utwardzenia na głównej śródmiejskiej ulicy.

Nadzory archeologiczne nad przebudową Krakowskiego Przedmieścia doprowadziły do ujawnienia jeszcze jednego reliktu nieistniejącego aktualnie w panoramie miasta. Przed frontonem kościoła oo. kapucynów natknięto się na pozostałości fundamentów, które stanowiły pozostałość ogrodzenia zespołu [2a]. Założenie to widoczne jest jeszcze na ikonografii z początku XIX w., lecz już w połowie stulecia musiało zostać rozebrane (ryc. 3). Kontynuację parkanu odkryto w 2016 r. podczas rewitalizacji Placu Litewskiego [2b]. Po wewnętrznej stronie konstrukcji, przed frontem kościoła odsłonięte zostały wkopy ze śladami trzech trumien, co świadczy o obecności cmentarza¹³. Całego zasięgu nekropoli nie zrekonstruowano. Można zatem wyłącznie przypuszczać, iż była ona użytkowana przez dłuższy czas, gdyż zarysy trzech jam grobowych zachodziły na siebie. W późniejszym okresie wykonano nadzory archeologiczne nad remontem fundamentów zachodniej części skrzydła klasztoru. Prace te, choć miały niewielkie rozmiary, pozwoliły poznać poziom pierwotnego terenu oraz przykrywające go warstwy niwelacyjne o znacznej miąższości, odłożone jeszcze przed powstaniem budynku klasztorowego¹⁴.

Rezultaty prac archeologicznych towarzyszących remontowi Krakowskiego Przedmieścia zainspirowały do całościowego spojrzenia na dzieje ulicy – jej przemian, kształtowania poziomów użytkowych, obecności obiektów ważnych dla funkcjonowania miasta oraz pierwotnej morfologii. Na podstawie danych terenowych – opisów profili i dokumentacji rysunkowej – wydzielono szesnaście faz chronologicznych¹⁵.

Plac Litewski jest miejscem skrywającym wiele niepoznanych obiektów, których nawet lokalizacja i okoliczności powstania nie zostały dotychczas kompleksowo wyjaśnione. Jednymi z takich założeń są kościół i szpital oo. bonifratrów [3], o których wiadomo, że zostały ufundowane w pobliżu trzeciej linii umocnień miejskich, powstałej ok. 1620 r. (ryc. 1, 3, 4). W literaturze spotykamy znaczne rozbieżności co do daty utworzenia tych instytucji – najwcześniej początków upatruje się w 1641 r.¹⁶ lub w latach 1641–1643¹⁷. Najmłodszą z wyznaczonych cezur czasowych stanowi rok 1652 bądź 1653¹⁸.

13 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami*. . . , s. 9, 34, ryc. 39–40.

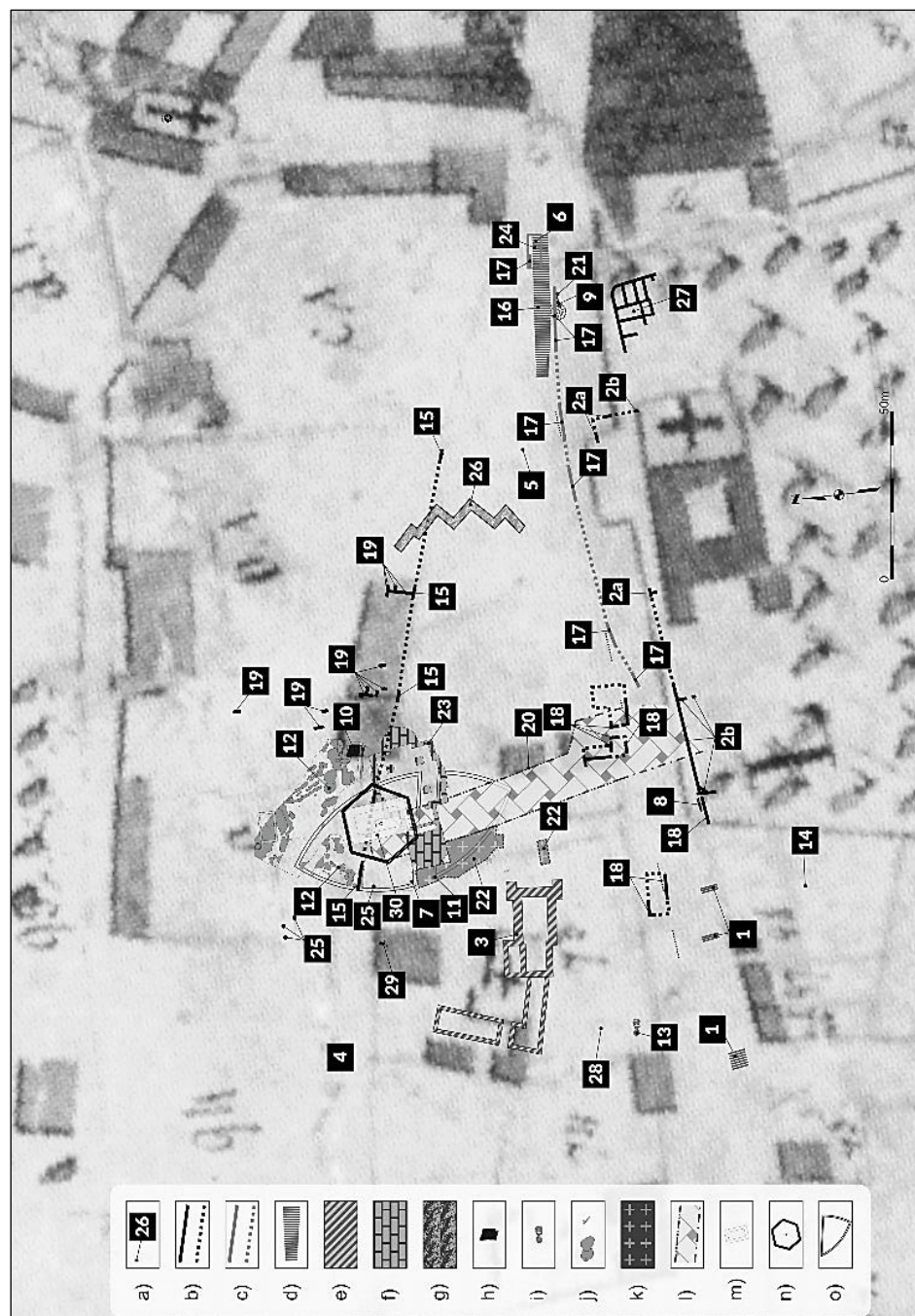
14 J. Tkaczyk, *Dokumentacja z nadzoru archeologicznego przy wykonywaniu izolacji fundamentów klasztoru zakonu braci mniejszych kapucynów (ul. Krakowskie Przedmieście 42 w Lublinie)*, Lublin 2010 [mps, WUOZL].

15 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, *Dzieje ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie w świetle analizy stratygrafii kulturowej*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1999, t. 4, s. 215–231.

16 J. Teodorowicz-Czerepińska, J. Studziński, *Synteza kwartału ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście, 3-go Maja, Powiatowa, Ewangelicka w Lublinie*, Lublin 1993 [mps, WUOZL].

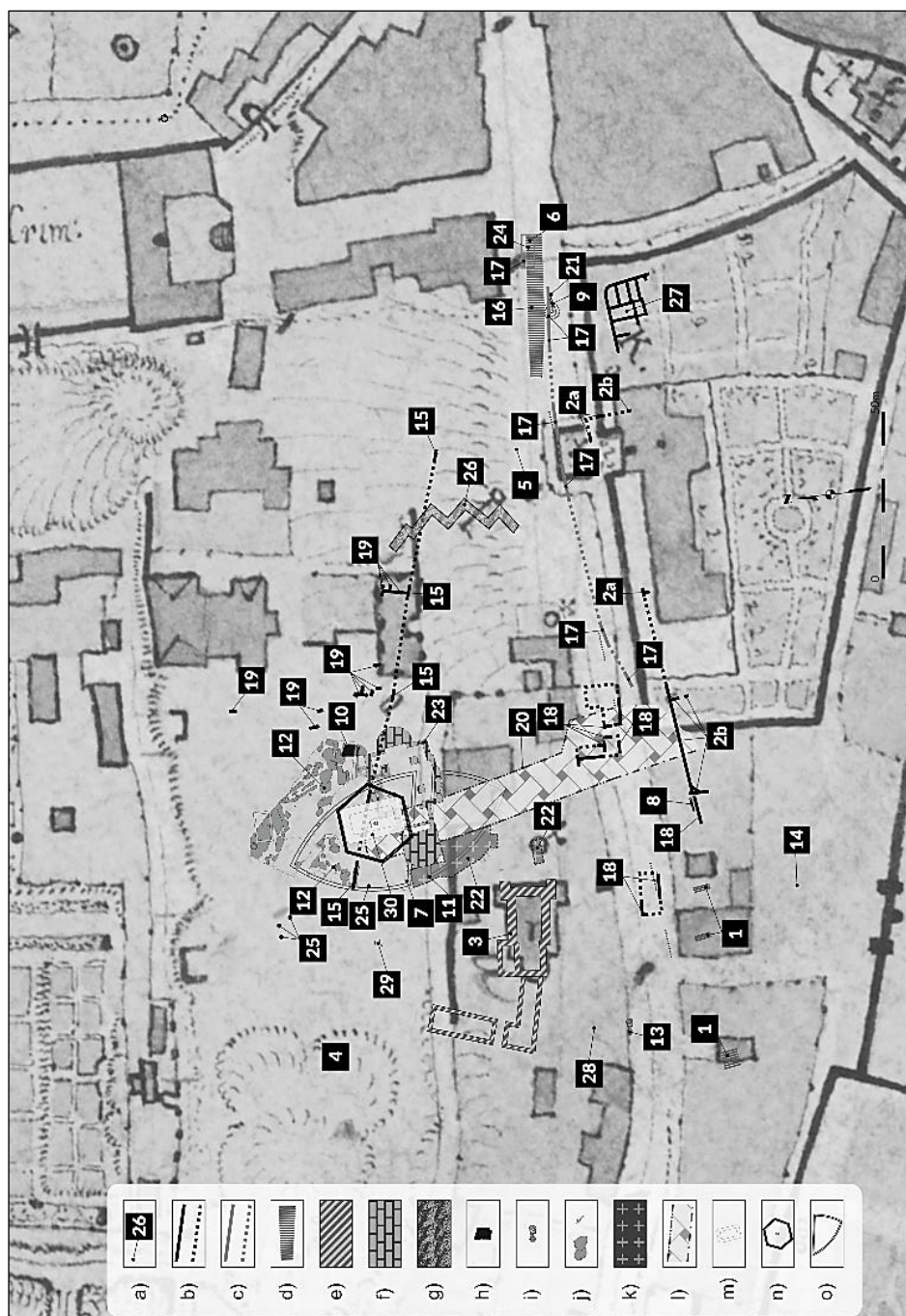
17 J. Teodorowicz-Czerepińska, I. Choroszyńska, *op. cit.*

18 E. Bortkiewicz, *op. cit.*



Ryc. 3. Lokalizacja odkryć archeologicznych na fragmencie *Mapy całego miasta J. K. Mci Lublina z wszystkimi ulicami, przedmieściami* [...] Stanisława Jana Nepomucena Łęckiego z 1783 r. (kopia Feliksa Bieczyńskiego, 1852), oprac. Dariusz Bednarski

Legenda i opis odkryć: zob. ryc. 1.



Ryc. 4. Lokalizacja odkryć archeologicznych na fragmencie *Aufnahmeblatt der Stadt Lublin* L. Rennera sprzed 1800 r., oprac. Dariusz Bednarski

Legenda i opis odkryć: zob. ryc. 1.

Plan de la Ville et Fauxbourgs de Lublin C.V. d'Örkena z 1716 r. w bardzo schematyczny sposób wskazuje umiejscowienie kościoła w zachodniej części Placu (ryc. 2). Wygląd samej świątyni i towarzyszących jej obiektów nie są znane. Wiadomo jedynie, że do roku 1733 była drewniana, a następnie zyskała murowaną bryłę¹⁹. Ten stan rzeczy utrwalono na *Mappie całego miasta J. K. Mci Lublina* [...] wykonanej przez Stanisława Jana Nepomucena Łęckiego w 1783 r. Zimą 1819/1820 r. namiestnik Królestwa Polskiego gen. Józef Zajączek podjął zamiar urządzenia Placu Musztry [4], którego zasięg mieścił się w zachodniej części współczesnego Placu Litewskiego. Na skutek tej decyzji zrównano z ziemią całość zabudowań bonifraterskich i inne obiekty znajdujące się w zakresie przedsięwzięcia, a następnie zniwelowano teren. Analogiczne przekształcenia obejmowały też strefę pomiędzy pałacem Lubomirskich i ul. Krakowskie Przedmieście, gdzie dokonano rozbiórki znajdujących się tam budowli i stworzono ogólnodostępne założenie parkowe. Działania te zaważyły na wyglądzie i sposobie zagospodarowania analizowanego obszaru. Pokłosiem wydarzeń z lat dwudziestych XIX w. jest obecne rozplanowanie (ryc. 5). Dzisiejszego kształtu Placu Litewskiego nie można zatem przenosić bezpośrednio w okres staropolski. Konkludując, możemy stwierdzić, że to, co tak bliskie współczesnym mieszkańcom, zostało uformowane w początkach zaboru rosyjskiego.

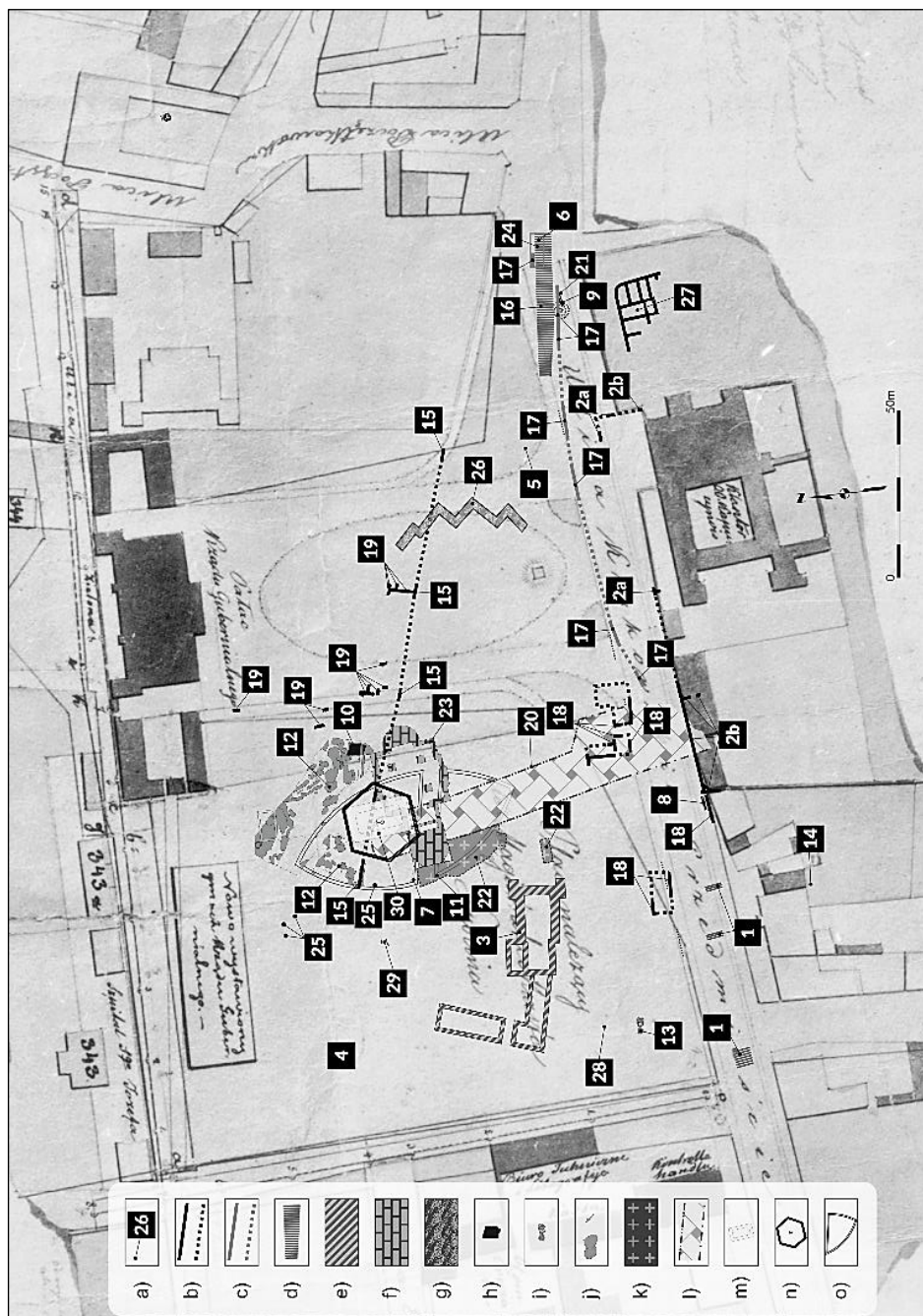
Pierwsze prace rewitalizacyjne Placu Litewskiego władze municypalne podjęły na przełomie poprzedniego i obecnego stulecia. Na Wydziale Budownictwa Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Lublinie przygotowano wówczas studium architektoniczno-krajobrazowe, w którym m.in. próbowano odtworzyć lokalizację zespołu bonifraterskiego. To zaś stało się podstawą do podjęcia prac archeologicznych, których celem była weryfikacja przebiegu założeń murowanych. W pięciu wykopach uchwycono fundamenty oraz potwierdzono zasięg świątyni z zakrystią²⁰.

Topografia

Ul. Krakowskie Przedmieście wytyczona została na szczycie rozległego garbu lessowego pomiędzy dolinami rzek Bystrzycy i Czechówki. Ta forma przybiera kształt trójkąta, którego wierzchołek zwrócony jest na wschód i w tym kierunku teren stopniowo opada. Pochyłości względem koryt rzecznych są większe, lecz wyraźniejsze nachylenie stoków obserwowane jest poniżej krawędzi, na kulminacji zaś powyżej niej teren łagodniej podnosi się ku Krakowskiemu Przedmieściu. Strome partie stoków dolin są miejscami przedzielone przez wąwozy. Część z nich została wkomponowana w kolejne linie umocnień miejskich, np. średniowieczna fosa poprowadzona wzdłuż ul. Lubartowskiej, Królewskiej i Podwale. Rozcięcia erozyjne były naturalnymi przeszkodami w rozwoju zabudowy, ale jednocześnie stawały się samoistnymi sprzymierzeńca-

19 Więcej informacji archiwalnych o kościele znajduje się w: J. Dybała, *Plac Litewski w Lublinie. Dzieje zabudowy i założenia urbanistycznego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. 20, z. 5, s. 71–100.

20 E. Mitrus, *Wyniki badań archeologicznych relikwów kościoła oo. Bonifratrów na Placu Litewskim w Lublinie*, [w:] *Kościoły i klasztory Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, G. Mączka, S. „Skarby z Przeszłości” 13, Lublin 2012, s. 173–193.



Ryc. 5. Lokalizacja odkryć archeologicznych na fragmencie *Planu sytuacyjnego ulic wybrukować się mających w mieście Lublinie przed Powiatem oraz za Rządem Gubernialnym* [...] Feliksa Bieczyńskiego z 1852 r., oprac. Dariusz Bednarski

Legenda i opis odkryć: zob. ryc. 1.

mi przy planowaniu fortyfikacji – w taki sposób zaadaptowano cypłe lessowe pomiędzy współczesnymi ulicami: Górną i Dolną Panny Marii oraz Ogrodową i Lubomelską.

Różne badania archeologiczne realizowane przez ponad 20 lat na zachodnim przedmieściu miasta w murach dostarczyło sporej ilości danych mogących stanowić podstawę rekonstrukcji zmienności ukształtowania terenu. Należy jednocześnie zastrzec, że najcenniejsze i najbardziej wiarygodne informacje możemy czerpać wyłącznie z głębszych profili, gdzie ujawniony został cały układ nawarstwień – od współczesnych nawierzchni po naturalne podłoże. Do tego rodzaju odkrywek zaliczymy z pewnością wykopy założone w 2016 r. podczas rewitalizacji Placu Litewskiego, gdyż wymogi konstrukcyjne dla posadowienia fontann nakazywały szukanie dla nich stabilnego oparcia w lessie. Poza głównymi zbiornikami wodnymi ulokowanymi w miejscu dotychczasowej fontanny zaplanowano budowę siedmiu wodotrysków liniowych usytuowanych przy północnej krawędzi biegu Krakowskiego Przedmieścia sprzed 2016 r. Głębokie wykopy otworzono również przy zakładaniu fontanny spiralnej oraz komór technicznych (ryc. 1).

We wszystkich wymienionych wyżej punktach można było obserwować pełną sekwencję nawarstwień, włącznie ze stropem podłoża geologicznego. Generalnym wnioskiem płynącym z analizy układów stratygraficznych jest stwierdzenie, że do schyłku średniowiecza rzędna Krakowskiego Przedmieścia i Placu Litewskiego była niższa o ok. 180–200 cm w stosunku do obecnego poziomu użytkowego. To jednocześnie uzmysławia, o ile podniósł się teren. Warto przy tym uzupełnić, że wskazane wartości nie były stałe dla całego obszaru objętego rewitalizacją – pod nawierzchnią Krakowskiego Przedmieścia większość historycznych poziomów była większa w stosunku do terenów peryferyjnych, np. w północno-zachodniej części Placu Litewskiego. Idąc dalej, taką sytuację ujawnia rozpoznanie archeologiczne przeprowadzone w środkowym odcinku ul. 3 Maja, w rejonie ul. Cichej i Chmielnej, co jednoznacznie dowodzi istnienia tam lokalnej wyniosłości²¹. Obserwacje te wskazują z jednej strony na nierównomierny przyrost historycznych nawarstwień, a z drugiej – na rozległe deniwelacje Śródmieścia. Pierwotny teren pod Placem Litewskim, jak również jego współczesna nawierzchnia, obniża się w stronę północną, począwszy od ul. Krakowskie Przedmieście. Podobny przyrost nawarstwień odnotowano także w odniesieniu do sąsiadujących arterii miejskich. Podczas wymiany uzbrojenia w ul. G. Narutowicza na wysokości kościoła pobrygidzkiego stwierdzono, iż obecna nawierzchnia występuje prawie 200 cm ponad podłożem lessowym i poziomami datowanymi na późne średniowiecze²². Zwróćmy uwagę, że przestępując dziś próg tej gotyckiej świątyni, musimy zejść kilka schodków w dół.

21 R. Niedźwiadek, J. Tkaczyk, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przeprowadzonych przy pracach ziemnych związanych z wymianą odcinków sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej na ulicy Cichej w Lublinie*, Lublin 2004 [mps, WUOZL]; R. Niedźwiadek, A. Żuk, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad wymianą sieci ciepłowniczej w ulicach: Chmielnej, Konopnickiej, Kruczej i Orlej w Lublinie*, Lublin 2009 [mps, WUOZL].

22 M. Matyszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad modernizacją ulic śródmieścia Lublina współfinansowaną przez fundusz PHARE. Tom VI (tekst, tabela, ryciny, tablice): ulica Narutowicza i Plac Wolności z przyległościami. Obszar 6 (zadanie F)*, Lublin 2003, s. 42–43, 50 [mps, WUOZL].

Zdecydowana większość danych zebranych podczas prac archeologicznych na Placu Litewskim w 2016 r. wskazuje, że pierwotne ukształtowanie terenu było znacznie bardziej urozmaicone w stosunku do obecnego. Zwróćmy uwagę na obniżenie otwierające się przed zachodnią fasadą hotelu Europa [5]. Dziś jest ono zupełnie nieczytelne, gdyż w pierw uległo naturalnemu zamuleniu, a następnie niwelacji, po czym teren podwyższono wraz z otoczeniem. Dno tej formy sięgało ponad 4 m, a więc biorąc pod uwagę wskazane wcześniej prawidłowości, znajdowałoby się ok. 2 m poniżej poziomu gruntu z przełomu średniowiecza i okresu nowożytnego. Trudno w oparciu o wycinkowe odkrycie pokusić się o jednoznaczne określenie funkcji tego obniżenia. Jeśli wykluczmy jego naturalną genezę, można przypuszczać, iż było ono związane z linią umocnień, której przebieg rekonstruuje się wzdłuż ul. Staszica i Kapucyńskiej²³. Aktualnie poza analizą historyczną i opisanym pojedynczym odkryciem nie dysponujemy innymi dowodami potwierdzającymi obecność w panoramie miasta podobnego założenia.

Rekonstruowanie dawnej topografii wyłącznie na podstawie stropu podłoża geologicznego zwykle obarczone jest błędami, tym poważniejszymi, im więcej naturalnych sedimentów zostało usuniętych. O wiele bardziej wartościowe są układy, gdzie nad lessem zalegał humus pierwotny, a więc poziom glebowy kształtujący się przez cały holocen. W przypadku lubelskiego Śródmieścia ingerencja w tę warstwę nasiliła się dopiero w okresie nowożytnym. W przestrzeni pomiędzy Krakowskim Przedmieściem a główną fontanną na Placu Litewskim proces ten zaistniał już w schyłkowym okresie średniowiecza. Podczas eksploracji humusu pierwotnego natrafiono na znacznie starsze ślady materialne będące wyznacznikiem bliżej nieokreślonej działalności ludzkiej. Pozyskano kilka fragmentów ceramiki pradziejowej, którą z powodu znacznego rozdrobienia można szeroko datować na środkowy odcinek neolitu i wiązać prawdopodobnie z kulturą pucharów lejkowatych (KPL) – ugrupowaniem bardzo rozpowszechnionym na wyżynach lessowych pomiędzy 3700 a 3200 r. p.n.e. Dla Placu Litewskiego znaleziska fragmentów ceramiki neolitycznej są najstarszą uchwytną fazą osadniczą. Pozostałości osady i ciekawej formy cmentarzyska rozpoznano przy ul. Willowej²⁴. Stosunkowo licznie wyroby z tej epoki pochodzą także z terenu Starego Miasta²⁵.

Relikty wczesnośredniowiecznego zagospodarowania

Z humusu pierwotnego zalegającego pod Placem Litewskim pozyskano także kilka fragmentów naczyń wczesnośredniowiecznych. Stopień rozczłonkowania zabytków znacznie utrudnia ich precyzyjne datowanie. Na podstawie technologii wykonania oraz

23 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *Ochrona fortyfikacji miejskich w planach zagospodarowania przestrzennego na przykładzie Lublina*, [w:] *Lokalne programy ochrony i zagospodarowania zabytkowych zespołów obronnych*, red. P. Molski, S. „Fortyfikacja” 8, Warszawa 1999, s. 120–135.

24 M. Polańska, *W kręgu idei megalitycznej*, [w:] *Lublin przez wieki. Szkice z badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, A. Stachyra, B. Gosik-Tytuła, S. „Skarby z Przeszłości” 6, Lublin 2004, s. 9–20.

25 A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997, s. 39–40.

obecności charakterystycznego ornamentu linii falistych można je przyporządkować do epoki plemiennej.

Od początku lat pięćdziesiątych XX w. na poszczególnych wzgórzach lessowych Lublina oraz w dolinach rzek przepływających przez miasto systematycznie odkrywano relikty osad słowiańskich sprzed X w.²⁶ Do niedawna tego typu znalezisk nie notowano w Śródmieściu. W pierwszym dziesięcioleciu XXI w. przeprowadzono dwie kampanie wykopaliskowe, w trakcie których zarejestrowano pozostałości zabudowy typu ziemiankowego. Jedno z takich założeń, wyposażone w piec kamienny, znajdowało się na tyłach działki ratuszowej. W oparciu o ceramikę jego chronologia została wyznaczona na VII–początek VIII w.²⁷ W 2017 r. podjęto kontynuację badań, które zasięgiem swym objęły skwer pomiędzy ul. Świętoduską, Bajkowskiego i Lubartowską. Tam, na powierzchni ok. 12 arów odsłonięto relikty 15 chat i towarzyszących im jam gospodarczych. Zespół datowany jest wstępnie na okres pomiędzy VIII a XI w.²⁸, natomiast skala i stopień zachowania pozwalają na porównanie osady pomiędzy ul. Lubartowską i Świętoduską ze stanowiskiem na Czwartku. Symptomatyczne – wykopaliska na Czwartku rozpoczęły dyskusję naukową o początkach Lublina, a teraz, po 50 latach, gdy obchodzona jest 700. rocznica nadania praw miejskich, badania terenowe przynoszą podobne rezultaty.

Nieopodal Placu Litewskiego, na terenie Szpitala Klinicznego przy ul. S. Staszica odsłonięto inny obiekt ziemiankowy, którego chronologię wyznaczono w oparciu o analizę ¹⁴C. Otrzymane daty 580–660 AD dla drewna obecnego w poziomiej podłogi i 560–650 AD dla konstrukcji ścian pozwalają w tym obiekcie widzieć jedną z najstarszych ziemianek słowiańskich na terenie Lublina²⁹.

Przy południowej elewacji hotelu Europa, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się komora ekspozycyjna „okno czasu”, rozpoznano obiekt z młodszego odcinka wczesnego średniowiecza [6]. Była to jama zbliżona do owalu, której dłuższa oś przebiegała z północy na południe. W jej wypełniku zalegały wyłącznie ułamki naczyń z XII–XIII w., co jednocześnie powinno stanowić o chronologii. Na zewnątrz, w osi symetrii znajdo-

26 Wzgórze Czwartek patrz: S. Hoczyk-Siwkowska, *Sprawozdanie z badań Lublina przedlokacyjnego w latach 1967–1969*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1974, t. 26, s. 97–113. Wzgórze Grodzisko (Kirkut) patrz: I. Kutylowska, *Problematyka datowania grodu na lubelskim wzgórzu, dawniej zwanym Grodzisko, obecnie Kirkut, w świetle badań wykopaliskowych z 1974 i 1976 roku*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulińcz, Lublin–Warszawa 2003, s. 249–259. Wzgórze Zamkowe patrz: S. Hoczyk, Z. Ślusarski, *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych na Wzgórzu Zamkowym w Lublinie*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1971, t. 5, s. 53–77. Wzgórze Staromiejskie patrz: A. Rozwałka, *op. cit.* Osadnictwo w dolinach rzek patrz: M. Libera, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo Lublina i okolic*, „Rocznik Lubelski” 1985–1986 [1988], t. 27–28, s. 249–256.

27 J. Tkaczyk, D. Bednarski, K. Drobek, R. Niedźwiadek, *Lublin, ul. Lubartowska 2 / Pl. Łokietka 1, działka nr 44. Dokumentacja z archeologicznych badań wykopaliskowych na terenie cmentarza świętoduskiego*, Lublin 2010, s. 17, 28–30 [mps, WUOZL].

28 Por. *Sensacyjne odkrycia na budowie Alchemii*, „Kurier Lubelski”, 26 IV 2017, <http://www.kurierlubelski.pl/wiadomosci/lublin/a/sensacyjne-odkrycia-na-budowie-alchemii-zdjecia-video,12019822/> [dostęp: 12 IX 2017].

29 R. Niedźwiadek, *Nie tylko Czwartek. Odkrycie wczesnośredniowiecznej (poł. V–VI w.) ziemianki w Śródmieściu Lublina*, [w:] *Hereditas praeteriri. Additamenta archaeologica et historia dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 361–369.

wały się dwa dołki posłupowe będące najprawdopodobniej śladami zadaszenia. Całość należy interpretować jako pozostałość nieckowatej jamy o przeznaczeniu gospodarczym i z przestrzenią nakrytą dachem. Tego rodzaju obiekty zwykle towarzyszyły innym założeniom, np. domostwom, jednak w zasięgu wykopu inwestycyjnego nie zachowały się inne relikty³⁰.

Układ komunikacyjny w późnym średniowieczu

Jak wcześniej wspomnieliśmy, do końca średniowiecza w granicach współczesnego Placu Litewskiego humus pierwotny był poziomem, po którym stąpano i gdzie podejmowano działalność gospodarczą. Dotychczas omawiany obszar był uważany wyłącznie za zaplecze rolnicze miasta w murach. Miały się tu znajdować ogrody i ziemia uprawna, okresowo przeorywana³¹. Niewykluczone, że efektem prowadzenia pługa były podłużne bruzdy czytelne w stropie podłoża lessowego [7]. Tego rodzaju ślady odkryte zostały przy zachodniej krawędzi fontann głównych (nazywanych także – zgodnie z lokalizacją – *południową* i *północną*). Biegły one ze wschodu na zachód, z lekkim odchyleniem ku północy. Ich nieregularność, a przede wszystkim brak równoległości względem siebie może wskazywać na jeszcze inne pochodzenie – koleiny wyżłobione przez koła wozów. Jak dotąd na terenie Lublina nikt zbliżonych śladów – czy to orki, czy ruchu kołowego – nie dostrzegał, a tym bardziej nie opisywał. Trudno zatem o bezpośrednie analogie. Zdecydowanie więc wskażmy lokalizacje podobnych odkryć – podłużne bruzdy odsłonięto także przed frontonem Poczty Głównej [8] oraz w wykopie pod fontannę spiralną [9], choć ich wygląd nieznacznie się od siebie różnił. Pierwsze z wymienionych były wypełnione ziemią humusową, co zdaje się zbliżać je do pozostałości po skibie pługu. Te drugie natomiast były znacznie węższe i miały postać klina. Na ich dnie obserwowano cienką, najczęściej pojedynczą smugę ziemi organicznej. Górna część była wypełniona przemieszanym lessem. Ten układ może zdradzać, że najniższa partia powstała podczas stagnacji wody, gdy w wyżłobionym rowku osadzały się szczątki organiczne (ryc. 1).

Jeśli przyjmiemy trafność zaproponowanej genezy, dojdziemy do wniosku, iż wszystkie ślady widoczne w stropie lessu wybiegają na zachód od tzw. wąskiego Krakowskiego Przedmieścia, a więc najstarszej części tej arterii. Nazwa *Krakowskie Przedmieście* na określenie całego terenu położonego na zachód od miasta w murach kazimierzowskich pojawia się w źródłach pisanych w 1519 r.³² Można więc sądzić, że większa część kolein świadczy o ruchu kołowym. Odnalezione zostały one w trzech punktach – przed południową elewacją hotelu Europa, przy Poczcie Głównej oraz w rejonie fontanny głównej.

30 W ostatnich latach w wielu punktach Śródmieścia, w humusie pierwotnym – używając nomenklatury archeologicznej *in situ* – odnajdowane są ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej, które pośrednio potwierdzają użytkowanie tego obszaru, np. w kościele pobrygidzkowskim. Por. R. Niedźwiadek, *Kościół pobrygidkowski pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie*, [w:] *Kościoty i klasztory Lublina*. ..., s. 46–73.

31 J. Teodorowicz-Czerepińska, *Krakowskie Przedmieście na odcinku od Placu Łokietka do ul. Staszica w Lublinie*, Lublin 1992, s. 16 [mps, WUOZL].

32 *Ibidem*, s. 10.

To zaś sugeruje, że układ komunikacyjny rozwidłał się – ku północnemu zachodowi prowadziłyby odnoga utożsamiania z traktem mazowieckim nazywanym lokalnie *traktem na Wieniawę*, droga przy Poczcie natomiast kierowałaby się na zachód, w kierunku Kazimierza nad Wisłą (ryc. 2, 3). Ustalenia archeologiczne pozostają w zgodzie z koncepcją „placu na rozdrożu”. Takı pogląd sformułował Jerzy Dybała w odniesieniu do Placu Litewskiego, który miał się wykształcić dopiero w XIX w.³³ Tymczasem odsłonięte ślady materialne nakazują cofnięcie momentu powstania systemu komunikacyjnego na koniec epoki średniowiecza lub początki nowożytności.

Zabudowa późnośredniowieczna

Na przedpolu gotyckiego miasta, pośród pól i ogrodów zaczęły powstawać budynki mieszkalne i gospodarcze. Najstarsze spośród zachowanych relikwów murowanych piwnic na tzw. wąskim Krakowskim Przedmieściu datowane są na okres przed połową XVI stulecia³⁴.

W granicach Placu Litewskiego dotychczasowe rozpoznanie archeologiczne i historyczne nie lokowało budowli z analogicznego horyzontu czasowego. Podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji w wykopie pod komorę techniczną na północny wschód od „starej” fontanny [10] natrafiono na zarys podpiwniczonego budynku o trapezowatym narysie (południowa ściana osiągała długość 3,25 m, wschodnia – 3,75 m, zachodnia – 4,75 m, północna – 3,25 m). Belki podwalinowe posiadały otwory do zaczopowania pionowych słupów rozmieszczonych co 1,25–1,50 m. Tęgo rodzaju rozwiązanie technologiczne jest charakterystyczne dla konstrukcji szkieletowych w typie szachulcowym, gdzie pomiędzy drewniane rygle i słupy umieszczano gliniane wypełnienie. Szczegóły kunsztu ciesielskiego zdają się na to wskazywać. W analizowanym przypadku co prawda nie natrafiono na grudy gliny, gdyż zachowała się jedynie kondygnacja podziemna, a drewniano-gliniane ściany cechowały zazwyczaj część nadziemną.

Jeszcze kilka lat wstecz lokalne środowisko naukowe wątpiło w obecność tego rodzaju budowli w historycznej panoramie Lublina. Prace wykopaliskowe pod Teatrem Starym pozwoliły jednak zidentyfikować pozostałości kilku takich założeń. Stan ich zachowania (dało się obserwować nawet przewrócone ściany) umożliwił odtworzenie parametrów technicznych, a w konsekwencji – pełną rekonstrukcję³⁵. Tęgo rodzaju tradycja w budownictwie dotarła tutaj prawdopodobnie wraz z osadnikami z zachodniej części Europy przybywającymi do miasta nad Bystrzycą po 1317 r. W przypadku budowli z Placu Litewskiego nie dysponujemy danymi pozwalającymi na pełny opis. Można jedynie

33 J. Dybała, *op. cit.*, s. 71–73.

34 E. Mitrus, *Kamienica nr 15 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie*, Lublin 1993, s. 40–42 [mps, WUOZL].

35 J. Tkaczyk, *Building plots under the Old Theatre in Lublin: an example of late medieval and modern building development. Analiza rozwoju zabudowy miejskiej w późnym średniowieczu i nowożytności na przykładzie parcel pod Teatrem Starym w Lublinie*, „Analecta Archaeologica Rossoviensia” 2012, t. 7: *Archaeology in a Town, a Town in Archaeology. Archeologia w mieście, miasto w archeologii*, s. 333–369.

przypuszczać, iż część podziemna wystawiona była wyłącznie z drewna, a parter był wykonany w technice szachulcowej (ryc. 6). Wyjście najpewniej zlokalizowano od południa, a więc od strony szlaku wiodącego w kierunku Mazowsza (ryc. 1, 2).

Podczas eksploracji obiektu pozyskano 38 denarów jagiellońskich. Znaleźiska najprawdopodobniej można potraktować jako zwarty zespół chronologiczny. Najstarsze numizmaty bite były przez Władysława Jagiełłę pomiędzy 1398 a ok. 1407 r. Najmłodsze zaś pochodziły z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka, emitowane w latach 1455–1479 r. W celu uściślenia datowania z zachowanych fragmentów drewna pobrane zostały wycinki do oznaczenia wieku bezwzględnego. Uzyskany wynik zawierał się w początku epoki żelaza. Znaczne „postarzenie próbki” w kontekście XV-wiecznych znalezisk monetarnych może być efektem uśrednienia pomiaru wieku drewna, wobec czego datowanie budynku, a ściślej – jego zniszczenia – należy synchronizować z datowaniem najmłodszych numizmatów.

W otoczeniu opisanego budynku odsłonięte zostały pozostałości innych jam, zapewne o przeznaczeniu gospodarczym. Niektóre z nich mogły współistnieć z domostwem,

Ryc. 6 [obok]. Fotografia podwalin budynku o konstrukcji szkieletowej [odkrycie nr 10] oraz rekonstrukcja wyglądu elewacji partii naziemnej, oprac. Dariusz Bednarski

Ryc. 7 [poniżej]. Późnośrednio-wieczny pionek do gry z rogu, fot. Rafał Niedźwiadek



inne poprzedzały jego wzniesienie. Z wnętrza jednego z takich obiektów, skrywającego się częściowo pod północno-zachodnim narożnikiem budynku szachulcowego, pozyskano niezwykle ciekawy przedmiot. Jest nim wykonany z poroża pionek do gry o prostokątnym narysie i stożkowatym przekroju (ryc. 7). Na powierzchni górnych ścianek nawierconych zostało 12 otworów układających się w motyw zbliżony do karcianego znaku „karo”. Bardzo podobne zabytki były prezentowane w 2016 r. w Muzeum Lubelskim na Zamku podczas wystawy archeologicznej ilustrującej dzieje Lwowa. Przedmioty te zostały znalezione na placu Mickiewicza, a opisano jako *pionki do gry*, natomiast czas ich powstania został określony na XV–XVI w. Datowanie obu znalezisk jest zatem zbliżone.

Obecność reliktów zabudowy i jam gospodarczych z okresu późnego średniowiecza założonych w bliskim sąsiedztwie obiektu z drewnianą piwnicą wskazuje na długotrwałe zagospodarowanie, przynajmniej w opisywanej części współczesnego Placu Litewskiego.

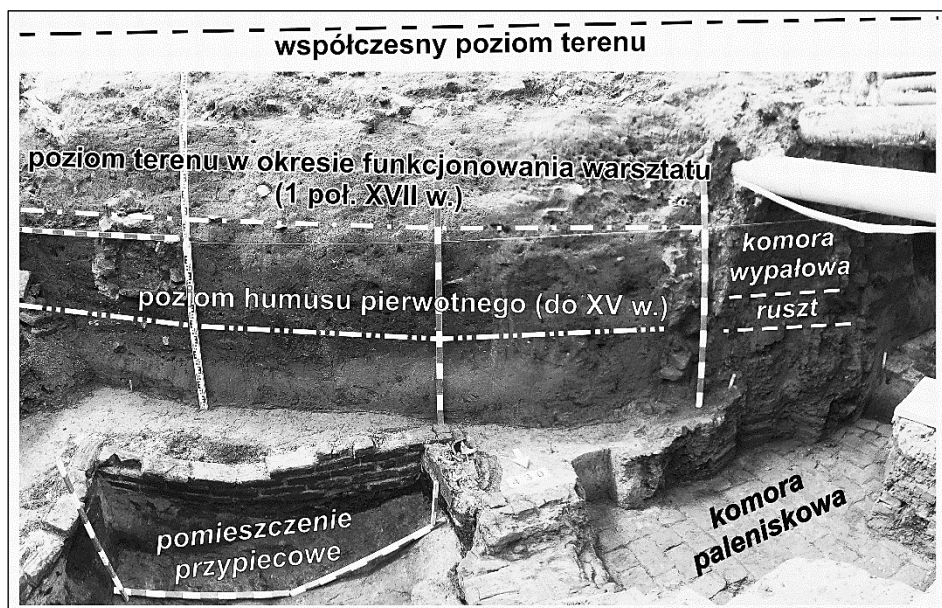
Ślady produkcji rzemieślniczej z przełomu późnego średniowiecza i okresu nowożytnego

W zachodniej partii wykopu pod fontanny główne obecna była warstwa zawierająca węgle drzewne i popiół. Zalegała ona bezpośrednio na humusie pierwotnym [11]. Podczas jej eksploracji ujawniono pozostałości po produkcji metalurgicznej – wytopki, żużle i szlakę. Przedmioty te znajdowały się w kontekście fragmentów ceramiki datowanych na koniec średniowiecza i początek okresu nowożytnego. Choć w opisywanym miejscu nie odsłonięto reliktów pieców lub innych urządzeń bezpośrednio związanych z produkcją i obróbką metali, to wymienione odpady stanowią świadectwo, iż podobny proces zachodził w pobliżu badanej przestrzeni.

Dalej ku północy w stosunku do warstwy z odpadkami metalurgicznymi zidentyfikowano jamy zawierające nacinane lub szlifowane fragmenty poroży, m.in. jelenia [12]. Znaleźiska te dowodzą, że w tej części Placu Litewskiego jakaś osoba w końcu późnego średniowiecza lub na początku okresu staropolskiego trudniła się rogownictwem. Jednak pytania – czy robiła to na własny użytek, czy wytwarzała w celu sprzedaży – muszą pozostać bez odpowiedzi, bowiem w sąsiedztwie półproduktów nie stwierdzono obecności narzędzi stosowanych w rogownictwie ani większego nagromadzenia surowca lub gotowych wyrobów.

Warsztat garncarsko-kaflarski

W południowo-zachodnim narożniku Placu Litewskiego, *vis-à-vis* pomnika Konstytucji 3 Maja, odsłonięto część pracowni garncarsko-kaflarskiej z pierwszej połowy XVII stulecia [13]. Warsztat ten mógł działać przez dłuższy czas, gdyż w zasięgu otworzonego wykopu zarejestrowano ślady trzech urządzeń ogniowych służących do wypału wyrobów ceramicznych. W najlepszym stanie przetrwał relikw jeden z pieców, a w przypadku pozostałych obserwowano tylko fragmenty korytarzyków otworów wsadowych. Najpełniej zachowany piec został niestety zniszczony w trakcie prac ziemnych prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych XX w. (ryc. 8). Urządzenie wzniesiono w jamie, części paleniskowa i wypałowa znajdowały się poniżej ówczesnej powierzchni terenu.



Ryc. 8. Widok zachowanej części pieca i pomieszczenia przypieczowego, fot. Piotr Zimny

Konstrukcję wymurowano z cegieł ceramicznych spajanych gliną. W rzucie poziomym trzon ogniowy miał kształt zbliżony do „gruszki” o długości 210 cm i największej szerokości 165 cm. Dolną część zajmowała komora ogniowa o wysokości 50 cm. Powyżej niej umieszczony był ruszt. Jego promienie uległy zarwaniu, ale o ich obecności i rozstawie możemy wnioskować na podstawie występow w ścianie wewnętrznej. Powyżej wznosiła się walcowata komora wypalowa wylepiona od wewnątrz warstwą gliny poprawiającą właściwości termiczne. Południowa ściana komory przetrwała do wysokości 110–120 cm. Pierwotnie musiała wznosić się wyżej, ale tego parametru nie da się dziś oszacować. Można jedynie podać, iż ok. 120 cm poniżej zachowanego jej wierzchołka występował humus pierwotny, ale w okresie funkcjonowania tego pieca nie wyznaczał on już poziomu gruntu, po którym stąpali rzemieślnicy obsługujący warsztat – od końca średniowiecza do pierwszej połowy XVII w. na skutek niwelacji i użytkowania teren „przyrósł” o ok. 20–30 cm.

Na wschód od urządzenia ogniowego wzniesiono niemal kwadratowe pomieszczenie o ceglanych ścianach. Połączone było ono z komorą ogniową przesklepionym tunelem, który zapewniał obsłudze dostęp do paleniska. Przez niego także przenikało powietrze, które przez otwory w ruszcie napełniało komorę wypalową zawierającą gliniane wyroby.

Za elementy dopełniające warsztat uznać winniśmy jamy odpadkowe, gdzie wrzućcane były nieudane lub zniszczone produkty ceramiczne – w granicach wykopu stwierdzono występowanie kilku tego rodzaju obiektów. Pośrednio świadczą one o produkowanym asortymencie, co staje się istotniejsze wobec nielicznych przedmiotów odnalezionych we wnętrzu pieca – zostało ono najprawdopodobniej kilkukrotnie uprzątnięte. Odcisnięte w matrycach i wypalone kafle płytowe, ale niepokryte jeszcze różnobar-

wną glazurą, wbudowywano również w ściany towarzyszącego pomieszczenia. To pozo-
stałość doraźnych napraw, jakie bardzo często spotykane są w urządzeniach do wypa-
lania ceramiki. Jednocześnie cechy technologiczne, a przede wszystkim stylistyczne,
są wyraźną wskazówką przy datowaniu miejsc produkcji, a nawet faz remontowych. Ma
to szczególne zastosowanie w odniesieniu do kafla, których wygląd i motywy ornamen-
tacyjne przekształcały się relatywnie szybko, co było bezpośrednim odbiciem zmie-
niających się mód i estetyki. Warto pokreślić, iż jest to zjawisko zupełnie odwrotne
względem specyfiki zdobienia elementów ceramicznych, gdyż w tym zakresie ewolu-
cja zachodziła bardzo powoli. W kaflarstwie XVII-wiecznym kształtującym się pod
wpływem barokowych prądów dominowały wzory kwiatowe – rozwinięte zostały mo-
tywy ze spletanymi, wijącymi się liniami przypominającymi łodygi roślin. Umieszcza-
no fantazyjne, ale także realistyczne wizerunki liści. Przy rysunkach pąków kwiat-
owych inspiracji poszukiwano zarówno wśród roślin egzotycznych, jak i tych porastają-
cych rodzime łąki i ogrody (np. chabry, bławatki). Kafle zawierające podobiznę złożonej
rośliny z kuliście poprowadzonymi liniami liści i łodyg zakończonych owocami grana-
tów, ze szczytem zwieńczonym kwiatostanem chabrow umieszczone zostały w górnej
partii przebudowywanej ściany omawianego pomieszczenia na wschód od pieca (ryc. 9).

Opisywany warsztat garncarski winniśmy potraktować jako część zaplecza produk-
cyjnego dla miasta Lublina (ryc. 1). Tworzyło się ono stopniowo od końca średniowiecza.
Tradycja produkcji naczyń w granicach obecnego Placu Litewskiego jest starsza niż
XVII w. Na tyłach gmachu Poczty Głównej [14] w 2005 r. rozpoznano część starszej pra-
cowni garncarskiej³⁶. Obsługiwały ją trzy piece wznoszone sukcesywnie wokół jamy
przypiecowej. Urządzenia były wielokrotnie remontowane. Zmieniał się także asorty-
ment produkowanych wyrobów, co w połączeniu z obserwacjami stratygraficznymi poz-
woliło wydzielić cztery fazy rozwoju tego zakładu. Początkowo kontynuowano tradycje
średniowieczne, wytwarzając naczynia w stylistyce wyraźnie nawiązującej do XV-wiecz-
nych zastaw stołowych. Obok nich produkowano kafle misowe. Zapewne rzemieślnicy
odnieśli sukces, gdyż w drugiej fazie postawiono kolejny piec oraz zmodernizowano
starsze urządzenie. Wyraźnie poszerzono również gamę oferowanych towarów. Wśród
nowości znalazły się kafle płytowe wykonane zgodnie z renesansowymi wzorami. Warto
zauważyć, iż ten typ przedmiotów nazywa się *kaflami wawelskimi*, gdyż bardzo podobne
wyroby zdobiły urządzenia grzewcze w modernizowanym zamku królewskim.

W fazie trzeciej obok użytkowanego jeszcze pieca wzniesiono kolejny, o zdecydowa-
nie większych gabarytach, który kształtem i wielkością był zbliżony do urządzenia od-
słoniętego przed pomnikiem Konstytucji 3 Maja (ryc. 8). Gama produkowanych wyro-
bów znów się powiększyła, co szczególnie dotyczy kafla piecowych, które stały się jeszcze
bardziej zdobne. Czwarta faza cechowała się natomiast wykorzystywaniem wyłącznie
największego pieca.

36 R. Niedźwiadek, J. Tkaczyk, *Elementy wytwórczości garncarsko-kaflarskiej Lublina z pierwszej połowy
XVI wieku*, „Lubelskie Wiadomości Archeologiczne” 2017 [w druku].



Ryc. 9. Kafle płytowe zdobione motywem roślinnym wbudowane w ściany pieca, fot. Piotr Zimny

Zmienność stylistyki kafli produkowanych na tyłach obecnego gmachu Poczty Głównej wskazuje z jednej strony na szybkie podążanie za nowinkami dochodzącymi ze stolicy kraju, a z drugiej – na równoczesne wdrażanie ich na lokalnym rynku. Co istotne, wyroby wytwarzane w Lublinie nie trafiały do Krakowa, lecz umieszczano je w piecach budowanych w kamienicach staromiejskich, co wyraźnie potwierdzają wyniki badań archeologicznych³⁷. Zmienność w stylistyce zdobienia pozwoliła umieścić cztery fazy funkcjonowania warsztatu w pierwszej połowie XVI w., przy czym etap produkcji kafli wawelskich przypadałby na początek tego stulecia³⁸.

Układ komunikacyjny w okresie staropolskim

Dzisiejszą główną osią drogową jest ul. Krakowskie Przedmieście (ryc. 1). Historyczna kartografia przekonuje, że równocześnie z tym kierunkiem korzystano ze szlaku przebiegającego ukośnie w stosunku do Placu Litewskiego – tzw. trakt na Wieniawę (ryc. 2, 3). Jego bieg postanowili uczynić projektanci rewitalizacji – jest nim grobla pomiędzy fontannami głównymi łącząca kompozycyjnie południowo-zachodni narożnik hotelu Europa z wlotem ul. 1 Armii Wojska Polskiego. Zabieg ten ma wyraźne potwierdzenie nie tylko w źródłach historycznych, ale również w odkryciach archeologicznych – od fontann głównych aż po wymieniony narożnik hotelu rejestrowano odcinkowo mur z opoki wapiennej i cegieł [15], który oddzielał przestrzeń komunikacyjną od zabudowy reprezentacyjnej i gospodarczej wystawionej na północ od niego.

37 R. Niedźwiadek, M. Dobrzyński, K. Piątkowska, *Lublin, Olejna 6–6a. Dokumentacja z archeologicznych badań przedinwestycyjnych*, Lublin 2013, tabl. III [mps, WUOZL].

38 R. Niedźwiadek, J. Tkaczyk, *Elementy wytwórczości...*

Trakt na Wieniawę wytyczony przez Plac Litewski najprawdopodobniej nie był utwardzony, natomiast odcinek ul. Krakowskiego Przedmieścia od Placu Łokietka aż po ul. Lipową, gdzie znajdowała się brama wjazdowa w ostatniej linii szaniców miejskich, z czasem zyskał różne nawierzchnie. Zostały one odsłonięte w trakcie nadzorów archeologicznych towarzyszących gruntownej przebudowie tej ulicy, prowadzonej w latach 1994–1996. Najstarsze z poziomów zlokalizowane na przedpolu Bramy Krakowskiej datowane są na XV w.³⁹ Podczas tych samych prac w kilku punktach Placu Litewskiego – na skrzyżowaniu z ul. 3 Maja, przed budynkiem Krakowskie Przedmieście 46 – natrafiono na kilka utwardzonych poziomów (ryc. 1). Do brukowania drogi wykorzystywano bale drewniane lub drobnofluczoną opokę wapienną przemieszaną z zaprawą. Każda z nawierzchni na skutek użytkowania i przy jednoczesnym braku dbałości o czystość pokrywała się z czasem warstwą ziemi, do której trafiały także odpadki konsumpcyjne i zniszczone przedmioty użytku codziennego. Dzięki fragmentom ceramiki zalegającym w warstwach nad nawierzchniami podjęto próbę ustalenia okresu powstania i użytkowania utwardzonego odcinka Krakowskiego Przedmieścia – pomiędzy XVI a pierwszą połową XVII w.⁴⁰

Podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji Placu Litewskiego przed południową elewacją hotelu Europa, na odcinku prawie 30 m śledzono relikty drewnianych traktów [16]. Z belek sosnowych budujących najwyżej zalegającą nawierzchnię pobrano wycinki do oznaczenia wieku bezwzględnego. Analizy dendrochronologiczne wykazały, że surowiec pozyskano w ciągu dwóch zim – 1679 i 1680 r. Ścięcie sosen w chłodnej porze roku świadczy o przemyślanym działaniu. Być może wiązało się to z planową akcją odbudowy miasta po zniszczeniach wojennych w połowie XVII w. Nawierzchnia była intensywnie użytkowana, gdyż na kłodach powstały koleiny wyżłobione przez koła wozów (ryc. 10). Mimo sporego wysiłku włożonego w budowę drogi dbano o nią przynajmniej przez jakiś czas, ale potem tego zaniechano, skutkiem czego był przyrost warstwy błota.

Rozmoknięta ziemia przesycona odchodami zwierząt w sposób istotny utrudniała przemieszczanie się. Osobiście doświadczył tego sam król Stanisław August Poniatowski, który w 1781 r. w drodze do Wiśniowca postanowił odwiedzić Lublin, „a nim się dobrał do ratusza, z landarą uwiązał w błocie przed bramą Świętoduską, że go nawet cugi marszałka Olszara wyciągnąć nie mogły, aż zaprzęgano woły”⁴¹. Kajetan Koźmian opisujący swe młodzieńcze lata spędzone w Lublinie również bardzo utyskiwał na stan miejscowych dróg: „oprócz rynku, żadna ulica nie znała bruku. Od ulicy pojezuickiej nie można się było dostać suchą nogą do ratusza, trzeba było na koniu babrać się i zabryzgiwać, bo pojazdem dla kałów i bojaźni wywrotu puszczać się było niebezpiecz-

39 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami...*

40 *Ibidem*, ryc. 30, 32, 34.

41 [K. Koźmian], *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, t. 1, Poznań 1858, s. 32, <https://books.google.pl/books?id=nSMEAAAAYAAJ&hl=pl&pg=PR3#v=onepage&q&f=false> [dostęp: 12 IX 2017].



Ryc. 10. Nawierzchnia z bali sosnowych przecięta koleinami oraz widocznymi śladami napraw, fot. Piotr Zimny

nie⁴². Autor ten podał również przykład zaradności obywatelskiej niwelującej niedogodności komunikacyjne: „Ojciec mój sprowadził sobie ze wsi wielkie i grube ławy, czyli pokłady, któremi kazał uściłać trotuar przed murem szkolnego gmachu, aż do pustej przechodniej kamienicy Stoka aptekarza, o czym mówiono jak o rzeczy nadzwyczajnej i nazywano je Koźmianowskimi ławami”⁴³. Poprawę stanu dróg Koźmian przypisywał dopiero Kajetanowi Hryniewieckiemu, który pełniąc urząd wojewody lubelskiego w latach 1782–1795, „wytrwałością i pracą wydobył to opuszczone miasto z popiołów i błota. On stanąwszy na czele komisji *boni ordinis* i wezwawszy do niej majątniejszych obywateli tak ziemskich, jako też miejskich, wynalazł, uporządkował, powiększył dochody dotąd rozdzierane, tak miejskie, jak kachalne. Ulice głównejsze w trzech latach, a uboczne po kolei wybrukował, rynek z gruzów oczyścił”⁴⁴.

Bruków, których powstanie można by łączyć z działalnością komisji *boni ordinis*, nie odnaleziono na Placu Litewskim. Efektem porządków zaprowadzanych przez tę instytucję mogą być natomiast drewniane kanały burzowe (ryc. 11). Ich relikty po obu stronach Krakowskiego Przedmieścia obserwowano od środkowej części Placu Litewskiego do wysokości południowo-wschodniego narożnika hotelu Europa [17].

Opisane problemy komunikacyjne nie były domeną wyłącznie ostatnich lat XVIII w. Najmłodsza z odsłoniętych nawierzchni drewnianych spoczęła na warstwie ziemistego błota, jaka odłożyła się na starszej drodze wykonanej z tego samego gatunku surowca. Niższego traktu dotyczyła dużo większa skala eksploatacji – w wielu miejscach koła przemieszczające się w koleinach doprowadziły do przecięcia bali sosnowych. Ubytki i zniszczenia wielokrotnie naprawiano poprzez zasypanie rozpadlisk gruzem kamiennym (ryc. 10). W jednej ze szczelin znaleziona została moneta Zygmunta Starego, która

⁴² *Ibidem*, s. 31.

⁴³ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 33.

wyznacza *terminus post quem* dla konstrukcji starszej nawierzchni z bali sosnowych. Niższą drogę także zbudowano w zaplanowany sposób – kłody nawierzchni oparto na legarach mocowanych do podłoża drewnianymi kołkami. W czasie prac terenowych udało się także ustalić szerokość historycznej drogi – ok. 5,5 m.

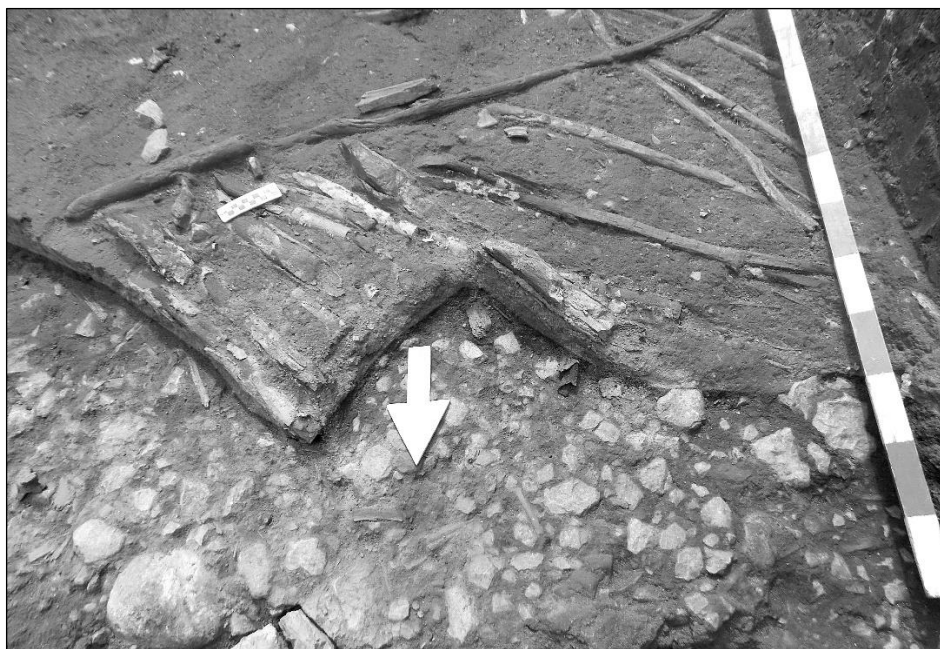


Ryc. 11. Widok na odcinek kanału burzowego, fot. Piotr Zimny

Z powodu znacznego zniszczenia drewna nie udało się ustalić rocznej daty ścięcia drzew wykorzystanych do stworzenia tej konstrukcji. Na podstawie stopnia zużycia oraz wspomnianej monety Zygmunta Starego można jednak przypuszczać, iż wcześniejszy trakt drewniany ułożono nie wcześniej niż w pierwszej połowie XVII w.

Pod nawierzchniami z bali sosnowych obserwowano bardziej doraźne rozwiązania. Tworzono je z patyków i gałęzi olchowych, wierzbowych oraz brzoźowych, które rozkładano na zamulonej i zabłoconej wcześniejszej drodze (ryc. 12). Tego rodzaju działania we wschodniej części Placu Litewskiego podejmowano kilkakrotnie. Należy stwierdzić, że w historycznej panoramie miasta podobne rozwiązania są dość często spotykane. Na rynku staromiejskim i na wychodzących z niego ulicach obserwuje się warstwę o miąższości nawet 100 cm składającą się z naprzemiennych pasm faszyny oraz błota⁴⁵.

Zastosowanie cieńszych gałęzi bezpośrednio przekładało się na trwałość traktu. Można natomiast równocześnie przypuszczać, iż świadomie wybierano takie gatunki drzew, które z jednej strony łatwiej było pozyskać, a z drugiej – lepiej reagowały one na wilgoć w podłożu. Sosna o wiele bardziej chłonie wodę w porównaniu np. z olchą lub wierzbą, które nawet współcześnie wykorzystuje się do umacniania brzegów rzek.



Ryc. 12. Nawierzchnia z patyków ułożona na zamulonej drodze utwardzanej skałą wapienną, fot. Piotr Zimny

45 R. Niedźwiadek, *Wyniki nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w obrębie Rynku Staromiejskiego w Lublinie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1999, t. 4, s. 185–190.

Pod najniżej zalegającym utwardzeniem sporządzonym z surowców organicznych po raz kolejny odnotowano warstwę naniesionego błota. Ta zaś przykryła jeszcze inną nawierzchnię powstałą poprzez rozsypanie kamienia potłuczonego na drobne fragmenty (ryc. 12). Analiza litologiczna wskazała, że w tym wypadku wybrano miejscową skałę wapienną, której wychodnie zlokalizowane były na Tatarach⁴⁶. Z tego surowca, najpowszechniejszego i najłatwiejszego w pozyskaniu, wystawiono większość lubelskich kamienic.

Demontaż kamiennego utwardzenia ujawnił przyczyny usypania tej nawierzchni. Pod nim znajdowała się bowiem warstwa lessu poprzecinana kolejnymi wyżłobionymi kołami wozów. Z pewnością prowadzenie ruchu na rozmokniętym podłożu było niezmiernie uciążliwe, a usypanie kamiennej drogi przynajmniej na pewien czas niedogodność tę usunęło.

Nowożytna zabudowa murowana

Wzdłuż historycznego biegu Krakowskiego Przedmieścia oraz po północnej stronie traktu na Wieniawę źródła kartograficzne lokowały dość gęstą zabudowę. Są to elementy zupełnie zatarte w obecnej panoramie Placu Litewskiego. Najstarszy z zachowanych planów – C.V. d'Örkena z 1716 r. – ukazuje nawet zabudowę pierzejową rozciągającą się od placu Czechowicza w kierunku ul. Kapucyńskiej (ryc. 2). Z pewnością przekaz ten jest schematem ideowym, którego nie sposób zweryfikować, gdyż znaczną część tego obszaru zajęły zabudowania kapucyńskie. W tej sytuacji rodzi się szereg pytań. Czy wszystkie domy zostały wystawione po wielkim pożarze zachodniego przedmieścia z 1557 r., wskutek czego nastąpiło regularne rozmierzenie działek budowlanych? Czy w tej przestrzeni przetrwały wcześniej wytyczone parcele będące pozostałością średniowiecznych siedlisk z budynkami gospodarczymi?

W trakcie prac archeologicznych wykonywanych w zachodniej części Placu Litewskiego przed budynkami restauracji McDonald's oraz Poczty Głównej fragmentarycznie odsłonięto kilka założeń [18]. Były to partie kamiennych bądź ceglanych fundamentów oraz piwnice drążone w podłożu lessowym. Na podstawie dostępnych przekazów źródłowych oraz danych terenowych początki trwalszej zabudowy da się przesunąć w głąb XVII w., choć większość z nich została wystawiona w następnym stuleciu. Niektóre z odkrytych założeń zostały uwidocznione na historycznych planach – np. Łęckiego lub Rennera (ryc. 2–4). Należy również zakładać, iż obok założeń murowanych wznoszono również obiekty drewniane lub drewniano-gliniane.

Osobne zagadnienie stanowią budowle usytuowane na północ od muru odgradzającego trakt na Wieniawę – aktualnie znajduje się tam zalesiony park pomiędzy fontannami a hotelem Europa. Na planie C.V. d'Örkena zlokalizowano je w sposób bardzo umowny (ryc. 2). Ze znacznie większą dokładnością zostały natomiast wyrysowane w źródłach

46 M. Huber, *Ekspertyza kamieni dla Archee Badania i Nadzory Archeologiczne*, Lublin 2016 [mps w posiadaniu firmy ARCHEE Badania i Nadzory Archeologiczne].

z końca XVIII i początku XIX w. autorstwa Łęckiego i Rennera (ryc. 3, 4). Podczas drążenia wykopów instalatorskich odkrywano fragmenty murów tych budowli [19]. Wszystkie wątki zostały skartografowane, jednak założenie wykopów badawczych wobec wyrażanej przez ekologów i dziennikarzy troski o drzewa nie było wykonalne. Musimy więc bazować na szczątkowych ustaleniach odnoszących się do opisu techniki wykonania, zastosowanego budulca i ograniczonych relacji przestrzennych, wobec czego wymienione dokumenty kartograficzne będą na długi czas podstawowym źródłem informacji o budowlach. Jest to temat bardzo ciekawy z perspektywy zmiany sposobu zagospodarowania, gdyż na przedmieściach rodziny możnowładcze nabywały udziały, a następnie wznosiły swe reprezentacyjne siedziby. Lustratorzy królewscy kontrolujący w 1661 r. dochody Lublina naliczyli 75 dworów i pałaców szlacheckich zlokalizowanych poza miastem w murach, a wśród nich kilkanaście na Przedmieściu Krakowskim⁴⁷. Do naszych czasów przetrwało tylko kilka spośród tych obiektów – np. Lubomirskich i Czartoryskich.

Nowożytny element obronności miasta

W wykopie pod fontanną główną – południową i północną – natknięto się na obniżenie zagłębione w less (ryc. 1). Niekowaty kształt oraz ślady wody stagnującej w dnie tej formy przywiodły najprostsze skojarzenie – odsłonięto krawędź zbiornika wodnego założonego przed reprezentacyjnymi budowlami pałacowymi. Dalsze rozszerzenie zakresu badań ku południowi pozwoliło odkryć kontynuację obniżenia, a nowe fakty nakazywały poszukać innej interpretacji [20]. Obniżenie, a właściwie rów, posiadało głębokość ok. 3 m liczoną od ówczesnej rzędnej terenu oraz szerokość blisko 12 m. Tę formę terenową obserwowano od zarysu fontanny wybudowanej w 1956 r. do biegu ul. Krakowskie Przedmieście sprzed 2016 r.

Miejsce odkrycia i przebieg założenia w szczegółach odpowiadały stanowi przedstawionemu na planie d'Œrkena z 1716 r., gdzie owa forma została opisana jako *vieille Fortification* (ryc. 2). XVIII-wieczny kartograf zaznaczył prostą linią przebieg wału wznoszącego się na wschód od obniżenia. Odkrycie i osiągnięta konkluzja była sporym zaskoczeniem, gdyż przytaczane źródło powszechnie uważane jest za bardzo niedokładne i przekłamane w zakresie rejestracji proporcji. Formułowano zarzut, iż zespół bonifraterski został mylnie naniesiony po zachodniej stronie systemu obronnego. Z tych względów linię szaniec, których budowę datuje się na 1620 r., przesuwano w rejon ul. Kołłątaja i 3 Maja⁴⁸. Z linią umocnień początkowo związane były także mury odsłonięte w podziemiach Banku Zachodniego WBK przy Krakowskim Przedmieściu 37⁴⁹.

47 H. Gawarecki, *Pałac Czartoryskich w Lublinie*, „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis” 1977, t. 19, Sectio: „Hum” 1, s. 73–74.

48 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 120; E. Bortkiewicz, *op. cit.*, s. 69; W. Boruch, *op. cit.*, s. 3.

49 E. Mitrus, *Budynek nr 37 przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z remontem budynku, wykonywanych od 5.10. do 11.12.1993 r.*, Lublin 1994 [mps, WUOZL]; idem, *Nowe odkrycia archeologiczne elementów systemów obronnych miasta Lublina*, „Lubelszczyzna” 1995, nr 1, s. 4–19.

Klarowność ustaleń terenowych i doskonała korespondencja z przekazem kartograficznym nie powinny budzić wątpliwości – przez środek Placu Litewskiego przechodziła III linia szaniec miejskich. Jedynym niezwyfikowanym elementem był przebieg nasypu wału. Po wschodniej stronie fosy na planie d'Örkena wyraźnie zaznaczono jego skarpy. Widoczny jest także uskok kurtyny wału wypadający w rejonie „baobabu”. Dziś, co zrozumiałe, nasypy nie są już czytelne, podobnie jak opisany powyżej załom. Obręb wykopów założonych w trakcie rewitalizacji Placu Litewskiego obejmował jedynie zachodni skraj podstawy nasypu, na który składała się jednolita warstwa humusu. Informacje o sposobie wznoszenia fortyfikacji możemy czerpać głównie z przekazów pisanych. Pod rokiem 1620 odnotowano liczne wzmianki na temat prac ziemnych oraz wynagrodzeń dla chłopów przewożących i znoszących faszynę, a także gnój i błoto⁵⁰. Brzmienia tych słów nie należy jednak traktować literalnie. Zapewne pod tymi określeniami rozumiano ziemię organiczną oraz glinę rozrobioną z wodą. W następnych latach nasypy wzmacniano gruzem.

W linii obronnej wytyczono bramę przejazdową, której lokalizacja dotychczas nie została potwierdzona archeologicznie. Miejsce jej usytuowania mogło znajdować się w świetle ulicy. Niewykluczone jest też inne położenie – na południe od dotychczasowego biegu Krakowskiego Przedmieścia, pod placem Czechowicza lub pod wschodnim skrzydłem Poczty Głównej. Przekazy pisane określają bramę jako „u slaku albo okopów nowo zaczętych”⁵¹. Zasięg wykopów założonych w ciągu ul. Krakowskiego Przedmieścia podczas jego remontu w latach 1994–1996 oraz w trakcie rewitalizacji i Placu Litewskiego w 2016 r. nie sięgnął tego miejsca. Nie da się zatem zweryfikować lokalizacji bramy miejskiej wyrysowanej na planie Lublina przez d'Örkena. O jej wyglądzie można wnioskować na podstawie kontraktu, jaki zawarli rajcy miejscy z Jakubem Tremanzelem – jednym z najbardziej znanych architektów włoskich. Miała to być budowla dwukondygnacyjna ze sklepieniem przejazdem i małym pomieszczeniem na piętrze. Przed założeniem miał się znajdować most zwodzony nad suchą fosą. Określono również parametry techniki budowlanej – „ceglę dobrą z wierzchu, a w środku kamień”⁵². Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska wyraziła wątpliwość, czy pomimo zgromadzenia środków finansowych, a także poświadczonej wypłaty zaliczki dla muratora, kontrakt został wypełniony. Jako dowód przytacza zapisy o dostarczeniu wyłącznie drewna na nową inwestycję. W notatce z 1630 r. jest mowa o drewnianym budynku bramnym i wynagrodzeniu dla cieśli. W sprzeczności stoi zaś zapis z października 1630 r. wspominający zapłatę murarzowi, który w ścianach bramy wybijał dziury, by w niej osadzić drzwi wychodzące na wały⁵³.

50 J. Teodorowicz-Czerepińska, *Mury obronne miasta Lublina*, cz. 1–2, Lublin 1982–1984, s. 15 [mps, WUOZL].

51 B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998, s. 165.

52 M. Stankowa, H. Gawarecki, *Jakub Tremanzel – architekt lubelski pierwszej połowy XVII wieku*, „Rocznik Lubelski” 1962, t. 5, s. 269.

53 J. Teodorowicz-Czerepińska, *Mury obronne*..., s. 16.



Ryc. 13. Dokumentowanie przekroju przez fosę linii szaniec z 1620 r., fot. Piotr Zimny

Wał i zapewne również brama zostały znielowane już w drugiej połowie XVIII w., jednak – jak wskazywałyby logika – nasyp ziemny nie został bezpośrednio zepchnięty w zagłębienie fosy. Układ warstw wypełniających obniżenie wyraźnie dowodzi, że rów był systematycznie wypełniany głównie od strony zachodniej (ryc. 13). Edmund Mitrus sądzi, że wały znielowano ok. 1733 r., przygotowując plac pod budowę murowanej fazy kościoła bonifratrów. Jak stwierdza badacz, stopy fundamentowe obiektu sakralnego nie stanęły w lessowym podłożu geologicznym, lecz w nawarstwieniach o charakterze nasypowym, których miąższość przekraczała nawet 2 m. Dopuszcza przy tym, że naniesioną ziemię specjalnie ubijano, zasypując tym samym zagłębienie utożsamiane wówczas z fosą⁵⁴. Po rozpoznaniu archeologicznym sąsiedniego terenu możemy stwierdzić, że to obniżenie miało zasięg lokalny. Prawdopodobnie było to zasypane wybieżysko mogące mieć związek z pobliskim warsztatem garncarskim [13].

Po likwidacji fosy ten skrawek obecnego Placu Litewskiego zmienił swoje przeznaczenie – w wypełnisko dawnego rowu zostały wstawione fundamenty dwóch budynków. Obydwa założenia widoczne są na planie miasta sporządzonym w 1783 r. przez Stanisława Jana Nepomucena Łęckiego (ryc. 3). Jedno z nich odsłonięto podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji Placu. Potwierdzono również istnienie nieco młodszego budynku zaznaczonego na późniejszej mapie Rennera. Dodatkowo sobór prawosławny przecinał bieg znielowanej fosy (ryc. 4).

Podsumowując zgromadzone informacje o części systemu obrony Lublina, która została poprowadzona przez dzisiejszy Plac Litewski, z całą pewnością można potwierdzić przebieg znacznego fragmentu fosy [20]. Rekonstrukcja i określenie rozmieszczenia

54 E. Mitrus, *Wyniki badań...*, s. 190–191.

pozostałych elementów – wału i bramy – możliwe są wyłącznie na podstawie przekazów kartograficznych, w szczególności *Plan de la Ville et Fauxbourgs de Lublin* C.V. d'Örkna z 1716 r., oraz źródeł pisanych (ryc. 2). Przy analizie najnowszych odkryć archeologicznych tę historyczną mapę próbowano dopasować do współczesnego podkładu kartograficznego. Wykorzystano przy tym potwierdzoną lokalizację odsłoniętych relikwów systemu obronnego. Dzięki temu zabiegowi można próbować i z większą dokładnością opisać drugą linię szańców Lublina, której powstanie datuje się na lata dwudzieste XVII w. (ryc. 1). Wiele na to wskazuje, że mimo sporego zaangażowania nie ukończono dzieła militarnego – fosa i wały z bramą przedzielały tylko część zachodniego przedpoła miasta. Możliwe, że linii obwałowań nie doprowadzono do dolin rzecznych. Póki co nie dysponujemy jednoznacznymi śladami archeologicznymi umożliwiającymi rekonstrukcję jej przebiegu. Być może niemożliwą do przebrnięcia trudnością były ogrodzone założenia rezydencjonalne stojące w północnej partii obecnego Placu Litewskiego. Niewykluczone również, iż fosę oraz wał budowano pospiesznie w obliczu rosnącego zagrożenia tureckiego. Niespełnienie funkcji, jaką przypisywano omawianej linii szańców, zdaje się potwierdzać wzniesienie niespełna 50 lat później, w latach 1667–1670, zupełnie nowego systemu obronnego z wyraźnymi bastionami. Ostatnia linia obrony Lublina łączyła doliny Czechówki i Bystrzycy – od ul. Czechowskiej poprzez linię wyznaczoną biegiem ul. Lipowej i al. Józefa Piłsudskiego⁵⁵.

Zatrzymajmy się jeszcze przy dziele d'Örkna. Na tym planie pomiędzy współczesnymi ul. S. Staszica i Kapucyńską zaznaczono ogrodzenie lub barykadę z bronami wspartymi na słupach, być może zaopatrzone/ą w bramę (ryc. 2). W trakcie nadzorów archeologicznych przy południowej elewacji hotelu Europa, u wylotu ul. Kapucyńskiej odsłonięto rodzaj palisady składającej się z rzędu słupów drewnianych [21]. Przed nim, po stronie zachodniej znajdowało się obniżenie w formie rowu wkopanego w less. Przez długi czas było ono wystawione na działanie czynników atmosferycznych, skutkiem czego zostało zamulone warstwami piachu. Dysponujemy relacjami stratygraficznymi, które pozwalają synchronizować istnienie obydwu obiektów. Ponadto w sekwencji stratygraficznej zajmują one pozycję wcześniejszą od drewnianej nawierzchni traktu datowanej na drugą połowę XVII w. Niemniej jednak ich lokalizacja w kontekście planu d'Örkna jest wyjątkowo ciekawa. Można stawiać tezę, iż w tym przypadku mieliśmy do czynienia z rodzajem potężnego płotu otaczającego jakąś parcelę w czasach wojen z Kozakami i Szwedami. Można również sądzić, biorąc pod uwagę korelację miejsca odkrycia i przekazu kartograficznego, iż była to pozostałość palisady ustawionej wzdłuż granicy obszaru zurbanizowanego w XVI w.

55 P. Targoński, *Czwarta linia nowożytnych fortyfikacji Lublina z lat 1667–1670*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 9–32.

Cmentarz przy kościele oo. bonifratrów

O problemach z lokalizacją zespołu bonifraterskiego wspominaliśmy w początkowej części niniejszej relacji z badań archeologicznych na Placu Litewskim. Jeszcze mniejszą ilością danych dysponujemy w odniesieniu do nekropoli, która zapewne powstała wraz z fundacją sakralną, choć zapis bezpośrednio potwierdzający jej istnienie jest nieco późniejszy i pochodzi z 1676 r. – „uliczkę jedną, która teraz wałem od miasta jest zagubiona dla obszerniejszego Cmentarza i ciał grzebania”⁵⁶. Była ona najprawdopodobniej ogrodzona murem⁵⁷.

Dopiero prace archeologiczne towarzyszące rewitalizacji Placu Litewskiego pozwoliły na dokładniejsze wyznaczenie północno-wschodniej i wschodniej granicy cmentarza [22]. Zaczęło się od odkrycia pojedynczego szkieletu, dosłownie wrzuconego do zapelniającej się jamy gospodarczej, która usytuowana była pod groblą oddzielającą fontannę północną od południowej. Sposób ułożenia zmarłego zupełnie odbiegał od chrześcijańskiego rytu pogrzebowego, ale umieszczenie go w zasypisku nowożytnego dołu pozwala połączyć moment pochówku z istnieniem nekropoli bonifraterskiej. Grób ten wyznaczałby północny kraniec obszaru, na którym chowano zmarłych. Dalej na południe rozpoznawano już cmentarz o rzędowym układzie mogił, który z czasem przybrał postać nekropoli z siedmioma poziomami grzebalnymi. Od wschodu przylegał on do krawędzi fosy, a zanotowane relacje stratygraficzne wskazują, iż rów wykonano wcześniej. W trakcie stopniowego zasypywania fosy grabarze bonifraterscy pochowali tam 10 osób. Sposób ułożenia zmarłych z tej grupy grobów wykazuje odmienności od modelu powszechnie stosowanego w chrześcijańskich nekropolach – część ciał położono na brzuchu, na boku lub bez wyraźniejszej prawidłowości. Może to znamionować pośpiech grabarzy lub działanie w ukryciu. Można również zakładać, iż odstępstwo od reguły w ułożeniu ciała oraz pochówek poza wydzielonymi granicami cmentarza oznacza, że pogrzebano w tym miejscu osoby wykluczone ze społeczności. Można także przypuszczać, że te mogiły są efektem porządkowania przestrzeni cmentarnej i związanej z tym koniecznej ekshumacji.

Opisanie południowej granicy cmentarza wyłącznie w oparciu o odkrycia terenowe jest zadaniem co najmniej kłopotliwym, bowiem na całej długości wykopu pod fontannę południową rejestrowany był rzędowy układ grobów typowy dla nekropoli nowożytnej. Ok. 10 m na wschód od pomnika Marszałka Piłsudskiego i ok. 10 m na południe od południowej granicy wykopu pod fontannę natrafiono na dwie przyzmy kości ludzkich, które zostały wrzucone do dwóch rozległych rowów. Analiza układu stratygraficznego wskazuje, iż wspomniane rowy przecinały nawarstwienia historyczne, jakie uformowały się w okresie nowożytnym. Kości spoczywające w zasięgu tych wkopów pozbawione były układu anatomicznego, co stanowi wyraźną przesłankę o wtórnym miejscu ich pochówku. Możliwe, że podczas rozpoczętego w 1733 r. wznoszenia muro-

56 J. Dybała, *op. cit.*, s. 78.

57 J. Teodorowicz-Czerepińska, I. Choroszyńska, *op. cit.*, s. 5.

wanej świątyni dokonano ekshumacji szczątków odkrywanych we wkopach fundamentowych. Należy mieć na uwadze, że starszy kościół drewniany wybudowano na osi północ–południe, gdyż tak został zilustrowany na planie d'Örkena (ryc. 2). Nowy obiekt sakralny nie powtarzał wcześniejszego ukierunkowania, został wytyczony z prezbiterium zwróconym na zachód, zatem podczas robót budowlanych istniało bardzo duże prawdopodobieństwo naruszenia wcześniejszych, XVII-wiecznych grobów.

Pomiędzy scharakteryzowanym wykopem w pobliżu pomnika Marszałka Piłsudskiego a „baobabem” nie prowadzono prac ziemnych, z kolei w zasięgu wykopów pod Krakowskim Przedmieściem nie rejestrowano już grobów. W oparciu o te przesłanki można zakładać, że południowy zasięg cmentarza bonifraterskiego wypadał w pobliżu wspomnianej zabytkowej topoli zwanej *baobabem*. Gdybyśmy próbowali wyznaczyć tę granicę na podstawie danych metrycznych i odmierzyć podobną odległość, jaka dzieliła północny skraj cmentarza od murów kościoła, tj. ok. 25–30 m, uzyskamy podobny rezultat (ryc. 1).

Ustalenie przebiegu zachodniego krańca cmentarza bonifraterskiego nastręcza również wielu kłopotów. Zestawienie rekonstruowanego zasięgu świątyni w fazie murowanej z wykopami badawczymi sezonu 2016 wskazuje, że zmarłych chowano w odległości do 10 m od wschodniej ściany kościoła. Z kolei podczas prac wykopaliskowych mających na celu odszukanie fundamentów budynku sakralnego nie stwierdzono obecności wkopów grobowych. W publikacji prezentującej wyniki tych badań nie wspomina się o choćby połamanych kościach ludzkich⁵⁸. Może to oznaczać, że wykopy były zbyt płytkie, by można było odkryć szczątki⁵⁹, lub że w najbliższym otoczeniu kościoła nie tworzone mogiły. W tej sytuacji za obszar, na którym mieścił się cmentarz, powinniśmy uważać wschodnie przedpole świątyni do krawędzi fosy.

Nekropolę przy kościele zakonu Braci Miłosierdzia bardzo intensywnie użytkowano, czego efektem było wykształcenie się siedmiu poziomów grzebalnych (ryc. 14). Należy przy tym podkreślić, iż granic liniowych pomiędzy każdym z poziomów nie dało się wydzielić, gdyż wielokrotne przekopywanie tej samej ziemi doprowadziło do ich zatarcia, co spowodowało również trudności we wskazaniu zarysów poszczególnych jam grobowych. Bardzo intensywne użytkowanie nekropoli doprowadziło do podwyższenia rzędnej – przez ok. 150 lat grzebania zmarłych w tym samym miejscu teren przyrósł o prawie 100 cm. Natężenie gospodarowania strefą przeznaczoną na cmentarz możemy przedstawić w liczbach. W 2016 r. badania wykopaliskowe realizowano na powierzchni ok. 420 m², gdzie wydzielono 290 obiektów grobowych i skupisk kości. Większość z nich układała się w rzędy, a w ich obrębie dało się wydzielić koncentracje mogiły, pomiędzy którymi znajdowały się wolne przestrzenie. Spora ilość grobów była jednak zniszczona. Dokonali tego sami grabarze w czasach historycznych, bowiem gdy drążyli jamę pod nowy pochówek, często rozkopywali starszą mogiłę. W przypadku natrafienia na wcześniejszy grób stosowano kilka wariantów postępowania. Najczęściej ciała już pogrzebane

⁵⁸ *Ibidem*, s. 183–184.

⁵⁹ Celem tych badań było jedynie potwierdzenie lokalizacji kościoła.

były przecinane, kości zaś które potrafili odróżnić i wziąć we własne dłonie, dokładali do nowej mogiły. Skutkiem tego w badanej przestrzeni rejestrowano wiele pochówków zachowanych częściowo lub takich, w których znajdowały się szczątki kilku osób, ale o zaburzonym układzie anatomicznym. Podczas prac archeologicznych w przestrzeni między grobami odnajdowano również pojedyncze kości. Może być to efekt ich rozrzucania w obrębie cmentarza lub wtórnego zdeponowania w przypadkowym miejscu. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że przynajmniej fragmenty powierzchni nekropoli były przeorywane, a w ten sposób nie tyle chciano zniszczyć wcześniejsze groby, ile zrobić miejsce dla nowych pochówków. Dokonano też przynajmniej jednej niwelacji polegającej na nawiezieniu ziemi i podwyższeniu poziomu terenu. Mogło mieć to związek z akcją budowy nowego murowanego kościoła, który – jak już wiemy – przecinał warstwę nasypowe.

Przyglądając się rozmieszczeniu mogił na poszczególnych poziomach grzebalnych, nie dostrzegamy powszechnej, generalnej prawidłowości, jaka rządziła użytkowaniem cmentarza. W rozpoznanym fragmencie nekropoli dało się zauważyć rejony cechujące się większą systematycznością – dominował tam rzędowy rozkład grobów z bardzo zbliżoną orientacją zmarłych. W pobliżu stref uporządkowanych przestrzennie znajdowały



Ryc. 14. Eksploracja cmentarza bonifratskiego – widoczny warstwowy układ pochówków, fot. Piotr Zimny

się również obszary nieodznaczające się przemyślanym układem, wręcz chaotyczne. W tych wypadkach można było odnieść wrażenie, że grabarze albo inni zarządzający przestrzenią nie pamiętali o niedawno pochowanych. Większy nieporządek panował na północnych obrzeżach cmentarza. Tu nie tylko występowało więcej zniszczonych grobów, ale również ukierunkowanie szkieletów odznaczało się większą dowolnością, czego skrajnym przykładem są pochówki zakładane na krzyżujących się ze sobą osiach.

Choć generalnie należy przyznać, iż zmarłych starano się chować zgodnie z zasadą *ad modum crucis*, tzn. ciało układano w pozycji wyprostowanej na plecach, a ręce były wyciągnięte wzdłuż tułowia lub zgięte w łokciach i złożone na piersiach. Dłonie opierało ponadto na brzuchu lub miednicy. Od tej reguły zanotowano wiele odstępstw – począwszy od wspomnianych przypadków pochówków na brzuchu, po najbardziej skrajny, gdzie dorosłego osobnika złożono do grobu w pozycji embrionalnej. Trzeba przyznać, że te przykłady wychodzą poza model chrześcijańskiej obrzędowości pogrzebowej. Zdecydowana większość takich mogił zlokalizowana była w północnej, a więc w peryferyjnej partii nekropoli. W tej części także znacznie częściej spotykano groby zbiorowe, a nawet z warstwowym układem zwłok.

Całość materiału osteologicznego poddana została analizie antropologicznej, która wykazała obecność ponad 400 osobników w stosunku do 290 obiektów grobowych czytelnym w badanym wycinku cmentarza. Wyniki wspomnianej ekspertyzy dowodzą, że nekropola bonifraterska znacznie różniła się od innych miejsc pochówków średnio-wiecznego i nowożytnego Lublina⁶⁰. W rozkładzie płci stwierdzono wyraźną przewagę mężczyzn, którzy stanowili aż $\frac{3}{4}$ ogółu pogrzebanych i wśród których dominowały osoby młode, zmarłe w wieku 20–30 lat. Pochówki kobiet stanowiły kilkanaście procent, a ciała o nieokreślonej płci, głównie dzieci – zaledwie kilka procent. Wyliczony średni wiek zarówno kobiet, jak i mężczyzn nie przekraczał 38 lat. Odnotowano przy tym zupełną absencję osób starych. Przyczyn wysokiej umieralności można doszukiwać się w stwierdzonych schorzeniach – ok. $\frac{2}{3}$ wszystkich szkieletów nosiło ślady długotrwałych procesów chorobowych, anomalii rozwojowych i urazów. U blisko połowy odkryto schorzenia zwyrodnieniowo-przeciążeniowe kręgosłupów oraz zmiany rozwojowe. Dość częstymi zjawiskami były próchnica, paradontoza i kamień nazębny powodowane niedostateczną higieną jamy ustnej oraz dietą bogatą w węglowodany. Kilka ciał mężczyzn nosiło widoczne ślady chorób wenerycznych.

Największą ciekawość wzbudzały natomiast zmiany pourazowe powstałe na skutek zadania ciosów ostrokrawędziowymi narzędziami. Obserwowane były tylko na kośćcu mężczyzn, co może oznaczać, iż przynajmniej część tych ran zadano podczas starć bitewnych. Do tej grupy zaliczymy z pewnością również ślady postrzałów. W najbardziej drastycznych przypadkach dało się zauważyć ołowiane kule wciąż tkwiące

60 W. Kozak-Zychman, A. Szarlip, *Analiza antropologiczna szczątków kostnych z nowożytnego cmentarza (XVII–XVIII w.) na Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 2017 [mps ekspertyzy w posiadaniu firmy ARCHEE Badania i Nadzory Archeologiczne].

w tkance kostnej. Co jeszcze bardziej zaskakujące, większość z doznanych obrażeń wygoiło się i nie było bezpośrednią przyczyną zgonu. Może to świadczyć o wysokim poziomie opieki medycznej, której świadczenie zapisane było w regule zakonu bonifratrów. Zakonnicy lubelskiego zgromadzenia lub osoby udzielające posługi musieli dysponować znaczną wiedzą medyczną, gdyż dokonywali udanych amputacji kończyn, a nawet trepanacji czaszek.

Powyższe przykłady dowodzą właściwego wypełniania zadań powierzonych mniuchom ulokowanym przy linii obrony miasta z 1620 r. Dane archeologiczne nie pozwalają na przyporządkowanie konkretnych pochówków do potyczek lub bitew, jakie rozegrały się w granicach lub otoczeniu Lublina, lecz – co istotne – dowody rzetelnego podejścia do osób hospitalizowanych w lubelskiej placówce bonifratrów obserwujemy na wszystkich poziomach grzebalnych cmentarza. Może to oznaczać, iż Bracia Miłosierdzia należycie pełnili swą posługę. Przez wszystkie lata pobytu w Lublinie, a więc od połowy XVII w. po początek XIX stulecia, kilkukrotnie byli zmuszeni do przenosin. Po kasacie zgromadzenia szpitalnego na Placu Litewskim zakonnicy przebywali w klasztorze kapucyńskim, potem w budynkach byłego konwentu reformatów przy ul. Bernardyńskiej, a następnie zajęli zespół kościelno-klasztorny po karmelitach trzewickowych przy ul. Biernackiego, gdzie kontynuowali działalność szpitalniczą.

Pomimo widocznych przejawów starannej opieki zdrowotnej opisywany cmentarz należy uznać za miejsce wiecznego spoczynku biedniejszej ludności Lublina. Tylko ok. 10% ciał znajdowało się w drewnianych trumnach, pozostali zmarli grzebani byli – zapewne – w tekstylnych całunach. Wśród drewnianych sarkofagów znajdują się trzy egzemplarze posiadające rzędy nabijanych mosiężnych ćwieków. Metalowe elementy nie tylko zdobiły połyskiem ich krawędzie, ale zwykle także przytrzymywały materiał okrywający płaszczyzny desek. Trumny zaopatrzone w wystrój należą do wyjątkowych przypadków na nekropolach otwartych. Dla przykładu wskażmy, że przy kościele Świętego Krzyża (dziś KUL) na ok. 100 obiektów grobowych tylko w jednym stwierdzono dekorowaną trumnę, mimo iż odsetek drewnianych sarkofagów w stosunku do pochówków ich pozbawionych był tam znacznie większy w porównaniu z nekropolą bonifraterską⁶¹. Znacznie częściej trumny z ćwiekami spotyka się w kryptach, gdzie okrywają szczątki należących do elity⁶². Czy tak było w przypadku mogiły z cmentarza bonifraterskiego? Trudno wyrokować. Faktem jest, że pochówek w najlepiej zachowanej trumnie był jednocześnie najbogaciej wyposażony spośród wszystkich 290 grobów. Przy podudziach zmarłego znaleziono kaplerz malowany na owalnej miedzianej blasze z wizerunkami na powierzchniach wykonanymi farbą olejną i temperą. Z jednej strony umieszczono podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej, a z drugiej – prawdopodobnie

61 D. Włodarczyk, *Badania archeologiczne przy kościele Świętego Krzyża oraz klasztorze Dominikanów Obserwantów w Lublinie. Cmentarze*, [w:] *Kościoły i klasztory Lublina...*, s. 194–210.

62 R. Niedźwiadek, *Pochówki w kryptach pod południową nawą kościoła pojezuickiego pw. św. Jana w Lublinie*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego” 2016, t. 37, s. 333–367.

św. Franciszka (ryc. 15). Zabytek ten można datować na okres pomiędzy 1660 r., gdy Matka Boska Częstochowska została koronowana na Królową Polski, a końcem XVIII w. Jest on jednocześnie drugim tego rodzaju przedmiotem odnalezionym w Lublinie – pierwszy, namalowany na prostokątnej blasze, pochodzi z krypt pod Archikatedrą⁶³. Kaplerze były dosyć drogimi wyrobami, w związku z czym nosiły je tylko osoby zamożne, głównie szlachta i mieszczaństwo.



Ryc. 15. Awers i rewers kaplerza odnalezionego w jednym z pochówków na cmentarzu bonifratskim, fot. Rafał Niedźwiadek

Groby z wyposażeniem, choć na cmentarzu bonifratskim stanowiły nieznaczny odsetek, koncentrowały się w południowej części przebadanego obszaru. Z uwagi na wyjątkowość wymienimy, iż przy innym zmarłym odnaleziono dukat Macieja Korwina bity w latach 1465–1470 w Nagybánya (dziś Baia Mare) w Rumunii. Numizmaty te były używane od końca XV aż do XVIII stulecia, choć ich udział w obiegu pieniężnym od połowy XVII w. znacznie zmalał na rzecz dukatów niderlandzkich. W części grobów odnajdowano drobne monety używane w drugiej połowie XVII w. – głównie szelągi Jana Kazimierza zwane popularnie *boratynkami*. Za mniej oczywiste znaleziska w wypełniskach jam grobowych uznać wypada klucz, kłódkę czy nożyce – przedmioty wrzucano do mogił przypadkowo, ale składano również jako dary. Warto odnotować jeszcze przykłady bogatszych inwentarzy grobowych – koraliki różańca wykonane z kości i rybich kręgów, kolie ze szlifowanych paciorków bursztynowych, medaliki brązowe z wizerunkami św. Barbary, św. Jana Bożego i Matki Bożej z Saragossy.

⁶³ Idem, *Kościół pw. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie. Bazylika oo. Jezuitów – dawniej i archikatedra – dziś*, [w:] *Kościół i klasztory Lublina...*, s. 109–138, fot. 20.

Dostrzeżone prawidłowości w rozkładzie elementów wyposażenia, częstości występowania trumien oraz układ mogił zdają się wskazywać, że w pobliżu wejścia do świątyni grzebano ludzi lepiej sytuowanych, a także w tej części przestrzeni cmentarnej panował większy porządek. Nie potrafimy przy tym stwierdzić, czy groby w jakimkolwiek sposób były oznaczone na powierzchni ziemi. Niewykluczone, iż mniejszy stopień zniszczenia mogił w południowej części nekropoli powodowany był pamięcią o miejscu pochówku, jaka przetrwała pośród żyjących krewnych i grabarzy. W pobliżu wejścia do kościoła odnotowano więcej grobów zorientowanych na osi wschód–zachód, część z nich układała się w dość regularne rzędy. Z kolei w północnej części cmentarza ukierunkowanie mogił było znacznie bardziej przypadkowe.

Odkrycia z czasów rozbiorów

Okres utraty niepodległości znamy dość dobrze ze źródeł historycznych, lecz i w tym zakresie ustalenia terenowe płynące z rozpoznania archeologicznego mogą wnieść ciekawe informacje. Fakt demontażu zabudowań bonifraterskich przypada na zimę 1819/1820. Stwierdzono wówczas, że „nikt nie zgadnie, ile może kosztować uporządkowanie całe, zasypanie grobów, piwnic i studni, osadzenie drzewami i wywiezienie kamienia”⁶⁴. Ogrom prac ujawniły profile wykopów – w promieniu do 50 m od kościoła rejestrowano warstwę gruzu ceglanego, jaka pochodziła z kruszenia i rozgarniania destruktywów budowlanych, których nie wywieziono.

Zniszczenie obiektu sakralnego i towarzyszących mu budynków poprzedziło urządzenie Placu Musztry [4], jednak analiza źródeł kartograficznych nawet z początku XIX w., jak plan Rennera lub Trettera, dowodzi, iż rozbiórce poddano także inne założenia (ryc. 2–5). Wiele z tych budynków funkcjonowało w panoramie miasta przez blisko 200 lat i odsłonięte zostały także w wykopach archeologicznych. Dopiero usunięcie całej zabudowy historycznej wraz z frontowym ogrodzeniem przed świątynią kapucynów pozwoliło na regulację pierzei zabudowy i wytyczenie Placu Musztry. Dochodzimy zatem do wniosku, że obecny kształt Placu Litewskiego jest dziełem władz carskich.

Znaczącym aktem była fundacja soboru prawosławnego pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego [23]. Fakt ten jest powszechnie wiadomy – znamy czas budowy świątyni przypadającą na lata 1870–1876 oraz jej demontażu w latach 1924–1925. Warto jednak uzupełnić, iż budowla ta, znajdująca się mniej więcej pod fontanną, była jednorodna. Zachowały się jej monumentalne fundamenty. Inżynierowie carscy przy poszukiwaniu trwałego oparcia dla podwalin soboru musieli zagłębić się w zasypisko fosy, skutkiem czego fundament pod wieżą dzwonnicy miał postać monolitu ceglanego o bokach 10,5 x 11,5 m i sięgającego aż 8 m w głąb. By uzmysłowić wielkość tej części budowli, podajmy, że kubatura jego partii schowanej pod powierzchnią terenu bliska była 966 m³ litego muru ceglanego. W partii podziemnej natomiast urządzony był system kanałów ogrzewania ciepłym powietrzem.

64 J. Teodorowicz-Czerepińska, I. Choroszyńska, *op. cit.*, s. 6–7.

Sobór prawosławny został zinventaryzowany przez ówczesnych mierniczych, a jego plany przechowywane są w Archiwum Państwowym w Lublinie. Na potrzeby prac budowlanych i badawczych wykonano także obmiar geodezyjny przy użyciu współczesnych zaawansowanych narzędzi. Konfrontując ze sobą dane archiwalne z obecnie sporządzonymi, dostrzegamy, iż niedokładności i przesunięcia sięgają raptem kilku centymetrów. Świadczy to o wysokiej precyzji geodetów żyjących niemal 150 lat temu.

Okres zaborów to także czas nowych aranżacji przestrzeni miejskiej. Jednym z przejawów zachodzących zmian było wspomniane już urządzenie Placu Musztry (ryc. 5). W drugiej połowie XIX w. w śródmieściu Lublina przystąpiono do intensywnej akcji układania bitych nawierzchni dróg. Ich fragmenty odsłaniano podczas prac archeologicznych. W trakcie narad budowlanych pojawił się nawet pomysł, aby historyczne trakty uszeregowane w następstwie czasowym pokazać mieszkańcom miasta i przybywającym turystom. Dziś, po zakończeniu rewitalizacji można je obserwować w „oknie czasu” zaaranżowanym przed południową elewacją hotelu Europa, a więc w miejscu, gdzie ujawniono drewniane i kamienne nawierzchnie z okresu staropolskiego [24].

Znaleziska z okresu II wojny światowej

Okres najnowszy, podobnie jak dzieje XIX-wieczne, są głównie domeną historyków, ale badania archeologiczne prowadzone przy rewitalizacji Placu Litewskiego w pewnym stopniu uszczegóławiają naszą wiedzę w tym zakresie, a niekiedy wręcz ujawniają nieznane fakty. Już na samym początku realizacji kontraktu przed frontonem budynku, w którym mieści się Instytut Pedagogiki UMCS przy Placu Litewskim nr 5, odsłonięto trzy doły zawierające wyposażenie militarne żołnierzy oraz nadpalone segregatory i inne dokumenty spisane lub drukowane na papierze [25]. Natrafiono także na butelki po winach, fragmenty drzwi i okuć okiennych. Po wydobyciu przedmioty zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Lublinie, którego pracownicy rozpoczęli ich zabezpieczenie i konserwację. Zawartość części dokumentów została odczytana. Były to m.in. instrukcje wydane dla formacji Wehrmachtu zawierające zwroty w języku polskim i rosyjskim, przewodniki po Polsce i Związku Radzieckim wraz z mapami, a także wykaz pociągów jadących do Stalingradu i z powrotem. Kontekst odnalezionych zabytków pozwala łączyć ich depozycję z opanowywaniem miasta w lipcu 1944 r. Można przypuszczać, iż pozostawione przez niemieckiego okupanta materiały biurowe, akcesoria militarne wraz z różnymi przedmiotami codziennego użytku zostały wyniesione z budynku, a następnie zsypane do jam i podpalone. Najprawdopodobniej miało to miejsce podczas porządkowania pomieszczeń po zajęciu Lublina przez Armię Czerwoną.

We wschodniej części Placu Litewskiego, w pobliżu pomnika Unii Lubelskiej, na głębokości ok. 30 cm odsłonięto przesklepioną konstrukcję wystawioną z bloczków betonowych [26]. Przybrała ona postać tunelu o wysokości i szerokości ponad 2 m. Założenie składało się z wielu załomów łączących odcinki prostoliniowe. Obiekt ten należy interpretować jako schron lub korytarz bojowy, którego jedno ramię wybiegało ku osi

Krakowskiego Przedmieścia, a drugie skierowane było w stronę pałacu Lubomirskich i Sanguszków. We wnętrzu schronu bądź korytarza bojowego i w jego pobliżu natknięto się na skład amunicji, do usunięcia której zostali wezwani saperzy.

Prace archeologiczne pozwoliły także odsłonić fundamenty i zainwentaryzować zarys rzutu hotelu Victoria stojącego u zbiegu ul. Krakowskie Przedmieście i Kapucyńskiej [27]. Obiekt znacznie ucierpiał podczas kampanii wrześniowej 1939 r., a w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku został ostatecznie rozebrany.

Ciekawym znaleziskiem był z kolei fragment gąsienicy czołgu Sherman, który odnaleziono przed pomnikiem Konstytucji 3 Maja [28]. Zabytek został przekazany do Muzeum na Zamku Lubelskim. Element ten był częścią pojazdu należącego do II Gwardyjskiej Armii Pancernej I Frontu Białoruskiego dowodzonej przez gen. Siemiona Bogdanowa, która brała udział w wyzwolaniu miasta.

Ostatnie dni prac ziemnych przy porządkowaniu trawników i trasowaniu ścieżek w zachodniej części Placu Litewskiego przyniosły odkrycie trzech szkieletów [29]. Były one bardzo płytko zagrzebane, ok. 30 cm poniżej współczesnej rzędnej. Dwa z nich zachowały się częściowo – jeden od pasa w dół, drugi od pasa w górę. Trzeci ze szkieletów był kompletny. Poległemu zabrano hełm, broń i maskę, ale pozostałe elementy munduru znajdowały się przy zmarłym. O dziwo przetrwały nawet przedmioty osobiste – portfel, zegarek z dewizką, scyzoryk. Na piersi znajdował się zaś nieprzełamany nieśmiertelnik. Jako że żołnierze zostali zidentyfikowani jako Niemiec, ich szczątki kostne wraz z pozyskanym wyposażeniem zostały przekazane Fundacji „Pamięć” zajmującej się identyfikacją i pochówkiem poległych. Pierwsze ustalenia już znamy – jeden z zabitych należał do 4 Kompanii Zapasowej Karabinów Maszynowych 39 Batalionu Piechoty.

Jako ciekawostkę wspomnijmy, iż w miejscu fontanny powstałej w czasach PRL hitlerowcy urządzili zbiornik przeciwpożarowy [30].

Zakończenie

Rewitalizacja Placu Litewskiego pozwoliła nie tylko odnowić reprezentacyjny skwer miasta i urządzić nowe miejsce wypoczynku dla lublinian, ale również odsłonić wiele relikwów pochodzących z różnych okresów funkcjonowania miasta (ryc. 1–5). Najstarsze zabytki sięgają późnego średniowiecza, najmłodsze zaś pochodzą z okresu okupacji hitlerowskiej [1–30]. Każde znalezisko zasługuje na osobną analizę i opracowanie. W niniejszym tekście, pomimo iż omówiono wszystkie zjawiska, to jednak uczyniono to w sposób skrótowy ze względu na ograniczenia objętościowe.

Przypomnijmy: najstarsze ślady zagospodarowania możemy umieścić w początkach polskiej państwowości. W następnej epoce w granicach obecnego Placu Litewskiego zaczęły powstawać budynki. Na przełom średniowiecza i początek okresu nowożytnego datujemy pozostałości po produkcji rzemieślniczej – metalurgicznej, rogowniczej i garncarskiej. Na koniec wieków średnich przypadać winny ślady ruchu kołowego obserwowane w postaci kolein. W epoce nowożytnej trakty zaczęto utwardzać. Czynie-

no to na wiele sposobów – od doraźnych akcji polegających na rozsypaniu warstwy potłuczonych kamieni lub ułożeniu nawierzchni z faszyny lub patyków, po wyraźnie przemyślane i zaplanowane przedsięwzięcia, jak konstrukcja dróg z bali sosnowych.

Wiek XVII winniśmy ujmować jako najdynamiczniejszy okres rozwoju zagospodarowania obecnego Placu Litewskiego. Wzniesiono wówczas linię szaniec miejskich z fosą, wałem i bramą. Na zachód od nich ulokowano konwent bonifratrów, przy którym założono szpital i cmentarz. W XVII stuleciu powstało też sporo innych budowli – siedzib magnackich oraz domów mieszczańskich, które mogły stanąć w regularnych pierzejach.

Stulecie XVIII, choć uważane jest za okres powolnego upadku miasta, nie przyniosło istotniejszych zmian. Zapewne pałace były nadal rozbudowywane, a w południowej części omawianego obszaru pojawiały się nowe domy. W początku tego wieku ufundowany został konwent kapucynów. Nowym elementem przestrzeni był drewniany kanał burzowo-ściekowy poprowadzony wzdłuż ul. Krakowskie Przedmieście.

Wiek XIX rozpoczął się zupełnym zniszczeniem wcześniejszego porządku – wyburzono wszelkie budowle stojące w przestrzeni poza pierzejami. W ich miejscu urządzono Plac Musztry. Ponadto władze carskie prawdopodobnie przeprowadziły regulację linii zabudowy, co jest szczególnie dostrzegalne w wypadku południowej pierzei Placu Litewskiego. Znikł trakt na Wieniawę, który od średniowiecza ukośnie przecinał omawiany obszar. Porównując natomiast plany Lublina sprzed XIX w., dochodzimy do wniosku, że obecny wygląd Placu Litewskiego ukształtował się na początku lat dwudziestych XIX w.

Mimo że badania archeologiczne pozwoliły ustalić wiele nowych faktów, to odczuwalny jest niedosyt (ryc. 16). Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć – możliwości poznawcze wynikały wprost z przyjętego zakresu działań inwestycyjnych. Termin zakończenia rewitalizacji wykluczał rozszerzenie badanej przestrzeni, choć wiele odkrytych zjawisk na to zasługiwało. Prezentowane odkrycia i ich interpretacja nie są zatem wyczerpujące w żadnym z poruszonych problemów. Chciałoby się poznać całość warsztatu garncarskiego, określić wszystkie granice cmentarza, w pełni odsłonić zarysy budowli reprezentacyjnych. W każdym przypadku zaistniała jakaś przeszkoda – począwszy od terminowości w realizacji procesu budowlanego, w którym poszczególne fazy muszą następować po sobie w odpowiedniej kolejności i perspektywie czasowej, po uwarunkowania przyrodnicze wykluczające podcinanie korzeni drzew w celu prześledzenia narysu całego budynku, co jest wyjątkowo ważne w przypadku śledzenia powstania i rozwoju założeń rezydencjonalnych.

Mamy nadzieję, że po lekturze tego tekstu lubelski Plac Litewski nie będzie już postrzegany wyłącznie jako „plac na rozdrożu, gdzie rozwidlały się szlaki”, o czym przed 45 laty pisał J. Dybała w pierwszej pracy naukowej poświęconej temu obiektowi⁶⁵.

65 J. Dybała, *op. cit.*



Ryc. 16. Widok z lotu ptaka na wykopiska w północnej części Placu Litewskiego, fot. Wojciech Kornet, Piotr Pakuła

.....
**A New Look at the History of Lublin's Lithuanian Square
in Light of Archeological Findings**

The article presents the results of archeological research of 2016, which accompanied the revitalization of Lithuanian Square [Plac Litewski] in Lublin. The works produced many findings, which significantly supplement the knowledge about the medieval and modern history of this part of the city. The collected data enables reconstructing the original morphology, and indicating the traces of craft production: metallurgical, horn, and pottery-tile crafts. The excavations uncovered the relics of wooden-clay and stone/masonry buildings. The buildings were successively constructed from the Middle Ages on to the end of the Modern Period. The range of the moat surrounding the third line of the city ramparts was identified and shown. Adjacent to the line there was a cemetery functioning with the Knights Hospitallers church. Thanks to the archeological investigations it was possible to determine its eastern and north-eastern limits and describe the way it was used. The relics of routes and traces of traffic roads were discovered whose beginnings can be dated back to the Middle Ages. The historical development of Lithuanian Square ended in 1819/1820, with the establishment of the Drill Ground. It was then that the present-day shape of Lublin's representative square was formed.

Keywords: Lithuanian Square/Plac Litewski, Lublin's fortifications, the road layout of Lublin's western suburb, Knights Hospitallers cemetery in Lublin, archeological investigations, craft production until mid-17th c.
.....

HUBERT MAĆIK

Lublin

Ochrona zabytków w Lublinie – historia i teraźniejszość

.....

Przez niemal 100 lat funkcjonowania w Lublinie administracji konserwatorskiej zmianom ulegały zarówno przepisy prawa warunkujące organizację służb konserwatorskich, jak i otoczenie polityczne, społeczne oraz ekonomiczne. Początki konserwatorstwa w Lublinie związane są z działalnością stowarzyszeń. Organizacja polskiej służby ochrony zabytków była konsekwencją dekretu z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury. Powstał lubelski okręg konserwatorski; pierwszym konserwatorem został architekt Jerzy Siennicki. Jego następcy, m.in. Józef Dutkiewicz, Henryk Gawarecki i Mieczysław Kurzątkowski, prowadzili szeroko zakrojone prace *stricte* restauratorskie, jak i rozbudowywali służby ochrony zabytków.

Radykalna zmiana warunków społecznych i politycznych, jaka nastąpiła w Polsce po 1989 r., spowodowała zmiany w uregulowaniach prawnych i organizacyjnych ochrony zabytków. Od 2009 r. w strukturach Urzędu Miasta Lublin działa Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków.

Słowa kluczowe: ochrona zabytków, konserwatorstwo, zabytki Lublina, Jerzy Siennicki, Józef Dutkiewicz, Henryk Gawarecki, Mieczysław Kurzątkowski

.....

Niemal 100 lat funkcjonowania w Lublinie administracji konserwatorskiej to okres długi i złożony, niełatwy do syntetycznego scharakteryzowania. W tym czasie zmianom ulegały zarówno przepisy prawa warunkujące działalność służb konserwatorskich, jak i otoczenie polityczne, społeczne i ekonomiczne. Zmieniała się nie tylko organizacja służby konserwatorskiej, przez którą przewinęły się w tym okresie setki osób, ale też doktryna konserwatorska, możliwości finansowe i sposoby postępowania z zabytkami. Upływ czasu spowodował, że wiele obiektów, które wzniesiono u zarania niepodległości lub nawet jeszcze później, dziś traktuje się jako zabytki i obejmuje ochroną prawną. Niestety, także niejeden zabytek wówczas budzący zainteresowanie badaczy zniknął z krajobrazu. Przez ten okres narosła ponadto niemała literatura konserwatorska dotycząca Lublina, a znaczącą ilość prac konserwatorskich i restauratorskich relacjonowano na bieżąco zarówno w sprawozdaniach urzędowych, również publikowanych¹, jak i w lokalnej pra-

1 Już prace realizowane w okresie przed I wojną światową przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyszłości były przez tę instytucję na bieżąco relacjonowane w wydawanych przez nie sprawozdaniach. W okresie międzywojennym liczne sprawozdania z własnej działalności publikowali m.in. Jerzy Siennicki i Józef Dutkiewicz, po

sie, a wraz z rozwojem mediów też w radiu, telewizji czy Internecie. Niniejszy artykuł stanowi krótkie omówienie historii ochrony zabytków w Lublinie na tle uwarunkowań prawnych i teoretycznych konserwatorstwa w Polsce.

Termin *zabytek* oraz zakres tego pojęcia są podstawowymi zagadnieniami wszystkich rozważań dotyczących ochrony i konserwacji dokumentów przeszłości. Odpowiednie ustalenie definicji ustawowej *zabytku* determinuje bowiem zarówno przedmiot, jak i zakres ochrony prawnej.

Początki definiowania przedmiotu zainteresowań konserwatorów i historyków sztuki to XVII–XVIII w. Nie istniało wówczas jeszcze pojęcie *zabytku* w jego teraźniejszym znaczeniu, a obiekty określane dziś jako *zabytki* nazywano różnie: *osobliwościami* (łac. *curiositates*), *starożytnościami* (łac. *antiquitates*) czy *pomnikami historycznymi*². Pojęcia te odnosiły się zazwyczaj do bardzo różnych desygnatów, a w zasadzie wszystkie były węższe zakresowo od dzisiejszego *zabytku*. *Zabytek* zaczęto definiować w Polsce w wieku XIX. Według definicji zawartej w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego „*zabytek* – to każda rzecz, co pozostała z byłych, przeszłych czasów, starożytność, pomnik”³. Jak widać, leksykograf traktował słowa *pomnik* i *starożytność* jako synonimy rzeczownika *zabytek*. Niedługo później Zygmunt Gloger wywodził omawiane słowo od imiesłowu *zabyty* ‘zapomniany’. Jego zdaniem *zabytek* oznaczał obiekt zapomniany, opuszczony, porzucony. Już wówczas widoczne było, że ten polski wyraz jest odmienny od określeń z innych języków europejskich, wywodzących się od antycznego jeszcze pojęcia *monumentum historicum* – pomnika historycznego. Odmienny, bo kładący nacisk na obiektywną „dawność”, „starożytność” przedmiotu, a nie subiektywnie pojmowaną jego wartość artystyczną czy też „pomnikowość”. Najszerzej *zabytek* ujmował Aleksander Brückner, stwierdzając, że jest to „wszystko, co z dawnego bytu ocalało”⁴.

Wśród takiego rozumienia określenia *zabytek* kształtowały się pierwsze polskie definicje prawne zabytku. Już w dekreście Rady Regencyjnej z 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury⁵, chociaż w zasadzie nie sprecyzowano, czym jest *zabytek*, pojęcie to ujęto bardzo szeroko w art. 11, 13 i 18. Pomimo objęcia ochroną, w myśl art. 1 dekretu tylko zabytków wpisanych do inwentarza zabytków sztuki i kultury, art. 11 obejmował zakresem obowiązywania dekretu również szeroką grupę obiektów jeszcze do inwentarza niewpisanych. W tym samym przepisie wyznaczona została gra-

wojnie zaś stosunkowo dużo zarówno opracowań naukowych, jak i prac poświęconych bieżącym działaniom publikowali Henryk Gawarecki i Mieczysław Kurzątkowski. Począwszy od 1996 r., prace konserwatorskie i restauratorskie prowadzone przy zabytkach indywidualnie wpisanych do rejestru w Lublinie i regionie są regularnie prezentowane. Początkowo ukazywały się w 1996 r. w tomie 2 efemerycznego, jak się niestety okazało, pisma „Lubelszczyzna”, a od 1999 r. publikowane są corocznie, w „Wiadomościach Konserwatorskich Województwa Lubelskiego” regularnie wydawanych przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie.

2 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków w Polsce. Geneza, organizacja, prawo*, Warszawa 1989, s. 16–17.

3 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Wilno 1861, s. 2068.

4 Cyt. za: J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*... , s. 16.

5 Dekret Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 16, poz. 36.

nica wieku, po osiągnięciu którego obiekty zaczynały podlegać ochronie prawnej – było to 50 lat. Zmiany w definicji *zabytku* przyniosło Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami⁶. Definicja *zabytku* zawarta w art. 1 tego aktu prawnego co prawda rozszerzała przedmiot ochrony, usuwając granicę wieku obiektu, ale zarazem zawężała pojęcie *zabytku* tylko do obiektów uznanych za zabytek orzeczeniem władzy państwowej.

W ustawie z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach⁷ zastąpiono pojęcie *zabytku* określeniem *dobro kultury* o wyraźnie szerszym zakresie znaczeniowym. Za *dobro kultury* w rozumieniu art. 2 uznawany był „każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną”.

Wieloletnie tradycje prawnej ochrony zabytków w Polsce doprowadziły do powszechnego uznania ochrony prawnej za nieodłączną cechę zabytku, czego dowodem może być definicja tego terminu zawarta w *Słowniku języka polskiego*, która brzmi: „obiekt lub zespół obiektów stanowiący świadectwo epoki lub zdarzenia, mający wartość historyczną, naukową, kulturalną, artystyczną i podlegający ochronie prawnej”⁸.

W aktualnie obowiązującej ustawie z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami⁹ w art. 3 pkt 1 zdefiniowano *zabytek* jako „nieruchomość lub rzecz ruchomą, ich części lub zespoły będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową”. Definicja ta jest ujęciem dość szerokim. Przedmiotem prawa ochrony zabytków są przede wszystkim dzieła człowieka, ale również obiekty w jakikolwiek sposób związane z jego działalnością. Ustawa nie uzależnia objęcia ochroną prawną od wieku, jednak zabytkami w tym rozumieniu nie mogą być współczesne rzeczy ruchome i nieruchomości, co wynika z użytego w definicji sformułowania „stanowiące świadectwo minionej epoki lub zdarzenia”. Kwestią otwartą pozostaje wpływ czasu, jaki można przyjąć za wystarczający dla jednoznacznego uznania epoki lub zdarzenia za „minione”.

Określenie rzeczy jako zabytku nie zależy od żadnej decyzji administracyjnej. Zabytkami w rozumieniu polskich przepisów są również obiekty niewpisane do rejestru zabytków i nieuwjęte w gminnej ewidencji zabytków. Na gruncie ustawy nie występuje w żadnej formie instytucja formalnego „uznania za zabytek”, jednak to od właściwego

6 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami, Dz. U. 1928, nr 29, poz. 265.

7 Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach, Dz. U. 1962, nr 10, poz. 48.

8 *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 889. Aktualnie w internetowym wydaniu *Słownika języka polskiego* definiuje się *zabytek* nieco inaczej: (1) 'stara i cenna rzecz lub budowla o dużej wartości historycznej i naukowej'; (2) *pot.* 'to, co jest nienowoczesne' (<http://sjp.pwn.pl/szukaj/zabytek.html> [dostęp: 15 IX 2017]).

9 Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. 2014, poz. 1446 – tekst jednolity z późn. zm.

organu zależy objęcie zabytku ochroną, o czym zawsze decydować powinna skrupulatnie zbadana wartość zabytku¹⁰.

Dziedzictwo kulturowe określane jest w różnicowany sposób, choć nie ma aktualnie w polskim prawie definicji ustawowej tego pojęcia. Określenie to często jest stosowane zamiennie z terminem *zabytek* – niesłusznie, co należy zaznaczyć, bowiem nie są to pojęcia tożsame ani nawet zbliżone zakresowo. *Dziedzictwo* jest definiowane w inny sposób niż *zabytek*, za pomocą innych kryteriów – subiektywnych, nie obiektywnych (choć znaczącą część zasobu dziedzictwa kulturowego, w szczególności materialnego, stanowią zabytki). W przypadku uznania przedmiotu za dziedzictwo istotny jest subiektywny stosunek do tego przedmiotu, nie zaś jego obiektywna wartość. Mówiąc najprościej – to, co dana społeczność uznaje za swoje dziedzictwo, tym dziedzictwem jest niezależnie od posiadanej (lub nie) wartości zabytkowej¹¹.

Zagadnienie początków ochrony zabytków w Polsce wiąże się nierozdzielnie z utratą niepodległości w końcu XVIII w. Zainteresowanie przeszłością i jej pamiątkami postrzeganymi zarówno jako dzieła sztuki, jak i „osobliwości” czy „pamiątki starożytności” występowało jednak w Rzeczpospolitej dużo wcześniej, czego przykładem może być choćby uwaga, jaką zwracał na romańskie kościoły Jan Długosz¹². Dopiero w czasach rozbiorów zwiększyło się znaczenie zabytków traktowanych wówczas jako świadectwo dawnej wielkości Polski i siły jej kultury, a zarazem jeden z elementów spajających kraj rozdzielony pomiędzy trzech zaborców¹³.

Zaborcy wykorzystywali swoje ustawodawstwo do stopniowego niszczenia zabytków polskiej przeszłości – zjawisko to najbardziej nasilone było w zaborze pruskim¹⁴. Wyjątkowe na tym tle były działania inwentaryzacyjne przeprowadzone w Królestwie

10 Wnikliwe rozważania na temat wartości zabytku, także w sensie jego wartości niematerialnej, prowadzone są właściwie nieprzerwanie od XIX w. Szczególnie cenne do dziś wydają się uwagi Aloisa Riegla zawarte w jego dziele *Der moderne Denkmalkultus, sein Wesen und seine Entstehung* (Wiedeń 1903). Omówienie poglądów Riegla i obszerne cytaty z jego prac opublikował w Polsce Ksawery Piwocki (*Pierwsza nowoczesna teoria sztuki. Poglądy Aloisa Riegla*, Warszawa 1970). Część ważnych dzieł Riegla na ten temat została również opublikowana w tłumaczeniu i z obszernym wstępem Ryszarda Kasperowicza w tomiku *Alois Riegl, Georg Dehio i kult zabytków* (wyd. 2, popr., Warszawa 2006). O wartościowaniu zabytków architektury szczegółowo pisali m.in. Michał Witwicki (*Kryteria oceny wartości zabytkowej architektury jako podstawa wpisu do rejestru zabytków*, „Ochrona Zabytków” 2007, nr 1, s. 77–98) i Bogumiła J. Rouba (np. *Autentyczność i integralność zabytków*, „Ochrona Zabytków” 2008, nr 4, s. 37–57). Por. także: *Systemy wartościowania dziedzictwa. Stan badań i problemy*, red. B. Szmygin, Lublin–Warszawa 2015; *Klasyfikacja i kategoryzacja w systemie ochrony zabytków*, red. B. Szmygin, Warszawa 2016.

11 Jak zauważa J. Purchla, „o ile zabytek należy do przeszłości to dziedzictwo służy współczesnym celom. Dziedzictwo to przy tym nie tylko materialne dobra kultury, ale także pamięć i tożsamość. [...] dziedzictwo należy od nas wszystkich, a dostęp do dziedzictwa to jedno z podstawowych praw człowieka. [...] Dziedzictwo kulturowe stanowi dziś przy tym nie tylko przedmiot ochrony, ale i potencjał, który winien być wykorzystany dla przyszłego rozwoju”. J. Purchla, *Dziedzictwo kulturowe a kapitał społeczny*, [w:] *Dlaczego i jak w nowoczesny sposób chronić dziedzictwo kulturowe. Materiały pokonferencyjne, konferencja zorganizowana przez Polski Komitet do Spraw UNESCO w Warszawie 25 lutego 2013 roku*, red. A. Rottermund, Warszawa 2014, s. 21.

12 Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 9.

13 J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole konserwacji zabytków*, „Spotkania z Zabytkami” 1981, t. 7, s. 2.

14 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 60–63.

Polskim w latach 1827–1830 z rozkazu wielkiego księcia Konstantego wykonane przez korpus inżynierów wojsk polskich, a później, w latach 1844–1855 pod kierunkiem Kazimierza Stronczyńskiego na podstawie przepisów dekretu o ochronie zabytków¹⁵. W ramach prac Stronczyńskiego powstały pierwsze dla terenu dzisiejszej Lubelszczyzny opisy inwentaryzacyjne obiektów uznanych wówczas za istotne z punktu widzenia ich wartości zabytkowej. Dla części zabytków sporządzono także dokumentujące je akwarele stanowiące dziś, mimo pewnych uwag, istotne źródło ikonograficzne¹⁶.

W okresie tzw. autonomii galicyjskiej (1867–1918) wyraźnej poprawie uległa sytuacja badań i ochrony zabytków w zaborze austriackim. Tradycje ustawodawstwa związanego z ochroną zabytków były w Austrii zdecydowanie najdłuższe wśród państw zaborczych – sięgały roku 1750¹⁷. W drugiej połowie XIX w. na ziemiach polskich jedynie w Galicji istniała prawnie zorganizowana służba konserwatorska kierowana przez Polaków. Na terenie Galicji prowadzono szeroko zakrojone prace przy zabytkach, w trakcie których doszło do opracowania założeń teoretycznych tzw. polskiej szkoły konserwatorskiej¹⁸. W pozostałych zaborach dbałość o pomniki przeszłości stała się domeną stowarzyszeń prowadzących ożywioną działalność, takich jak np. działające w Królestwie Polskim Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, którego prace miały duży wpływ na założenia pierwszych polskich aktów normatywnych dotyczących ochrony zabytków¹⁹. Stosunkowo bogate zbiory Towarzystwa zawierające zarówno fotografie wykonywane na przełomie XIX i XX w., jak i inwentaryzacje zabytków, w szczególności kościołów drewnianych²⁰ narażonych wówczas na zniszczenie w związku z intensywnym ruchem budowy nowych kościołów po tzw. ukazie tolerancyjnym w 1905 r.²¹,

15 *Ibidem*, s. 57–58.

16 M.in. z terenu dzisiejszego województwa lubelskiego przedstawiono takie obiekty, jak lubelską farę, kaplicę i wieżę zamkową, nieistniejący dziś pałac Tarłów na Czechowie, kościół w Chodlu czy zamek i kościół w Janowcu. Całość dokumentacji inwentaryzacyjnej zachowanej w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego wydano po kilkuletnich pracach redakcyjnych koordynowanych przez Narodowy Instytut Dziedzictwa, dopiero w XXI w. [Kazimierza Stronczyńskiego opisy i widoki zabytków w Królestwie Polskim (1844–1855), t. 1–5, Warszawa 2009–2014]. Na podstawie akwrel sporządzonych podczas inwentaryzacji Adam Lerue wydał w latach 1857–1859 serię rycin „Album Lubelskie” (o nim szerzej: M. Kurzątkowski, „Album Lubelskie” Adama Lerue’a a „Inwentaryzacja Stronczyńskiego”, „Przegląd Lubelski” 1965, t. 1, s. 147–176; idem, „Album Lubelskie” Adama Lerue’a jako źródło ikonograficzne, [w:] *Ikongrafia dawnego Lublina. Materiały z sesji*, red. Z. Nestorowicz, Lublin 1999, s. 52–57).

17 J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*..., s. 63–67.

18 J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole*..., s. 4–6.

19 Zob. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*..., s. 72–75. Działalność Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości doczekała się bogatej literatury – najszersze z opracowań na ten temat to: *Ocalić przeszłość dla przyszłości. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości 1906–1944*, red. R. Brykowski, S. „Biblioteka Muezałnictwa i Ochrony Zabytków” 75, Warszawa 1985.

20 Przykładem może być pochodząca z terenów znajdujących się w obecnych granicach administracyjnych Lublina i wykonana w 1913 r. przez Kazimierza Skórewicza inwentaryzacja niezachowanego dziś kościoła w Zemborzycach z 1717 r. Zob. A. Hamryszczak, H. Mącik, *Parafia i kościół w Zemborzycach w XVII–XIX wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2016, t. 106, s. 55–74.

21 O ówczesnym ruchu budowlanym w odniesieniu do Lubelszczyzny szerzej: J. Żywicki, *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998, s. 71–82; H. Mącik, *Rzymskokatolickie budownictwo sakralne w diecezji*

są do dziś ważnym źródłem wiedzy o zabytkach z terenu ówczesnego Królestwa Polskiego²². Organizacja podejmowała też liczne działania o charakterze *stricte* konserwatorskim, zastępując w tym niejako władze państwowe zainteresowane głównie ochroną zabytków, w których widziano dowody „ruskości” Lublina (czego przykładem były zwłaszcza prace związane z odkryciem malowideł w kaplicy Świętej Trójcy na lubelskim Zamku²³). W ramach ówczesnych działań Towarzystwa na Lubelszczyźnie należy wymienić choćby takie prace, jak konserwacja wieży w Wojciechowie, obrona przed całkowitą rozbiórką prezbiterium starego kościoła w Wąwolnicy czy rozpoczęcie w 1917 r. konserwacji polichromii wspomnianej lubelskiej kaplicy Świętej Trójcy²⁴ oraz zabezpieczenie murów kościoła św. Ducha w Lublinie²⁵.

Pierwszym polskim aktem normatywnym regulującym kwestie ochrony zabytków był przywołany już dekret Rady Regencyjnej z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury ogłoszony w „Dzienniku Praw Państwa Polskiego” 8 listopada 1918 r. Szybkie opracowanie i wydanie dekretu było możliwe przede wszystkim dzięki wspomnianej wyżej pracy społecznych towarzystw obejmującej również tworzenie założeń przyszłych aktów prawnych dotyczących zagadnień ochrony zabytków. Konieczność możliwie prędkiej regulacji tego problemu stała się szczególnie istotna w obliczu spowodowanych działaniami wojennymi zniszczeń substancji zabytkowej na niespotykaną wcześniej skalę. Zniszczenia te postawiły konserwatorów i prawodawców przed zupełnie nowymi, dotąd nieznanymi problemami, takimi jak choćby kwestia odbudowy całych miast zabytkowych²⁶. Projekt dekretu został opracowany pod kierunkiem i z inicjatywy Jarosława Wojciechowskiego²⁷ wcześniej kierującego Pracownią Inwentaryzacyjną Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości²⁸.

lubelskiej w okresie rządów biskupa Franciszka Jaczewskiego, [w:] *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 87–126.

22 Znacząca część tego zasobu zachowanego w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie jest obecnie dostępna w Internecie w repozytorium przygotowanym przez IS PAN (<http://www.tonpzp.dziedzictwowizualne.pl/>).

23 H. Bilewicz, *Między Krakowem a Petersburgiem. Casus bizantyńsko-ruskich malowideł lubelskich w pierwszych dekadach XX wieku*, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja. Materiały z sesji zorganizowanej w Muzeum Lubelskim 24–26 kwietnia 1997 roku*, red. B. Paprocka, J. Sił, Lublin 1999, s. 175–207. Szczególnie jaskrawym przykładem tej działalności było zniszczenie części napisu fundacyjnego w kaplicy. Zob. J. Żuk-Orysiak, *Historia konserwacji malowideł bizantyńsko-ruskich z kaplicy Trójcy Świętej w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne” 2014, t. 62, z. 7, s. 58–59.

24 Co ciekawe, prace były dotowane częściowo przez cesarsko-królewskie władze okupacyjne. Szeroko na temat okoliczności tych działań patrz: K. Durakiewicz, *Pierwsza konserwacja odkrytych malowideł (1917–1923)*, Juliusz Makarewicz i Edward Trojanowski, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej*... s. 209–240.

25 H. Gawarecki, *Odbudowa i konserwacja zabytków w województwie lubelskim: lata 1918–1939*, [w:] *Problemy nauki, kultury i służby zdrowia w 60-leciu Polski niepodległej*, S. „Dzieje Lubelszczyzny” 5, red. T. Mencel, Warszawa–Łódź 1986, s. 280–281. Szerzej o działaniach TONPZ w Lubelskiem, powstaniu w 1916 r. lubelskiego koła Towarzystwa oraz związanych z nim osobach: A. Kurzątkowska, *Koło lubelskie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, [w:] *Ocalić przeszłość dla...*, s. 52–63; M. Trzewik, *Początki myśli konserwatorskiej i 75-lecie zorganizowanej działalności służb konserwatorskich na Lubelszczyźnie – rys historyczny*, „Lubelszczyzna” 1996, nr 1, s. 10.

26 J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole*... s. 6–8.

27 J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*... s. 76.

28 *Ibidem*, s. 74.

Trudne warunki, w jakich znajdowało się odradzające się polskie państwo, tj. występowanie na jego terenie różnych, pozostałych po zaborcach systemów prawnych, niejednolitość ekonomiczna, różnice językowe, a zarazem stosunkowo słabe przygotowanie kadr tworzącej się administracji, wymusiły możliwie najbardziej precyzyjne i jasne określenie przedmiotu ochrony. Poszczególne rodzaje obiektów podlegających ochronie w myśl przepisów art. 12, 18 i 23 dekretu podzielono na trzy grupy: zabytki nieruchome, zabytki ruchome i wykopaliska. Możliwie szczegółowe wydzielenie typów zabytków podlegających ochronie miało ułatwić rozróżnienie zabytków od obiektów nimi niebędących, co było istotne w związku z faktem, iż pojęcie *zabytku* – jak wspomniano – nie było jeszcze wówczas powszechnie znane i różnie je rozumiano. Twórcy dekretu zdawali sobie sprawę z niemożliwości pełnego, enumeratywnego wyliczenia zabytków mających podlegać ochronie, dlatego w myśl art. 11 zarezerwowano ją dla „wszystkich nieruchomości i ruchomych dzieł świadczących o sztuce i kulturze epok ubiegłych, istniejących nie mniej niż 50 lat”. Zakresem przedmiotowym dekretu nie objęto natomiast obiektów w muzeach i kolekcjach, które należały do jednostek samorządów, stowarzyszeń i osób prywatnych – stało się tak, ponieważ uznano, że ich sytuacja nie wymaga tak pilnej regulacji, jak sprawa pozostałych zabytków²⁹.

Z zagadnieniem zakresu przedmiotowego dekretu łączyła się również kwestia inwentaryzacji zabytków. W art. 1 omawianego aktu objęto ochroną prawną „wszelkie zabytki sztuki i kultury wpisane do inwentarza zabytków”. W związku z brakiem wcześniejszych spisów i zarazem niemożliwością pełnej i wyczerpującej inwentaryzacji zabytków stwierdzono, że „korzystają one z opieki prawa, zanim zostaną wpisane do inwentarza zabytków sztuki i kultury” (art. 11), a także, że objęte ochroną są „wszystkie wykopaliska i znaleziska, które z natury rzeczy nie mogą być uprzednio inwentaryzowane” (art. 11). W przepisach dekretu poruszony został również problem wywozu zabytków z kraju i poza ograniczeniem prawa do tego typu działalności wprowadzono również w przypadku niebezpieczeństwa zniszczenia obiektu podlegającego ochronie możliwość wywłaszczenia lub ograniczenia użytkowania zabytków nieruchomości (art. 16) oraz wywłaszczenia zabytków ruchomych, „jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo ich zniszczenia, uszkodzenia lub wywozu za granicę” (art. 22).

Powtarzanie rozwiązań przyjętych w dekreście z 31 października 1918 r. w późniejszych aktach prawnych świadczy o tym, że faktycznie ten akt normatywny stał się „fundamentem prawnym wszystkich przyszłych działań ochrony zabytków, aczkolwiek trudno dziś określić, jak dalece funkcjonował w świadomości społecznej i praktyce”³⁰.

Samo tylko nowoczesne i racjonalne prawo nie było – rzecz jasna – w stanie zapewnić należytej ochrony zabytków. Jego stosowaniem zająć się mieli wykwalifikowani urzędnicy. Na mocy dekretu utworzono dziewięć okręgów konserwatorskich, w tym lubelski,

29 Por. J. Wojciechowski, *Historia powstania i rozwoju organizacji opieki państwowej nad zabytkami sztuki w Polsce*, „Ochrona Zabytków Sztuki” 1930/1931, nr 1–2, s. 3–28. Zob. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 76–77.

30 J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 79.

którego konserwatorem został lubelski architekt Jerzy Siennicki³¹. Początkowo okręg lubelski obejmował dawną gubernię lubelską, a od 1923 r. w związku z reorganizacją służb ochrony zabytków lubelskiemu konserwatorowi oprócz województwa lubelskiego podlegały także województwa poleskie i wołyńskie³². Jerzy Siennicki mimo licznych problemów organizacyjnych i pomimo własnego zaangażowania w projektowanie architektoniczne zdołał położyć podwaliny pod organizację lubelskiego urzędu konserwatorskiego, tworząc m.in. specjalistyczną bibliotekę i zbiór inwentaryzacji zabytków. Promował też włączanie w proces ochrony społeczności lokalnych, opierając się często na współpracy z miejscowymi organizacjami i społecznikami. Przez cały okres międzywojenny podstawowym problemem był jednak brak odpowiednich środków finansowych i wynikające z tego ograniczenia, takie jak np. niewielka ilość etatów w urzędach konserwatorskich. Trochę lepiej przedstawiała się sprawa finansowania tzw. rezydencji państwowych, przeznaczonych na cele reprezentacyjne, wymienionych w uchwale Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1920 r. – opiekę nad tymi obiektami przejęło bowiem Ministerstwo Robót Publicznych³³.

6 marca 1928 r. wydane zostało przywoływane już rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami. W zasadzie w regulacji tej powtórzono większość przepisów dekretu z 1918 r., ale znalazło się w niej również kilka elementów nowych. Istotnie zmieniono definicję *zabytku*, która z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się niespójna aksjologicznie: bardzo nowoczesna i zarazem pozostawiająca duże pole dla nadużyć politycznych. W rozumieniu rozporządzenia zabytkiem był „każdy przedmiot tak nieruchomy, jak ruchomy charakterystyczny dla pewnej epoki, posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną lub paleontologiczną stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej i zasługujący wskutek tego na zachowanie” (art. 1 rozporządzenia). Jak podkreślał Jan Zachwatowicz, definicja ta była wyjątkowo nowoczesna ze względu na rozszerzenie pojęcia *zabytku* na wszelkie możliwe przejawy działalności ludzkiej bez względu na upływ czasu, jaki minął od ich powstania – było to wówczas podejście wyjątkowe i ta część polskiej definicji wywarła duży wpływ na ustawodawstwo i doktryny konserwatorskie funkcjonujące poza Polską³⁴. Z drugiej strony jednocześnie zawężenie przedmiotu ochrony poprzez uzależnienie jego zakresu od odpowiedniej decyzji administracyjnej, chociaż ułatwiało dalsze postępowanie, to jednocześnie wprowadziło możliwość swoistej „weryfikacji” zachowanego na ziemiach II Rzeczypospolitej zasobu zabytkowego. Władza, decydując o objęciu lub nieobjęciu ochroną danych obiektów, zarówno ruchomych, jak i nieruchomych, była w stanie zafałszowywać obraz kulturowy kraju, np. przez zacieranie śladów istnienia mniejszości narodowych

31 J. Żywicki, *Jerzy Siennicki – pierwszy konserwator zabytków w Lublinie (1919–1930)*, „Lubelszczyzna” 1996, nr 1, s. 38–42.

32 M. Trzewik, *Początki myśli konserwatorskiej*..., s. 12.

33 *Ibidem*, s. 79–82. Za rezydencje państwowe uznano Zamek Królewski w Warszawie, Pałac pod Blachą, Łazienki, Belweder, Wawel i Spalę.

34 J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole*..., s. 6.

lub marginalizowanie ich wpływu na kulturę Rzeczypospolitej wskutek odmowy uznania wartości zabytków symbolizujących odrębność narodową tych mniejszości. Wśród obiektów, których wartości nie uznano, a które następnie zniszczono, znajdowały się m.in. będące symbolem władzy rosyjskiej cerkwie w miastach zamieszkałych wyłącznie przez ludność katolicką i żydowską lub ewangelicką, ale również np. świątynie wschodnich obrządków na Chełmszczyźnie czy niektóre drewniane cerkwie łemkowskie na terenie Karpat będące zresztą świątyniami greckokatolickimi, a nie prawosławnymi³⁵.

Zarówno w rozporządzeniu o opiece nad zabytkami z 1928 r., jak i w wydanym 16 lutego 1928 r. rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli³⁶ podtrzymana została idea ochrony krajobrazu. W art. 337 prawa budowlanego ustawodawca stwierdzał, że „w miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ile by te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku albo jego części”. Warto też dodać, że w rozporządzeniu o opiece nad zabytkami obecne w dekreście z 1918 r. określenie *widok z i na zabytek* zastąpiono sformułowaniem *otoczenie zabytku*.

Pod koniec lat dwudziestych XX w. podjęto próbę zinwentaryzowania zabytków na terenie Rzeczypospolitej. W tym celu w 1929 r. powołano Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków Sztuki. Zasady inwentaryzacji oparto na rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 17 lipca 1928 r. o prowadzeniu rejestru zabytków³⁷. Do 1939 r. wydano wprawdzie zaledwie kilka zeszytów zamierzonego katalogu³⁸, ale zgromadzono dużą liczbę negatywów i zdjęć pomiarowych dla zabytków z całego kraju, które po II wojnie światowej stały się trzonem zbiorów Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk³⁹. W regionie lubelskim pierwszy publikowany spis zabytków objętych ochroną konserwatorską wydał w 1931 r. Ksawery Piwocki pełniący w latach 1930–1935 funkcję konserwatora okręgu.

W Lublinie okres międzywojenny to czas licznych działań w mieście związanych z zabytkami. Przykładowo do 1923 r. trwały przywołane już prace konserwatorskie w kaplicy zamkowej Świętej Trójcy⁴⁰, od roku 1929 prowadzono remont kościoła pobrygidkowskiego⁴¹, zabezpieczono konstrukcję Kaplicy Firlejowskiej przy lubelskim ko-

35 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków* . . . , s. 84–85. Straty w zasobie zabytkowym, jakie zostały poniesione w tym okresie, są właściwie dopiero odkrywane i wciąż czekają na dokładniejsze opracowanie.

36 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, Dz. U. 1928, nr 23, poz. 202.

37 Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 17 lipca 1928 r. o prowadzeniu rejestru zabytków, Dz. U. 1928, nr 76, poz. 675.

38 Opisano w nich zabytki powiatów: nowotarskiego, rawsko-mazowieckiego, sieradzkiego i żywieckiego.

39 J. Pruszyński, *Ochrona zabytków* . . . , s. 91–92.

40 K. Durakiewicz, *op. cit.*, s. 209–240.

41 Szeroko opisywał ten remont, merytorycznie tłumacząc przyjęte rozwiązania konserwatorskie, sam Jerzy Siennicki w artykułach: *Kościół Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie*, „Wiadomości Konserwatorskie”,

ściele oo. dominikanów, a w 1936 r. z inicjatywy i staraniem kolejnego konserwatora okręgu – Józefa Dutkiewicza⁴² – rozpoczęto szeroko zakrojone prace restauracyjne w budynkach przy Rynku Starego Miasta, w tym tzw. Winiarni w kamienicy Lubomelskich przy Rynku 8 oraz ul. Grodzkiej i placu Po Farze, gdzie odsłonięto wówczas mury kościoła św. Michała rozebranego w połowie XIX stulecia⁴³.

Polski model prawny z okresu międzywojennego dotyczący ochrony zabytków był i wciąż jest oceniany dość wysoko⁴⁴. Niestety we wspomnianym czasie ochrona zabytków stanowiła (jak zresztą pozostaje do dziś) stale niedofinansowane pole działalności organów administracji, co w oczywisty sposób determinowało faktyczne możliwości ich działań⁴⁵. Sytuacja Lublina i okręgu lubelskiego nie różniła się jednak pod tym względem od innych regionów II Rzeczypospolitej.

Lata 1939–1945 przyniosły kolejne wielkie zniszczenia w substancji polskich zabytków, powstałe zarówno w efekcie działań wojennych, jak i wskutek grabieży czy też metodycznego, w pełni zaplanowanego burzenia przez okupanta całych dzielnic w różnych miastach. Wpływ na problematykę ochrony zabytków wywarły przede wszystkim diametralnie zmienione warunki polityczne, ale również fakt, że pierwsze lata powojenne były właściwie okresem ponownego tworzenia się struktur administracji, zwłaszcza na tzw. ziemiach odzyskanych. Istotne jest też to, że rok 1945 nie przerwał w całości działań wojennych na terenie Polski. Do czynników utrudniających ochronę zabytków należały też masowe migracje i przesiedlenia ludności, do jakich doszło tuż po wojnie – w ich trakcie w zasadzie nie istniała możliwość trwałego zabezpieczania obiektów o wartościach zabytkowych. Mocno negatywny wpływ miało również specyficzne podejście nowej władzy do kultury narodowej i zarazem do nierozzerwalnie związanych z nią zabytków.

Bezpośrednio po wojnie największy wpływ na stan zabytków nieruchomych, niezniszczonych podczas działań wojennych wywarły gruntowne zmiany struktury własnościowej nieruchomości m.in. w wyniku dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej⁴⁶.

Tworzenie struktur konserwatorskich rozpoczęto 5 października 1944 r. W tym dniu Kierownik Resortu Kultury i Sztuki oraz Kierownik Resortu Administracji Publicznej wydali rozporządzenie o utworzeniu organów kultury i sztuki przy urzędach wo-

dodatek do „Ziemi” 1929, nr 24, s. 81–85; *Kościół Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie. Dawniejsze przebudowy i obecna restauracja*, „Ochrona Zabytków Sztuki” 1930–1931, z. 1–4, s. 131–143. Por. H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 288–289.

42 Pełną listę osób piastujących w latach 1919–1996 funkcje konserwatorskie w województwie lubelskim zestawiał M. Trzewik w: *Niektóre postacie konserwatorstwa lubelskiego – biogramy*, „Lubelszczyzna” 1996, nr 1, s. 33–37.

43 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 296–298.

44 Por. m.in.: J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole*. . . , s. 6; J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 89.

45 Szeroko okres ten omówił Paweł Dettloff w: *Odbudowa i restauracja zabytków architektury w Polsce w latach 1918–1930. Teoria i praktyka*, Kraków 2006.

46 Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz. U. 1944, nr 4, poz. 17.

jewódzkich i starostwach powiatowych⁴⁷. Na podstawie tego aktu w wydziałach kultury i sztuki urzędów wojewódzkich utworzono referaty muzeów i ochrony zabytków⁴⁸. Trzeba dodać, że poważnym problemem lat powojennych – niestety wciąż aktualnym – była rewindykacja zagrabionych i wywiezionych podczas wojny zabytków ruchomych⁴⁹.

Najszerzej dyskutowanym zagadnieniem ochrony zabytków w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej stała się odbudowa zniszczonych zabytków nieruchomych, w szczególności miast historycznych, a zwłaszcza Warszawy. Przy okazji starły się ze sobą dwa spojrzenia konserwatorów na kwestię odbudowy. Istotną odpowiedzią na pytanie „Czy odbudowywać całe zniszczone dzielnice miast?” stała się wypowiedź J. Zachwatowicza, który w artykule opublikowanym w 1946 r. na łamach „Biuletynu Historii Sztuki i Kultury” stwierdził: „Z premedytacją wydarto nam całe strony naszej historii pisane kamiennymi zgłoskami architektury. Nie możemy na to się zgodzić. Poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co nam zniszczono, odbudowy pełnej, świadomej tragizmu popełnianego fałszu konserwatorskiego”⁵⁰. Zdawano sobie jednocześnie sprawę z faktu, że tak pojmowane działania konserwatorskie powinny być jedynie wyjątkiem stosowanym w obliczu sytuacji tak szczególnych, jak ogromne zniszczenia, które przyniosła ze sobą II wojna światowa⁵¹. Nie wszędzie zresztą podjęto decyzje o odbudowie, czego przykładem może być choćby zrównane z ziemią przez Niemców od 1942 r. Podzamcze w Lublinie, którego teren do 1954 r. został zagospodarowany w oderwaniu od wcześniejszej formy, sprzed zniszczenia. Oczyszczono i uformowano stoki wzgórza zamkowego, eksponując jednocześnie budowlę ze wszystkich stron, a po jego zachodniej stronie, w miejscu dawnej ul. Szerokiej, zrealizowano monumentalne (i udane artystycznie) założenie Placu Zebrań Ludowych wraz z jego oprawą według projektu Jerzego Brabandera. Jednocześnie, przygotowując miasto na wystawę z okazji X-lecia, dokonano licznych i szeroko zakrojonych, choć fasadowych, remontów obiektów zabytkowych na Starym Mieście i wzdłuż głównych ulic Śródmieścia⁵². Ważnym zadaniem, jakie zrealizowano w okresie tuż po woj-

47 Rozporządzenie Kierownika Resortu Kultury i Sztuki wydane w porozumieniu z Kierownikiem Resortu Administracji Publicznej z dnia 5 października 1944 r. o utworzeniu organów kultury i sztuki przy urzędach wojewódzkich i starostwach powiatowych, Dz. U. 1944, nr 7, poz. 37.

48 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 127–129.

49 *Ibidem*, s. 137–147. Zob. także: W. Kowalski, *Likwidacja skutków II wojny światowej w dziedzinie kultury*, Warszawa 1994; idem, *Restytucja dzieł sztuki: studium z dziedziny prawa międzynarodowego*, Katowice 1993; idem, *Repatriacja dóbr kultury w sytuacji cesji terytorialnej i rozpadu państw wielonarodowych*, Warszawa 1998.

50 Cyt. za: J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole*. . . , s. 8.

51 *Ibidem*.

52 J. Żywicki, „Jak nowe Stare Miasto”. Polichromie i sgraffita z 1954 roku na elewacjach staromiejskich kamienic w Lublinie, [w:] *Polichromie i sgraffita na fasadach ośrodków staromiejskich odbudowanych po 1945 r. Kreacja i konserwacja. Materiały Krajowej Konferencji z okazji 25-lecia wpisu Starego Miasta w Warszawie na Listę światowego dziedzictwa UNESCO*, Warszawa, 24–25.09.2015 r., red. A. Jagiellak, P. Świątek, Warszawa 2015, s. 147–165; H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin. Krajobraz i architektura*, wyd. 2, uzupeł., Warszawa 1964, s. 63–66 [syntetycznie zakres prac przedstawiono na mapce – rys. 60, s. 63]. Na temat tych prac także: H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 312. Należy przy tym zaznaczyć, że znane i opisywane w literaturze przedmiotu prace w Lublinie w 1954 r. były poprzedzone trwającą od

nie, była renowacja i częściowa odbudowa zniszczonej lubelskiej katedry według projektów Czesława Gawdzika⁵³. Funkcje wojewódzkiego konserwatora zabytków pełnili w tym czasie Zygmunt Knothe (w latach 1944–1948), Janusz Powidzki (1948–1949) oraz Henryk Gawarecki (1950–1963)⁵⁴.

W latach powojennych realizowano na szerszą skalę działalność inwentaryzacyjną i dokumentacyjną zabytków sztuki w Polsce. Do czasu wejścia w życie ustawy z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach rejestrację inwentaryzację zabytków prowadzono według przepisów wspomnianego rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 17 lipca 1928 r. o prowadzeniu rejestru zabytków. Pod koniec lat czterdziestych rozpoczęto publikację *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, a największe natężenie działań inwentaryzacyjnych związanych z tym wydawnictwem przypadło na lata pięćdziesiąte – niestety później tempo prac spadło i w rezultacie do dziś nie zostały one zakończone. Jeśli chodzi o Lublin, to mimo że na potrzeby *Katalogu* opracowano częściowo zabytki na jego terenie, nigdy nie wydano odrębnego tomu dotyczącego samego miasta⁵⁵. W Lublinie ważną rolę w inwentaryzacji i dokumentacji zabytków odegrało utworzone w 1971 r. Biuro Dokumentacji Zabytków kierowane w latach 1971–1983 przez Marię Podrazę, następnie przez Alicję Kurzątkowską (do grudnia 1988 r.) oraz Michała Trzewika (w 1990 r.). W związku z reorganizacją organów ochrony zabytków w 1991 r. Biuro zlikwidowano, a jego pracownicy wraz z archiwum trafili do nowo powołanej Państwowej Służby Ochrony Zabytków⁵⁶.

Dla skuteczniejszej dystrybucji środków przeznaczonych na ochronę zabytków nieruchomych wprowadzono ich klasyfikację. Na mocy instrukcji Dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków z 20 grudnia 1961 r. oraz pisma okólnego nr 14 z 30 grudnia 1963 r. w sprawie określenia grup weryfikacyjnych zabytków nieruchomych wpiisywanych do rejestru zabytki podzielono na pięć grup. Były to przepisy wewnętrzne, jednak określanie wartości zabytków na ich podstawie przyjęło się szeroko (np. w licznych przewodnikach) i w powszechnej świadomości trwa do dziś, choć podział już dawno nie funkcjonuje⁵⁷.

1948 r. stopniową odbudową zburzonych podczas wojny kwartałów południowej części lubelskiego Starego Miasta, prowadzoną według znakomitych artystycznie i dojrzałych z punktu widzenia podejścia konserwatorskiego projektów lubelskich architektów, głównie Czesława Gawdzika i Jana Ogórkiewicza. Najlepszym przykładem tych działań jest wzniesiony w latach 1949–1951 według projektu Ogórkiewicza budynek dawnego „Cefarmu” przy ul. Bramowej, gdzie architekt, uczelniając historyczny podział własnościowy w nowej bryle obejmującej niemal cały kwartał, jednocześnie w udany sposób wykorzystał w komponowaniu elewacji zasób tradycyjnego detalu architektonicznego.

53 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 306.

54 M. Trzewik, *Niektóre postacie konserwatorstwa*. . . , s. 22–25.

55 Częściowo teren obecnego miasta został ujęty w zeszycie *Katalogu* obejmującym powiat lubelski: *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*, z. 10: *Powiat lubelski*, oprac. R. Bykowski [et al.], Warszawa 1967.

56 A. Wiśniewska, *Rola Biura Dokumentacji Zabytków*, „Lubelszczyzna” 1996, nr 1, s. 51–53.

57 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*. . . , s. 204–208; idem, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, t. 2, Kraków 2001, s. 306–311. Krytycznie o konsekwencjach wprowadzenia tego systemu na przykładzie zabytków województwa lubelskiego wypowiedział się Henryk Gawarecki (*op. cit.*, s. 316).

Pierwsze powojenne lata ochrony zabytków w Polsce upływały przede wszystkim pod znakiem działań praktycznych, takich jak wspomniana już odbudowa zniszczonych miast zabytkowych, a wydawane wówczas przepisy regulowały najczęściej jedynie doraźne problemy. Prace nad nową ustawą dotyczącą ochrony zabytków rozpoczęto w 1953 r., a w 1957 r. przedstawiono tzw. projekt nieborowski ustawy o opiece nad zabytkami, który wypracowali wspólnie m.in. Jan Zachwatowicz, Władysław Sieroszewski i Stanisław Nahlik⁵⁸. Najistotniejsze zmiany prawne wprowadziła natomiast przywoływana już ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach uchwalona 15 lutego 1962 r., której przepisy nie uległy w zasadzie większym zmianom do 1989 r. W tym akcie normatywnym przedmiotem ochrony uczyniono dobra kultury, przy czym – jak już wspomniano – pojęcie to potraktowano jako szersze w stosunku do określenia *zabytek*, ponieważ obejmowało ono również przedmioty wykonane współcześnie. Charakterystyczny dla omawianej ustawy był swoisty terminologiczny dualizm – określenia *zabytek* i *dobro kultury*, chociaż miały różny zakres znaczeniowy, używane były zamiennie. Wyrażenie *dobro kultury* zostało wprowadzone do polskich przepisów w nawiązaniu do aktów prawa międzynarodowego, a przede wszystkim pod wpływem Konwencji Haskiej z dnia 14 maja 1954 r. o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego⁵⁹.

W ustawie z 1962 r. w zasadzie nie wprowadzono definicji *zabytku*. Za *dobro kultury* uznano natomiast „każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na wartość historyczną, naukową lub artystyczną”. Zabytkami w rozumieniu ustawy były dobra kultury: wpisane do rejestru zabytków lub do inwentarzy w muzeach, wchodzące w skład bibliotek, z wyjątkiem materiałów stanowiących składnik narodowego zasobu archiwalnego (którego ochronę regulowały odrębne przepisy) oraz inne o oczywistym charakterze zabytkowym i zarazem niepodlegające ochronie na podstawie odrębnych przepisów (art. 4). W art. 5 ustawy wymieniono ponadto przykładowe rodzaje obiektów podlegających ochronie i w stosunku do poprzednich uregulowań – dekretu z 1918 r. i rozporządzenia z 1928 r. – katalog ten został wyraźnie poszerzony⁶⁰.

Wprowadzone zostały instytucje społecznej opieki nad zabytkami i społecznych opiekunów zabytków, których działalność szczegółowo unormowano w zarządzeniu Ministra Kultury i Sztuki z dnia 26 stycznia 1963 r. w sprawie społecznej opieki nad zabytkami⁶¹. Przepisy te miały na celu wciągnięcie do działalności związanej z ochroną zabytków

58 J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*..., s. 193.

59 Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z regulaminem wykonawczym do tej Konwencji oraz Protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r., Dz. U. 1957, nr 46, poz. 212, załącznik. Por. J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków*..., Warszawa 1965, s. 39; W. Sieroszewski, *Ochrona prawna dóbr kultury w Polsce*, S. „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków” 30, Warszawa 1971, s. 16.

60 Por. J. Pruszyński, *Ochrona zabytków*..., s. 217–218.

61 Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 26 stycznia 1963 r. w sprawie społecznej opieki nad zabytkami, „Monitor Polski” 1963, nr 17, poz. 97.

jak największej części społeczeństwa, a zwłaszcza rozszerzania wśród obywateli świadomości istnienia dóbr kultury w krajobrazie i zarazem odpowiedzialności za zabytki⁶².

Ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach uznawana była w doktrynie za regulację bardzo nowoczesną i jedną z najpełniejszych w ówczesnym świecie⁶³. I chociaż już kilka lat po jej uchwaleniu zauważano, że niektóre przepisy nie sprawdzają się⁶⁴, to w zasadniczym zrębie dotrwała ona do lat dziewięćdziesiątych, kiedy to istotne przekształcenia sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce wymusiły liczne zmiany regulacji prawnych dotyczących ochrony zabytków.

Ważnym ogniwem ochrony zabytków w okresie PRL było utworzone w 1950 r. Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków. Lubelski oddział tej instytucji powstały w 1968 r.⁶⁵ działał aktywnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. PP PKZ charakteryzowało się stosunkowo szerokimi możliwościami organizacyjnymi oraz merytorycznymi dzięki skupieniu specjalistów zarówno w zakresie badań zabytków, jak i wykonawstwa prac konserwatorskich i restauratorskich. Sposób funkcjonowania pracowni łączący kompleksowo działania naukowo-badawcze z następującymi po nich i na nich opartymi pracami projektowymi i wykonawczymi, dawał podstawy dla właściwego odnawiania zabytków, czego w przypadku Lublina bodaj najlepszym przykładem była rewaloryzacja Trybunału Koronnego⁶⁶. Taki sposób działania był jednak możliwy właściwie wyłącznie w sytuacji, gdy państwo *de facto* było monopolistą zadań związanych z ochroną zabytków, dlatego zmiana sytuacji formalno-prawnej i ekonomicznej po 1989 r. spowodowała stopniowe ograniczenie funkcjonowania PP PKZ w całym kraju, co w szczególności odbiło się negatywnie na naukowo-badawczym aspekcie prac rewaloryzacyjnych. Niestety luk w tym zakresie nie zapewnili ani przedsiębiorcy prywatni, ani środowisko naukowe⁶⁷.

Mieczysław Kurzątkowski pełniący funkcję wojewódzkiego konserwatora zabytków w latach 1965–1976, który w znaczącym stopniu przyczynił się do powstania zarówno Biura Dokumentacji Zabytków w Lublinie, jak i lubelskiego oddziału PP PKZ, starał się także rozbudować struktury administracji konserwatorskiej. Z jego inicjatywy utworzono w 1971 r. w obrębie urzędu miejskiego stanowisko miejskiego konserwatora zabytków w Lublinie, które objęła wówczas Jadwiga Janiuk pełniąca tę funkcję do 1991 r.

62 J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków*. ., s. 38; W. Sieroszewski, *op. cit.*, s. 109–113.

63 W. Sieroszewski, *op. cit.*, s. 14; J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków*. ., s. 38.

64 Por. W. Sieroszewski, *op. cit.*, s. 26–27.

65 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 317.

66 Przeprowadzone zostały w latach 1986–1989, po szczegółowych badaniach archeologicznych i architektonicznych oraz kwerendach archiwalnych według projektu arch. H. Landeckiej.

67 W pewnym stopniu, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych XX w., naukowo-badawcze prace PP PKZ kontynuowali dawni pracownicy przedsiębiorstwa pod szyldem własnych działalności, realizując różnorodne opracowania na zlecenia służb konserwatorskich i miasta dla celów planistycznych (m.in. rozpoznania historyczne poszczególnych kwartałów i kamienic, tematyczne, np. zabytków przemysłowych czy zieleni historycznej, a także badania kolorystyki kamienic w głównych ciągach historycznych ulic Lublina: Krakowskiego Przedmieścia, Narutowicza, Lubartowskiej *etc.*). Por. M. Stasiak, „*Teraźniejszość rzeczy minionych*” – uwagi na temat ostatniego pięciolecia działań konserwatorskich w Lublinie, „Lubelszczyzna” 1996, nr 1, s. 75.

W przypadku Lublina głównym problemem konserwatorskim w okresie powojennym była rewaloryzacja lubelskiego Starego Miasta. Po stosunkowo niewielkich zniszczeniach wojennych, na początku lat pięćdziesiątych XX w. odbudowano, nawiązując do form historyzujących, dwa kwartały zabudowy zburzone w czasie wojny (kwartał między ul. Olejną a Szambelańską oraz pomiędzy Rynkiem a ul. Jezuicką) oraz przeprowadzono fasadowe remonty w związku z wystawą w 1954 r. Szerzej zakrojone działania dotyczące rewaloryzacji Starego Miasta, oparte zarówno na szerszych badaniach samej substancji zabytkowej, jak i kwerendach archiwalnych oraz analizach urbanistycznych zagospodarowania (pod kierunkiem Jadwigi Jamiołkowskiej), prowadzono w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.⁶⁸ Prace te mimo początkowego względnego rozmachu niestety stopniowo wyhamowywały od połowy lat osiemdziesiątych i pozostały ważnym zadaniem nie tylko służb konserwatorskich, ale też nowo organizowanego samorządu, także w latach dziewięćdziesiątych XX w. już w zupełnie innych uwarunkowaniach⁶⁹. W końcu lat dziewięćdziesiątych przeprowadzono szeroko zakrojone prace na lubelskim Starym Mieście polegające na kompleksowej wymianie infrastruktury podziemnej i nawierzchni na kamienny bruk.

Radykalne przeobrażenia warunków społecznych i politycznych, a także – co w przypadku zabytków bardzo istotne – własności nieruchomości i ich prywatyzacji, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 r., spowodowały potrzebę zmian istniejących uregulowań dotyczących ochrony zabytków. Przekształcenia wynikały m.in. z wprowadzonych innymi przepisami modyfikacji struktury administracji państwa, np. uprawnienia wcześniej należące do Rady Państwa przejął prezydent⁷⁰, a część zadań przekazano samorządom⁷¹. Jedną z najważniejszych zmian była reorganizacja służb konserwatorskich wprowadzona ustawą o ochronie dóbr kultury z dnia 19 lipca 1990 r. Utworzono wówczas wspomnianą już Państwową Służbę Ochrony Zabytków podległą ministrowi kultury i sztuki. Wojewódzkim konserwatorem zabytków została wówczas (od 1 IV 1991 r.) Halina Landecka, funkcję miejskiego konserwatora zabytków (działającego w strukturach Państwowej Służby Ochrony Zabytków, a nie Urzędu Miasta, jak wcześniej) objął zaś Marek Stasiak, który pełnił ją do 1997 r. Po jego odejściu formalnie stanowisko miejskiego konserwatora zabytków w Lublinie nie istniało do 2009 r.

Część późniejszych zmian wprowadzonych w omawianej ustawie o ochronie dóbr kultury wynikało z przepisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia

68 J. Jamiołkowska, M. Kurzątkowski, *Lublin*, [w:] *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, t. 1: *Miasta historyczne*, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986, s. 277–304.

69 M. Stasiak, *op. cit.*, s. 73–74.

70 W art. 6 ustawy znówelizowanym ustawą z dnia 19 lipca 1990 r. o zmianie ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz. U. z 1990 r., nr 56, poz. 322) przyznano prezydentowi uprawnienie do uznawania szczególnie cennych zabytków nieruchomych za pomniki historii.

71 M.in. na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. z 1990 r., nr 34, poz. 198) zmieniono art. 11, 13, 14, 22, 24 i 38 ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach.

1997 r.⁷² oraz przeprowadzenia reformy terytorialnej i samorządowej 1 stycznia 1999 r. (m.in. w miejscu wojewódzkich urzędów ochrony zabytków w dawnych miastach wojewódzkich powstały delegatury wojewódzkich urzędów, które pozostały w siedzibach województw według nowego podziału administracyjnego). W 1996 r. całkowicie odrębnie uregulowano problematykę muzeów⁷³.

Począwszy od końca lat osiemdziesiątych XX w., środowisko konserwatorskie podnosiło konieczność uchwalenia nowej ustawy w pełni dostosowanej do aktualnych warunków. Projekt założeń nowych regulacji ochrony zabytków pojawił się już w 1989 r. – wtedy to zespół pod przewodnictwem Aleksandra Gieysztora opracował „Tezy do nowej ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach”. Wśród tych postulatów m.in. kolejnemu rozszerzeniu miał ulec przedmiot ochrony dóbr kultury, która miałaby być możliwie najściślej sprzężona z ochroną środowiska, zagospodarowaniem przestrzennym i kształtowaniem przestrzeni, co miało wpłynąć przede wszystkim na skuteczniejszą ochronę krajobrazu kulturowego⁷⁴. W podobnym kierunku postępowały następne prace nad kształtem ustawy, w szerszym zakresie podjęte dopiero przez Sejm IV kadencji, jednak przezeń nieukończone. Ostatecznie nową ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami Sejm RP uchwalił 23 lipca 2003 r.⁷⁵

W ustawie z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami jako pierwszym spośród polskich aktów prawnych poświęconych tej tematyce dokonano wyraźnego rozdzielenia *ochrony zabytków* i *opieki nad zabytkami* – pojęć wcześniej niejednoznacznych i stosowanych zamiennie⁷⁶. Jak wynika z treści art. 4 i 5 ustawy, ochronę zabytków i opiekę nad zabytkami wydzielono na podstawie kilku kryteriów: podmiotów, które do nich zobowiązano, czynności właściwych ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz zakresu tych czynności.

Ochrona zabytków została scharakteryzowana jako działania organów administracji publicznej, które mają na celu w szczególności: zapewnienie warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych umożliwiających trwałe zachowanie zabytków oraz ich zagospodarowanie i utrzymanie; zapobieganie zagrożeniom mogącym spowodować uszczerbek dla wartości zabytków; udaremnienie niszczenia i niewłaściwego korzystania z zabytków; przeciwdziałanie kradzieży, zaginięciu lub nielegalnemu wywozowi zabytków za granicę; kontrolę stanu zachowania i przeznaczenia zabytków; uwzględ-

72 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997 r., przyjęta przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997 r., podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 r., Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483.

73 Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz. U. 1997, nr 5, poz. 24.

74 Por. A. Michałowski, *Krajobrazy dziedzictwa: serca małych ojczyzn Polski. Rzecz o pilnej potrzebie regulacji prawnych*, „Krajobrazy Dziedzictwa Narodowego” 2000, nr 2, s. 21–23.

75 Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. 2003, nr 162, poz. 1568; tekst ujednolicony w: Dz. U. 2014, poz. 1446.

76 Świadczą o tym choćby same tytuły aktów prawnych poświęconych ochronie zabytków: dekret z 1918 r. i rozporządzenie z 1928 r. mówiły o *opiece nad zabytkami*, ustawa z 1962 r. miała zaś w tytule słowo *ochrona*, przy czym wszystkie te akty regulowały problematykę tych samych czynności.

nienie zadań ochronnych w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz przy kształtowaniu środowiska (art. 4).

Opiekę nad zabytkiem sprawuje jego właściciel lub posiadacz. Polega ona w szczególności na zapewnieniu warunków: naukowego badania i dokumentowania zabytków; prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytku; zabezpieczenia i utrzymania zabytku oraz jego otoczenia w jak najlepszym stanie; korzystania z zabytku w sposób zapewniający trwałe zachowanie jego wartości; popularyzowania i upowszechniania wiedzy o zabytku oraz jego znaczeniu dla historii i kultury (art. 5).

W ciągu kolejnych lat stosowania ustawy ujawniły się różne problemy związane z jej funkcjonowaniem, w szczególności w kontekście ochrony poprzez miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, których nie opracowywała znacząca część gmin, a system ochrony zabytków w Polsce z różnorodnych przyczyn, wraz z ciągłymi zmianami otoczenia społecznego i ekonomicznego, mimo znacznych możliwości finansowych, jakie dało Polsce wejście do UE, wszedł w fazę głębokiego, choć chyba nie do końca uświadomionego w samych służbach ochrony zabytków, kryzysu⁷⁷.

Halina Landecka piastowała stanowisko lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków do 15 stycznia 2016 r. Zastąpił ją wówczas Dariusz Kopciowski – historyk sztuki, który pełni tę funkcję także aktualnie.

Od 2009 r. w strukturach Urzędu Miasta Lublin działa Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków. Od powołania Biura do 31 stycznia 2012 r. funkcję miejskiego konserwatora zabytków pełnił historyk sztuki Maciej Paschke będący wcześniej, w latach 1987–1990 wojewódzkim konserwatorem zabytków. Od 1 lutego 2012 r. miejskim konserwatorem zabytków w Lublinie jest historyk sztuki Hubert Mącik. Początkowo Biuro koncentrowało się na inwentaryzacji zasobu zabytkowego na terenie miasta oraz działaniach edukacyjnych, a od 30 marca 2012 r. na podstawie porozumienia zawartego między wojewodą lubelskim a gminą Lublin miejski konserwator zabytków działa także w zakresie orzekania w sprawach administracyjnych dotyczących zabytków z obszaru miasta Lublin⁷⁸.

Ostatnie lata przyniosły Lublinowi dwa istotne wyróżnienia. 25 kwietnia 2007 r. na podstawie rozporządzenia prezydenta RP Lublin – historyczny zespół architektoniczno-urbanistyczny został uznany za Pomnik Historii⁷⁹. Lublin jest zatem obok Chełmna, Gdańska, Gdyni, Kazimierza Dolnego, Krakowa, Łodzi, Paczkowa, Poznania, Rydzyny, Torunia, Warszawy, Wrocławia, Zamościa i Żyrardowa jednym z 15 miast historycznych w Polsce posiadających status Pomnika Historii, który jest potwierdzeniem posia-

77 Por. A. Böhm, P. Dobosz, P. Jaskanis, J. Purchla, B. Szmygin, *Raport na temat funkcjonowania systemu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po roku 1989*, Kraków 2008.

78 Porozumienie nr 140/2012 zawarte w dniu 30 marca 2012 r. w Lublinie pomiędzy Wojewodą Lubelskim a Gminą Lublin, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” 2012, poz. 1329.

79 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 kwietnia 2007 r. w sprawie uznania za pomnik historii „Lublin – historyczny zespół architektoniczno-urbanistyczny”, Dz. U. 2007, nr 86, poz. 574.

dania szczególnej wartości historycznej, naukowej oraz artystycznej i zarazem wyjątkowego znaczenia miasta dla dziedzictwa kulturalnego Polski.

Lublin jest także depozytariuszem Znaku Dziedzictwa Europejskiego (European Heritage Label) – wyróżnienia przyznanego przez Komisję Europejską decyzją z 10 marca 2015 r.⁸⁰ Znakiem uhonorowano dziedzictwo idei Unii Lubelskiej zawartej między Polską i Litwą w 1569 r. reprezentowane przez zachowane w krajobrazie Lublina zabytki będące świadkami zawarcia Unii i ją upamiętniające: pomnik Unii Lubelskiej na Placu Litewskim, kaplicę Świętej Trójcy i klasztor oo. dominikanów⁸¹. Lublin jest aktualnie jednym z czterech miejsc w Polsce wyróżnionych Znakiem, tzn. obok Stoczni Gdańskiej, Archiwum Głównego Akt Dawnych (uhonorowanego za wartość niematerialną, jaką jest przechowywana tam Konstytucja 3 Maja) oraz cmentarza wojennego z I wojny światowej w Łużnej-Pustkach.

W ciągu niemal wieku (od dekretu Rady Regencyjnej z 1918 r.) obowiązywania w Polsce zróżnicowanych, zawartych w różnych aktach przepisów prawa ochrony zabytków objęto w granicach administracyjnych Lublina ochroną poprzez wpis do rejestru zabytków łącznie 282 zabytki nieruchome (w tym obszar ok. 230 ha zespołów urbanistycznych Starego Miasta i Śródmieścia oraz Białkowskiej Góry, zespoły budowlane, założenia zieleni i poszczególne obiekty architektury oraz budownictwa)⁸².

Ilość zabytków wpisanych do rejestru oraz ich liczba w poszczególnych rodzajach odzwierciedla pośrednio stan badań naukowych nad dziedzictwem miasta. Niewątpliwie znajdują się na terenie Lublina zabytki niewpisane do rejestru, które zasługują na ochronę tej rangi ze względu na swoją wartość historyczną, naukową oraz artystyczną i ochrony tej potrzebują, bowiem inne formy ochrony prawnej nie dają możliwości kompleksowego zachowania ich wartości. Nie wchodząc szczegółowo w tę problematykę, odrębną od tematu niniejszego artykułu, można zaznaczyć, iż wśród zabytków w Lublinie wpisanych do rejestru zdecydowanie niedoreprezentowane są wciąż zwłaszcza obiekty pochodzące z XX w. oraz zabytki techniki i przemysłu. Wpisane do rejestru zabytków są niemal wszystkie historyczne cmentarze grzebalne na terenie miasta Lublina oraz zachowane zabytki sakralne sprzed 1900 r. (z wyjątkiem kościoła Świętego Krzyża).

Jeśli przyjrzymy się historii wpisywania do rejestru zabytków lubelskich, łatwo zauważymy dwa okresy szczególnego wzmocnienia stosowania tej formy ochrony na terenie miasta: w latach 1967–1972 i 1984–1994. W tych okresach widoczna jest także pewna polityka konserwatorska realizowana poprzez wpisy do rejestru. W latach 1966–1971

80 Commission decision of 10th March 2015 designating the sites awarded the European Heritage Label in 2014, „Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej” 2015/C83/03.

81 Aplikację o uzyskanie Znaku przygotowali pracownicy Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków we współpracy z oo. dominikanami i Muzeum Lubelskim.

82 Zob. „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” z 2017 r., poz. 111: Obwieszczenie nr 1/2017 Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie z dnia 9 stycznia 2017 r. w sprawie wykazu zabytków wpisanych do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego i rejestru zabytków archeologicznych województwa lubelskiego.

wpisano do rejestru zabytkowe kościoły położone na Starym Mieście, w Śródmieściu i na Kalinowszczyźnie – wszystkie z zachowanych oraz relikty kościoła farnego. W tym samym czasie, w latach 1967–1972 wpisano do rejestru zabytków znaczącą część kamienic znajdujących się na lubelskim Starym Mieście. Wpisy zabytków z tego terenu miasta uzupełniano sukcesywnie w kolejnych dekadach. W tym samym czasie objęto wpisami do rejestru także ważniejsze dawne pałace magnackie w Śródmieściu oraz kilka ważniejszych historycznych budynków użyteczności publicznej. Kolejnym okresem, w którym widoczna jest realizacja pewnego programu ochrony za pomocą wpisów do rejestru zabytków, jest druga połowa lat osiemdziesiątych i pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy to wpisano do rejestru m.in. znaczną część kamienic z ok. 1900 r. usytuowanych wzdłuż ciągu Krakowskiego Przedmieścia oraz niektóre budynki użyteczności publicznej z tego obszaru. Od końca XX w. obejmowanie ochroną zabytków z terenu miasta Lublin poprzez wpis do rejestru ma charakter incydentalny.

Podstawą kształtowania odpowiedniej ochrony wartości zabytków jest precyzyjne określenie zasobu, jaki powinien być objęty ochroną i odpowiednie określenie jego wartości. Nowelizacja ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 18 marca 2010 r.⁸³, w której w znaczący sposób zmieniono uregulowania dotyczące gminnej ewidencji zabytków, tworząc z ewidencji *de facto* nienazwaną formę ochrony zabytków. Wyczerpujące i merytoryczne określenie zasobu zabytkowego oraz ujęcie go w gminnej ewidencji zabytków należy uznać w obecnym stanie prawnym za kluczowe narzędzie dla ochrony zabytków, w znaczącym stopniu determinujące możliwości zachowania historycznego krajobrazu kulturowego.

Do chwili założenia w 2012 r. gminnej ewidencji zabytków w Lublinie przez miejskiego konserwatora zabytków ochroną objęte były tylko zabytki najcenniejsze oraz obszar ok. 230 ha wpisanych do rejestru zespołów urbanistycznych Starego Miasta i Śródmieścia oraz Białkowskiej Góry. W gminnej ewidencji zabytków w 2012 r. ujętych zostało łącznie ponad 2100 obszarów i obiektów – zabytków nieruchomych, w tym prawie 1900 zabytków architektury i budownictwa, zabytki urbanistyki (układy urbanistyczne), ruralistyki (układy ruralistyczne) i ponad 200 stanowisk archeologicznych⁸⁴. Z zabytków urbanistyki, ruralistyki, architektury i budownictwa w rejestrze i wojewódzkiej ewidencji zabytków znajdowała się mniej więcej połowa z tego zbioru, a ponad 1000 zabytków wcześniej niechronionych, w tym rozległe obszary układów urbanistycznych, zostało ujętych w ewidencji przez miejskiego konserwatora zabytków dopiero w listopadzie 2012 r. Wśród nich znalazły się m.in. nietraktowane dotychczas jako zabytki (co powodowało także ich fizyczną likwidację) ocalałe do tego czasu zabytki przemysłowe, obiekty międzywojennego modernizmu oraz niektóre ważniejsze budynki i założenia

83 Ustawa z dnia 18 marca 2010 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz o zmianie niektórych innych ustaw, Dz. U. 2010, nr 75, poz. 474.

84 Na bieżąco aktualizowany wykaz zabytków z terenu miasta Lublin ujętych w gminnej ewidencji zabytków jest publikowany na stronie internetowej Urzędu Miasta Lublin (<http://lublin.eu/lublin/przestrzen-miejska/zabytki/zabytki-lublina/gminna-ewidencja-zabytkow/>).

powstałe bezpośrednio po II wojnie światowej. W całej historii ochrony zabytków w Lublinie nigdy nie objęto ochroną tak dużej ilości obiektów, tak wyczerpująco i przekrojowo potraktowanych w nawiązaniu do aktualnych tendencji ochrony. Nie pominięto w dodatku obiektów zarówno stosunkowo młodych, jak i takich, które wcześniej umykały uwadze służb konserwatorskich – zabytków techniki i przemysłu oraz tradycyjnej zabudowy wiejskiej dawnych przedmieść Lublina i okolicznych wsi, dziś dzielnic miasta⁸⁵.

W moim przekonaniu ujęcie w gminnej ewidencji zabytków tak szerokiego zasobu, w tym objęcie ochroną setek obiektów wcześniej niemal w ogóle przez służby konserwatorskie niedostrzeganych, a następnie konsekwentna ich ochrona w ramach posiadanych właściwości prawnych, jest największym osiągnięciem Biura Miejskiego Kon-

85 Rzecz jasna, że gminna ewidencja zabytków założona w listopadzie 2012 r. przez miejskiego konserwatora zabytków została oparta częściowo na wcześniejszych opracowaniach, jednak jej zakres w stosunku do tych materiałów zwiększył się niemal dwukrotnie, co było wynikiem szerokiego rozpoznania terenowego i kwerend archiwalnych zrealizowanych przez pracowników Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków: Katarzyny Czerlunczakiewicz, Michała Trzewika, Marka Stasiaka i piszącego te słowa Huberta Maćika. Z wcześniejszych ważnych opracowań o charakterze spisów zabytków należy wymienić przede wszystkim dwa: *Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce*, t. 22: *Województwo lubelskie*, red. I. Kochanowska, Warszawa 1995; *Katalog zasobów kulturowych miasta Lublina*, oprac. M. Stasiak, Lublin 1999. Spis *Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce*, t. 22: *Województwo lubelskie*, wykonany został w ramach prac Ośrodka Dokumentacji Zabytków w latach 1978–1993. Wykaz na terenie Lublina wykonała Ewa Bortkiewicz, a wprowadzenie dotyczące charakterystyki zasobu zabytkowego miasta nakreśliła Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska. W spisie zawarto dla terenu Lublina łącznie ponad 887 zabytków zgrupowanych w 826 pozycjach. Był to pierwszy publikowany wykaz zabytków miasta sporządzony w tak szerokiej skali. W odróżnieniu od wcześniejszych podobnych inicjatyw inwentaryzacyjnych na terenie Polski spisem objęto po raz pierwszy szerzej niż tylko w pojedynczych przykładach zabytki drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX w. Zwracano przy tym m.in. uwagę na tradycyjne budownictwo wiejskie i małomiasteczkowe. W przypadku Lublina jednak zabytki tego rodzaju przedstawiono w sposób daleki od kompletności. Granicę chronologiczną – kryterium wieku zabytków włączanych w zakres opracowania – stanowił rok 1939. Szczegółowo wymieniono także zespoły przemysłowe na terenie Lublina i ich składniki, niestety z pominięciem części założeń z okresu międzywojennego. Nie wprowadzono natomiast do wykazu znaczącej części zabytków architektury militarnej: nowożytnych i nowoczesnych fortyfikacji z obszaru miasta. W przypadku budynków mieszkalnych w omawianym spisie przedstawiono szeroki katalog zabytków pochodzących sprzed I wojny światowej (w tym dość pełny wykaz obiektów z przemysłowych dzielnic Lublina na prawym brzegu Bystrzycy) i stosunkowo wąski, wybiórczy zestaw budynków z okresu międzywojennego, ograniczony do części budynków w historyzującym stylu „dworcowym” z pominięciem szeroko rozpowszechnionej w mieście w latach trzydziestych XX w. modernistycznej zabudowy mieszkaniowej. Zdecydowanie największe braki w omawianym spisie dotyczą zabudowy dawnych wsi otaczających Lublin, dziś (jak i w chwili sporządzania spisu) znajdujących się w granicach administracyjnych miastach. Chociaż wykaz ukazał rozległą panoramę zabytków architektury i budownictwa na terenie miasta, to jednak nie był pełnym inwentarzem i z tego powodu nie mógł dać wyczerpującego obrazu całości zasobu zabytków nieruchomych tego obszaru. *Katalog zasobów kulturowych miasta Lublina* opracowany w 1999 r. przez Marka Stasiaka na potrzeby *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin* był wówczas najpełniejszym opracowaniem tej problematyki w odniesieniu do miasta. Szeroko ukazane zostały różne rodzaje wartości kulturowych, w tym zabytki nieruchome. Ogółem *Katalog* objął 1041 pozycji zawierających zabytki nieruchome (wśród łącznie 1812 pozycji), czyli o ponad 200 pozycji więcej niż spis ODZ. Tym samym było to pierwsze z dotychczasowych opracowań, w którym postarano się o skonfrontowanie i scalenie dotychczasowych spisów, bowiem wcześniejsze powstawały, jak można odnieść wrażenie, w oderwaniu od siebie. *Katalog* przygotowany został w większości w oparciu o wcześniejsze wykazy Służby Ochrony Zabytków i ODZ, ale znacząco większa niż we wcześniejszych opracowaniach jest w nim liczba skatalogowanych, niedoreprezentowanych we wcześniejszych spisach, układów urbanistycznych i ruralistycznych, założeń ogrodowych i historycznych traktów komunikacyjnych. Wśród nich znalazły się także – co warto podkreślić – obiekty powojenne o uznanej wartości: najstarsze osiedla LSM, Plac Zamkowy czy Park Ludowy.

serwatora Zabytków, a co za tym idzie – samorządu Lublina, dla ochrony zabytków miasta w ostatnich dekadach. Kontynuując prowadzenie gminnej ewidencji zabytków, w ramach zadań Biura, w związku z opracowaniem pierwszego w Lublinie gminnego programu opieki nad zabytkami (na lata 2015–2019⁸⁶) wykonano także szczegółową waloryzację zasobu zabytkowego miasta – pierwsze tak szerokie opracowanie tego typu w regionie i jedno z pierwszych na terenie Polski⁸⁷.

Ochrona zabytków mimo – wydawałoby się – głębokiego jej zakotwiczenia w polskim systemie prawnym i wielokrotnych deklaracji władz państwowych oraz samorządowych jest dziś w Polsce zadaniem niebywale trudnym. W praktyce działań konserwatorskich, także w Lublinie, odczuwalna jest niedostateczność narzędzi prawnych, jakie mają do dyspozycji organy ochrony zabytków oraz słabość organizacyjna służb ochrony ze względu na ograniczony skład osobowy, pomimo stosunkowo wysokiej wiedzy merytorycznej pracowników. Przede wszystkim jednak problemem jest niski stan świadomości społecznej w zakresie wartości zabytków i potrzeb ich ochrony, duże braki w edukacji na temat dziedzictwa⁸⁸ oraz brak efektywnych sposobów tzw. zarządzania dziedzictwem, w tym zwłaszcza narzędzi finansowych, zupełnie niedostosowanych do istniejących potrzeb. Jednocześnie nacisk inwestycyjny i chaos planistyczny powodują duże trudności w zachowaniu wartości nie tylko tradycyjnie rozumianych zabytków jako pojedynczych obiektów architektury, ale zwłaszcza krajobrazu kulturowego⁸⁹. Należy przy tym zaznaczyć, że niestety w ostatnich latach widoczny jest też

86 Uchwała nr 320/XI/2015 Rady Miasta Lublin z dnia 19 listopada 2015 r. w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Opieki nad Zabytkami Miasta Lublin na lata 2015–2019, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego” 2016 r., poz. 1062.

87 Autorem waloryzacji przeprowadzonej na podstawie opracowanej przez siebie metodologii był dr Roman Zwierzchowski – pracownik Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

88 Przykładem współczesnego podejścia do edukacji na temat dziedzictwa w Polsce są od pewnego czasu działania Narodowego Instytutu Dziedzictwa takie, jak publikacja interesujących materiałów, dostępnych na stronie internetowej Instytutu: *Rozgrzyć dziedzictwo. Podręcznik dobrych praktyk upowszechniania dziedzictwa i edukacji o dziedzictwie kulturowym*, Warszawa 2016; *Dziedzictwo obok mnie. Poradnik zarządzania dziedzictwem w gminach*, red. A. Chabiera, A. Kozioł, B. Skaldawski, Warszawa 2016.

89 Warto w tym miejscu zaznaczyć, że aktualna definicja *miasta historycznego* zawarta w dokumentach międzynarodowych (Zalecenie UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego przyjęte na 35 konferencji generalnej UNESCO, polskie tłumaczenie tekstu: <http://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/dziedzictwo-materialne/konwencje-i-rekomendacje/> [dostęp: 4 V 2017]) obejmuje miasto historyczne w jego szerokim kontekście (pkt. 8 i 9 Zalecenia): „Historycznym krajobrazem miejskim jest obszar urbanistyczny rozumiany jako efekt nawarstwiania się na przestrzeni dziejów wartości kulturowych i przyrodniczych oraz występowania atrybutów, wykraczający poza pojęcie *historyczne centrum* czy *zespół*, postrzegany w szerszym kontekście miasta i uwzględniający jego położenie geograficzne. Ten szerszy kontekst obejmuje przede wszystkim topografię, geomorfologię, hydrologię i cechy przyrodnicze danego miejsca; jego zabudowę zarówno historyczną, jak i współczesną; infrastrukturę podziemną i naziemną; otwarte przestrzenie i tereny zielone; formy użytkowania terenu i organizację przestrzenną; percepcję i relacje widokowe, a także wszystkie inne elementy struktury miejskiej. Obejmuje również działania i wartości społeczne i kulturowe, procesy ekonomiczne oraz niematerialny wymiar dziedzictwa jako wyznacznik różnorodności i tożsamości”. Szerzej o Zaleceniu m.in. J. Purchla, *Historyczny krajobraz miejski*, [w:] *Rekomendacja UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego* (2011), Warszawa 2013; B. Szmygin, *Rekomendacja o Historycznym Krajobrazie Miejskim – wdrożenie zmiany paradygmatu w ochronie miast historycznych*, „Budownictwo i Architektura” 2013, nr 12, s. 117–126.

brak szerszego zainteresowania ochroną zabytków w Lublinie wśród przedstawicieli środowiska naukowego, którego wsparcie, zwłaszcza ze strony historyków, historyków sztuki i archeologów, mogłoby zbudować na nowo dyskurs na temat ochrony, jej zagrożeń i potrzeb na terenie Lublina. Ochrona zabytków i opieka nad zabytkami nie mogą być pozostawione wyłącznie w polu zainteresowań pracowników służb konserwatorskich. Przeciwnie, „gra o dziedzictwo kulturowe” wymaga dziś, jak być może nigdy dotąd, szerokiej partycypacji społecznej i zainteresowania różnych środowisk, wśród których środowisko naukowe powinno być wiodącym.

Conservation in Lublin – History and the Present

During the almost hundred years of the functioning of conservation administration in Lublin, changes affected both the legal provisions determining the organization of conservation and the political, social and economic environment. The beginnings of conservation of historic relics and monuments are connected with the activities of associations. The organization of the Polish conservation service was the result of the decree of 31st October 1918 on the preservation of the relics of art and culture. The Lublin conservation district was established, and architect Jerzy Siennicki was appointed the first conservator. His successors, inter alia Józef Dutkiewicz, Henryk Gawarecki and Mieczysław Kurzątkowski, conducted wide-scale, strictly restoration works and developed the conservation services. The radical change of political and social conditions, which took place in Poland after 1989, introduced alterations into the legal and organizational provisions concerning the conservation of historic relics and monuments. Since 2009 in the structures of the City Hall of Lublin there has been the Office of the City Conservator (Historic Preservation Officer).

Keywords: preservation of historic monuments, conservation, Lublin's historic monuments, Jerzy Siennicki, Józef Dutkiewicz, Henryk Gawarecki, Mieczysław Kurzątkowski

PIOTR DYMMEŁ

Lublin

90 lat lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego Część 1: 1927–1958

.....

Artykuł jest pierwszą częścią studium dotyczącego 90 lat działalności lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Tekst dotyczy okresu od momentu założenia jednostki w 1927 r. do zakończenia kierowania nią przez Leona Halbana na początku 1958 r. Oddział funkcjonował z przerwą w latach 1939–1946 spowodowaną II wojną światową i przedłużającą się procedurą rejestracji PTH po wojnie. Omówiono warunki rozwoju organizacji, stan ilościowy i charakterystykę zawodową członków, obszary i kierunki działalności, formy i metody pracy oraz rezultaty i znaczenie Oddziału w życiu naukowym Lublina i regionu, zwłaszcza integrację środowiska historycznego skupionego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i w Archiwum Państwowym w Lublinie. Ważne znaczenie dla kształtowania tego środowiska miała współpraca z nauczycielami historii w szkołach średnich. Zwrócono uwagę na zmiany, jakie dokonywały się w działalności PTH w latach 1956–1958 w związku z liberalizacją systemu politycznego.

Słowa kluczowe: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lublin, organizacja nauki, nauki historyczne, historiografia, XX w.

.....

W 2017 r. przypada jubileusz 90-lecia założenia lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – jednej z najstarszych instytucji naukowych w Lublinie i na Lubelszczyźnie. Ma ciekawą historię, bogaty dorobek i uznaną pozycję w życiu naukowym i społecznym miasta i regionu. Lubelski oddział PTH nie ma jeszcze swojej historycznej monografii. Jego dzieje można poznać głównie dzięki rocznym sprawozdaniom z działalności publikowanym do 1939 r. w „Kwartalniku Historycznym”, a w okresie 1958–1994 r. w „Roczniku Lubelskim”. Ich syntetyczny zarys znalazł się w kilku okolicznościowych artykułach pisanych z okazji jubileuszy całego Towarzystwa¹ lub samego

1 Zob. J. Dobrzański, *Oddział lubelski (1927–1956)*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956. Księga pamiątkowa z okazji Zjazdu Jubileuszowego PTH w Warszawie 19–21 X 1956*, red. S. Herbst, I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1958, s. 214–218; T. Mencil, *Kilka uwag o działalności Oddziału PTH w Lublinie*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990, s. 237–242.

Oddziału². Charakterystyki te mają dość ogólny charakter i oparte są bardziej na wspomnieniach autorów niż na materiałach źródłowych. Dotychczas tylko zagadnienie reaktywacji działalności po II wojnie światowej zostało lepiej poznane³. Kolejny jubileusz inspirowe natomiast do podjęcia bardziej gruntownych badań nad jego dziejami z wykorzystaniem dostępnych źródeł.

Niniejszy artykuł powstał w celu uczczenia 90. rocznicy powstania lubelskiego oddziału PTH, ale wbrew tytułowi nie jest utrzymany w konwencji tekstu jubileuszowego. Zamierzeniem było opracowanie zarysu dziejów stowarzyszenia w całym okresie dotychczasowej działalności, z uwypukleniem głębszej tkanki faktograficznej, która lepiej pozwala poznać oraz oświetlić różne zagadnienia i złożoność jego historii. Tekst stanowi część pierwszą studium obejmującą lata 1927–1958, czyli okres od założenia lubelskiego oddziału do zakończenia kierowania nim przez Leona Halbana w lutym 1958 r. Część druga poświęcona dziejom 1958–2017 zostanie opublikowana w następnym tomie „Rocznika Lubelskiego”.

1927–1939

Polskie Towarzystwo Historyczne powstało w październiku 1886 r. we Lwowie i początkowo miało charakter dzielnicowy. Pomimo starań o nadanie mu znaczenia organizacji międzyzaborowej, w zasadzie działało na terenie Galicji, skupiając głównie środowisko historyków galicyjskich⁴. Dopiero po odzyskaniu niepodległości powstały warunki do przekształcenia PTH w stowarzyszenie ogólnopolskie. W tym kierunku szły postanowienia konferencji historyków polskich obradujących w Warszawie 11 i 12 kwietnia 1920 r., jednak wojna polsko-bolszewicka i późniejsze wydarzenia polityczne odsunęły na kilka lat realizację tego celu. Gdy w 1923 r. na prezesa wybrano Stanisława Zakrzewskiego powrócono do idei integracyjnej polskich historyków, nadając jej formalny kształt w nowym statucie PTH przyjętym w sierpniu 1924 r. Statut przekształcał Towarzystwo w organizację ogólnopolską i stwarzał możliwość tworzenia w miastach uniwersyteckich, a także w innych miejscowościach jego oddziałów, które nie były osobnymi podmiotami, lecz organami Towarzystwa i miały urzeczywistniać jego statutowe cele⁵.

2 J. Dobrzański, *Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. 1, s. 265–269; idem, *Udział Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w ruchu naukowym Lublina i Lubelszczyzny*, „Rocznik Lubelski” 1968, t. 11, s. 9–23; R. Szczygieł, *Jubileusz 40-lecia Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Lubelski” 1968, t. 11, s. 215–216; idem, *Czterdziestolecie Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Kwartalnik Historyczny” 1968, R. 75, nr 3 s. 797–798; A.A. Witusik, *Pięćdziesiąt lat pracy Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Lubelski” 1979, t. 21, s. 175–179.

3 P. Dymmeł, *Wznowienie działalności lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego po II wojnie światowej*, [w:] *W służbie Klio... Księga poświęcona pamięci Profesora Tadeusza Radzika*, red. J. Kłapeć [et al.], Lublin 2012, s. 95–107.

4 T. Manteuffel, M. Serejski, *Polskie Towarzystwo Historyczne (1886–1956)*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne... s. 5–6*. Por. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918–1939*, Toruń 2006, s. 71–72.

5 T. Manteuffel, M. Serejski, *op. cit.*, s. 14–15; T. Kondracki, *op. cit.*, s. 78–79, 94–103.

W roku 1925 lokalne struktury Towarzystwa powstały we wszystkich miastach uniwersyteckich (Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa i Wilno) z wyłączeniem Lublina, gdzie oddział został utworzony nieco później. W tym czasie w Lublinie pomimo braku większych tradycji badań nad przeszłością powstały sprzyjające warunki do przeszczepienia idei Towarzystwa. Zaczęło się przede wszystkim kształtować coraz liczniejsze środowisko historyczne. Skupiało się ono głównie w założonym w 1918 r. Uniwersytecie Lubelskim (od 1928 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski), gdzie wykładali historycy i historycy prawa, oraz w utworzonym w tym samym roku Archiwum Państwowym w Lublinie, w którym pracowali m.in. Stanisław Ptaszycki, Jan Riabinin i Leon Białkowski⁶. Ważnymi ośrodkami rozwijania badań nad przeszłością i zamięłowań historycznych w mieście były także Biblioteka im. H. Łopacińskiego założona w 1907 r. i Muzeum Lubelskie, o utworzenie którego zabiegał jeszcze Hieronim Łopaciński⁷. W Lublinie i okolicy liczne środowisko tworzyli nauczyciele historii będący wychowankami różnych uniwersytetów. Nic więc dziwnego, że inicjatywa powołania w Lublinie oddziału PTH spotkała się z dużym zainteresowaniem, a Zarząd Główny uchwałą z 3 grudnia 1926 r. wyraził zgodę na jego założenie⁸.

Lubelski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego został utworzony w styczniu 1927 r. dzięki staraniom dwóch historyków: Leona Białkowskiego – wówczas dyrektora Archiwum Państwowego w Lublinie – i ks. Józefa Umińskiego – profesora Uniwersytetu Lubelskiego. Do nich należało przygotowanie zebrania założycielskiego („organizacyjnego”), które odbyło się 12 stycznia 1927 r. w sali VII na Uniwersytecie Lubelskim. W spotkaniu wzięło udział 35 osób, w tym 10 pracowników naukowych i 20 nauczycieli. Zgodnie ze statutem wybrano Zarząd Oddziału, w skład którego weszli: L. Białkowski, ks. J. Umiński, Jan Kamiński, Bolesław Grużewski, Aleksander Kossowski i Mieczysław Popławski⁹. Pierwszym prezesem został L. Białkowski.

Zgodnie ze statutem PTH zatwierdzonym w 1933 r. oddziałem Towarzystwa kierował zarząd składający się z prezesa, jednego lub dwóch zastępców, sekretarza i skarbnika oraz 4–8 członków. Ciałem statutowym była również dwuosobowa Komisja Rewizyjna, której skład – podobnie jak zarządu – wybierano na corocznym zgromadzeniu członków¹⁰. Poza pierwszym zebraniem organizacyjnym, które odbyło się w styczniu,

6 J. Kus, *Utworzenie Archiwum Państwowego w Lublinie na tle życia kulturalnego i naukowego miasta pod okupacją austriacką (1915–1918)*, [w:] *Archiwum Państwowe w Lublinie. Dzieje i zasób. Zbiór artykułów przygotowanych w związku z jubileuszem 80-lecia archiwum*, red. E. Wierzbicka, L. Zabielski, Warszawa 2003, s. 19–37; E. Kus, *Z dziejów Archiwum Państwowego w Lublinie 1918–1939*, [w:] *Archiwum Państwowe w Lublinie*. . . , s. 60–66.

7 Zob. I. Iskrzycka, *Hieronim Łopaciński i jego zasługi na polu muzealnictwa*, [w:] *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, red. T. Jeziorski [et al.], Lublin 1977, s. 82–85. Por. także: P. Dymmel, *Tradycje archiwalne Lublina w czasach Hieronima Łopacińskiego*, [w:] *Hieronim Łopaciński – epoka, ludzie, region. Materiały z konferencji naukowej. Lublin, 19–20 września 2006 r.*, red. Z. Bieliń, Lublin 2006, s. 250–251, 253.

8 Archiwum Polskiej Akademii Nauk [dalej: APAN], Polskie Towarzystwo Historyczne 1923–1939 [dalej: PTH], sygn. 155, k. 1.

9 J. Dobrzański, *Oddział lubelski*. . . , s. 214.

10 *Statut Polskiego Towarzystwa Historycznego*, Lwów 1933, s. 3.

wybory do władz lubelskiego oddziału były przeprowadzane w czasie trzech miesięcy – od lutego do kwietnia, najczęściej w ostatnim miesiącu. Musiały się odbyć przed Walnym Zebraniem członków PTH, na które oddziały lokalne wysyłały swoich delegatów. Roczna kadencja władz obejmowała zatem dwa lata kalendarzowe.

Władze lubelskiego oddziału, a więc zarząd i komisja rewizyjna, charakteryzowały się dość dużą stabilnością, co oznacza, że te same osoby sprawowały swoje funkcje przez dłuższy czas, czyli przez kilka jednorocznych kadencji, lub były wybierane na inne stanowiska. Szczególną pozycję w zarządzie zajmował L. Białkowski, który pełnił funkcję prezesa od 1927 r. przez wszystkie następne kadencje aż do wybuchu wojny. Częściej zmieniali się zastępcy prezesa, których w omawianym okresie łącznie było sześciu. Funkcję tę pełnili kolejno: ks. J. Umiński (od 1927 do 1929 lub 1930), ks. Mariusz Skibniewski (od 1930 lub 1931 do 1933), Jan Kamiński (1934–1935), ks. Piotr Kałwa (1936), A. Kossowski (1937), J. Dobrzański (1938). Skarbnikiem przez długi czas (lata 1927–1934) był Bolesław Gruźewski – naczelnik Wydziału Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Po nim rolę tę pełnili A. Kossowski (1936–1936) i Władysław Adamczyk (od 1937 do 1938 lub 1939). Stanowisko sekretarza zajmowało łącznie pięć osób, kolejno byli to: J. Kamiński (1927–1928), ks. M. Skibniewski (1929–1930?), Władysław Godziszewski (1931–1932), Jan Dobrzański (1933–1936), Piotr Nester (od 1937 do 1938 lub 1939). W skład zarządu wchodził także członekowie, których liczba w poszczególnych kadencjach była zmienna i wahała się od dwóch do sześciu. Większą w stosunku do zarządu zmiennością składu osobowego charakteryzowała się natomiast komisja rewizyjna, w jej pracach wzięło udział 12 osób¹¹.

Po utworzeniu Oddziału stało przed nim niełatwe zadanie umocnienia swojej pozycji w środowisku społecznym Lublina i regionu. W tym celu zamierzano prowadzić działalność na terenie całego województwa lubelskiego i włączyć w prace stowarzyszenia środowiska historyczne większych miast – Białej Podlaskiej, Chełma, Puław i Zamościa¹². Ostatecznie nie udało się rozwinąć bardziej systemowej działalności poza Lublinem, pozyskiwano natomiast z okolicznych miejscowości członków i współpracowników.

Stałą troską władz Oddziału były sprawy kadrowe i zwiększanie jego stanu osobowego, co nie było łatwe głównie z powodu licznych rezygnacji z członkostwa lub zmiany miejsca zamieszkania. Niełatwo też było utrzymać regularne opłacanie kwartalnych składek w łącznej wysokości 20 zł rocznie. W celu pozyskiwania nowych członków zwracano się imiennie do osób, które mogłyby brać udział w pracach Towarzystwa. Pod względem liczebności lubelski oddział należał do średnio rozwiniętych i był porównywalny z ośrodkiem wileńskim. Początkowo należało do niego 34–38 członków, by w latach 1933–1934 osiągnąć najwyższy stan – 49 osób. Grupa ta w następnych latach stopniowo malała, aby zatrzymać się pod koniec lat trzydziestych na poziomie 33 człon-

11 Zob. Aneks.

12 Wniosek zgłoszony przez Bolesława Gruźewskiego na posiedzeniu Oddziału 24 II 1928 r. Zob. APAN, PTH, sygn. 155, k. 11. Por. J. Dobrzański, *Oddział Polskiego Towarzystwa...*, s. 266.

ków¹³. Wśród nich największą grupę stanowili nauczyciele, ale Oddział miał mocne oparcie przede wszystkim w środowisku naukowym KUL i w pracownikach Archiwum Państwowego w Lublinie. Wśród członków przeważały osoby prywatne, ale należały do niego także instytucje oświatowe: Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Staszica, Gimnazjum im. Stefana Batorego, Gimnazjum „Szkoła Lubelska”, Gimnazjum Biskupie Męskie i Gimnazjum im. Bolesława Prusa w Siedlcach. Przez krótki okres członkiem było Koło Historyków KUL¹⁴. Liczebność Towarzystwa była też troską Zarządu Głównego PTH. Odwołując się do jego zaleceń, w grudniu 1937 r. oddział lubelski rozesłał do 11 osób pismo propagujące działalność Towarzystwa i zachęcające do udziału w jego pracach¹⁵.

W pierwszych latach istnienia Oddział musiał wypracować swoją pozycję wśród innych instytucji naukowych z Lublina i regionu. Zadania PTH w dużym stopniu pokrywały się z zakresem działalności Komisji Historycznej założonej przez L. Białkowskiego i funkcjonującej w strukturze powstałego w 1927 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie¹⁶. W tej sytuacji Oddział na polu działalności naukowej skoncentrował się na organizowaniu zebrań członków oraz popieraniu prac badawczych. Między dwiema placówkami nawiązała się zresztą ścisła współpraca, bowiem członkowie Oddziału należeli również do TPN i kierowali jednocześnie pracami jego Komisji Historycznej, której posiedzenia zresztą – jak podnosił kierujący nią L. Białkowski – z trudem dochodziły do skutku¹⁷. Podobnie dobre relacje nawiązano z Towarzystwem Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego. W 1929 r. Białkowski po raz pierwszy został wybrany wiceprezesem Komitetu Towarzystwa, a później jego prezesem¹⁸. Mapa instytucji naukowych Lublina powiększyła się w 1934 r., kiedy powstało Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ciekawą inicjatywą w tym okresie były prace wokół utworzenia Instytutu Lubelskiego wskutek przekształcenia Związku Pracy Kulturalnej złożonego z regionalnych placówek naukowych i kulturalnych – Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego i Muzeum Lubelskiego¹⁹. W tych działaniach nie mógł brać udziału lubelski oddział PTH, który był lokalną strukturą ogólnopolskiego Towarzystwa mającą głównie charakter zawodowy, ale zapewne jego członkowie byli co najmniej zainteresowani losami tego projektu, ostatecznie przerwano go przez wybuch wojny.

W sytuacji rozproszenia różnego rodzaju prac i przedsięwzięć naukowych już na początku 1928 r. zostało zgłoszone pod adresem Zarządu zalecenie skoncentrowania

13 Informacje o liczebności podaje za: T. Kondracki, *op. cit.*, s. 260–261. Informacje o liczbie członków Oddziału i ich dane osobowe zachowały się w dość obfitych źródłach: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Lublinie [dalej: PTH OwL], sygn. 3.

14 APL, PTH OwL, sygn. 3.

15 *Ibidem*.

16 Zob. A. Stępnik, *Historia regionalna i lokalna w Polsce 1918–1938. Badania i popularyzacja*, Warszawa 1990, s. 133–134.

17 APL, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie [dalej: TPNwL], sygn. 1, s. 30.

18 G. Figiel, *Leon Białkowski – lublinianin z wyboru*, „Bibliotekarz Lubelski” 2015/2016, R. 58/59, s. 15–17.

19 APL, TPNwL, sygn. 1, s. 67.

tych działań w ramach oddziału PTH prowadzonych zarówno na terenie Lublina, jak i w regionie. Bolesław Gruzewski przekonywał „ażeby Oddział miejscowy scentralizował w swoich rękach wszelkiego rodzaju inicjatywę naukową i żeby tem samem przeciwstawił się rozproszkowaniu częstokroć celowych i szlachetnych objawów i inicjatywy i ażeby skupił w swoich rękach działalność naukową na terenie Lublina i okolicy”²⁰. Wniosek ten, trudny w praktyce do realizacji, w gruncie rzeczy zwracał uwagę na potrzebę aktywnego działania Zarządu i całego Oddziału, podejmowania inicjatyw oraz szukania współpracy z innymi organizacjami i środowiskami. Miało to szczególnie ważne znaczenie w warunkach rodzącego się dopiero życia naukowego w Lublinie i na Lubelszczyźnie.

Statutowymi formami działalności oddziałów były posiedzenia i ekspedycje naukowe. W lubelskim ośrodku skoncentrowano się głównie na organizowaniu spotkań naukowych i odczytów, podczas których członkowie i zaproszeni referenci przedstawiali wyniki swoich badań lub popularyzowali wiedzę historyczną. Jan Dobrzański podaje, że ogółem do maja 1939 r. odbyło się 47 zebrań naukowych, z czego 13 dotyczyło dziejów regionu lubelskiego²¹. W ciągu niepełnych 13 lat działalności Oddziału średnio w roku organizowano cztery posiedzenia, co wydaje się świadczyć o niezłej cykliczności spotkań, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że do Oddziału należało niewiele osób pracujących naukowo²². Ponadto część z nich przynależała jeszcze do innych towarzystw naukowych, co zapewne nie sprzyjało koncentracji zadań. Należy dodać, że na zebrania Oddziału byli także zapraszani referenci z innych ośrodków naukowych, wśród nich prof. Józef Kostrzewski z Poznania.

Członkowie Oddziału wygłaszali referaty także na zewnątrz swojego grona, uczestnicząc w zgromadzeniach innych instytucji naukowych lub biorąc udział w różnych uroczystościach. L. Białkowski już w listopadzie 1927 r. miał odczyt na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, a B. Gruzewski przedstawił referat 3 maja 1927 r. podczas uroczystej akademii z okazji święta 3 Maja, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych w Lublinie. J. Kamiński 29 listopada 1928 r. wziął udział w uroczystym posiedzeniu lubelskiego Komitetu Wsparć Weteranów 1863 r. z okazji rocznicy powstania listopadowego, a 18 stycznia wygłosił odczyt na posiedzeniu Lubelskiego Towarzystwa Prawniczego²³.

Do ważnych form działalności naukowej PTH należało publikowanie na łamach „Kwartalnika Historycznego” recenzji i zapisek („wzmianek”) przygotowywanych przez jego członków. Zarząd Główny zwrócił się do oddziałów terenowych z prośbą o nadsyłanie tekstów do druku. Na posiedzeniu lubelskiego oddziału w 1928 r. sprawę tę poruszył B. Gruzewski, stawiając jednocześnie wniosek o nadsyłanie przez Zarząd Główny publikacji do recenzji²⁴.

20 APAN, PTH, sygn. 155, k. 11.

21 J. Dobrzański, *Oddział lubelski*..., s. 215.

22 Czasem odbywały się tylko po dwa zebrania naukowe w roku (1931, 1933, 1936). Zob. *Ibidem*, s. 216.

23 APAN, PTH, sygn. 155, k. 1v, 6v–7.

24 *Ibidem*, k. 11–12.

Lubelski oddział nie miał rozbudowanej struktury, ale wspomniana już przewaga nauczycieli wśród jego członków i wynikające stąd zainteresowania związane z edukacją oraz dydaktyką historii skłaniały do poszukiwania dalszych rozwiązań organizacyjnych. Już w lutym 1928 r. powstała Sekcja Nauczania Historii, w pracach której uczestniczyło kilkanaście osób. Stanowiła ona integralną część Oddziału, ale miała swój osobny zarząd składający się z przewodniczącego, sekretarza i kilku członków²⁵. Działalność tej sekcji, w tym również wygłaszanie odczytów, miała być realizowana pod szyldem Oddziału PTH. W latach 1928–1932 kierowali nią kolejno A. Kossowski, Stanisław Horyszewski i Felicjan Boryśławski. Pomimo ustalenia pewnych form aktywności nie rozwinęła ona jednak szerszej działalności, a od marca 1931 do kwietnia 1932 r. nie odbyło się żadne zebranie²⁶. Dopiero po powołaniu w 1933 r. Sekcji Dydaktycznej nazywanej w dokumentach niekiedy Sekcją Dydaktyki Historii problematyka edukacyjna stała się jednym z wiodących nurtów w aktywności Oddziału. W pracach Sekcji brało udział kilkanaście osób²⁷. Podstawową formą jej funkcjonowania były zebrania, których odbyło się 14. Dyskutowano na nich o zagadnieniach znajdujących się w programach nauczania, pogłębiając w ten sposób wiedzę historyczną nauczycieli i podnosząc poziom edukacji²⁸. Starano się także prowadzić zajęcia na terenie szkoły, w bezpośrednim kontakcie z uczniami²⁹. Sekcja ściśle współpracowała również z Ogniskiem Metodycznym Historii Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Działalność naukowa członków Oddziału skierowana była głównie – jak wspomniano – na badanie przeszłości Lublina i regionu. Zbiegła się ona z zamierzeniami Zarządu Miejskiego Lublina, który w 1928 r. powołał komisję odpowiedzialną za opracowanie monografii miasta. Plany władz miejskich były z kolei odpowiedzią na zalecenia organów państwowych i administracyjnych, które wystąpiły z inicjatywą nadania ruchowi regionalnemu wyższej rangi, do czego miało się przyczynić m.in. tworzenie monografii regionalnych³⁰. Z ramienia Oddziału PTH w komisji do spraw monografii Lublina zasiadał jego prezes L. Białkowski. Stworzenie wówczas programu wydawniczego pod nazwą *Materiały do monografii Lublina* miało inicjować prowadzenie badań i opracowywanie edycji źródłowych dotyczących dziejów miasta. W jego ramach ukazało się do wybuchu II wojny światowej kilka ważnych edycji źródeł i innych publikacji histo-

25 Po raz pierwszy o tej Sekcji poinformowano w sprawozdaniu Zarządu Oddziału z działalności za 1927 r., jednak powstała ona dopiero na początku 1928 r. Zob. *Ibidem*, k. 2, 12.

26 *Ibidem*, k. 23.

27 W 1935 r. sekcja liczyła 17 osób. Należeli do niej: Władysław Adamczyk, L. Białkowski, Aurelia Cybulska, Jan Dobrzański, Maria Dwurnikówna, Jadwiga Fritzówna, Kazimiera Gawarecka, Władysław Godziszewski, S. Horyszewski, s. Irena Albrecht, J. Kamiński, Ludwik Kamykowski, Janina Kieseweter, A. Kossowski, Piotr Nester, ks. Piotr Stopniak, Stefan Wojciechowski. Zob. *Ibidem*, k. 94.

28 J. Dobrzański, *Udział Lubelskiego Oddziału*..., s. 13.

29 W 1934 r. J. Dobrzański wygłosił odczyt dla klasy 2 gimnazjum, a Piotr Nester w tej samej klasie przeprowadził lekcję pokazową na temat lokacji miasta Lublina. Zob. APAN, PTH, sygn. 155, k. 51.

30 Z. Mańkowski, *Regionalizm lubelski*, [w:] *IV Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Lublin 14–16 września 1990 r. Dokumenty i materiały*, red. A. Kociszewski [et al.], Wrocław 1991, s. 40.

rycznych³¹. Wśród nich znalazło się wydanie wilkierzy lubelskich z okresu XV–XVII w. opublikowane w 1928 r. przez L. Białkowskiego³². W okresie międzywojennym najbardziej aktywnie na polu edytorskim działał Jan Riabinin – członek Oddziału, a zawodowo kustosz lubelskiego archiwum, który licznymi publikacjami materiałów źródłowych ogłaszanych drukiem w latach 1928–1937 wniósł największy wkład do planowanej wówczas przez Magistrat monografii Lublina. Szczególne znaczenie w dorobku Riabinina zajmują dwie edycje – laudów miejskich z XVII w.³³ oraz rejestrów i fragmentów dokumentów wystawionych dla Lublina w okresie 1317–1792 r.³⁴ Do dziś historycy korzystają z jego prac, czerpiąc z nich bogatą wiedzę źródłową o dawnych dziejach miasta. Z licznych prac badawczych Riabinina o solidnej podstawie źródłowej wymienić trzeba dwa studia dotyczące rady miejskiej Lublina i *Materiały do lubelskiego słownika aktowego*³⁵. Warto dodać, że w 1934 r. L. Białkowski wydał także lubelską księgę podkomorską z XV w. opublikowaną nakładem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego³⁶.

Wielu innych członków prowadziło w różnych latach swej przynależności do Oddziału własne badania nad historią Lublina i Lubelszczyzny. Należeli do nich W. Adamczyk, Jan Dobrzański, Zofia Froelichowa, Jan Kamiński, L. Kamykowski, A. Kossowski, Zygmunt Kukulski, H. Maliszewska, Jerzy Sadownik i Stefan Wojciechowski. Efektem tych badań była bogata aktywność pisarska przybierająca formę książek lub artykułów. Lubelski oddział nie miał wówczas swojego czasopisma, ale członkowie korzystali z możliwości publikowania w „Pamiętniku Lubelskim” – serii wydawanej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie.

1945–1958

Wybuch II wojny światowej praktycznie przerwał działalność lubelskiego oddziału PTH, chociaż jeszcze w kwietniu 1939 r. na zebraniu dyskutowano sprawę VII Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie planowanego na 1940 r. Formalnie kres jego działalności przyniosło zawieszenie w lipcu 1940 r. przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka działalności wszystkich stowarzyszeń i związków³⁷. Nowy rozdział dziejów oddziału PTH otwiera wyzwolenie kraju spod okupacji niemieckiej.

31 Zob. P. Dymmel, *Udział Archiwum Państwowego w Lublinie w pracach nad wydawaniem źródeł historycznych*, [w:] *Zarządzanie dokumentacją, archiwistyka i... koty: Księga jubileuszowa Profesor Haliny Robótki*, red. R. Degen, M. Jabłońska, W.K. Roman, Warszawa 2016, s. 166.

32 *Materiały do monografii Lublina: wilkierze XV–XVII w.*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1928.

33 *Lauda miejskie lubelskie XVII w.*, wyd. J. Riabinin, Lublin 1934.

34 *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, oprac. J. Riabinin, Lublin 1938. Zob. recenzję: W. Hejnosz, „Kwartalnik Historyczny” 1937, R. 51, s. 566–567.

35 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, Lublin 1931; idem, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, Lublin 1933; idem, *Materiały do lubelskiego słownika aktowego*, Lublin 1934.

36 *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934. Zob. recenzję: F. Pohorecki, „Kwartalnik Historyczny” 1934, R. 48, s. 595–598.

37 T.P. Rutkowski, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1958. Zarys dziejów*, Toruń 2009, s. 13.

W środowisku historyków lubelskich bacznie obserwowano wydarzenia związane ze wznowianiem działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego w powojennej Polsce. W pierwszych miesiącach 1945 r. zaczęto odbudowywać oddziały w Krakowie, Łodzi, Warszawie i Poznaniu³⁸. Samorządnie reaktywowane lokalne struktury rozpoczęły funkcjonowanie, zanim doszło do wznowienia działań Zarządu Głównego PTH. W Lublinie postanowiono natomiast poczekać na podjęcie pracy przez Zarząd Główny. Dopiero bowiem po odbyciu 3 listopada 1945 r. w Krakowie pierwszego po wojnie zebrania obecnych w kraju przedwojennych członków Zarządu zostały podjęte w lubelskim środowisku działania mające na celu reaktywację lokalnego oddziału. Zamiar wznowienia działalności został pisemnie zgłoszony przez trzech członków przedwojennego Zarządu Oddziału – L. Białkowskiego, A. Kossowskiego i W. Adamczyka, których należy uznać za inicjatorów odbudowy struktur PTH w Lublinie po II wojnie światowej. Spotkanie krakowskie z 3 listopada 1945 r. nie było formalnym uruchomieniem naczelnych władz Towarzystwa, sprawa rejestracji PTH i wznowienia jego działalności w skali ogólnopolskiej nie została bowiem jeszcze wówczas zakończona. W tej sytuacji w pierwszej połowie 1946 r. prawdopodobnie nie podejmowano dalszych działań związanych z przywróceniem do życia oddziału lubelskiego.

Dopiero widoczna aktywność innych oddziałów i przyspieszenie w połowie 1946 r. działań mających na celu reaktywację PTH na forum ogólnopolskim stanowiły dla historyków lubelskich bardziej sprzyjające warunki do podejmowania kolejnych przedsięwzięć. 23 września 1946 r. odbyło się spotkanie organizacyjne, którego celem było wznowienie działalności Towarzystwa w Lublinie. Faktycznie było to pierwsze po wojnie zebranie Oddziału³⁹. Wzięło w nim udział 11 osób należących do ówczesnego środowiska lubelskich historyków, które w powojennych realiach dopiero kształtowało swoją nową tożsamość. Na spotkaniu byli obecni głównie historycy KUL – profesorowie: ks. Mieczysław Żywczyński, L. Białkowski, A. Kossowski i Andrzej Wojtkowski, oraz zastępcy profesorów: W. Adamczyk, Jan Dobrzański i Józef Mazurkiewicz. Poza nimi w zebraniu wzięli udział Stefan Wojciechowski – nauczyciel w szkołach średnich i pracownik administracji szkolnej, Stanisław Horyszewski i Zofia Kramarzówna będący nauczycielami gimnazjalnymi oraz Henryk Sadaj – wówczas pracownik administracji szkolnej. Wszyscy uczestnicy zebrania należeli już przed wojną do PTH, a poza jedną osobą – A. Wojtkowskim, który przybył z Poznania – byli też członkami lubelskiego oddziału. Podczas spotkania dyskutowano nad sprawą wznowienia działalności, podkreślając te elementy, które stanowiły symboliczne lub faktyczne nawiązanie do przedwojennej działalności Oddziału. Zebrani podjęli wtedy uchwałę – „reaktywować, tj. przywrócić

38 O odbudowie działalności struktur PTH patrz: *ibidem*, s. 14–17; T. Manteuffel, M. Serejski, *op. cit.*, s. 18–20.

39 W literaturze można spotkać nieprecyzyjną informację podaną przez Jana Dobrzańskiego o wznowieniu działalności lubelskiego oddziału u schyłku 1946 r. (zob. J. Dobrzański, *Oddział lubelski*. . . , s. 216; idem, *Oddział Polskiego Towarzystwa*. . . , s. 267). Informację tę następnie powtórzył T.P. Rutkowski (*op. cit.*, s. 17). W rzeczywistości pierwsze zebranie odbyło się już w końcu września 1946 r. Poprawną datę – 23 IX 1946 r. – jako dzień reaktywacji lubelskiego oddziału podają T. Manteuffel i M. Serejski (*op. cit.*, s. 19).

do życia istniejący przed wojną Oddział Lubelski PTH” i zwrócić się do władz z wnioskiem o jego rejestrację⁴⁰. Dokonano też wyboru tymczasowych władz, które miały działać do momentu rejestracji. Do tymczasowego Zarządu wybrano sześć osób, a skład ten podkreślał związek między przedwojennym i odnowionym Oddziałem. Przewodniczącym został po raz kolejny L. Białkowski, jego zastępcą ks. M. Żywczyński, funkcję sekretarza powierzono W. Adamczykowi, a J. Mazurkiewicza wybrano na skarbnika. Członkami Zarządu ponadto zostali J. Dobrzański i A. Kossowski⁴¹. Dwuosobową komisję kontrolującą, czyli rewizyjną, stworzyli S. Horyszewski i Z. Kramarzówna.

Tymczasowy Zarząd zajął się głównie sprawą rejestracji Oddziału i określenia dalszych planów jego działalności. Po formalnej legalizacji zamierzano rozpocząć pracę naukową i popularyzacyjną. W jej ramach przewidywano organizowanie zebrań naukowych z odczytami, w których prezentowano by wyniki własnych badań lub zawartość literatury przedmiotu. Podkreślono potrzebę informowania o tych spotkaniach szkół i studentów KUL oraz reklamowania za pośrednictwem prasy. Uchwalono wniosek do Zarządu Głównego o rabat na prenumeratę „Kwartalnika Historycznego”, zwrócono też uwagę na potrzebę uwzględnienia w pracach Oddziału zagadnień z zakresu dydaktyki historii⁴².

Po zarejestrowaniu PTH 4 grudnia 1946 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie podjęto w Lublinie energiczne starania o zalegalizowanie Oddziału. Wszystko przebiegåło pomyślnie i Zarząd został powiadomiony pismem prezydenta Lublina z 28 kwietnia 1947 r. o wpisaniu tutejszego Oddziału do ewidencji stowarzyszeń i związków pod pozycją III-20/47⁴³. Formalną decyzję o rejestracji otrzymał L. Białkowski 2 maja 1947 r. i od tego momentu lubelski oddział rozpoczął już oficjalny rozdział swojej powojennej historii. W tym samym czasie rozgrywały się ważne wydarzenia, które miały zadecydować o przyszłości PTH. 12 kwietnia 1947 r. pomimo protestu środowiska krakowskiego odbyło się Walne Zgromadzenie PTH w Łodzi⁴⁴. Nie wzięli w nim udziału delegaci z Lublina zdezorientowani stanowiskiem kolegów z Krakowa.

Pierwsze posiedzenie lubelskiego Zarządu po uzyskaniu oficjalnej zgody na działalność Oddziału odbyło się 6 maja 1947 r. Z sześciuosobowego składu tymczasowego Zarządu zebrało się pięć osób – prezes L. Białkowski, jego zastępcą ks. M. Żywczyński oraz W. Adamczyk, A. Kossowski i J. Mazurkiewicz, zabrakło tylko J. Dobrzańskiego.

40 APL, PTH OwL, sygn. 16, Księga protokołów Oddziału lubelskiego PTH, [t. 1, 1946–1955], s. 1–3.

41 *Ibidem*, s. 3. Wśród członków wybranego w 1946 r. tymczasowego Zarządu J. Dobrzański mylnie wymieniał A. Wojtkowskiego (zob. J. Dobrzański, *Oddział lubelski*..., s. 216; idem, *Oddział Polskiego Towarzystwa*..., s. 267). Informację tę przejął z kolei T.P. Rutkowski (*op. cit.*, s. 17).

42 APL, PTH OwL, sygn. 16, s. 3–4.

43 APL, PTH OwL, Pismo Prezydenta Lublina do Zarządu Oddziału, 28 IV 1947 r. Kopia tego pisma została przesłana również do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego: APL, Urząd Wojewódzki Lubelski 1944–1950, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 423, s. 22.

44 W Walnym Zgromadzeniu wzięło udział 28 delegatów z 8 oddziałów i afiliowanych towarzystw miłośników historii z Gdańska, Krakowa, Łodzi, Poznania, Przemysła, Torunia, Warszawy i Wrocławia. Zob. T. Manteuffel, M. Serejski, *op. cit.*, s. 20; T.P. Rutkowski, *op. cit.*, s. 20.

W trakcie spotkania odniesiono się do spraw bieżących, zgłoszono pierwsze postulaty dotyczące działalności lubelskiego stowarzyszenia oraz omówiono organizację walnego zebrania członków.

Dyskutowano także nad stanowiskiem Oddziału w sprawach zgłoszonych przez Zarząd Główny, które dotyczyły wprowadzenia zmian do obowiązującego statutu PTH⁴⁵. Chodziło głównie o wypowiedzenie się odnośnie stałej siedziby PTH oraz o przesłanie ewentualnych innych propozycji modyfikacji statutowych. Zarząd lubelskiego Oddziału opowiedział się za przeniesieniem siedziby władz PTH z Krakowa do Warszawy, jednak swoje stanowisko traktował jako rekomendację, którą zamierzał przedstawić do ostatecznego rozstrzygnięcia na walnym zebraniu Oddziału. Jednocześnie dalsze zmiany w statucie PTH proponował odłożyć do czasu Walnego Zgromadzenia delegatów. Zarząd zaproponował także, aby włączyć do prac tego zgromadzenia kwestię potrzeb w zakresie wydawania źródeł historycznych⁴⁶.

Pierwsze posiedzenie Zarządu po rejestracji Oddziału było poświęcone również planowi jego pracy. Z uwagi na tymczasowy charakter ówczesnych władz i potrzebę poddania go pod szerszą dyskusję ograniczono się do sformułowania tylko trzech podstawowych zadań. Pierwszym było zwiększenie stanu liczbowego Oddziału, co zamierzano zrobić przez przeprowadzenie naboru nowych członków i reaktywowanie dawnych. Ponadto w celu zabezpieczenia choćby minimalnych środków finansowych na działalność określono tymczasową wysokość składki miesięcznej na 20 zł, a członkowie byli zobowiązani ją uiszczać z miesięcznym przesunięciem wstecz, czyli od kwietnia 1947 r.⁴⁷ Za sprawę najważniejszą uznano jednak zorganizowanie walnego zebrania, które miało stworzyć już po rejestracji trwałe ramy działania Oddziału. Ustalono, że odbędzie się ono 31 maja i przyjęto jego sześciopunktowy program, w którym najważniejszym elementem były wybory nowego, stałego już Zarządu⁴⁸.

Walne posiedzenie Oddziału – tak jak zakładano – odbyło się 31 maja 1947 r. Przybyło na nie zaledwie 11 osób. Podczas zebrania wybrano sześciuosobowy zarząd. Składał się on z tych samych osób, co wcześniej, a jedynie miejsce J. Dobrzańskiego jako członka zarządu zajął A. Wojtkowski. Prezesem pozostał nadal L. Białkowski, podobnie ks. M. Żywczyński, W. Adamczyk i J. Mazurkiewicz pełnili te same funkcje jak poprzednio. Wybór Zarządu w tym samym składzie można traktować jako aprobatę jego dotychczasowych działań, które koncentrowały się przede wszystkim na staraniach o legalizację Oddziału i przywróceniu go do normalnej pracy.

45 APL, PTH OwL, sygn. 14, Pismo ZG PTH do Oddziału z 26 IV 1947 r.

46 APL, PTH OwL, sygn. 16, s. 6.

47 Przyjęcie takiej wysokości składki i trybu jej naliczania stało w sprzeczności z uchwałą Walnego Zgromadzenia PTH odbytego w Łodzi 15 IV 1947 r. Ustalono wówczas składkę członkowską w wysokości 600 zł rocznie, a za rok 1947 płatną od 1 V w wysokości 400 zł. Z tego 15% zatrzymywano w oddziale na wydatki administracyjne, pozostałą kwotę przekazywano do Zarządu Głównego. Zob. APL, PTH OwL, sygn. 26, Pismo ZG PTH do Oddziału, 19 II 1948 r.

48 APL, PTH OwL, sygn. 16, s. 7.

Walne zebranie z 31 maja 1947 r. było pod wieloma względami wyjątkowe. Wybrano ks. M. Żywczyńskiego i J. Dobrzańskiego jako delegatów na Walne Zgromadzenie PTH, które w nadzwyczajnym trybie miało się odbyć w Krakowie 15 czerwca. W czasie majowego zebrania A. Wojtkowski wygłosił odczyt pt. *Wspomnienie o śp. Józefie Feldmanie*, który był pierwszym po II wojnie światowej naukowym wystąpieniem na forum Oddziału i zapowiadał jedną z form jego naukowej aktywności. Uregulowanie działalności Towarzystwa w Lublinie zostało szybko dostrzeżone i docenione; już w czerwcu 1947 r. Zarząd Główny zwrócił się z prośbą o wyznaczenie delegata do Sekcji Dydaktycznej PTH, którym został Jan Dobrzański⁴⁹.

W planie pracy na najbliższy okres za najważniejsze uznano „werbowanie nowych i reaktywowanie dawnych członków”⁵⁰. Zarząd zdawał sobie sprawę z faktu, że lubelski oddział nie jest liczny i w skali kraju ustępuje innym środowiskom. Dla potrzeb praktycznych często posługiwano się informacją o ok. 40 członkach, czyli danymi sprzed 1939 r., jednak po wojnie wspomniana grupa osób wyraźnie się zmniejszyła. W tym czasie aktywność przejawiała ok. ¼ dawnej zbiorowości Oddziału. Na zebraniu organizacyjnym 23 września 1946 r. było obecnych 11 osób i tyle samo uczestników przybyło na walne zebranie 31 maja 1947 r. Pierwsze efekty pracy nad zwiększeniem stanu osobowego przyszły dość szybko. W połowie 1947 r. Oddział liczył już 20 faktycznych członków⁵¹ – 11 sprzed 1939 r. i pozostałych, którzy przyłączyli się do niego w okresie od zakończenia wojny do połowy 1947 r.⁵²

Lubelski oddział pod koniec 1947 r. przeszedł ważną zmianę. W listopadzie rezygnację z funkcji prezesa złożył Białkowski, motywując ten krok złym stanem zdrowia. Dwudziestoletni okres jego prezesury w latach 1927–1947 z przerwą wojenną można bez przesady nazwać *epoką Białkowskiego* w historii lubelskiego oddziału. Zapisał się on na trwałe nie tylko w jego dziejach, ale także w pamięci całego środowiska historycznego Lublina. Po jego śmierci w 1952 r. z szacunkiem mówił o nim późniejszy następca na stanowisku prezesa – Leon Halban, a kilka lat później na zebraniu z okazji 30-lecia Oddziału ciepło wspominał go A. Kossowski, podkreślając zasługi naukowe i organizacyjne.

Po rezygnacji L. Białkowskiego nowe kierownictwo zostało wybrane 12 grudnia 1947 r. w czasie walnego zebrania. Prezesem został jednogłośnie wybrany Jan Dobrzański, do Zarządu ponadto weszli L. Halban i ks. M. Żywczyński – zastępcy prezesa, J. Ma-

49 APL, PTH OwL, sygn. 20, Pismo ZG PTH z 30 VI 1947 r.

50 APL, PTH OwL, sygn. 16, s. 10–11.

51 Na jej podstawie Zarząd Główny obliczał należność oddziału z tytułu składek członkowskich. Zgodnie z listą członkami byli (nazwiska według kolejności na liście): Leon Białkowski, Aleksander Kossowski, Władysław Adamczyk, Jan Dobrzański, Andrzej Wojtkowski, Stanisław Łoś, Leon Halban, Mirosława Zakrzewska, ks. Mieczysław Żywczyński, ks. Piotr Kałwa, Zofia Kramarzówna, Kalikst Morawski, Roman Szewczyk (nazwisko skreślone), Stanisław Oczkowski, Stanisław Horyszewski, Stefan Świeżawski, Stefan Harassek, Józef Mazurkiewicz, Michał Sadowski, Bolesław Gruźewski i Stefan Wojciechowski. Zob. APL, PTH OwL, sygn. 26, Lista członków Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Stan z lipca 1947 r.

52 Listę członków lubelskiego oddziału w 1939 r. opublikowano w sprawozdaniu za lata 1938–1939. Zob. *Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Kwartalnik Historyczny” 1939, R. 53, s. 52.

zurkiewicz – sekretarz, Mirosława Zakrzewska – skarbnik, członkami zostali A. Wojtkowski i S. Wojciechowski. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani A. Kossowski, W. Adamczyk i S. Horyszewski. J. Dobrzański kierował Oddziałem przez trzy roczne kadencje do kwietnia 1951 r.⁵³ Przyjęty przez nowy Zarząd program prac bliższych i dalszych stanowił pewien wzorzec kierunków, form i metod działania kontynuowany też w następnych latach. Na pierwszym miejscu postawiono cel zwiększenia liczby członków, słusznie upatrując w tym sens i sukces wszelkiej działalności społecznej. Odtąd starania o powiększanie stanu osobowego Oddziału będą udziałem kolejnych zarządów aż do dnia dzisiejszego. W zakresie prac naukowych w tym czasie zamierzano skoncentrować się głównie na organizowaniu posiedzeń, podczas których przedstawiano referaty z reguły przygotowane przez miejscowych członków. Spotkania zwoływano znacznie częściej niż dotychczas, bowiem w ciągu 4 lat prezesury Dobrzańskiego odbyły się 34 zebrania naukowe z odczytami⁵⁴. Lubelski oddział współpracował z innymi towarzystwami naukowymi, organizując wspólne zebrania. W 1950 r. odbyły się posiedzenia z udziałem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Stowarzyszenia Architektów Polskich i Polskiego Towarzystwa Archeologicznego⁵⁵. Ważne miejsce wyznaczono aktywności dydaktycznej, stąd przewidywano spotkania z nauczycielami szkół średnich. Z kolei działalność popularyzacyjną zamierzano prowadzić przeważnie w formie prelekcji. Główną okazją do tego miała być 100. rocznica Wiosny Ludów, w obchody której planowano zresztą włączyć się w szerszym zakresie. Od tego czasu Oddział i jego członkowie będą często brali udział w różnych przedsięwzięciach o rocznicowym charakterze. W zakresie upowszechniania wiedzy historycznej realizowano także oczekiwania polityczne i ideologiczne ówczesnych władz państwowych. W 1950 r. Zarząd Oddziału zorganizował dwa cykle referatów wygłaszanych w zakładach pracy Lublina i Lubelszczyzny. Wystąpienia dotyczyły roli proletariatu polskiego w walce z nacjonalizmem pruskim i caratem⁵⁶.

W czasie prezesury J. Dobrzańskiego powiększono ilość sekcji, co nadało Oddziałowi status organizacyjny o bardziej złożonym charakterze. Do tradycji przedwojennych nawiązywała Sekcja Dydaktyczna, która zaczęła też aktywnie działać w przywróconym do życia Oddziale. Współpracowała ona z Ośrodkiem Dydaktyczno-Naukowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, organizując już na początku 1948 r. zebranie dla nauczycieli historii. W 1948 r. kierował nią przez kilka lat S. Wojciechowski⁵⁷. 16 stycznia 1949 r. utworzono natomiast Sekcję Nauk Pomocniczych Historii, której przewodniczącym został Białkowski. Jej działalność koncentrowała się na organizowaniu zebrania naukowych⁵⁸. Udział w różnych przedsięwzięciach edukacyjnych i związanych z popularyzacją historii przyczynił się do powstania w styczniu 1949 r. Komisji Upowszech-

53 Jan Dobrzański jeszcze dwukrotnie został wybrany prezesem Oddziału – 18 V 1949 i 31 I 1950 r.

54 A.A. Witusik, *op. cit.*, s. 177.

55 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 37–38; zob. także J. Dobrzański, *Oddział Polskiego Towarzystwa...*, s. 268.

56 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 65v.

57 *Ibidem*, k. 63v.

58 APL, PTH OwL, sygn. 21, Sprawozdanie z działalności Sekcji Nauk Pomocniczych Historii za rok 1949.

niania Wiedzy Historycznej, w skład której weszli A. Wojtkowski, J. Dobrzański, S. Wojciechowski i J. Mazurkiewicz⁵⁹. W kwietniu 1951 r. powstała zaś Sekcja Archiwalna, którą kierowała M. Zakrzewska, a później od 1955 r. na jej czele stał Tadeusz Mencil. Oboje byli wówczas dyrektorami Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie.

W miarę potrzeb powstały też inne struktury, które miały koordynować działalność Oddziału w ramach współpracy ze środowiskami zewnętrznymi lub pracować nad bardziej szczegółowymi zadaniami. 6 lutego 1948 r. na wniosek Wojtkowskiego w składzie lubelskiego Zarządu powołano Komitet Regionalny Polskiego Słownika Biograficznego⁶⁰. Ukonstytuował się on dopiero 7 maja 1949 r. pod przewodnictwem Wojtkowskiego i postawił sobie za cel gromadzenie danych biograficznych o znanych oraz zasłużonych osobach pochodzących z Lublina i Lubelszczyzny. Wykorzystując pomoc studentów, przystąpiono do indeksowania programów szkół lubelskich i „Pamiętnika Lubelskiego”, rozpoczęto także zbieranie nekrologów i tworzenie listy ofiar wojennych – mieszkańców miasta i województwa lubelskiego⁶¹. Niewiele wiadomo o jego dalszej działalności, ale sprawa nadsyłania materiałów do PSB była stale aktualna. Powrócono do niej na forum Oddziału w 1957 r., tworząc Komisję ds. Słownika Biograficznego⁶². W 1948 r. powołano komisję do opracowania monografii Lublina, której przewodniczył A. Kossowski. W wyniku współpracy PTH i Centralnej Rady Związków Zawodowych powstała inicjatywa opracowania historii ruchu zawodowego w Polsce. W tym celu w Oddziale w listopadzie 1949 r. została powołana Podkomisja Współpracy do badań nad dziejami ruchu związkowego w Polsce. Na jej czele stanął S. Wojciechowski, który wcześniej został powołany do odpowiadającej jej komisji utworzonej przez Zarząd Główny PTH. Podkomisja miała zajmować się zbieraniem materiałów do dziejów związków zawodowych oraz prowadzeniem prac badawczych z tego zakresu⁶³.

Obok zebrań w tym czasie próbowano także inicjować jeszcze inne prace naukowe. Kossowski przedstawił projekt monografii historycznej miasta Lublina. Na tym etapie zajęto się przygotowaniem szczegółowej koncepcji publikacji i ustaleniem zespołu autorskiego⁶⁴. W końcu tego roku jeszcze raz powrócono do tej sprawy wobec propozycji ze strony UMCS opracowania monografii Lubelszczyzny. W pracach nad nią Oddział mógłby objąć dział historyczny, względnie „zamienić projektowaną przez PTH monografię m. Lublina”⁶⁵. Sprawa opublikowania popularnonaukowej monografii miasta miała swój dalszy ciąg w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, jednak już w zupełnie innych warunkach i przy zmienionej koncepcji.

59 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 33, 64v.

60 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 23v.

61 APL, PTH OwL, sygn. 21, Sprawozdanie z działalności Komitetu Regionalnego Polskiego Słownika.

62 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 31.

63 Oprócz Stefana Wojciechowskiego w skład Podkomisji wchodził: Helena Bołbotowa, Aleksander Kierek, Bolesław Zimmer. Zob. APL, PTH OwL, sygn. 21.

64 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 28v.

65 *Ibidem*, k. 65.

Niedostateczna liczba członków Polskiego Towarzystwa Historycznego zmusiła Zarząd Główny do podjęcia zdecydowanych kroków w celu poprawy sytuacji. W kwietniu 1949 r. zalecono oddziałom terenowym podjęcie starań o „zwerbowanie do szeregów PTH” możliwie wszystkich czynnych historyków – zarówno pracowników naukowych, jak i nauczycieli⁶⁶. Niewykluczone, że w wyniku tej akcji stan osobowy Oddziału uległ wyraźnemu zwiększeniu. Jeszcze w 1948 r. liczył 35 członków, a pod koniec 1949 r. było ich już 49. Zdecydowaną większość wśród nich stanowiły osoby prywatne, ale były też instytucje – Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Miejskie w Lublinie, Zakład Historii KUL, Gimnazjum i Liceum im. St. Staszica, Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łukowie⁶⁷. Liczba członków Oddziału pomału, ale sukcesywnie wzrastała. W 1950 r. na liście było ich wymienionych 56, w tym po raz pierwszy Zakład Historii Ustroju Polski UMCS. Faktycznie liczba członków opłacających składki była jednak nieco niższa. Na przełomie 1950 i 1951 r. po weryfikacji doliczono się ok. 40 osób.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wyraźnie wzmocniło się lubelskie środowisko historyczne w sensie instytucjonalnym i personalnym. Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozwijała się Sekcja Historii, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej na Wydziale Prawa w 1949 r. powstały katedry historii prawa i ustroju, a od 1952 r. w ramach Wydziału Humanistycznego zaczęła działać Sekcja Historii. W związku z tym do Lublina przybywali z innych ośrodków akademickich nowi pracownicy naukowo-dydaktyczni, którzy na stałe lub okresowo zasilali szeregi Oddziału.

Po czterech latach kierowania lubelskim oddziałem przez J. Dobrzańskiego nastąpiła zmiana władz. 11 kwietnia 1951 r. na walnym zebraniu nowym prezesem został Leon Halban – historyk prawa i ustroju z UMCS, a do Zarządu wybrano A. Wojtkowskiego (KUL), J. Mazurkiewicza (UMCS), Henryka Zinsa (KUL), Jerzego Zarembę i S. Wojciechowskiego (UMCS). Kierowanie Sekcją Dydaktyczną powierzono nauczycielce Jadwidze Kobusiewicz. Do Komisji Rewizyjnej obok A. Kossowskiego i S. Horyszewskiego został wybrany Witold Nowodworski (wszyscy z KUL-u)⁶⁸.

L. Halban kierował Oddziałem przez 7 lat do początku 1958 r., będąc sześciokrotnie wybierany na kolejne kadencje⁶⁹. Już wcześniej aktywnie uczestniczył w pracach Oddziału, a po objęciu funkcji prezesa nie szczędził trudu, zapobiegliwości i pomysłów, przyczyniając się do dalszego rozwoju lubelskiego środowiska PTH. Były oczywiście kontynuowane wszystkie dotychczasowe formy i metody działalności, jednak zmieniały się w sposób znaczący warunki jej prowadzenia, co umożliwiało wytyczanie nowych kierunków pracy i poszerzanie obszarów aktywności członków.

66 APL, PTH OwL, sygn. 26, Pismo ZG PTH z 11 IV 1949 r.

67 *Ibidem*, Lista członków Oddziału Lubelskiego Polskiego T-wa Historycznego, Rok 1949.

68 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 41. W następnych latach w wyniku wyborów na zebraniach walnych składki zarządu i komisji rewizyjnej ulegały zmianom.

69 L. Halban był wybierany na prezesa Oddziału jeszcze 23 V 1952, 26 V 1953, 26 V 1955, 2 VI 1956 i 17 VI 1957 r. W 1954 r. choć zwołano walne zebranie, wybory nie odbyły się. Dokooptowano tylko do Zarządu nowe osoby.

Nadal podstawową formą działalności były zebrania naukowe, na których członkowie Oddziału wygłaszali referaty. Warto podkreślić dużą aktywność na tym polu, starano się bowiem spotykać każdego miesiąca, poza okresem wakacyjnym. Tylko w ciągu pierwszego roku funkcjonowania nowych władz odbyło się 13 posiedzeń, w tym 5 w sekcjach, w drugim roku natomiast – 9. Nowością były prelekcje członków zamiejscowych. Zaczęto też zapraszać referentów z innych ośrodków akademickich, co spotkało się z dużym zainteresowaniem. Na spotkanie ze Stefanem Kieniewiczem w maju 1951 r. przybyło prawie 70 osób, nie licząc studentów⁷⁰. Tylko nieco mniejsze grono uczestników zgromadziło wystąpienie Stanisława Herbsta dwa lata później⁷¹. Tego typu wydarzenia były jednak jeszcze dość rzadkie, stąd wygłoszony we wrześniu 1953 r. apel Jerzego Kłoczowskiego o częstsze zapraszanie gości na posiedzenia Oddziału. Spotkał się on z życzliwym przyjęciem Zarządu, który już w listopadzie 1953 r. dyskutował nad programem zebrań z udziałem zaproszonych referentów. Znalazło się w nim m.in. spotkanie z Bogusławem Leśnodorskim 20 stycznia 1954 r. dotyczące „Kwartalnika Historycznego”. Z kolei w styczniu 1955 r. przy blisko siedemdziesięcioosobowej publiczności Aleksander Gieysztor wygłosił referat na temat drzwi gnieźnieńskich. Omawiane zebrania były ważnym wydarzeniem w życiu naukowym Oddziału i całego środowiska historycznego. Z czasem Józef Garbacik wysunął nawet postulat, aby Zarząd układał plan prelekcji w celu uniknięcia przypadkowości wystąpień⁷². Pomysł ten wzbudził co prawda mieszane reakcje, ale kolejne władze Oddziału musiały dostrzegać problem tematyki referatów i regularności zebrań naukowych, skoro takie programy odczytów były tworzone. We wrześniu 1956 r. Zarząd zaproponował, aby każde środowisko naukowe Lublina (KUL, Wydział Humanistyczny UMCS, Wydział Prawa UMCS i Archiwum Państwowe) przygotowało konkretne propozycje i tematy referatów⁷³.

W początkowym okresie prezesury L. Halbana pewnemu zahamowaniu uległa działalność popularyzatorska prowadzona w formie wykładów publicznych, które z uwagi na bardziej ogólną i aktualną tematykę zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem. Sytuacja poprawiła się w 1954 r. w związku z obchodami Roku Odrodzenia. Już we wrześniu 1953 r. Zarząd ustalił osoby mające zaprezentować otwarte prelekcje i sprecyzował ich problematykę⁷⁴. Oddział w zakresie upowszechniania wiedzy historycznej współpracował z Komitetem Frontu Narodowego przy organizacji uroczystości z okazji rocznic historycznych oraz z PTTK w ramach realizacji odczytów o tematyce lubelskiej.

W pracach Oddziału wciąż ważne miejsce zajmowały sprawy edukacji. Nadal ściśle współpracowano z lubelskim kuratorium, organizując skierowane do nauczycieli historii spotkania dotyczące spraw dydaktycznych. W marcu 1952 r. odbyły się konferencje – jedna poświęcona omówieniu nowych podręczników do dziejów Polski,

⁷⁰ *Ibidem*, k. 41v.

⁷¹ *Ibidem*, k. 54v.

⁷² *Ibidem*, k. 82.

⁷³ APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 7.

⁷⁴ APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 78.

druga zaś stanowiła dyskusję nad poszerzeniem wiedzy historycznej wśród studentów⁷⁵. Z kolei we wrześniu 1953 r. Zarząd zapowiadał zorganizowanie sesji na temat poziomu nauczania historii w szkołach średnich. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozwinęła się natomiast bardziej intensywna współpraca Oddziału z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych widoczna szczególnie po naradzie dotyczącej nauczania historii, zorganizowanej przez Sekcję Dydaktyczną PTH 4–5 stycznia 1957 r. w Sulejówku, na której lubelski oddział reprezentował S. Wojciechowski⁷⁶. W ramach tej współpracy organizowano konferencje dla nauczycieli historii w Lublinie i innych miastach (Łuków, Biłgoraj). Podczas tych spotkań referaty wygłaszali pracownicy UMCS, m.in. Kazimierz Myśliński, Józef Szaflik, Wiesław Skrzydło. Warto dodać, że tekst K. Myślińskiego został powielony i przekazany nauczycielom z całego województwa lubelskiego⁷⁷.

W latach 1951–1953 w ramach Oddziału funkcjonowały dwie sekcje – Dydaktyczna i Archiwalna, trzecia – Nauk Pomocniczych Historii po śmierci Białkowskiego w 1952 r. praktycznie przestała działać. W tym czasie można zaobserwować nieco słabsze tempo prac sekcji, których główną formą działalności były zebrania naukowe. Sekcja Archiwalna utworzona – jak wspomniano – w 1951 r., dwa lata później liczyła 12 osób, a w 1956 r. – 14. Tworzyli ją wyłącznie pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie⁷⁸. Na posiedzeniach Sekcji dominowała problematyka historyczno-archiwalna. Ożywienie w działalności sekcyjnej nastąpiło w 1954 r., gdy powstały: Sekcja Historii Najnowszej, której przewodniczył Stanisław Krzykała, i Sekcja Miłośników Lublina pracująca pod kierunkiem J. Mazurkiewicza. Szczególnie ta druga cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Pomysł jej powołania zgłosiła M. Zakrzewska na posiedzeniu Zarządu Oddziału już w maju 1953 r.⁷⁹ Sekcja ta pracowała bardzo aktywnie – od listopada 1954 do kwietnia 1955 r. odbyły się cztery zebrania, podczas których wygłoszono referaty. Równie często jej członkowie spotykali się w 1956 i 1957 r.⁸⁰ Historycy lubelscy z oczywistych względów interesowali się przeszłością Lublina, a przykładem zaangażowania Oddziału w sprawy miasta, jeszcze przed powstaniem tej Sekcji, była interwencja w marcu 1954 r. wobec związanych z przebu-

⁷⁵ *Ibidem*, k. 45.

⁷⁶ Zob. T.P. Rutkowski, *op. cit.*, s. 163–164; APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 19–20.

⁷⁷ APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 49.

⁷⁸ W 1953 r. należeli do niej Mirosława Dubasowa, Stanisława Bielasowa, Julian Dubas, Kazimiera Gawarecka, Zbigniew Góralski, Janina Jackiewicz, Tadeusz Pęczak, Henryk Sadaj, Maria Stankowa, Danuta Wójcik, Wojciech Zysko, Jan Ziemiński. W kolejnych latach pojawiały się nowe osoby: w 1954 r. Janusz Zdziebłowski, w 1955 Krystyna Nyrkova, Stanisława Paulowa, Franciszek Cieślak, w 1956 Julian Kowzan, Stanisław Kozakiewicz, Tadeusz Mencil, Wiesław Resztak, Wiesław Śladkowski, Józef Tomczyk, w 1957 Aleksander Moskała i w 1958 Julia Godlewska.

⁷⁹ Zebranie organizacyjne Sekcji odbyło się 19 listopada 1954 r. Oprócz Józefa Mazurkiewicza w jej skład wchodził: Jan Dołowski, Wacław Gralewski, Karol Hess, Andrzej Jabłonkowski, Antoni Kochmański, Kazimierz Miernowski, Wiesław Müller, Józef Szydłowski, Tadeusz Witkowski. Zob. APL, PTH OwL, sygn. 21.

⁸⁰ APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 48.

dową Starego Miasta w Lublinie zmian historycznych nazw ulic⁸¹. Sprawa była wciąż aktualna i dopiero w 1956 r. doszło do wypracowania kompromisu z władzami miasta. Na jego podstawie decyzje o zmianach nazw ulic i remontach zabytków miano podejmować w porozumieniu z Oddziałem⁸².

Po zapowiedzi opracowania monografii dziejów Lublina w latach pięćdziesiątych zaczęto planować kolejne prace naukowe prowadzone w ramach Oddziału, które dotyczyły przygotowania bibliografii historii Lublina i edycji źródeł. Na posiedzeniu Zarządu 18 marca 1954 r. A. Wojtkowski przedstawił stan prac nad wspomnianą bibliografią, które prowadził w latach 1944–1949 jeszcze jako dyrektor Biblioteki KUL. Oddział wspomagał finansowo dalsze prace nad jej dokończeniem⁸³, jednak przedsięwzięcie w tym kształcie nie zostało ostatecznie sfinalizowane. W maju 1954 r. Zarząd planował wystąpić do Zarządu Głównego z wnioskiem o kontynuację prac nad publikacją pod zmienionym tytułem *Bibliografia Lublina i Lubelszczyzny* i właśnie nad tą rozszerzoną wersją nazywaną później już tylko *Bibliografią Lubelszczyzny* były prowadzone działania w następnych latach⁸⁴.

W czasie prezesury L. Halbana pojawiła się realna szansa rozpoczęcia prac nad edycjami źródeł historycznych. Sprawa wydawania tego typu publikacji była przedmiotem zainteresowania członków Oddziału w Lublinie od początku wznowienia jego działalności po II wojnie światowej. Jeszcze przed rejestracją, na posiedzeniu Zarządu 6 maja 1947 r. w przygotowywanym stanowisku na Walne Zgromadzenie PTH zawarto postulat wydawania źródeł⁸⁵. Pierwszą edycję zamierzano opublikować w związku ze wspomnianymi obchodami 100. rocznicy Wiosny Ludów, a opracowane materiały miały dotyczyć Wiosny Ludów w województwie lubelskim⁸⁶. Wobec braku konkretnych przedsięwzięć J. Garbacz w listopadzie 1953 r. na posiedzeniu Zarządu Oddziału zgłosił postulat wydawania źródeł historycznych i wybrania w tym celu komitetu redakcyjnego⁸⁷. Pomysł zaczął się stopniowo konkretyzować. Na walnym zebraniu Oddziału 26 maja 1954 r. wysunięto propozycję opracowania wyboru źródeł do dziejów Lublina i Lubelszczyzny, a 11 listopada 1955 r. na posiedzeniu Zarządu powołano komitet redakcyjny i określono założenia edycji materiałów do historii ziemi lubelskiej. Sprawa była dyskutowana także podczas kolejnego spotkania Zarządu 15 grudnia 1955 r. w obec-

81 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 83v.

82 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 6.

83 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 79v, 84.

84 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 47. Z pierwotnie zamierzonej bibliografii Lublina ostatecznie powstało dzieło bibliograficzne dotyczące historii województwa lubelskiego. W latach sześćdziesiątych XX w. planowano je wydać w dwóch tomach w ramach publikacji oddziału PTH. Zamiar nie doszedł do skutku za życia autora. Zadanie zrealizowano dopiero w 2000 r., jednak bez udziału Towarzystwa. Zob. A. Wojtkowski, *Bibliografia historii województwa lubelskiego*, wyd. M. Juda, A. Matczuk, współpr. A. Znajomski, Lublin 2000.

85 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 6v.

86 APL, PTH OwL, sygn. 60, Pismo Oddziału do ZG PTH z dn. 16 II 1948 r.

87 APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 79v.

ności wiceprezesa PTH Stanisława Herbsta. Przyjęto wówczas ustalenia dotyczące przygotowania wyboru źródeł do dziejów Lubelszczyzny i powołano w tym celu stosowną komisję pod kierownictwem H. Zinsa. W 1957 r. zwano ją komisją wydawnictwa do dziejów dydaktycznych, co odpowiadało charakterowi publikacji i kierunkowi prac nad nią. H. Zins uważał, że edycja powinna być pomocą dla nauczycieli historii i służyć jako źródło podczas zajęć z historii regionalnej⁸⁸. Planowane wydawnictwo miało swoją bogatą historię, bowiem praca nad nim ciągnęła się przez następne kadencje władz Oddziału aż do połowy lat siedemdziesiątych, niestety bez oczekiwanego efektu, w czym niemałe znaczenie miał brak środków finansowych na jego realizację. Już jednak w połowie 1956 r. zdawano sobie sprawę ze zbyt powolnego tempa działań, na co zwracał uwagę J. Dobrzański, postulując usprawnienie pracy⁸⁹.

Kierowanie Oddziałem przez L. Halbana przypadło na okres przemian politycznych w Polsce związanych z końcem systemu stalinowskiego i odwilżą październikową. Już w czasie posiedzenia Zarządu Głównego 30 maja 1954 r. w Olsztynie i następującego po nim Walnego Zgromadzenia dyskutowano na temat metod pracy PTH⁹⁰, ale dopiero dokonujące się w latach 1956–1958 zmiany miały szczególny wpływ na ocenę roli i sposobu funkcjonowania Towarzystwa⁹¹. Zwiększenie możliwości swobody społecznego działania stworzyły też korzystniejsze warunki do rozwoju regionalnych oddziałów. Duże znaczenie do ich aktywności przywiązywał S. Herbst wybrany w październiku 1956 r. na prezesa PTH⁹². Tę nową sytuację starano się wykorzystać w lubelskim oddziale, znacznie poszerzając obszary działania. Delegaci z Lublina wzięli udział w zjeździe PTH, który odbył się 19–21 października 1956 r. w Warszawie z okazji jubileuszu 70-lecia Towarzystwa. Podczas tego posiedzenia wprowadzono wiele zmian, wytyczono nowe kierunki i styl działania PTH w oparciu o większą aktywność członków i autonomię oddziałów. Zwracano też uwagę na potrzebę intensyfikacji badań naukowych prowadzonych w lokalnych strukturach. Ustalenia te były wynikiem krytycznej oceny ówczesnego stanu regionalnych badań historycznych. Okazją do dyskusji na ten temat był referat S. Herbsta wygłoszony podczas zjazdu na forum Sekcji Historii Regionalnej⁹³.

Delegaci lubelscy szybko zreferowali postanowienia zjazdu jubileuszowego podczas posiedzenia Zarządu 6 listopada i zebrania ogólnego członków 8 listopada 1956 r. Można powiedzieć, że te dwa spotkania rozpoczęły okres bardziej ożywionej dyskusji nad stanem Oddziału i kierunkami zmian. Przede wszystkim podkreślono słabe wyniki w zakresie badań i działań o charakterze regionalnym. Podano przykłady innych miast niebędących ośrodkami uniwersyteckimi (Opole, Olsztyn, Przemyśl, Szczecin), które

88 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 11.

89 *Ibidem*, s. 2.

90 T.P. Rutkowski, *op. cit.*, s. 116–117.

91 *Ibidem*, s. 135 i n.

92 *Ibidem*, s. 161–162.

93 *Ibidem*, s. 143–159.

na tym polu aktywności miały lepsze rezultaty⁹⁴. Podniesiono też problem usprawnienia pracy Oddziału. J. Mazurkiewicz wystąpił z propozycją wyodrębnienia określonych rodzajów zadań i powierzenie odpowiedzialności za ich realizację wyznaczonym członkom. Nie chodziło tutaj już tylko o stworzenie problemowo sprofilowanych komisji, znanych z wcześniejszego okresu funkcjonowania, lecz o określenie przedmiotowych obszarów działania Oddziału pod bezpośrednim kierownictwem wytypowanych osób. W propozycji tej można dostrzec próbę wprowadzenia bardziej zdecentralizowanego sposobu zarządzania organizacją.

Wyodrębniono wówczas pięć obszarów prac i wskazano członków Zarządu za nie odpowiedzialnych:

- 1) referaty i zebrania naukowe – A. Wojtkowski, J. Dobrzański, ks. M. Żywczyński, Juliusz Willaume;
- 2) badania i prace regionalne – J. Mazurkiewicz, K. Myśliński, T. Mencel, S. Wojciechowski, J. Kłoczowski⁹⁵;
- 3) popularyzacja wiedzy historycznej – S. Wojciechowski;
- 4) współpraca z nauczycielami – K. Myśliński, J. Kobusiewicz;
- 5) praca sekretariatu – Jerzy Reder.

Ustalono ponadto, że zebrania Zarządu będą się odbywać co najmniej raz w miesiącu, co miało zapewnić większą częstotliwość spotkań⁹⁶.

Krytyczna ocena dorobku w zakresie badań regionalnych zmusiła kierownictwo Oddziału do poszukiwania sposobów zmiany tej niekorzystnej sytuacji. Dzięki staraniom jego członków udało się w większym zakresie uwzględnić problematykę regionalną w pracach poszczególnych katedr uniwersyteckich oraz prowadzono działalność organizacyjną w Lublinie i terenie. Najważniejsze było jednak realizowanie badań, publikowanie prac naukowych oraz podejmowanie działalności edytorskiej w zakresie wydawania źródeł historycznych. W końcu 1956 r. pojawiła się ponownie sprawa opracowania monografii miasta Lublina. Z tą inicjatywą wystąpiły wówczas władze miasta, zwracając się do Oddziału z propozycją rozpoczęcia stosownych działań. 21 listopada 1956 r. na zebraniu Zarządu odbyła się żywa dyskusja na ten temat, a jej efektem było powołanie komisji przygotowawczej w składzie: J. Mazurkiewicz, J. Kłoczowski, T. Mencel, K. Myśliński i S. Wojciechowski. Miała ona ustalić „główne wytyczne do prac nad monografią”⁹⁷. Chodziło głównie o ustalenie, czy publikacja powinna mieć charakter naukowy, czy raczej popularnonaukowy. Od tego uzależniano zakres zadań do realizacji, potrzebę prowadzenia kwerend źródłowych, kwestię wykorzystania literatury przedmiotu, harmonogram poszczególnych czynności. Opracowanie popularnej monografii Lublina zostało przedstawione jako jeden z ważniejszych punktów w planie ba-

94 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 8.

95 J. Kłoczowski został włączony w skład komisji regionalnej w styczniu 1957 r. Zob. *Ibidem*, s. 18.

96 *Ibidem*, s. 9.

97 *Ibidem*, s. 15.

dań regionalnych Oddziału⁹⁸. Pomimo tego po upływie roku wciąż trwała wstępna dyskusja na temat publikacji, której druk optymistycznie przewidywano na 1958 r.⁹⁹

W pracach Oddziału nadal duże znaczenie przywiązywano do organizowania zebrań naukowych. Podniesieniu ich roli służyć miało zwiększenie ich częstotliwości. Postulowano, aby odbywały się nie rzadziej niż raz w miesiącu i aby w trakcie ich planowania ustalano od razu konkretny termin¹⁰⁰. Postulat miesięcznych spotkań, zgłaszany zresztą po raz kolejny, nie był łatwy do realizacji. W 1956 r. odbyło się 8 zebrań naukowych oddziału i 5 Koła Miłośników Lublina, ale w 1957 r. do czerwca zorganizowano już odpowiednio 5 i 6 takich spotkań¹⁰¹. W wydarzeniach tego typu mieli brać udział głównie referenci ze środowiska lubelskiego, ale starano się także zapraszać badaczy z innych ośrodków. Oddział w Lublinie włączył się również w ogólnopolską dyskusję nad makietą drugiego tomu *Historii Polski*. Na zebraniu ogólnym 7 marca 1957 r. omówiono tę publikację, wypowiadając wiele krytycznych uwag. Wśród dyskutantów byli m.in. J. Willaume i T. Mencil, którzy mieli reprezentować Oddział na ogólnopolskiej konferencji poświęconej makiecie, oraz Ryszard Orłowski, ks. M. Żywczyński, A. Wojtkowski¹⁰². Po konferencji w Sulejówku lubelscy delegaci złożyli obszerne sprawozdanie na zebraniu 2 maja 1957 r.¹⁰³

Ważnym wydarzeniem w życiu naukowym Oddziału było uroczyste zebranie z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia lubelskiej organizacji zwołane 4 kwietnia 1957 r. Wzięło w nim udział 60 osób, wśród których obecni byli prezes PTH S. Herbst oraz przedstawiciele kół terenowych z Lubartowa, Zamościa, Chełma i Łukowa. Reprezentowane było Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Spotkanie pomimo uroczystego charakteru było w istocie posiedzeniem roboczym, na którym dyskutowano o historii, stanie obecnym Oddziału, ale także programie jego działań na przyszłość. Nie zabrakło wypowiedzi krytycznych. Już w referacie o dziejach Oddziału J. Dobrzański zwracał uwagę na mały udział nauczycieli szkół średnich w jego pracach. Najważniejsze wystąpienie miał natomiast J. Mazurkiewicz, który przedstawił plan badań regionalnych na najbliższe lata. Na pierwszym miejscu znalazło się w nim opracowanie monografii Lublina w ciągu 2–3 lat popularnonaukowej, a w przyszłości – naukowej. Ważna była zapowiedź podjęcia bardziej systematycznych badań nad przeszłością miasta, w tym prowadzenia kwerend archiwalnych, publikowania dzieł tematycznych i wydawania źródeł historycznych. W dalszej części wystąpienia został przedstawiony program badań dla całego województwa lubelskiego. Obejmował on studia m.in. nad dziejami

98 Protokół zebrania Zarządu Lub.[elskiego] Oddz.[iału] PTH w dniu 21 III 1957 r. (*ibidem*, s. 32) oraz Protokół zebrania uroczystego Lub.[elskiego] Oddziału PTH z okazji 30-lecia Oddz.[iału] w dniu 4 IV 1957 r. (*ibidem*, s. 34).

99 APL, PTH OwL, Sprawozdanie Zarządu Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego przedstawione na walnym zebraniu dnia 13 II 1958 r., s. 5.

100 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 19.

101 *Ibidem*, s. 48.

102 *Ibidem*, s. 24–28.

103 *Ibidem*, s. 42–43.

miast królewskich i prywatnych, stosunkami na wsi, administracją kościelną, dziejami oświaty, oraz opracowywanie edycji źródeł. Przypomniano też zamiar publikacji wybranych materiałów do historii Lubelszczyzny dla celów dydaktycznych¹⁰⁴. W żywej dyskusji mówcy uzupełniali propozycje tematyczne badań lub informowali o prowadzonych już pracach naukowych dotyczących regionu¹⁰⁵. Także J. Mazurkiewicz uzupełnił swoje wystąpienie dwa miesiące później na walnym zebraniu Oddziału 17 czerwca 1957 r., ale nie określił on nowych kierunków i obszarów badań, podał tylko bardziej szczegółowe informacje o realizowanych już zadaniach¹⁰⁶.

W ramach rozwoju prac naukowych Oddziału ważne znaczenie przypisywano działalności edytorskiej. Konkretnie zamierzenia wydawnicze zostały podjęte w ramach przygotowania przez oddziały PTH 2-letnich planów badań regionalnych. Dyskutowano nad nimi m.in. 4 kwietnia 1957 r. podczas wspomnianego jubileuszowego zebrania z udziałem prezesa PTH S. Herbst, który poinformował o pracach edytorskich prowadzonych poza środowiskiem lubelskim¹⁰⁷. W planach pracy i publikacji Oddziału na lata 1957–1959 wymieniono m.in. wybór źródeł historycznych dla szkół oparty o materiały regionalne, co wpisywało się w ogólnopolską akcję podjętą przez PTH, edycje inwentarzy dóbr królewskich w starostwach łukowskim i urzędowskim oraz dóbr ziemskich, a także edycję laudów miasta Lublina¹⁰⁸.

W związku z przedsięwzięciami edytorskimi w grudniu 1957 r. w Oddziale została powołana komisja wydawnicza źródeł, która działała obok wspomnianej już wcześniej komisji wydawnictwa do dziejów dydaktycznych¹⁰⁹. Nową komisją odpowiedzialną za publikowanie źródeł do dziejów Lubelszczyzny miał kierować K. Myśliński, a w jej skład wchodził J. Kłoczowski, J. Dobrzański i J. Mazurkiewicz¹¹⁰. W ramach działalności Oddziału planowano przygotowanie trzech edycji źródłowych. Dwie dotyczyły inwentarzy dóbr szlacheckich z XVII–XVIII w. – jedna dla ziemi chełmskiej w opracowaniu K. Myślińskiego i druga dla województwa lubelskiego w opracowaniu H. Zinsa¹¹¹. Przewidywano, że wydanie inwentarzy chełmskich zostanie zrealizowane w 1958 r., a lubelskich – rok później¹¹². Praca nad tymi dwiema edycjami była dotowana ze środków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie¹¹³. Jeszcze w kwietniu 1957 r. wśród planowanych publikacji wymieniono wydanie laudów miej-

104 *Ibidem*, s. 34–35.

105 *Ibidem*, s. 35–37.

106 *Ibidem*, s. 46–48.

107 *Ibidem*, s. 35.

108 APL, PTH OwL, Zestawienie ogólne wyników badań regionalnych w ostatnich 2–3 latach oraz planowanych prac i publikacji na lata 1957–1959, pismo z dn. 23 IV 1957 r., s. 1.

109 Sprawozdania z posiedzeń komisji zostały przesłane do ZG PTH. Zob. APL, PTH OwL, sygn. 35, Pismo z dn. 23 IV 1957.

110 APL, PTH OwL, sygn. 1, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 78.

111 APL, PTH OwL, sygn. 100, Pismo Oddziału do PWRN w Lublinie z dn. 20 VII 1957 r.

112 APL, PTH OwL, sygn. 102, Pismo Oddziału do PWRN w Lublinie z dn. 10 X 1957 r.

113 APL, PTH OwL, Wykaz umów wydawniczych za r. 1957.

skich lubelskich z XVIII w. W uzasadnieniu zwrócono uwagę, że edycja ta wraz z opublikowanymi już wcześniej wilkierzami z okresu XV–XVI w.¹¹⁴ i laudami z XVII w. stanowić będzie w zasadzie całość tego typu źródeł dotyczących Lublina z okresu dawnej Rzeczypospolitej¹¹⁵. Miała ona zostać przygotowana przez J. Mazurkiewicza i T. Mencła, a prace były opłacane z dotacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie¹¹⁶. Chociaż już w kwietniu Zarząd przyjął zasady finansowania działań, a we wrześniu 1957 r. zabezpieczono środki na wydanie inwentarzy chełmskich i laudów lubelskich, ich publikacja przesuwiała się w czasie¹¹⁷, gdyż w latach 1958–1959 pojawiły się inne priorytety wydawnicze. W tej sytuacji zadania o charakterze edytorskim zdecydowano się odłożyć na plan dalszy, „aby skupić główną uwagę na pracach, które miałyby dla naszego ośrodka największe znaczenie”¹¹⁸. W rezultacie tej zmiany ani wówczas, ani później żadna z trzech planowanych edycji źródłowych nie ukazała się drukiem.

W połowie lat pięćdziesiątych Oddział mocno angażował się w rozwój ruchu regionalnego, pomagając w zakładaniu i prowadzeniu lokalnych kół miłośników historii. Pomysł tworzenia takich struktur pojawił się już w 1954 r., a w statucie PTH z 1956 r. przewidziano możliwość organizacji kół terenowych przez oddziały Towarzystwa. Od początku 1957 r. Zarząd Główny pracował nad regulaminem dotyczącym ich funkcjonowania, choć jeszcze przed zmianami statutowymi jako pierwsze zaczęło je powoływać środowisko historyczne w Lubartowie. We wrześniu 1955 r. L. Halban wziął udział w zebraniu nowo utworzonego koła, a zarząd lubelskiego oddziału powołał Komisję Miłośników Historii Lubartowa¹¹⁹. Ponadto powstały Koło Historyków Regionu Łukowa (1956), Koło PTH w Zamościu, które następnie zamierzało przekształcić się w Towarzystwo Miłośników Zamościa i Ziemi Zamojskiej (1957), Koło Miłośników Historii Ziemi Chełmskiej (1957), w tworzeniu którego z ramienia lubelskiego oddziału wzięli udział T. Mencil i Bolesław Zimmer, oraz Koło Historyczne w Krasnymstawie. Szersza dyskusja na temat działalności kół terenowych odbyła w czasie obrad Zarządu 21 marca 1957 r. Domagano się większej kontroli nad pracą tych struktur, a zwłaszcza nad wyda-

114 Warto zauważyć, że nazwa *wilkierze* została użyta w edycji laudów lubelskich wydanych przez L. Białkowskiego – *Materiały do monografii Lublina: wilkierze XV–XVII w.* (Lublin 1928). W Lublinie jednak uchwały gminy zawsze nazywano *laudami*. Za tę uwagę dziękuję prof. Ryszardowi Szczygłowi.

115 APL, PTH, Zestawienie ogólne wyników badań regionalnych w ostatnich 2–3 latach oraz planowanych prac i publikacji na lata 1957–1959, pismo z dn. 23 IV 1957 r., s. 2. Chodzi o cytowane już edycje – *Materiały do monografii Lublina: wilkierze XV–XVII w.* (wyd. L. Białkowski, Lublin 1928) i *Lauda miejskie lubelskie XVII w.* (wyd. J. Riabinin, Lublin 1934).

116 APL, PTH OwL, Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału z dn. 16 IX 1957 r.

117 APL, PTH OwL, sygn. 18, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 40–41; Sprawozdanie Zarządu Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego przedstawione na walnym zebraniu dnia 13 II 1958 r., s. 2–3.

118 APL, PTH OwL, sygn. 100, Pismo do przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie z dn. 3 IV 1958 r.

119 W 1958 r. Koło przekształciło się w samodzielną jednostkę kulturalną pod nazwą *Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Lubartowskiej w Lubartowie*. Stosunek Oddziału do Komisji Miłośników Historii Lubartowa był przedmiotem obrad Zarządu 7 XI 1957 r. Zob. APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 68–70.

wanymi przez nie publikacjami, ale też postulowano wypracowanie sposobu ich współpracy z Oddziałem. W celu opracowania wytycznych dotyczących tymczasowych zasad opieki nad kołami została powołana komisja, którą tworzyli L. Halban, J. Dobrzański i T. Mencil¹²⁰. Charakter tych społecznych inicjatyw najlepiej oddają słowa samego Halbana oceniającego po roku działalność koła lubartowskiego: „nie należy obawiać się, by cały zapal i pomysłowość były przysłowiowym słomianym ogniem, lecz że mamy do czynienia z poważnym umiłowaniem wytworzenia nowych zasad poznawania i utrwalania znajomości przeszłości swego ściślejszego regionu, opartych na rzeczywistej współpracy obywateli miejscowych niezależnie od ich zawodów”¹²¹.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. w warunkach pewnej liberalizacji polityki wydawniczej państwa oraz większych możliwości wsparcia finansowego zaczęły powstawać liczne czasopisma regionalne poświęcone tematyce historycznej i kulturalnej. Oddział PTH w Lublinie nie posiadał własnego periodyku, stąd także w środowisku historyków lubelskich dość szybko pojawił się pomysł jego wydawania. Bodaj jako pierwszy postulat powołania popularnonaukowego czasopisma zgłosił J. Kłoczowski w trakcie walnego zebrania członków Oddziału 2 czerwca 1956 r.¹²² Niedługo później ks. M. Żywczyński na posiedzeniu Zarządu 21 listopada 1956 r. proponował wydawanie periodyku pod ewentualną nazwą „Rocznik Lubelski”, w którym „ukazywałyby się drobniejsze opracowania”¹²³. Odtąd sprawa czasopisma regionalnego jako organu Oddziału powracała jeszcze kilkukrotnie w ciągu 1957 r. i to wówczas Zarząd podjął konkretne działania, zabiegając o finansowanie czasopisma przez Wojewódzką Radę Narodową i Miejską Radę Narodową w Lublinie. Starania okazały się skuteczne i te terenowe organy władzy państwowej wsparły wydawniczy pomysł. O potrzebie wydawania własnego czasopisma mówiono także w czasie uroczystego zebrania z okazji 30-lecia lubelskiego Oddziału PTH 4 kwietnia 1957 r. J. Kłoczowski powrócił wówczas do swojej propozycji sprzed niespełna roku, dodając, że w periodyku mogłyby się ukazywać m.in. prace magisterskie dotyczące dziejów regionu¹²⁴. Plany zaczęły przybierać coraz bardziej realne kształty. 29 grudnia 1957 r. Zarząd dyskutował nad zawartością pierwszego tomu i organizacją pracy redakcyjnej¹²⁵, a 20 stycznia 1958 r. J. Dobrzański zapoznał władze Oddziału ze strukturą czasopisma oraz sprawami wydawniczo-finansowymi¹²⁶. W końcu po dyskusjach i przygotowaniach w marcu 1959 r. został wydrukowany tom 1 „Rocznika Lubelskiego” za rok 1958. Redaktorami byli

120 *Ibidem*, s. 31.

121 APL, PTH OwL, sygn. 22, Pismo L. Halbana zatytułowane „Po roku pracy Komisji Miłośników Historii Lubartowa”.

122 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 3.

123 *Ibidem*. Trudno ustalić w tym pomysle rolę J. Dobrzańskiego (*Udział lubelskiego Oddziału*. . . , s. 17), który siebie uznawał za inicjatora wydawania „Rocznika Lubelskiego”.

124 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 36.

125 *Ibidem*, s. 76–78.

126 *Ibidem*, s. 85–86.

J. Dobrzański, T. Mencil i H. Zins, a sekretarzem redakcji Stanisław Krzykała. Odtąd „Rocznik Lubelski” jest nieodłącznie związany z dziejami lubelskiego oddziału PTH.

W okresie przewodzenia Oddziałowi przez L. Halbana w wypowiedziach podczas zebrania Zarządu i posiedzeń ogólnych nieco mniej mówiono na temat ilości członków. Jeśli tę sprawę poruszano, to raczej z uwagi na niedostateczny udział nauczycieli w pracach lubelskiej jednostki PTH. Nie oznacza to, że stan osobowy uznawano za nieważny. Wręcz przeciwnie – zachowana dokumentacja świadczy o prowadzeniu skrupulatnych zestawień, w dużej mierze związanych z odprowadzaniem składek członkowskich. Nie podejmowano natomiast działań mających w widoczny sposób zwiększyć liczbę członków. Ta sytuacja spotkała się zresztą z krytyczną oceną J. Mazurkiewicza, który na walnym zebraniu w czerwcu 1957 r. wytknął ją jako słabość organizacyjną Oddziału. Można powiedzieć, że w latach pięćdziesiątych na poziomie czterdziestu kilku osób ustabilizowała się grupa opłacających składki. Jeszcze w 1952 r. było to 59 członków, ale rok później już tylko 37. W następnych latach stan wyglądał następująco: 1954 r. – 46 członków, 1955 r. – 49, 1956 r. – 53 i 1957 r. – 49 (w tym 11 w Sekcji Archiwalnej)¹²⁷.

Wspomniane walne zebranie z 17 czerwca 1957 r. miało istotne znaczenie dla kształtowania oceny działalności ówczesnego Zarządu Oddziału. Już J. Mazurkiewicz mówił o słabościach organizacyjnych lubelskiej jednostki Towarzystwa, co oczywiście pośrednio wskazywało na niedostateczną pracę jej władz. Ale następny dyskutant – ks. M. Żywczyński – już bez ogródek stwierdził, że dotychczasowy Zarząd Oddziału jest mało prężny („sprężysty”), co więcej jest oceniany przez Zarząd Główny PTH jako jeden z gorszych. Podkreślał słabą politykę informacyjną, zarzucał, że w prasie pojawia się bardzo mało wzmianek o pracach Oddziału, niekiedy w ogóle nie podawano nawet ogłoszeń o zebraniach. A. Kossowski przypomniał przedwojenną tradycję publikowania sprawozdań z działalności oddziałów PTH na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Wyraził nadzieję, że zwyczaj ten będzie kontynuowany w tworzonego „Roczniku Lubelskim”. Z kolei K. Myśliński mówił o słabym oddziaływaniu lubelskiego ośrodka na zewnątrz i o niedostatecznym kontakcie z kołami terenowymi oraz innymi oddziałami Towarzystwa. Wskazał też, że władze miejskie i wojewódzkie oczekują lepszych wyników pracy badawczej Oddziału¹²⁸. Prowadzący zebranie J. Dobrzański umiejętnie wybrnął z dość niekorzystnej dla dotychczasowego kierownictwa sytuacji, przekształcając zgłoszone uwagi krytyczne we wnioski, które będą wskazówkami dla nowego zarządu. Niewykluczone, że tym posunięciem obronił jeszcze jedną kadencję L. Halbana, chociaż ogólna ocena jego pracy nie była już tak jednoznacznie pozytywna. To zapewne zaważyło na wyborach, bowiem L. Halban został wybrany na prezesa Oddziału dopiero w trzecim głosowaniu¹²⁹.

127 APL, PTH OwL, sygn. 26, Lista członków Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, Rok 1953.

128 APL, PTH OwL, Księga protokołów Lubelskiego Oddziału PTH, t. 2, s. 49–52.

129 *Ibidem*, s. 53–54.

Praca nowego zarządu musiała uwzględniać opinie i oceny wygłoszone w czasie tego zebrania. Przede wszystkim skierowano uwagę na bardziej ożywioną współpracę ze środowiskiem nauczycielskim Lublina i Lubelszczyzny. Duże nadzieje wiązano z wydaniem „Rocznika Lubelskiego”, który jako organ Oddziału mógłby pozytywnie oddziaływać na propagowanie idei Towarzystwa i przyciągać nowych członków, a zwłaszcza nauczycieli. Zapowiadano także nawiązanie współpracy z radiem i lokalną prasą, zwłaszcza „Sztandarem Ludu” w celu promowania dziejów Lublina. Te nowe inicjatywy nie mogły przysłonić oczekiwań przynajmniej niektórych członków Oddziału na poważne zmiany w jego dalszej działalności. Sytuację ułatwiła decyzja L. Halbana, który ze względu na stan zdrowia postanowił nie ubiegać się ponownie o stanowisko prezesa. Na zebraniu Zarządu 10 lutego 1958 r. postanowiono na prezesa Oddziału wysunąć kandydaturę T. Mencla¹³⁰, który trzy dni później podczas walnego zebrania został wybrany nowym prezesem oddziału lubelskiego, kończąc tym samym 7-letni okres kierowania nim przez L. Halbana.

.....
90 Years of the Lublin Branch of Polish Historical Society
Part 1: between 1927 and 1958

The article is the first part of the study presenting ninety years of the activities of the Lublin Branch of the Polish Historical Society [PTH] from its establishment in 1927 until the expiry in early 1958 of Leon Halban's term as Head managing the Society's branch. The Lublin Branch operated with a break between 1939 and 1946 caused by World War II and the long-drawn-out registration of the Society after the war. The study discusses the conditions in which the organization developed, the number and professional profiles of PTH members, the areas and directions of activity, forms and methods of work, as well as the results and importance of the Branch in the scientific life of Lublin and the Lublin region, particularly its integrative role for Lublin's historian community gathered in the Catholic University of Lublin, Maria Curie-Skłodowska University, and in the State Archive in Lublin. Of important significance for the development of this community was cooperation with history teachers in high schools. The article also points out changes which took place in the activities of the PTH between 1956 and 1958 in connection with the liberalization of the political system.

Keywords: Polish Historical Society, Lublin, historical sciences, organization of science, historiography, twentieth century
.....

130 *Ibidem*, s. 96.

Aneks

Skład osobowy władz lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w latach 1927–1958

Rozwinięcie skrótów:

APAN, PTH – Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Historyczne 1923–1939

APL, PTH OwL – Archiwum Państwowe w Lublinie, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Lublinie

P – przewodniczący; ZP – zastępca przewodniczącego; S – sekretarz; ZS – zastępca sekretarza; Sk – skarbnik; Cz – członek; ZCz – zastępca członka

	Zarząd	Komisja Rewizyjna	Zarząd sekcji
Data wyborów: 12 stycznia 1927 r.			
1927/1928	Leon Białkowski [P] ks. Józef Umiński [ZP] Jan Kamiński [S] Bolesław Gruźewski [Sk] Aleksander Kossowski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz]	Ludwik Górski Zygmunt Kukulski ks. Mariusz Skibniewski (po ustąpieniu Z. Kukulskiego)	[Seksja Nauczania Historii] Aleksander Kossowski [P] Irena Wyszyńska [S] Jan Dobrzański [Cz] Julian Krzyżanowski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] ks. Mariusz Skibniewski [Cz]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 1, 101			
Data wyborów: 24 lutego 1928 r.			
1928/1929	Leon Białkowski [P] ks. Józef Umiński [ZP] Jan Kamiński [S] Bolesław Gruźewski [Sk] Jadwiga Fritzówna [Cz] Władysław Godziszewski [Cz] Aleksander Kossowski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] ks. Ludwik Zalewski [Cz]	ks. Aleksander Krassowski Bronisław Szwarczyk	[Seksja Nauczania Historii] Aleksander Kossowski [P] Irena Wyszyńska [Cz] Jan Dobrzański [Cz] Julian Krzyżanowski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] ks. Mariusz Skibniewski [Cz]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 11, 104			
Data wyborów: 22 lutego 1929 r.			
1929/1930	Leon Białkowski [P] ks. Józef Umiński [ZP] ks. Mariusz Skibniewski [S] Bolesław Gruźewski [Sk] Jadwiga Fritzówna [Cz] Władysław Godziszewski [Cz] Aleksander Kossowski [Cz] Julia Pastawska [Cz] Mieczysław Popławski [Cz]	ks. Aleksander Krassowski Bronisław Szwarczyk	[Seksja Nauczania Historii] Aleksander Kossowski [P] Mieczysław Popławski [ZP] Felicjan Borystawski [Cz] Piotr Nester [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 10, 79			
1930/1931 – BRAK INFORMACJI			
Data wyborów: 6 marca 1931 r.			
1931/1932	Leon Białkowski [P] ks. Mariusz Skibniewski [ZP] Władysław Godziszewski [Se] Bolesław Gruźewski [Sk] Jadwiga Fritzówna [Cz] Aleksander Kossowski [Cz] Piotr Nester [Cz] Julia Pastawska [Cz]	Jan Dobrzański Mieczysław Popławski	[Seksja Nauczania Historii] Stanisław Horyszewski [P] Mieczysław Popławski [ZP] Felicjan Borystawski [Cz] Jan Dobrzański [Cz] Piotr Nester [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 28			

	Zarząd	Komisja Rewizyjna	Zarząd sekcji
Data wyborów: [?]			
1932/1933	Leon Białkowski [P] ks. Mariusz Skibniewski [ZP] Władysław Godziszewski [S] Bolesław Grużewski [Sk] Jadwiga Fritzdówna [Cz] Aleksander Kossowski [Cz] Piotr Nester [Cz] Mieczysław Popławski [Cz]	Ludwik Kamykowski Tadeusz Moniewski	[Seksja Nauczania Historii] Felicjan Borystawski [P]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 27.			
Data wyborów: 10 lutego 1933 r.			
1933/1934	Leon Białkowski [P] Jan Kamiński [ZP] Jan Dobrzański [S] Bolesław Grużewski [Sk] Jadwiga Fritzdówna [Cz] Józef Mazurkiewicz [Cz] Tadeusz Moniewski [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]	Ludwik Kamykowski Aleksander Kossowski	[Seksja Nauczania Historii] Felicjan Borystawski Władysław Godziszewski Piotr Nester Władysława Treutkowa
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 37.			
Data wyborów: 27 kwietnia 1934 r.			
1934/1935	Leon Białkowski [P] ks. Mariusz Skibniewski [ZP] Jan Dobrzański [S] Bolesław Grużewski [Sk] Tadeusz Moniewski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] ks. Mariusz Skibniewski [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]	Ludwik Kamykowski Aleksander Kossowski	[Seksja Dydaktyczna] Władysław Godziszewski Piotr Nester Janina Obarska Władysława Treutkowa
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 43.			
Data wyborów: 12 kwietnia 1935 r.			
1935/1936	Leon Białkowski [P] Jan Kamiński [ZP] Jan Dobrzański [S] Aleksander Kossowski [Sk] Władysław Godziszewski [Cz] Bolesław Grużewski [Cz] Tadeusz Moniewski [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] ks. Mariusz Skibniewski [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]	Ludwik Kamykowski Józef Mazurkiewicz	[Seksja Dydaktyczna (Dydaktyki Historii)] Piotr Nester Jadwiga Pawlikowska Jerzy Sadownik
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 49, 53, 126.			
Data wyborów: 17 kwietnia 1936 r.			
1936/1937	Leon Białkowski [P] ks. Piotr Kałwa [ZP] Jan Dobrzański [S] Aleksander Kossowski [Sk] Władysław Adamczyk [Cz] Jan Kamiński [Cz] Tadeusz Moniewski [Cz] Piotr Nester [Cz] Mieczysław Popławski [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]	Ludwik Kamykowski Józef Mazurkiewicz	[Seksja Dydaktyczna] Jan Dobrzański Jadwiga Pawlikowska Jerzy Sadownik
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 54.			

	Zarząd	Komisja Rewizyjna	Zarząd sekcji
Data wyborów: 30 kwietnia 1937 r.			
1937/1938	Leon Białkowski [P] Aleksander Kossowski [ZP] Piotr Nester [S] Władysław Adamczyk [Sk] Jan Dobrzański [Cz] Władysław Godziszewski [Cz] Jan Kamiński [Cz]	ks. Piotr Kałwa Józef Mazurkiewicz	[Seksja Dydaktyczna] Piotr Nester [P]
Źródło: APAN, PTH, sygn. 155, k. 65.			
Data wyborów: [?]			
1938/1939	Leon Białkowski [P] Jan Dobrzański [ZP] Piotr Nester [S] Władysław Adamczyk [Sk] Aleksander Kossowski [Cz] Władysław Godziszewski [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz] Jerzy Sadownik [ZCz]	ks. Piotr Kałwa Józef Mazurkiewicz	[Seksja Dydaktyczna] Piotr Nester [P]
Źródło: <i>Sprawy Towarzystwa</i> , „Kwartalnik Historyczny” 1939, R. 53, s. 22.			
Data wyborów: 27 kwietnia 1939 r.			
1939/1940	Leon Białkowski [P]		
Źródło: <i>Sprawy Towarzystwa</i> , „Kwartalnik Historyczny” 1939, R. 53, s. 22.			
Data wyborów: 23 września 1946 r.			
1946/1947	[Zarząd Tymczasowy] Leon Białkowski [P] ks. Mieczysław Żywczyński [ZP] Władysław Adamczyk [S] Józef Mazurkiewicz [Sk] Jan Dobrzański [Cz] Aleksander Kossowski [Cz]	Stanisław Horyszewski Zofia Kramarzówna	
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 3.			
Data wyborów: 31 maja 1947 r.			
1947/1948	Leon Białkowski [P] ks. Mieczysław Żywczyński [ZP] Władysław Adamczyk [S] Józef Mazurkiewicz [Sk] Aleksander Kossowski [Cz] Andrzej Wojtkowski [Cz]	Stanisław Horyszewski Zofia Kramarzówna	
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 9.			
Data wyborów: 12 grudnia 1947 r.			
1947/1948/1949	Jan Dobrzański [P] Leon Halban [ZP] ks. Mieczysław Żywczyński [ZP] Józef Mazurkiewicz [S] Mirostawa Zakrzewska [Sk] Stefan Wojciechowski [Cz] Andrzej Wojtkowski [Cz]	Władysław Adamczyk Stanisław Horyszewski Aleksander Kossowski	[Seksja Dydaktyczna] Stefan Wojciechowski [P] [Seksja Nauk Pomocniczych Historii] Leon Białkowski [P] Stefan Łoś [ZP] Jerzy Zaremba [S]
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 21, k. 21, 30v; sygn. 17, Pismo PTH Owl z 20 XI 1948 r.; sygn. 21, Sprawozdanie z działalności Sekcji Nauk Pomocniczych Historii za rok 1949.			

	Zarząd	Komisja Rewizyjna	Zarząd sekcji
Data wyborów: 18 maja 1949 r.			
1949/1950	Jan Dobrzański [P] Leon Halban [ZP] ks. Mieczysław Żywczyński [ZP] Józef Mazurkiewicz [S] Jerzy Zaremba [ZS] Miroslawa Zakrzewska [Sk do 29 XI 1949] Jerzy Zaremba [Sk od 29 XI 1949] Stefan Wojciechowski [Cz] Andrzej Wojtkowski [Cz] Henryk Zins [Cz]	Stanisław Horyszewski Aleksander Kossowski	[Seksja Dydaktyczna] Stefan Wojciechowski [P] [Komisja Upowszechniania Wiedzy Historycznej] Andrzej Wojtkowski [P]
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 30–31, 63.			
Data wyborów: 31 stycznia 1950 r.			
1950/1951	Jan Dobrzański [P] Leon Halban [ZP] ks. Mieczysław Żywczyński [ZP] Józef Mazurkiewicz [S] Jerzy Zaremba [Sk] Stefan Wojciechowski [Cz] Andrzej Wojtkowski [Cz] Henryk Zins [Cz]	Stanisław Horyszewski Aleksander Kossowski	
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 34.			
Data wyborów: 11 kwietnia 1951 r.			
1951/1952	Leon Halban [P] Andrzej Wojtkowski [ZP] Józef Mazurkiewicz [S] Henryk Zins [Sk] Stefan Wojciechowski [Cz] Jerzy Zaremba [Cz]	Stanisław Horyszewski Aleksander Kossowski Witold Nowodworski	[Seksja Archiwalna] Miroslawa Zakrzewska [P] Danuta Wójcik [S] [Seksja Dydaktyczna] Jadwiga Kobusiewicz [P]
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 41, 69.			
Data wyborów: 23 maja 1952 r.			
1952/1953	Leon Halban [P] Andrzej Wojtkowski [ZP] Józef Mazurkiewicz [S] Jerzy Zaremba [Sk] Danuta Wójcik [ZS] Stefan Wojciechowski [Cz] Henryk Zins [Cz]	Stanisław Horyszewski Aleksander Kossowski Witold Nowodworski	[Seksja Archiwalna] Miroslawa Zakrzewska [P] [Seksja Dydaktyczna] Jadwiga Kobusiewicz [P]
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 49, 71, 77.			
Data wyborów: 26 maja 1953 r.			
1953/1954	Leon Halban [P] Andrzej Wojtkowski [ZP-1] Józef Garbacz [ZP-2] Maria Stankowa [S] Jerzy Zaremba [Sk] Jerzy Kłoczowski [Cz] Józef Mazurkiewicz [Cz] Kazimierz Myśliński [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz]	Gustawa Hyczko Aleksander Kossowski Bolesław Zimmer	
Źródło: APL, PTH Owl, sygn. 16, k. 56, 80.			

	Zarząd	Komisja Rewizyjna	Zarząd sekcji
Data wyborów: 26 maja 1954 r.			
1954/1955	Leon Halban [P] Andrzej Wojtkowski [ZP-1] Józef Garbacz [ZP-2] Maria Stankowa [S] Jerzy Reder [ZS] Jerzy Zaremba [Sk] Danuta Wójcik [ZSk] Wojciech Zyśko [ZSk] Jerzy Kłoczowski [Cz] Juliusz Willaume [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz] ks. Mieczysław Żywczyński [Cz]	Gustawa Hyczko Aleksander Kossowski Bolesław Zimmer	[Seksja Archiwalna] Tadeusz Mencel [P od 24 II 1955] [Seksja Miłośników Lublina] Józef Mazurkiewicz [P] Zbigniew Zawadzki [S]
Źródło: APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 81, 87–88, 96.			
Data wyborów: 26 maja 1955 r.			
1955/1956	Leon Halban [P] Juliusz Willaume [ZP-1] Andrzej Wojtkowski [ZP-2] Zygmunt Mańkowski [S] Ryszard Ortowski [ZS] Jerzy Zaremba [Sk] Danuta Wójcik [ZSk] Wojciech Zyśko [ZSk] Jerzy Kłoczowski [Cz] Kazimierz Myśliński [Cz] Jerzy Reder [Cz] Maria Stankowa [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz] ks. Mieczysław Żywczyński [Cz]	Gustawa Hyczko Aleksander Kossowski Bolesław Zimmer	[Seksja Archiwalna] Tadeusz Mencel [P od 24 II 1955] [Seksja Dydaktyczna] Jadwiga Kobusiewicz [P] [Seksja Miłośników Lublina] Józef Mazurkiewicz [P]
Źródło: APL, PTH OwL, sygn. 16, k. 101.			
Data wyborów: 2 czerwca 1956 r.			
1956/1957	Leon Halban [P] Juliusz Willaume [ZP-1] Andrzej Wojtkowski [ZP-2] Franciszek Cieślak [S] Ryszard Ortowski [ZS] Jerzy Zaremba [Sk] Danuta Wójcik [ZSk] Jerzy Kłoczowski [Cz] Kazimierz Myśliński [Cz] Jerzy Reder [Cz] Maria Stankowa [Cz] Stefan Wojciechowski [Cz] ks. Mieczysław Żywczyński [Cz]	Gustawa Hyczko Aleksander Kossowski Bolesław Zimmer	[Seksja Archiwalna] Tadeusz Mencel [P od 24 II 1955] [Seksja Dydaktyczna] Jadwiga Kobusiewicz [P] [Seksja Miłośników Lublina] Józef Mazurkiewicz [P]
Źródło: APL, PTH OwL, Księga protokołów lubelskiego Oddziału PTH, t. 2: 1956–[1965], s. 2.			
Data wyborów: 17 czerwca 1957 r.			
1957/1958	Leon Halban [P] Tadeusz Mencel [ZP-1] Andrzej Wojtkowski [ZP-2] Henryk Zins [S] Jerzy Zaremba [Sk] Jerzy Kłoczowski [Cz] Józef Mazurkiewicz [Cz] Kazimierz Myśliński [Cz] Ryszard Ortowski [Cz]	Aleksander Kossowski Jerzy Reder ks. Zbigniew Starnawski Jerzy Danielewicz	[Seksja Dydaktyczna] Jadwiga Kobusiewicz [P] [Seksja Badań Regionalnych] Józef Mazurkiewicz [P]
Źródło: APL, PTH OwL, Księga protokołów lubelskiego Oddziału PTH, t. 2: 1956–[1965], s. 54; sygn. 18, 35.			

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Resursa Ruska w Lublinie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku

Lublin w drugiej połowie XIX w. i pierwszym piętnastolecu XX w. był miastem gubernialnym, w którym mieszkało kilka tysięcy Rosjan. Ich obecność była konsekwencją przyłączenia ziem polskich do terenów Imperium Rosyjskiego oraz poddania rusyfikacji wszelkich przejawów życia społeczno-politycznego na terenie Królestwa Polskiego. Ów proces przejawiał się w funkcjonowaniu urzędów administracji ogólnej oraz specjalnej, sądownictwa, oświaty, w których zatrudniani byli Rosjanie sprowadzani w tym celu z głębi Imperium.

Znakiem ich obecności w Lublinie była m.in. Resursa Ruska (Klub Rosyjski), która pełniła rolę centrum kulturalnego, społecznego i towarzyskiego przede wszystkim dla osób narodowości rosyjskiej mieszkających nad Bystrzycą. Należy dodać, że od końca lat sześćdziesiątych do początku lat osiemdziesiątych XIX w. była to jedyna instytucja o takim charakterze dostępna dla mieszkańców (nie tylko narodowości rosyjskiej) Lublina i przylegających do niego terenów.

Zagadnienia dotyczące obecności Rosjan i ich życia społeczno-kulturalnego w Lublinie i na Lubelszczyźnie nie były dotychczas przedmiotem odrębnych badań. Przedstawiony materiał źródłowy przybliży natomiast zasady organizacji i funkcjonowania wspomnianej Resursy Ruskiej. Materiał pochodzi z zespołu Kancelaria Gubernatora Lubelskiego przechowywanego w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Nim otwarto Klub Rosyjski w Lublinie, funkcjonowała tutaj w okresie międzypowstaniowym resursa (klub towarzyski). Powstała ona z inicjatywy ówczesnego gubernatora lubelskiego, Rosjanina, gen. mjr. Marka Albertowa na przełomie 1839 i 1840 r.¹ Prezesem został wówczas założyciel, a na wiceprezesa obrano ówczesnego naczelnika powiatu lubelskiego. Resursa skupiała w swych salach m.in. obywateli ziemskich, mieszczan oraz głównie przedstawicieli inteligencji (urzędników, prawników, techników, lekarzy czy aptekarzy). Klub towarzyski posiadał zarząd, w skład którego w latach 1855–1856 wchodził m.in. Rosjanin Jewgienij Siewastianow – nauczyciel Gimnazjum Męskiego w Lublinie². W końcu lat pięćdziesiątych XIX w. przez sale resursy przewinęło się do ok. tysiąca osób, przy czym pełniła ona nie tylko funkcje towarzyskie. Z uwagi na to, że klub był miejscem spotkań światłych przedstawicieli społeczeństwa polskiego

1 A. Szwarc, *Resursy w Królestwie Polskim (1820–1863)*, „Przegląd Historyczny” 1980, t. 71, z. 1, s. 32.

2 W roku 1840 Resursa posiadała 233 członków, a wśród nich: 121 obywateli ziemskich, 66 urzędników, 28 prawników, 8 obywateli miejskich, 3 techników, 2 lekarzy oraz 5 osób innych profesji. Zob. *Ibidem*, s. 32–35.

Lubelszczyzny, tutaj prawdopodobnie zawierano także umowy handlowe. W resursie funkcjonowały biblioteka oraz czytelnia. Świetny okres funkcjonowania zakończył się 5 kwietnia 1861 r.³, kiedy klub zamknięto.

W styczniu 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe. Władze carskie zdecydowanie zareagowały na taką niesubordynację Polaków wobec istniejącego porządku społeczno-politycznego, zwiększając chociażby liczebność wojska rosyjskiego stacjonującego w garnizonach Królestwa Polskiego i wprowadzając administrację wojenną w Królestwie Polskim (od 1/13 stycznia 1864 r.), w tym także na terenie guberni lubelskiej. Ponadto zaczęto wymieniać wyższy personel urzędniczy zatrudniony w Rządzie Gubernialnym Lubelskim (RGL)⁴. Po wprowadzeniu ustawy uwłaszczeniowej na terenie Królestwa Kongresowego w marcu 1864 r. napłynęli kolejni rosyjscy urzędnicy pracujący w Lubelskiej Komisji do Spraw Włościańskich i zajmujący się koordynowaniem prac i wcielaniem w życie zaleceń Petersburga. Wszystkie zaistniałe zmiany doprowadziły do zwiększenia liczby ludności rosyjskiej, która na stałe lub na określony czas zaczęła przybywać do Lublina⁵.

Na początku 1865 r. Rosjanie mieszkający już od kilkunastu miesięcy w ośrodku nad Bystrycą zdecydowali się na założenie wspomnianego Klubu Rosyjskiego – instytucji, która spełniałaby wszelkie potrzeby społeczno-kulturalne przybyszów z Imperium. Siedzibą stał się budynek, w którym do 1861 r. funkcjonowała resursa lubelska. Wkrótce, po kilku miesiącach, okazało się, iż ta rosyjska instytucja cieszy się niewielkim zainteresowaniem, o czym świadczyła niewielka liczba członków. Ponadto środki finansowe ze składek członkowskich były niewystarczające na utrzymanie klubu, władze guberni zaś nie były skłonne do udzielenia jakiegokolwiek pomocy. Czynniki te doprowadziły do zamknięcia Klubu Rosyjskiego w końcu 1865 r.⁶

Na przełomie 1865 i 1866 r. w związku z przemianami w zarządzaniu gubernią do Lublina napłynęli kolejni Rosjanie. Spowodowało to wznowienie działalności Klubu. Pierwsze ślady funkcjonowania pojawiają się już wiosną 1866 r., kiedy to w marcu z okazji osiągnięcia pełnoletności przez następcę tronu rosyjskiego wielkiego księcia Aleksandra Aleksandrowicza w Resursie Ruskiej zorganizowano uroczysty obiad, w którym wzięło udział ok. 80 osób. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. gubernator Michaił Buckowski

3 *Ibidem*, s. 46.

4 Widocznym przejawem takiej polityki było objęcie funkcji gubernatora lubelskiego przez gen. mjr. Michała Buckowskiego wiosną 1863 r. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. osobowe 179.

5 Z lat 1864–1865 pochodzą pierwsze ślady osiedlania się urzędników różnych pionów administracji rosyjskiej w Lublinie, co było konsekwencją przemian ustrojowych w Kongresówce zmierzających do rusyfikacji Królestwa Polskiego. W „Księgach ludności stałej miasta Lublina” znajdują się wpisy meldunkowe świadczące o napływie ludności rosyjskiej. Jako przykład można podać płk. Iwana Drozdowa – naczelnika Lubelskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii, który pod koniec 1864 r. zamieszkał w ośrodku nad Bystrycą, w domu numer 316/317 przy ul. Namiestnikowskiej (dzisiejsza ul. Narutowicza). Zob. APL, Księgi Ludności Stałej miasta Lublina, sygn. 42, k. 107–108.

6 APL, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego [dalej: KGL], sygn. 1868:267, k. 1.

z żoną, urzędnicy wyższych rang z wszystkich istniejących organów administracyjnych oraz dowódcy jednostek armii rosyjskiej stacjonujących w Lublinie i jego okolicach⁷.

Na siedzibę Klubu obrano ten sam budynek, co w 1865 r., czyli znajdujący się przy ul. Krakowskie Przedmieście pod numerem policyjnym 146. Każdego roku do kasy Magistratu miejskiego odprowadzano za najem lokalu po 300 rubli⁸.

Klub Rosyjski w Lublinie, jak i istniejące w innych miastach gubernialnych tego typu instytucje, posiadał swój statut regulujący zasady funkcjonowania. 21 stycznia/2 lutego 1867 r. dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych Władimir Czerkasskij złożył podpis pod projektem „Ustawy Resursy Ruskiej w mieście Lublinie”. Tego dnia Klub formalnie wznowił działalność⁹.

Ustawa składała się z 47 paragrafów. Na mocy tych przepisów liczba członków Resursy była w zasadzie nieograniczona. Mogli do niej należeć wszyscy Rosjanie stale lub czasowo przebywający w Lublinie, którzy nosili tytuł *członków założycieli*. Ponadto do Klubu mogły należeć osoby innych narodowości i wyznań, lecz o ich przyjęciu decydowali *członkowie stali* drogą głosowania¹⁰. Kandydaci chcący należeć do Resursy musieli wpłacić składki członkowskie w wysokości 6 rubli za okres 6 miesięcy z góry. Każdy członek miał natomiast prawo wprowadzać osoby z zewnątrz nienależące do Resursy, czyli tzw. *gości*, którzy każdorazowo musieli opłacać *wejściówkę* w wysokości 15 kopiejek. Po pół roku członkowie musieli uiścić kolejną składkę. W razie niewypełnienia tego zobowiązania finansowego w terminie 14 dni od chwili wygaśnięcia ważności karty członkowskiej osoba była wykluczana z Klubu i nie miała prawa wstępu do Resursy nawet jako gość. Wszelkie zmiany opłat mogły zostać wprowadzone na drodze głosowania wymaganą większością $\frac{2}{3}$ głosów, co odbywało się na zebraniu ogólnym całej Resursy¹¹.

Zebranie ogólne zwoływano kilka razy do roku w celu podjęcia kluczowych decyzji dotyczących funkcjonowania Resursy. W połowie lutego każdego roku podczas tych spotkań wybierano grupę kierowniczą. Zarząd Klubu Rosyjskiego stanowili: prezes (funkcję tę powierzano gubernatorom lubelskim) oraz 8 starszych. Ten najważniejszy organ omawianej instytucji miał określony ustawą skład wyznaniowy – wśród ośmiu członków zarządu co najmniej pięciu musiało być prawosławnych¹². Zasada ta była rygorystycznie

7 Oprócz gubernatora Buckowskiego w uroczystym obiedzie wzięli udział zarządzający Lubelskim Gubernialnym Zarządem Akcyzy, prezes Lubelskiej Komisji do Spraw Włościańskich, policmajster Lublina oraz oficerowie stacjonujących w mieście oddziałów wojskowych. Zob. „Kurier Lubelski” 1866, nr 22, s. 97.

8 APL, Akta miasta Lublina (1874–1915), sygn. 5953, k. 1.

9 APL, KGL, sygn. 1868:267, k. 1.

10 Wszyscy członkowie Klubu dzielili się na stałych i czasowych. Członkowie czasowi, którzy opłacali składki członkowskie na 2–5 miesięcy, nie posiadali takich samych praw, co uiszczający składkę na okres od 6 do 12 miesięcy. Zob. APL, KGL, sygn. 1870:60, k. 6.

11 *Ibidem*.

12 Na przykład w lutym 1870 r. na członków zarządu obrano 5 osób wyznania prawosławnego (wicegubernator lubelski Apollon Koniskij, komisarz do spraw włościańskich powiatu lubelskiego Iwan Iwanow, inspektor Gimnazjum Męskiego w Lublinie Aleksiej Chudziński, ppłk Nikołaj Bewerlej, skarbnik gubernialny w Lubelskiej Gubernialnej Kasie Skarbowej Michaił Władimirow) oraz 3 osoby wyznania luterńskiego (sztabs-rotmistrz 5 Aleksan-

przestrzegana, a była ona niekorzystna dla Polaków – przeważnie wyznania rzymskokatolickiego, którzy i tak w niewielkiej liczbie należeli do Klubu. W założeniu władz taki dobór zarządu gwarantował pełną kontrolę nad funkcjonowaniem Resursy. Można powiedzieć, że władze rosyjskie udostępniały polskim elitom intelektualnym i finansowym koncesjonowaną instytucję społeczno-kulturalną. Za taką właśnie w Lublinie uchodził w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. Klub Rosyjski (aż do utworzenia w 1882 r. Resursy Kupieckiej)¹³.

Zgodnie z zapisami w ustawie członkowie zarządu spośród siebie wybierali zastępcę prezesa. Każdego roku natomiast w skład tego ważnego organu zarządzającego miało wchodzić 4 nowych starszych, tak aby umożliwić rotację. Ponadto obierano 8 kandydatów na członków zarządu, którzy w razie choroby któregoś ze starszych mieli automatycznie brać udział w posiedzeniach¹⁴.

Zarząd Resursy posiadał bardzo szeroki zakres kompetencji. Działając zgodnie ze statutem, administrował omawianą instytucję. Posiadał m.in. prawo najmu tzw. ekonoma dbającego o finansowo-gospodarczą stronę działalności Klubu. Również w jego gestii pozostawało wynajęcie służby pomocniczej.

Zgodnie ze statutem Resursa Ruska była miejscem, w którym urzędnik, oficer lub inny podmiot spełniający wymogi finansowe mógł spędzać swój wolny czas. Instytucja ta stanowiła centrum rozrywkowe miasta gubernialnego, gdzie członkowie mieli dostęp do gier karcianych, sali bilardowej itp. Przewidziano istnienie biblioteki przede wszystkim prenumerującej czasopisma w języku rosyjskim i polskim. Zapewne dokonywano także zakupu książek poczytnych wówczas autorów.

Resursa oferowała także usługi gastronomiczne. Można było tam zakupić posiłki w ramach obiadów i kolacji, a w bufecie – rozmaite napoje chłodzące, również alkohole.

Interesująca mnie instytucja jako jedyna tego typu działająca w Lublinie do 1882 r. była miejscem różnych wydarzeń kulturalnych i społecznych. Organizowano tutaj wystawy, koncerty, odczyty itp. W salach odbywały się także spotkania o charakterze charytatywnym realizowane przez Lubelski Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności.

Poniżej prezentowana ustawa została zaakceptowana – jak już wspomniano – przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych na początku lutego 1867 r. Obowiązywała ona w pierwszych latach funkcjonowania instytucji. Po kilku latach pojawiła się konieczność dokonania niewielkich zmian w statucie. O ich wprowadzenie wnioskowali sami członkowie Resursy Ruskiej, powołując się na § 43 obowiązującej uchwały.

dryjskiego Pułku Huzarów Karl von Saken, zarządzający Lubelską Izbą Skarbową Piotr Heinrichsen, oficer sztabowy do szczególnych poruczeń policyjnych Kancelarii Gubernatora Lubelskiego Władimir Szulc). Zob. *Ibidem*, k. 10.

13 *Sprawozdanie Zarządu Resursy Kupieckiej za rok 1886*, [b. m. w.], [b. d. w.], s. 1–3.

14 Wśród kandydatów na członków znalazło się dwóch Polaków: inspektor medyczny guberni lubelskiej Julian Kwaśniewski (rzymski katolik) i radca wydziału wojenno-policyjnego Rządu Gubernialnego Lubelskiego Gustaw Mejer (luteranin). Trzecim kandydatem był Rosjanin wyznania prawosławnego podpułkownik 5 Aleksandryjskiego Pułku Huzarów Nikołaj Bewerlej. Zob. APL, KGL, sygn. 1870:60, k. 10, 12.

Decyzję tę podjęto podczas zebrania ogólnego członków lubelskiego Klubu Rosyjskiego 6/18 lutego 1870 r., a 17/29 marca 1870 r. zaakceptował ją namiestnik Królestwa Polskiego, feldmarszałek hr. gen. Fiodor Berg. Zmiany dotyczyły przede wszystkim zasad doboru członków zarządu oraz regulacji odnoszących się do gier prowadzonych w salach Resursy. Wszystkie te modyfikacje zostały opisane w poniższym tekście w przypisach wyjaśniających.

Statut Resursy Ruskiej ze zmianami wprowadzonymi w 1870 r. przetrwał przeszło dwie dekady. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. został zastąpiony przez statut Lubelskiego Zebrania Społecznego – instytucji, która powstała w wyniku przekształcenia Resursy Ruskiej. Poniższy tekst statutu został opublikowany w 1867 r. w formie druku na potrzeby Resursy Ruskiej. Został wydany w formie dwujęzycznej broszury (w języku rosyjskim z tłumaczeniem w języku polskim dokonany prawdopodobnie przez ówczesnych urzędników zatrudnionych w Rządzie Gubernialnym Lubelskim).

Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych
zatwierdza niniejszą Ustawę zgodnie z postanowieniem Namiestnika
M. Warszawa 21 Stycznia (2 Lutego) 1867 r.
[podpisano] Główny Dyrektor
Tajny Radca BRAUNSZWEJG
Zarządzający Departamentem *Mironienko*

USTAWA Resursy Ruskiej w mieście Lublinie

§ 1

Pierwiastkowy zasadniczy skład Resursy Ruskiej w Lublinie tworzą wszyscy żyjący sobie wejść do niego Rosyjanie, obecnie stale lub czasowo w mieście Lublinie mieszkający.

Tymże przyznaje się tytuł „Członków Założycieli”.

Następnie, za pośrednictwem ogólnego balotowania, mogą być przyjmowani na „Członków” również miejscowi mieszkańcy wszelkich wyznań.

§ 2

Liczba Członków Resursy nie ogranicza się.

§ 3

Oprócz Członków stałych Resursa mogą być Członkami czasowymi, tylko osoby czasowo w mieście przebywające. Takim wydają się bilety na przeciąg czasu od 2[-]ch do 5[-]ciu miesięcy; podlegają oni wszelkim przepisom niniejszej Ustawy i korzystają w Resursie z wszelkich praw Członkom stałym służących, lecz nie przyjmują udziału w czynnościach wewnętrznych zarządy Resursy, nie mogą ani wybierać Starszych, ani być wybieranymi na tychże, nie mają prawa balotować, ani też przedstawiać swoich kandydatów na starszych¹⁵.

§ 4

Życzący sobie być stałym lub też czasowym Członkiem Resursy, powinien być przedstawionym przez dwóch Członków stałych, o czym wywiesza się w Resursie zawiadomienie przynajmniej na dwa tygodnie przed balotowaniem.

Osoba raz już przyjęta przez balotowanie na Członka Resursy, pod żadnym pozorem nie ulega powtórnemu balotowaniu, a mianowicie: kto dobrowolnie ubędzie z Resursy, może w każdym czasie znowu wejść do tegoż za uiszczeniem opłaty ustanowionej; zaś kto będzie wyłączonym z Resursy, wrócić do niego nigdy nie może. Jeżeli kto z miesz-

¹⁵ § 3 w 1870 r. został uzupełniony o zapis: „Osoby służące w resorcie wojskowym w Lublinie, uważa się za mieszkańców stałych i oni nie mogą być przyjmowani w charakterze członków tymczasowych”. *Ibidem*, k. 14.

kańców Ruskich, lub z wojskowych w Lublinie kwaterujących zapragnie być Członkiem Resursy, może być przez Zarząd Resursy przyjętym bez balotowania, ale na zasadzie rekomendacji dwóch Członków Założycieli, lub też Naczelnika tego oddziału wojsk w którym na służbie zostaje.

§ 5

Członek wyłączony z innych towarzystw społecznych, w żadnym razie nie może być przyjętym na Członka Resursy Ruskiej.

§ 6

Przy wszelkich balotowaniach, zawsze za pomocą gałek odbywanych, nikt nie ma prawa oddawać swej gałki komu innemu. Obie przegródki skrzynki przeznaczonej do wrzucania w nią gałek, powinny być w czasie rozbierania gałek na klucz zamknięte. Liczba balotujących nie może być mniej nad $\frac{1}{3}$ część wszystkich Członków stałych. Na balotowanie oznacza się przez Starszych jeden dzień w tygodniu, o czym Członkowie mają być zawiadomieni.

§ 7

Oprócz Członków Resursy, mają do niego wstęp przyjeżdżający na krótki czas do Lublina, nazywający się „gośćmi” w takiej liczbie, jaka określona będzie przez Zarząd Resursy, mając wzgląd na obszerność pomieszczenia i na dogodność.

§ 8

Gość wprowadzony być ma przez jednego z Członków stałych lub czasowych i zapisany poprzednio w Księdze osobnej na to przeznaczonej. Członek wprowadzający gościa odpowiada za niego pod każdym względem; zrobiony w Resursie przez gościa dług jakiegokolwiek rodzaju, winien zapłacić Członek, który gościa zapisał. W razie niewypłacenia tym ostatnim długu kartowego, zrobionego przez gościa, powinno być o tem objawiono Zarządowi Resursy w przeciągu trzech dni. Kto nie objawił w tym czasie, traci prawo do otrzymania długu od Członka, który wprowadził gościa. Za naruszenie przepisów porządku i przyzwoitości towarzyskiej, gość na zawsze utraci prawo bywania w Resursie.

§ 9

Członkowie stali Resursy wnoszą do kassy tegoż po rubli 6 na pół roku z góry, licząc od 1/13 Lutego. Summy wniesione w żadnym razie powrócone być nie mogą. Kto nie uiści tej opłaty w przeciągu dwóch pierwszych tygodni¹⁶ półrocza, przestaje być członkiem Resursy; lecz jeśli następnie zechce znowu być przyjętym na Członka, będzie musiał

¹⁶ W 1870 r. w miejsce zapisu „w przeciągu dwóch pierwszych tygodni” pojawiło się: „w przeciągu pierwszego miesiąca”. *Ibidem*, k. 14–14v.

wnieść opłatę za całe półrocze w zupełności. Kto nie uiszczy opłaty w terminie oznaczonym, nie może przed wniesieniem tejże uczęszczać do Resursy w charakterze „gościa”¹⁷.

§ 10

Za bilet „członka czasowego” płaci się po Rsr. 1 kop. 50 na miesiąc. Po upływie oznaczonego w bilecie terminu, gość czasowy utracą prawo uczęszczania do Resursy, lecz może w każdym czasie odnowić swój bilet, albo też zapisać się na Członka stałego Resursy, bez balotowania (stosownie do § 4 tej ustawy).

§ 11

Goście płacą na korzyść Resursy, w dni zwyczajne po kop. 15 za każde zwiedzenie tegoż. Stały mieszkaniec miasta Lublina nie może być gościem w Resursie lecz jeśli jest przedstawiony na Członka, to wolno mu jest uczęszczać w charakterze gościa, w ciągu całego tego czasu do przedstawienia go aż do wybalotowania.

§ 12

Na wieczory rodzinne goście płacą po rub. 1, Członkowie zaś po kop. 15. Damy przez któregośkolwiek z Członków zaproszone wchodzić bezpłatnie.

§ 13

Wszystkie wyżej wymienione wyrażone opłaty uważają się za stałe. Może je zmienić ta tylko Władza, która Ustawę niniejszą zatwierdziła. Wyjednanie w tym przedmiocie decyzji może nastąpić tylko za zgodzeniem się ogólnego zebrania Członków, większością nie mniej jak $\frac{2}{3}$ części wszystkich Członków Resursy.

§ 14

Wszystkimi sprawami Resursy zawiaduje Zarząd tejże, składający się z Prezesa i 8[-]miu Członków, mających nazwę Starszych Resursy.

§ 15

Prezesem Zarządu, *ipso jure*, jest stale Naczelnik Gubernii.

Starszych wybiera corocznie Ogólne Zebranie Członków. Z nich nie mniej jak pięciu powinno być wyznania Prawosławnego¹⁸.

Z grona swego Zarząd wybiera jednego Starszego na zastępcę Prezesa, w razie nieobecności tegoż.

17 § 9 uzupełniono w 1870 r. zapisem: „Osoby, zapisane do grona członków stałych na 2-e półrocze, jeśli nie uiszcza należnej z tego tytułu opłaty w pierwszym półroczu następnego roku, będą uważać się członkami stałymi, tylko w przypadku wniesienia opłaty za cały rok”. *Ibidem*, k. 14v–15.

18 W 1870 r. w miejsce zapisu „wyznania Prawosławnego” pojawiło się: „pochodzenia rosyjskiego”.

Posiedzenie Zarządu uważa się za niedoszłe do skutku, jeżeli na niem było obecnych mniej jak sześciu Członków.

§ 16

Wybór nowych Starszych dopełnia się w ostatnim miesiącu przed upływem terminu zarządu poprzednio wybranych. Dla utrzymania porządku w zawiadywaniu sprawami Resursy, z poprzednich Członków wybiera się na nowo przynajmniej czterech.

§ 17

Po dopełnieniu wyboru Starszych i podaniu rezultatu do wiadomości Członków, takim samym porządkiem wybiera się trzech kandydatów na pełniących obowiązki Starszych, w razie wydalenia się lub też chwilowej nieobecności tychże.

Kolej kandydatów oznacza się przy samym ich wyborze.

§ 18

Nikt nie powinien się wymawiać bez szczególnie zasługujących na uwzględnienie powodów, od przyjęcia na siebie obowiązków Starszego.

Starszy wydalać się z miasta w ciągu roku, lub też dla jakich bądź innych przyczyn pozbawiony możliwości pełnienia włożonych nań obowiązków w interesach Resursy, powinien natychmiast zawiadomić o tem Zarząd tejże.

§ 19

Obowiązki Zarządu są:

a) Utrzymywanie należytego porządku w kasowości, korespondencji i w ogóle w wewnętrznym i gospodarczym urzędowaniu Resursy.

b) Przyjmowanie i wydatkowanie summ, oraz prowadzenie akuradne ksiąg przychodu i rozchodu tychże.

c) Wydawanie biletów Członkom stałym i czasowym, równie jak kwitów na wszelkie w Kassie Resursy odbierane pieniądze.

d) Przygotowanie dla Resursy wszystkich potrzebnych dla niej przedmiotów.

e) Przyjmowanie ekonoma i służących.

f) Ustanawianie odpowiednich taks potraw, napojów i innych przedmiotów w Resursie sprzedawanych, także postrzeganie, aby takowe były w dobrym gatunku.

g) Urządzenie przyzwoitych gier i zabaw, dozwolonych przez Rząd, stosownie do środków Resursy.

h) Nadzór nad całością wszelkiego majątku Resursy, którego dokładną kontrolę prowadzić należy i czuwanie nad zachowaniem wszystkiego tego, co się znajduje w rękę ekonoma i służących.

i) Rozstrzyganie wszelkich wyniknąć mogących kwestyj w przedmiotach gospodarskiego wewnętrznego urzędowania Resursy, oraz przepisów porządku i przyzwoitości,

oprócz takich, które z natury swojej podlegają rozpatrzeniu ogólnego zgromadzenia Członków.

k) Zawieranie w imieniu Resursy wszelkich umów i kontraktów w przedmiotach, o których już nastąpiło postanowienie Starszych lub ogółu, w granicach dozwolonej im władzy.

l) Gorliwa staranność i czuwanie nad biblioteką Resursy, prenumerowanie dzienników, zakupywanie książek itp.

§ 20

Starsi szczególnie przestrzegać winni należytego wykonania niniejszej ustawy i czuwać nad utrzymaniem godności Resursy.

Starszy deżurny (a w niebytności tegoż, ktokolwiek z członków starszych w Resursie obecnych), obowiązany jest przypomnieć przepisy ustawy PP. Członków lub gościom, którzy pozwolili by sobie ją przekroczyć. Zarząd ma prawo zapraszać PP. Członków na swe posiedzenie, w celu objaśnień li tylko w interesach Resursy.

§ 21

Członkowie starsi za naruszenie tej ustawy, oraz postanowień ogólnego zebrania, podlegają odpowiedzialności na równi z innymi członkami.

Jeżeli zaś sam Zarząd Resursy, tj. nie mniej jak sześciu Członków Zarządu pod ustanowioną prezydencją, przekroczy władzę swoją, albo też postąpi sobie w inny sposób wbrew ustawie i godności Resursy, o czym piśmienne zawiadomienie z podpisem liczby większej od połowy wszystkich Członków Resursy, podanem będzie, wtedy Zarząd obowiązany jest natychmiast zwołać ogólne zebranie Członków, dla dokonania nowego wyboru Starszych, przyczem wybrani być mogą i Starsi poprzedni, lecz pozostawia się im prawo zrzeczenia się tej nazwy. (Patrz § 18 niniejszej Ustawy).

§ 22

Zarząd obowiązany jest zachowywać możliwą oszczędność w wydatkach i starać się o utworzenie kapitału zapasowego. Wydatki zaś na rzeczywistą korzyść Resursy w żadnym razie nie powinny przewyższać summy posiadanej w przychodzie tego roku, na który Starsi są wybrani. Wszelki wydatek więcej nad summę rocznego przychodu ściągnięty będzie z byłego składu Zarządu lub też z winnego Starszego, jeśli ogólne zebranie członków, na przedstawienie Zarządu w nowym jego składzie, nie przyjmie tego nadatku na rachunek Resursy.

Summy oszczędzone tj. pozostałe z wydatków po upływie roku, mogą być wydatkowane nie inaczej jak na mocy postanowienia ogólnego zebrania członków na zakupienie niezbędnie potrzebnych mebli i drugih przedmiotów lub na mające się na widoku w przeciągu roku, niezwykajne rozchody.

§ 23

Dla porządku w załatwianiu czynności pozostawia się Zarządowi, jeśli uzna dla siebie dogodnym, możliwość wybrania z grona swojego:

- a) Gospodarza, celem bliższego czuwania nad wszelkiem gospodarstwem wewnętrznym i nad majątkiem Resursy, z poddaniem pod jego rozkazy wszelkiej służby w Resursie.
- b) Kassjera, celem zachowywania summ Resursy i prowadzenia rachunków z przychodu i wydatków.
- c) Bibliotekarza.

W ogólności Starsi, po wspólnym porozumieniu się, rozdzielają pomiędzy siebie zajęcia i prace w zarządzie sprawami Resursy.

Wszystkie te osoby oddzielnie wzięte mają tylko władzę wykonawczą – władza zaś dysponująca do Zarządu Resursy należy.

§ 24

Księgi przychodu i wydatków, oraz summy pieniężne, sprawdzane są co miesiąc przez trzech Starszych, na każdy raz według delegacji Zarządu.

Tymże samym porządkiem sprawdza się dwa razy do roku cały majątek Resursy.

Księgi przychodu i wydatków prowadzone być winny tak dokładnie, aby Zarząd Resursy w każdym czasie mógł sprawdzić obrót kapitałów oraz majątku.

§ 25

Z końcem każdego półrocza Zarząd przedstawia Resursie kompletne sprawozdanie w summach w jego zawiadywaniu zostających, oraz szczegółowy opis całego majątku Resursy, z wykazaniem przybytku i ubytku w ciągu półrocza. Sprawozdanie to sprawdza trzech Członków wybranych przez zebranie ogólne na balotowaniu; którzy obowiązani są ukończyć sprawozdanie nie później jak w dwa tygodnie, a co znajdą przedstawić Członkom Resursy.

§ 26

Członkowie Zarządu ustanawiają porządek i czas posiedzeń swoich, kolej deżurów Starszych i sposób załatwiania czynności.

W razie różności zdań, sprawy decydują się większością głosów, w razie zaś równości tychże, przeważa głos prezydującego.

§ 27

Godność i powaga Resursy zależeć będzie od ścisłego w nim wykonania obowiązków i przyzwoitości życia towarzyskiego. Dla tego też zabraniają się w Resursie wszelkie postęпки nieprzyzwoite, grubiańskie i obrażające godność ukształconego człowieka. Od wszystkich Członków i gości wymaga się wzajemnego uszanowania; rozmowy

winny mieć cechę ugrzecznienia, nienaturalne podniesienie głosu uważa się za nieuszanowanie dla Towarzystwa.

§ 28

Zabrania się wszelka samowolność w postępowaniu z ekonomem i służącym a także czynienie im wymówek i uwag.

§ 29.

Jeżeliby zdarzyło się nad spodziewanie, że ktokolwiek z Członków lub gości pozwoli sobie wyjść z granic należnej przyzwoitości i uszanowania dla towarzystwa, wtedy Zarząd obowiązany jest, dla utrzymania godności Resursy, zrobić mu uwagę na posiedzeniu w komplecie Członków, w wypadku zaś szczególnej wagi, przedstawić ogólnemu zebraniu o wyłączenie go z grona Członków, co następuje przez balotowanie.

§ 30

Palenie tytoniu w zwykłym czasie dozwala się we wszystkich pokojach, zaś podczas wieczorów, na których obecne będą damy, nie wolno palić w sali i w pokoju jadalnym.

§ 31

W pokojach przeznaczonych na czytanie nie wolno grać w żadne gry, głośno rozmawiać, ani czytać głośno i deklamować, a w ogólności czynić dystrakcją czytającym.

§ 32

Członkowie płacą za wszelkie przez siebie złamane, stłuczone lub uszkodzone meble, naczynia i inne rzeczy do Resursy należące, według ceny przez Zarząd oznaczonej.

§ 33

Resursa otwiera się codziennie o jedenastej godzinie rano, i można pozostawać w niej bez opłaty kary do pół do pierwszej¹⁹ po północy. Bawiący dłużej płacą karę, a mianowicie:

Zostający: po pół do pierwszej, kop. sr. 25.

Po pierwszej, oprócz poprzednich kop. 25, płacą jeszcze 25 razem kop. 50.

Po pół do drugiej, oprócz poprzednich 50 kop. jeszcze kop. 50 za każde pół godziny, razem do pół do czwartej rsr. 2 k. 50.

Po godzinie pół do czwartej, płacą za każdą godzinę po rsr. 5, aż do godziny 6 i pół rano, razem rsr. 17 k. 50.

Zostający jeszcze dłużej płacą oprócz poprzednich rsr. 17 kop. 50, za każdą godzinę po rsr. 10 i kara trwa do godziny 10 rano²⁰.

19 W 1870 r. w miejsce zapisu „do pół do pierwszej” pojawił się zapis „do drugiej”.

20 W 1870 r. w miejsce zapisu: „Zostający: po pół do pierwszej, kop. sr. 25. Po pierwszej, oprócz poprzednich kop. 25, płacą jeszcze 25 razem kop. 50. Po pół do drugiej, oprócz poprzednich 50 kop. jeszcze kop. 50 za każde pół

§ 34

Płaszcz, kalosze, broń i laski zostawiają się w przedpokoju u szwajcara, zaś psów wprowadzać nie wolno.

§ 35

Obowiązki ekonoma wskaże Zarząd, mając przytem wzgląd na możliwe osiągnięcie korzyści Resursy.

Z osobą, która się tego podejmie, należy zawrzeć formalny kontrakt. Ze szczegółowym wykazaniem obowiązków, a także kar za niewypełnienie onych.

§ 36

W Resursie przygotowuje się codzienne obiady, według taksy ustanowionej, od godziny pierwszej do trzeciej, poczem potrawy biorą się już na porce.

Taksa potraw i napojów, zmieniana w miarę potrzeby, winna być wywieszona w pokoju jadalnym, opatrzona podpisami nie mniej jak dwóch starszych.

§ 37

Kolacya przygotowuje się także codziennie i sprzedaje się na porce.

Podczas balów lub wieczorów, gdy bywa większe zebranie, można urządzać kolacyą ogólną za zgodzeniem się towarzystwa.

§ 38

Bufet dopóty powinien być otwarty dopóki w Resursie znajduje się ktokolwiek z Członków, zaś kuchnia do początku kary, tj. do godziny pół do pierwszej po północy.

§ 39

Herbata, kawa, czekolada, poncz, limoniada, orszada, wódka, likiery, piwo i przekąski zimne sprzedają się w Resursie o każdej porze według taksy ustanowionej, równie jak i wino, która Resursa od siebie zakupuje.

§ 40

Wszelkie gry kommersowe w karty dozwolone są w Resursie, gra zaś w sztos, lansknechta, bank, stukółkę, w ogólności w hazardowe gry, pod żadnym względem dopuszczona być nie może.

godziny, razem do pół do czwartej r. 2 k. 50. Po godzinie pół do czwartej, płać za każdą godzinę po r. 5, aż do godziny 6 i pół rano, razem r. 17 k. 50. Zostający jeszcze dłużej płać oprócz poprzednich r. 17 kop. 50, za każdą godzinę po r. 10 i kara trwa do godziny 10 rano, pojawił się zapis: Zostający: po pół do trzeciej, kop. sr. 50. Po trzeciej, oprócz poprzednich kop. 50, płać jeszcze 50 razem rubel. Po pół do czwartej, oprócz poprzedniego rubla jeszcze po rublu za każde pół godziny, razem do piątej r. 2. Po godzinie piątej, płać za każde pół godziny po r. 5, aż do godziny 6 i pół rano, razem r. 17. Zostający jeszcze dłużej płać oprócz poprzednich r. 17, za każdą godzinę po r. 10 i kara trwa do godziny 10 rano". *Ibidem*, k. 15.

Oplata od stolika z dwiema świecami i dwiema taljami kart nowych, rs. 1 k. 60; od stolika z czterema świecami i dwiema taljami kart nowych rsr. 2; od stolika z dwiema świecami i dwiema taljami kart starych k. 60.

Do każdej nowej partyi znowu podają się karty, nowe lub stare, stosownie do życzenia²¹.

Każda talja powinna być opatrzona pieczęcią Resursy.

§ 41

Długi z gier karcianych i innych, oraz przekazy tychże na inne osoby, w Resursie cierpiane być nie mogą. Jeśli ktoś nie opłaci summy przez siebie przegranej, wygrywając powinien natychmiast dać znać o tem deżurnemu starszemu, który zawiadamia dłużnika o skardze podanej. Oczekuje się opłaty długu w ciągu dni ośmiu, a jeśli po upływie tego terminu dług nie będzie uiszczony, w tedy Zarząd wykreśla dłużnika z listy Członków Resursy bez balotowania i wypisuje imię jego na czarnej tablicy, gdzie zostaje wpisane, dopóki dług w zupełności oddany nie będzie. Kto niezapłaci długu zaciągniętego w czasie gry w Resursie, do czasu uiszczenia onego w przeciągu ośmiu dni, nie ma prawa do gry w Resursie zasiadać.

§ 42

W Resursie jest billard.

Życzący sobie grać, zapisują się na tablicy i grający z rzędu nie więcej jak trzy partye, ustępując następnie grać zapisanym na tablicy w porządku zapisania się.

Gra a la guerre i w ogólności wszelkie gry w których wielu uczestniczy, mają pierwszeństwo przed zwyczajnymi partyami, i jeżeli znajdują się amatorowie, wtedy grający zwyczajną partyę powinni ustąpić im billard zaraz po ukończeniu swojej partyi. Kto pierwszy raz rozedrze sukno nowe na billard naciągnięte, płaci za nie rsr. 7, za następne zaś uszkodzenia sukna po rsr. 3.

Za zwyczajną partyę płaci się we dnie 3 kopiejki, a wieczorem 5 kopiejek sreb.

W grze a la guerre każdy z amatorów płaci jak za zwyczajną partyę²².

21 W 1870 r. w miejsce zapisu: „lub stare, stosownie do życzenia” pojawił się zapis: „Grający kończąc jedną partyę, jeśli zechcą mogą w tym samym składzie prowadzić dalej grę tymi samymi kartami; po zakończeniu rozgrywki i przy zmianie składu grających stale powinny być podane nowe karty”. *Ibidem*, k. 15v.

22 W 1870 r. w miejsce zapisu: „Gra a la guerre i w ogólności wszelkie gry w których wielu uczestniczy, mają pierwszeństwo przed zwyczajnymi partyami, i jeżeli znajdują się amatorowie, wtedy grający zwyczajną partyę powinni ustąpić im billard zaraz po ukończeniu swojej partyi. Kto pierwszy raz rozedrze sukno nowe na billard naciągnięte, płaci za nie rsr. 7, za następne zaś uszkodzenia sukna po rsr. 3. Z zwyczajną partyę płaci się we dnie 3 kopiejki, a wieczorem 5 kopiejek sreb. W grze a la guerre każdy z amatorów płaci jak za zwyczajną partyę, pojawił się zapis: Za grę w billard opłata należy się nie za rodzaj gry ani nie za liczbę rozegranych partii, lecz za czas rozegrania partii i wynosi 30 kop. za godzinę, lub po 5 kop. za każde 10 minut. Za grę kończoną przed upływem 10 minut opłaty nie przyjmuje się, ale jeśli wszystkie gry trwają mniej niż 10 minut to w takim przypadku pobiera się opłatę 5 kopiejek. Kto rozedrze, uszkodzi lub popłami sukno na billardzie, na ile zebranie Starszych uzna za stosowne dokonać wymiany jego, to wyrządzający szkodę będzie zobowiązany do zapłacenia 20 rubli. Jeśli szkoda będzie na tyle nieznaczna, że będzie możliwe dalsze prowadzenie gry na uszkodzonym suknie, to za taką szkodę powinna być uiszczona opłata wartości

§ 43

Każdy z Członków ma prawo udawać się do Zarządu Resursy z przedstawieniem na piśmie, mającem na celu dobrobyt Resursy; spełnienie takiego przedstawienia pozostawia się uznaniu Zarządu, lecz nie jest dla niego obowiązującym.

Jeżeli przedstawienie podpisane będzie nie mniej jak przez $\frac{1}{3}$ część wszystkich Członków stałych, a Zarząd napotka trudność w przyjęciu tegoż, wtedy poddaje się pod balotowanie ogólne zebrania wszystkich obecnych Członków, przy czym liczba balotujących takowy projekt, w żadnym razie nie może być mniejszą od liczby podpisanych na projekcie. Prosta większość głosów rozstrzyga przedmiot.

§ 44

Każdy Członek mający jakąkolwiek pretensyą, może oświadczyć ją ustnie deżurnemu Starszemu, albo zapisać ją do Księgi na ten cel założonej. Pretensye takiego rodzaju podlegają ścisłemu rozbirowi.

§ 45

Gubernator ma prawo proponować Resursie wykreślenie z liczby Członków osoby charakteru niespokojnego i niepochwalebnej konduity.

§ 46

Naczelnik Gubernialnego Żandarmskiego Zarządu i Policmejster M. Lublina mają zawsze prawo swobodnego wejścia do Resursy z obowiązku swego Urzędu.

§ 47

Nieznajomością Ustawy nikt tłumaczyć się nie ma prawa.

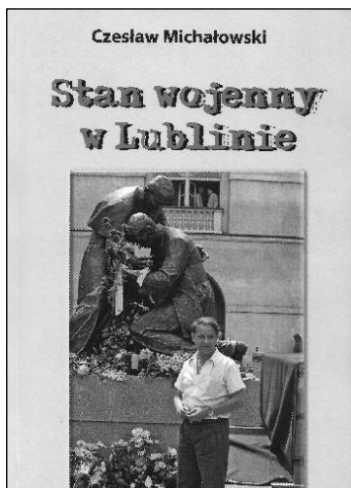
§ 48

Żadna zmiana w niniejszej Ustawie nie może być dopuszczoną bez rozwiązania tej Wyższej Władzy, która ją zatwierdziła.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, sygn. 1870:60, k. 6–6v [druk].

połowie sukna tj. 10 rubli. Za drugie uszkodzenie, po którym nie będzie możliwe kontynuowanie gry, uiszczana jest druga połowa wartości sukna (10 rub.). Jeśli po drugim uszkodzeniu sukna będzie możliwe kontynuowanie gry, to za takie uszkodzenie uiszcza się tylko 5 rub. Za trzecie uszkodzenie uiszcza się pozostałe 5 rub. i następnie uszkodzone sukno na billardzie zostaje zamienione na nowe". *Ibidem*, k. 16–16v.

RECENZJE I OMÓWIENIA



Czesław Michałowski, *Stan wojenny w Lublinie*, Polihymnia, Lublin 2015, ss. 271

13 grudnia 1981 r. został wprowadzony w Polsce stan wojenny. Była to odpowiedź władzy zarówno na działalność NSZZ „Solidarność”, wzmagający się chaos gospodarczy, rozwój społeczeństwa obywatelskiego, jak i na spadek poparcia dla ówczesnie rządzących. Rozpoczęły się prześladowania działaczy opozycji, w tym internowanie, mocno wzrosło również znaczenie resortów siłowych. Prawa człowieka i podstawowe swobody, które w całym okresie Polski Ludowej/Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były łamane, zostały jeszcze bardziej ograniczone.

Na temat stanu wojennego powstało już wiele publikacji¹, ale dzienniki prof. Czesława Michałowskiego – wówczas pracownika Akademii Rolniczej – zawierają interesującą charakterystykę okresu i pogłębiają wiedzę na ten temat. W diariuszu opisano wydarzenia, które miały miejsce od 13 grudnia 1981 r. do 22 czerwca 1983 r. Znamienne zatem, że stan wojenny został ostatecznie zniesiony 22 lipca 1983 r., a wspomnienia kończą się wcześniej. Fakt ten jest konsekwencją braku notatek z ostatniego miesiąca jego trwania, zostały one bowiem skonfiskowane przez Służbę Bezpieczeństwa i nie udało się ich już odnaleźć.

Notatki stanowią opis najważniejszych zdarzeń z codzienności samego Autora, ale też z życia Lublina, Lubelszczyzny, a momentami całego kraju. Kronikarski zapis nie skupia się wyłącznie na sytuacji politycznej, którą po wprowadzeniu stanu wojennego można przyrównać do okupacji. Zostały tu również przedstawione zwykłe sprawy mieszkańców Lublina. Innymi słowy: w książce z jednej strony znajdziemy odniesienia do najważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w ośrodku nad Bystrzycą i państwie, z drugiej – możemy się dowiedzieć, ile kosztowały podstawowe produkty żywnościowe czy jak wyglądało zaopatrzenie sklepów. Z natury dzienników wynika zaś sposób opisu. Autor relacjonuje zdarzenia, ale zazwyczaj dołącza do tego subiektywny komentarz, dzięki czemu dostrzec możemy również jego ówczesne stany psychiczne i świadomość.

Warto zwrócić uwagę na bardzo przejmujący sposób przedstawienia przez prof. Michałowskiego pierwszych tygodni po wprowadzeniu stanu wojennego. Nie ograniczył się on bowiem wyłącznie do osobistych obserwacji, ale pokazał skalę terroru, aresztowania i prześladowania, jakie dotknęły ludność z całej Polski. Krytycznie odwołał się również do uzasadnienia wprowadzenia stanu wojennego w ówczesnych mediach, w pełni kontrolowanych przez państwo i Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Na gorąco spi-

1 Przykładowo: *Stan wojenny w Polsce. Stan badań*, red. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001. Por. także: J. Eisler, *Stan badań nad stanem wojennym. Stan wojenny po dwudziestu latach – uwagi o stanie badań*, [w:] *Stan wojenny w Wielkopolsce*, red. S. Jankowiak, J. Miłosz, Poznań 2004 s. 9–22.

sywane przemyslenia we właściwy sobie sposób przedstawiają grozę tamtych dni – pierwsze ofiary śmiertelne, internowania, zatrzymania, godzinę milicyjną, czołgi na ulicach czy pacyfikacje strajków. Pokazują butność zomowców zachowujących się czasami tak, jakby byli w okupowanym kraju, ale też pojawiające się plotki i pogłoski, z których część okazywała się nieprawdziwa.

Nie ulega wątpliwości, że prof. Michałowski był bardzo uważnym obserwatorem życia codziennego. To właśnie dzięki jego zapiskom możemy poznać realia panujące w Lublinie w okresie zarówno ważnych wydarzeń rocznicowych, takich jak 3 Maja, 11 Listopada, jak i miesięcznic wprowadzenia stanu wojennego. Relacje dotyczą również postaw mieszkańców miasta i działań władzy komunistycznej, a szczególnie funkcjonariuszy partyjnych, Milicji Obywatelskiej i ZOMO (Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej). Szczególnie negatywnie przedstawiona została działalność tych ostatnich. W notatkach opisane zostały także wydarzenia związane z sytuacją osób represjonowanych. Autor w przejmujący sposób scharakteryzował ludzi szykanowanych przez reżim, np. prof. Leszka Malickiego. Opis zaopatrzenia sklepów, kolejek, cen produktów, wysokości poborów, funkcjonowania komunikacji pozwala zobrazować skalę trudności życia mieszkańców w Lublinie i w całym kraju w latach 1981–1983. Braki podstawowych produktów i wysokość cen powodowały znaczne zubożenie ludności, na co w książce również zwraca się uwagę.

Z racji wykonywanego zawodu Autor dużo miejsca poświęcił w swych wspomnieniach sytuacji panującej na lubelskich uczelniach. W interesujący sposób przybliżył nie tylko funkcjonowanie szkół wyższych w Lublinie w tym okresie, ale również różne postawy w ówczesnym środowisku akademickim. Prof. Michałowski w tym przypadku jednoznacznie ocenił wszystkie negatywne zjawiska związane ze stanem wojennym, np. wprowadzenie nadzoru komisarzy wojskowych czy zmiany na stanowiskach władz uczelnianych. Charakterystyka postaci pozwala zapoznać się z podziałami, jakie istniały na uczelniach, a w szczególności na ówczesnej Akademii Rolniczej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy). Jego zapiski zdają również sprawę z całego spektrum postaw, jakie prezentowali wówczas przedstawiciele środowisk naukowych Lublina. Uprzywilejowana była pozycja osób, które awansowały z racji popierania reżimu, a deprecjonowano pracowników związanych z NSZZ „Solidarność” i kontestujących ówczesny system, włącznie z usuwaniem z pracy. Prof. Michałowski jest zresztą doskonałym tego przykładem – jako osoba związana z opozycją miał problemy z przewodem habilitacyjnym.

W miarę wnikliwie scharakteryzowana została także sytuacja w szkolnictwie lubelskim. Związane jest to z tym, że żona Autora Alicja była nauczycielką w jednej z lubelskich szkół. Działania władz komunistycznych przyczyniły się do wielu zwolnień w placówkach oświatowych, pojawienia się donosicielstwa i zwiększenia indoktrynacji, co profesor uważnie obserwował.

Uzupełnieniem zapisków kronikarskich zawartych w książce (*diariuszu* – jak wyraził się w liście do autora z 2006 r. arcybiskup lubelski Józef Życkiński) jest zasób ikono-

graficzny o różnorodnej tematyce pochodzący ze zbiorów prywatnych Autora. Warto również nadmienić, że przedmowę do pracy napisał ks. Edward Walewander. Jedyną, choć wydaje się, że istotną, niepochlebną uwagą na temat książki jest brak aparatu krytycznego. Z jednej strony jest to zrozumiałe, zważywszy na niehistoryczne wykształcenie Autora; z drugiej nasuwa się pytanie, czy przy ponownej edycji² *diariusza* Wydawnictwo Polihymnia nie mogło zdecydować się na jego krytyczne opracowanie, co znacznie podniosłoby i tak niemałą wartość zapisków dnia codziennego z lat 1981–1983.

Konkludując, wypada stwierdzić z całym przekonaniem, że praca Czesława Michałskiego jest doskonałym przyczynkiem do historii Lublina okresu stanu wojennego. Osobom ze starszego pokolenia przypomni niewątpliwie te brutalne, a zarazem tragiczne czasy, młodym natomiast pozwoli uzmysłwić fakt, że zaledwie niecałe 40 lat temu rzeczywistość była zgoła odmienna. Wspomnienia można również postrzegać jako ostrzeżenie przed podziałami społeczeństwa, które mogą prowadzić do nienawiści, agresji i załamania norm moralnych.

ZBIGNIEW KORDYACZNY
ZAMOŚĆ

2 Dziennik publikowany był w odcinkach w czasopiśmie „Lublin. Kultura i Społeczeństwo” w latach 2006–2013 [przyp. red.].

IN MEMORIAM

Hanna Dylągowa (1928–2016) – historyk Europy Środkowo-Wschodniej

Hanna Dylągowa urodziła się 18 września 1928 r. w Żyrardowie jako córka Ludwika Mańkiewicza (1898–1969) i jego żony Karoliny. Dzieciństwo spędziła na północno-wschodnich kresach II Rzeczypospolitej, w jednym z najmniejszych miasteczek powiatowych – Postawy. Jej ojciec był tam kapitanem, komendantem Powiatowej Policji Państwowej. Wybuch wojny w 1939 r. doprowadził do chwilowego rozdzielenia rodziny Mańkiewiczów. Ludwik został internowany przez Litwinów w Połdęze. Stamtąd wkrótce uciekł do Warszawy, gdzie mieszkali rodzice jego żony. Z kolei Hanna dzień po wejściu Sowiec skończyła jedenaście lat. Musiała z mamą i starszą siostrą szybko opuścić mieszkanie i uciekać. Ostatecznie rodzina szczęśliwie połączyła się w Warszawie. Ojciec był członkiem ZWZ/AK. Hanna Dylągowa razem z rodziną przeżyła powstanie warszawskie¹.

Studia historyczne rozpoczęła w 1946 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończyła je w 1950 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Promotorem jej pracy magisterskiej był Stefan Kieniewicz (1907–1992). Tematem rozprawy był stosunek duchowieństwa do manifestacji warszawskich przed powstaniem styczniowym². Po studiach krótko pracowała jako referendarz w Dyrekcji Muzeów w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Już w 1950 r. związała się z Sekcją Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tutaj też w tym samym roku zaczął wykładać mąż jej siostry – Jerzy Kłoczowski. W okresie 1950–1952 pracowała na KUL jako starszy asystent Katedry Historii Kultury Polskiej. W następnych latach prowadziła tam jedynie zajęcia zlecone. Jednocześnie pracowała jako nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 179 przy ul. Różanej w Warszawie (w latach 1962–1967 była zastępcą kierownika tej placówki)³.

Z uwagi na to, iż Wydział Nauk Humanistycznych KUL nie posiadał wówczas uprawnień do nadawania stopni naukowych, Hanna Dylągowa obroniła doktorat na Uniwersytecie Warszawskim, w Instytucie Historycznym. Miało to miejsce 4 marca 1967 r. Promotorem był ponownie Stefan Kieniewicz⁴. Rozprawa zatytułowana *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy (1821–1829)* kilka lat później ukazała się drukiem (Warszawa 1970) i pomimo upływu prawie 50 lat w dużej mierze uchodzi dziś za nadal aktualną⁵. Od 1969 do 1987 r. była adiunktem w II Katedrze Historii Nowożytnej KUL. Habilitacja miała miejsce w 1977 r. również w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego na podstawie pracy *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–*

1 <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/hanna-dylag,2568.html> [dostęp: 11 XI 2016].

2 *Księga pamiątkowa w 75-lecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wkład w kulturę polską w latach 1968–1993*, red. M. Rusecki, Lublin 1994, s. 375.

3 *Kto jest kim w Polsce*, red. B. Cynkier [et al.], wyd. 4, Warszawa 2001, s. 187–188.

4 H. Dylągowa, *Seminarium Profesora Stefana Kieniewicza*, [w:] *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego*, red. G. Raj, I. Komorowska, Warszawa 2005, s. 211–215; K. Groniowski, *Seminarium Stefana Kieniewicza*, „Przegląd Historyczny” 2000, t. 91, nr 3, s. 405–433.

5 Recenzentami pracy doktorskiej byli Tadeusz Mencil i Andrzej Zahorski. Recenzja: J.S. Feliksiak, „Kwartalnik Historyczny” 1971, t. 78, nr 3, s. 706–709.

–1864)⁶ opublikowanej kilka lat po obronie (Lublin 1981, wyd. 2 w 1983). Autorka podjęła się nader trudnego zadania, charakteryzując udział polskiego duchowieństwa w życiu politycznym narodu w latach 1764–1795 oraz działalność spiskową i insurekcyjną kleru po utracie niepodległości w 1795 r. do momentu klęski powstania styczniowego w 1864 r. Za pracę habilitacyjną Hanna Dylągowa została odznaczona Nagrodą Sekretarza Naukowego PAN (1980) oraz nagrodą Rektora KUL (1980).

Docentem została w 1979 r., profesorem nadzwyczajnym w 1987 r., a 30 września 1991 r. – profesorem zwyczajnym. Od 1987 r. była kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej KUL, którą objęła po zmarłym badaczu dziejów Kościołów Wschodnich Rzeczypospolitej – Ludomirze Bienkowskim (1925–1987). Kierowała nią do roku 2000. Pod jej kierunkiem na KUL doktorat obroniło dwóch uznanych badaczy: Mirosław Filipowicz i Andrzej Gil⁷. Od 1989 r. wykładała też w utworzonej Sekcji Filologii Słowiańskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na emeryturę odeszła w 2000 r.

W okresie 1978–1990 prowadziła wykłady w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Wykładała też gościnnie w Brukseli i Paryżu (1985) oraz na Uniwersytecie Letnim Kultury Polskiej w Rzymie. Była też współpracownikiem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie i jednym z założycieli Towarzystwa Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Była członkiem: Polskiego Towarzystwa Historycznego (od 1968), Lubelskiego Towarzystwa Naukowego (od 1974), Towarzystwa Naukowego KUL (od 1978), Ukraińsko-Polskiej Komisji Ekspertów do spraw treści podręczników historii i geografii (od 1993). W latach 1980–1992 należała też do NSZZ „Solidarność”.

Hanna Dylągowa to autorka ponad 130 publikacji pisanych obok polskiego także po angielsku, francusku, włosku, ukraińsku i rosyjsku. Jej artykuły ukazywały się w „Przeglądzie Katolickim”, „Tygodniku Powszechnym”, „Więzi” i „Znaku”. Była też autorką haseł do *Polskiego Słownika Biograficznego* (m.in. biogram Waleriana Łukasińskiego⁸). Początkowo zajmowała się dziejami konspiracji w Królestwie Kongresowym w okresie 1815–1830⁹. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż była to kontynuacja prac rozpo-

6 Recenzentami pracy habilitacyjnej byli Irena Korbedowa i Emanuel Rostworowski. Recenzje: A. Biernat, „Przegląd Historyczny” 1983, t. 74, nr 2, s. 412–413; L. Gruszczyński, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1985, t. 30, nr 3/4, s. 812–815; J.S. Miś, *Duchowieństwo a sprawa narodowa 1764–1864*, „Znak” 1984, R. 36, nr 5/6, s. 753–768.

7 M. Filipowicz, *Rosja w historiografii polskiej od końca XIX w. po II wojnę światową. Ze szczególnym uwzględnieniem Szymona Askenazego i jego szkoły* (1997); A. Gil, *Organizacja terytorialna prawosławnej eparchii chełmskiej do 1596 r.* (1999).

8 Walerian Łukasiński, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 532–534

9 Warszawa wobec dwóch wielkich procesów politycznych lat dwudziestych XIX stulecia, [w:] *Warszawa XIX wieku 1795–1918*, red. R. Kołodziejczyk, J. Kosim, J. Leśkiewiczowa, S. „Studia Warszawskie” 6, Warszawa 1971, s. 133–166; *Towarzystwo Patriotyczne a dekabryści*, [w:] *Związki rewolucjonistów polskich i rosyjskich w XIX wieku. Materiały sesji naukowej Poznań, 12–14 listopada 1970*, [oprac. W. Śliwowska], Wrocław 1972, s. 33–49; *Sędzia-senator Adam Jerzy Czartoryski*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. 20, nr 2, s. 133–141; *Powstanie w planach polskich związków tajnych 1815–1830*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983, s. 17–20; *Polskie związki tajne 1815–1830*, [w:] *Państwo, Kościół, niepodległość*, red. J. Skarbek, J. Ziółek, Lublin 1986, s. 46–53; *Raporty szpiegowskie Mateusza Schleya i Hen-*

czętych ponad sto lat temu przez Szymona Askenazego i jego uczniów. Po latach Dylągowa powróciła do tej tematyki w książce *Walerian Łukasiński – Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne (1819–1826)* (Warszawa 1996).

Jej główne zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół historii Kościoła katolickiego na ziemiach Rzeczypospolitej w okresie porozbiorowym. Była to częściowo kontynuacja badań rozpoczętych przez ks. Mieczysława Żywczyńskiego dotyczących stosunku Watykanu do sprawy polskiej w XIX w. Nowatorskie były natomiast studia Dylągowej nad postawami biskupów polskich w tym samym stuleciu. Część przyczynków ukazała się w ramach serii „Materiały do Atlasu Historycznego Chrześcijaństwa w Polsce” wydawanej przez ówczesny Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce¹⁰.

W 2000 r. opublikowała *Historię Polski 1795–1990* w serii „Dzieje Krajów Europy Środkowo-Wschodniej” wydawanej przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. Myślą przewodnią tej serii było opublikowanie równoległe trzech tomów dotyczących dziejów Polski, dwóch na temat historii Ukrainy (N. Jakowenko, J. Hrycak) i dwóch o przeszłości Białorusi (H. Sahanowicz, Z. Szybieka). Niestety nie doszło do wydania żadnego tomu poświęconego historii Litwy. Interesujące są rozdziały syntezy H. Dylągowej poświęcone sprawom religii i Kościoła. Książka w 2007 r. ukazała się w języku ukraińskim (wydana przez Wydawnictwo Akademii Kijowsko-Mohylańskiej)¹¹.

Najwięcej jednak uwagi poświęciła historii Kościoła unickiego. Trzeba pamiętać, że badania nad tą tematyką oraz unią brzeską były zaawansowane w okresie dwudziesto-

ryka Mackrotta, „Roczniki Humanistyczne” 1986, t. 34, nr 2, s. 149–153; Walerian Łukasiński – *Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne (1819–1826)*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996, t. 6, s. 133–151.

10 *Duchowieństwo Księstwa Warszawskiego: materiały statystyczno-geograficzne*, [w:] *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, oprac. H. Dylągowa [et al.], Lublin 1976, s. 9–50; *Kościół katolicki*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław–Gdańsk 1979, s. 231–245; *Od upadku państwa polskiego po powstanie listopadowe (1795–1831)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 373–402; *Duchowieństwo przed powstaniem listopadowym*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, red. W. Rostocki, J. Skarbek, J. Ziółek, Lublin 1980, s. 14–27; *Episkopat Polski w latach 1795–1830*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX, t. 7: Studia o grupach elitarnych*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1982, s. 67–82; *Udział duchowieństwa diecezji kieleckiej w manifestacjach i spiskach 1860–1862*, [w:] *Księga jubileuszu stulecia Diecezji Kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986; *Kościół katolicki w Polsce porozbiorowej (1795–1918)*, „Znaki Czasu” 1986, R. 1, nr 3, s. 159–172; *Pokorni czy niepokorni? – z życiorysów biskupów polskich*, [w:] *Losy Polaków w XIX–XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. B. Grochulska, J. Skowronek, Warszawa 1987; *Autorytet papieża w Polsce porozbiorowej*, „Roczniki Humanistyczne” 1987, t. 35, z. 2, s. 139–144; [współaut. A. Żarnowska, A. Chwalba], *Kościół katolicki – religia i ruch robotniczy*, „Przegląd Historyczny” 1992, t. 83, z. 2, s. 281–297; *Oświecenie a katolicyzm w Polsce w XVIII i XIX wieku*, [w:] *Na przełomie stuleci. Naród – Kościół – państwo w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Benderowi*, red. M. Piotrowski, Lublin 1997, s. 649–657; *Kościół rzymskokatolicki w okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E. M. Ziółek, Lublin 2000, s. 125–132; *Kościół katolicki i państwo w XIX–XX w. na ziemiach Rzeczypospolitej*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003, s. 425–432.

11 Recenzje: P. Majewski, „Nowe Książki” 2000, nr 9, s. 69; P. Wandycz, *Nowe dzieje Polski*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 137, s. 206–219; S. Zając, „Wiadomości Historyczne” 2001, nr 1, s. 52–53. Przekład ukraiński: *Istoriâ Pol’si 1795–1990*, przeł. M. Kirsienka, Kijów 2007.

lecia międzywojennego. Niestety w zmienionych warunkach politycznych w PRL problematyka ta została całkowicie porzucona¹². Wznowienie badań w latach osiemdziesiątych XX w. jest zasługą historyków związanych z KUL. Gdy władze kościelne postanowiły wznowić proces beatyfikacyjny zamordowanych przez wojsko rosyjskie unitów broniących cerkwi w Pratulinie na Podlasiu, zwrócili się do Hanny Dylągowej o opracowanie tła historycznego tych wydarzeń. Badaczka opracowała dla Kongregacji ds. Świętych ekspertyzę historyczną *Positio historica*¹³ dotyczącą Męczenników Unickich. Dokument był niezbędny do przeprowadzenia beatyfikacji 13 osób, które zginęły w 1874 r. w Pratulinie.

Historia kościoła unickiego stała się przedmiotem opisu w dwóch książkach: *Unia Brzeska i unicy w Królestwie Polskim* (Warszawa 1989) oraz *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)* (Olsztyn 1996)¹⁴. Pierwsza praca została oparta na nieznanych archiwach watykańskich. W drugiej autorka wykorzystała opracowanie przygotowane na potrzeby wspomnianego procesu beatyfikacyjnego. Kościołowi unickiemu historyczka poświęciła też szereg mniejszych, lecz także ważnych prac¹⁵. Hanna Dylągowa przybliżyła

12 Na emigracji badania zaś kontynuował Oskar Halecki zob.: M. Kozłowski, *Unia florencka i unia brzeska w świetle prac Oskara Haleckiego*, [w:] *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, red. M. Dąbrowska, t. 2, Warszawa–Łódź 2014, s. 161–175.

13 H. Dylągowa, *Męczennicy Podlascy. Positio historica*, Siedlce 1994 [mps znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach].

14 Recenzje: M. Bołtryk, *Unijna nauka*, „Przegląd Prawosławny” 1996, t. 12, nr 7 s. 15–16; Z. Kropidłowski, „Universitas Gedanensis” 1996, nr 15, s. 237–241; S. Obirek, „Ateneum Kapłańskie” 1997, t. 128, z. 1, s. 143–146; A. Mironowicz, H. Ruciński, „Studia Podlaskie” 1997, t. 7, s. 258–264.

15 *Źródła do dziejów ziem wschodnich Rzeczypospolitej (na przykładzie dziejów Kościoła Unickiego w Królestwie Polskim)*, „Informationes” 1991, t. 5 s. 81–86; *Likwidacja unii w Królestwie Polskim w świetle archiwaliów watykańskich*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1991, t. 34, nr 1/2, s. 13–28; *Kościół Unicki na ziemiach Rzeczypospolitej 1596–1918: zarys problematyki*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 2 (6), s. 258–287; *Unia brzeska przyczyną konfliktów religijnych, etnicznych, politycznych*, [w:] *Konflikty etniczne: źródła, typy, sposoby rozstrzygania. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Etnologii IAE PAN w Warszawie, 5–7 grudnia 1994 r.*, red. I. Kabzińska-Stawarz, S. Szynekiewicz, Warszawa 1996, s. 157–161; *Unia brzeska – pojednanie czy podział?*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1997; *Stolica Apostolska wobec likwidacji Unii w Królestwie Polskim*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1997, t. 4/5, s. 317–323; *Unia w Królestwie Polskim (1815–1915)*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX w.)*, red. J. Bardach, T. Chynczewska-Hennel, J.N. Szczapow, N.J. Szczawielewa, Warszawa 1997, s. 235–246; *Na pograniczu dwóch obrządków – greckokatolickiego i łacińskiego*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, t. 6/7, s. 90–98; *Unia brzeska w czasach „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Epoka „Ogniem i mieczem” we współczesnych badaniach historycznych*, red. M. Nagielski, Warszawa 2000, s. 53–62; *Męczennicy unicy z Pratulina – Rusini czy Polacy?*, [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej. Materiały Międzynarodowego Kongresu, Lublin, 24–26 września 2002 r.*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 277–280; *Likwidacja Unii na ziemiach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w XVIII–XX w.*, „Przegląd Humanistyczny” 2006, t. 50, nr 1, s. 69–81; *Unicy na Podlasiu i Chełmszczyźnie od likwidacji Kościoła unickiego w 1875 roku do ukazu tolerancyjnego Mikołaja II w 1905 roku*, [w:] *Ukraina – teksty i konteksty. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Stefanowi Kozakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. B. Nazaruk, W. Sobol, W. Aleksandrowycz, Warszawa 2007, s. 499–504.

również postać metropolity Andrzeja Szeptyckiego, odnosząc się zwłaszcza do sposobu postrzegania jego życiowych wyborów przez Polaków i Kościół rzymskokatolicki¹⁶.

Podejmowała też tematy z zakresu historii historiografii¹⁷. Nieobca była jej problematyka historii Europy Środkowo-Wschodniej, czego wyrazem jest współredakcja z Mirosławem Filipowiczem książki pt. *Między Wschodem a Zachodem* (Lublin 1994) będącą zbiorem materiałów z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Lublinie 18–21 czerwca 1991 r., a także szereg mniejszych prac¹⁸. Zajmowała się też Wielkim Księstwem Litewskim i Kresami w świadomości polskiej¹⁹.

Prace naukowe Hanny Dylągowej pozostawały w zgodzie z patriotyczną troską o teraźniejszość i przyszłość Polski, o jej godne miejsce i rolę w Europie. We wspomnianej *Historii Polski 1795–1990* pisała: „Brak krytycznego omówienia twórczości lat 1945–1990 jest poważnym mankamentem polskiej historiografii. Publiczne stawianie tego problemu na różnego rodzaju spotkaniach historyków nie cieszy się uznaniem zebranych”²⁰.

Profesor Hanna Dylągowa zmarła 12 lipca 2016 r. w Warszawie. Pogrzb odbył się 27 lipca 2016 r. na Starych Powązkach w Warszawie. Była skromną i odważną Kobiętą, autorytetem moralnym i naukowym dla wielu pokoleń historyków. Wszyscy powszechnie cenili Jej niezależność, bezinteresowną życzliwość oraz otwartość w stosunku do każdego człowieka.

MICHAŁ KOZŁOWSKI
ŚWIDNIK

16 *Metropolita Andrzej Roman Szeptycki i Polacy*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2006, z. 21/22, s. 62–66.

17 *Stosunki polsko-litewskie 1918–1939 w polskich podręcznikach szkolnych i uniwersyteckich*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Międzynarodowa konferencja, Lublin 18–21 czerwca 1991*, red. H. Dylągowa, M. Filipowicz, Lublin 1994, s. 25–30; *Historia Kościołów chrześcijańskich w najnowszej historiografii polskiej*, [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 247–253; *Problematyka religijna i kościelna w „Warszawskich Zeszytach Ukrainoznawczych”*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2004, z. 17/18, s. 64–67.

18 *Żydzi i Polacy – historia sąsiadów?, obcych?, wrogów?, nieobecnych?*, [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 860–863; *Rzeczpospolita Obojga Narodów – tradycja i rzeczywistość*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, t. 1, Lublin 1998, s. 416–419; *Trudne problemy wspólnej historii (Białoruś, Litwa, Polska, Ukraina XIX–XX w.)*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku*, t. 3, cz. 2, red. K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2002, s. 165–170; *Dziedzictwo Europy Środkowo-Wschodniej*, „Pastores” 2003, nr 1, s. 40–46.

19 *Koniec Rzeczypospolitej. Granica wschodnia w świadomości Polaków XIX i XX wieku. Kilka refleksji historycznych*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 4 (8), s. 915–918; *Kresy – pojęcie historyczne i emocjonalne*, „Więź” 1999, nr 9, s. 95–101; *Kresy Wschodnie we wspomnieniach*, [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 1999, s. 156–161; *Wielkie Księstwo Litewskie w świadomości Polaków XIX i XX wieku*, [w:] *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–17 października 1998*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2000, s. 145–154.

20 H. Dylągowa, *Historia Polski 1795–1990*, Lublin 2000, s. 11.